



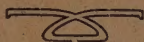


KAZANIA I PRZEMOWY PASTERSKIE

DO LUDU WIEJSKIEGO.



KAROL JÓZEF FISCHER
BISKUP TYT. MALLEŃSKI, SUFRAGAN PRZEMYSKI.



KAZANIA I PRZEMOWY PASTERSKIE DO LUDU WIEJSKIEGO.

TOM II.

obejmujący czas od Pierwszej Niedzieli Postu do Zielonych Świątek włącznie.

WYDANIE TRZECIE.

Tak mają (pasterze) stósować swoją naukę, aby ją słuchający zrozumieć mogli, a gdy napełnią duchownym pokarmem umysły tych, których myśli są ćwiczone, aby też maleńkim nie dopuszczali głodem umierać, jako tym, którzy chleba żądając *nie mają, żeby im go ułamać.* (Tr. 4.)

Katech. Rzym. Przedm. Nr. 11.

PRZEMYŚL ... NAKŁADEM KSIĘGARNI A. JUSZYŃSKIEGO ... MCMVIII.
WARSZAWA ... GEBETHNER I WOLFF.
PRZEMYŚL, CZCIONKAMI DRUKARNI „UDZIAŁOWEJ” JANA ŁAZORA.

Aprobata pierwszego wydania.

L. 4534.

KAZANIA stanowiące drugi tom KAZAŃ i PRZEMÓW PASTER-
SKICH DO LUDU WIEJSKIEGO przez Ks. K. Fischera, z polecenia Nasze-
go przejrane, nic nie zawierają przeciwnego wierze i obyczajom, owszem
mogą kaznodziejom, którzy z nich korzystać będą, posłużyć do ożywienia
i podniesienia obyczajów. Na tej podstawie pozwalamy je drukować.

Od Ordynaryatu Biskupiego o. ł.

W Przemyślu dnia 24. listopada 1893.

ŁUKASZ SOLECKI,

Biskup.

Aprobata drugiego wydania.

L. 3017.

Drugi tom KAZAŃ i PRZEMÓW PASTERSKICH Najprzewielebniej-
szego Ks. Biskupa Sufragana Karola Józefa Fischera w ponownem wyda-
niu drukiem ogłosić pozwalamy, a dla doborowej treści, popularnego stylu
i praktycznego wykładu jako bardzo pożyteczny podręcznik Duchowieństwu
gorąco polecamy.

Od Ordynaryatu Biskupiego o. ł.

W Przemyślu dnia 19. maja 1906.

† JÓZEF SEBASTYAN, *biskup.*

Aprobata trzeciego wydania.

NIHIL OBSTAT.

Premisliae d. 25. Februarii 1908.

Jacobus Federkiewicz,
Censor librorum.

Nr. 1185.

IMPRIMATUR.

Ab Ordinariatu Episcopali rit. lat.

Premisliae d. 25. Februarii 1908.

† JOSEPHUS SEBASTIANUS,
Eppus.

CZEŚĆ I.

KAZANIA

NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA RUCHOME.

Jonas M. Becking

KAZANIE

na Niedzielę I. Postu.

O poście.

Pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy.

Mat. 4, 2.

Najmilsi! Gdy Pan Jezus miał lat trzydzieści, zanim rozpoczął Swój zawód nauczycielski, poszedł na puszcę i *pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy*. Dziwi was to może, że Ewangelia święta, mówiąc o poście Pana Jezusa, wspomina także i noce — i podnosi, że Pan Jezus pościł nie tylko *czterdzieści dni*, ale także i *czterdzieści nocy*. Otóż wiedzieć macie, że Żydzi mieli zwyczaj pościć w ten sposób, że nic wcale nie jedli ani nie pili od wieczora jednego dnia, do wieczora dnia drugiego, po odbytej zaś w ten sposób dobie postu wieczór brali posiłek. Ewangelia więc mówiąc, że Pan Jezus pościł *czterdzieści dni i czterdzieści nocy*, przez to daje poznać, że pościł tak, iż nie tylko do zachodu słońca nic w usta nie brał, ale ani wieczór, czyli że nic nie jadł ani nie pił przez ten czas cały. Pan Jezus mocą Swego Bóstwa cudownie przez ten czas utrzymywał życie Swoje; gdy jednak skończyły się te dni czterdzieści, potem *łaknął*, czuł głód, jak gdyby tylko człowiekiem, a nie oraz i Bogiem był.

Pan Jezus przez to, że pościł, dał nam przykład i rozkaz, byśmy także pewnych czasów pościli. Dlatego Kościół święty

ustanowił posty. Trzecie przykazanie kościelne jest: *Posty nakazane zachowywać, w piątki i soboty od jedzenia mięsa się wstrzymywać*. I oto rozpoczęliśmy teraz Post Wielki, czyli czterdziestodniowy, poprzedzający uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, ustanowiony na pamiątkę czterdziestodniowego postu Pana Jezusa.

Abyście ten post zachowali sumiennie według woli Kościoła, pouczę was dzisiaj o poście, a mianowicie:

1. wielorakie są posty i jak w szczególności we Wielkim Poście pościć należy;

2. skąd wypływa obowiązek postu;

3. jakie są pożytki postu.

Duch święty, o którym Ewangelia dzisiaj mówi, że zawiódł Jezusa na puszczę, gdzie Jezus pościł, niech nam pomaga, abyśmy poznali sposób, w jaki pościć należy, i obowiązek i pożytki postu. Za przyczyną Matki Bolesnej, którą pozdrówmy.

Zdrowaś Maryo!

I.

Posty są dwojakie, a mianowicie: 1. posty ścisłe, 2. wstrzymanie się od mięsa.

Post ścisły zależy na tem, by jeść tylko potrawy postne, t. j. bez mięsa, a w niektóre dni i bez nabiału, a nadto tylko raz na dzień w południe lub po południu jeść do sytości; wieczór w dni postu ścisłego wolno tylko lekki wziąć posiłek, rano także tylko lekkim posiłkiem wolno się pokrzepić. Osoby nie mające lat 21, mogą w dni ścisłego postu jeść więcej razy do sytości, ale tylko postne potrawy. Ciężko pracujący, słabi i starcy są także wolni od ścisłego postu; wolno im w dni ścisłego postu jeść więcej razy do sytości, ale są obowiązani, o ile mogą, tylko postnych używać pokarmów.

Czem jest wstrzymanie się od mięsa, sam wyraz wskazuje; w dni, w które nakazane jest tylko wstrzymanie się od mięsa, a nie post ścisły, wolno kilka razy jeść do sytości, byle nie mięsne pokarmy.

Nie jest moim zamiarem, najmilszy, uczyć was dzisiaj, w jaki sposób wszystkie posty całego roku macie zachowywać. Każdy

post zapowiada się wam z ambony, a jeżeli na ten post jest dyspenza, dana od władzy kościelnej, zapowiada się wam także i tę dyspensę. Dzisiaj chcę was tylko pouczyć, jak Post Wielki czyli czterdziestodniowy zachować należy.

W Poście Wielkim, czyli czterdziestodniowym, Kościół święty nakazuje: 1) we wszystkie dni, oprócz niedziel zachowywać post ścisły w ten sposób, by nie jeść ani mięsa, ani nabiału, a nadto tylko raz na dzień, w południe, jeść do sytości; 2) w niedziele wstrzymywać się od mięsa, innych potraw i nabiału używając w miarę potrzeby do sytości. Tak nasi ojcowie pościli przez ten Post Wielki: we wszystkie dni jego, oprócz niedziel, nie jadali ani mięsa, ani nabiału i jadali tylko raz na dzień do sytości, t. j. by głodu nie czuć, rano zaś i wieczór czynili sobie ujmę, lekki tylko biorąc posiłek; w niedzielę jadali kilkakroć do sytości, według potrzeby, ale tylko z nabiałem, a nie z mięsem; potraw mięsnych nie jedli od Środy Popielcowej aż do Wielkiejnocy. Stąd powstał zwyczaj święcenia potraw mięsnych na Wielkanoc, bo w ten dzień wracali do jedzenia mięsa po tak długiej przerwie.

Dzisiaj Kościół święty daje dyspenzy od tak surowego postu. Kościół święty bowiem, jak ma moc ustanawiać posty, bo Pan Jezus rzekł Apostołom: *Cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i na niebie*, tak samo ma moc dawać dyspenzy, czyli zwolnienia od postu, bo Pan Jezus rzekł także Apostołom: *Cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie* (Mat. 18, 18).

Jaką dyspensę na ten rok na Wielki Post dał nam nasz Najprzewielebniejszy X. Biskup z upoważnienia Ojca świętego, to słyszeliście z ambony przeszłej niedzieli, gdy wam był czytany list pasterski Najprz. X. Biskupa w tej sprawie.

Gdy się wam ogłasza dyspensę od postu, jedni z was, a osobliwie starsuszkowie, objawiają swoje zdziwienie i niemal się gorszą i mówią: „Dawniej nie dawano dyspenzy, cały post nie jadaliśmy z mięsem, a nabiał tylko w niedzielę“; inni przeciwnie jedzą z mięsem więcej razy niż dyspenza pozwala. I jedni i drudzy nie mają słuszności.

Nie mają słuszności ci, którzy dziwią się dyspensom. Kościół święty daje dyspenzy z bardzo ważnych powodów w tej mądrości, którą obdarzon jest od Ducha świętego, który nim rządzi. Najprzód bowiem nastały w naszych czasach nowe ro-

dzaje zajęć i pracy, przy których trudno jest wszystkie posty zachować w całej ich ścisłości; takiemi zajęciami są prace we fabrykach, kopalniach, przy kolei żelaznej i t. d. Dalej miasta w naszych czasach bardzo wzrosły, a w bardzo wielkiem mieście trudno jest posty zachować w dawnej ich ścisłości. Miasto takie, np. jak Wiedeń, zajmuje przeszło dwie mile kwadratowe; kamienica tam przy kamienicy, nigdzie pola, nigdzie zagonów, nigdzie sadu, nigdzie jarzyn, nigdzie drzew owocowych; przywożą wprawdzie do miasta jarzyny, ale te we wielkiej ilości nie mogłyby być świeżemi; o świeże mięso łatwiej, bo bydło żywe przychodzi do miasta. Nadto w tak wielkiem mieście kurz uliczny, dymy fabryk, dymy lokomotyw kolei żelaznej, węgle służące do palenia w piecach, gaz, którym oświetlają ulice, zatruwają powietrze i podkopują zdrowie mieszkańców. Lituje się nad nimi Kościół i dozwala im ulgi w postach. Wreszcie Kościół uważa i na to, że dzisiaj zmniejszyła się pobożność wiernych; widząc to Kościół, jako dobra matka, woli mniej postów wymagać, aby tylko ludzie nie przekraczali jego przykazań i przez to liczba grzechów nie była większą.

Ci jednak, którzy objawiają swe zdziwienie ze zwolnień od postu, nie czynią tego ze złego serca; może się oni nie umieją wyrazić, ale w gruncie rzeczy oni tylko boleją nad tem, że dzisiaj takie czasy nastały, że ludzie częścią nie mogą, częścią nie chcą tak pościć ku chwale Boga, jak dawniej. Zresztą każdy wie, że gdy Kościół daje dyspensę od postu, to nie nakazuje z niej korzystać; dyspenza to pozwolenie, a nie nakaz; wolno wam tak pościć, jak pościli ojcowie wasi, jeżeli tylko naśladować ich zdołacie; owszem, im lepszy post, tem większa zasługa.

Ale jakże złymi są ci, którzy sobie bez najmniejszego powodu pozwalają więcej, niż dyspenza pozwala. Pozwala np. Najprzewielebniejszy X. Biskup w poniedziałki, wtorki i czwartki raz na dzień z południa jeść z mięsem; a jest wielu takich, którzy w te dni pokarmy mięsne jadają trzy razy na dzień, na śniadanie, obiad i wieczerzę! Aby więc karność co do postu zupełnie się nie rozluźniła, postanówmy się, skąd wypływa obowiązek postu.

II.

Obowiązek postu wypływa z woli Pana Boga. Bóg chce, abyśmy pościli.

Już pierwszym rodzicom naszym nałożył Pan Bóg pewien rodzaj postu, gdy im zakazał jeść z tego drzewa, które było w środku raju. Aż do potopu ludzie nie jadalі mięsa. Po potopie Pan Bóg pozwolił ludziom jadać mięso zwierząt, ale znów ograniczył ich pewnym postem, bo mięso z krwią jeść zakazał (Gen. 9, 3. 4). W prawie Mojżeszowem Pan Bóg ustanowił pewne posty, a mianowicie: w niektóre dni pozwolił jeść tylko chleby prażne, a zakazał chlebów kwaszonych (Exod. 12); zakazał jadać mięso wieprzowe i niektórych innych zwierząt (Lewit. 11); w dniu *Oczyszczenia* czyli *sądnym* nakazał nic nie jeść ani nie pić od wieczora do wieczora, mówiąc do Żydów: *Dzień oczyszczenia będzie przechwalebny i święty i będziecie wien dręczyć dusze wasze; wszelka dusza, któraby nie była udręczona tego dnia, zgienie z ludzi swoich* (Lew. 24, 27, 29). Przez Zachariasza Proroka nakazał Pan Bóg Żydom cztery doroczne posty, mówiąc: *Post czwartego i post piątego i post siódmego i post dziewiątego* (rozumie się: miesiąca) *będzie domowi Judy weselem i radością i znamienitami uroczystymi święty* (Zach. 8, 9).

Pan Bóg do wybrańców Swoich, przez których wolę Swoją ludziom objawiał, mówił wtedy, gdy pościli. I tak Mojżesz, gdy z Panem Bogiem rozmawiał na górze Synai, gdzie Bóg dał przykazania, pościł, jako o nim czytamy: *Był tedy tam z Panem czterdzieści dni i czterdzieści nocy, chleba nie jadł i wody nie pił, i napisał na tablicach słów przykazania dziesięć* (Exod. 24, 58). Bóg cudownie życie jego utrzymywał i przez to właśnie dał znać, że mu się podobają posty. Podobnie Eliasza, gdy z woli Pana pracował nad wykorzenieniem bałwochwalstwa wśród Izraelitów, nie jadł dni czterdzieści i czterdzieści nocy (III. Król. 19, 18).

To też pobożni Żydzi, widząc, że posty podobają się Panu Bogu, służyli Bogu postami. Psalmista Pański mówi: *Korzyłem postem duszę moją* (34, 13), *kolana moje zemdlały od postu* (108, 24). O pobożnej Judycie czytamy: *Mając na biodrach swych włosienicę, pościła po wszystkie dni żywota swego, oprócz szabatów i pierwszych dni miesiąca i świąt domu izraelskiego*

(Jud. 8, 6). O Annie też wdowie czytamy w Ewangelii: *Nie odchadzała z kościoła, postami i modlitwami służąc we dnie i w nocy* (Łuk 2, 37). Jan Chrzciciel surowo pościł, bo jadł tylko *szałańcze i miód leśny* (Mar. 1, 6).

Osobliwie w klęskach publicznych, Żydzi, a nawet poganie, mieli zwyczaj pościć, a Bóg okazywał upodobanie swe w postach swych sług przez to, że się postem dawał przebłagać. Gdy król Asverus za poduszczeniem Amana wydał wyrok, żeby wszyscy Żydzi w jego państwie byli wymordowani, Ester, królowa, która też była Żydówką, dała im radę: *Nie jedzcie ani pijcie przez trzy dni i trzy nocy, a ja także będę pościć ze służebnicami swemi* (Est. 4. 16). Pan Bóg też dał się ubłagać i cofniętym został straszny wyrok królewski. Gdy Niniwie, miastu pogańskiemu, Prorok Jonasz przepowiadał, że za grzechy będzie zburzoną, król Niniwy nakazał post, nakazał nawet bydłu nie dawać żywności ani wody (Jon. 3). Pan Bóg przyjął mile post złączony z poprawą życia i przebaczył Niniwie.

Pan Jezus, Syn Boży, Mistrz i Zbawiciel nasz, nauczył nas także, że wolą Boga jest, byśmy pościli. Sam bowiem pościł. Nauczał, że w walce z szatanem potrzebnym jest post; gdy bowiem uczniowie pewnego razu skarżyli się, że nie mogli szatana wyrzucić z człowieka opętanego, rzekł: *Ten rodzaj żadnym sposobem wyniść nie może, jeno za modłtwa i postem* (Mar. 9. 28). Powiedział wyraźnie, że uczniowie jego będą pościć; gdy bowiem uczniom jego zarzucano, że mniej poszczą niż Faryzeusze, rzekł: *Iżali synowie oblubienca smęcić się mogą, póki z nimi jest oblubieniec? Ale przyjdą dni, gdy będzie wzięt od nich oblubieniec, a wtedy będą pościć* [Mat. 9, 15]. Uczył wreszcie, jak się przy poście zachować, gdy mówił: *Gdy pościcie, nie bądźcie jako obłudnicy smętnymi; albowiem twarze swoje niszczą, aby się ludziom zdali poszczącymi. Zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoją. Ale ty kiedy pościsz, namaść głowę twoją i umyj oblicze twoje, abys się nie okazał ludziom, iż pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie* [Mat. 6, 16—18].

Tak więc obowiązek postu wypływa z woli Pana Boga. Ale w które dni i w jaki sposób w Nowym Zakonie pościć mamy, to stanowić porucił Pan Jezus Kościołowi Swemu, bo jak już wspomniano, rzekł do Apostołów: *Cobyściekolwiek zwiążali na*

ziemi, będzie związane i w niebie, i przez te słowa dał Kościołowi świętemu moc ustanawiania praw w rzeczach duchownych.

III.

Ale dlaczego Bóg chce, abyśmy pościli? Dlatego, że post przynosi nam wielkie pożytki. Kościół święty w prefacyi wielkopostnej tak się odzywa do Boga: *Który przez post cielesny pożądlivości grzeszne poskramiasz, umysł podnosisz, pomagasz do nabycia cnót i udzielasz nagród.* W tych słowach wyrażone są pożytki postu.

1. Post poskramia pożądlivości grzechowe. Każdy z nas uczuwa w sobie złe pożądlivości, ciało pożąda przeciwko duchowi. Kto zawsze ciału dogadza, w tym wzrastają złe pożądlivości. Któż bez postu zdoła poskromić w sobie pożądlivości nieczyste? Kto bez postu poskromi w sobie gniew, lenistwo, gadatliwość, chciwość? Post wzmacnia duszę do walki z pożądlivościami. Święty Augustyn mówi: „Jeżeli wstrzymujesz się w dniach postu od mięsa, którego ci w innych dniach używać wolno, czyliż nie zdołasz się wstrzymać także od grzechów, których nigdy popełniać nie wolno?” (Serm. 64 de temp.). A w innym miejscu mówi: „Gdybyś miał konia wierzchowca zbyt bystrego, któryby cię ze siebie często zrzucał, czyliżbyś dla bezpieczeństwa własnego nie ujmował mu pokarmu, by go poskromić głodem, skoro wędzidła nie wystarczają do poskromienia jego? Ciało moje to. bydlę moje podróżne jest, a podróżuję do Jeruzalem niebieskiego; ciało moje często mię z tej drogi na manowce chce sprowadzić: mamże nie powściągać go postem?” (de util. jejun. c. 3).

2. Post umysł podnosi do rzeczy wyższych, niebieskich. Prosimy Boga w litanii: *Abyś myśli nasze ku niebieskich rzeczy pożądanu podnieść raczył, wysłuchaj nas Panie!* Lecz czy mogą myśli nasze podnieść się ku niebieskich rzeczy pożądanu, jeśli ciała nasze nie będą postem jeśli nie wycieńczone, to przynajmniej poskromione? Po dobrym obiedzie i jeden pacierz wydaje się za długim. Mojżesz rozmawiał z Bogiem, gdy nie jadł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, — i z pewnością żaden Święty nie miał widzeń i objawień inaczej, jedno postem wycieńczony. „Jak“, mówi św. Jan Złotousty, „lekkie okręty z ła-

twością morze przepływają, podczas gdy przeciążone towarami toną: tak post czyniąc duszę lekką sprawia, że swobodnie płynie przez morze tego życia patrząc w niebo i do nieba dążąc“ (hom. 1. in Gen.).

3. Post pomaga do nabycia cnót. Czystość, cichość, łagodność, wyrozumiałość dla bliźnich, posłuszeństwo, przestawanie na małym, zamyślanie samotności, zamyślanie pracy, duch pobożności, wiara, miłość, poświęcenie się, zaparcie się siebie, oto są owoce postu. Męczennicy szli na męczeństwo, bo skoro umieli przecierpieć głód postu, zdołali także ścierpieć katusze męczeństwa; skoro wyuczyli się wytrzymywać nie jeść dzień jeden, drugi i trzeci, umieli także wytrzymać, gdy ich pieczono na kracie żelaznej, lub wbijano im szpilki za paznokcie, lub darto z nich pasy. Święty Kazimierz wołał umrzeć niż czystość stracić, bo nauczwszy się wyrzec się jedzenia, zdołał dla Boga wyrzec się i życia. Święty Franciszek Salezy będąc z natury bardzo prędkim, nie rozgniewał się nigdy, odkąd nauczył się panować nad głodem, bo odtąd umiał już panować i nad swoją porywcznością. Post, choćby lekki, jest aktem posłuszeństwa, a cnotliwym jest ten, kto jest posłusznym woli Pana Boga.

4. Post wreszcie jedna nam nagrody. Na ziemi nagrodą postu bywa zdrowie i długie życie. Mamy w Piśmie świętem przykład, jako post przyczynia zdrowia. Gdy Żydzi byli w niewoli babilońskiej, król babiloński Nabuchodonozor wziął do dworu swego kilku młodzieńców ze znaczniejszych rodzin żydowskich, by byli kształceni na dworze królewskim, a potem stali przed obliczem królewskim jako słudzy honorowi. Między tymi młodzieńcami był Daniel Prorok, wówczas jeszcze pacholę. Ponieważ na dworze królewskim dawano takie potrawy mięsne, jakich się Żydom jeść nie godziło i wino ofiarowane bogom pogańskim, Daniel i trzej inni młodzieńcy, Ananiasz, Mizaël i Azaryasz, nie chcieli jeść tych potraw i pić tego wina, i prosili przełożonego, który nad nimi był postanowiony, by im dawał tylko takie potrawy, jakich Zakon Mojżeszowy pozwalał. Przełożony odrzekł im: *Boję się ja pana mego króla, który wam postanowił jadło i picie, który jeśli ujrzy twarze wasze chudsze, niż innych młodzieńców rówieśników waszych, potępicie głowę moją królowi.* I rzekł mu Daniel: *Doświadcź nas, proszę cię, sług twoich przez dziesięć dni, a niech nam dadzą jarzyny ku jedzeniu a wodę ku*

piciu, a przypatruj się twarzom naszym i twarzom pacholąt, które jedzą potrawy królewskie: a jako ujrzysz, uczynisz ze sługami twymi. I przystał na to przełożony i doświadczał ich przez dziesięć dni. *A po dziesięciu dniach pokazały się twarze ich lepsze i cielistsze niżli wszech pacholąt, które jadły potrawy królewskie* (Dan. 1). — Święci Pustelnicy, którzy nie żywili się prawie niczem innem, jeno korzonkami i owocami drzew puszczy, żyli bardzo długo: św. Paweł, pierwszy pustelnik, 113 lat, św. Antoni pustelnik 105 lat, św. Arseni 120 lat, św. Makary i Pafnucy po 100 lat. I czyliż nas codzienne doświadczenie nie uczy, że mierność i pewna surowość życia jest matką zdrowia, podczas gdy ustawiczne dogadzanie sobie jest źródłem wielu chorób? — A jako na ziemi nagrodą postu jest zdrowie i długie życie, tak też post przez to, że jak się wyżej rzekło, pożądliwości grzeszne poskramia, umysł podnosi i do pełnienia cnót dopomaga, we wieczności jedna nam nagrodę niebieską.

Zachowujmy więc posty sumiennie.

Są ludzie, którym częste posty rzeczywiście szkodzą na zdrowiu. Jeżeli więc kto potrzebuje dyspenzy obszerniejszej, niż ją wszystkim dano, powinien prosić o nią. Wtedy tylko niema grzechu za złamanie postu, jeżeli jest do tego ważna przyczyna, a niema czasu prosić o dyspensę, np. w nagłym zasląbnięciu.

Znasz ty słowa, które Pan Jezus powiedział do Apostołów i ich następców biskupów i kapłanów: *Kto was słucha, Mnie słucha; a kto wami gardzi, Mną gardzi; a kto Mną gardzi, gardzi Onym, który Mię posłał?* (Łuk. 10, 16). I czy znasz te drugie słowa Pana Jezusa: *Jeśliby (kto) Kościoła nie słuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik?* (Mat. 18, 17). Twój pradziad, twój dziad, może i ojciec twój nie używali mięsa przez Wielki Post cały, a nabrału tylko w niedziele; zawstydył się przed nimi, człowiecze nieumąrtwiony, nieposłuszny. Zawstydył się i słuchaj Kościoła, bo w Kościele zbawienie nasze. Amen.

PIĘĆ KAZAŃ O SAKRAMENCIE POKUTY.

KAZANIE na Niedzielę I. Postu.

O Sakramencie Pokuty w ogólności.

*Nawróćcie się do Mnie ze
wszystkiego serca waszego, w po-
ście i w płaczu i w żalu i roz-
dzierajcie serca wasze...*

Joel. 2, 12.

Najmilsi! Idąc za przykładem Pana Jezusa, który, zanim rozpoczął urząd Swój nauczycielski, *pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy*, rozpoczęliśmy Post Wielki, czyli czterdziestodniowy, a rozpoczęliśmy go wzruszającym obrzędem posypania głów popiołem. W jaki sposób powinniśmy post zachowywać, jakie są na tegoroczny Wielki Post ulgi czyli dyspenzy, jako z postem winniśmy łączyć inne dobre uczynki, o tem słyszeliście przeszłej niedzieli, a słyszeliście z odczytanego wam listu pasterskiego naszego Najprzewielebniejszego X. Biskupa.

Ale zbliża się czas, w którym winni będziecie spełnić inny jeszcze bardzo ważny obowiązek. Wiecie, że czwarte przykazanie

kościelne jest: *Przynajmniej raz w rok spowiadać się i około Wielkiejnocy Najświętszy Sakrament Ołtarza przyjmować*. Tę spowiedź doroczną i Komunię wielkanocną nakazuje Kościół święty bardzo surowo, pod wielkimi karami kościelnymi, tak dalece, że jeźliby kto tego przykazania nie wypełnił i potem umarłby bez pokuty, odmawia mu Kościół chrześcijańskiego pogrzebu. Otóż zbliża się czas spowiedzi i Komunii wielkanocnej.

Trzeba, najmilsi, żebyście dobrze odprawili spowiedź świętą, tak, byście się w niej zupełnie nawrócili do Pana Boga, tak jak was Bóg wzywa do tego w onych słowach, które przytoczyłem na wstępie, a któreście już słyszeli w Lekcyi Środy Popielcowej: *Nawróćcie się do Mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście i w płaczu i w żalu, i rozdzierajcie serca wasze...* Trzeba też, byście godnie przyjęli Komunię świętą.

I otóż ażebyście godnie przyjęli Sakrament Pokuty i tem samem przygotowali się do godnego przyjęcia Sakramentu Ołtarza, przez pięć po sobie następujących niedziel w kazaniach na sumie uczyć was będę o Sakramencie Pokuty. Dzisiaj pouczę was o Sakramencie Pokuty w ogólności; w następne cztery niedziele mówić będę o warunkach tego Sakramentu.

Dopomóż nam w tych naukach łaską Swoją Jezu, któryś przyszedł *szukać i zbawiać, co było zgineło* (Łuk. 19, 10)! Dopomóż Twą przyczyną Maryo, ucieczko nawracających się grzeszników!

Zdrowaś Maryo!

I. Cóż to jest Sakrament Pokuty? Sakrament Pokuty jest to Sakrament, w którym kapłan w zastępstwie Boga odpuszcza grzechy po Chrście popełnione grzesznikowi oskarżającemu się z nich ze skrucą.

Wiadomo wam, że Sakrament Chrztu gładzi grzech pierworodny, a u dorosłych także wszystkie grzechy przed Chrystem popełnione; grzechy po Chrście popełnione tylko przez Sakrament Pokuty mogą być odpuszczone.

II. Wiecie, że wszystkie siedm Sakramentów ustanowił Pan Jezus. Kiedyż więc ustanowił Pan Jezus Sakrament Pokuty? — Ustanowił go w sam dzień Swojego zmartwych-

wstania. Tego dnia wieczór przyszedł Pan Jezus do Apostołów, którzy byli zgromadzeni w jednym domu, prawdopodobnie w onym wieczerniku, w którym odbyła się ostatnia wieczerza, i byli zamknięci dla bojaźni Żydów, a przyszedł do nich przez zamknięte drzwi, — i stanął w pośrodku i najprzód ich pozdrowił, mówiąc: *Pokój wam*. A to rzekłszy pokazał im ręce i bok, t. j. blizny od gwoździ w rękach i od włóczni w boku, które to blizny zachował Pan Jezus w Swem ciele zmartwychwstałym jako dowody Swej miłości ku nam. I rzekł im po raz drugi: *Pokój wam*. A potem: *Jako Mnie posłał Ojciec, tak Ja was posyłam*, To powiedziawszy tchnął na nich i rzekł im: *Weźmijcie Ducha świętego: których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane* (Jan 20, 19—23). — Otóż przez te słowa: *Których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane*, dał Pan Jezus Apostołom moc odpuszczania grzechów.

III. Lecz czy samym tylko Apostołom dał Pan Jezus temi słowy moc odpuszczania grzechów? Nie, ale także następcom Apostołów w urzędzie kapłańskim, to jest biskupom i kapłanom. Tę moc dał bowiem Pan Jezus Apostołom nie dla ich dobra, ale dla dobra ludzi; ta moc zatem ma trwać w Kościele Pana Chrystusowym tak długo, jak długo ludzie być mają na świecie, t. j. do końca świata. Gdyby Pan Jezus tę moc dał był tylko samym Apostołom, to po śmierci Apostołów jużby nikt nie mógł grzechów odpuszczać, a przypuszczać, że tego chciał Pan Jezus, nikt nie może. — Że Pan Jezus, gdy dawał Apostołom władze zmierzające do zbawienia ludzi, dawał je nie tylko im, ale i ich następcom, to najlepiej pokazuje się ze słów, jakie powiedział przed samem Swojem wniebowstąpieniem. Wtedy Pan Jezus rzekł do Apostołów: *Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, nauczając je chować wszystko, cokolwiek wam przykazałem*. A oto Ja jestem z wami aż do skończenia świata (Mat. 28, 19. 20). Apostołowie nie mieli przecież żyć aż do skończenia świata, ani też nie mogli odkryć i poznać i nauczać *wszystkich narodów* ziemi; widocznie więc te słowa mówił Pan Jezus nie tylko do nich, ale także do ich następców w urzędzie kapłańskim. To samo więc i słowa Jego: *Których odpuscicie grzechy, są im*

odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane, powiedziane są nie tylko do Apostołów, ale także do ich następców, t. j. biskupów i kapłanów.

IV. Pan Jezus przez te słowa włożył także na wszystkich ludzi obowiązek spowiadania się z grzechów kapłanom w celu uzyskania ich odpuszczenia. Rzekł Pan Jezus Apostołom i ich następcom: *Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane*. Lecz skądże kapłan może wiedzieć, komu grzechy ma odpuścić, a komu je zatrzymać? Tego może się dowiedzieć jedynie przez spowiedź. Tylko ze spowiedzi kapłan może poznać, czy grzesznik żałuje za swoje grzechy i ma mocne postanowienie poprawić się, i już nawrócił się do Pana Boga, i zasługuje na odpuszczenie, i pożytecznem będzie już mu grzechy odpuścić, — lub czy też nie ma szczerzego żalu za grzechy i nie myśli ich porzucić, trwa w dobrowolnej okazyi do grzechów, i odpuścić mu grzechów nie można, — albo czy żal jego jeszcze tylko bardzo powierzchowny, przedsięwzięcie poprawy bardzo słabe, i pożytecznem będzie jeszcze mu grzechy zatrzymać, odroczyć rozgrzeszenie. Wszyscy więc ludzie mają obowiązek spowiadać się z grzechów kapłanom (niższym lub wyższym czyli biskupom). Kapłani, choćby najwyżsi godnością, nie są wyjęci z pod tego prawa; są obowiązani spowiadać się przed innymi kapłanami. Wszak widzicie, że i my kapłani spowiadamy się i zapewne częściej od was, najmilsi. Spowiadają się i biskupi i sam Ojciec święty się spowiada.

V. Czy wszystkie grzechy mogą przez Sakrament Pokuty być odpuszczone? Wszystkie grzechy po Chrzcie popełnione, choćby najcięższe, odpuszczone być mogą, jeżeli się ich spowiadamy z należytem usposobieniem. Święty Jan pisze: *Jeżelibyśmy się spowiadali grzechów naszych, wierny jest (Bóg) i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości* (I. Jan 1, 9). — Trzeba jednak wiedzieć, że odpuszczenie niektórych bardzo ciężkich grzechów zastrzegają sobie w swych dycezyach biskupi, by oni tylko i niektórzy kapłani, przez nich wyraźnie do tego upoważnieni, mogli z nich rozgrzeszyć, — i niektóre bardzo ciężkie grzechy zastrzega sobie papież, by od cenzur, czyli kar kościel-

nych za te grzechy mógł uwolnić on tylko i kapłani przezeń do tego upoważnieni. Odpuszczenie tych grzechów lub uwolnienie od kar kościelnych za nie zastrzegają sobie papieże lub biskupi w tym celu, by stąd wierni poznali, jak ciężkimi są te grzechy. Takie grzechy, czyli wypadki, zastrzeżone biskupowi lub papieżowi, nazywają się z łacińskiego *rezewatami* biskupimi lub papieskimi. — Jeżeli jednak masz grzech bardzo wielki, o którym wiesz lub domniemywasz się, że jest zastrzeżonym biskupowi lub papieżowi, a nie wiesz, który kapłan w okolicy ma osobne upoważnienie do odpuszczania takich grzechów lub uwalniania od kar kościelnych za nie, możesz je wyznać któremukolwiek spowiednikowi, a on albo ci wskaże, do którego kapłana masz się udać po rozgrzeszenie, albo, jeźliby to miało być z większym dla ciebie pożytkiem, napisze do wyższej władzy nie wymieniając twego nazwiska, by jemu samemu na ten wypadek dana była moc odpuszczenia tego grzechu lub uwolnienia od kary zań kościelnej. Odpowiedź na takie pismo dzisiaj, gdy kolej żelazna tak ułatwia znoszenie się listowne, za kilka dni przychodzi. — W wypadkach bardzo nagłych, kiedy konieczna zachodzi potrzeba zaraz rozgrzeszyć, może pod pewnymi warunkami zwykły spowiednik rozgrzeszyć człowieka obciążonego grzechami, zastrzeżonymi biskupowi lub papieżowi; — tembardziej umierającego takiego człowieka może, jeżeli wyższego spowiednika przy nim nie ma, każdy kapłan rozgrzeszyć. Zwierzchnicy Kościoła bowiem zastrzegają sobie to prawo odpuszczania niektórych ciężkich grzechów lub kar za nie dla zbawienia dusz, by, jak już powiedziałem, wierni tembardziej ich ciężkość poznawali i tembardziej się ich wystrzegali, a nie dla zguby dusz; — dlatego, gdy grozi niebezpieczeństwo śmierci, zastrzeżenie ustaje.

VI. Czy Sakrament Pokuty jest koniecznie potrzebny do zbawienia? — Jest potrzebny tym wszystkim, którzy po Chrzcie jakkolwiek grzech śmiertelny popełnili. Dlatego to Ojcowie Kościoła nazywają go obrazowo deską ratunkową jakoby po rozbiciu okrętu, t. j. po popełnieniu ciężkiego grzechu. Nadto wszystkim, którzy mają używanie rozumu, czy grzech śmiertelny popełnili, czy nie, przykazanem jest przez Kościół przystępować do tego Sakramentu przynajmniej raz na rok. Kościół zaś jest tłumaczem woli Bożej.

VII. Czy więc nigdy nie możemy bez Sakramentu Pokuty dostąpić odpuszczenia grzechów? — Przez *żał doskonały*, czyli z miłości Bożej pochodzący można też odpuszczenia grzechów otrzymać, ale trzeba mieć przytem postanowienie wyznać je na spowiedzi. O żalu doskonałym puczę was dokładnie, gdy będzie mowa o drugim warunku Sakramentu Pokuty.

VIII. Jakież daje nam łaski Sakrament Pokuty? Następujące:

1) Gładzi grzechy śmiertelne, przywraca utraconą łaskę poświęcającą i uwalnia od kary wiecznej. *Łaska poświęcająca* to jest ta łaska, która nas czyni świętymi i Bogu miłymi. Gdy człowiek popełnia grzech śmiertelny, utracą łaskę poświęcającą i zasługuje na karę wieczną, t. j. piekło. Otóż Sakrament Pokuty, gładząc grzechy śmiertelne, przywraca łaskę poświęcającą i uwalnia od kary wiecznej.

2) U tych, którzy są w stanie łaski, pomnaża łaskę poświęcającą. Jeżeli kto przystępuje do spowiedzi, a nie ma na sobie grzechu śmiertelnego, a więc jest w stanie łaski poświęcającej [i spowiada się z samych tylko powszednich grzechów lub grzechów śmiertelnych już mu odpuszczonych], to Sakrament Pokuty pomnaża w nim łaskę poświęcającą.

3) W miarę przygotowania gładzi w części lub w zupełności nawet karę doczesną, t. j. te kary, które nam się za grzechy nasze należą na tym świecie lub w czyscu. Sakrament Pokuty nie zawsze uwalnia nas od kary doczesnej za grzechy; dlatego, chociaż się kto dobrze wyspowiadał i rozgrzeszenie otrzymał, powinien Bogu zadosyć uczynić za swe grzechy przez pokutne uczynki; — ale jeżeli kto do Sakramentu Pokuty przystępuje z wielkiem przygotowaniem, spowiada się z wielką pobożnością i z wielką skrucą, to mu Bóg przez ten Sakrament odpuszcza także karę doczesną w części lub w zupełności, w miarę jego pobożności lub skrucy.

4) Wreszcie Sakrament Pokuty użycza człowiekowi szczególnych łask do ustrzeżenia się grzechów, z których się człowiek spowiadał.

IX. Oto są rzeczy najważniejsze, które wam trzeba wiedzieć o Sakramencie Pokuty *w ogólności*. Pozostaje jeszcze, byście się zastanowili nad tem, jak wielkiem dobrodziejstwem Bożem jest Sakrament Pokuty.

Czy może zbyt wielki ciężar włożył na nas Pan Jezus, gdy nas zobowiązał, byśmy się grzechów naszych spowiadali, celem uzyskania ich odpuszczenia? — Ciężar ten jest takim, że do niego stosują się w całej pełni słowa Pana Jezusa: *Jarzmo Moje wdzięczne jest i brzemie Moje lekkie* [Mat. 11, 30]. Popelnioną winę wyznać, jest potrzebą serca. Gdy człowiek swe przewinienie, błąd, krok fałszywy, zapomnienie się wyzna, odąd czuje się spokojniejszym. Im większą powagę w oczach naszych ma ten, przed którym nasze przewinienia wyznajemy, im bliższym Boga on nam się wydaje, tem spokojniejszymi jesteśmy po wyznaniu. Dlatego jakże to często zbrodniarze sami dobrowolnie przyznają się do winy i sami oddają się w ręce sprawiedliwości! Był niedawno w gazetach następujący wypadek: W miasteczku Pantin pod Paryżem zamordowano pewną bogatą panią i zabrano jej pieniądze. Sprawca nie został wykryty. Tenże sprawca w długi czas potem przechodził późno wieczór przez to miasteczko, a śnieg wtedy padał grubymi płatkami. Gdy przechodził popod okna pomieszkania tej pani, przyszło mu na myśl, jak sam potem opowiadał, że gdy ją mordował, białe firanki w jej oknach tak samo migotały, jak teraz te płatki śniegu. Ta myśl poruszyła w nim całą ukrytą zgryzotę sumienia; rzucił się gwałtownie, by prędko ten dom minąć i czapka spadła mu z głowy; zdało mu się, że go ściga widmo tej zabitej pani; w szalonym pędzie biegł z odkrytą głową, w nocy, w zimie, w śniegu, aż do Paryża i tam sam się oddał w ręce sprawiedliwości, dobrowolnie wyznając, że jest mordercą. Tak to wyznanie winy jest potrzebą duszy. — Sam Judasz nawet, gdy wydał Pana Jezusa, chociaż wpadł w rozpacz, nie mógł powstrzymać się od wyznania winy: *odniósł trzydzieści srebrników przedniejszym kapłanom i starszym mówiąc: Zgrzeszyłem, wydawszy krew sprawiedliwą* [Mat. 27, 3, 4]; tem tylko chybił, że zrozpaczywszy wyznał swój grzech nie Panu Jezusowi, nie Jego Apostołom, a swoim braciom w kapłaństwie, ale współnikom swej zbrodni.

Dlatego nie myślcie sobie, że Pan Jezus wkładając na wierznych obowiązek spowiadania się kapłanom, zaprowadził coś dla

natury ludzkiej wstrętnego i całkiem nowego, coś nigdy niesłyszanego. Napotykałyśmy liczne ślady w starożytności, w czasach przed przyjściem Pana Jezusa, że ludzie wyznawali swoje grzechy, wprawdzie nie dla otrzymania rozgrzeszenia, bo władzy odpuszczania grzechów przed Apostołami nikt z ludzi nie miał, ale czy to dla potrzeby serca w celu znalezienia pociechy, czy to dla porady, jak się z Bogiem pojednać. I tak w Starym Zakonie były za różne grzechy przepisane różne ofiary; musiał więc grzesznik wyznać przed kapłanem, jaki grzech popełnił, by kapłan wiedział, jaką ofiarę za grzech jego ma zanieść. Czytamy też w Ewangelii świętej, że przed świętym Janem Chrzcicielem wielu pokutujących się spowiadało; *byli chrzczeni od niego w Jordanie spowiadając się grzechów swoich*, pisze św. Mateusz (3, 6), i podobnie pisze św. Marek (1, 5). Święty Jan Chrzciciel nie miał władzy odpuszczania grzechów (spowiedź czyniona przed nim nie była sakramentalną); ale spowiadali się przed nim pokutnicy, widząc jego świętość, aby ulżyć sumieniu, które ich dręczyło, aby on im doradził, jak mają Boga przebłagać za grzechy popełnione i jak żyć dalej, — podobnie jak Chrztęstwo jego nie było Sakramentem i nie gładziło grzechów, ale było obrzędem upominającym, by, jak woda ciało obmywa z brudów, tak grzesznicy przez pokutę oczyszczali duszę z grzechów. Podobnie w obrzędach religijnych pogańskich znajdujemy wiele śladów spowiedzi. Ludzkość więc, gdy Pan Jezus ustanawiał Sakrament Pokuty, była dostatecznie przygotowaną do zaprowadzenia spowiedzi. Pan Jezus spowiedź, którą ludzie już przywykli byli czynić pod brzemieniem grzechów, podniósł do godności Sakramentu.

Pewien pisarz pobożny następującą przypowieścią objaśnia, jak wielkiem dobrodziejstwem Bożem jest Sakrament Pokuty. Pewien sługa królewski, którego król obsypał był niezliczonemi dobrodziejstwami, dopuścił się względem króla wielkiej zbrodni, która nie doszła wprawdzie do wiadomości ogółu, ale dokładnie stała się wiadomą królowi. Król na mocy przysługującego sobie prawa, skazał go na śmierć. Już wyprowadzono go na miejsce stracenia, już kat podniósł był miecz, aby mu zadać cios śmiertelny, gdy wtem nadbiegł od króla posłaniec, wołając zdaleka: „Przebaczenie, przebaczenie królewskie!“ Posłaniec, przybywszy bliżej, rzekł do skazanego: „Król, zdjęty litością, gotów jest przebaczyć ci twą winę i darować karę śmierci, pod warunkiem

jednak, byś swoją winę wyznał jednemu z jego urzędników, — mówię wyraźnie jednemu tylko“. Jeszcze skazany nie mógł się zdobyć na słowa wdzięczności, gdy wtem biegnie od króla drugi posłaniec, wołając zdaleka: „Przebaczenie, przebaczenie królewskie“! Przybywszy bliżej ten posłaniec, mówi do skazanego: „Jeżeli zechcesz skorzystać z warunku, który ci król przez pierwszego posłańca postawił i tak uwolnić się od kary śmierci i wrócić do łaski królewskiej, to król oświadcza ci przezemnie, że sam sobie możesz wybrać jednego z pomiędzy urzędników królewskich, przed którym masz wyznać twój występki“. Oniemiał skazany z radości, że tak łatwym środkiem okupi swą winę, lecz oto bieży jeszcze trzeci posłaniec od króla, wołając zdaleka: „Przebaczenie, przebaczenie królewskie“! — a przybieżawszy bliżej, mówi do skazanego: „Jeżeli przyjmujesz warunki, ofiarowane ci przez króla przez pierwszych dwóch posłańców dla okupu winy, to król oświadcza, że temu jego urzędnikowi, którego ty sam sobie wybierzesz i przed którym swoją winę wyznasz, pod karą śmierci nie będzie wolno nikomu powiedzieć, jaką ty winę popełniłeś“. Któż zdoła wyobrazić sobie wdzięczność winowajcy, któremu król pod tak łatwymi warunkami odpuścił wielką zbrodnię?! — Ta przypowieść, to historia Sakramentu Pokuty, to historia spowiedzi. Dworzaninem jesteś Króla niebios, Pana Boga. Pan Bóg obsypał cię niezliczonemi dobrodziejstwami. Obraziłeś Go, może wiele razy. Grzechy twoje może nieznane światu, ale Bogu dobrze znane. Pan Bóg gotów ci odpuścić grzechy, darować karę wieczną, przyjmując cię napowrót do łaski swojej, pod warunkiem, byś grzechy twoje wyznał jednemu z Jego sług, z Jego namiestników, kapłanowi, — i to temu kapłanowi, którego sobie sam wybierzesz, — a któremu pod karą wiecznego potępienia nie będzie wolno grzechów twoich nikomu powiedzieć. Czyż nie wielką jest łaska Boża? Czyż nie jest niewypowiedziane wielkiem dobrodziejstwem ten Sakrament Pokuty? Czyż zważając to, nie zawołasz z Psalmistą: *Miłosierdzie Pańskie na wieki wysławiać będę?*! (88. 2).

Gdyby Pan Jezus nie był dał Apostołom władzy odpuszczania grzechów, gdyby grzechy nie mogły być odpuszczone, jeno przez skrucę doskonałą z miłości Boga pochodzącą, o jakżeby nam wtedy trudno było o tę ufność, że nam grzechy są odpuszczone! Ciągłabyśmy wtedy wątpili, czy nasza skrucza była

doskonałą, czy pochodziła z miłości ku Bogu, czy może pochodziła tylko z miłości własnej, z miłości ku nam samym i z tej trwogi, byśmy nie byli potępieni. O jakże daleko łatwiej ufność zbawienna w nas wstępuje, gdy ze skrucłą wyznawszy grzechy przed jednym z tych, którym powiedziano: *Których odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone*, usłyszemy odeń: *Ja cię rozgrzeszam od grzechów twoich!*

A jakże piękne owoce rodzi jakby urodzajne drzewo ten Sakrament Pokuty! Katechizm rzymski pisze: *Cokolwiek do tego czasu świątobliwości, pobożności i nabożeństwa za wielką łaską Bożą w Kościele zostało, to spowiedzi osobliwie przypisane być musi* (cz. II, r. 5, n. 36). A w drugim miejscu: *Jeżelibyś spowiedź sakramentalną karności chrześcijańskiej odjął, skrytych i szkaradnych złości wszędzie pełno będzie, których potem i daleko gorszych ludzie w grzechy zaszedłszy jawnie czynić wstydzicie się nie będą; wstyd bowiem, który jest na spowiedzi, chciwość grzeszenia i swawolę niby wędzidlami niejakiemi hamuje, a nieprawość powściąga* (tamże, n. 36).

Dziękujemy zatem Panu Jezusowi, że w miłosierdziu Swojem i w mądrości Swojej, On, ten najlepszy znawca serc naszych, ustanowił nam w Sakramencie Pokuty środek, w którym przez zasługi Jego męki i śmierci możemy po upadkach naszych jednać się na nowo z Panem Bogiem naszym, — w którym człowiek i chrześcijanin przez grzech się spodliwszy, przez zawstydzające, ale i ulgę sercu przynoszące wyznanie, odzyskuje godność człowieka i chrześcijanina, — w którym z odzyskaną ufnością odzyskujemy też ochotę do kroczenia drogą wiodącą do nieba, — który wreszcie jest hamulcem i wędzidłem, wstrzymującym nas od grzeszenia! Przystępujmyż często do tego Sakramentu Pokuty! Pijmy często wodę żywą z krynic Zbawicielowych!

X. W końcu, aby uczynić przejście z tej nauki do dalszych nauk o tym Sakramencie, przypomnę wam, że jest pięć warunków dobrego przyjęcia Sakramentu Pokuty, a tymi są: 1) rachunek sumienia, 2) żal za grzechy, 3) mocne przedsięwzięcie poprawy, 4) spowiedź, 5) zadosyćuczynienie. Że zaś każde nawrócenie się do Boga mieści w sobie te pięć wa-

runków, to wam okażę na przypowieści Pana Jezusa o synu marnotrawnym.

Człowiek niektóry, opowiadał Pan Jezus, miał dwóch synów. I rzekł młodszy z nich ojcu: Ojcze, daj mi część majątności, która na mnie przypada. I rozdzielił im majątność. A po niewielu dniach zebrawszy wszystko młodszy syn wyjechał w daleką krainę: i rozprószył tam majątność swą żyjąc rozpustnie. A gdy wszystko utracił, stał się głód wielki w onej krainie, i on począł niedostatek cierpieć. A szedł i przystał do jednego obywatela onej krainy. I postął go do wsi swojej, aby pasał wieprze. I radby był napęłnić brzuch swój młótem, które jadały wieprze, a nikt mu nie dawał. A przyszedłszy k'sobie rzekł: Jako wiele najemników w domu ojca mego mają dosyć chleba, a ja tu głodem umieram! Wstanę i pójdę do ojca mego, i rzekę mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą: jużem nie jest godzien być zwan synem twoim; uczyni mię jako jednego z najemników twoich. A wstawszy szedł do ojca swego. A gdy jeszcze był daleko, ujrzał go ojciec jego, i miłosierdziem wzruszony jest, a przybieżawszy upadł na szyję jego i pocałował go. I rzekł mu syn: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą: jużem nie jest godzien być zwan synem twoim. I rzekł ojciec do sług swoich: Rychło przynieście pierwszą szatę, a obleczcie go i dajcie pierścien na rękę jego i buty na nogi jego: i przywieďte cielca utuczonego i zabijcie: a jedźmy i używajmy, albowiem ten mój syn umarł był, a ożył: zginął był, a znalazł się (Łuk. 15, 21—24).

Ten syn marnotrawny w swem nawróceniu się do ojca wypełnił te same pięć warunków, które wymagane są w Sakramencie Pokuty. Mówi o nim Ewangelia, że zmarnotrawiwszy wszystko, przyszedł k'sobie, t. j. wszedł w siebie, rozmyślał nad swem życiem, rozważał swą lekkomyślność i złość swoją: oto był jego rachunek sumienia. Rzekł: *Jako wiele najemników w domu ojca mego mają dosyć chleba, a ja tu z głodu umieram.* Czyż nie widzicie tu jego żalu za grzechy? Widzi nie-szczęście, które sam sobie zgotował, uznaje już dobroć ojca, zaczyna ojca na nowo miłować i dla tego wszystkiego żałuje swej winy. — I mówi dalej: *Wstanę i pójdę do ojca mego...* Toż to całkiem wyraźne mocne przedsięwzięcie poprawy. Idzie tedy do ojca i mówi mu: *Ojcze zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą:* oto spowiedź jego. I mówi dalej do ojca: *Ju-*

żem nie jest godzien być zwan synem twoim; chciał jeszcze dodać: Uczyni mię jako jednego z najemników twoich, ale mu ojciec przerwał. Chce być ukaranym, chce by go ojciec nie za syna, lecz za najemnika uważał: oto zadosyćuczynienie marnotrawnego syna.

Tak więc te pięć warunków są nieodłączne od prawdziwej pokuty i o nich to mówić będziemy w czterech następujących kazaniach.

Wiedźcie więc, że jako marnotrawnego syna powracającego przyjął ojciec i przyoblekł go w szatę pierwszą, w szatę przednią, tak i was, choćby grzechy wasze były największe, jeżeli w Sakramencie Pokuty szczerze nawrócicie się do Boga, Bóg, Ojciec wasz, przyjmie miłosiernie napowrót za Swe działki i przyoblecze was w szatę przednią, łaskę Swoją poświęcającą. Amen.

KAZANIE

na Niedzielę II. Postu.

O pierwszym warunku Sakramentu Pokuty,
t. j. o rachunku sumienia.

*Przemieńcie się w nowość
umysłu waszego.*

Rzym 12, 2.

Najmilsi! Gdy zbliżał się czas, w którym Pan Jezus cierpieć i umrzeć za nas postanowił, chciał Pan Jezus tych trzech Apostołów, którzy mieli być świadkami Jego smutku i trwogi i krwawego potu na górze Oliwnej, t. j. Piotra, Jakóba i Jana utwierdzić we wierze w Swoje Bóstwo, by w czasie tego smutku i trwogi o niem nie zwątpili. Dlatego wziął ich na górę wysoką i przemienił się przed nimi. Oblitze Jego zajaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg. Ukazał im Pan Jezus jakąś cząstkę tej chwały, jaką miał mieć po Swojem wniebowstąpieniu. A oto im się ukazali Mojżesz i Elias z Nim rozmawiający. Mojżesz, ów mąż od Boga zesłany, który wyprowadził Żydów z niewoli egipskiej i przez którego Pan Bóg dał Zakon Żydom, który żył lat około 1500 przed Panem Jezusem, — i Elias, największy z Proroków, który żył lat około 900 przed Panem Jezusem, ukazali się teraz przy Panu Jezusie na znak, że On jest prawdziwym Mesyaszem, że jest Tym, na którego przyjście przygrywali rodzaj ludzki Zakon i Prorocy. Apostołowie byli tak uszczęśliwionymi, że św. Piotr zawołał: *Panie, dobrze nam jest tu być,*

jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden. A mówił to w zachwyceniu, nie wiedząc co mówił, jak świadczy św. Łukasz (9, 33); bo gdyby był rozważał, byłby poznał, że raczej jemu, t. j. Piotrowi, Jakóbowi i Janowi zdałyby się przybytki, niż Panu Jezusowi, Mojżeszowi i Eliaszowi. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył je. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem Sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie. Głos to był Boga Ojca. Bóg Ojciec świadectwo dał Panu Jezusowi. A usłyszawszy uczniowie upadli na twarze swoje i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich, by ich przywrócić do przytomności i rzekł im: Wstańcie a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa, już w postaci zwykłej, w jakiej po ziemi chodził (Mat. 17, 1—9).

Najmilsi! Pan Jezus przemienił przed Apostołami postać Swą zewnętrzną, — ale niech nam to będzie zachętą, byśmy w czasie nadchodzącej wielkanocnej spowiedzi przemienili się wewnętrznie, w duszach naszych, przemienili się na lepszych według słów św. Pawła: *Przemieńcie się w nowości umysłu waszego.*

Aby się to stało, posłuchajcie dalszego ciągu nauki o Sakramencie Pokuty. Mówić dzisiaj będę o pierwszym warunku tego Sakramentu, to jest o rachunku sumienia, a mianowicie:

1. najprzód wyłożę wam, jak się czynić powinno rachunek sumienia;

2. następnie dopomogę wam zrobić rachunek sumienia czyli zrobić z parafią rachunek sumienia,

Oby Duch św. dopomagał nam Swą łaską, a Marya wspierała nas Swą modlitwą!

Zdrowaś Maryo!

I.

Rachunek sumienia jest to uważne zastanowienie się nad swem życiem, aby sobie grzechy popełnione przypomnieć.

Przed spowiedzią trzeba koniecznie czynić rachunek sumienia; gdybyś go nie uczynił, nie wiedziałbyś, z czego się spowiadać.

A w jakiż sposób czynić go trzeba?

Najprzód trzeba wezwać pomocy Ducha świętego, bo w tej ważnej sprawie szczególnie Jego łaski i światła potrzebujemy. Można wezwać Ducha świętego tą modlitwą, którą macie w szkolnych katechizmach: *Przybądź Duchu święty, oświeć rozum mój, abym dokładnie poznał grzechy moje; porusz także serce moje, abym za nie doskonale żałował, abym się z nich szczerze i dokładnie spowiadał i abym się prawdziwie poprawił*. Albo też zmówić na wezwanie Ducha świętego *Ojcze nasz* lub w jakimkolwiek sposób się pomodlić. Dobrze także jest wezwać pomocy Najświętszej Panny Maryi, mówiąc *Zdrowaś Marya*, i pomocy swego Anioła Stróża i swych świętych Patronów.

Potem sobie trzeba przypomnieć, kiedyśmy ostatni raz odprawili spowiedź dobrą i czyśmy zadaną pokutę odprawili. Potem sobie trzeba przypominać grzechy, po tej ostatniej dobrej spowiedzi popełnione. W celu przypomnienia ich sobie pożytecznem jest przejść w myśli przykazania Boskie i kościelne i obowiązki swojego stanu, zastanawiając się, czy przeciw któremu z nich nie zgrzeszyłeś myślą, mową i uczynkiem. Dobrze jest także przejść w myśli siedm grzechów głównych, zastanawiając się, czy którego z nich nie popełniłeś, — i przejść także w myśli siedm świętych Sakramentów, zastanawiając się, czy którego z nich nie znieważyłeś. Dobrze wreszcie jest przywieść sobie na pamięć, gdzie po ostatniej spowiedzi bywałeś, czem się najbardziej zajmowałeś, bo to może także niejeden grzech przypomnieć.

Wiedźcież o tem, że trzeba sobie przypomnieć liczbę grzechów ciężkich. Nie jest koniecznem na spowiedzi wyznawać liczbę grzechów powszednich, na przykład ile razy w modlitwie miałeś jakie małe roztargnienie; ale grzechów ciężkich liczbę trzeba na spowiedzi podać, dlatego trzeba ją sobie przypomnieć. Bardzo więc źle czyni ten, który na zapytanie spowiednika, ile razy jaki ciężki grzech popełnił, odpowiada: „Nie wiem, nie pamiętam“. Należałoby mu się, żeby mu spowiednik powiedział: „No, to idź na kwadrans na kościół, przypomnij sobie i potem do mnie wróć“. Jeżeli sobie ktoś nie może przypomnieć dokładnej liczby ciężkich grzechów, powinien przypomnieć sobie ją przynajmniej w przybliżeniu; jeżeli się inaczej nie da, to przynajmniej, czy ten grzech popełniał co dzień, czy mniej więcej

raz na tydzień, dwa, trzy razy na tydzień, lub tylko raz na miesiąc i t. d.

Trzeba także przypomnieć sobie okoliczności, które tak bardzo grzech powiększają, iż rodzaj jego zmieniają. Czasem bowiem okoliczność jakaś zmienia rodzaj grzechu, na przykład co innego jest dopuścić się grzechu nieczystości, choćby tylko myślą, względem osoby wolnej, a co innego względem osoby zaślubionej; jedno i drugie jest grzechem śmiertelnym, bardzo ciężkim, a wszakże każde innego rodzaju.

Nic tak nie ułatwia rachunku sumienia przed spowiedzią, jak co dzień wieczór czynić rachunek sumienia z dnia ubiegłego, co wam też dlatego tak często zalecam.

II.

A teraz, pragnąc najgoręcej, byście wszyscy jak najlepiej odprawili spowiedź świętą i chcąc w rachunku sumienia dopomóc tym osobliwie, którzy rzadko chodzą do spowiedzi, zrobię z wami rachunek sumienia. Przejdę z wami przykazania Boskie i kościelne, siedm grzechów głównych, obowiązki różnych stanów i Sakramenta święte, przypominając wam przytem różne grzechy, w jakie niektórzy z was wpaść mogli.

Najprzód przejdziemy przykazania Boskie.

Pierwsze przykazanie Boskie jest: *Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną*. Tu zapytaj samego siebie: Czy wierzysz w Boga żywego, prawdziwego, i w to wszystko, co Kościół św. katolicki do wierzenia podaje? Czy nie powątpiewałeś dobrowolnie o wierze? Czy nie słuchałeś chętnie, gdy inni podnosili wątpliwości o wierze? — Czy nie czytywałeś książek albo gazet lub jakichkolwiek pism podkopujących wiarę, bluźniących Bogu, rzucających oszczerstwa na Kościół, na biskupów, na kapłanów, — przez Kościół zakazanych? Czy w pokusach przeciwko wierze wzywałeś Boga i prosiłeś, by ratował niedowiarstwo twoje? — Czy nie grzeszyłeś przez czary i gusła, na przykład używając tajemnych środków, które tylko za pomocą złego ducha skutecznymi być mogą? Czy nie grzeszyłeś przez zabobony, przypisując stworzeniom siłę, której ani ze swej natury, ani z poświęcenia Kościoła nie mają, np. czy nie wzywałeś zamawiacza do

chorych ludzi lub do bydląt, lub nie nosiłeś do niego jakiej chusty chorego do zamawiania i t. p.? Czy czcisz Boga? Czy umiesz pacierz? Czy mówisz codziennie rano i wieczór pacierz podług powszechnego zwyczaju? — Czy się żegnasz dobrze, czyniąc prawdziwie na sobie znak krzyża? Czy się nie żegnasz tylko tak, jak gdybyś muchy ze siebie zganiał? Czy umiesz *Ojciec nasz*? Czy nie mówisz tej modlitwy Pańskiej z błędami i przekręceniami, na przykład... (miejscowe błędy). Czy umiesz *Zdrowaś Marya*? Czy nie mówisz tego pozdrowienia anielskiego błędnie, na przykład... Czy umiesz skład apostołski, t. j. *Wierzę w Boga Ojca*? Czy umiesz *dziesięcioro Bożego przykazania*, czy umiesz dobrze, tak byś wiedział, co każde przykazanie znaczy? Czy umiesz *pięć przykazań kościelnych*? Może nie umiesz? Czy umiesz *siedm Sakramentów, sześć prawd, które każdy człowiek powinien wiedzieć i wierzyć, aby był zbawionym*? — Czy umiesz katechizm? Czy wiesz, kto to jest Pan Jezus? Czy wiesz, co znaczą w składzie apostołskim te słowa: *Wstąpił do piekieł*, — *święty Kościół powszechny, Świętych obcowanie*? Jeżeli nie umiesz, czy się starasz nauczyć się?

Drugie przykazanie Boskie jest: *Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremnie*. Czy nie wymawiasz imienia Pana Boga lub Świętych, lub jakich słów świętych ze żartów, albo w gniewie, albo w jakikolwiek lekkomyślny sposób? Niektóre gazety i pisma biorą imię Pana Boga nadaremnie, bo na czele pisma stoją dla przynęty łatwowiernych słowa: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, — a wewnątrz są oszczerstwa rzucane na biskupów i kapłanów i pismo sieje nienawiść między stanami, z których społeczeństwo się składa. Dlatego przy sposobności przypominam wam słowa św. Jana Ap.: *Nie każdemu duchowi wierzyć, ale doświadczać duchów, czy z Boga są* (1. Jan 4, 1). — Czy nie łamiesz ślubów Bogu uczynionych, bo przez to bierze się imię Boga nadaremnie? — Czy nie przysięgałeś bez ważnej przyczyny, albo fałszywie, albo we wątpliwości? Krzywoprzysięstwo, osobiwie przed sądem, jest jedną z największych zbrodni, bo krzywoprzysięzca wzywa Boga na świadka swego kłamstwa.

Trzecie przykazanie Boże jest: *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił*. Czy nie robiłeś w dzień święty jakiej ciężkiej roboty bez gwałtownej potrzeby? — Czy nie znieważałeś dnia Pańskiego także przez pijaństwo, zabawy i tańce rozpustne, włączenie się

nocne? Przypomnij sobie dobrze! Może przez rozpustę znieważyleś jakie bardzo wielkie święto, n. p. święto Wniebowzięcia Maryi? Lecz może nie wiesz, które to jest święto Wniebowzięcia Maryi? Wielu z was bowiem nazywa święta Matki Boskiej tylko podług zajęć gospodarskich, w czasie tych świąt przypadających, lub innych dosyć małej wagi okoliczności, n. p. „Matka Boska przedgodnia, jagodna, zielna, siewna“. Nie jest grzechem tak je nazywać, ale przytem trzeba wiedzieć, na pamiątkę jakiego zdarzenia ze życia Maryi to święto jest ustanowione. Otóż święto Wniebowzięcia Maryi jest to samo, co matki Boskiej zielnej; czyś tego ślicznego dnia rozpustą, pijaństwem nie znieważył?

Czwarte przykazanie Boże jest: *Czcij ojca twego i matkę swoją*. Badajcież się dzieci, czy oddajecie rodzicom uszanowanie posłuszeństwo i miłość? Czy nie przekroczyłeś rozkazu rodziców w jakiej rzeczy ważnej? Czy im zuchwale nie odpowiadałeś, drzwiami na nich t. j. dla okazania im złości, nie trzaskałeś? Jeżeli im wielkie zmartwienie zrobiłeś, był grzech ciężki i trzeba się spowiadać ile razy to było. Czy może nie przeklinałeś ich, nie złorzeczyłeś im, czyś się nie odważył ręki na nich podnosić? Czy wspierałeś ich w potrzebie? Czy ich w starości, gdy już nie mogli pracować nie wyrzuciłeś z domu? Czy modlicie się za waszych rodziców, czy to żyjących, czy zmarłych?

Czy nie byliście zuchwałymi dla innych starszych lub przełożonych, a więc najprzód dla starszych krewnych, którzy są w domu, dla ciotki, babki, dziadka?—dalej dla waszych gospodarzy czyli słuźbodawców, nauczycieli? dla zwierzchności duchownej, t. j. kapłanów, dla zwierzchności świeckiej? Czy nie podburzaliście drugih przeciw zwierzchności, urzędowi, władzy? Czy nie urągaliście się starcom, a zwłaszcza kalekom?

Badajcie się wy rodzice, czy spełniacie obowiązki wasze względem dzieci? Najprzód co do ich doczesnego dobra, czy staracie się o ich zdrowie? Czy macie je na oku, by im się co złego nie stało? Czy ty matko nie bierzesz małego dziecięcia do siebie do łóżka z niebezpieczeństwem uduszenia go? Czy pracujecie szczerze, by im utrzymanie zapewnić podług waszej możności? Dalej co do ich duszy, czy je uczycie pacierza, katechizmu — i cnoty? Czy posyłacie je na katechizm do kościoła, osobiście jeżeli do szkoły nie chodzą? Czy czuwacie nad nimi, by ich kto nie zgroszył, by się źle nie bawiły, a starsze, by nie

włoczyły się po karczmach, po nocnych muzykach? Może przy was dzieci wasze brzydko mówią, brzydko się bawią, a wy po-błażacie? Możeś ty matko sama córce ułatwiała sposobność do grzechu w nadziei prędszego dla niej małżeństwa? Czy nie puszczacie bezkarnie wielkich przewinień dzieci, lub też przeciwnie nie karzecie zbyt surowo i nielitościwie? Czy dajecie im ze siebie dobry przykład i modlicie się za nie?

Wy, służbodawcy i przełożeni, czy nad waszymi sługami i podwładnymi rozciągacie opiekę podobnie, jak rodzice nad dziećmi?

Piąte przykazanie Boskie jest: *Nie zabijaj*. Czyś kogo nie zabił? To pytanie zdawałoby się zbyt czem, a przecież czemu w Jaśle wybudowano nowy, tak wielki, gmach sądowy z tak olbrzymiem więzieniem? Czemu w innych kilku miastach świeżo takie więzienia pobudowano? Widać, że liczba zbrodni wzrasta, skoro okazała się potrzeba takich więzień. Czyś kogo nie skaleczył, nie pobił? Może już brałeś się na kogo do noża, do kołu? Inni wydarli ci go z rąk, rozbroili cię, ale była chęć popełnienia morderstwa! Czy nie jesteś kłótliwym, niezgodnym? Czy kogo nie miałeś w nienawiści, nie szukałeś na nim zemsty, nie złorzeczyłeś mu? Może życzyłeś komu choroby, cholery, śmierci, piorunów, czartów nawet, lub żeby jasności Boskiej nie oglądał? Może tak złorzeczyłeś lub złorzeczyłaś nawet własnym swoim dzieciom, żeby wyginęły, wykapały i t. p.? Życzyć komuś złego jest samo przez się grzechem śmiertelnym. Wyście nie zawsze za złorzeczenia mieli grzech śmiertelny, bo często usta mówiły, a serce tak nie myślało; ale przecież ja się boję, że może czasem i serce tak myślało i chciało, żeby się komu stało co złego.

Czyś myśli o samobójstwie nie dopuszczał do siebie? Samobójstwo jest grzechem, którego, gdy dokonany jest, nie można odpokutować, bo po śmierci nikt się nie będzie spowiadał. — Czyś przez pijaństwo nie skracał życia twego?

Czyś nie zabił kogo na duszy, dając mu zgorszenie? Czy np. nie mówiłeś mów nieczystych przy dzieciach? Ile było tych dzieci które zgorszyłeś?

Szóste przykazanie Boże jest: *Nie cudzołóż*, a dziewiąte: *Nie pożąday żony bliźniego twego*. Razem nad temi obydwoima przykazaniami się zastanowimy. Nie będę jednak tak szczegółowo zadawał wam pytań, tyczących się tych przykazań, jak to było

przy przykazaniach innych, bo nie można. Ale tylko przypominam wam, że Pan Jezus powiedział, że kto tylko patrzy z pożądliwością na osobę innej płci, już stał się winnym grzechu nieczystego. A jeżeli spojrzenia pożądliwe są grzechem, to tem bardziej niewstydlive dotykania i żarty są grzechem i to śmiertelnym. Nieczyste mowy i śpiewy są także grzechem, bo św. Paweł mówi: *Nieczystość niechaj nie będzie ani pomienona między wami* (Ef. 5, 3). I nieczyste myśli są grzechem ciężkim, jeżeli je ktoś dobrowolnie na się dopuszcza. — Badaj się więc, czyś tych dwóch przykazań nie przekroczył albo uczynkiem, albo mową, albo myślą.

Wczoraj było św. Kazimierza. Święty Kazimierz to nasz Patron, nasz ziomek, to Polak, jak i ty jesteś Polakiem, bo przecież mówisz po polsku. Był on synem króla polskiego Kazimierza IV. Był słabowity. A że na świecie najwięcej lekarzy, znaleźli się tacy, którzy mu mówili, że byłby zdrowym, gdyby czystości nie przestrzegał. Święty młodzieniec z oburzeniem odrzekł: „Tego nigdy nie uczynię, bym dla zdrowia doczesnego łaskę Bożą i zbawienie tracić miał“. Umarł licząc lat około dwadzieścia pięć. Dla swej czystości zwanym bywa „królewiczem-dziewicą“. Czy naśladujesz tego Świętego w czystości? Tę wzmiankę o tym naszym Świętym dlatego wpłotłem w rachunek sumienia, że wczoraj było jego święto.

We wtorek będzie św. Tomasza z Akwinu. Ten Święty, syn bardzo bogatego i możnego hrabiego, był kapłanem Zakonu św. Dominika i bardzo uczonym człowiekiem. Ale zanim jeszcze został kapłanem i zakonnikiem, gdy jeszcze był młodym paniczem, młodym hrabią, do jego pokoju weszła raz jakaś zalotnica, chcąc go do złego skusić. On porwał głównię gorejącą z pieca, w którym się właśnie paliło i tą głównią palącą się wypędził ją. Czy go naśladujesz w czystości? Czy tak dzielnie odpędzasz od siebie pokusy? Dlatego wzmiankę o tym świętym włożyłem w rachunek sumienia, że we wtorek będzie jego święto.

Siódme przykazanie Boskie jest: *Nie kradnij*. To przykazanie rozważać będziemy razem z dziesiątem, które opiewa: *Nie pożądaj domu bliźniego twego, ani sługi, ani służebnicy, ani wolu, ani ośła, ani żadnej rzeczy, która jego jest*. Czy komu czego nie ukradłeś—z domu, z pola, z lasu, ze sadu lub ogrodu? Czy w sadach dla kradzieży owoców nie psułeś płotów, drzew, szczepków? Czy nie kradłeś kupcom i kramarzom na targach i odpu-

stach? Czy nie oszukałeś w kupnie lub sprzedaży? Czy na zarobku nie próżnowałeś i zadarmo zapłaty nie brałeś? Czy nie prowadziłeś procesu o grunt lub jakąkolwiek posiadłość nie mając słuszności? Czy twemu zięciowi obiecany posag w czasie słusznym wypłaciłeś? czy go przytem nie pokrzywdziłeś? Czy nie pożyczasz na lichwę, t. j. zbyt wysoki procent, uciskając przez to tych, których bieda zmusiła u ciebie pożyczyć? Czy nie zatrzymałeś rzeczy znalezionej, wiedząc czyja jest, lub mogąc się przez odpowiednie ogłoszenie dowiedzieć? Jeżeli dawniej kogo ukrzywdziłeś, czy to wynagrodziłeś?

Ósme przykazanie Boskie jest: *Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu*. Czy nie kłamałeś? Czy kogo nie obmówiłeś, to znaczy, czy nie wyjawiałeś czyjego błędu lub upadku, który bez niczyjej szkody mógł pozostać w ukryciu i przez to nie odjąłeś komu dobrej sławy? Czy nie oczerniłeś t. j. nie powiedziałeś o kim nieprawdy jego krzywdzącej? Czy nie robiłeś plotek, t. j. nie donosiłeś ludziom, co inni o nich mówili i nie różniłeś przez to ludzi między sobą? Nie podejrzewałeś, nie posądzałeś kogo niesłusznie?

Teraz przejdźmy pięć przykazań kościelnych.

Pierwsze jest: *Dni święte od Kościoła postanowione święcić*. To przykazanie nakazuje święcić nie tylko niedzielę, która jest dniem świętym z ustawy Bożej, ale i te święta, które Kościół ustanowił.

Drugie przykazanie kościelne jest: *Mszy świętej w niedziele i święta z uciwłością i nabożeństwem słuchać*. Czy bez ważnej przyczyny, z lenistwa, z niedbalstwa nie opuszczałeś Mszy św. w niedziele i święta? Może w niedziele i święta chodziłeś do sąsiedniego miasteczka i tam zamiast być na Mszy świętej, cały czas przestałeś na rynku lub przesiedziałeś w szynkowni?

Trzecie przykazanie kościelne jest: *Posty nakazane zachowywać*. Może wesele się przeciągło aż do piątku i w piątek mięso jadłeś? Czy we Wielkim Poście w dni, na które jest dyspenza, nie jadłeś mięsa więcej razy, niż w dyspensie pozwolono?

Czwarte przykazanie kościelne: *Przynajmniej raz w rok się spowiadać i około Wielkiejnocy Najświętszy Sakrament Ołtarza przyjmować*. Czy to przykazanie wypełniałeś? Może, może kiedy rzuciłeś skrycie kartkę koło konfesyonału, a zbywszy się jej, nie

spowiadałeś się ani komunikowałeś? Jeżeli odrazu rozgrzeszenia nie otrzymałeś, czy przyszedłeś drugi raz jeszcze w czasie przepisany otrzymać i przyjąć Komunię wielkanocną?

Piąte przykazanie kościelne jest: *W czasach zakazanych wesel nie odprawiać*. Czy poprawiny wesela nie przeciągały się aż do Popielca lub pierwszej Adwentowej Niedzieli?

Przejdźcie siedm grzechów głównych. Są one: pycha, łakomstwo, nieczystość, zazdrość, obżarstwo i pijaństwo, gniew, lenistwo. Mówiliśmy o tych grzechach przy przykazaniach, — chyba jeszcze co do lenistwa zapytaj siebie: czyś był pracowitym? czyś nie zaniedbywał swego gospodarstwa, swych spraw, swych obowiązków? Możesz być tak leniwym, że ci się nie chciało umyć się, uczesać się, butów zdjąć na noc, — chodziłeś z błotem na rękach, karku, w uszach, na nogach? Czy w schludności utrzymywałeś dom twój? Ty matko, czyś się starała, by dzieci twe były umyte, uczesane, ochędożone?

Przejdźcie myślą obowiązki stanu waszego.

Jeżeli jesteście małżonkami, czy dochowujecie sobie przysięgi małżeńskiej, czy zgadzacie się ze sobą? Dziś tak wiele małżeństw nie żyje ze sobą! Czasem po dwóch, trzech tygodniach pożycia małżeńskiego już się rozchodzą! Ciężki grzech ma małżonek, z którego winy się to dzieje, lub małżonka, która jest tego przyczyną. — Przy tej sposobności spytam jeszcze matek: czyś ty, matko, wydawszy córkę potem sama nie obrzydzała jej męża, nie podburzała jej, by się do niego nie odzywała, nie czyniła waśni między nimi? Czyś przypadkiem, gdy syn się ożenił, nie prześladowała synowej, nie mówiła, że nie chcesz jej na oczy widzieć?

Jeżeli jesteś sługą, czy jesteś wiernym? Czy nie dopuszczasz, by inni słudzy albo obcy krzywdzili twego słuźbodawcę? Jeżeli jesteś polowym, leśnym, czy za tytoń lub wódkę nie pozwalaś „wynosić“, t. j. okradać?

Jeżeli jesteś wójtem, czy czuwasz nad tem, by we wsi był porządek, by karczma po za godzinę przepisaną nie była otwartą, by nie było muzyk niedozwolonych i nocnego włóczenia się? Czy pomagasz księdzu proboszczowi w usunięciu zgorszeń, jakie są we wsi? Czy nie jesteś tylko malowanym wójtem, czy raczej jesteś jak ten w dzisiejszej Ewangelii *mocharz zbrojny*, który *strzeże domu swego*?

Zapytaj także siebie, czy dajesz jałmużnę ubogim, odpowiednią twemu stanowi majątkowemu?

Przejdź jeszcze myślą Sakramenta święte, czy ich nie znieważyleś. Sakramentu Chrztu i Kapłaństwa nie znieważyleś. Ale czy nie znieważyleś Sakramentu Pokuty? Przed spowiedzią czy czyniłeś rachunek sumienia, czy go nie czyniłeś? Czy wzbudzałeś żal za grzechy, czy go nie wzbudzałeś? Czy miałeś mocne przedsięwzięcie poprawy, czy może tylko bardzo słabe przedsięwzięcie poprawy? Czy na spowiedzi nie zataiłeś jakiego ciężkiego grzechu, nie przez zapomnienie, ale rozmyślnie, ze wstydu, z bojaźni przed kapłanem? Czy odprawiłeś pokutę, którą ci kapłan zadał? Jeżeli grzech ciężki zataiłeś rozmyślnie na spowiedzi albo nie miałeś żalu i przedsięwzięcia poprawy, spowiedź twoja była świętokradzka. Czy po świętokradzkiej spowiedzi nie przystąpiłeś w grzechach do Komunii świętej i nie znieważyleś w ten sposób Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej? Jak przystąpiłeś do Sakramentu Bierzmowania? Czy także nie po świętokradzku, w grzechach na spowiedzi zamilczanych? — Jeżeliś kiedy w chorobie przyjął Sakrament Ostatniego Pomazania, jak go przyjąłeś? Czy i wtedy nie zataiłeś grzechów i nie przyjąłeś go po świętokradzku? — Jak przyjąłeś Sakrament Małżeństwa? Czy także nie po świętokradzku, w grzechach nie wyznanych? Co do Sakramentu Małżeństwa czy nie zawarliście waszego ślubu małżeńskiego w pokrewieństwie, powinowactwie, bez dyspenzy, ukrywszy przed kapłanem dla uniknięcia kosztów albo zachodów tę przeszkodę? W takim razie dopuściliście się strasznego świętokradztwa, wasz związek nie jest Sakramentem, żyjecie w kazirodztwie i musicie wyznać wszystko waszemu pasterzowi, by dusze wasze ratował i wyjednał wam *konwalidacyę*, t. j. jakoby naprawę związku waszego.

Nie myślcie, najmilsi, że przypomniałem wam wszystkie grzechy, jakie tylko popełnionymi być mogą. Nie o wszystkim można mówić; dalej nie jestem wszystkowiedzącym, nie mogę odgadnąć wszystkiego, czego się kto z was mógł dopuścić; człowiekiem jestem i chociaż chciałbym wszystko wyliczyć, mógłbym nie jedno zapomnieć. Ale wzór wam dałem, jak się macie ze su-

mieniem rachować. Napominam tych, którzy się często spowiadają, by w rachunku sumienia nie byli zbyt lękliviymi, by się nie zapuszczali w drobiazgi; im kwadrans wystarczy na rachunek sumienia razem ze wzbudzeniem żalu. Tych zaś, którzy się rzadko spowiadają, napominam, by nie czynili rachunku sumienia powierzchownie i dużo czasu mu poświęcili.

Ponieważ przy tym rachunku sumienia, któryśmy tu wspólnie czynili, wiele się wam grzechów przypomniało, nie możemy lepiej tej nauki zakończyć, jak wzbudzeniem żalu za grzechy.

Panie Boże mój, żałuję z całego serca, że grzechami moimi obraził Ciebie, Pana i Boga mego, którego już teraz kocham z całego serca, dlatego, że jesteś dobrem najwyższem i mnie niezliczonemi dobrodziejstwami obsypałeś. I postanawiam sobie więcej nie grzeszyć i wszelkiej okazji do grzechu się wystrzegać, wyspowiadać się szczerze i odprawić pokutę, jaka mi będzie zadana. A na zadosyćuczynienie za grzechy moje ofiaruję Ci najświętsze życie, mękę i śmierć Syna Twego Jezusa Chrystusa, także zasługi Najświętszej Panny Maryi i Świętych i wszystkie uczynki moje i całe życie moje. I mam nadzieję w dobroci Twojej i miłosierdziu Twojem nieskończonem, że przez zasługi męki i śmierci Syna Twego odpuścisz mi wszystkie grzechy moje i udzielisz łaski Twojej do tego, bym odtąd żył podług Zakonu Twego i wiernie aż do końca Ci służył. Amen.

KAZANIE

na Niedzielę III. Postu

O drugim i trzecim warunku Sakramentu Pokuty,
t. j. o skrusze i przedsięwzięciu poprawy.

*Wyrzucił Jezus czarta, a on
był niemy. A gdy wyrzucił czar-
ta, przemówił niemy.*

Łuk. 11, 14.

Najmilsi! Ewanielia święta dzisiejsza opowiada, że czart opętał pewnego człowieka i uczynił go niemym. Jest to jedno z najstraszliwszych kalectw, niemota; dlatego Pan Jezus wyświadczył temu człowiekowi bardzo wielkie dobrodziejstwo, gdy czarta zeń wyrzucił i mowę mu przewrócił. Ale straszliwszą jeszcze od niemoty cielesnej jest niemota duchowa, która na tem zależy, że człowiek chociaż umie mówić, nie chce mówić wtedy, kiedy trzeba. Tej niemocie duchowej podlegają między innymi ci, którzy nie chcą się spowiadać wtedy, kiedy trzeba, albo na spowiedzi grzechy rozmyślnie tają. Abyście w to nieszczęście nie wpadli, trzeba, abyście bardzo pilnie słuchali tych nauk o Sakramencie Pokuty. Mówiłem przeszłej niedzieli o pierwszym warunku tego Sakramentu, tj. o rachunku sumienia; dzisiaj mówić będę o dwóch dalszych warunkach, t. j. o skrusze i przedsięwzięciu poprawy.

Słyszeliście przy końcu dzisiejszej Ewanielii, że gdy Pan Jezus nauczał, niektóra niewiasta z rzeszy świętą zazdrością po-

zazdrościła Maryi takiego Syna i zawołała do Jezusa: *Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssat!* A Pan Jezus odrzekł na to, że nie tylko Matka Jego jest błogosławiona, ale błogosławionymi są także ci, *którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go*. Słuchajcie tedy uważnie słowa, które wam Bóg przez usta moje głosić będzie i strzeżcie go, abyście dostąpili błogosławieństwa od Pana. A Maryi proście o przyczynienie się za nami!

Zdrowaś Maryo!

Skrucha czyli żal za grzechy jest to boleść duszy z powodu grzechów popełnionych i obrzydzenie sobie tych grzechów. Tę boleść, to obrzydzenie dlatego nazywamy skruchą, że jako twarde rzeczy kruszą się jakim od nich jeszcze twardszem narzędziem, n. p. kamień kruszy się młotem żelaznym: tak my nad grzechami bolejąc i nimi się brzydząc, kruszymy niejako serca nasze, które przez nieposłuszeństwo Bogu i pychę stwardniały (Katechizm Rzymski), skruszyć niejako chcemy tę naszą złą wolę, która nas do grzechu przywiodła. Dlatego na znak skruchy w piersi się bijemy, jakbyśmy serca nasze skruszyć i rozbić chcieli.

Skrucha więc nie zależy jedynie tylko na tem, by człowiek grzeszyć przestał i umyślił sobie nowy żywot zacząć; kto ma skruchę, ten nadto boleje nad już popełnionymi grzechami i dawnym złym żywotem, brzydzi się nim i chciałby, ażeby go nie było. Skrucha jest najistotniejszą częścią wszelkiej pokuty i nieodzowniejszym warunkiem Sakramentu Pokuty. Bywają wypadki, że grzesznik nie ma czasu na rachunek sumienia, na dokładną spowiedź, na zadosyćuczynienie: a Sakrament Pokuty jest ważnym, jeżeli tylko skruchę ma i ją okazuje. Wyobraźmy sobie n. p., że ktoś już kona i mówić już nie może, a ma przy sobie kapłana. Człowiek ten nie ma czasu na rachunek sumienia, na spowiedź dokładną, na zadosyćuczynienie: jeżeli jednak ma skruchę i kapłan go rozgrzesza, Sakrament Pokuty zostaje ważnie spełnionym i grzechy są mu odpuszczone. Nadto skrucha pod pewnymi warunkami nawet i bez Sakramentu Pokuty gładzi grzechy, jak o tem wnet dokładnie posłyszycie. Przeciwnie bez skruchy najlepszy rachunek sumienia i najdokładniejsza spowiedź

i zadosyćczynienie na nic się nie przydadzą, a nawet postanowienie poprawy bez skruchy za dawne grzechy nie wystarcza do odpuszczenia grzechów.

Ponieważ więc skrucha jest tak istotną częścią pokuty, tak nieodzownym, tak ważnym warunkiem Sakramentu Pokuty, trzeba, żebyście dobrze wiedzieli, jakie warunki posiadać powinna skrucha, żeby grzechy były odpuszczone. Jakież więc są te warunki?

Skrucha powinna być: 1) *w e w n ę t r z n a*. To znaczy: nie wystarcza usty wyrażać żal za grzechy, ale trzeba w sercu brzydzić się nimi, jako złem największem i szczerze pragnąć, żebyśmy ich byli nigdy nie popełnili. Choćby kto nie wiem jak bił się w piersi i tysiącokrotnie mówił księdzu na spowiedzi: „Żałuję za grzechy”: jeźliby w sercu nie bolał nad swymi grzechami i nie obrzydzał ich sobie, skrucha jego niczem nie jest. *Rozdzierajcie serca wasze a nie szaty wasze, a nawróćcie się do Pana Boga waszego*, upominał Żydów Prorok Joel (2, 13). Żydzi mieli zwyczaj na znak żalu lub oburzenia na jakąś złość, rozdzierać na sobie szaty; temi słowy uczył ich Prorok, że zewnętrzne oznaki żalu nie są rzeczywistym nawróceniem się do Boga i nie są w stanie same przez się wyjednać odpuszczenia grzechów. Nie trzeba sobie myśleć, że spowiedź jest to tylko jakaś formalność, że w niej o to tylko chodzi, byś się w kościele przed księdzem stawiał i kartkę wielkanocną oddał, by ksiądz proboszcz wiedział, żeś był do spowiedzi, a stosunek twój do Boga może przy tem pozostać niezmienionym; spowiedź to sprawa nie z księdzem proboszczem, lecz z Bogiem, który patrzy na serce. Zwykli wprawdzie kapłani pytać na spowiedzi: „Czy żałujesz za grzechy?” — ale pytają dlatego, aby przypomnieć obowiązek wzbudzania skruchy, aby pobudzić do skruchy, — i samo ustne oświadczenie żalu nie wystarcza. *Ofiara Bogu duch strapiony, sercem skruszonym i upokorzonym Boże nie wzgardzisz*, mówi Psalmista (50, 19). Uderzenie się w piersi, słowa „Żałuję za grzechy”, wtedy tylko mają wartość przed Bogiem, jeżeli pochodzą z ducha strapionego, serca skruszonego i upokorzonego.

Lecz niektórzy trapią się tem, że nie mogą, mimo chęci, uczuć tego żalu za grzechy, że w razie śmierci drogich osób, a nawet z powodu strat majątkowych, więcej się czują zmartwionymi, niż z powodu grzechów, że wreszcie nie mogą płakać

ze żalu za grzechy. Czy słusznie się tem trapią? Nie. Można mieć skrucę wewnętrzną prawdziwą, chociaż się żalu nie uczuwa w sposób tak zmysłowy, jak z powodu strat ziemskich, a łzy wylewać ze żalu za grzechy, jak Dawid, Piotr lub Magdalena, jest szczególniejszym darem Bożym. Jeżeli tylko, mój drogi, w duszy potępiasz grzech twój, jeżeli myślisz sobie szczerze: „Obym był Boga nie obraził! żeby się to mogło odstać, żem Boga obraził! nie uczynię już tego!“ — masz skrucę dobrą, bądź spokojny.

Skrucha powinna być 2) powszechną. To znaczy: trzeba żałować za wszystkie popełnione grzechy, a przynajmniej za śmiertelne. Jeżelibyś miał jaki zły nałóg, albo jakiś grzeszny stosunek, stanowiący grzech śmiertelny i innymi grzechami swymi się brzydził, ale tego ulubionego nałogu albo grzesznego stosunku ani sobie obrzydził, ani porzucić nie myślał: skrucza twoja niczem nie jest, złudzeniem jest, którem oszukujesz samego siebie. Dam kilka przykładów, byście mnie lepiej zrozumieli. Masz n. p. grzeszny stosunek z osobą innej płci, a przy tem popełniłeś kilka innych grzechów, dajmy na to pijaństwa, przekleństwa. Spowiadasz się, bijesz się w piersi, mówisz księdzu: „Żałuję, obiecuję poprawę“. I co do pijaństwa i przekleństwa żal twój jest rzeczywiście szczerym i prawdziwie tego nie chcesz nadal popełniać, ale co do tego grzesznego stosunku nie zdobyłeś się na taką siłę nad sobą, byś naprawdę wziął z nim rozbrat, znieawidził go i porzucił. Żal twój niczem nie jest, łudisz samego siebie. Zdobyleś się tylko na jakąś czułośćkowość, ale nie nawróciłeś się do Pana Boga. — Inny przykład. Jesteś obowiązany oddać rzecz ukradzioną lub znalezioną, znaczną stosunkowo do majątku człowieka, którego ona jest własnością. Spowiadasz się. Inne grzechy twoje prawdziwie opłakujesz i porzucasz, ale będąc chciwym, pragnąc mieć jak najwięcej, nie myślisz wcale, żeby się to mogło odstać, żeś posiadał rzecz nie swoją, i wcale nie myślisz jej oddać. Skrucza twoja jest niczem, jest urojoną. Żaden grzech odpuszczonym ci nie będzie. — Jeszcze inny przykład. Gniewasz się z kimś, chcesz się na nim zemścić. Wtem przychodzi spowiedź wielkanoćna. Spowiadasz się, ale nie zwyciężasz się na tyle, by gniew ze serca wyrzucić, zamiaru zemsty zaniechać; wynajdujesz sobie kto wie jakie wykrety, by przy zamiarze zemsty pozostać. Na nic ci się spowiedź nie przyda, bo skrucza twoja nie obejmuje

wszystkich grzechów. Skrucha musi być powszechną, bo Pan Jezus mówi: *Żaden nie możecie dwom panom służyć. — Nie możecie Bogu służyć i mamonie* (Mat. 6, 24). A św. Jakób mówi: *Ktobykolwiek zachował wszystek zakon, a w jednymby upadł, stał się winien wszystkiego* (2, 10). A św. Paweł mówi: *Co za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? albo co za towarzysztwo światłości z ciemnościami? albo co za zgoda Chrystusowi z Belialem?* (II. Kor. 6, 14. 15).

Ale powiedziałem, że trzeba żałować za wszystkie popełnione grzechy, a przynajmniej za śmiertelne. Dlaczego tak powiedziałem? Dlatego, że choćby kto nie żałował za swoje powszednie grzechy, lecz tylko za śmiertelne, spowiedź jego byłaby ważną, bo powszednie grzechy nie pozbawiają duszy łaski poświęcającej. Zwracam jednak uwagę waszą na to, że jeżeli kto ma tylko powszednie grzechy i tylko powszednich się spowiada, musi wzbudzić za swe powszednie grzechy, bodaj za jeden powszedni grzech, skruchę prawdziwą, bo spowiedź bez skruchy byłaby nieważną. Wam, którzy chodzicie częściej do spowiedzi i za łaską Bożą od ostatniej spowiedzi nie macie do wyzwania, jak tylko małe jakieś grzechy, małe jakieś niewierności, radzę, byście oprócz nich wyznali jeszcze jaki grzech nieco cięższy (a jednak nie bardzo zawstydzający) z dawnego życia, żebyście się tym sposobem mogli bardziej do żalu pobudzić, żeby wasza spowiedź nie była bez skruchy i dlatego nieważna.

Skrucha powinna być wreszcie 3) nadprzyrodzoną. Skrucha jest nadprzyrodzoną wtedy, jeżeli pochodzi z pobudek nadprzyrodzonych, przez wiarę nam podanych i do Boga skierowanych, a więc jeżeli żałujemy za grzechy dlatego, żeśmy Pana Boga obrazili, stracili Jego łaskę, stracili niebo, zasłużyli na piekło. Jeżeli kto żałuje za grzechy z pobudek ziemskich, n. p. dla szkody, jaką przez nie poniósł na zdrowiu lub majątku, albo dla wstydu przed ludźmi, tego żal jest przyrodzonym. Do odpuszczenia grzechów konieczną potrzebą jest skrucha nadprzyrodzona; żal przyrodzony nie ma żadnej wartości przed Bogiem i dlatego do odpuszczenia grzechów nie wystarcza. Jeżeli np. dziecko żałuje za swe nieposłuszeństwo i krnąbrność tylko dlatego, że za nie zostało różgą ubite, żal taki niema przed Bogiem żadnej wartości, grzechy nie będą mu odpuszczone. Jeżeli złodziej żałuje za

swe kradzieże tylko dlatego, że one zostały wykryte i siedział za nie w więzieniu, grzechy nie mogą mu być odpuszczone. Jeżeli pijak swojego pijaństwa żałuje tylko dlatego, że przez nie stracił zdrowie i majątek i szczęście rodzinne i honor u ludzi, a nie dla miłości Boga, ni dla utraty nieba i bojaźni piekła, nie mogą mu być grzechy odpuszczone.

Ale trzeba wam wiedzieć, że skrucha nadprzyrodzona może być dwojaką, mianowicie albo doskonałą, albo niedoskonałą.

Skrucha jest doskonałą, jeżeli pochodzi z doskonałej miłości Boga, t. j. jeżeli brzydzimy się grzechem więcej, niż wszelkiem innym złem, dlatego, że grzech Pana Boga, najwyższe dobro, obraża. Albo innemi słowy: skrucha jest doskonałą, jeżeli pochodzi jedynie z miłości Pana Boga; jeżeli grzesznik żałuje za grzechy nie dla bojaźni piekła, dla utraty nieba, dla szkaradności grzechu, ale jedynie dla miłości Boga. Skrucha jest doskonałą, jeżeli człowiek wzbija się duchem tak wysoko, że choćby nie było piekła, choćby się przez grzech nie utraciło nieba na wieki, to jednak żałowałby, że Boga, istotę najdoskonalszą, dobro najwyższe obraził.

Niedoskonałą zaś jest skrucha, jeżeli człowiek żałuje za grzechy dla bojaźni piekła, lub dla utraty nieba, lub dla brzydkości grzechu, przez wiarę nam objawionej.

Akt skruchy doskonałej macie bardzo pięknie ułożony w tej pieśni, którą często śpiewacie: *Boże w dobroci nigdy nieprzebrany*, w całej tej pieśni, a osobliwie w tych słowach:

Choćbyś mię nigdy za grzechy, mój Panie,

Nie karał, przecież żałowałbym za nie,

A żałowałbym dla tego samego,

Żem Cię obraził, Pana tak dobrego.

Więc o mój Boże, i teraz żałuję,

Dlatego, że Cię nad wszystko miłuję,

I to u siebie statecznie stanowią,

Że grzechów moich nigdy nie ponowię.

O, jaki piękny akt skruchy doskonałej! Śpiewajcież zawsze tę pieśń z uwagą, z rozważaniem każdego słowa, nie bezmyślnie, całym sercem i uczuciem!

Krótszy akt skruczy doskonałej macie w tym wierszyku wam
znanym, wyjętym z tak zwanych aktów misyjnych:

*Boże, choć Cię nie pojmuję,
Jednak nad wszystko miłuję!
Ach, żałuję za me złości
Jedynie dla Twej miłości!*

O tej skrusze doskonałej mam wam bardzo ważną rzecz powiedzieć. Jeżeli kto ma skrucę doskonałą, pochodzącą jedynie z miłości Pana Boga i przytem ma postanowienie wyspowiadać się, to mu się zaraz grzechy odpuszczają, jeszcze przed spowiedzią. On ma doskonałą miłość Boga, a *miłość*, jako mówi święty Piotr, *zakrywa wielkość grzechu* (I. 4, 8). Jeżeli kto z was miał nieszczęście wpaść w grzech śmiertelny, niech zaraz, zanim będzie mógł pójść do spowiedzi, wzbudzi skrucę doskonałą z postanowieniem rychłej spowiedzi, by długo nie trwał w stanie grzechu. Jeżeli ktoś umiera nagle i nie ma przy nim kapłana, któryby go rozgrzeszył, ale on pragnie spowiedzi i wzbudza w sobie skrucę doskonałą, jedynie dla miłości Pana Boga, są mu grzechy odpuszczone!

O cóż za ważna nauka! Spodziewam się, że ją zrozumieście dobrze; że nie sądzicie, iż się bez spowiedzi obejdzie do odpuszczenia grzechów u tego, kto się może spowiadać; że rozumiecie, iż grzesznikowi, który wzbudzi skrucę doskonałą z postanowieniem spowiedzi, zaraz grzechy się odpuszczają, ale pozostaje obowiązek spowiadania się; kto konając bez kapłana ma skrucę doskonałą z pragnieniem spowiedzi, ten pojednany jest z Bogiem. O cóż za ważna i pocieszająca nauka! Każdy z nas może umrzeć nagle, bez kapłana; na ten wypadek jak ważną rzeczą jest wiedzieć, że skrucza doskonała gładzi grzechy, jedna z Bogiem! Bywały przykłady, że małe dzieci, które wiedziały o tem, umierających dorosłych i starych gotowały do dobrej śmierci¹⁾.

Pewien znakomity pisarz kościelny opowiada: umierał jeden człowiek, ojciec rodziny. Chciał przyjąć Sakramenta święte, wezwał kapłana. Ale zanim nadszedł kapłan, nagle zrobiło mu się gorzej, począł konać. Gorzkie łzy wylewał, że nie mógł przyjąć

¹⁾ Non omnia exempla simul proferantur, sed unum eligatur.

Sakramentów św., z nim łączyła całą rodzinę. Wtem synek jego mały, który dopiero co był do pierwszej Komunii św., zdjął krzyżyk ze ściany i w te słowa przemówił do ojca: „Tato, mówił nam w nauce ksiądz katecheta, że jeżeli kto ma doskonałą skruchę, żałuje za grzechy nie dla bojaźni piekła, ani dla utraty nieba, ale jedynie dla miłości Pana Boga, a przy tem pragnie się spowiadać, choćby się nie mógł spowiadać, grzechy mu się odpuszczają. Ty, tato, pragniesz się spowiadać; wzbudźże w sobie jeszcze doskonałą skruchę za grzechy, a będą ci wszystkie grzechy odpuszczone. Patrz, tato, oto jest Pan Jezus na krzyżu. Widać, jak nas Pan Jezus miłuje, kiedy się za nas dał ukrzyżować. Ty, tato, miłujesz za to Pana Jezusa. Mówże do Niego: O mój Jezu, żałuję za moje grzechy, żałuję nie dlatego, że przez nie niebo utraciłem, a na piekło zasłużyłem, ale żałuję dlatego, że Ciebie, mój Jezu, mój Boże, którego teraz miłuję nadewszystko, obraziłem. Choćbyś mię nigdy za grzechy, mój Panie, nie karał, przecież żałowałbym za nie, a żałowałbym dla tego samego, że Cię obraził Pana tak dobrego. Więc, o mój Boże, i teraz żałuję, dlatego że Cię nad wszystko miłuję!“ — Bardzo dobrze synek mały, który zaledwo był do pierwszej Komunii św., gotował na śmierć ojca swego.

W roku 1881 dnia 8. grudnia spalił się we Wiedniu jeden wielki teatr (Ringtheater) i to właśnie w czasie przedstawienia. Około 500 osób, lub jak niektórzy twierdzą, daleko więcej, znalazło śmierć w płomieniach. W czasie tego pożaru w jednym ciasnym korytarzu teatru dusiło się od gorąca i dymu kilkadziesiąt osób. Drzwi otworzyć, wyłamać niepodobna było; nie pamiętam już, czy były do środka otwierane i sami je sobą przyparli, czy na zewnątrz się otwierały i ścisk innych ludzi duszących się także od ognia je przyparli. Gorąco stawało się coraz większe, dym coraz gęstszy. Będący tam widzieli śmierć niechybną przed sobą. Była w tym ścisku ludzi jedna pani ze swą siostrzenicą, dziewczynką może 12-letnią, która do szkoły chodziła*). Ta dziewczynka, która miała świeżo w głowie katechizm, a w sercu widać

*) Opowiadając ten przykład w pewnem mieście powiatowem i świeżo po fakcie, dodałem słowa oburzenia na to, że ta ciotka siostrzenicę swoją, tak młodą, wzięła do teatru, skoro, jak powszechnie wiadomo, dawano sztukę niemoralną.

miała silną wiarę, rzekła do ciotki: „Ciociu, my tu pomrzemy, i bez spowiedzi pomrzemy. Uczył nas ksiądz katecheta, że kto umiera, a nie może się spowiadać, powinien w sobie wzbudzić skruchę doskonałą czyli żal za grzechy nie dla bojazni piekła i utraty nieba, ale jedynie dla miłości Pana Boga, oraz pragnienie spowiedzi, to mu grzechy będą odpuszczone. Ja umiem z katechizmu akt skruchy doskonałej; niech ciocia za mną popowtarza, ale tak ze serca, żebyśmy po śmierci były zbawione“. Stojący blisko słyszeli, a tak nie tylko ciocia, ale dużo ludzi mówiło za dziewczęciem akt skruchy doskonałej; a tak małe dziewczę, umiejące katechizm, gotowało do śmierci dorosłych ludzi. — Ci ludzie, którzy byli w tym ścisku w tym korytarzu, nie pomarli. Straż ogniowa dobyła się do nich z ulicy przez okno i przez okno za pomocą przyrządów ratunkowych ich wyratowała. Tym sposobem to, co się tam działo, stało się wiadomem. Wiadomość o dziewczynie małej, która dorosłych na śmierć dysponowała, podała jedna gazeta wiedeńska katolicka wkrótce po wypadku.

Poznałem, najmilsi, pewnego kapłana Towarzystwa Jezusowego, który przez ośm lat był misyonarzem w Indyach*). Okręg jego misyjny tam był tak obszerny, jak cała Galicya; ale na tym całym obszarze jest wiele pustyń i nie ma więcej jak dwadzieścia zamieszkałych miejscowości. W tych miejscowościach znajdują się chrześcijanie wśród liczniejszych od nich pogan. Misyonarz tam jest ciągle w drodze, objeżdża miejscowości swego okręgu; naucza, spowiada wszystkich, chrzci, śluby małżeńskie błogosławi, odprawia nabożeństwa za tych, którzy pomarli w jego nieobecności. W żadnej miejscowości nie jest więcej, jak dwa razy na rok, bo drogi są złe i niebezpieczne z powodu dzikich zwierząt. „Jakże tam umierają wierni?“ — zapytałem księdza byłego misyonarza. „W krajach, które są w stanie misyj“, odpowiedział, „wielu wiernych umiera bez Sakramentów świętych. Misyonarzy jest mało, więcej utrzymać nie można, bo składki na misye płyną słabo. Gdy tam umiera chrześcijanin, po księdza często posłać nie można, bo ksiądz daleko, często niewiadomo gdzie. Ale jedną z najważniejszych nauk misyonarza, to jest nauka o skrusze doskonałej i o tem, że człowiek, gdy umiera, a nie ma przy sobie kapłana,

*) Był nim ś. p. X. Franciszek Bröer.

powinien w sobie wzbudzić skrucę doskonałą za grzechy z pragnieniem spowiedzi. Nadto w każdym miejscu, gdzie są chrześcijanie, jest katecheta, t. j. człowiek świecki, żadnych święceń nie mający, jeden z mieszkańców miejscowych, ale przez misyonarza lepiej wyuczony; ludzi o bystrym umyśle i o dobrej woli na ten urząd się wybiera. Katecheta co niedzielę i święto wiernym czyta naukę z książki przez misyonarza wyznaczonej, przewodniczy im w modłach i śpiewach, uczy katechizmu dzieci i gotujących się do chrztu dorosłych; a gdy kto w miejscu zachoruje i bliskim jest śmierci, a misyonarza nie ma, katecheta idzie do niego i poucza go o skrusze doskonałej, z miłości ku Bogu pochodzącej, i pomaga mu ją wzbudzić. Tak wierni, żyjący wśród pogan, ratują swe dusze przy śmierci“. Tak opowiadał misyonarz.

Najmilsi, my mamy wśród siebie kapłanów, ale i pośród nas jakże częste wypadki śmierci bez kapłana! Niedawno wpada do mnie jeden człowiek zdyszany i mówi: „Proszę księdza proboszcza, parobek u kmiecia tego a tego przy młocce nagle upadł i kona; proszę spieszyc do niego, ale prędko, bez Komunii św., bo jej nie przyjmie, pianę z ust toczy; prędko, prędko!“ Biegnę tedy; nie idę, lecz biegnę; spotkałem wóz, jadący po snopki, zatrzymuję, siadam między literki, jadę; nie straciłem ani minuty czasu. Przybywam na miejsce, ale zapóźno; ten, do którego spieszyłem, już nie żyje! Trzeba tedy i nam umieć wzbudzać w sobie skrucę doskonałą!

Ale nikt nie będzie umiał wzbudzić jej przy śmierci, jeżeli jej nie będzie często wzbudzał za życia i dobrego zdrowia. Dlatego radzę wam co wieczór robić rachunek sumienia z dnia upłynionego, a potem wzbudzać w sobie skrucę doskonałą za swe grzechy. Wszak kładąc się spać, także nie wiemy, czy się nazajutrz obudzimy; wszak śpiewamy z rana:

*Wielu w sen śmierci popadli,
Co się wczoraj spać pokładli.*

A w Sakramencie Pokuty, na spowiedzi, czy koniecznie potrzeba mieć skrucę doskonałą? Nie, w Sakramencie Pokuty, gdy kapłan rozgrzesza, nie jest koniecznem mieć skrucę doskonałą, jedynie z miłości Bożej płynącą, ale wystarcza skrucza niedoskonała, byleby była nadprzyrodzoną, skrucza dla bojaźni piekła, dla utraty nieba, dla szkarady grzechu. Jeżeli kto bowiem

żałuje za grzechy dla bojaźni piekła, dla utraty nieba, dla tego, że z wiary poznał, jak szkaradnym jest grzech, tego skrucza jest dobrą, mieści w sobie przynajmniej początek miłości Bożej; spowiedź i rozgrzeszenie kapłańskie dopełnia reszty i jedna go z Bogiem. Ale powinniśmy się starać także i na spowiedzi mieć skrucę doskonałą. Strzelec, gdy strzela do celu, zawsze mierzy nieco wyżej, wiedząc, że strzala w locie opadnie. Podobnie i my, mając iść do spowiedzi, starajmy się o skrucę doskonałą, byśmy z największą gorącością ducha sobie poczynając, mogli ufać, żeśmy choć przynajmniej niedoskonałą mieli, żeśmy bez skruchy się nie spowiadali.

A cóż należy czynić, aby mieć skrucę nadprzyrodzoną? Należy najprzód prosić Pana Boga o łaskę żalu, bo bez łaski Bożej nic zasługującego na żywot wieczny uczynić nie zdołamy. Należy dalej rozważać, czego nas wiara uczy o złości grzechu i o karach jego. W tym celu św. Karol Boromeusz radzi odbywać myślą trzy stacye: jedną w piekle, drugą w niebie, trzecią na górze Kalwaryi. Zanim pójdziesz do spowiedzi, obejdz myślą te trzy stacye. Pierwszą stacyę uczyni w piekle. Zstąp myślą do piekła. Rozważ te męki straszne i wieczne, które tam potępieni cierpią już teraz na duszy, i te, które cierpieć będą na ciele po dniu ostatecznym. Boga stracili na zawsze..., *robak ich nie umiera a ogień nie gaśnie...* (Mar. 9, 43). Myśl dalej: Na te kary i męki, na ten ogień i ja przez moje grzechy zasłużyłem..., ach, żałuję dlatego za me grzechy!... — Drugą stacyę uczyni w niebie. Wstąp myślą do nieba. Rozważ radości nieba. *Oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce ludzkie nie weszło, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują* (I. Kor. 2, 9)... Zbawieni oglądają Boga..., Maryę..., Aniołów, Świętych!... Smutku, ani krzyku, ani boleści w niebie nie będzie!... Myśl dalej: A to niebo, niebo szczęśliwe, szczęście wieczne ja straciłem przez moje grzechy! — Trzecią stacyę uczyni na górze Kalwaryi. Przenieś się myślą na Kalwaryę! Tam na krzyżu wisi Pan Jezus! Jakże cierpi... Cierpi na ciele..., grzbiet Jego różgami zsieczony..., ramię ciężarem krzyża zgniecione..., głowa cierniową koroną skłuta, krew z niej ciecze..., ręce i nogi gwoźdźmi przebite...; woła: *Pragnę*, bo krew Go uszła i gorączka Go pali!... Cierpi na duszy..., woła:

Boże mój, Boże mój, czemuś Mię opuścił! Opuścił Go Ojciec, odjął Mu pociechy, bo On ofiarą za grzeszników. Któż jest ten Jezus cierpiący? To Bóg. Bóg stał się człowiekiem, by mógł cierpieć i przez mękę nas odkupić... I myśl dalej: A ja tak dobrego Boga obraziłem!... Ach, jakże za to żałuję!... Więcej tego nie uczynię!... Już teraz żałuję nie dlatego, że na piekło zasłużyłem, że niebo utraciłem, ale że obraziłem Boga, który miłością wieczną umiłował mię..., Boga, dobro najwyższe i nieskończonej miłości godne, które też teraz miłuję i miłować chcę na wieki!..

Spamiętajże sobie te trzy stacye, obchodź je myślą przed każdą spowiedzią, byś przez to skrucę w sobie wzbudzał.

O przedsięwzięciu poprawy krótko tylko mówić będę.

Przedsięwzięcie poprawy jest to szczerą wola niegrzeszenia dalej i poprawienia życia.

Przedsięwzięcie poprawy jest tak samo koniecznem do odpuszczenia grzechów, jak skrucza. Cóżby synowi marnotrawnemu było przyszło z tego, że żałował, iż odszedł od ojca, gdyby nie był dodał: *Wstanę i pójdę do ojca mego*, wrócę do ojca mego? Bez mocnego przedsięwzięcia poprawy, nie ma prawdziwej skruchy. Choćby kto zapewniał, że boleje nad popełnionymi grzechami, jeżeli niema szczerą woli unikać ich na przyszłość, ludzi tylko i oszukuje samego siebie.

Ale dlaczego wystarczy o przedsięwzięciu poprawy krócej powiedzieć? Dlatego, że przymioty, jakie ono mieć winno, są takie same, jak przymioty skruchy.

A mianowicie powinno przedsięwzięcie poprawy być: 1) *wewnętrzne*, t. j. nie wystarcza mówić: „Obiecuję się poprawić“, ale trzeba prawdziwie mieć stałą wolę poprawić się; — powinno być 2) *powszechne*, t. j. nie z niektórych tylko grzechów, ale ze wszystkich, a co najmniej ze wszystkich śmiertelnych trzeba stanowić poprawić się; — powinno być 3) *nadprzyrodzone*, t. j. powinniśmy stanowić poprawę nie dla ziemskich pobudek, ale dla miłości Pana Boga, a przynajmniej dla bojaźni piekła, dla dostania się do nieba.

Kto ma mocne przedsięwzięcie poprawy, ten zarazem stanowi unikać okazji, czyli sposobności do grzechu, t. j. tych

osób, tych miejsc, które mu były powodem do grzechu; — stanowi używać środków koniecznych do poprawy życia, a takimi środkami są osobiwie: pamięć na obecność Pana Boga, częsta modlitwa, częsta spowiedź i komunია święta; — stanowi odprawić pokutę, jaką mu kapłan zada, a wynagrodzić krzywdy, jeżeli je komu na majątku lub sławie wyrządził.

Kto ma mocne przedsięwzięcie poprawy,¹ ten postanawia walczyć osobiwie ze swoim grzechem nałogowym, t. j. z tym grzechem, do którego, często go powtarzając, tak przywykł, że mu się bez wielkiego wysilenia oprzeć nie może; postanawia zdobyć się na to wielkie wysilenie i opierać mu się wytrwale.

Najmilsi! Mając przystąpić do spowiedzi i komunii wielkanocej, proście Boga o łaskę skruchy i przedsięwzięcia poprawy. Proście, by skrucha wasza wraz z przedsięwzięciem poprawy była tak wielką, jak skrucha Maryi Magdaleny, o której Pan Jezus powiedział: *Odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowała* (Łuk. 7, 47), jak skrucha Piotra, który upadłszy, począł zaraz płakać i tak płakał całe życie, że jako mówi podanie, od ustawicznych łez rowki mu się pod oczyma potworzyły, aż wreszcie umierając krwią zapłakał, bo głową na dół za wyznawanie Chrystusa był ukrzyżowany; aby skrucha wasza była tak wielką, jak skrucha dobrego łotra, który zasłużył usłyszeć od Pana, że będzie z Nim w raju. Amen.

KAZANIE

na Niedzielę IV. Postu.

O czwartym warunku Sakramentu Pokuty t. j. o spowiedzi.

*A była blisko Pascha, dzień
święty żydowski,*

Jan 6, 4.

Najmilsi ! Gdy *była blisko Pascha, dzień święty żydowski*, Pan Jezus uczynił wielki cud : pięć chlebów i dwie ryby tak rozmnożył, że nakarmił więcej jak pięć tysięcy ludzi i zostało dwanaście koszów ułomków. Gdy się zbliża nasza Pascha, nasz dzień święty, nasza Wielkanoc, Pan Jezus jeszcze większy cud Swej wszechmocy i miłości czyni przed oczyma naszemi : własnem Ciałem i Krwią Swoją w Najświętszym Sakramencie nas karmi. Do tej uczty świętej, do tego Stołu Pańskiego mamy się przygotowywać przez Sakrament Pokuty. Dlatego w dalszym ciągu mych nauk o tym Sakramencie pouczę was dzisiaj o czwartym jego warunku, t. j. o spowiedzi. Jaką powinna być spowiedź, o tem będzie część I. Jakie są obrzędy przy spowiedzi i jak się przy niej należy zachować, o tem będzie część II. tej nauki.

Zmówmy przed nią pobożnie

Zdrowaś Maryo !

I.

Gdyś już zrobił rachunek sumienia, t. j. przypomniał sobie swoje grzechy, — i wzbudził w sobie skruchę czyli żal za grzechy i zrobił mocne przedsięwzięcie poprawy, wtedy możesz przystąpić do spowiedzi.

A cóż to jest spowiedź? Spowiedź jest to wyznanie ze skrucą wszystkich grzechów swoich przed kapłanem dla otrzymania od niego rozgrzeszenia.

A. Jakaż powinna być spowiedź? Spowiedź powinna być zupełną i szczerą. Powinna być zupełną, to znaczy, mamy wyznawać wszystkie grzechy, przynajmniej śmiertelne, które pamiętamy, oraz ich liczbę i okoliczności grzechu, których wiadomość jest spowiednikowi potrzebną. Powinna być szczerą, to znaczy, że tak się mamy oskarżać, jak się przed Panem Bogiem do winy poczuwamy, a niczego nie zamilczać ani się bez słuszności uniewinniać.

Jeżeli kto nie może sobie dokładnie przypomnieć, ile razy popełnił jaki grzech śmiertelny, powinien liczbę podać przynajmniej w przybliżeniu; jeżeli nie można inaczej, to przynajmniej czy ten grzech popełniał co dzień, czy dwa lub trzy razy na tydzień, czy tylko mniej więcej raz na tydzień lub raz na miesiąc itp., jak wam to już mówiłem w nauce o rachunku sumienia.

A jakież to okoliczności powinno się na spowiedzi wyznawać? Mówiłem i o tem w nauce o rachunku sumienia. Oto 1) niekiedy od okoliczności zawisło, czy grzech jest śmiertelnym, czy tylko powszednim; takie okoliczności trzeba wyznaczyć; — 2) niekiedy okoliczności, jakie grzechowi towarzyszą, zmieniają jego rodzaj, np. inna rzecz jest ukraść człowiekowi, a inna okraść kościół; — inna popełnić grzech nieczystości z osobą wolną, a inna ze zaślubioną; jedno i drugie jest grzechem ciężkim, a przecież każde innego rodzaju; otóż tego rodzaju okoliczności należy wyznaczyć; — wreszcie 3) wszystko, co jest spowiednikowi potrzebne do zrozumienia grzechu i pouczenia spowiadającego się, powinno się wyznaczyć.

Nie czekajcie, aż was spowiednik będzie pytał o jaki grzech, sami wyznawajcie. Spowiedź to nie jest indagacya, czyli wyba-

dywanie obwinionego; spowiedź jest dobrowolnem grzechów wyznaniem. Niejeden spowiada się tak, że kapłan jego grzechów wie tylko tyle, ile sam zgadnie. Co warta taka spowiedź? A co się to namęczy kapłan przy takiej spowiedzi, ile czasu zmitręży!

Ale strzeżcie się, żebyście niepotrzebnych rzeczy na spowiedzi nie opowiadali. Nie skarż się na spowiedzi na drugich, jaki to mąż zły, jak on to przeklina, matka mężowa jaka to sprzykrzna, i jaka to synowa zła, i jakie to dzieci niedobre, i jaka to sąsiadka zła, że ci ani nie da spokojnie przejść przez drogę. Jeżeli mąż zły, to on ma się z tego spowiadać; jeżeli synowa zła, to ona się tego ma spowiadać; i jeżeli sąsiadka zła, ona się z tego będzie spowiadać; — a ty się swoich grzechów spowiadaj. Przez takie niepotrzebne gadania na spowiedzi, znoszenie plotek o innych ludziach, narzekania, zabierasz księdzu drogi czas, nudzisz go i męczysz, tak, że potem mu braknie sił do czego lepszego. — Trzeba także na spowiedzi, choć się grzechy mówi, ile można jak najprzyzwoiciej się wyrażać. A najbardziej strzeżcie się na spowiedzi wymieniać współnika grzechu. Jeżeli np. ktoś się spowiada z grzechu nieczystości, kapłan musi wiedzieć, z jaką to osobą było, wolną, czy zaślubioną, wiary naszej świętej, czy może żydowskiej, bo te okoliczności zmieniają rodzaj grzechu, — także czy ta osoba jest daleko od ciebie, czy może w tym samym domu, bo ta okoliczność zwiększa niebezpieczeństwo powtórnego upadku: ale nie myślże, że kapłan chce po imieniu i po nazwisku dowiedzieć się, z kim to zgrzeszyłeś lub zgrzeszyłaś. To się tyczy także współników innych grzechów, a więc nie trzeba np. wymieniać, kto cię namawiał do kradzieży lub dopomagał w niej, kto cię namówił do nieposłuszeństwa, i tak dalej.

Co się tyczy grzechów powszednich, nie mamy ścisłego obowiązku spowiadać się ich, bo się przez nie łaski poświęcającej nie utracą, ale zbawiennem jest i ich się spowiadać, aby spowiednik lepiej poznał stan duszy i mógł na jej choroby obmyśleć lekarstwa, — także dlatego, że ich wyznanie w zupełności albo przynajmniej w części uwalnia od kar doczesnych za nie. Dlatego to Święci Pańscy i powszednich grzechów z wielkim żalem się spowiadali. Jeżeli zaś kto nie wie, czy jaki grzech jest śmiertelnym, czy powszednim, powinien się o tem na spowiedzi oświecić.

B. Jeżeli kto jaki grzech na spowiedzi zapomniał, czy ten grzech jest mu odpuszczonym? O tak, jest odpuszczonym wraz z innymi grzechami przez kapłańskie rozgrzeszenie. Nikt nie jest winien temu, jeżeli mimo pilnego rachunku sumienia jakiegoś grzechu zapomniał. A jednak, jeżeli sobie później ten grzech przypomni, winien, jeżeli to grzech śmiertelny, na następnej spowiedzi go wyznać. Tak samo, jeżeliby kto przez nieświadomość grzechu nie wyznał, bo nie wiedział, że to, co popełnił, jest grzechem, grzech ten wraz z innymi jest mu odpuszczonym przez kapłańskie rozgrzeszenie; ale jeżeli później się dowie, że to jest grzechem, powinien go wyznać.

Ale jeżeli kto dobrowolnie umyślnie jakiś grzech zatai z bojaźni, ze wstydu przed kapłanem, czy mu się ten grzech odpuszcza? Bynajmniej. Kto umyślnie grzech ciężki zatai, popełnia *świętokradztwo*, spowiedź takiego człowieka nazywamy *spowiedzią świętokradzką*. Na takiej spowiedzi nie odpuszcza się ani ten grzech zatajony, ani żaden inny grzech; i te grzechy, które wyznał, nie odpuszczają mu się; owszem, spowiedź świętokradzka jest sama nowym bardzo ciężkim grzechem. Wyobraźcie sobie, że ktoś ma grzechów ciężkich dziesięć; dziewięć wyznał, jeden zataił. Czy może sądzicie, że te dziewięć zostało mu odpuszczonych, a tylko ten jeden zatajony nie jest mu odpuszczony? Bynajmniej. Żaden grzech nie jest mu odpuszczonym; owszem, popełnił nowy, straszny grzech świętokradztwa.

Czy byliście kiedy we farze krośnieńskiej? Zapewne większa część była. W Krośnie we farze jest na filarze naprzeciw ambony bardzo stary obraz olejny na płótnie malowany w ramach, który taką rzecz przedstawia: w konfesyonale siedzi kapłan, jak z habitu poznać, Zakonu św. Dominika; spowiada się przed nim klęcząc u konfesyonalu jakaś pani, dalej na kościele w ławce klęczy drugi Ojciec Dominikanin. Tej pani, która się spowiada, z ust wypadają węże, jaszczurki, brzydkie jakieś gady, ale najszykarszy jakiś smok jest nad nią i usiłuje wejść w jej usta. Cóż ten obraz znaczy? Ten obraz przedstawia zdarzenie, które opowiada O. Manni T. J. W pewnym mieście była jedna pani, która popadła we wielkie grzechy i ze wstydu przez kilka lat je tajiła na spowiedziach. Przybyło raz do tego miasta dwóch kapłanów Zakonu św. Dominika. Ta pani postanowiła do jednego z nich pójść do spowiedzi i już szczerze mu się wy-

spowiadać, dlatego, że jej nie znał i mniej wstydziła się przed nim, jak przed miejscowymi kapłanami. Jeden więc z tych księży Dominikanów siadł do konfesyonau i spowiadał ją. Drugi tymczasem modlił się na kościele. Po skończonej spowiedzi, gdy wyszli z kościoła, ten kapłan, który modlił się w kościele, powiedział temu, który panią spowiadał, że w czasie jej spowiedzi miał widzenie: widział, że w miarę jak grzechy wyznawała, wypadały z jej ust obrzydliwe węże i gady, ale na końcu spowiedzi bardzo brzydki i największy smok wszedł w jej usta, a za nim te gady i węże, które przed tem wyszły, weszły w nią napowrót. Kapłan, który tę panią spowiadał, zasmucił się bardzo, bo się dorozumiał, co to widzenie znaczy. Dorozumiał się, że ta pani po świętokradzku się spowiadała; węże, które z jej ust wychodziły, oznaczały grzechy, których się spowiadała; wielki wąż, który w nią wszedł, oznaczał grzech świętokradzkiej spowiedzi, a gdy ten wielki wąż wszedł, i inne się wróciły, bo na świętokradzkiej spowiedzi nie odpuszcza się żaden grzech. Gdy tak idą smutni ci obaj kapłani, przybiega ktoś i mówi, że ta pani nagle umarła. Pokazała się ona po śmierci temu kapłanowi, który ją spowiadał i powiedziała mu, że jest potępioną za swe świętokradzkie spowiedzi; Pan Bóg czekał długo na jej nawrócenie, ale ostatnią świętokradzką spowiedzią dopełniła miary grzechów swoich. — Oto ten obraz krośnieński i ten przykład dobrze oświecają was, jak to na świętokradzkiej spowiedzi żaden grzech się nie odpuszcza i jak Bóg karze świętokradzką spowiedź.

Jakaż to nierozumna rzecz zataić grzech na spowiedzi! Jeżeliby kto upadł i złamałby obydwie nogi, i wezwałby lekarza i dałby sobie złożyć jedną nogę, a nie przyznałby się, że i druga złamana, i mówiłby: Wstyd mię było przyznać się lekarzowi, że i drugą nogę złamałem: cobyś powiedział o takim człowieku? Powiedziałbyś: To szalony! cóż z tego, że jedna noga złożona? na drugą przyjdzie gangrena i umrzeć będzie trzeba. Jakże daleko więcej szalonym jest ten człowiek, który lekarzowi duszy jedną ranę duszną odkrywa, drugiej nie odkrywa! Jeżeli się nie upamięta, musi umrzeć na duszy, t. j. być potępionym. I cóż ci przyjdzie, człowiecze, z tego, że oszukasz kapłana; wszak Pana Boga nie oszukasz! Nieszczęsny! gdy cię szatan kuśli do grzechu, to ci wstyd odebrał, nie wstydziłeś się grzeszyć: a gdy się masz

spowiadać, szatan fałszywy wstyd ci w serce daje, byś się nie szczerze spowiadał! Nieszczęsnyś, że się nie umiesz poznać na tej zasadzce szatana!

Jakże przewrotnym jest ten człowiek, który grzech na spowiedzi tai! Mówi Pismo święte: *Brzydkością są Panu wargi kłamliwe* (Przyp. 12, 22), *zelżywość bardzo zła w człowieku kłamstwo* (Eccli. 20, 26). O, cóż dopiero za brzydkość, co dopiero za zelżywość, kłamać na spowiedzi i mówić: „Więcej nie pamiętam“, gdy właśnie największy grzech jeszcze pamiętasz, a ukrywasz; lub mówić, że mniej razy to popełniłeś, choć wiesz dobrze, że więcej razy popełniłeś! Do człowieka, który zataił grzech na spowiedzi, trzeba odezwać się słowy, które św. Piotr wyrzekł do Ananiasza: *Czemuż szatan skusił serce twe, iżbyś skłamał Duchowi świętemu?... Czemuś tę rzecz do serca twego przypuścił? Nie skłamałeś ludziom, lecz Bogu* (Dz. 5, 3, 4).

A doświadczenie uczy nas kapłanów, że często ludzie odprawiają spowiedzi świętokradzkie, tają grzechy na spowiedziach nieraz po lat kilka i kilkanaście i kilkadziesiąt. I po świętokradzkich swych spowiedziach przystępują po świętokradzku do Komunii świętej, niepomni tych słów św. Pawła: *Ktobykolwiek jadł ten chleb i pił kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej. Niechajże doświadczy samego siebie człowiek a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije. Albowiem który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije nie rozsądzając Ciała Pańskiego* (I. Kor. 11, 27—29). I po swoich świętokradzkich spowiedziach przystępują po świętokradzku do innych także Sakramentów, które także bez grzechu śmiertelnego, w stanie łaski przyjmować należy: przystępują ze zatajonymi grzechami do Sakramentu Bierzmowania, do Sakramentu Małżeństwa, przyjmują w zatajonych grzechach na łożu śmiertelnem Sakrament Ostatniego Pomazania! I wielu może umiera z tymi zatajonymi grzechami, nie otworzywszy nigdy szczerze sumienia swego — i idą na wieczne potępienie!

Mój bracie, mój synu w Chrystusie Panu, jeżeli się boisz, wstydzisz wyznać twój grzech mnie, twemu proboszczowi, mnie który cię znam, to masz księży wikarych, masz księży ze sąsiedztwa, którzy tu przyjeżdżają na odpusta, masz OO. Jezuitów w Starejwsi, OO. Kapucynów w Krośnie i Sędziszowie, OO. Bernardynów w Rzeszowie; wybierz sobie spowiednika, którego sam chcesz, ale nie odważaj się na spowiedź świętokradzką!

Ale podam ci jeszcze niektóre powody, dla których nie trzeba się wstydzić i bać wyznawać grzechy. Oto nie trzeba się wstydzić i bać:

1. dlatego, że kapłan twych grzechów nikomu nie powie, nie wyjawia. Kapłanowi nie wolno pod ciężkim grzechem, pod najsurowszemi karami kościelnemi wyjawiać grzechy, które sły-
szał na spowiedzi. Kapłan wie, jak straszny sąd Boży by go spotkał, jeźliby choć w najmniejszej rzeczy tajemnicę spowiedzi naruszył. Kapłan umrze raczej, niż żeby miał naruszyć tajemnicę spowiedzi. Przykład tego macie na św. Janie Nepomucenie, którego figury tak są częste w naszym kraju, osobiwie na mostach, przed którego figurami śpiewacie w dzień jego, t. j. 16. maja i przez całą oktawę. Ten św. Jan, urodzony w mieście Nepomuk w Czechach i dlatego zwany Nepomucenem, był kapłanem, kanonikiem w Pradze i spowiednikiem królowej, żony króla czeskiego Wacława IV. Król ten niegodziwy, obchodząc się źle ze żoną, żądał od niego, by mu wyjawiał grzechy królowej. Jan stanowczo odmawiał. Nareszcie gdy św. Jan we wilię Wniebowstąpienia Pańskiego wracał z miasta Bolesławia, gdzie w przeczuciu blizkiej śmierci odwiedził cudowny obraz Matki Boskiej, król, zobaczywszy go przez okno, wezwał do siebie i bardzo natarczywie powtórzył swe wezwanie.

*Pyta się król Jana śmiele,
Co mu królowa w kościele
Do ucha powiadała,
Z czego się wyznawała,*

śpiewacie w pieśni ulubionej o tym Świętym. I śpiewacie dalej odpowiedź Świętego:

*Król mi mówić rozkazuje,
Spowiedź usta pięczętuje,
I myśleć się nie godzi,
Co słyszę przy spowiedzi.*

Zagroził król Janowi, że go każe wziąć na męki; Jan od-
powiada:

*Wolę wszystkie męki znosić,
Niż jedno słowo ogłosić,
Większy rozkaz od Boga,
Niż twa królu powaga.*

Rozkazał tedy król męczyć Jana:

*Zawołajcie prędko katów,
Zwleczcie go do naga z szatów,
Palcie go pochodniami
I smolnemi świecami!*

Odprawiwszy katów, król sam Jana katował, podpalał mu boki i okrutnie szarpał, sądząc, że Jan tylko przy innych ludziach nie chce mówić, a gdy będą sam na sam, da się przywieść do wyjawienia. Ale Jan był stałym. Wreszcie kazał mu król ze złości, iż mówić nie chciał, usta zakneblować, by mówić nie mógł, t. j. włożyć mu do ust gruby kawał drzewa i utopić go w rzece Mołdawie. Stało się to prawdopodobnie roku 1393. Bóg zaraz wstawił cudami tego świętego kapłana.

Podobnie żaden kapłan przy pomocy Bożej nie naruszy tajemnicy spowiedzi; ani nikomu nie wyjawia twych grzechów, ani tobie nigdy po za spowiedzią nie okaże, że twoje grzechy wie, że o nich pamięta, jednym słowem, wiadomości o twych grzechach nigdy nie użyje ani za twego życia, ani po śmierci twojej. — Nie trzeba dalej bać się i wstydzić grzechy wyznawać

2) dlatego, że kapłan jest także człowiekiem, człowiekiem ułonnym, człowiekiem, który także pokus doznaje, i dlatego będzie się umiał litować nad tobą i upadkami twymi. Gdyby nam kazano spowiadać się przed Aniołami, mógłbyś mówić: Jakże ja takie brzydkie grzechy powiem Aniołowi? On pokus nie doznaje, jako ja doznaję; trzeba mi sędziego, któryby przechodził te same walki, które ja muszę przechodzić. Ale kapłan musi tak samo walczyć z pokusami do złego, jak każdy człowiek, i tylko przez walkę może się utrzymać w cnocie: ulituje się nad tobą. Grzechem twoim brzydzić się będzie, ale nie tobą, i niczego innego szukać nie będzie, jak by cię z grzechu wyprowadzić, zapobiedz, byś na nowo weń nie popadł. A czyż nie widzicie, że i my kapłani się spowiadamy? Drżysz, gdy się zbliżasz do konfesyonału. Patrz, twój spowiednik także czasu swego ze drżeniem klęka u stóp innego kapłana, by mu wyznać swoje winy. Przystąp więc do niego z ufnością. Że drżysz, to dobrze, bo spowiedź to sprawa z Bogiem, i źle by było, gdyby komu spowiedź spowszedniała; ale co innego jest ten lęk święty przed Majestatem Boga, a co innego wstyd fałszywy, który usta zamyka. — Może i to ci się przyczyni do uchronienia się tego fałszywego wstydu, jeżeli zważysz, że nic nowego kapłanowi nie powiesz. Ma on

spisane w książkach swoich wszystkie grzechy możliwe. Opowiada jeden święty pisarz, że pewien spowiednik penitenta, który bał się bardzo, tym sposobem przywiódł do szczerej spowiedzi, że po każdym grzechu, który on mu wyznał, odpowiadał mu: „Jeszcze większe grzechy są wypisane w mych księgach“, — a dopiero po całej szczerej spowiedzi dał mu odpowiednią naukę o wielkości jego grzechów. — Nie trzeba wreszcie wstydzić się wyznawać grzechy

3) dlatego, że lepiej jest tajemnie wyznać grzech przed jednym kapłanem, który tajemnicy nie zdradzi, aniżeli żyć w niepokoju, umrzeć ze złem sumieniem i na ostatnim sądzie przed całym światem być zawstydzonym. Wiecie, że na sądzie ostatecznym Pan Bóg będzie sądził wszystkich ludzi razem i uczynki wszystkich będą wyjawione wszystkim, by się okazało, że Pan Bóg oddał każdemu według uczynków jego. Wtedy to grzesznicy potępieni tak zawstydzeni będą, że *rzeką górom: Przykryjcie nas, a pagórkom: Upadnijcie na nas* (Oze. 10. 8), byśmy uszli tej hańby. Czyż nie lepiej powstydzić się tajemnie przed jednym kapłanem, niż takiej hańby doznać przed całym światem? Jeżeli wyznasz, pokuta twoja będzie znaną na sądzie, i już ci grzech twój wstydu nie przyniesie, podobnie jak nie przynosi upadek wstydu Piotrowi, Magdalenie, bo znaną jest ich pokuta. Wyznaj więc, wyznaj wszystko szczerze! Gdy wyznasz, jak lekko ci będzie na sercu!

Lecz cóż masz czynić, jeżeliś zataił kiedy grzech na spowiedzi, jeżeliś odprawił spowiedź świętokradzką? W takim razie pamiętaj, że na świętokradzkiej spowiedzi nie został ci odpuszczonym ani ten grzech zatajony, ani żaden grzech, i wyznane grzechy nie zostały na niej odpuszczone, jak dopiero co uczyłem. Musisz więc teraz wyznać kapłanowi, ile było tych spowiedzi świętokradzkich, powiedzieć ten grzech zatajony, i wszystkie grzechy, któreś wyznał na świętokradzkich spowiedziach, jeszcze raz powiedzieć. Taka spowiedź z dłuższego czasu nazywa się *generalna*. Kto przez całe życie tał rozmyślnie grzech na spowiedziach, musi odprawić spowiedź z całego życia. Nie lękaj się trudności takiej spowiedzi; jeśli ci potrzebna, kapłan ci do niej dopomoże.

Taka spowiedź generalna, czy to z całego życia, czy to z dłuższego czasu, jest potrzebną nietylko tym, którzy grzech

zataili, ale i tym, których spowiedzi były nieważne dla braku skruchy i przedsięwzięcia poprawy albo dla zaniedbania rachunku sumienia.

O tej spowiedzi generalnej, kiedy ona jest potrzebną, kiedy pożyteczną, jako też, że bez potrzeby i słusznej przyczyny nie trzeba jej często czynić, by nie wywołała niepotrzebnych obaw, szkodliwej trwożliwości i niebezpiecznych wspomnień, osobno was nieraz uczyłem, i jeżeli Bóg pozwoli, jeszcze nieraz uczyć będę lub inni kapłani uczyć będą.

C. Przebyliśmy już, co najtrudniejsze w tej nauce o spowiedzi. Jeszcze, zanim do drugiej części o obrzędach i sposobie zachowania się przy spowiedzi przejdziemy, pouczyć was muszę, jak się mają spowiadać niemi, nierozumiejący języka, jakim włada kapłan, i czy trzeba wzywać kapłana do chorego, który utracił mowę lub przytomność.

Niemi, jeżeli umie pisać, powinien grzechy swe na kartce spisać i tę kartkę dać spowiednikowi do przeczytania. Jeżeli nie umie pisać, powinni go domownicy pouczyć, jakby mógł przez znaki wyznać kapłanowi, co złego uczynił. Dobrzeby było, by powiedzieli kapłanowi, co on złego zwykł czynić. Dalej powinien się kapłanowi stawić, a kapłan będzie wiedział, jak z nim postąpić; my się uczyliśmy tego, jak spowiadać głuchoniemych.

Jeżelibyście byli w obcym kraju i nie rozumieli języka, jakim włada kapłan tamtejszy, n. p. jeżelibyście byli w Ameryce w miejscowości, gdzie niema polskiego kapłana i nie dojeżdża (nie namawiam was, byście tam jechali), nie sądźcie, żeście już zupełnie wolni od spowiedzi. Nic łatwiejszego, jak się choć kilka słów języka obcego nauczyć. Przystępujcie przynajmniej raz na rok do spowiedzi. Niech jakiś wasz znajomy, znający już język tamtejszy, idzie z wami i wytłumaczy kapłanowi, po coście przyszli. Kapłan będzie wiedział, jak z wami postąpić. Możesz np. w ten sposób spowiadać się przez tłumacza przed kapłanem obcego języka. Pójdiesz z kapłanem i tłumaczem na miejsce osobne; kapłan będzie się pytał o różne grzechy, czyś ich nie popełnił; tłumacz będzie ci tłumaczył pytania kapłana, a ty za plecyma tłumacza, tak, by on nie widział, będziesz znakami dawał znać kapłanowi, czyś je popełnił i wiele razy, lub nie popełnił. Z czasem, znalazłszy kapłana polskiego, mielibyście

obowiązek, spowiedź, jeźliby nie była dokładną, uzupełnić. Ale lepiej nie wychodźcie do Ameryki, a tym waszym bliskim, którzy tam są w miejscach, gdzie niema polskiego księdza, napiszcie, że tak mówiłem, żeby nie żalowali dolarów i składali się na kosztą i sprowadzali sobie przynajmniej co roku około Wielkiejnocy polskiego księdza do spowiedzi.

Jeźliby chory w niebezpieczeństwie śmierci mowę lub przytomność utracił, spamiętajcież to sobie raz na zawsze, że trzeba i do takiego wezwać kapłana. Zdarza się bowiem czasem, że ktoś umrze bez Sakramentów świętych, a jeźli kapłan wyrzuca niedbalstwo domownikom, odpowiadają: „A cóż, mowę mu odebrało, po cóż było ojca duchownego trudzić?” Nie turbujcie się tak bardzo o trudy ojców duchownych. Może wam w takim razie czasem bardziej chodziło o to, żeby się wasze konie nie strudżyły, niż żeby się ojciec duchowny nie strudził. Chory, choć mowę utracił i przytomności się zdaje nie mieć, może kapłana pozna, może choć jaki znak da, że się chce z Bogiem pojednać; a choćby tak nie było, to już rzecz pasterza radzić o jego duszy, a wy go nie pozostawiajcie bez opieki Kościoła. Choćby nie mógł przyjąć Komunii świętej, to może będzie kapłan mógł dać mu rozgrzeszenie i Ostatnie Pomazanie i udzielić odpustu zupełnego.

II.

O obrzędach przy Sakramencie Pokuty i o sposobie zachowania się przy spowiedzi krótko już tylko przemówię.

Kapłan zasiada w konfesyjale w stule fioletowej. Kolor fioletowy jest jakby mieszaniną koloru popiołu i koloru krwi. Kolor popiołu upomina do pokuty, kolor krwi do tak mocnego przedsięwzięcia poprawy, byśmy woleli śmierć ponieść, niż do grzechów wrócić.

Przystępując do spowiedzi, należy, idąc za zwyczajem dawnym i powszechnym, mówić spowiedź powszechną: *Ja grzeszny człowiek spowiadam się Panu Bogu Wszemogącemu* itd. Niema jednak potrzeby, mówić to kapłanowi do ucha, można odmówić to nieco naprzód, np. gdy kapłan rozgrzesza tego, który się spowiadał po prawej stronie konfesyjału, przez ten czas ty, który stoisz po lewej stronie konfesyjału, najbliższy, możesz odmówić spowiedź powszechną. Ale nie zaniedbujcie odmówienia tej spo-

wiedzi powszechnej ; jej słowa są w stanie niemało pobudzić do skruchy i duszę pobożnością napęłnić.

Gdy przystępujesz do kapłana, by się już spowiadać, kapłan zegna cię i mówi : *Pan niech będzie w sercu twojem i w ustach twoich, byś należycie spowiadał się grzechów twoich.* Wtedy i ty się przeżegnaj.

Chwalebne jest zacząć mowę swą do spowiednika od słów : *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus !* Kapłan ci odpowie : *Na wieki wieków. Amen !* — i bardzo cię to ośmieli do spowiedzi. Powiadają, że jeden pocziwy chłopiec, bardzo stary, umierał, i ksiądz proboszcz był u niego i udzielił mu Sakramentów świętych. A gdy już miał odchodzić ksiądz proboszcz, spytał go : „Mój bracie, czy już jesteś zupełnie spokojny, niczego się już nie lękasz, już całkiem jesteś na śmierć gotowy ?“ A starowina odrzekł : „Boję się, choćby mię Pan Jezus przyjął niegodnego do nieba, co ja też tam przemówię, gdy wejdę. Tu na ziemi, gdym szedł w jakiej sprawie do jegomości księdza proboszcza, albo do dworu do pana, to się człowiek turbował, jak tam będzie mówić, — a jakże się nie turbować, co będzie przemówić, gdy się wejdzie do nieba ?“ A ksiądz proboszcz mu na to : „Mój drogi bracie, a cóżeś mówił najprzód, ilekroć przyszedłeś na plebanie ? zawsze mówiłeś najsamprzód : *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus !* Tak samo i do nieba wszedłszy, powiedz zaraz : *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus !* — a całe niebo, wszyscy Aniołowie i Święci odpowiedzą ci : *Na wieki wieków. Amen !* — i powiedzą zaraz : to nasz, to sługa Boży ! — i już będziesz w niebie, jak w domu“. — I ucieszył się starowina i rozplakał, i śmierć miał szczęśliwą. — Nie wiem czy to naprawdę się tak stało, ale choćby się i tak nie stało, to pięknie to jest pomyślane. Otóż idąc do spowiedzi, powiedz kapłanowi najsamprzód : *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus !* A kapłan ci odpowie : *Na wieki wieków. Amen !* Na jedno jużescie się zgodzili : że Pan Jezus jest dobry, że Go chwalić, czcić, wielbić trzeba ; to już i o resztę się zgodzicie, już nabierzesz odwagi grzechy szczerze wyznawać.

Po tem pozdrowieniu kapłana, powiedz kapłanowi, kiedyś był ostatni raz do spowiedzi ; jeżeli wtedy rozgrzeszenia nie dostałeś, powiedz o tem ; jeżeli, pokuty zadanej nie odprawiłeś, powiedz. Jeżeli grzech zataiłeś, powiedz o tem zaraz. Następnie

wyznawaj grzechy twoje, popełnione od ostatniej dobrej spowiedzi; wyznawaj wszystko, co trzeba, według tego, co w tej nauce słyszałeś. Odpowiadaj kapłanowi z uszanowaniem na jego zapytania, słuchaj ochotnie jego nauk, rad i przestroóg. Zauważaj dobrze, jaką ci kapłan zada pokutę; jeżeli nie dosłyszysz, albo nie zrozumiesz, zapytaj raz jeszcze z uszanowaniem.

Gdy cię kapłan rozgrzesza, wzbudź jeszcze w sobie skrupułę i przedsięwzięcie poprawy, a idąc za zwyczajem ogólnym, uderz się trzy razy w piersi, mówiąc przy tem słowa: *Boże bądź miłościw mnie grzesznemu*, albo: *Boże bądź miłościw grzesznej duszy mojej*. Nie odchodź od kapłana, aż da znak, a ten znak daje najczęściej przez zapukanie palcem w ścianę konfesyonału. Gdyby bowiem kto odszedł tak daleko od kapłana, że już nie mógłby się zwać obecnym, to nie byłby rozgrzeszonym.

A jakież to są te słowa rozgrzeszenia, które kapłan wymawia? Najprzód mówi kapłan, jeżeli czas na to pozwala, znane bardzo modlitewki: *Misereatur...* i *Indulgentiam...*, a właściwe słowa rozgrzeszenia w języku polskim oddane, tak, byście rzecz rozumieli (bo nie chodzi o każde słowo z osobna), są takie: *Pan nasz Jezus Chrystus niech cię rozgrzeszy i ja Jego powagą cię uwalnię od wszystkich kar kościelnych, o ile mam władzę a ty potrzebujesz, dalej rozgrzeszam cię od grzechów twoich w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.* Do tych słów dodaje kapłan modlitewkę taką: *Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa, zasługi błogostawionej Maryi Panny i wszystkich Świętych, cokolwiek dobrego uczynisz a złego wycierpisz, niech ci będzie na odpuszczenie grzechów, pomnożenie łaski i nagrodę życia wiecznego. Amen.*

Po otrzymaniu rozgrzeszenia należy Panu Bogu gorąco podziękować za tę łaskę.

A teraz dziękujcie wszyscy Bogu za łaskę ustanowienia tego Sakramentu Pokuty, w którym omywamy dusze nasze z grzechów i bielimy je we krwi Baranka zabitego za nie, Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. Niech Mu wraz z Bogiem Ojcem i z Duchem świętym będzie cześć i chwała na wieki wieków. Amen.

KAZANIE

na Niedzielę V. Postu.

O piątym warunku Sakramentu Pokuty,
t. j. o zadosyćuczynieniu.

*Kto z was dowiedzie na Mnie
grzechu?*

Jan 8, 46.

Najmilsi! Dzisiejsza niedziela nazywa się w języku kościelnym *Dominica Passionis*, t. j. *Niedziela Męki Pańskiej* i czas od niej aż do końca Postu nazywa się *tempus Passionis*, t. j. *czas Męki Pańskiej* dlatego, że Kościół w tym czasie więcej jeszcze niż na początku Postu rozmyśla Mękę Pańską i obrzędy swe do tego rozmyślania stosuje. Wy zaś Niedzielę tę nazywacie zwykle *Niedzielą Czarną*, dlatego, że w nią przyszedłszy do kościoła zastajemy krzyże i obrazy zasłonięte zasłonami nie czarnymi wprawdzie, ale ciemnymi, bo fioletowymi. Dlaczegoż to dzisiaj zasłania się wizerunki Pana Jezusa, które też zasłonięte pozostają aż do Wielkiego Piątku? Najprzód dla przypomnienia, że, jak nam dzisiejsza Ewangelia święta opowiada, Pan Jezus przez jakiś czas przed męką Swoją ukrywał się przed Żydami: *Jezus ukrył się i wyszedł z kościoła*, — a ukrywał się dlatego, by jeszcze dłużej nauczał, i także dlatego, by mękę Swą cierpiał w sam dzień Paschy, t. j. w przeddzień Wielkanocy żydowskiej, by się na Nim spełniła figura baranka wielkanocnego. To zasłanianie wizerunków Ukrzyżowanego oznacza także najwyższą boleść Kościoła z powodu Męki Pańskiej. Jak matki nie chcą puścić do jej zmarłego dziecięcia, by nie uległa nadmiarowi boleści, tak

Kościół od bolu w tych dniach zbliżającej się rocznicy męki Pańskiej oczom swym zakrywa wizerunki swego Pana, tego męża boleści i znającego niemoc, w którym od stopy nogi aż do wierzchołka głowy nie masz zdrowia. Lecz i inne obrazy, obrazy Świętych, w tym czasie są zasłonięne, by się nie zdawało, że Kościół w tym czasie bardziej wspomina Świętych, niż samego Pana. I zaiste to chwilowe zasłonięcie wszystkich obrazów bardzo silnie przemawia do duszy i budzi w duszy uczucia temu czasowi świętemu odpowiednie.

W dzisiejszej Ewangelii świętej Pan Jezus mówi do Żydów: *Kto z was dowiedzie na Mnie grzechu?* Zaiste, tak mówić mógł tylko Pan Jezus. Najświętsza Panna Marya była także bez grzechu, ale nie sama ze siebie, lecz przez szczególną łaskę i przywilej Pana Boga, z którą to łaską współpracowała. Sam tylko Pan Jezus ze wszystkich ludzi jest bez grzechu sam ze Siebie, jako Bóg-człowiek. My zaś wszyscy jesteśmy grzesznikami. *Jezelibyśmy rzekli, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz* (I. Jan 1, 8). A skoro jesteśmy grzesznikami, o jak dobrym jest Pan, że Sakrament Pokuty ustanowił na obmycie grzechów naszych!

Trzeba nam dziś skończyć nasze wielkopostne nauki o Sakramencie Pokuty, bo w przyszłą Niedzielę, w Niedzielę Palmową, z powodu długich obrzędów czasu nie będzie na dłuższą naukę i tylko na krótkiej nauce o tychże obrzędach poprzestać będziecie musieli. Mówiłem już o czterech warunkach Sakramentu Pokuty: o rachunku sumienia, o skrusze, o przedsięwzięciu poprawy i o spowiedzi. Pozostaje nam jeszcze jeden warunek tego Sakramentu: zadosyćuczynienie. Syn marnotrawny nietylko żałował za swój grzech, i wrócił do ojca i wyznał mu swą winę, mówiąc: *Zgrzeszyłem*: ale nadto jeszcze chciał być ukaranym i rzekł do ojca: *Jużem nie jest godzien zwać się synem twoim, uczynń mię jako jednego z najemników twoich*. Tak więc zadosyćuczynienie, jakieś pewne ukaranie się, jest dopełnieniem każdej pokuty, a więc także i warunkiem i częścią dopełniającą Sakramentu Pokuty. O tym więc piątym warunku Sakramentu Pokuty, o zadosyćuczynieniu, dziś do was przemówię za łaską Pana Boga a przyczyną Matki Boskiej.

Zdrowaś Maryo!

I.

Zadosyćuczynienie jest to odprawienie pokuty, naznaczonej przez spowiednika.

Dlaczego naznacza nam spowiednik pokutę? Po pierwsze byśmy odpokutowali karę doczesną, która po odpuszczeniu grzechów zwykle pozostaje; po drugie, niekiedy dla wyleczenia nas z pewnych grzesznych nawyknień.

Gdy się człowiek spowiada szczerze i ze skrucą należytą i kapłan go rozgrzesza, odpuszcza mu Pan Bóg grzech i karę wieczną, czyli karę piekła; ale nie zawsze odpuszcza Pan Bóg zarazem wszelką karę doczesną. Często Pan Bóg zatrzymuje karę doczesną, czyli chce, by grzesznik za swoje grzechy docześnie, t. j. na ziemi, albo w czyscu jakąś karę poniósł, bo tego sprawiedliwość Boska wymaga. W Piśmie świętem mamy na to przykłady, że nie zawsze Pan Bóg razem z grzechem przebacza wszelką karę doczesną. I tak: Dawid zgrzeszył; gdy żałował, Prorok Natan, od Boga doń posłany, rzekł mu: *Pan — przeniósł grzech twój, — wszakoż — syn, który ci się urodził, umrze* (II. Król 12, 13, 14). Przeniósł Pan Bóg grzech jego, t. j. odpuścił mu grzech i karę piekła, ale docześnie został Dawid ukarany śmiercią syna. — Mojżesz i Aron zgrzeszyli, bo zwątpili, czy P. Bóg wyprowadzi Żydom wodę ze skały. Nie zwątpili o wszechmocy Boga, tylko o Jego dobroci, czy Bóg zechce to uczynić Żydom ciągle szemrzącym. Gdy żałowali, odpuścił im Bóg grzech, przywrócił im Swoją łaskę, nie ukarał ich karą wieczną, karą piekła; ale docześnie ich ukarał: za karę nie weszli do ziemi obiecanej (Num. 20, 12); Mojżesz widział ją z góry, na której umierał, ale do niej nie wszedł. — Otóż zadaje kapłan na spowiedzi pokutę, żebyśmy odpokutowali tę karę doczesną, jaka po odpuszczeniu grzechów zwykle jeszcze pozostaje. Gdybyśmy tej kary doczesnej nie odpokutowali na ziemi, musielibyśmy odcierpieć ją w czyscu.

Zadaje nadto niekiedy dla wyleczenia duszy. Pokuta, jako rzecz uciążliwa, leczy duszę, t. j. odstręcza ją i chroni od ponownych upadków, odzwyczajają od złych nawyknień. Święty Jan Złotousty pisze: *Zranionemu nie dosyć na tem, by mu strzałę z rany wyjęto; potrzeba nadto, by rana, którą strzała zadała,*

zagojoną była (hom. 80 ad pop. Antioch.) Tak samo nie dosyć, by grzech był odpuszczony; trzeba jeszcze, by rana duszy, t. j. przywyknienia do złego, przez pokutne uczynki były zleczone. Dlatego też spowiednicy są obowiązani zadawać pokuty stosowne, t. j. zastosowane do rodzaju grzechów; nakładają więc skąpym i chciwym jałmużny; niemiernym w jedzeniu i piciu posty; nieczystym nakazują pamiętać na śmierć, często się spowiadać i do Panny Najczystszej Nienaruszonej często się modlić, by tak grzesznicy i za popełnione grzechy byli ukarani i od nowych byli powstrzymani.

Lecz skądże kapłan ma moc zadawać pokutę? — Od Pana Jezusa. Pan Jezus Apostołom i ich następcom, t. j. biskupom i kapłanom dał moc nie tylko rozwiązywania, ale i wiązania; nie tylko im rzekł: *Cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie*, ale rzekł im także: *Cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i w niebie* (Mat. 18, 18).

Lecz czyż jesteśmy obowiązani Panu Bogu czynić zadosyć za grzechy nasze, skoro za nie już Pan Jezus zadosyćczynił? Jesteśmy, bo przez to właśnie stajemy się uczestnikami tego zadosyćczynienia, jakie za nas złożył Pan Jezus. Mówi św. Paweł: *Jesteśmy spółem dziedzicami w Chrystusie, jeżeli jednak współcierpimy* (Rzym. 8, 17); a w drugim miejscu: *Jeżeliśmy z Chrystusem współumarli, współ też żyć będziemy; jeżeli cierpieć będziemy, współ też królować będziemy* (II. Tim. 2, 11, 12).

Odprowadź więc, mój bracie, zawsze sumiennie pokutę, którą ci spowiednik zada. Jeżeli nie dosłyszysz, jaką ci kapłan pokutę zadał, zapytaj z uszanowaniem i proś, by ci powtórzył raz jeszcze, co mówił. Jeżeli ci kapłan zadał pokutę taką, że przewidujesz, że odprawić jej nie zdołasz, powiedz z uszanowaniem jakie masz przeszkody, np. że tej modlitwy czy litanii w książce nie masz, że jedziesz w drogę; jakkolwiek przeszkodę masz, powiedz ją i proś o inną pokutę. Jeżeli się nie spostrzegłeś i otrzymałeś pokutę, której odprawić nie możesz i nie prosiłeś o zamianę, to na przyszłej spowiedzi powiedz, jaką pokutę miałeś zadaną i co ci przeszkadza ją odprawić, i proś o zamianę.

A kiedyż trzeba odprawić tę pokutę, czyli właściwie zadosyćczynienie? Jeżeli ci spowiednik czas wyznaczył, to rzecz skończona: w ten dzień, który ci wyznaczył, albo w te wszystkie dni, które ci wyznaczył. Jeżeli ci czasu nie wyznaczył, to odpraw

jak najprędzej. A na zawsze to sobie spamiętajcie, byście pokutę odprawiali w stanie łaski, t. j. gdy się nie poczuwacie do grzechu śmiertelnego. Kto po spowiedzi już popełnił grzech śmiertelny, a więc już nie jest w stanie łaski Boskiej, i dopiero wtedy odprawia pokutę, która mu była na spowiedzi zadana: niema wprawdzie grzechu za nieodprawienie pokuty, ale ta pokuta nie gładzi jego kar grzechowych, bo wiecie, że *bez łaski Boskiej nic zasługującego na żywot wieczny uczynić nie można*.

Jeżeli kto nie odprawi pokuty, którą mu spowiednik zadał, czy spowiedź jego jest nieważną? — Jeżeli kto już przy spowiedzi, przed otrzymaniem rozgrzeszenia, ze złej woli umyślił, choć żadnej słusznej przeszkody do tego nie miał, nie odprawić żadnej pokuty, spowiedź jego jest nieważną; temu człowiekowi brakuje mocnego przedsięwzięcia poprawy, a więc i skruchy prawdziwej. Jeżeli kto przy spowiedzi miał szczerą wolę odprawić zadaną pokutę, czyli zadosyćuczynienie, a potem przez ułomność ludzką, ale z własnej winy, zaniedbał odprawić: spowiedź jego była ważną, ale nowy grzech popełnił opuszczając tę pokutę. Grzech ten jest śmiertelnym, jeżeli nadana pokuta była znaczną, nałożoną za grzechy ciężkie; powszednim jeżeli była małą, za grzechy powszednie.

II.

Najmilsi! W pierwszych czasach Chrześcijaństwa pokuty były bardzo surowe. Za grzechy jawne, publiczne, wszystkim wiadome, zadawano też jawne pokuty. Za takie grzechy, jak np. zaparcie się wiary, złorzeczenie rodzicom lub pobicie rodziców, skaleczenie kogoś, zabójstwo, nieczystość, cudzołóstwo, zadawano pokuty na kilka lat, według wielkości grzechów nieraz na 2, 7, 10 lat, a nawet na całe życie. Jawnym grzesznikom, którzy więc także jawną pokutę czynić mieli, biskup posypywał głowę popiołem we Środę Popielcową (bo zwyczaj posypywania głowy wszystkim jest późniejszy), i za rękę biorąc wyprowadzał ich z kościoła. Mieli oni wyznaczone miejsce przed głównem wnińściem do kościoła. Pościć byli obowiązani najczęściej w każdy poniedziałek, środę i piątek o chlebie i wodzie przez cały czas trwania pokuty. Rozgrzeszeni nie byli i do Komunii świętej nie

przystępowali przez cały czas trwania pokuty. Na wyznaczonem sobie miejscu przed drzwiami kościelnymi stali boso, z odkrytymi głowami, włosienicę na sobie mając pod lichymi sukniemi, nieraz na deszczu i śniegu, tylko na początku Mszy do Ewangelii i na kazaniu w kościele być śmieli i to odosobieni od innych wier-nych. Ze łzami błagać musieli biskupa o przebaczenie, błagać też byli zwykli wchodzących do kościoła, osobliwie męczenników, t. j. tych, którzy za wiarę cierpieli od Żydów i pogan, by się za nimi wstawiali do biskupa, by im udzielił odpustu, t. j. by im skrócił czas pokuty.

Takim karom, czyli pokutom, czyli takiemu zadosyćucz- nieniu, podlegali nie tylko prości ludzie, jeżeli jawnie zgrzeszyli, ale nawet cesarze, królowie i książęta, jeżeli jawnie zgrzeszyli. I tak na przykład: cesarz Teodozyusz, który żył za czasów świę- tego Ambrożego w wieku IV. po Chrystusie Panu, gdy się stał bunt w mieście Tessalonice, posłał tam wojsko i rozkazał mu najsurowiej sobie poczynać. Żołnierze, wszedłszy do Tessaloniki, zabijali winnych i niewinnych i zabili około siedm tysięcy ludzi Cesarz o tyle był winnym, że nie wydał ścisłych rozkazów, kto ma być na śmierć skazanym. Wkrótce potem przybył cesarz do Medyolanu, gdzie św. Ambroży był biskupem. Święty Ambroży dał mu znać, by się nie pokazywał do kościoła, póki by się nie poddał publicznej pokucie. Cesarz, pomimo to, szedł do kościoła, sądząc, że biskup nie odważy się go nie wpuścić do kościoła. Św. Ambroży zastąpił mu drogę i zapytał go, jakim czołem śmie wchodzić do kościoła po grzechu bez pokuty. Cesarz odpo- wiedział, że i Dawid zgrzeszył, a Bóg mu odpuścił. Święty biskup odpowiedział mu te pamiętne słowa: *Qui secutus es peccantem, sequere poenitentem, skoroś go naśladował w grzechu, naśladowaj w pokucie.* I cesarz musiał przed drzwiami kościelnymi, pośród prostych ludzi, poddanych swoich, przez czas, jaki mu wyznaczył biskup, jawną czynić pokutę. — Tak samo, daleko później, bo w wieku XII. król angielski Henryk II. mając spory o sprawy kościelne ze św. Tomaszem, biskupem kantuarijskim, w których to sporach święty Biskup miał słuszość, bo bronił niezawisłości Kościoła, wyraził się przed swymi dworzanami, że z jednym człowiekiem w swoim państwie spokoju nie ma. Dworzanie wzięli to za zachętę do zabicia św. Tomasza i rzeczywiście go zabili. Król był winien, że się wyraził ośmielająco, i za to tak surowo

pokutował, że się u grobu świętego biskupa mnichom kazał biczować, i papieżowi przyrzekł, że dla odpokutowania wybierze się na wojnę krzyżową celem odebrania Turkom Ziemi świętej. Wiecie także, że według podania nasz król Bolesław Śmiały, gdy zabił św. Stanisława biskupa, upamiętawszy się po tej zbrodni, porzucił królestwo, uciekł z Krakowa i w mieście Ossyaku w Karyntyi wstąpił do klasztoru jako sługa, nikomu aż do śmierci nie wyznał, kim jest, (wyjawszy, jak się łatwo domyśleć, spowiednikowi i przełożonemu klasztoru), i tam aż do śmierci surową czynił pokutę; przy śmierci dopiero, dla ogólnego zbudowania, powiedział, kim był.

Tak surowe były dawniej pokuty, czyli zadosyćuczynienia. Dzisiaj spowiednicy zadają zwykle pokuty bardzo małe: niedługie pacierze, bardzo lekkie posty, małe jałmużny. Dlaczego? Dlatego, że nastały dziś czasy małej wiary, a wielkiej obojętności, wielkiego lenistwa w służbie Bożej, i zachodzi obawa, by gdyby wielkie zadawano pokuty, nie odstręczyli się ludzie od spowiedzi.

Lecz cóż to będzie, jeżeli my za nasze grzechy małe tylko pokuty odprawiać będziemy? Czekają nas kary Boskie tu na ziemi i czyścić długi.

Cóż za rada na to? Dam wam na to trzy rady.

Pierwsza rada: Nie poprzestajcie na tych pokutach, które wam spowiednicy zadają, ale w miarę możności *d o d a w a j c i e* sobie pokutnych uczynków i umartwień. Nie zadawajcie sobie pokut i umartwień niezwykłych (jakich spowiednicy nie zwykli zadawać), zbyt surowych, jakimi byłyby włosienica, dyscyplina, zbyt surowe posty, któreby wam mogły zaszkodzić nie tylko na ciele, ale i na duszy, do których trzeba osobnego prowadzenia duszy przez Boga: ale umartwienia i dobre uczynki, jakie u ogółu wiernych są w zwyczaju, dodawajcie do pokuty przez spowiednika wam zadanej. Zadał ci n. p. spowiednik za pokutę jakąś modlitwę lub litanię; zmów ją więcej razy, niż ci zadano i ofiaruj to także za grzechy twoje. Chodź często do spowiedzi, przyczem sobie tak myśl: „Zadają mi spowiednicy małe pokuty, ale gdy będę chodził do spowiedzi często, np. co miesiąc, to i tych małych pokut nabiera się więcej za grzechy moje!” Masz co dobrego do jedzenia, jakieś jabłuszko, ciasteczko, przysmaczek; pomyśl sobie: „Za moje grzechy umartwię się i nie zjem tego; jest moja babcia staruszka, jej ofiaruję; jest w są-

siedztwie osoba chorowita, która nigdy z domu nie wychodzi, jej zaniosę, ucieszę ją darem tym i odwiedzinami“. Grają wieczór w sąsiednim domu, tańczą; masz ochotę tam biedz i także tańczyć; pomyśl sobie: „Umartwię się, nie pójdę, to umartwienie ofiaruję Bogu za swe grzechy, jako dodatek do tej pokuty, którą mi kapłan zadał“. Jest w domu kaleka, którą się wszyscy brzydzą; ta kaleka nieuczesana, nieumyta, nieoprana, pościel jej brudna, bo sama sobie rady dać nie może, a wszyscy od niej zdaleka się trzymają. Ta kaleka, to może ojciec twój, matka, brat, siostra, blizki krewny. Przełam wstręt twój, tę kalekę pielęgnuj, omywaj ją, czesz, pościel jej utrzymuj w porządku, rany jej przewijaj, a przytem sobie myśl: „Boże, co czynię, ofiaruję ci za grzechy moje, jako dodatek do pokuty, którą mi sługa Twój spowiednik zadał“. Wszystkie prace twoje, całe życie twoje, ofiaruj często Bogu za zadosyćuczynienie za grzechy twoje!

Druga rada: Znoście cierpliwie te krzyże, jakie na nas Pan Bóg zsyła. Zwykle gdy Pan Bóg zsyła na nas chorobę, czy jakie zmartwienie, strapienie choćby najłżejsze, narzekamy i szemrzemy i z wolą Pana Boga zgodzić się nie chcemy. A cierpliwem znoszeniem krzyżów, zgadzaniem się w nich z wolą Boga, moglibyśmy zgładzić kary doczesne za nasze grzechy. Święty Augustyn w chorobie tak się modlił: *Tu mię Panie siecz, tu mię karz, tu mię pal, tu nie przepuszczaj, byleś na wieki przepuścił i od Twojej miłości mię nie oddalał!* Tak i ty w każdej chorobie, w każdym krzyżu, w każdym utrapieniu, wołaj do Boga: „Przyjmuję, o Boże mój, od Ciebie tę chorobę, to utrapienie, i chcę je cierpieć dla miłości Twojej i ono Ci ofiaruję na zadosyćuczynienie za grzechy moje!“ — Jednem słowem, starajcie się jak najwięcej dobrego czynić, a złe chętnie znosić. Pouczyłem was przeszłej niedzieli, że spowiednik, dawszy rozgrzeszenie, mówi nad rozgrzeszonym te słowa: *Cokolwiek dobrego uczynisz, a złego wycierpisz, niech ci będzie na odpuszczenie grzechów, pomnożenie łaski i nagrodę życia wiecznego.* Učení są zdania, że te słowa spowiednika wszystkim dobrym uczynkom w stanie łaski pełnionym nadają taką wartość, jak żeby były przez spowiednika zadane za pokutę czyli zadosyćuczynienie. Niechże tylko tych uczynków będzie jak najwięcej! Obyś tylko jak najwięcej czynił dobrego, a złe, które Bóg ześle, cierpiał zgodnie z wolą Jego.

Wreszcie trzecia rada: Dla umniejszenia sobie kar doczesnych za grzechy starajcie się dostępywać jak najwięcej odpustów. Wiecie przecież, że odpust jest to właśnie darowanie kar tych doczesnych, jakie po otrzymanem rozgrzeszeniu i po odprawieniu pokuty zadanej jeszcze nam się należą. A odpustów tak łatwo możecie dostępywać! Należysz naprzykład do Arcybractwa i Apostolstwa Serca Jezusowego: oto możesz dostąpić odpustu zupełnego w każdy pierwszy piątek lub każdą pierwszą niedzielę miesiąca, i jeszcze w bardzo, bardzo wiele innych dni; poszukaj sobie tych dni w tej różowej książeczce, w Pośłańcu Serca Jezusowego. Należysz do Bractwa Szkaplerza, albo Różańca świętego: możesz dostąpić odpustu zupełnego we wszystkie uroczyste święta Pana Jezusa i Maryi i jeszcze we wiele dni innych. Warunkiem jest, w te dni szczerze się wypowiadać, Komunię świętą przyjmując i modlić się za Kościół święty i Ojca świętego. A częściowych odpustów ileż dostąpić można za odmawianie sercem skruszonym różańca, koronki, różnych modlitw, litanij! Kościół, dobra matka, szafuje hojnie skarbem odpustów. A i na to pamiętaj, że jeżeli odpust ofiarujesz za dusze zmarłych, to znów to miłosierdzie nad duszami w czyscu cierpiącemi policzonem ci będzie za zasługę i wyjdzie ci na *odpuszczenie kar grzechowych, pomnożenie łaski i nagrodę życia wiecznego*.

Przez te trzy sposoby, najmiłsi, możecie, gdy dziś Kościół w mądrości swej małe przy spowiedzi zadaje pokuty, zmniejszać kary doczesne za wasze grzechy.

Kończę na ten rok te nauki o Sakramencie Pokuty. Starałem się jak najlepiej pouczyć was o tym Sakramencie i jego warunkach. Wy zaś rozmyślajcie nauki, któreście słyszeli, i stosujcie je w sercach waszych, każdy do potrzeb swej duszy. A módlcie się, by łaska Boska dopełniła, czego niedostawało usiłowaniom moim, a wsparła usiłowania wasze, — byście tą łaską wsparci ten Sakrament Pokuty przyjmowali często a godnie i by on wyszedł wam na zbawienie dusz waszych!

Na zakończenie przywołuję wam do pamięci one słowa, zapisane u Joela Proroka, któremi odezwał się Bóg do was w pierwszym dniu Postu, we Środę Popielcową. Oto mówi Bóg: *Nawróćcie się do Mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście i w płaczu i w żalu. I rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze, a nawróćcie się do Pana Boga waszego, bo dobrotliwy i miłosierny jest, cierpliwy i mnogiego miłosierdzia i łacny do ubłagania nad złością. Amen.*

KAZANIE

na Niedzielę II. Postu

O spowiedzi generalnej.

*Będęć rozmyślał wszystkie lata
moje w gorzkości duszy mo-
jej.*

Iz. 38, 15.

Najmilsi! O Przemienieniu Pańskim na górze Tabor opowiada nam dzisiejsza Ewangelia święta. Gdy się przybliżał czas męki Pańskiej, Pan Jezus chciał tych trzech Apostołów, którzy mieli być świadkami Jego modlitwy w Ogrojcu i Jego smutku, i trwogi przedśmiertnej i krwawego potu, t. j. Piotra i Jakóba i Jana, utwierdzić we wierze w Swoje Bóstwo, by potem patrząc na tę trwogę, którą miał dopuścić na Siebie, nie zwątpili o tem, że jest nie tylko człowiekiem, ale i Bogiem. Dlatego wziął ich na górę wysoką i tam *przemienił się przed nimi*. Okazał im jakby część tej chwały, jaką miał mieć w niebie po Swojem wniebowstąpieniu. *Oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg*. A oto ukazali się im dwaj mężowie święci Starego Zakonu, którzy dawno przedtem żyli na ziemi, Mojżesz, który otrzymał Zakon od Boga dla ludu izraelskiego na górze Synaj, i Elias, największy z Proroków, — ukazali się rozmawiający z Panem Jezusem, na znak, że On jest tym, na którego przyjście przygotowywali ludzkość Zakon i Prorocy. Dał się też słyszeć głos Boga Ojca z obłoku, dający świadectwo

Panu Jezusowi: *Ten jest Syn Mój miły, w którymem Sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie.*

Wierni mają wielkie nabożeństwo do tej tajemnicy Przemienienia Pańskiego. Dają często na Mszę świętą do Przemienienia Pańskiego, przyczem proszą Pana Jezusa, by jako przemienił Siebie, tak im ich kłopoty, zmartwienia, strapienia w dobre przemienił. Ale w tem błędzą ludzie, że z Przemienienia Pańskiego nie biorą zachęty do tego, by sami siebie przemieniali w lepszych. A ten powinien być owoc tajemnicy cudownego Przemienienia Pańskiego, byśmy się przemieniali w lepszych. Do tego nas upomina św. Paweł, mówiąc: *Przemieńcie się w nowości umysłu waszego, abyście doświadczyli, która jest wola Boża.* (Rzym. 11, 2).

I oto teraz nadszedł czas, w którym szczególnie powinniśmy pracować nad tem, by się w lepszych przemienić: czas Wielkiego Postu i spowiedzi wielkanocnej.

Nie mam czasu, najmilsi, w tym roku we Wielkim Poście na sumie powiedzieć, jak to było przeszłego roku, kilku kazań o Sakramencie Pokuty, bo będę musiał mieć inne także niezbędne nauki, ale przynajmniej jedną naukę o tym Sakramencie wam powiem, a mianowicie przemówię dziś o spowiedzi generalnej.

I cóż to jest spowiedź generalna? Zasłyszeliście już zapewne przynajmniej nieco o spowiedzi generalnej, bodaj wy starsi. Nie musi wam być zupełnie obcym ten wyraz: spowiedź generalna. Spowiedź generalna to znaczy na polskie tyle, co spowiedź jakoby ogólna. Spowiedź generalna jest to spowiedź z całego życia, albo przynajmniej z dłuższego okresu życia, spowiedź która zawiera w sobie powtórzenie dawniejszych spowiedzi.

Pouczę was więc dzisiaj: 1) komu spowiedź generalna jest koniecznie potrzebną; 2) komu ona jest pożyteczną.

Będęć rozmyślał wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojej, mówi Izajasz Prorok. Z tych słów widzicie, że po wszystkie czasy, nawet w Starym Zakonie, ludzie pobożni mieli zwyczaj grzechy swoje, nie tylko świeżo popełnione, ale i z lat dawnych i ze wszystkich lat życia, w skrusze przed Panem rozważać i opłakiwać. Może niejeden z was, gdy zrozumie i rozważy naukę o spowiedzi generalnej, postanowi odprawić spowiedź z całego

życia i zawoła do Pana: *Będę rozmyślał wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojej.*

Poprośmy serdecznie Ducha świętego o pomoc w tej nauce, poprośmy Go przez przyczynę szafarki łask Bożych, Najświętszej Panny Maryi, którą pozdrówmy pobożnie, mówiąc:

Zdrowaś Maryo!

I.

Są ludzie, którym spowiedź generalna, spowiedź z całego życia, lub z pewnego okresu życia, jest koniecznie potrzebna, tak, że bez niej zbawionymi być nie mogą. Nie wystarcza im wyznać grzechy tylko od ostatniej spowiedzi popełnione. Którzyż to są ci ludzie? Oto ci, którzy przez całe życie, albo przez dłuższy przeciąg czasu nieważne, świętokradzkie spowiedzi czynili.

A kiedyż spowiedź jest nieważną i świętokradzką?

1) Spowiedź jest nieważną i świętokradzką po pierwsze wtenczas, jeżeli kto grzech śmiertelny z własnej winy zamilcza, a więc albo umyślnie zataja z bojaźni lub wstydu, albo nie wyznaje skutkiem pobieżnego i lekkomyślnego rachunku sumienia. Jeżeli kto ma np. dziesięć grzechów śmiertelnych i dziewięć wyznaje na spowiedzi, a dziesiąty zataja umyślnie lub z własnej winy, sądzący może, że te dziewięć grzechów, które wyznał, odpuszczają mu się, a tylko ten dziesiąty, którego nie wyznał, nie jest odpuszczonym? O, tak nie jest. Żaden grzech nie jest mu odpuszczonym, owszem popełnił nowy grzech, grzech świętokradztwa, grzech świętokradzkiej spowiedzi.

Jak to na nic się nie przyda, a raczej na potępienie wychodzi, jeżeli się kto spowiada, a na spowiedzi grzechy zataja, poznać z następującego zdarzenia, które opowiada O. Rodrycyusz: Był w Anglii w dawnych czasach król Augubert, który miał córkę wielkiej urody, o którą się wielu książąt starało. Gdy się jej ojciec pytał, czy chce iść za mąż i za którego ze starających się o nią młodych książąt, odpowiadała, że za mąż nie wyjdzie, bo złożyła Bogu ślub dozgonnej czystości. Ojciec, widząc ją jakąś smutną i bojąc się, czy nie czuje się nieszczęśliwą,

iz się tak skępowała, wystarał się dla niej o dyspensę od tego ślubu, którą to dyspensę dano na podstawie, że, jak się zdawało, z niedostateczną rozważą ten ślub złożyła. Ale ona mimo dyspensy nie chciała wyjść za mąż. Powiedziała, że Pana Jezusa chce mieć jedynym oblubieńcem. Prosiła ojca, by jej zbudował domek osobny w odległości z kaplicą, by tam spokojnie mogła się oddawać ćwiczeniom pobożnym, bo na dworze królewskim nie dosyć miała ciszy i pokoju. Ojciec, który ją bardzo miłował, uczynił, co chciała. W domu tedy swoim zamieszkała z kilkoma towarzyszkami i służebnicami. Tam dużo dobrych uczynków spełniała. Co dzień kilku Mszy świętych słuchała, bardzo wiele się modliła, wiele pościła. Często przystępowała do spowiedzi i Komunii świętej. Jałmużny wielkie dawała, usługiwała też chorym w bliskim szpitalu. Zachorowała pewnego razu i w młodym wieku umarła. Wszyscy ją mieli za świętą, pochowano ją ze czcią wielką. Gdy się jednak pewna osoba, jej dawna wychowawczyni, za nią modliła, Pan Bóg dopuścił dla nauki naszej, że pokazała się jej ta zmarła królowna w strasznej postaci i rzekła jej: „Nic mi nie pomogą twoje modlitwy, jestem potępioną; z piekła nie ma wybawienia“. — „Jako?“ zawołała przerażona wychowawczyni, „tyś potępiona? jak to być może, byś po tak świątobliwym żywocie poszła do piekła?“ — „Słuchaj, a opowiem ci,“ odrzekła nieszczęsna potępiona. „Gdy byłam jeszcze bardzo młodą dziewczyną, na dworze mego ojca, lubiłam, gdy mi jeden z paziów (t. j. młodych sług królewskich dostojnego rodu), z książki czytał, bo pięknie czytał. Z czasem powstała we mnie z częstego przestawania z tym młodym człowiekiem namiętna względem niego miłość, lecz i w nim to samo uczucie względem mnie się zrodziło. Szatan kuśił mię bardzo, nie opierałam się dosyć i zgrzeszyłam śmiertelnie. Tego grzechu wstydziłam się spowiadać. Chodziłam do spowiedzi, ale go tałam. Nieraz postanawiałam go wyznać, nieraz już nawet zaczynałam go wyznawać, lecz wtedy przychodziła mi myśl, co też kapłan o tem pomyśli, że królowna tak nisko upadła, i tałam grzech dalej. Uroiłam sobie w głowie, że mi Pan Bóg ten grzech odpuści, choć się go nie wypowiadam, przez inne dobre uczynki. Dlatego złożyłam Bogu ślub, że nie wyjdę za mąż, że dworu królewskiego usunęłam się w zacisze, modliłam się, wielu Mszy słuchałam, pościłam, biczowałam się, dawałam jałmużny. Spowiadałam się często, ale tego grzechu

nigdy; Komunię przyjmowałam, ale po świętokradzku. Jakie zgryzoty sumienia cierpiałam, nikt tego wypowiedzieć nie potrafi. Na łożu śmiertelnem, gdy się spowiadać miała, postanowiłam już ten grzech wyznać, ale i wtedy wstyd zamknął mi usta. A więc kapłan się dowie, że przez całe życie była obłudnicą, a więc się dowie liczby mych świętokradzkich spowiedzi i Komunij! — oto są myśli, jakie mię wtedy przeraziły. Świętokradzką była, jak tyle poprzednich, ostatnia moja spowiedź; świętokradzką, jak tyle poprzednich, ostatnia moja Komunia; po świętokradzku przyjął Sakrament Ostatniego Pomazania. Teraz piekło, ogień wieczny, jest zapłatą pychy mojej“.

Na tyle, najmilsy, się przyda, taić grzechy na spowiedzi. Skoro Pan Bóg za warunek odpuszczenia grzechów położył, by je wyznawać kapłanowi, nie trzeba ich taić ze wstydu, a raczej z ukrytej pychy.

Jest to wielki nierozsądek taić grzech na spowiedzi. Kapłan nikomu nie powie, co słyszał na spowiedzi, bo mu to zakazanem pod największemi karami kościelnemi i pod utratą zbawienia wiecznego. Wiecie o tem, że św. Jan Nepomucen, kapłan, wolał śmierć ponieść męczeńską, niż wyjawić, co słyszał na spowiedzi. Kapłan nie dziwuje się żadnym grzechom, bo o wszystkich się z książek uczył. Kapłan umie litować się nad grzesznikiem, bo on wie, co to są pokusy, które ciągną do grzechu, bo i sam jest człowiekiem i z pokusami musi walczyć. Umie litować się nad biednym grzesznikiem drżącym u konfesyonau, bo i sam chodzi do spowiedzi do innego kapłana. Wreszcie lepiej powstydić się trochę przed jednym kapłanem, a zyskać odpuszczenie grzechów, niż grzechy taić w tem życiu, a za nie być zawstydzonym przed całym światem na sądzie ostatecznym.

Ale mimo to wszystko ludzie często tają grzechy na spowiedziach. Szatan, gdy ich kusi do grzechu, wstyd im odbiera, by się grzeszyć nie wstydzili; ale gdy się spowiadają, wstyd im w serce daje, by się grzech wyznać wstydzili. Niejeden, gdy popełni grzech mały, gdy na kurę powie: ty gadzie, gdy tam jako przezwie konia lub krowę, tego się spowiada; ale gdy popełni grzech ciężki, śmiertelny, grzech nieczystości, kradzieży, tego się nie spowiada. Doświadczenie uczy i w książkach czytamy, że nieraz ludzie taili grzechy przez lat 10, 20, 30, 40 i przez całe życie.

Czyście wy, najmilsi, nie zataili jakich grzechów śmiertelnych na waszych spowiedziach?... Czyście przez pobieżne, lekko-myślne rachowanie się ze sumieniem nie zaniedbali wyznać jakich grzechów śmiertelnych?... Przypomnijcie sobie np. czyście za młodu, będąc dziećmi, ale już mającemi używanie rozumu, nie bawili się jako brzydko, niewstydliwie, osobliwie z dziećmi innej płci, może przy paszeniu bydła, w miejscu odległym od mieszkań, może kąpiąc się, może w domu w niebytności rodziców. — Jaka była wasza pierwsza spowiedź?... W czasie, gdy się ludzie bardziej bali oświaty, niż teraz, bywało, że rodzice nie chcieli posyłać dzieci na katechizację. A księża nie chcieli do pierwszej spowiedzi puszczać dziecka, które nie chodziło na katechizm. Otóż bywało podobno, że rodzice uczyli dziecko by szło do spowiedzi, a nie powiedziało księdzu, że jest pierwszą spowiedzią, ale powiedziało, że już było kilka razy do spowiedzi. A tak chodziły dzieci do spowiedzi, które nie wiedziały, kto to jest Pan Jezus, ani po co to się trzeba spowiadać, — i chodziły do Komunii świętej, choć nie wiedziały, co to jest Komunia święta. Czyś ty, będąc dzieckiem, tak nie robił, — albo czyś dziecka twego tak nie uczył? A tegoś się może nigdy nie spowiadał?

Jeżeli kto grzech śmiertelny, choćby jeden tylko, zamilczał ze swej winy na spowiedziach przez lat dziesięć, musi, jeżeli chce być zbawionym, odprawić spowiedź generalną z dziesięciu lat. Na tej spowiedzi musi wyznać wszystkie grzechy, popełnione w tym czasie od ostatniej dobrej spowiedzi, — nie tylko ów grzech zatajony, ale i te, których się spowiadał, bo one nie są odpuszczone, gdyż spowiedzi były nieważne; nadto musi powiedzieć, ile to było w tym czasie tych nieważnych, świętokradzkich spowiedzi, ile razy przystąpił po świętokradzku do Komunii świętej i jakie też inne Sakramenta święte przyjął po świętokradzku. Jeżeli kto grzech śmiertelny tał z własnej winy na spowiedziach przez lat 20, 30, 40, musi odprawić spowiedź generalną z tych lat 20, 30, 40. Jeżeli kto tał z własnej winy na spowiedziach grzech śmiertelny przez całe życie, musi, chcąc być zbawionym, odprawić spowiedź z całego życia.

2) Ale nie tylko wtedy spowiedź jest nieważną i świętokradzką, jeżeli kto z własnej winy grzech na spowiedzi zamilczy, lecz także wtedy, jeżeli się kto spowiada bez należytej

skruchy i przedsięwzięcia poprawy. Zwykli kapłani pytają się każdego, który się spowiada: „Czy żałujesz za grzechy? czy obiecujesz poprawę?” — i zwykli też spowiadający się odpowiadać: „Żałuję, obiecuję.” Ale jak wielu na ustach tylko ma żal za grzechy i przedsięwzięcie poprawy, a w sercu go nie mają! A to się pokazuje z tego, że zaraz po spowiedzi do tych samych grzechów ciężkich wracają, których się spowiadali, i nieraz długie, długie lata w nich trwają. Wszak gdyby mieli rzeczywiście żal i przedsięwzięcie poprawy, to choćby nie za pierwszym lub drugim razem, to przecież kiedyś powstałiby z tych nałogów. A tu nie i nie, tylko lat dziesięć, piętnaście i więcej jedno i to samo, jedne i te same grzechy, nie upadki małe, codzienne, których nikt się nie ustrzeże, ale śmiertelne, szkaradne grzechy. — Powiadają, że jeden pijak spowiadał się i musiał bardzo zapewniać księdza o swym żalu za grzechy i o mocnem postanowieniu poprawy, i musiał go ksiądz rozgrzeszyć, bo wszyscy widzieli, jak szedł do Komunii świętej. Ale wyszedłszy po spowiedzi i Komunii na miasto, spotkał się tam z towarzyszami i poszedł z nimi do szynku i upił się zaraz tego samego dnia po spowiedzi i Komunii św. A wracając pijany do domu, spotkał tego samego księdza, który go spowiadał, i po pijanemu powiedział mu: „E, jegomość, nic z tego, cośmy sobie pogadali”. Czy ważna była spowiedź tego człowieka? Trudno to, bardzo trudno przypuścić. Trudno przypuścić, by szczerą skrucha, prawdziwie mocne przedsięwzięcie poprawy, miały trwać tak krótko. — Jeżeli kto rzeczy źle nabytej nie oddaje, choć może oddać, czy ważne są spowiedzi jego? Nie ważne; brak mu szczerego postanowienia poprawy. — Tak więc często spowiedź jest nieważną dla braku żalu i mocnego przedsięwzięcia poprawy.

3) Wreszcie i wtedy spowiedź jest nieważną, jeżeli kto nie zna prawd wiary świętych, których znajomość jest do zbawienia koniecznie potrzebną. Nad tem się nie rozszerzam, bo niepodobna przypuścić, by kapłan na spowiedzi nie poznał, że spowiadający się tych prawd nie zna i by go rozgrzeszył.

Jeżeli więc czyje spowiedzi są nieważne z jakiegokolwiek powodu, czy to dlatego, że z własnej winy grzechy ciężkie zamilczał, czy to dla braku żalu i postanowienia poprawy, czy dla braku znajomości najważniejszych prawd wiary: temu koniecznie potrzebną jest spowiedź geneneralna, a mianowicie spowiedź z ca-

tego życia, jeżeli spowiedzi całego życia są nieważne, lub spowiedź z pewnego przeciągu czasu, jeżeli spowiedzi z tego przeciągu czasu są nieważne.

Jeżeli więc poznałeś, że twoje spowiedzi były nieważne, uczyni zaraz spowiedź generalną. Nie odkładaj tego na później, bo nie wiesz dnia ani godziny, kiedy śmierć na cię przyjdzie, a gdybyś umarł w tym stanie, mając na sumieniu te grzechy nieodpuszczone, te świętokradztwa, byłbyś potępionym, jak ta królowa, o której ci mówiłem. Nie mów sobie też: teraz na Wielkanoc wypowiadam się jeszcze zwyczajną spowiedzią, a gdy przyjdzie lato, na Zielną albo Siewną pójdę na Kalwaryę, na Starawieś, do Leżajska, tam się wypowiadam z całego życia. A więc, gdy już tyle uczyniłeś świętokradzkich spowiedzi, chcesz jeszcze jedną przyczynić, a dopiero potem obiecujesz sobie wszystko naprawić? Kto wie, czy doczekasz naprawić. Tak być nie może, zaraz idź, do którego kapłana chcesz, napraw, co źle czyniłeś, przez spowiedź generalną.

II.

Słyszeliście, komu spowiedź generalna jest koniecznie potrzebną do Zbawienia. Może kto z was powie: „Przyznaję, że spowiedź z całego życia jest potrzebną tym, którzy nieważne spowiedzi czynili, ale ja zawsze należycie się spowiadałem, nigdy grzechu nie zataiłem na spowiedzi, zawsze miałem żal szczery i mocne przedsięwzięcie poprawy, umiem także katechizm, nie widzę więc przyczyny z całego życia się spowiadać“. Abyście tedy nie myśleli, że spowiedź generalna jest tylko deską ratunku dla wielkich grzeszników i świętokradców, wypada mi jeszcze pouczyć was, komu spowiedź generalna, choćby nie była koniecznie potrzebną pod utratą zbawienia, jest jednak pożyteczną.

Spowiedź z całego życia pożyteczną jest wszystkim, którzy jej jeszcze nigdy nie uczynili; czasem pożytecznie jest ją powtórzyć; pożytecznem jest także od czasu do czasu wypowiadać się z jakiegoś dłuższego okresu życia.

Dlaczegoż to spowiedź z całego życia pożyteczną jest wszystkim, którzy jej jeszcze nigdy nie uczynili? Są tego dwie przyczyny:

1) Pierwszą przyczyną jest, że spowiedź z całego życia przynosi duszy wielką pociechę i wielkim pokojem ją obdarza.

Czy możesz być pewnym, żeś na każdej spowiedzi wyznał wszystkie grzechy twoje i że żadnego nie opuściłeś? Na pierwszy rzut oka tak ci się zdaje, ale gdy umyślisz spowiadać się z całego życia i zaczniesz czynić rachunek sumienia z całego życia, wykryjesz może rzecz niejedną, której za grzech nie miałeś, chociaż grzechem była, i przypominisz sobie może grzech nie-jeden, którego spowiadać się zapomniałeś. — Opowiadają, że w lasku niewielkim, ale gęstym, polował strzelec. Chodził róż-nemi ścieżkami od rana do południa, ale nie zoczył żadnej zwie-rzyny. Zniecierpliwiony, po południu podpałił lasek ze czterech stron. Gdy gaik stanął w płomieniach, z kryjówek swoich zaczęło uciekać mnóstwo zajęcy, lisów, rogaczy, wilków, — i strzelec mógł nabić ich, na ile mu tylko nabojów starczyło. I wy, gdy tylko jakby ścieżkami grzechów waszego życia szukacie, może ich nie znajdziecie. Weźmijcie naraz całe życie wasze pod ścisłe badanie, jakby w cztery ognie, a znajdziecie może w tem życiu wiele grzechów, którychście przedtem nie widzieli, nie pozna-wali i nie wyznawali. — Jeżeli się ryby w stawie łowi na wędkę albo nawet czerpakiem, a choćby włokiem, czasem nic nie można ułować; ryby na wędkę iść nie chcą, z pod czerpaka się wymy-kają, przed włokiem w zarośla i w muł się kryją, — i zdaje się, że ryb niema w stawie: — ale spuść staw, a pokaże się, że ryby są, i wyłowisz je. Gdy pobieźnie tylko, jakby na wędkę, czerpak, włok, grzechy waszego żywota łowicie, wymknie się wam nie-jeden grzech; spuście staw, uczynicie rachunek z całego życia waszego: a niejeden grzech, przedtem oczom waszym ukryty, odkryjecie. — O tak, niejeden z nas mógłby przysięgać na to, że nigdy umyślnie grzechu śmiertelnego na spowiedzi nie zataił, ale nikt z was nie mógłby przysięgać na to, że nigdy grzechu śmiertelnego na spowiedzi wyznać nie zapomniał; że nigdy mu się nie zdarzyło, iż czegoś, co grzechem było, za grzech nie miał i tego się nie spowiadał. A chociaż grzechy zapomniane odpu-szczają się na spowiedzi wraz z wyznanymi przez rozgrzeszenie kapłańskie, i chociaż grzechy, których sobie ktoś za grzechy nie ma, wobec Boga grzechami i winą nie są: jakaż to przecież pociecha i ulga dla duszy, w spowiedzi z całego życia wyspo-

wiadać się nawet grzechów pierwiej zapomnianych, wypowiadać się nawet tego, czegośmy pierwiej, dlatego żeśmy byli młodzi i rzeczy lekko brali, albo pod wpływem różnych wrażeń i fałszywych zapatrywań za grzech nie mieli! Jak więc pożyteczna spowiedź z całego życia!

Czy możesz być pewnym, żeś na kazdej spowiedzi miał skrucę taką, jaka jest wymagana: wewnętrzną, t. j. w sercu, w głębi duszy, — i powszechną, t. j. za wszystkie grzechy, żadnego nie wyjąwszy, — i nadprzyrodzoną, t. j. nie dla ziemskich pobudek, ale dla miłości Boga, a przynajmniej dla utraty nieba i bojaźni piekła? Jak więc pożyteczna w spowiedzi z całego życia opłakać naraz wszystkie grzechy życia, rozmyślać *wszystkie lata swoje w gorzkości duszy swojej!*

Sławny misyonarz, św. Leonard di Porto Maurizio, opowiada, że gdy na misjach swoich miał zwyczaj namawiać ludzi do spowiedzi z całego życia, niejednen dla błahych powodów nie chciał jej uczynić, lecz każdy z tych, którzy długo wzbranił się ją uczynić, gdy ją wreszcie po długich namowach uczynił, mówił: „O ja nędzny, jakże łudziłem samego siebie!.. mówiłem, że mi nie trzeba spowiedzi z całego życia, że zawsze spowiadałem się wszystkich grzechów moich i żadnego nie opuściłem, że zawsze miałem prawdziwy żal za grzechy!... Ileż to niedoskonałości spowiedzi moich dawnych teraz odkryłem w rachunku sumienia z całego życia mego! Ile grzechów dawniej niepoznanych zrzuciłem ze serca!... Bogu niech będą dzięki, że uczyniłem tę spowiedź! żleby podobno było ze mną, gdybym jej był nie uczynił!... Wolę, że ją uczyniłem, niż gdybym był posiadał wszystkie skarby całej ziemi!“...

2) Druga przyczyna, dla której spowiedź z całego życia pożyteczną jest każdemu, kto jej jeszcze nie uczynił, jest, że przez taką spowiedź poznajemy dokładniej złość naszą przypominając sobie i wyznając naraz wszystkie grzechy życia naszego; bardziej się więc pobudzamy do żalu za grzechy i do rozpoczęcia nowego życia. Święty Ignacy w księdze swoich Ćwiczeń duchownych zamieścił rozmyślanie *de peccatis propriis, o grzechach własnych* i we wstępie do tego rozmyślania tak pisze: *Dla podwojenia żalu za grzechy i nienawiści grzechów w następem rozmyślaniu stawim sobie przed oczy własne grzechy nasze, których widok, jeżeli się im*

dobrze przypatrzym, przerazi nas całych, najprzód ze względu na mnóstwo i na ciężkość grzechów i t. d. Takie to rozmyślanie o grzechach własnych, o ich mnóstwie i ciężkości, czyni każdy, kto się spowiada z całego życia, — i tem pobudza się bardzo do żalu za grzechy i nienawiści grzechów.

I dlatego to, że kto się spowiada z całego życia, pobudza się wielce do żalu za grzechy i do nienawiści grzechów, spowiedź z całego życia jest zazwyczaj początkiem życia nowego, lepszego, początkiem nawrócenia.

Te pożytki spowiedzi z całego życia rozważając, czynili ją Święci Pańscy, chociaż nie poczuwali się do grzechów śmiertelnych i do świętokradzkich spowiedzi. I tak czytamy, że czynili ją św. Karol Boromeusz, św. Franciszek Salezy, św. Teresa, św. Joanna Franciszka de Chantal, św. Alojzy i wielu, wielu Świętych. Jeżeli o którym Świętym Nowego Zakonu nie czytamy, że ją czynił, to nie czytamy najczęściej dla braku szczegółów o jego życiu. Czytamy w żywocie św. Małgorzaty z Kortony, że często pokazywał się jej Pan Jezus i raczył rozmawiać z nią. Lecz w rozmowach tych nie nazywał jej nigdy córką. Ośmieliła się Święta prosić Pana, by ją nazwał imieniem córki. Dał jej Pan do zrozumienia, że pierwaj nie uczyni tego, póki nie odprawi spowiedzi z całego życia. Uczyniła to, a gdy wkrótce potem znów na modlitwie wpadła w zachwył i ujrzała Pana, rzekł jej Pan: *Filia Mea Margaritha, remittuntur tibi peccata tua, córko Moja Małgorzato, odpuszczają ci się grzechy twoje*.

Dlatego was wszystkich, którzyście jeszcze nigdy z całego życia się nie spowiadali, zachęcam, byście taką spowiedź jak najprędzej uczynili.

W ogóle co do spowiedzi generalnej daję wam następujące wskazówki: Gdy dziecko idzie do pierwszej spowiedzi, nie dopuszczamy go zazwyczaj zaraz do Komunii świętej. Pierwszego roku chodzi dziecko tylko do spowiedzi świętej kilka razy na rok, a do Komunii świętej nie przystępuje. Dzieci słabszego pojęcia, słabszych zdolności, słabszej głowy, przez dwa lata nie dopuszczamy do Komunii św. Gdy dziecko, chodzące na nauki, już wreszcie mamy dopuścić do Komunii św., niech zrobi spowiedź z całego krótkiego życia swego. Chociaż już było kilka razy do spowiedzi, może nie umiało się spowiadać, może niejednego grzechu nie wyznało, może nie umiało wzbudzić w sobie żalu

i przedsięwzięcia poprawy; niech poprawi przed Komunią świętą niedostatki pierwszych swych spowiedzi. Ci z was, których Pan Bóg powołuje do stanu małżeńskiego, niech przed ślubem spowiadają się z całego życia. Klerycy, którzy mają zostać kapłanami, wstąpiwszy do seminarium, mają zwyczaj spowiadać się z całego życia i tę spowiedź jeszcze zwykle ponawiają przed samym wyświęceniem; tak samo zakonnicy mają zwyczaj z całego życia się spowiadać przed przywdzianiem sukienki zakonnej lub przed złożeniem ślubów zakonnych. Podobnie wy, których Bóg powołuje do stanu małżeńskiego, przy zmianie stanu, przed ślubem małżeńskim, spowiadajcie się z całego życia, jeżeliście pierwsi, już jako całkiem dorośli, tego nie uczynili; będzie to bardzo pożytecznem. Na całym świecie u pobożnych jest zwyczaj, przed wstąpieniem w stan małżeński spowiadać się z całego życia. Kogo z was Bóg do tego stanu nie powołuje, pożytecznem mu będzie, gdy wszedłszy we wiek dojrzałości odprawi spowiedź z całego życia. Później w życiu pożytecznem będzie, choćby nie z całego życia, to jednak od ostatniej spowiedzi z całego życia uczynionej się kiedyś wypowiadać. Każdy z was, jeżeli umierać będzie przytomnie z łaski Bożej, niech, radzę, na łożn śmiertelnem z całego życia się wypowiada. Zresztą co do spowiedzi generalnej radźcie się waszych spowiedników i przewodników duszy; z ambony nie da się wszystko dokładnie oznaczyć, co każdemu w jego stanie duszy jest potrzebnem lub pożytecznem.

Kończąc, muszę jeszcze przestrzedz was, że czasem spowiedź z całego życia jest nawet szkodliwą. Są niektóre dusze łekliwe, są ludzie, którym, choćby się najlepiej spowiadali, zdaje się, że się jeszcze niedokładnie wypowiadali; są ludzie, którym, choć chcą wiernie służyć Bogu i zbawić duszę, zawsze się zdaje, że na spowiedzi nie mieli żalu za grzechy i postanowienia poprawy. Takie osoby łekliwe zwiemy skrupulatnemi, to jest nadającemi wielkie znaczenie rzeczom drobiazgowym i nic nie znaczącym. Taka skrupulatność pochodzi często ze słabości ciała, czasem jest tylko duszy właściwością. Takie osoby skrupulatne, łekliwe, chcą często powtarzać spowiedź z całego życia z błahych

powodów. A takie powtarzanie spowiedzi z całego życia zwiększyłoby jeszcze ich skrupuły, ich błahe trwogi, zaprzatnęłoby jeszcze bardziej ich umysł drobiazgami, któreby one podnosiły do znaczenia wielkich rzeczy. W końcu ta lęklivość, to ich ciągle szperanie w drobiazgach, mogłoby im nietylko zaszkodzić na zdrowiu, ale nadto zniechęcić ich nawet do dobrego, wtrącić w rozpacz o zbawienie duszy. Takie osoby lękliwe, jeżeli im spowiednik uczony i pobożny powie, że im nie potrzeba spowiedzi z całego życia, niechże mu będą posłuszne, niech będą spokojne, niech pamiętają, że nietylko trzeba w Boga wierzyć i Boga miłować, ale nadto i w Bogu nadzieję pokładać jak w Ojcu i ufać Jego miłosierdziu. Osoby takie skrupulatne, jeżeli są pokorne i posłuszne, dają się łatwo wyleczyć ze swej duchowej choroby i stają się często ludźmi bardzo dzielnymi i świętobliwymi. Jest to jednak wyjątek tylko, że komuś zbyt lękiwemu spowiedź generalna i to nie pierwszy raz odprawiana, ale powtarzana, jest niekiedy szkodliwą.

Nie lękajcie się, że to jest zbyt trudnem wypowiadać się z całego życia. Oczywiście im się kto lepiej przygotowuje do spowiedzi generalnej, tem większe mu ona pożytki przynosi; dobrze jest gotować się do niej przez kilka dni, np. wieczorami po pracy wśród ciszy; jeszcze lepiej przygotować się do niej przez odprawienie rekolekcyj, jeżeli kto może: ale nie trzeba się zbyt lękać trudności. Pan Bóg was wesprze Swą łaską. Kapłan też dopomoże i całą spowiedzią pokieruje. Wybierajcie, o ile to być może na spowiedź generalną dni powszednie, kiedy kapłan więcej czasu poświęcić wam może.

Nie jeden z was, gdy się z całego życia wypowiada, powie potem, że mu się zdaje, jakoby mu ciężki kamień spadł ze serca, i wtedy uczuje całą słodycz służenia Panu. Dlatego kończę słowy Psalmisty: *Skosztujcie a obaczcie, iż słodki jest Pan* (33, 9). Amen.

KAZANIE

na Niedzielę III. Postu.

Co to jest Najświętszy Sakrament?

*Błogosławiony żywot, który
Cię nosił, i piersi, któreś ssał.*

Łuk. 11, 27.

Najmilsi! Pewnego razu, gdy Pan Jezus nauczał i cuda czynił, jedna niewiasta ze rzeszy, patrząc na Pana Jezusa, słuchając słów Jego i dziwując się cudom Jego, świętą zazdrością pozazdrościła Maryi takiego Syna i zawołała do Jezusa: *Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał.* O zaiste, błogosławiona Marya między niewiastami, iż Tego, przez którego świat jest stworzon, iż Boga-człowieka nosiła w Swym żywocie i karmiła Swemi piersiami. O zaiste słusznie śpiewacie:

*Szczęśliwa Matka, u której
Rzemieślnik niebieskiej góry,
Co ma świat w ręku zamknięty,
W żywocie był zatajony!*

*Szczęśliwy żywot panieński, z którego
Syn się narodził Boga przedwiecznego!*

Lecz tegoż samego Pana Jezusa, którego Marya nosiła w Swym żywocie, my do serc naszych przyjmujemy w Najświęt-

szym Sakramencie! I my więc błogosławieni i szczęśliwi, bylibyśmy szczęście nasze ocenić umieli!

Najmilsi, zbliżył się czas, w którym mamy przyjąć wszyscy Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, zbliżył się czas Komunii wielkanocnej.

Abyście Komunię świętą i teraz godnie przyjęli i zawsze ją godnie przyjmowali, umyśliłem powiedzieć wam w tym czasie dwa kazania o Najświętszym Sakramencie. Dzisiaj pouczę was, a raczej przypomnę wam, co to jest Najświętszy Sakrament.

Jezu, dopomóż nam Swoją łaską! Maryo, dopomóż nam Swoją modlitwą!

Zdrowaś Maryo!

Co to jest Najświętszy Sakrament?

Najświętszy Sakrament jest to prawdziwe Ciało i prawdziwa Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa pod postaciami chleba i wina.

Abyście to określenie zrozumieli, trzeba wam rozważyć trzy rzeczy:

1) kiedy i w jaki sposób Pan Jezus obiecał ustanowić Najświętszy Sakrament, czyli dać nam Ciało i Krew Swoją;

2) kiedy i w jaki sposób Pan Jezus rzeczywiście ustanowił Najświętszy Sakrament, czyli dał nam Ciało i Krew Swoją;

3) kiedy i w jaki sposób sprawowanym bywa Najświętszy Sakrament, czyli kiedy i w jaki sposób przemienia się chleb i wino w Ciało i Krew Pana Jezusa.

I.

Pan Jezus, zanim przy Ostatniej Wieczerzy ustanowił Najświętszy Sakrament, przemienił chleb i wino w Ciało i Krew Swoją, — pierwaj obiecał, przyrzekł, że to uczyni, żeby Apostołów i innych uczniów Swoich do tego przygotować, żeby ich to ustanowienie nie zaskoczyło niespodziewanie, nie zastało nieprzysposobionych.

A więc po pierwsze: Kiedyż to i w jaki sposób Pan Jezus obiecał ustanowić Najśw. Sakrament, czyli dać Ciało i Krew Swoją? Obiecał to po cudownem rozmnożeniu chlebów.

Wiedzie, że Pan Jezus pewnego razu cudownie chleb rozmnożył, pięcioma chlebami i dwoma rybami nakarmił więcej jak pięć tysięcy ludzi, i zostało jeszcze dwanaście koszów ułomków. Było to nad morzem Tyberyadzkim. Będziecie o tem słyszeli w Ewangelii świętej na przyszłą niedzielę. Gdy Pan Jezus ten cud uczynił, chcieli Go ci ludzie cudownie nakarmieni porwać i uczynić królem, lecz Pan Jezus uciekł sam jeden na górę. Apostołowie czekali na Pana Jezusa aż do wieczora, ale gdy nadszedł wieczór, a Pan Jezus nie wracał, wsiedli w łódź i jechali na drugą stronę jeziora czyli morza, do miasta Kafarnaum. Pan Jezus przyszedł do nich chodząc po morzu i przybył z nimi do Kafarnaum. Nazajutrz rzesza, którą Pan Jezus był nakarmił, wystarawszy się o łódź, przepłynęła także morze i przybywszy do Kafarnaum, odszukała Pana Jezusa. Wtedy to Pan Jezus miał z tą rzeszą rozmowę, w której obiecał ustanowić Najświętszy Sakrament, czyli dać Ciało i Krew Swoją, a tę rozmowę w skróceniu wam przytoczę, wyjmując z niej tylko to, co do przedmiotu naszego należy.

Rzekł Pan Jezus rzeszy: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Szukacie Mnie nie iżeście widzieli cuda (t. j. nie z wiary w Moje Bóstwo), ale iżeście chleb jedli i najedliście się. Róbcie nie pokarm, który ginie (t. j. starajcie się nie o pokarm, który ginie), ale który trwa ku żywotowi wiecznemu, który wam da Syn człowieczy.* W dalszym ciągu rozmowy rzekł im Pan Jezus: *Chleb Boży jest, który z nieba zstąpił i dawa żywot światu.* A oni rzekli: *Panie, daj nam zawsze tego chleba.* Pan Jezus w odpowiedzi na to mówił im wiele o Swojem Bóstwie, a wreszcie rzekł im: *Jam jest chleb żywota. Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy, a pomarli. Ten jest chleb z nieba zstępujący (te słowa rzekł zapewne wskazując na Siebie), aby jeśliby go kto pożywał, nie umarł. Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeźliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który Ja dam, jest Moje Ciało za żywot świata.* — Swarzyli się tedy, opowiada Ewangelia święta, Żydowie między sobą, mówiąc: *Jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu?* Pan Jezus, słysząc ten swar i tę mowę nie cofnął tego, co powiedział,

ale owszem to potwierdził mówiąc : *Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam : jeźlibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa Ciało Mego i pije Moją Krew, ma żywot wieczny, a Ja go wskreszę w Ostateczny dzień. Albowiem Ciało Moje prawdziwie jest pokarm, a Krew Moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa Mego Ciała a pije Moją Krew, we Mnie mieszka, a Ja w nim. —* Wielu tedy z uczniów Pana Jezusa słuchając, mówili : *Twarda jest ta mowa, i któż jej słuchać może ?* A Pan Jezus rzekł im : *To was gorszy ? Gdy tedy obaczycie Syna człowieczego wstępującego kędy był pierwaj ?* t. j. gdy obaczycie Mię wstępującego do nieba, czyż wtedy nie przekonacie się, że Mi wszystko jest możebnem ? I rzekł jeszcze : *Duch jest, który ożywia : ciało nie nie pomaga. Słowa, którem Ja wam mówił, duchem i żywotem są.* Temi słowy Pan Jezus uczniom swoim dał do zrozumienia, że nie będą Ciała Jego nieżywego jedli po częście, ale że da wiernym Swym do pożywania Ciało Swe żywe, złączone z Duszą Jego i Bóstwem, ukryte cudownie pod postaciami innych rzeczy. — Odtąd wielu uczniów opuściło Pana Jezusa i już z Nim nie chodzili. Rzekł tedy Pan Jezus do Apostołów : *Iżali i wy odejść chcecie ?* Za wszystkich Apostołów odpowiedział św. Piotr. : *Panie, do kogóż pójdziemy ? słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus Syn Boży.*

Tak więc Pan Jezus obiecał, że da wiernym Swym do pożywania Ciało i Krew Swoją, obietnicy Swej nie zmienił i słów Swych nie cofnął, mimo, że wielu ze rzeszy gorszyło się i szemrało, i mimo, że wielu uczniów Go opuściło. Tak Pan Jezus przyrzekł ustanowić Najświętszy Sakrament. Być może, że Pan Jezus powtarzał kilkakroć to przyrzeczenie, ale nie wszystko, co Pan Jezus czynił, jest zapisane w Ewangelii świętej.

II.

A kiedyż Pan Jezus wykonał obietnicę Swoją i rzeczywiście ustanowił Najśw. Sakrament, czyli dał wiernym Swoim Ciało i Krew Swoją do pożywania ? Przy Ostatniej Wieczerzy. Dlatego to śpiewacie w prześlicznym hymnie o Panu Jezusie :

*Ostatni raz gdy za stołem
Siedział z Apostołami,*

*Wieczerzając z nimi społem,
Zakon wprzód z obrządkami
Wypełniwszy, wszystkim kotem
Dał się Swemi rękami.*

Gdy Pan Jezus ostatni raz wieczerzał ze Swymi Apostołami, we czwartek, w przeddzień męki Swojej, — gdy spożył z nimi według Zakonu Mojżeszowego baranka wielkanocnego, który to baranek był Jego figurą czyli przeobrażeniem, — gdy następnie umył Apostołom nogi: potem usiadłszy napowrót do stołu, wziął chleb w święte i czcigodna ręce Swoje, a wzniosłszy oczy do nieba, do Ojca Swego Wszechmogącego, Ojcu dzięki czynił, ten chleb błogosławił, łamał i dawał Apostołom mówiąc: *Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje*. Potem kielich z winem wziął w ręce Swoje najświętsze i znów, dzięki czyniąc Ojcu, ten kielich błogosławił i dał go Apostołom mówiąc: *Pijcie z tego wszyscy: to jest Krew Moja, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów*. (Za wielu, to jest za wszystkich ludzi).

I cóż tu Pan Jezus uczynił? Oto wszechmocą Swoją przemienił chleb i wino w Ciało Swoje i Krew Swoją, złączone z Duszą Jego i Bóstwem, tak, że z chleba i wina zostały tylko postacie czyli same tylko powierzchowne przymioty pod zmysły podpadające, jak kształt, kolor, smak, zapach, pod temi postaciami zaś obecnym był sam Pan Jezus, — i tak Samego Siebie dał do pożywania uczniom Swoim. Dlatego pięknie pisze święty Augustyn: *Żeby kto samego siebie w rękach swoich nosił, jest to człowiekowi rzecz niepodobna, ale tylko samemu Chrystusowi służyć może, który prawdziwie Samego Siebie w rękach Swych nosił, gdy mówił: to jest Ciało Moje, to jest Krew Moja* (conc. I. in psalm, 33). Dlatego też i we wspomnianym już majestycznym hymnie śpiewacie:

*Słowo co się Ciałem stało,
(t. j. Syn Boży wcielony)
Słowem Swem chleb prawdziwy
Przemienia w Swe własne Ciało,
Wino w Krwi napój żywy:
Choćby się zmysłom nie zdało,
Wierz, a nie bądź wątpliwy.*

A w końcu rzekł Pan Jezus do Apostołów: *To czyńcie na Moją pamiątkę*. Temi słowy dał Pan Jezus Apostołom moc i roz-

kaz, by i oni czynili to, co Pan Jezus uczynił; dał im moc, by gdy oni wymawiać będą na chlebem i winem Jego imieniem te słowa: *To jest Ciało Moje, to jest Krew Moja*, na te słowa przez nich wyrzeczone przemieniały się chleb i wino w Ciało i Krew Jego.

I tę moc dał Pan Jezus nie tylko Apostołom, ale także ich następcom, t. j. biskupom i kapłanom; bo Pan Jezus niejednokrotnie dał poznać, że te wszystkie władze, jakie daje Apostołom dla dobra wiernych, daje także ich następcom, t. j. biskupom i kapłanom, aż do końca świata. Na dowód wystarczy przytoczyć, że Pan Jezus wysyłając na świat Apostołów, rzekł im: *A oto Ja jestem z wami aż do skończenia świata*. (Mat. 28, 20). A przecież Apostołowie nie mieli żyć aż do skończenia świata. Jasne więc, że władze, jakie Pan Jezus dał im dla dobra świata, dał też ich następcom aż do skończenia świata.

W taki sposób Pan Jezus ustanowił Najświętszy Sakrament, dał do pożywania Ciało i Krew Swoją.

III.

A od onego ustanowienia kiedy i w jaki sposób sprawowanym bywa Najśw. Sakrament, czyli kiedy i w jaki sposób przemienia się chleb i wino w Ciało i Krew Pana Jezusa? Dzieje się to we Mszy świętej.

Do Mszy świętej bierze kapłan chleb. Dla uszanowania, ponieważ się ten chleb w Ciało Pańskie ma zamienić, abyśmy potem tę postać chleba ze czcią spożyć mogli, bierze chleb nie jakiś gruby, jakiego zwykle na pokarm używamy, któryby gryźć trzeba, — ale chleb najdelikatniejszy, najcieńszy, z najbielszej mąki pszenicznej, który to chleb nazywamy opłatkiem albo hostyą. *Opłatek* albo *hostya*, słowa łacińskie, znaczą tutaj tyle, co chleb przeznaczony do ofiary. (W obrządku łacińskim chleb praśny czyli niekwaszony, w obrządku greckim chleb kwaszony, z powodu, że jedni sądzą, iż Pan Jezus chleb praśny, a inni że kwaszony przemienił w Swe Ciało). Bierze także do Mszy świętej wino, które wlewa do kielicha.

We Mszy świętej, w onej chwili, którą zwykle *Podniesieniem* zowią, wymawia kapłan nad chlebem i winem z największem

uszanowaniem one słowa, któremi Pan Jezus przy Ostatniej Wie-
czerzy chleb i wino w Swe Ciało i Krew przemienił. Nad chle-
bem mówi imieniem Pana Jezusa: *To jest Ciało Moje*. Gdy ka-
płan te słowa wymówi, chleb przemienia się w Ciało Pana Jezusa,
złączone z Krwią Jego i Duszą i Bóstwem, czyli przemienia się
w Pana Jezusa. Dlatego kapłan klęka, by Panu Jezusowi cześć
oddać, i podnosi Ciało Pańskie, byście i wy cześć Mu oddali.—
Nad winem mówi kapłan imieniem Pana Jezusa: *To jest Krew*
Moja. Na te słowa wino przemienia się w Krew Pana Jezusa,
złączoną z Jego Ciałem i Duszą i Bóstwem, czyli przemienia się
w Pana Jezusa. Dlatego znów kapłan klęka, by Panu Jezusowi
cześć oddać, i kielich podnosi, byście i wy Panu Jezusowi tam
utajonemu cześć oddali.

Ta cudowna przemiana chleba i wina w Ciało i Krew Pana
Jezusa nazywa się *Przeistoczeniem*.

Po przeistoczeniu więc niema już na ołtarzu chleba i wina.
Cóż się stało z chlebem i winem? Przemieniły się w Ciało Pań-
skie i Krew Jego. Co zostało z chleba i wina? Zostały z nich
tylko postacie t. j. powierzchowne przymioty pod zmysły
podpadające, jak kształt, kolor, smak, zapach i t. d. Oczom się
przedstawia chleb i wino, kształt jest chleba i wina, kolor
chleba i wina, płynność, kroplistość, moc wina. Niema wszakże
już istoty chleba i wina, lecz pod temi postaciami chleba i wina
jest prawdziwie, rzeczywiście i istotnie obecny Pan Jezus, —
Pan Jezus, Syn Boży i człowiek w jednej osobie, ten sam, który
się począł z Ducha świętego i narodził się z Maryi Dziewicy, który
umarł na krzyżu i zmartwychwstał, który siedzi na prawicy Ojca
i przyjdzie sądzić nas wszystkich, — jest obecny cały i żywy.

Otóż prawdziwe Ciało i prawdziwa Krew Pana naszego
Jezusa Chrystusa pod postaciami chleba i wina: to jest *Naj-*
świętszy Sakrament. Nazywamy ten Sakrament *Najświętszym*, bo
podczas gdy w innych Sakramentach otrzymujemy tylko łaskę
Bożą, w tym Sakramencie mamy i przyjmujemy samego twórcę
łaski i samego Boga.

Lecz trzeba nam zastanowić się jeszcze bliżej nad tem,
w jaki sposób jest Pan Jezus obecny w tym Najświętszym Sa-
kramencie.

Otóż jest Pan Jezus pod każdą postacią cały o-
b e c n y. Pod postacią chleba jest nie tylko Ciało Pana Jezusa, ale

Krew i Dusza i Bóstwo; tak samo pod postacią wina jest nie tylko Krew Pana Jezusa, ale i Ciało i Dusza i Bóstwo. Pan Jezus bowiem jest w Najświętszym Sakramencie żywy, tak jak w niebie króluje; nie może to więc być, by było osobno Ciało Jego, a osobno Krew Jego.

Lecz skoro Pan Jezus jest pod każdą postacią cały obecny, czemuż chciał zostać pod dwoma postaciami? Oto dlatego, by ten Najświętszy Sakrament był śmierci Jego pamiątką. Pod postacią chleba jest nie tylko Ciało Pana Jezusa, ale i Krew Jego, i pod postacią wina nie tylko Krew, ale i Ciało Jego: a jednak są dwie postacie, by nam to przypominało, jako w czasie męki Pańskiej Krew wyszła z Ciała Jego. Że Pan Jezus ustanawiając dwie postacie tego Sakramentu, miał ten zamiar, by Najświętszy Sakrament przypominał nam mękę Jego, to się okazuje stąd, że, jako świadczy św. Paweł, Pan Jezus powiedział do Apostołów: *Ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie* (I. Kor. 11, 26), t. j. aż do Jego powtórzenia na sąd przyjsia.

Ponieważ Pan Jezus pod obydwoima postaciami cały jest obecny, jest to wszystko jedno, czy kto pod dwoma postaciami lub też pod jedną tylko postacią Komunię świętą przyjmuje. Kapłan w czasie Mszy świętej przyjmuje Komunię świętą pod obydwoima postaciami, i pod postacią chleba i pod postacią wina; wy Komunię św. przyjmujecie tylko pod jedną postacią, pod postacią chleba. Czy może nie całego Pana Jezusa przyjmujecie? Czy może przyjmujecie tylko Ciało Jego bez Krwi Jego Najświętszej? Owszem, On pod tą jedną postacią cały jest obecny. — W obrządku greckim przyjmują wszyscy wierni Komunię świętą pod obydwoima postaciami. Zauważyliście to zapewne nieraz, czy to bywając w ruskich cerkwiach, czy to gdy tu w naszym kościele przy odpuszcie lub innej sposobności kapłan obrządku greckiego ma Mszę świętą i rozdziela Komunię świętą, zauważyliście to, mówię, że w obrządku greckim wierni przyjmują Komunię św. z łyżeczki pod postaciami i chleba i wina. Dzieje się to za zezwoleniem Kościoła świętego. Papież pozwolili naszym braciom Rusinom-Unitom, t. j. złączonym z Kościołem świętym i wszystkim Unitom greckiego obrządku z ważnych powodów przyjmowanie Komunii świętej pod oboma postaciami. W obrządku łacińskim, również z ważnych powodów, zaprowa-

dzonym jest zwyczaj, że wierni pod jedną tylko postacią Najświętszy Sakrament przyjmują. Co do rzeczy samej nie ma tu różnicy; i jedni i drudzy całego Pana Jezusa przyjmują. W bardzo dawnych czasach był zwyczaj, że dzieciom bardzo małym, jeszcze niemającym używania rozumu, dawano Komunię świętą, by łaska Pana Jezusa zawczasu w nich działać zaczęła. Z troskliwości jednak, by ją połknęły, dawano im Komunię świętą tylko pod postacią wina, w bardzo małej ilości. Czy te dzieci całego Pana Jezusa przyjmowały? O tak, przyjmowały Pana Jezusa całego, żywego, jako w niebie króluje!

Jest Pan Jezus dalej w Najświętszym Sakramencie obecny pod każdą cząstką postaci. Czy jeden, czy tysiące przyjmują Komunię świętą, każdy przyjmuje całego Pana Jezusa. Jeżeli kapłan Hostyę świętą rozdzieli i da kilku wiernym po częście, każdy z nich przyjmuje całego Pana Jezusa. Dlatego wolno kapłanowi, jeżeli więcej wiernych chce przyjąć Komunię świętą, niż jest konsekrowanych hostyj albo komunikantów, te hostye łamać i rozdzielać. Gdy kapłan łamie hostyę, łamie tylko postać, a pod każdą cząstką postaci jest cały Pan Jezus.

„To się“, mówi O. Alfons Rodrycyusz, „z Ewangelii świętej pokazuje, bo Chrystus Pan przy Ostatniej Wieczerzy nie każdemu z Apostołów całą dał chleba bułkę, ale łamał na części małe; a o kielichu wyraźnie powiedział: *Weźmijcie, a podzielcie między się*“ (Łuk. 22, 17). „Mamy“, mówi dalej tenże Święty, „podobieństwo tej prawdy w niektórych przyrodzonych rzeczach. I tak mamy jej podobieństwo, według św. Augustyna, w głosie ludzkim: gdy ja mówię do was, każdy z was, którzy słyszycie, choć was jest tak wielu, ma cały głos mój w uszach swych, a nie macie po częście tylko głosu mego. Mamy tej prawdy podobieństwo także w zwierciadle, które lubo mniejsze od człowieka lub jakiego przedmiotu, w odpowiedniej odległości postawione, całą człowieka lub przedmiotu tego postać okazuje, a gdy się je potłucze, każdy kawałek całą oną postać ukazuje. Te podobieństwa doskonale całej rzeczy nie wyrażają, bo są tylko podobieństwa, ale jednak tę prawdę objaśniają“.

Jest Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie tak długo, póki postaci chleba i wina nie zostaną zniszczone; gdy zostaną zniszczone, i obecność Pana Jezusa ustaje.

W jakim celu Pan Jezus ustanowił Najśw. Sakrament? W trojakim: po pierwsze, aby nam Się na pokarm duszy dawał; po drugie, by we Mszy świętej ofiarował Się za nas; po trzecie, by jako Bóg-człowiek z nami przebywał, bo *rozkoszą Jego jest być z synami ludzkimi* (Przyp. 8, 32).

Dlaczego Pan Jezus wybrał te właśnie postacie chleba i wina, by pod niemi nam się dawał? Dlatego, że ustanowił Najświętszy Sakrament nam na duszny posiłek, a ciało posila się pokarmem i napojem, a najszlachetniejszy pokarm to chleb i najszlachetniejszy napój to wino; moc więc tego Sakramentu przez te postacie najładniej się wyraża.

Ma Najświętszy Sakrament inne jeszcze nazwy. I tak zowie się *Sakramentem Ołtarza*, bo na Ołtarzu bywa sprawowanym; zowie się *Przenajświętszą Hostyą* czyli ofiarą, *Komunią świętą* czyli wspólnem przyjmowaniem, bo jest dla posiłku dusz wszystkich wiernych; *Eucharystyą* czyli wielkim darem albo dzięczynną ofiarą; zowie się *Ucztą świętą* albo *Stółem Pańskim*, a gdy się go udziela w śmierci godzinie, zowie się *Wijatykiem* czyli posiłkiem na drogę wieczności.

Gdy już wiecie, czego uczy Kościół o Najświętszym Sakramencie, teraz pytam was, czy w obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie wierzycie?

I jakżebyście wierzyć nie mieli, skoro Pan Jezus o tym Najświętszym Sakramencie tak wyraźnie mówi: *To jest Ciało Moje, to jest Krew Moja*: — skoro Pan Jezus i wtedy, gdy obiecywał ustanowić ten Najświętszy Sakrament, tak wyraźnie mówił: *Chleb, który Ja dam, jest Ciało Moje! — Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeżelibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie, — Ciało Moje prawdziwie jest pokarm, a Krew Moja prawdziwie jest napój?!*

Wiara Apostołów, wiara pierwszych Chrześcijan w obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, okazuje się ze słów św. Pawła w liście do Koryntyan: *Kielich błogostawienia, któremu błogostawimy, izali nie jest uczestnictwem Krwi Chrystusowej? I chleb, który łamiemy, izali nie jest uczestnictwem Ciała*

Pańskiego (I. Kor. 10, 16)? Okazuje się także stąd, że św. Paweł w tymże liście opisawszy, jako Pan Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy ustanowił Najświętszy Sakrament, potem powstaje na tych, którzy się odważają w grzechu śmiertelnym przyjmować Najśw. Sakrament, i pisze: *Ktokolwiek jadł ten chleb albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej. Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije. Albowiem który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego* (I. Kor. 11, 27—29). Mówi tu Apostoł, że kto niegodnie przyjmuje Komunię, *będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej*, dlatego, że *nie rozsądza Ciała Pańskiego*, t. j. Najświętszego Sakramentu za Ciało Pańskie nie ma, lub należnej czci Mu nie oddaje! Jakże nam to dowodzi obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, jak nas to przekonuje, że ta była wiara Apostołów i pierwszych Chrześcijan!

Wiara pierwszych Chrześcijan w obecność Pana Jezus w Najświętszym Sakramencie także w tem się ujawnia, że w owych pierwszych czasach Kościoła między poganami i żydami rozeszła się pogłoska, że Chrześcijanie na swych schadzkach dziecię zabijają i jedzą. Poganie i żydzi zastyszeli, że Ciało Pańskie przyjmują Chrześcijanie, a nie umiejac sobie tego wytłumaczyć, stworzyli baśń potworną i potwarz straszną rzucili na Chrześcijan. — Jak silną była ta wiara pierwszych Chrześcijan w obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, pokazuje się stąd, że ci pierwsi Chrześcijanie, gdy z powodu krwawych prześladowań nie mogli jawnie mieć kościołów i jawnie się schodzić na Mszę świętą, nie mogąc mieć kościołów na ziemi, stworzyli je pod ziemią; w podziemnych pieczarach, zwanych katakumbami, schodzili się w nocy; tam biskup lub kapłan odprawiał Mszę świętą, a inni wierni przystępowali do Komunii świętej. Tak silną była ta wiara, że gdy zagrażało pierwszym Chrześcijanom męczeństwo, przy sobie w czystych chustach nosili Najświętszy Sakrament, by każdy, gdyby był porwany na męczeństwo, przed samemi katuszami Go spożył, a tak się umocnił do poniesienia męczeństwa! Dozwalano w takich razach nosić przy sobie Najświętszy Sakrament nie tylko duchownym, ale i świeckim, a nawet niewiastom.

Tę wiarę w obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie głoszą wszyscy Ojcowie Kościoła, wszystkie katechizmy, wszystkie liturgie, to jest księgi obrzędów i modłów Kościoła, wszystkie Sobory, t. j. zgromadzenia biskupów. A ilekroć powstawali, którzy zaprzeczali tej obecności, Kościół św. ich zaraz ekskomunikował, t. j. wyłączał ze swej społeczności jako herezyków, tj. zatwardziałyh błędnowierców. Wiara w obecność Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie wzniosła kościoły, które zdumiewają swym przepychem, a w kościołach wzniosła ołtarze, *tabernacula* czyli przybytki Najśw. Sakramentu z drogich kamieni lub lśniące od złota, a kościoły i tabernakula opatrzyła w kosztowne kielichy, monstrancye, puszki na Najświętszy Sakrament, w haftowane złotem, wyszywane perłami sukienki na te puszki, zasłony, szaty do sprawowania świętej ofiary.

Lecz może powiesz: Jak to być może, by chleb i wino zamieniały się w Ciało i Krew Pańską? Na to ci odpowiem słowy św. Cyryla Jerozolimskiego: *(Pan Jezus) niegdyś wodę we wino przemienił w Kanie Galilejskiej, a nie uważasz Go za godnego wiary, że wino w Krew Swoją przemienił?* (Cat. mystagog. 4). Albo odpowiem ci słowy św. Ambrożego: *Rozkazał Pan i stało się niebo; rozkazał Pan i stała się ziemia; rozkazał Pan i stały się morza; rozkazał Pan i stało się wszystko stworzenie. Widzisz, jaką moc mają słowa Chrystusowe. Jeśli taka moc jest w słowach Pana Jezusa, że przez nie zaczęły istnieć rzeczy, które przedtem nie istniały, jako daleko bardziej mają moc rzeczy, które istniały, w inne przemienić! Nieba nie było, morza nie było, ziemi nie było. On rzekł i uczynione są: On rozkazał i stworzone są. — Nie było (na ołtarzu) Ciała Chrystusowego przed konsekracją (t. j. zanim kapłan wymówił nad chlebem i winem słowa, przez które dzieje się przeistoczenie), a po konsekracji mówię ci, że już jest Ciało Chrystusowe. On rzekł i stało się; On rozkazał i stworzone jest (czyli nastąpiło przeistoczenie)* (de Sacr. lib. 4, c. 4).

Ale chesz słyszeć cuda na potwierdzenie tego cudu, że Pan chleb i wino w Ciało i Krew Swą przemienił? Wiele stało się takich cudów, ale niewiele czas pozwala przytoczyć.

Pisze św. Grzegorz Turoneński i kilku innych pisarzy, że roku 574 w Konstantynopolu, gdy dzieci szły do Komunii św., jeden chłopak żydowski przez niewiedomość razem z niemi przy-

stąpił, i niepoznany od kapłanów przyjął Komunię świętą. Dowiedziawszy się o tem ojciec jego, z fanatyzmu czyli zaciekłości rzucił chłopca w ogień. Lecz chłopiec ocalał w ogniu, a pytany, jakim sposobem ocalał, odpowiedział: „Niewiasta, która trzyma dziecię na ręku, która jest w kościele, gdzie chleb jadłem, płaszczem swym osłaniała mię od płomieni“ (de gloria Martyrum l. 1, c. 1).

W żywocie św. Antoniego z Padwy, którego obraz mamy w ołtarzu, czytamy, że gdy ten Święty, wielki kaznodzieja, przekonywał heretyków o obecności Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, rzekł jeden heretyk: „Podeprzej prawdę tę cudem jakim, a już uwierzę“. Ufny w pomoc Bożą rzekł św. Antoni: „A co za cudu pragniesz?“ A heretyk na to ze szyderstwem: „Mam osła w domu, nie dam mu trzy dni jeść, a potem stanę z osłem, a ty stań z tem, co zowiesz Ciałem Bożem; jeżeli osieł, opuściwszy owies, uczyni jaki pokłon lub uczciwość Bogu twemu, ja uwierzę“. A Święty przyzwolił, i zeszedł się lud wielki na on dzień. Wynijdzie z jednej kapliczki, w której miał Mszę, święty Antoni, niosąc Ciało Chrystusowe; przychodzi też i heretyk z owsem i puszcza osła onego wygłodniałego. Do którego Antoni święty rzekł: Osle, mocą Stworzyciela twego, którego ja w ręku, acz niedostojny, noszę, rozkazując, abyś przystąpiwszy uczciwość, jaką możesz, uczynił Panu swemu“. Ledwie to skończył, a owies opuściwszy głodny osieł, postąpił i padł na kolana, i uczynił jaką mógł cześć Najświęstszemu Sakramentowi. O jakie wesele katolikom, o jaka hańba heretykom ! (Skarga).

W Krakowie, na przedmieściu zwanem Kazimierz, stoi bardzo wielki i wspaniały kościół pod tytułem Bożego Ciała, a tego kościoła początek jest taki: Żłodzię ukradli z kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie puszkę z Najświętszym Sakramentem, i onę, sądząc, że jest srebrną, Żydom sprzedać chcieli. Lecz poznawszy że nie srebrna, w bagniste błoto ją wrzucili wraz z Najświętszym Sakramentem. Tę cudownie potem znaleźli Chrześcijanie, albowiem światłość z nieba na tem miejscu widzianą była. Gdy ta światłość się zjawiła, nakazał biskup post trzechedniowy; potem znalazłszy Najświętszy Sakrament, z wielką uroczystością do fary Wszystkich Świętych Go zaniósł. Te cuda widząc król Kazimierz Wielki, na tem miejscu, gdzie znaleziono

Najświętszy Sakrament, kościół dał zbudować roku 1347. (Pruszcz, Klejnoty miasta Krakowa). A więc

*Choćby się zmysłom nie zdało,
Wierz, a nie bądź wątpliwy!*

*Wiara niech będzie suplementem, czyli uzupełnieniem tego,
co się zmysłom nie zdarzy, co pod zmysły nie podpada!*

*Przed tak wielkim Sakramentem
Upadajmy na twarze!*

Czcijmy ten Najświętszy Sakrament! Miłujmy Pana naszego,
który z miłości ku nam Siebie Samego nam darował! Amen.



KAZANIE

na Niedzielę IV. Postu.

O przygotowaniu się do Komunii św. i dziękczynieniu po niej.

*Była blisko Pascha, dzień święty
żydowski.*

Jan 6, 4.

Najmilsi! *Gdy była blisko Pascha, dzień święty żydowski*, Pan Jezus uczynił wielki cud : pięcioma chlebami i dwoma rybami nakarmił więcej niż pięć tysięcy ludzi i zostało jeszcze dwa-naście koszów ułomków. Gdy się zbliża nasza Pascha, nasza Wielkanoc Nowego Zakonu, nasz wielki dzień święty, Pan Jezus ma uczynić jeszcze większy cud : oto ma nas wszystkich nakarmić Ciałem i Krwią Swoją w Najświętszym Sakramencie. Gdy król Dawid gromadził skarby na budowę świątyni, mówił do Żydów : *Jest wielkie dzieło ; nie człowiekowi bowiem gotuje się mieszkanie, ale Bogu* (I. Par. 29, 1). Gdy teraz macie, najmilsi, przystąpić do Komunii świętej wielkanocnej, wołam na was : *Jest wielkie dzieło* to, które spełnić macie ; macie bowiem w sercach waszych przygotować mieszkanie Temu, który jest Bogiem, a dla naszego zbawienia stał się człowiekiem, Bogiem być nie przestając.

Abyście godnie przyjęli Komunię świętą, przeszłej niedzieli pouczyłem was o obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie ; dzisiaj zaś pouczę was :

- 1) jakim ma być przygotowanie się do Komunii świętej;
- 2) jakim ma być dziękczynienie po niej.

Błogosław nam Jezu, w tej nauce, błogosław rzeszy wielkiej, która jak pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie do stołu Twego! Błogosław przez przyczynę Twej Matki!

Zdrowaś Maryo!

I.

Przygotowanie potrzebne do godnego przyjęcia Najświętszego Sakramentu jest dwojakie: jedno dotyczące się ciała, a drugie dotyczące się duszy.

A. Przygotowanie dotyczące się ciała zależy na tem, żeby: 1) być naczczu; 2) być skromnie i przyzwoicie ubranym.

1) Kościół święty nakazuje Komunię świętą przyjmować naczczu, to znaczy: przed nią nie jeść ani nie pić od godziny dwunastej w nocy. To nakazane jest pod grzechem śmiertelnym. W niebezpiecznej chorobie jednak wolno nie naczczu przyjmować Komunię św., przyjmować jako *wijatyk*, czyli posiłek na drogę wieczności. Nadto Ojciec św. Pius X świeżo pozwolił, by ci, którzy od miesiąca ciężko chorują, bez nadziei rychłego wyzdrowienia, chociaż niebezpieczeństwa śmierci niema, mogli niekiedy za poradą spowiednika, jeżeli długo naczczu być nie mogą, przyjąć Komunię św., choćby przedtem coś płynnego n. p. płynne lekarstwo, nieco wody lub jakiej herbaty przyjęli. A mianowicie wolno im to dwa razy na tydzień, jeżeli się znajdują w jakimś klasztorze lub zakładzie (np. w szpitalu), gdzie się przechowuje Najśw. Sakrament, lub mają przywilej kaplicy prywatnej, — raz albo dwa razy w miesiącu, jeżeli się w takim domu nie znajdują.*) Wyjawszy te wypadki należy Komunię św. przyjmować naczczu. Wolno jednak przed Komunią świętą usta wodą lub innym płynem wypłukać. Porządek i ochędóstwo nakazują co dzień usta wodą płukać, a tem bardziej przed spowiedzią i Komunią świętą przez uszanowanie.

*) Czytaj dekreta S. Congr. Concil. d. d. 7. Decembr. 1906. i 25. Mart. 1907.

2) Co do ubioru, to Pan Jezus i żebraka w łachmanach nie oddala od Swego ołtarza. Wszak On się narodził w stajence, a pierwszymi, który Go na ziemi powitali, byli ubodzy pasterze. Niesłusznie zatem niektórzy ludzie ubodzy wstydzą się w ubożem odzieniu albo boso przychodzić do kościoła. Żleby jednak było, jeżeliby kto z niedbalstwa przystępował do Komunii św. w ubiorze brudnym albo podartym, albo przystępował nieumyty, nieuczesany, z brudem na rękach, szyi, bosych nogach. Mówi przysłowie, że łąta w sukni nie hańbi człowieka, ale dziura w sukni hańbi człowieka, bo łąta jest dowodem ubóstwa, ale podarta suknia jest dowodem lenistwa. Woda nie kosztuje nic, a mydło i grzebień bardzo mało. Wyprać więc odzienie swoje, umyć się i uczesać może i ubogi. Zawsze więc, ale osobliwie gdy idziecie do kościoła, a tembardziej, gdy przystępujecie do Sakramentów świętych, trzymajcie się wy ubodzy zasady: „Choć ubogo, ale chędogo“. Jeszcze gorzej by było, gdyby ktoś w ubiorze nieskromnym szedł do Komunii świętej, ale to się, dzięki Bogu, u nas nie zdarza.

B. Daleko ważniejszym jest przygotowanie do Komunii św. dotyczące się duszy. Jest ono znów dwojakie, dalsze i bliższe.

1) Przygotowanie dalsze zależy na czystości sumienia. Komunię świętą należy przyjmować z czystem sumieniem, w stanie łaski, t. j. bez grzechu śmiertelnego na duszy.

Wiedziecie, że nie są wszystkie grzechy jednakowo ciężkie, lecz są grzechy cięższe i lżejsze, bo Pan Jezus przyrównuje jedne grzechy do komara, inne do wielbłąda; jedne do żdźbła, drugie do tramu. Dzielimy grzechy, pod względem ich ciężkości, osobliwie na śmiertelne i powszednie. Grzech śmiertelny popełnia człowiek, jeżeli przestępuje prawo Boże w rzeczy ważnej i dobrowolnie. Grzech powszedni popełnia człowiek, jeżeli prawo Boże przestępuje w rzeczy malej, albo je przestępuje choćby w rzeczy ważnej, ale niezupełnie dobrowolnie. I tak naprzykład ze względu na ważność rzeczy, nieczystość, cudzołóstwo jest grzechem śmiertelnym, — nawet nieczyste pożądania w myśli tylko, ale dobrowolne, są grzechem śmiertelnym; upicie się aż do pozbawienia rozumu, jest grzechem śmiertelnym; kradzież znaczna w stosunku do pokrzywdzonej osoby, jest grzechem śmiertelnym; dobrowolne opuszczenie Mszy świętej w niedzielę

i święto, dobrowolne złamanie postu, są to grzechy śmiertelne. Grzechami powszednimi są: roztargnienia w modlitwie z naszej winy pochodzące, małe nieuszanowania w kościele; z niecierpliwiania się i słowa gniewliwe takie, przez które się wielkiej przykrości nie wyrządza; małe nieposłuszeństwa dzieci, takie, że z ich powodu rodzice nie mają wielkiego żmartwienia; kłamstwa żartobliwe i inne małe kłamstwa, przez które się nie zamierza nikomu znacznej wyrządzić krzywdy; lenistwo w odrzucaniu myśli nieskromnych, chociaż wola na nie zupełnie nie przystaje; próżność w ubieraniu się, niemierność w jedzeniu, o ile one znacznej szkody nie przynoszą i t. d. — Czasem grzech, który sam przez się, ze względu na swój przedmiot jest śmiertelnym, staje się powszednim przez to, że ten, który go popełnia, czyni to niecałkiem dobrowolnie, w roztargnieniu, lub nie wiedząc, że to jest grzech śmiertelny. Czasem przeciwnie grzech, który sam przez się jest powszednim, staje się śmiertelnym, jeżeli ten, który go popełnił, miał go za śmiertelny, a jednak go popełnił. — Wiadomo wam, że grzechy ciężkie nazywamy śmiertelnymi dlatego, że przez nie człowiek traci poświęcającą łaskę Bożą i zasługuje na potępienie, a taki stan duszy nazywamy przez przenośnię śmiercią duszy. Grzechy małe zwiemy powszednimi dlatego, że je codziennie z nieuwagi lub ułomności popełniamy. Są obrazą Boga i wystrzegać się ich trzeba, ale łaski poświęcającej nas nie pozbawiają.

Otóż nie wolno przystępować do Komunii św. w grzechu śmiertelnym. Sakramenta święte dzielą się na Sakramenta żywych i Sakramenta umarłych. Sakramentami umarłych są Chrzest i Pokuta. Do tych dwóch Sakramentów przystępują ludzie na duszy umarli, t. j. będący w stanie grzechu, pozbawieni łaski Bożej, a przystępują na to, by grzechy ich były zgładzone, by otrzymali lub odzyskali łaskę Bożą. Inne Sakramenta zowią się Sakramentami żywych dlatego, że ci, którzy do nich przystępują, winni być żywymi na duszy, t. j. winni być w stanie łaski poświęcającej, która jest życiem duszy. Jeżeli więc Sakramenta Bierzmowania, Kapłaństwa, Małżeństwa, Ostatniego Pomazania należy przyjmować bez grzechu śmiertelnego na duszy, w stanie łaski Bożej, to tem bardziej Najśw. Sakrament, który jest prawdziwem Ciałem i prawdziwą Krwią Pana Jezusa, należy

przyjmować bez grzechu śmiertelnego na duszy, w stanie łaski Bożej poświęcającej.

Jeżeli więc kto popełnił grzech śmiertelny, a ma iść do Komunii świętej, winien pierwiej oczyścić się przez godne przyjęcie Sakramentu Pokuty; powinien wypowiadać się szczerze i z prawdziwym żalem za grzechy i mocnem przedsięwzięciem poprawy, a dopiero gdy otrzyma rozgrzeszenie, wolno mu przystąpić do Komunii świętej.

Jeżeli kto, mając grzech śmiertelny na sumieniu, przyjmuje Komunię świętą, popełnia *świętokradztwo*, jego Komunia nazywa się *Komunią świętokradzką*. Kto, mając na sumieniu grzech śmiertelny, przyjmuje Sakrament Bierzmowania, Kapłaństwa, Małżeństwa, Ostatniego Pomazania, popełnia także świętokradztwo, ale Komunia świętokradzka jest straszniejszą od innych świętokradztw, bo znieważa ten Sakrament, który jest ze wszystkich najświętszym.

Przyjęcie Komunii świętej z grzechami powszedniemi na sumieniu nie jest świętokradztwem. Grzechy powszednie nie są przeszkodą do przyjęcia Komunii świętej. Gdyby grzechy powszednie były przeszkodą do przyjęcia Komunii św., tobyśmy jej podobno nigdy przyjąć nie mogli; zaledwie bowiem się wypowiadasz, już nic łatwiejszego, jak zaraz znów wpaść w grzech powszedni przez jakieś roztargnienie na modlitwie, nieuszanowanie w kościele i t. d. Kościół św. na Soborze Trydenckim (sess. XIII. cap. 2) naucza, że Komunia św. gładzi grzechy powszednie; stąd wypływa na pewno, że grzechy powszednie nie są przeszkodą do przyjęcia Komunii świętej. — Z drugiej strony jednak to jest pewna, że grzechy powszednie, które popełniamy dobrowolnie, albo z lekkomyślności, albo z długiego przyzwyczajenia, z którego nie staramy się dźwignąć, zmniejszają w nas owoce i skutki Komunii świętej. Dlatego powinniśmy przed Komunią oczyścić się ile możności także z grzechów powszednich, czy to spowiadając się ich, czy to żał za nie wzbudzając, i w ogóle powinniśmy z największą przezornością wystrzegać się także grzechów powszednich.

Lecz grzechowi Komunii świętokradzkiej, to jest przyjętej w grzechu śmiertelnym, przypatrzmy się bliżej, byśmy poznali całą całą złość i szkaradę i straszne skutki jego.

O Komunii niegodnej, świętokradzkiej pisze św. Paweł *Ktobykolwiek jadł ten chleb albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej. Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z tego chleba i z kielicha pije. Albowiem który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego* (I. Kor. 11, 27—29). Z tych słów można poznać, jak ciężkim jest grzech świętokradzkiej Komunii. *Ktobykolwiek*, mówi św. Paweł, przyjął Najświętszy Sakrament *niegodnie*, t. j. mając na sumieniu grzech śmiertelny, *będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej*, t. j. będzie winien takiego grzechu, jaki popełnił Judasz, który Pana Jezusa wydał, albo jaki popełnili ci, którzy Ciało Pańskie męczyli i Krew Pańską wylali. *Niechajże*, mówi dalej, *doświadczy samego siebie człowiek*, to znaczy, niech roztrząśnie sumienie swoje, a jeżeli pozna, że ma grzech śmiertelny, niech przez pokutę pojedna się z Panem Bogiem, *a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije. Albowiem*, kończy Apostoł, *który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije*, t. j. wyrok potępienia na się ściąga *nie rozsądzając Ciała Pańskiego*, t. j. Ciało Pańskie tak pożywając, jak inne zwykle pokarmy, należnej czci Mu nie oddając.

Komunia świętokradzka zaślepia duszę i czyni ją w złości zatwardziałą. Mamy tego przykład na Judaszu. Judasz sprzedał Pana Jezusa, za trzydzieści srebrników obiecał Go na śmierć wydać. Popełnił grzech śmiertelny i najcięższy. Potem zasiada z Panem Jezusem do Ostatniej Wieczerzy. Pan Jezus przy tej Ostatniej Wieczerzy zamienia chleb i wino w Ciało i Krew Swoją, mówiąc: *To jest Ciało Moje, to jest Krew Moja*, — i Siebie samego w tym Najświętszym Sakramencie daje Apostołom, mówiąc: *Bierzcie iżywajcie, bierzcie i pijcie*. Judasz jest w grzechu śmiertelnym. Pan Jezus go przestrzegł, bo rzekł przed chwilą: *Wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy* (Jan 13, 10), — a dawniej rzekł: *Jeden z was jest djabeł* (Jen 6, 71). Ale Judasz nie wyznaje swego grzechu, choć wie, że Pan Jezus jest miłosierny, bo w jego oczach przed kilku dniami odpuścił grzesznej Magdalenie, — nie żałuje za swój grzech, udaje, że jest czystym i sprawiedliwym. Obłudnie, niegodnie przyjmuje Ciało Pańskie. Ta Komunia świętokradzka tak go zaślepia, że mimo, iż tylekroć przekonał się o wszechwiedzy Pana Jezusa, teraz wmawia w siebie, że Pan Jezus nie wie, iż on Go wydał, i gdy Pan Jezus powiedział: *Jeden*

z was Mnie wyda, i Apostołowie drżąc pytali każdy z osobna: Ażem ja jest Panie? — i on śmie pytać: Ażem ja jest Mistrzu? — Pan Jezus mu odpowiada: Tyś powiedział, — Pan Jezus mówi: On jest, któremu Ja umoczony chleb podam, a umoczywszy chleb, daje jemu; ale Judasza serce już stwardniało. Po świętokradzkiej Komunii wstąpił weń szatan, jak świadczy Ewangelia (Jan 13, 27). Wyszedł z wieczernika i wydał Pana Jezusa. Nie pomogły mu już słodkie upomnienia Pana Jezusa przy wydaniu: Przyjacielu, na coś przyszedł? Judaszu, pocałowaniem wydajesz Syna człowieczego? Nie pomogły cuda, na które patrzył przy pojmaniu Pana Jezusa, jakoto, iż siepacze na głos Pana na twarz przed Nim padli, iż Pan uzdrowił ucho Malchusa. Wydawszy Pana, poszedł i powiesił się. A Pan pokazał obrzydzenie Swe dla grzechu jego: świętokradzca obwiesiwszy się rozpułt się na poły i wyplłynęły wszystkie wnętrzności jego (Dz. 1, 18). A dusza jego poszła na potępienie; synem zatracenia nazywał go Pan Jezus (Jan 17, 12).

Zatracenie, potępienie z Judaszem czeka tych wszystkich, którzy po świętokradzku Komunię świętą przyjmują, jeżeli się szczerze nie nawrócą do Pana Boga.

Już tu na ziemi, nieraz doraźnie, nawet nagłą śmiercią, karał Bóg tych, którzy się odważyli na świętokradzką Komunię.

Święty Cyprian pisze, że za jego czasów, gdy Chrześcijan krwawo prześladowano, jedna dziewczyna, z obawy męczeństwa, wyrzekła się Pana Jezusa, a przyszedłszy potem do kościoła, gdy poznała, że biskup nie wie o jej grzechu i inni Chrześcijanie nie wiedzą, postanowiła ten grzech na zawsze ukryć, i gdy inni szli do Komunii świętej, i ona bez spowiedzi przystąpiła do Komunii świętej. Lecz ledwie to uczyniła, porwały ją konwulsye, poczęła drżeć na całym ciełe i po chwili padła trupem. — Píše tenże Święty, że inna kobieta w czasie jakiejś uroczystości pogańskiej jadła mięso ofiarowane bogom pogańskim zmyślonym, co Chrześcijanom było zakazanem, bo to było uczestnictwem w obrzędach pogańskich. Bojąc się, że będzie musiała za to długą czynić pokutę i wstydząc się, nie wyznała tego grzechu, a w czasie Mszy świętej razem z innymi wiernymi przyjęła Komunię świętą. Jako w Judasza wstąpił w nią szatan i opętał ją; jakby w szaleństwie lub wściekłości rzuciła się gwałtownie, kąsała swój język, na który odważyła się niegodnie przyjąć Ciało Pańskie i wśród roz-

paczy wkrótce w niepokucie życie skończyła. Dopiero później dowiedziano się o przyczynie strasznej śmierci jednej i drugiej z tych niewiast (Serm. de lapsis).

W naszych czasach chyba tylko bardzo rzadko się zdarza, by ktoś z wiernych, mając na sumieniu grzech śmiertelny, zupełnie bez spowiedzi szedł do Komunii świętej. Ale może niejeden na spowiedzi z bojaźni, ze wstydu, tai, zamilcza grzech śmiertelny, a tak idzie do Komunii świętej. Lecz może niejeden na spowiedzi niema żadnego żalu za grzechy, ni mocnego przedsięwzięcia poprawy, i po takiej spowiedzi idzie do Komunii świętej! Że wielu na spowiedzi niema szczerego żalu za grzechy i przedsięwzięcia poprawy, to stąd wnosić można, że niejeden w jakim szkaradnym nałogu grzechowym leży lat 10, 12, 15 i więcej, i mimo spowiedzi nie porzuca tego nałogu; że niejeden mimo spowiedzi nie oddaje tego co winien, choćby mógł oddać; że niejeden mimo spowiedzi nie przebacza urazy. O wy, którzy przystępujecie do Komunii św. po świętokradzku, w grzechach na spowiedzi zatajonych, albo po spowiedziach bez skruchy, jak wy się nie boicie, by was przy ołtarzu ziemia nie pożarła, by na was ogień z nieba nie zstąpił? — Gdyby kto Najświętszy Sakrament rzucił w błoto, oburzalibyście się, i słusznie, na taką zniewagę. Ale nieskończenie obrzydliwszem od błota jest serce grzechem śmiertelnym skalane, a wy do niego Pana Jezusa przyjmować się odważacie!

Ale, jeżeli się nie poprawicie, choćby was minęła kara do-
rażna na tym świecie, nie minie was zatracenie i potępienie wie-
czne z Judaszem!

Pewien kapłan-zakonnik poszedł udzielić Sakramentów śś. jednej umierającej kobiecie. Towarzyszył mu braciszek zakonny. Kapłan w drugim pokoju słuchał spowiedzi chorej, braciszek czekał w pierwszym pokoju. Braciszek widział i spowiednika i spowiadającą się, ale co mówili, nie słyszał, i oczywiście nie słuchał, słyszeć nie chciał. Uwagę braciszka zwrócił jakiś czarny przedmiot blisko spowiadającej się. Patrzy i widzi czarną rękę, nic, tylko czarną rękę, która chwyta niekiedy spowiadającą się za gardło, jakoby jej chciała przeszkodzić mówić. Gdy kapłan wszystko ukończył, można sobie wyobrazić, z jakim przerażeniem braciszek ten dom opuszczał. Braciszek o tem, co widział, nic nie mówił kapłanowi, któremu towarzyszył, ale wróciwszy do klasztoru

opowiedział widzenie swe przełożonemu. Przełożony na razie powiedział mu, że to było przywidzenie, że powinien się starać o tem zapomnieć. Ale uderzony dokładnością opowiadania, począł nad tą rzeczą się zastanawiać, i sądził, że to widzenie mogło być od Boga: że przez tę czarną rękę, która wstrzymywała chwilami spowiadającą się od mówienia, może się rozumieć szatan, który ją kusił do tajenia pewnych grzechów. Powiedział tedy przełożony kapłanowi, który spowiadał tę chorą, by ją jeszcze raz odowiedział, by ją pytał, czy jeszcze co na sumieniu jej nie ciąży, by ją ośmielał do jak najszczerszej spowiedzi. Poszedł kapłan, ale tej osoby już przy życiu nie zastał. Potem zrządził Bóg dla naszej nauki, że ta zmarła zjawiła się temu kapłanowi i powiedziała mu, że rzeczywiście zataiła ze wstydu grzechy śmiertelne, i że za swoje świętokradzkie spowiedzi i świętokradzkie Komunie jest w piekle. Tak opowiada jeden poważny pisarz kościelny (O. Patrignani T. J., czyt. Schoupe t. III. str. 270).

Niech was zatem Bóg broni i zachowa od świętokradzkich spowiedzi i komunij! Nie dajcie się skusić szatanowi do tego, by przez fałszywy wstyd i bojaźń przed spowiednikiem taić grzechy na spowiedzi! Oczyszczajcie przed Komunią świętą dusze wasze z grzechów śmiertelnych, by Komunie wasze nie były świętokradzkie, a ile być może także z grzechów powszednich, by Komunie wasze nie były bezowocne!

Jeżeli kto chciał się jak najlepiej wypowiadać, ale zapominał grzech ciężki na spowiedzi, niema ścisłego obowiązku poprawić spowiedź przed Komunią świętą. Jeżeli łatwo można spowiedź poprawić, to dobrze jest przed Komunią św. ją poprawić; ale obowiązku ścisłego niema. Wystarczy więc w takim razie za ten grzech zapomniany żal wzbudzić, a na następnej spowiedzi go wyznać.

Otóż to oczyszczenie duszy, to jest dalsze przygotowanie do Komunii świętej.

2) Przygotowanie bliższe zaś zależy na nabożeństwie serca. Należy mianowicie przed Komunią św. się skupić, aby ją z największym nabożeństwem przyjąć; należy wzbudzić w sobie nabożne uczucia.

Należy mianowicie wzbudzić w sobie wiarę, że w Najświętszym Sakramencie Pan Jezus prawdziwie i rzeczywiście jest obecnym; należy uwielbiać Go; należy wzbudzić w sobie miłość

ku Niemu i pragnienie przyjęcia Go; wyznawać przed Nim swoją niegodność przyjęcia tak wielkiego gościa; upokorzyć się przed Nim, żałować za swe grzechy, prosić o przebaczenie.

W książkach do modlenia macie modlitwy lub akty przed Komunią, które wam bardzo mogą dopomóc do wzbudzenia uczuć pobożnych. — Gdy my kapłani chorych na śmierć zaopatrujemy, odmawiamy z nimi przed podaniem im Komunii św. z rytuału prześliczne akty, przygotowujące do Komunii św.; przysłuchujcie się u chorych dobrze tym aktom, a nauczycie się, jakie uczucia wzbudzać przed Komunią świętą.

Jeżeli inaczej nie umiesz wzbudzić uczuć pobożnych przed Komunią św., to przynajmniej pomyśl przed nią: Kto to do mnie ma przyjść? Ma przyjść do mnie Pan Jezus, Syn Boży, Bóg prawdziwy, który dla naszego zbawienia stał się człowiekiem, ten sam, który w żywocie Najświętszej Panny Maryi przez dziewięć miesięcy zostawał, który za mnie na krzyżu umarł, który w niebie z Ojcem i Duchem świętym króluje, który przyjdzie sądzić nas wszystkich! Wierzę Panie Jezu, żeś jest obecny rzeczywiście w tym Najświętszym Sakramencie pod postacią chleba, boś Ty to sam objawił: za tę wiarę dałbym życie moje. Jak Ty mię miłujesz, Panie mój, żeś mię odkupił drogą Krwią Twoją, że Samego Siebie dajesz mi za pokarm! O i ja całym sercem mem miłuję Ciebie! I do kogoż to chcesz przyjść o Panie? Do mnie, nędznego robaczka, do mnie grzesznika, którym tak często i tak ciężko obrażał Ciebie! Ach, jakże teraz żałuję, że Ciebie obrażał! Nie jestem godzien przyjąć Ciebie, ale przyjm żal mój, odpuść mi grzechy, oczyść serce moje, by ta Komunia nie wyszła mi na sąd i potępienie, ale była mej duszy nędznej lekarstwem, posiłkiem, zbawieniem!

Gdy kapłan ma dawać wiernym Komunię świętą, ministrant odmawia *Confiteor* czyli *spowiedź powszechną*, poczem kapłan odwróciwszy się do wiernych, mówi nad nimi *Misereatur* i *Indulgentiam*, t. j. dwie modlitwy, w których prosi, by im Bóg grzechy odpuścił. Pokazując ludowi Najświętszy Sakrament, mówi kapłan: *Ecce Agnus Dei* i t. d., to znaczy: *Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata*, a potem trzykroć: *Domine non sum dignus* i t. d. to jest: *Panie nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego, ale tylko rzeknij słowem, a będzie zbawiona dusza moja*. Któż z was tych słów nie umie? O, odma-

wiajcież je jak najpobożniej, gdy komunikujecie. Podając Komunię świętą, mówi kapłan: *Corpus Domini* i t. d., to jest: *Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj strzeże duszy twojej do żywota wiecznego. Amen.*

Komunię świętą należy przyjmować klęcząc, z największem uszanowaniem; usta trzeba lekko otworzyć, by kapłan na języku mógł położyć Ciało Pańskie pod postacią chleba. Trzeba natychmiast połknąć Najświętszą Hostyę; potem blisko kwadransa strzedz się, by nie spluwać, bo mogłaby jeszcze jaka cząsteczka Najświętszej Hostyi być w ustach; po kwadransie już niema o to obawy.

II.

A cóż należy czynić po Komunii świętej?

Niektórzy po Komunii świętej zaraz wychodzą z kościoła. Nazwali ludzie nawet Komunię świętą „odprawą“; być „do odprawy“, to znaczy u nich tyle, co być do Komunii świętej, jakoby kapłan, dając Komunię świętą, ludzi odprawiał, by sobie już poszli z kościoła.

Nie mówię ja, że ci, którzy Komunię nazywają odprawą, przez to grzeszą: jeżeli ją tak nazywają nie z pogardy, tylko z przyzwyczajenia, nie grzeszą. Ale to mówię, że bardzo źle robią ci, którzy po Komunii świętej zaraz wychodzą z kościoła i zaraz zaczynają zajmować się ziemskimi sprawami.

Cóż więc należy czynić po Komunii świętej? — Należy Panu Jezusowi dziękować, Jego wielbić, Nim się cieszyć, z Nim się zabawiać, Jemu się ofiarować, Jego prosić.

Gdy Pan Jezus w Komunii dał ci Siebie samego, to wyświadczył ci największe dobrodziejstwo; *choć jest wszechmocnym, więcej ci dać nie mógł; choć jest najmędrszym, coby ci więcej miał dać, nie wie; choć jest nieskończeniem bogaty, niema coby ci więcej dać*, mówi św. Augustyn (tract. 84 in Joan.) — Nie będzieszze mu za to dziękował? Pomnij, że gdy Pan Jezus uzdrowił dziesięciu trędowatych, a tylko jeden z nich wrócił i dziękował Mu za to, i to nie Żyd, lecz Samarytanin, uskarżał się Pan Jezus i mówił: *Iżaż nie dziesięciu jest oczyszczonych, a dziewięć gdzie są? Nie jest znalezion, któryby się wrócił i dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec?* (Łuk. 17, 17—18). Czyliż nie

będzie Pan Jezus miał prawa się uskarżać, gdy przyjdzie do przybytku twego, a nie złożysz Mu dziękczynienia ?

To co Pan Jezus mówi : *Kto pożywa Mego Ciała a pije Moją Krew, we Mnie mieszka, a Ja w nim* (Jan 6, 57), spełniło się w tobie. Przyjąłeś Najświętszy Sakrament ; Pan Jezus w tobie mieszka, a ty w Nim. Aniołowie ze zazdrością świętą patrzą na ciebie, bo śpiewasz o nich :

*Ni Anieli, Cherubini,
Nie dostąpią Serafini,
Czego człowiek dostępuje,
Ciało i Krew gdy przyjmuje.*

I nie będziesz wielbił Pana Jezusa, cieszył się Nim, rozmawiał z Nim, ale się weźmiesz zaraz do ziemskich rzeczy, do marnych rzeczy, do jedzenia, do gadania ?

I kiedyż Pan Jezus łaskawiej przyjmie prośby twoje, jak wtedy, gdy w tobie zamieszkał ? Gdy cesarz albo król zwiedza kraje swych poddanych, oni wtedy najbardziej cisną się doń z prośbami; ci, którzy się doń nie mogą docisnąć, prośby swe napisane wrzucają mu do powozu. Spodziewają się, że skoro odwiedza swych poddanych, to wtedy, będąc wśród nich, najłaskawiej ich prośby wysłucha. — Wierzaj mi, mój drogi bracie, że Pan Jezus, gdy przybył do przybytku serca twego, wtedy najłaskawiej prośb twoich wysłucha.

Jest to wielka zniewaga dla Pana Jezusa, zaraz po Komunii świętej wychodzić z kościoła, jakby ci Pan Jezus, zaledwie Go przyjąłeś, już się przykrzył. — W jednej parafii zagnieździł się taki zwyczaj, że ludzie po Komunii świętej zaraz z kościoła wychodzili. Bolał nad tem bardzo pewien świątobliwy kapłan i gdy pewnego razu jakiś człowiek, zaraz po przyjęciu Komunii św. wyszedł z kościoła, posłał za nim dwóch kleryków ze świecami, by szli koło niego, jeden po jednej, a drugi po drugiej stronie. Zdziwiony, spytał ten człowiek, co to znaczy, a klerycy odpowiedzieli mu : „Towarzyszmy Najświętszemu Sakramentowi, który dopiero co przyjąwszy, zaraz na ulicę wyniosłeś“. (Lig. Msza św. 3). I u nas za niejednym wartałoby tak posłać cechy ze świecami !

I w jakiż sposób po Komunii świętej dziękować Panu Jezusowi ?

Czy cię zdołam tego nauczyć ? Odpowiem ci na to słowy św. Tomasza z Akwinu :

*Quantum potes, tantum aude,
Quia major omni laude!*

*Ile możesz, chwal Go tyle,
Wart On więcej, niż w twej sile!*

Kapłan, gdy idzie od ołtarza od Mszy świętej, w czasie której przyjął Pana Jezusa, odmawia pieśń trzech pacholąt, które Bóg wybawił z pieca ognistego (dokąd z rozkazu pogańskiego króla za wiarę wrzuceni zostali), i w tym hymnie wzywa wszystkie stworzenia do chwalenia Pana. *Błogostawcie wszystkie sprawy Pańskie Panu, chwalcie a wywyższajcie Go na wieki. Błogostawcie Aniołowie Pańscy Panu, błogostawcie niebiosu Panu. Błogostawcie słońce i księżycu Panu, błogostawcie gwiazdy niebieskie Panu. Niech błogostawi ziemia Pana, niech chwali a wywyższa Go na wieki. Niech błogostawi Izrael Pana, niech Go chwali a wywyższa Go na wieki. Błogostawcie kapłani Pańscy Panu, błogostawcie studzy Pańscy Panu. Błogostawcie dusze sprawiedliwych Panu, błogostawcie święci a pokornego serca Panu* (Dan. III). Oto wyjątki z tej wspaniałej pieśni pacholąt.

Tak i ty po Komunii świętej wszystkie stworzenia wzywaj, by z tobą chwaliły Pana, t. j. pragnij, by jeźliby to być mogło, wszystko, co istnieje, chwaliło Pana.

A osobliwie proś Najświętszą Pannę Maryę, Aniołów, Świętych, by z tobą Pana chwalili. Mów do nich: „Maryo, Matko moja, Aniele Stróżu mój, święci Patronowie moi, proszę was, wy za mnie dziękujcie Panu Jezusowi za to, że do mnie przyszedł, bo ja Mu należycie dziękować nie umiem.“ Albo znów do Pana Jezusa: „Panie Jezu, za tę łaskę, iżś do mnie przyszedł, dziękuję Ci z całego serca mego, a moje podziękowanie łączę z podziękowaniem, jakie Ci składała Najświętsza Panna Marya, gdy Cię w żywocie Swym poczęła, ilekroć Cię po Twem Wniebowstąpieniu w tym Najświętszym Sakramencie przyjmowała, i z tą czcią, jaką Ci teraz w Niebie oddaje, — łączę moje podziękowanie z podziękowaniem, jakie Ci składali Święci, ilekroć Cię w tym Najświętszym Sakramencie przyjmowali, i z tą czcią, jaką Ci Aniołowie i Święci w niebie oddają“.

Nie radzę wam zaraz po Komunii świętej z książki się modlić, ale raczej uczucia z pełności własnego serca wylewać; dopiero po chwili modlitwami z książki sobie pomagać.

Jeżeli nie wiesz, jak Panu Jezusowi dziękować, i czytać nie umiesz, książką sobie nie dopomożesz: mów po Komunii dużo razy te słowa: *Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, teraz, zawsze i na wieki wieków, Amen.* Mów je np. trzydzieści trzy razy na pamiątkę trzydziestu trzech lat ziemskiego życia Pana Jezusa. Będzie to podziękowanie proste, a bardzo dobre. I wykształceni, i oświeceni, gdy na nich oschłość przyjdzie, mogą w ten pojedynczy sposób czynić swe dziękczynienie, i przyjmie Pan Jezus mile.

A o cóż masz prosić Pana Jezusa po Komunii świętej?

Proś Go najprzód o to, co ci jest potrzebnem dla duszy, Proś Go o łaskę, byś mógł ustrzedz się wszystkich grzechów, tych osobliwie grzechów, w które dotychczas często wpadałeś. Proś Go o siłę do unikania towarzystwa tych osób, które ci były powodem do grzechu; do unikania tych miejsc, w których grzeszyłeś. Proś o łaskę czynienia jak najwięcej dobrego.

Proś dalej o to, co ci w życiu doczesnem potrzebne. Może masz jakie zmartwienie, jaką nieprzyjemność, jaką trudną sprawę czy w rodzinie, czy w gospodarstwie, czy w sądzie lub innym urzędzie. Proś o pomoc. Doświadczysz, że cię Pan Jezus wysłucha, gdy Go wtedy prosić będziesz. Może ci nie da tego właśnie, coś ty sobie umyślił, ale da ci to, co ci jeszcze na lepsze wyjdzie.

Módl się wtedy po Komunii św. za bliskimi twymi; Pan Jezus w sercu twem jest; czeka na twe prośby. Módl się wtedy za twych rodziców, za twą żonę, za twe dzieci, za braci, siostry, krewnych, przyjaciół. Módl się za Ojca świętego, za twego biskupa, za twego proboszcza i pomocników jego, którzy w tejże parafii pracują, i za całe duchowieństwo, i za cały Kościół święty, za nawrócenie niewiernych, pogan, żydów, heretyków. Módl się za wszystkich ludzi nieszczęśliwych, ubogich, chorych, strapionych, konających; bardzo gorąco módl się za tych, którzy cierpią prześladowanie za wiarę, osobliwie w ojczyźnie twojej. Módl się wreszcie za dusze w czyscu cierpiące, a osobliwie wymieniaj Panu Jezusowi dusze zmarłych twoich najbliższych, i polecaj dusze od nikogo ratunku nie mające.

Bardzo się będę cieszył, najmilsi, jeżeli będę widział, że po Komunii św. długo się modlicie. To mi będzie rękojmią, że wasza wiara w obecność Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie jest mocna i żywa; to mi wleje w serce ufność, że także i przygotowanie wasze do Komunii św. było dobre, żeście godnie przyjęli Pana Jezusa, skoro Jego obecnością długo się cieszyście, skoro rozkoszą wam jest z Nim się zabawiać; to mi doda otuchy, że zaznawszy słodczy z przedstawiania z Panem, zapragniecie częściej Go przyjmować, i że Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa doprowadzi dusze wasze do żywota wiecznego. Amen.

SIEDM KAZAŃ

o męce Pańskiej, na Gorzkich Żalach.

KAZANIE I.

Wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy. Zdrada Judasza.
Ostatnia Wieczerza.

*Wyleję na dom Dawidów i na obywatele
Jeruzalem ducha łaski i modlitw: i patrzeć
będą na Mnie, którego przebodli: i płakać
Go będą płaczem jako nad jednorodzonym,
i będą Go żałować, jako żałują przy śmier-
ci pierworodnego.*

Zach. 12, 10.

Temi słowy, najmilsi, Prorok przepowiedział, że *dom Dawidów i obywatele Jeruzalem*, to jest Kościół święty i wierne jego dzieci, od Boga duchem *łaski i modlitw* napełnione, będą na Chrystusa Pana za nas umęczonego *patrzeć*, tj, będą mękę Jego rozmyślać i będą nad Chrystusem cierpiącym *płakać* i żalem się przejmować, podobnie jak rodzice płaczą i żalem są przejęci, gdy im umrze syn jednorodzony albo pierworodny. Ta przepowiednia spełniła się i codzień się pełni: Kościół święty mękę Pana Jezusa ma we czci wielkiej i na jej pamiątkę ustanowił wiele uroczystości i nabożeństw, a dusze pobożne wszystkich czasów miały i mają wielkie nabożeństwo do Męki Pańskiej i rozmyślają ją ze współczuciem i wielką miłością.

Naród nasz polski odznacza się z dawna wielkiem nabożeństwem do męki Pańskiej. Z nabożeństwa ku męce Pańskiej Polacy w piątek, w dzień męki Pańskiej, przez długie wieki wstrzymywali się nie tylko od mięsa, ale także od nabiału. Z nabożeństwa ku męce Pańskiej powstał w Polsce zwyczaj, gdzieindziej nieznanym, ubierania we Wielki Piątek Grobu Pańskiego, do którego się Najświętszy Sakrament przenosi. Ku uczczeniu męki Pańskiej rozpowszechniło się w Polsce, oprócz znanej na całym świecie Drogi krzyżowej, jeszcze inne, niemniej rzewne nabożeństwo t. j. *Gorzkie Żale*. Nie mają tego nabożeństwa inne narody; usłyszysz ich śpiew i nutę tylko tam, gdzie brzmi polska mowa. A trzeba wam wiedzieć, że na prośbę biskupa naszego, ś. p. X. Macieja Hirschlera, udzielił Ojciec święty Leon XIII. odpustu siedmiu lat tym wszystkim, którzy w kościołach dyecezyi przemyskiej o. ł. na śpiewaniu Gorzkich Żali przynajmniej ze sercem skruszonym są obecni, i pozwolił ten odpust także za dusze zmarłych ofiarować (23 maja 1879).

I dobrze to, że ojcowie nasi mieli nabożeństwo do męki Pańskiej, i że w naszych czasach ono nie ustaje. Niema bowiem nic słusniejszego, nic pożytniejszego i nic Bogu miłszego nad męki Pańskiej pobożne rozmyślanie.

Niema nic słusniejszego nad męki Pańskiej rozmyślanie. Skoro bowiem Chrystus Pan za nas cierpiał i umarł, *zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze* (Iz. 53, 5), czyż obowiązek wdzięczności nie wymaga po nas, byśmy pomni byli męki i śmierci Jego?

Niema nic pożyteczniejszego nad rozmyślanie męki Pańskiej. To rozmyślanie pożyteczne jest grzesznikom. Święty Bernard pisze, że męka Pańska do dziś dnia to sprawia, że drży ziemia, skały się padają, groby się otwierają. Ci bowiem, którzy ją rozmyślają, choćby się zwać mogli *ziemią*, dla przywiązania do dóbr ziemskich, muszą zadrzeć na widok, że Bóg dla grzechów naszych Synowi Swemu nie przepuścił; choćby byli do *skat* podobni przez zatwardziałość serca, muszą kruszyć się w sercu patrząc na gorzkość męki, którą Chrystus za nas podjął; choćby wstydzieli się grzechy swe wyznawać i taili je i przez to byli podobni do *grobow* zamkniętych, muszą skłonić się do tego, by otworzyli swe serca w szczerej spowiedzi i zgniliznę grzechów

z serc swych wyrzucili (Serm. in fer. IV. maj. hebdom.) — Pożyteczne jest rozmyślanie męki Pańskiej także sprawiedliwym i miłującym Boga, bo ci przez nie rozpalają się jeszcze większą miłością Boga. Rzekł Chrystus Pan: *Ja gdy będę podwyższon od ziemi, wszystko pociągnę do Siebie. A mówił to*, dodaje Ewangelista, *oznajmując, jakową śmiercią miał umrzeć* (Jan 12, 32—33). Widok Chrystusa Pana na krzyżu podwyższonego wszystkie serca pociąga do Niego. Męka Pańska okazuje nam miłość Serca Jezusowego ku nam i serca nasze zapala do wzajemnej miłości. Pozostawił nam nadto Chrystus Pan w męce Swojej wszystkich cnót najwznioślejsze przykłady, które przez rozmyślanie tej męki naśladować się uczymy.

Niema wreszcie nic Bogu miłszego, jak męki Pańskiej nabożne rozmyślanie. Okazał to Pan Bóg przez to, że tych Świętych, którzy się odznaczali nabożeństwem ku męce Pańskiej, wielkimi obsypywał łaskami. Święta Helena, cesarzowa rzymska, z nabożeństwa ku męce Pańskiej postanowiła szukać krzyża, na którym Chrystus Pan umarł, a który niewierni zakopali w ziemię: Bóg dał jej to, czego pragnęła; znalazła krzyż Chrystusów i gwoździe, którymi Ciało Pańskie doń przybite było. — Święty Franciszek Seraficki ustawicznie rozmyślał mękę Pańską: w nagrodę dał mu Bóg łaskę przedtem niesłychaną, że mu się potworzyły rany na tych miejscach, na których Chrystus Pan miał rany t. j. na rękach i nogach rany jakoby od gwoździ, w boku rana jakoby od włóczni, i z tych ran krew, osobiście w piątki, obficie płynęła, tak, że jak był naśladowcą Chrystusa przez cnoty, tak i na ciele nawet stał się do Chrystusa podobnym. — Do świętej Róży Limańskiej, która ku czci Pana Jezusa cierpiącego pod zakonną zasłoną nosiła koronę z ciernia, Pan Jezus. pokazawszy się jej, rzekł: „Rózo serca mego, bądź moją oblubienicą“. — Do świętej Gertrudy, w rozmyślaniu męki Pańskiej prawie nieustającej, Pan Jezus rzekł, że miło Mu mieszkać w Jej sercu. — Wielu Świętych, którzy mękę Pańską często i gorąco rozmyślali, wynagrodził za to Pan Jezus w ten sposób, że w tem rozmyślaniu wpadali w zachwycenie i nie widzieli nic na około siebie oczyma ciała, a za to oczyma duszy mękę Pańską tak oglądali, jak żeby jej byli przytomni.

Skoro rozmyślanie męki Pańskiej jest tak słusznem, tak pożytecznem, tak Bogu miłem, rozmyślajcie ją często, czytając

o niej, uczęszczajcie na Drogę Krzyżową i Gorzkie Żale, odma-
wiajcie często Różańca świętego część drugą, Bolesną.

Gdy śpiewacie Gorzkie Żale, rozmyślacie w nich każdym
razem krótko całą mękę Pańską. Nie byłoby jednak z tego dosyć
pożytku, gdybyście też nie słyszeli męki Pańskiej, opowiedzianej
według Ewangelii, bo w takim razie możebyście nawet nie rozu-
mieli Gorzkich Żali, — gdybyście też męki Pańskiej w pojedyn-
czych jej częściach nie rozważali. Aby się tej potrzebie stało
dosyć, ku temu zmierzać mają moje do was przemówienia na
Gorzkich Żalach. W każdym z tych kazań część męki Pańskiej
wam opowiem, słowy ile możliwości Ewangelii świętej, z potrze-
bnymi wyjaśnieniami, i do rozmyślenia wam podam, pobudzając
was do odpowiednich uczuć pobożnych i postanowień. Dzisiaj
rozważymy

1) wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy, gdzie cierpiał Swą
mękę;

2) zdradę Judasza;

3) Ostatnią Wieczerzę Pańską.

W imię Twoje, o Jezu, rozpoczynamy te rozmyślenia,
a w nich uderz Jezu bez odwłoki w twarde serc naszych opoki,
byśmy we krwi ran Twoich dusze omyli i by przez mękę Twoją
dusze nasze z oziębłych stały się gorącemi! Maryo dopomóż
nam, byśmy ran Syna Twego znamię w sercach mieli wyrte!

Zdrowaś Maryo!

I.

Skończył już Pan Jezus lat życia swego ziemskiego trzy-
dzieści i trzy. Wielu uwierzyło weń widząc cuda, które czynił.
Lecz byli i tacy, którzy weń nie uwierzyli, którzy Go nienawi-
dzili i chcieli zgładzić. Nieprzyjaciółmi Pana Jezusa byli oso-
bliwie: większość starszych kapłanów żydowskich i Faryzeusze.
Kapłanów zaślepiała pycha i zazdrość, bo widzieli, jak wielu idzie
za Panem Jezusem; Faryzeuszów zaślepiał gniew, iż im Pan
Jezus ich obłudę i ich tajemne grzechy wyrzucał. Nieprzyjacie-
le Pana Jezusa w ciągu trzech lat, przez które nauczał, nie tylko
lżyli Go potwarzami, np. że czarta w Sobie ma i mocą Belze-
buba, książęcia czartowskiego, cuda czyni, — ale i nieraz chcieli

Go zabić. W Nazarecie *wywiedli Go aż na wierzch góry, na której miasto ich zbudowane było, aby Go zrzucili* (Łuk. 4, 20), — innym razem w Jeruzalem *porwali kamienie, aby nań ciskali* (Jan 1, 59). Pan Jezus im wówczas uchodził, bo chciał dłużej nauczać. Po trzech latach nauczania, Pan Jezus dopuścił, by się spełniły ich zamiary, by Go zabili: bo na to przyszedł, by cierpieć i umarł dla odkupienia naszego. Na miejsce męki wybrał miasto Jeruzalem, gdzie była świątynia żydowska, aby tam był zabity, gdzie zabijano na ofiarę baranki, które były Jego figurą.

Gdy się zbliżała Wielkanoc żydowska, szedł Pan Jezus na to święto do Jerozolimy, jako zwykły był chodzić od dwunastego roku życia i jako wszyscy mężczyźni żydowscy chadzali według prawa Mojżeszowego. I przyszedł z Apostołami do pobliza Betanii, małego miasteczka tuż pod Jerozolimą, a u stóp góry, którą zwano Oliwną. A był dzień pierwszy po szabasie, t. j. niedziela. I przed tem miasteczkiem *posłał dwu uczniów mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a natychmiast znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią; odwiążcie i przywieźcie Mi: a jeźliby wam kto co rzekł, powiedzcie, że Pan ich potrzebuje, a zaraz puści je*. I poszli uczniowie, i znaleźli i uczynili, jako im Pan powiedział, i odwiązali oślę, na którym jeszcze żaden z ludzi nie siedział, i przywieśli je do Pana Jezusa. I włożyli na nie szaty swoje, i Pan Jezus wsiadł na nie. I jechał Pan Jezus na ośleciu do Jerozolimy.

Trzeba wam wiedzieć, że na południu do dziś dnia nie jest nic niezwykłego widzieć człowieka jadącego na osiołku. Konie tam dla gorąca są zbyt bystre, i po większej części tylko żołnierze ich używają. — *A to się wszystko stało, mówi św. Mateusz, aby się wypełniło, co jest powiedziane przez Proroka mówiącego: Powiedzcie córce Syońskiej: Oto król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i ośleciu, synu podjarzemnej*. Prorokiem, który to przepowiadał, był Zacharyasz. Pan Jezus przez to, że wjeżdżał do stolicy żydowskiej na oślątku, zwierzęciu nie używanem na wojnie, okazał się królem cichym przynoszącym spokój i zbawienie. — *Tego, mówi św. Jan Ewangelista, zrazu nie zrozumieli uczniowie Jego; ale gdy był uwielbion Jezus tedy wspomnieli, iż to było o Nim napisano i to Mu uczynili*. A gdy się dowiedzieli Żydzi, że Pan Jezus przybliżył się do Jerozolimy, wyszła przeciwko Niemu wielka rzesza, bo wielu wierzyło weń,

osobliwie, że to było wkrótce po wskrzeszeniu Łazarza. I ta rzesza bardzo wielka stali szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew, osobliwie palmy i oliwy, i na drodze stali. A rzesze, które uprzedzały i które pozad szły, wołały mówiąc: *Hosanna*, t. j. cześć, chwała, synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, *Hosanna na wysokościach*. A niektórzy Faryzeusze z rzeszy rzekli do Pana Jezusa: *Nauczycielu, nałaj uczniom twoim*. Którym On rzekł: *Powiadam wam, iż jeźliby ci milczeli, kamienie wołać będą*.

A gdy Pan Jezus przybliżył się do Jeruzalem, ujrawszy miasto płakał nad niem mówiąc: *iz gdybyś i ty poznało i w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest od oczu twoich*. Albowiem przyjdą na cię dni, i otoczą cię nieprzyjaciecie twoi wałem, i oblęgną cię, i ścisną cię zewsząd, i na ziemię cię obalą, i syny twe, którzy w tobie są: a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego, iż się nie poznało czasu nawiedzenia twego.

Gdy zaś przybył Pan Jezus do kościoła, i dzieci Mu wołały: *Hosanna Synowi Dawidowemu*. O co rozgniewawszy się przedniejsi kapłani i doktorowie, rzekł Mu: *Słyszysz, co ci mówią?* — A Pan Jezus im na to: *I owszem. nie czytaliście nigdy, iż z ust niemowląt i ssących doskonałą uczynił chwałę?* A to prorokował Psalmista Pański (8, 3).

Patrzac w duchu na ten wjazd tryumfalny Pana Jezusa cieszyć się z tej chwały, którą Pan Jezus odebrał. I ty w sercu twem wołaj Panu Jezusowi *Hosanna!* Postanów, że całym życiem twojem chcesz wołać Panu Jezusowi *Hosanna!* — Wy dzieci (bo z radością widzę tu dużo dzieci), widząc, że żydowskie dzieci wołały Panu Jezusowi *Hosanna*, nie dajcie się zawstydzić; i wy Pana Jezusa chwalcie jak najwięcej, módlcie się jak najwięcej, do kościoła chodźcie jak najwięcej, — i nie tylko usty, ale i dobrem życiem chwalcie Pana Jezusa!

II.

W te dni: poniedziałek, wtorek, środę, czwartek, Pan Jezus we dnie bawił w kościele nauczając, a na noc chadzał na górę Oliwną, która była w pobliżu Jeruzolimy: tam noce przepędzał na modlitwie czyli rozmowie z Ojcem Swoim niebieskim.

Ale nieprzyjaciele Pana Jezusa, a osobliwie starsi kapłani, dotknięci świeżą czcią, jaką Pan Jezus odebrał od rzeszy, pod przewodnictwem arcykapłana Kajfasza naradzali się, jakby Pana Jezusa zgładzić. Bali się jednak, *aby snąć nie stał się rozruch między ludem*. Dlatego pragnęli Pana Jezusa zdradą pojmać na jakim osobnem miejscu, — potem znaleźć fałszywych świadków, którzyby zeznawali tak, by Panu Jezusowi można zarzucić bluźnierstwo przeciw Bogu i uznać Go winnym śmierci według zakonu Mojżeszowego, — wreszcie oskarżyć Go przed Piłatem starostą rzymskim, jako uwodziciela ludu i nieprzyjaciela cesarskiego, by Go Piłat na śmierć skazał.

W tych bezbożnych knowaniach przyszedł im na pomoc niestety jeden z Apostołów, Judasz Iskariot.

Judasz miał poruczone starania o doczesne potrzeby Pana Jezusa i Apostołów. Nosił *mieszek* czyli *woreczek*, w który pobożni ludzie wkładali ofiary pieniężne na utrzymanie Pana Jezusa i Apostołów. — Jest to dowód, że już za czasów Pana Jezusa wierni składali na potrzeby Kościoła i to ofiary dobrowolne. Żaden urząd nie czynił repartycji, żeby każdy dał według podatku i żeby nie dał więcej jeden, jak drugi: lecz dobrowolnie składali. Zły to katolik, który dobrowolnie nie da nigdy na kościół, — daje tylko z przymusu, gdy urząd datki rozłoży, by kościół w gruzy się nie rozsypał. — Pan Jezus dał był rozkaz Judaszowi, z tego, co było w mieszku, kupować co było trzeba Panu Jezusowi do życia doczesnego, jako to żywność, odzienie, a resztę rozdawać ubogim. Ale Judasz dał się uwieść pokusie, i zaczął z tego mieszka ukradać, zrazu drobne kwoty, potem coraz większe.

Od jakiegoś czasu był i on rozgoryczony na Pana Jezusa za to, że go Pan Jezus zgromił. — Gdy Pan Jezus wskrzesił Łazarza w Betanii, sprawiono Mu tam wieczerzę. A Marta, starsza siostra Łazarzowa, służyła, a Łazarz był jednym z siedzących z nimi u stołu. Marya zaś, młodsza siostra Łazarzowa, *wzięta funt olejku drogiego i namazała nogi Jezusowe, i utarła nogi Jego włosami swymi, i napełnił się dom wonnością olejku*. Tak okazywała wdzięczność swoją Panu Jezusowi za wskrzeszenie brata. A wtedy Judasz szemrząc powiedział: *Czemuż tego olejku nie sprzedano za trzysta groszy, a nie dano ubogim?* A świadczy Ewanielista św. Jan, że to mówił, nie iżby miał tak wielką

pieczę o ubogich, ale że myślał, że gdyby się tak było stało i pieniądze byłyby się dostały do jego mieszkania, byłby mógł przywłaszczyć sobie część ich. Wnet i inni, zgorszeni przez Judasza, zaczęli szemrać: *Na cóż ta utrata? Albowiem można było to drogo sprzedać i rozdać ubogim.* A Pan Jezus rzekł: *Czemu się przykrzycie tej niewieście? bo dobry uczynek przeciwko Mnie uczyniła. Albowiem zawsze ubogie macie ze sobą, ale Mnie nie zawsze macie. Bo ta wylawszy ten olejek na ciało Moje, uczyniła na pogrzeb Mój. Zaprawdę mówię wam, gdziekolwiek będzie przepowiadana ta Ewangelia po wszystkich świecie, i co ta uczyniła, będzie powiadano na jej pamiątkę* (Mat. 26).

Rozgoryczony tem napomnieniem Judasz, odszedł do przedniejszych kapłanów, wiedząc, że się naradzają nad zgładzeniem Pana Jezusa, i rzekł im: *Co mi chcecie dać, a ja Go wam wydam?* A oni naznaczyli mu trzydzieści srebrników. A od onąd szukał sposobności, by im Pana Jezusa wydał bez rzeszy.

Rozmyślając nad zdradą Judasza poznaj, jak szkodliwą jest chciwość, do czego ona prowadzi. Judasza doprowadziła nietylko do krzywdzenia ubogich, ale aż do udziału w zbrodni bogobójstwa. I dziś chciwość doprowadza ludzi do wielu zbrodni: do kradzieży, do fałszywych przysięg w procesach, do zabójstw. Zdarza się, że dziewica przez chciwość sprzedaje swą niewinność, w nadziei, że ktoś mający kilka morgów ziemi, pozbawiwszy ją czystości, potem z musu pojmie ją za żonę; a matka sama ją tego uczy i sposobność do tego podaje. — W naszym kraju mamy wolność pod względem wiary, nikt nas nie zmusza do porzucenia wiary naszej świętej. Ale gdyby też kto chciał tępić u nas wiarę katolicką i ofiarowałby ci mórg pola, trzy morgi pola, pięć morgów pola za to, żebyś przeszedł naprzykład na szyzmę rosyjską, czybyś też za te morgi nie sprzedał twej wiary, nie zdradził Pana Jezusa? Gdyby kto dla wytępienia wiary zakazał księżom Msze odprawiać, spowiadać i chrzczyć, a tybyś wiedział, że jakiś ksiądz tajemnie Mszę odprawia, spowiada i chrzci, i dawano by ci 30 złr., 50 złr., 100 złr. za to, żebyś wydał, który to ksiądz czyni, czybyś też za pieniądze nie stał się Judaszem, nie zdradził tego księdza?... Uważ także, że Judasz zaczął od małych kradzieży, a zaszedł daleko. Postanów unikać początków złego, unikać złego w samym jego zarodzie, wystrzegać się i małych

grzechów, bo one prowadzą do wielkich. *Kto gardzi małemi rzeczami, powoli upadnie* (Eccli. 19, 1).

III.

We czwartek mieli Żydzi pożywać *baranka wielkanocnego* na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej.

W czasach dawnych byli Żydzi w niewoli w Egipcie. Zaszli tam w czasie głodu. Z czasem uczynili ich Egipcyanie swymi niewolnikami. Gdy bardzo byli uciśnionymi, Pan Bóg ulitowawszy się nad tym narodem, który wybrał, by zeń wyszedł Zbawiciel, posłał sługę Swego Mojżesza, by ich z niewoli wyprowadził. Faraó, król egipski, nie chciał Żydów wypuścić. Pan Bóg karał go za to dziesięcioma plagami. Dziesiąta plaga była, że w całym Egipcie jednej nocy wymarli wszyscy synowie pierworodni. Przed ową nocą rozkazał Pan Bóg Żydom, by w każdym domu zabili baranka, a kwią jego namazali drzwi i progi swych domów, a baranka upiekli. I rzekł im Pan Bóg, że onej nocy Anioł Pański przejdzie ziemię egipską i będzie zabijał synów pierworodnych, a na którym domu ujrzy krew baranka, minie. Uczynili Żydzi, jako im Bóg rozkazał. Nocy onej wymarli wszyscy pierworodni synowie Egipcyan, od pierworodnego Faraonowego, który siedział na stoicy jego, aż do pierworodnego pojmanej, która była w ciemnicy, — zginęło też wszelkie pierworodne bydła. Wszczął się wielki krzyk w Egipcie, bo nie było domu, w którymby nie leżał umarły. Wtedy Faraó wypuścił Żydów z niewoli. I jedli Żydzi upieczonego baranka na drogę, biodra mając opasane i buty na nogach i trzymając kije czyli laski podrózne w rękach, a jedli spieszo, — i napięklszy na drogę chlebów praśnych t. j. niekwaszonych wyszli z Egiptu. — Że ten baranek jest figurą Pana Jezusa, każdy poznaje. Krew baranka na drzwiach zachowała pierworodnych żydowskich od śmierci: krew Pana Jezusa wylana zachowuje nas wszystkich od śmierci wiecznej. — Na pamiątkę wyjścia z Egiptu ustanowił Mojżesz z rozkazu Bożego Żydom święto Wielkiejnocy. Nazwał to święto *Wielka Noc*, bo tej nocy cudem wielkim wybawił Pan Bóg naród wybrany z niewoli. — W każdą Wielkanoc jedli Żydzi baranka i chleby praśne na pamiątkę. Baranka tego zwali *Phase* albo *Pascha*, to jest *przejście Pańskie*.

Przed czwartkiem tedy Pan Jezus posłał Piotra i Jana, mówiąc: *Szedłszy zgotujcie nam Paschę, abyśmy pożywali.* A oni rzekli: *Gdzie chcesz, abyśmy nagotowali?* I rzekł do nich: *Oto gdy wy wnijdziecie do miasta, spotka się z wami człowiek niosący dzban wody: idźcież za nim do domu, do którego wnijdzie. A powiecie gospodarzowi domu: Nauczyciel mówi tobie: Gdzie jest złożenie, kędybym jadł Paschę z uczniami Moimi? A on wam ukaże wieczernik wielki ustany: tamże nagotujecie.* A odszedłszy znaleźli, jako im powiedział, i zgotowali Paschę. A gdy przyszedł wieczór, usiadł Pan Jezus do wieczerzy i dwunastu Apostołów z Nim. — Ta wieczerza zowie się *Wieczerzą Pańską*, albo *Ostatnią Wieczerzą*.

Cztery są główne momenta czyli najważniejsze chwile tej wieczerzy.

Najprzód Pan Jezus pożywał z Apostołami baranka. Zakon z obrządkami wypełnił. To pierwszy moment Ostatniej Wieczerzy.

Potem Pan Jezus *wstał od wieczerzy i złożył zwierzchnią Swą szatę uroczystą, a wziąwszy prześcieradło przepasał się. Potem nalał wody w miednicę i począł umywać nogi uczniów, i ucierać prześcieradłem, którem się był przepasał. Przyszedł tedy do Szymona Piotra. I rzekł Mu Piotr: Panie, Ty mnie nogi umywasz? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Co ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale dowiesz się potem. Rzekł mu Piotr: Nie będziesz mi umywał nóg na wieki. Odpowiedział mu Jezus: Jeżeli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze Mną. Rzekł Mu Szymon Piotr: Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę. Rzekł mu Jezus: Kto omyty jest, nie potrzebuje, jedno żeby nogi umył, ale jest czysty wszystek. I wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy. Albowiem wiedział, któryby był, co Go miał wydać: dlatego rzekł: Nie jesteście wszyscy czystymi. Gdy tedy umył nogi ich i wziął szaty Swe, siadłszy zasię rzekł im: Wiecie, com wam uczynił? Wy Mnie nazywacie Nauczycielem i Panem, a dobrze mówicie, bomci jest. Jeśli tedy Ja Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście, jakom Ja wam uczynił, tak i wy czynili. Umywając nogi Apostołom na kilka godzin przed męką Swoją, Pan Jezus jakby testamentem zostawił nam tę naukę, żeśmy powinni jedni drugim nieść przysługi, w potrzebie wzajemnie się wspierać, — pielęgnować chorych, kaleki, starców,*

przewycięzać wstręt do ich cielesnych ułomności. Bo nogi czyjeś umywać nie jest miło, a Pan Jezus to uczynił wstręt przewyciężając. Umywanie nóg Apostołom to drugi moment Ostatniej Wieczerzy.

Następnie Pan Jezus ustanowił Najświętszy Sakrament. *Wiedząc Jezus, iż przyszła godzina Jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca, uміłowałszy Swe, którzy byli na świecie, do końca je uміłował.* Dlatego odchodząc zostawił jednak Siebie samego w Najświętszym Sakramencie. — Już dawniej mówił uczniom Swym, że da do pożywania Ciało Swe i Krew Swoją. Teraz to spełnił. — Poznali Apostołowie, że zbliża się chwila uroczysta. Pan Jezus wziął w ręce chleb i wzniosłszy oczy Swe do nieba, do Ojca Swego wszechmogącego, błogosławił go, łamał i dał Apostołom mówiąc: *Bierzcie i pożywajcie: to jest Ciało Moje.* Następnie wziął kielich z winem, znów wzniosłszy oczy do nieba, błogosławił i dał Apostołom, mówiąc: *Bierzcie i pijcie: to jest kielich Krwi Mojej nowego i wiecznego przymierza, tajemnica wiary, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów.* Tak Pan Jezus zamienił chleb i wino w Ciało i Krew Swoją złączoną z duszą Jego i Bóstwem: Siebie samego w rękach nosił. Wreszcie rzekł Apostołom: *To czyńcie na Moją pamiątkę.* Temi słowy dał moc Apostołom i ich następcom, t. j. biskupom i kapłanom, by też na ich słowa zamieniały się chleb i wino w Ciało i Krew Jego. To się dzieje przy Mszy świętej. — Dziękuj Panu Jezusowi za to, że zostawił nam Siebie samego. Zarazem niech się serce twe przejmie boleścią, że zaraz przy pierwszej Komunii znalazł się taki, co przyjął Pana Jezusa po świętokradzku. Tym był Judasz, który był w grzechu śmiertelnym. — Ustanowienie Najświętszego Sakramentu to trzeci moment Ostatniej Wieczerzy.

Zbliżył się jej moment czwarty i ostatni. Pan Jezus *zatrwożył się duchem i oświadczył i rzekł: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że jeden z was wyda Mię.* Pojrzeli tedy uczniowie jeden na drugiego, nie wiedząc, o kimby mówił. I poczęli każdy mówić: *Ażajem ja jest Panie?* A on odpowiadając rzekł: *Który macza ze Mną rękę w misie, ten Mię wyda. Syn ci człowieczy idzie, jako napisano o Nim: ale biada onemu człowiekowi, przez którego Syn człowieczy będzie wydan; dobrzeby mu było, aby się był nie narodził on człowiek.* A Judasz także zapytał: *Aza-*

żem ja jest Mistrzu? Rzekł mu Jezus: Tyś powiedział.— Święty Jan siedział przy Panu Jezusie. Był to Apostoł, którego Pan Jezus tak umiłował, że on siebie samego nazywa uczniem, którego umiłował Jezus. Siedział, jako mówi Ewangelia, na łonie Jezusowem, t. j. tak blisko, że Pan Jezus mógł go ręką objąć. Wiecie, że dla wielkiej jego czystości tak go Pan Jezus umiłował. Skinął nań św. Piotr i rzekł mu: Kto jest, o którym mówi? On tedy oparłszy głowę o piersi Jezusowe, spytał: Panie, kto jest? Odpowiedział Jezus: On jest, któremu ja umoczoną chleb podam. A umoczywszy chleb, dał Judaszowi. I wstąpił w Judasza szatan, i zatwardził go w złem. I rzekł mu Jezus: Co czynisz, czyń rychlej. A tego żaden nie rozumiał ze siedzących, i sądzili, że Jezus mu rzekł: nakup czego nam potrzeba na dzień święty, albo izby co dał ubogim. I Judasz wyszedł. A noc była i rzekł Pan Jezus: Wszyscy wy zgorszenie weźmiecie ze Mnie tej nocy. Albowiem jest napisano: Uderzę pasterza i rozprósza się owce trzody. Lecz gdy zmartwychwstanę, uprzedzę was do Galilei. A święty Piotr rzekł: Choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ja nigdy się nie zgorszę. Rzekł mu Jezus: Zaprawdę powiadam ci, iż tej nocy, pierwaj niż kur zapieje, trzykroć się Mnie zaprzesz. Rzekł mu Piotr: Choćby mi też z Tobą przyszło umrzeć, nie zaprę się Ciebie. Tak i inni uczniowie mówili.

Rozmawiał jeszcze Pan Jezus długo z Apostołami; mówił im o Swej męce i zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu i o zesłaniu Ducha świętego i o przyszłych prześladowaniach Kościoła, uczył o potrzebie łaski Bożej i napominał uczniów do wzajemnej miłości.

Wreszcie na dziękczynienie po wieczerzy odśpiewał z Apostołami hymn czyli pieśń pobożną — i wyszedł z nimi na górę Oliwną.

To wszystko, cośmy dziś rozmyślali, było przygotowaniem do Męki Pańskiej zewnętrznej, do męki cielesnej. Ale w duszy już Pan Jezus cierpiał mękę, za którą niech odbiera od nas cześć i chwałę i miłość. Amen.

KAZANIE II.

Modlitwa Pana Jezusa w Ogroju. Jego pojmanie.

*Niech przyjdzie miły mój do
ogrodu swego, a niech je owoce
jabłek jego.*

Pieśń 2, 1.

Najmilsi ! Ogród uważanym jest zawsze za miejsce, w którym można użyć odpoczynku, ochłody, odświeżenia, niewinnej rozkoszy. Dlatego oblubienica w Pieśni nad Pieśniami mówi : *Niech przyjdzie miły mój do ogrodu swego, o niech je owoce jabłek jego.* — Ale Pan nasz w ogrodzie zaczął Swą mękę : zamiast pożywać chłodzące owoce, zaczął w nim pić kielich męki Swojej. W ogrodzie, w raju rozkoszy, który naszczepił był Pan Bóg od początku, upadł rodzaj ludzki, zgrzeszyli pierwsi rodzice : dlatego w ogrodzie Jezus nasz zaczyna dzieło odkupienia. — Początek męki Pańskiej w ogrodzie czyli ogroju oliwnym, zwanym po hebrajsku Gethsemani, dzisiaj rozważymy, a mianowicie :

- 1) ciężki smutek i modlitwę Pana Jezusa w ogroju,
- 2) pojmanie Jego.

Dopomóż nam Maryo Jezusa w ogroju zlanie potu krwawym potokiem tak rozważać, byśmy czuli gwałt Twojej żalości !

Zdrowaś Maryo !

I.

Po Ostatniej Wieczerzy wyszedł Pan Jezus w nocy z Apostołami za potok Cedron, który był zawsze mętny, do niego bowiem spływała z pobliza świątyni krew baranków i innych zwierząt, zabijanych na ofiarę. Dlatego zwan był *Cedron*, t. j. czarny. To przejście Zbawiciela przez strumień było wspomniane przez Proroka Psalmistę: *Ze strumienia na drodze pić będzie, dlatego wywyższy głowę* (109, 7). I przyszedł Pan Jezus do wsi, którą zowią Gethsemani: tam był ogród oliwny. W tym ogrodzie zwykł był Pan Jezus, jak wspomniałem przeszłej niedzieli, w czasie pobytu Swego w Jerozolimie noce na modliwie przepędzać. — Wiedział Pan Jezus, że go Judasz wyda, a pomimo to przyszedł tu dając nam przez to naukę, że pobożnych naszych zwyczajów i ćwiczeń nie powinniśmy łatwo zaniedbywać.

W ogrodzie rzekł Pan Jezus do Apostołów: *Siedźcie tu, aż pójdę ondzie i będę się modlił*. I zostawił ośmiu Apostołów, a wziął ze Sobą dalej w głąb ogrodu trzech, Piotra, Jakóba i Jana. *I począł się smucić i tęsknić Sobie*. Tedy rzekł im: *Smętna jest dusza Moja aż do śmierci. Czekaście tu, a czujcie ze Mną*. I od dał się od nich tak daleko, jakby mógł docisnąć kamieniem. A klękawszy na kolana, padł na oblicze Swoje, modląc się i mówiąc: *Ojcze Mój, jeżeli można rzecz, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich, wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty*. Trzykroć Pan Jezus długo się modlił, a tę modlitwę przerywał i chodził do Apostołów upominać ich, by i oni się modlili, bo ciężka chwila się zbliża: by w niej nie wpadli w pokusę. A znachodząc ich śpiących, upominał ich: *Tak? nie mogliście jednej godziny czuwać ze Mną? czujcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę. Duchci wprawdzie jest ochoczy, ale ciało mdle*. A osobliwie Piotrowi mówił: *Szymonie spisz? Nie mogłeś czuć jednej godziny? I znów wracał i modlił się: Ojcze mój, jeśli nie może ten kielich odejść, jedno żebym go pił, niech się dzieje wola Twoja*. — *I ukazał Mu się Anioł z nieba posilając Go*. A będąc w ciężkości dłużej się modlił. *I stał się pot Jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię*.

Pełnym tajemnic jest ten smutek Pana Jezusa.

Zanim zaczniemy zastanawiać się nad jego przyczynami, uczynić muszę uwagę, że w całym rozmyślaniu męki Pańskiej trzeba na to pamiętać, że Pan Jezus prawdziwie cierpiał. Nie trzeba sądzić, że tylko zdawało się, że cierpi, ale prawdziwie cierpiał. To jest artykuł wiary: w składzie Apostolskim mówimy, że Pan Jezus jest *umęczon*, t. j. że cierpiał. Pan Jezus jest i prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem w jednej osobie. Cierpiał jako człowiek, na ciele i duszy ludzkiej. Na Swoje człowieczeństwo tak dopuścił cierpienie, *jakoby tylko człowiekiem, a nie Bogiem był* (Kat. Rzym. I, V, 13). Nie byłby nas odkupił, gdyby nie był prawdziwie cierpiał.

Zapytacie tedy, jakie były przyczyny tak wielkiej ciężkości Pana Jezusa, że aż mówił: *Smutna jest dusza Moja aż do śmierci,—Ojcze, jeśli można rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich*, t. j. ta męka, jakby kielich bardzo gorzkiego napoju, — że *aż stał się pot Jego jakby krople krwi zbiegającej na ziemię*.

O ile zwykły człowiek przeniknąć zdoła myśli Boga-człowieka, przyczyny tej ciężkości były następujące:

Pierwsza przyczyna była bojaźń męki i śmierci. Pan Jezus, ponieważ jest Bogiem, wiedział, co nań przyjsć miało; wszak przepowiadał, że *będzie wydan poganom, i będzie naigrawan i ubiczowan i upłwan, a ubiczowawszy zabiją Go* (Łuk. 18, 32. 33). Jako człowiek lękał się tych mąk strasznych. Zwykły człowiek, który ma cierpieć katusze, nie zna naprzód siły bólu, nadto żywi do ostatka jakąś nadzieję wybawienia. Pan Jezus wiedział naprzód ilość biczów, jakie miał otrzymać, wiedział, jak głęboko wejdzie Mu w głowę korona cierniowa, jak wyprężone będą członki Jego i nerwy na gwoździach na krzyżu, znał naprzód siłę bólu każdego. Dlatego bojaźń Jego przed katuszą była większą, niż innych ludzi mających cierpieć. — Powiesz: Święci Męczennicy cierpieli bardzo wielkie katusze, a znosili je z weselem, np. św. Szczepan, św. Wawrzyniec. Odpowiadam: Męczenników Pan Bóg w mękach pocieszał, siły im dodawał; i tak na przykład św. Szczepan, mając iść na męczeństwo, widział niebiosą otworne i Pana Jezusa stojącego po prawicy Bożej. Pan Jezus zaś nie dopuścił w tej ciężkości Swojej, by Bóstwo Jego niosło Mu pociechę. Później, gdy już cierpiał wobec ludzi, siłą woli Swej ludzkiej pokonywał bojaźń męki. Tu przy ukochanych Swych trzech uczniach, a potem w samotności w ogroju, przypuścił na

Się całą bojaźń męki, całą ciężkość konania, by więcej wycierpiał, by wysłużył nam obfite odkupienie i okazał nadmiar Swej miłości. — Ale były i inne sroższe jeszcze przyczyny tej ciężkości Pana Jezusa i Jego krwawego potu.

Drugą przyczyną tak wielkiej ciężkości Pana Jezusa była obrzydliwość grzechów naszych, które teraz Pan Jezus miał wziąć na Sień według słów: *Wszyscy my jako owce pobłądziliśmy*, — *a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas* (Iz. 53, 6). W świątyni Starego Zakonu w dniu Oczyszczenia czyli Sądny, odbywał się obrzęd taki, że arcykapłan wzięwszy kozła wkładał obydwie ręce swoje na głowę jego i wyznawał wszystkie nieprawości synów Izraelowych i wszystkie występki i grzechy ich, jakoby je wkładał na kozła, którymi przeklinając głowę jego wypuszczał go przez człowieka nagotowanego na puszcę (Lev. 16, 21). Podobnie teraz Pan Jezus brał na Sień wszystkie nieprawości synów ludzkich i wszystkie występki i grzechy ich, by je wyniósł za bramę Jerozolimy, na górę Kalwaryi..., miał przyoblec się w nie podobnie, jak się Jakób przyoblekł w szaty Ezawa i skórki kozłęcia. I cóż się dziwisz, że biorąc je na Sień od wzdygania krwawo się spocił i wołał: *Jeśli można, niechaj odejdzie odemnie ten kielich*?... Raczej stąd poznaj, jak szkaradnem, jak wielkiem złem jest grzech!

Trzecią przyczyną smutku — i to najważniejszą — była Panu Jezusowi, myśl, że dla wielu męka Jego będzie daremną..., bo będą złymi, nie będą chcieli korzystać ze zasług Jego, nie będą chcieli korzystać ze środków zbawienia oddanych Kościołowi,— i tak z własnej winy owoców odkupienia nie zakosztują i mimo męki Jego pójdą do piekła. „*Cóż za pożytek we krwi Mojej* (Ps. 29. 10) dla tylu dusz, które ze swej winy pójdą na potępienie?” — wołało miłujące serce Jezusowe.— O lękajmy się byśmy także nie byli z liczby tych, dla których Krew Pańska wylana jest daremnie!

Przyczyną smutku Pana Jezusa była także zdrada Judasza; oziębłość innych Apostołów, o których Pan Jezus wiedział, że za chwilę Go opuszczą; bliski upadek Piotra; zatwardziałość Żydów; kara, jaka na Żydów spaść miała za zbrodnię bogobójstwa; — wszak Pan Jezus z ich narodu wyszedł,— wszak i kilka dni przedtem płakał nad Jerozolimą, iż nie miał z niej pozostać kamień na kamieniu...

Staraj się wyobrazić sobie dobrze ciężkość Pana Jezusa i całą chwilę, jakbyś na wszystko własnymi patrzył oczyma; to będzie duszy twojej pożytecznem. Noc, — ciemno, — ogród, lecz nie widać w nim zieloności, drzewa czernią się wśród nocy, — głucho wszędzie, — wiatr tylko liśćmi szeleszcze złowrogo. — W oddali widać światła: to Jerozolima, to się świeci u kapłanów i doktorów zakonnych, którzy w gorączkowem usposobieniu czekają na Pana, by Go tej nocy osądzić. Tam w Jerozolimie roi się od pielgrzymów, którzy przyszli na święta, którzy przed kilku dniami wołali *Hosanna*, a jutro wołać będą *Ukrzyżuj!*

Nieco bliżej jakieś światła ruchome migocą, — to nikną w dolinie, to znów się ukazują na wzgórzu: to Judasz z rotą, z latarniami, idzie wydać Mistrza swego. Pan Jezus klęczy z obliczem ku ziemi pochylonem, — lęka się, — wzdryga się, — smuci się, — modli się. Z Nim nikt się nie modli, — bo On to jest, który mówił przez Proroka: *Samem tłoczył prasę, a z narodów nie masz męża ze Mną* (Iz. 63, 3). — Jego uczniowie obojętni na strach i smutek Jego. Ilekroć spojrzy na Jeruzalem w oddali i na te światła ruchome, zwiększa się ciężkość Jego. Pot krwawy występuje kroplami na czoło Jego, — spływa zeń na ziemię, — wiatr chłodny nocy wiosennej dreszczem przejmuje krwią spocone ciało Jego.

Wszystko to dla ciebie człowiecze!...

.

Wszystkie okoliczności tej modlitwy Pańskiej w Ogroju i Jego ciężkiego smutku, są dla nas nauk pełne.

Ze Swą ciężkością zwierzył się Pan Jezus trzem umiłowanym Apostołom, ucząc przez to, że nie jest nic złego w zmartwieniu szukać pociechy u przyjaciela.

A potem się modlił, by nauczył, że w modlitwie najpewniej znaleźć można pociechę w utrapieniu i ulgę w smutku.

Modlił się długo, *będąc w ciężkości dłużej się modlił*, by nauczył, że nie trzeba w modlitwie ustawać, jeżeliby Bóg zaraz jej nie wysłuchał.

Modlił się na osobności, by nauczył, że w modlitwie trzeba się wystrzegać roztargnień.

Modlił się do Ojca: *Nie jako ja chcę, ale jako Ty*, by nauczył, żeśmy powinni we wszystkim z wolą Bożą się zgadzać.

Od modlitwy trzykroć wstawał i chodził upominać uczniów, by się z Nim modlili, by nas nauczył, że w zmartwieniach własnych nie powinniśmy zaniedbywać naszych obowiązków, a osobliwie pieczy o naszych podwładnych. Spamiętajcie tę naukę wy rodzice; strzeżcie się, byście z powodu biedy w domu, z powodu niepowodzeń, z powodu jakichkolwiek zmartwień nie zaniedbywali starania o duszne zbawienie waszych dzieci, nie zaniedbywali uczyć dzieci pacierza, wysyłać je do kościoła, czuwać nad ich obyczajami. Trzeba się umacniać na duszy w biedzie i zmartwieniu, a nie zapominać o swoich. Spamiętajcie też tę naukę wszyscy przełożeni!

Anioł ukazał się z nieba posilając Pana Jezusa. Jako człowieka Pana Jezusa posilał wysłannik chórów niebieskich. O, staraj się i ty być aniołem, któryby niósł pociechę strapionym, nędznym, głodnym, nagim, zziębniętym, chorym, wpadającym w zwątpienie, upadającym na duchu, wpadającym w rozpacz. Jeżeli jednego z takich pocieszysz, będzie ci poczytano, jak gdybyś pocieszył Pana Jezusa w ogroju.

II.

Po trzeciej modlitwie Swojej P. Jezus przyszedł do uczniów Swoich i rzekł im: *Już spijcie i odpoczywajcie: oto przybliżyła się godzina, a Syn człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników.* — *Wstańcie, pójdźmy, oto się przybliżył, który Mię wyda.*

A gdy On jeszcze mówił, oto Judasz, jeden ze dwunastu, przyszedł, a z nim wielka rzesza z mieczmi i kijmi i z różną bronią i z latarniami i z pochodniami. Była to rota żołnierzy, a z nimi służebniki, posłane od najwyższych kapłanów i doktorów i starszych i Faryzeuszów; lecz byli między nimi i niektórzy przedniejsi kapłani i kościelni urzędnicy i starsi, którzy przyszli zięjąc nienawiścią przeciw Panu Jezusowi, chcąc pojmania Jego przypilnować i widokiem pojmanego jak najprędzej się ucieszyć.

W pięknem towarzystwie znajdował się Judasz, uczeń Pana Jezusa! O jak bolało serce Pana Jezusa na widok Judasza na czele takiej zgrai! Mówiło tam serce Jezusowe, jak Prorok przepowiedział: *Człowiek pokoju Mego, któremu ufał, który jadł chleb Mój, wielkie uczynił podemną podejście!* (Ps. 40, 10). —

By mi był złorzeczył nieprzyjaciół Mój, wżdybym był wytrwał; i by był ten, który Mnie nienawidził, przeciwko Mnie wielkie rzeczy mówił, snąc bym się był skrył przed nim: — ale ty, człowiecze jednomyślny, wodzu Mój i znajomy Mój, któryś pospół ze Mną jadał słodkie pokarmy, w domu Bożym chodziliśmy jednomyślnie! (Ps. 54, 13—15). Jednym z wodzów ludu Mego ciebie Judaszu postanowiłem, Ciałem Mojem i Krwią przed chwilą cię nakarmiłem, a ty idziesz na śmierć Mnie wydać!

Judasz bojąc się, by siepacze jemu dani zamiast Pana Jezusa nie pojмали w ciemnościach kogo innego i by on nie stracił zapłaty obiecaney za dostawienie Pana Jezusa, dał im znak, mówiąc: *Któregokolwiek pocałuję, ten jest, imajcie go, a wiedźcie ostrożnie.* A natychmiast przystąpiwszy do Pana Jezusa rzekł: *Bądź pozdrowion Rabbi!* — i pocałował Go. A Jezus rzekł mu: *Przyjacielu, na coś przyszedł? Judaszu, pocałowaniem wydajesz Syna człowieczego!* — O jak szkaradna rzecz obłuda! O jak szkaradna rzecz w oczy przyjaciela udawać, a po za oczyma knuć zdradę przeciw bliźniemu i dołki pod nim kopać! Strzeż się takiej obłudy, dwulicowości, strzeż się siedzieć na dwóch stołkach, — bo prędzej czy później fałsz, obłuda, zdrada, tajemne knowania, wyjdą na wierzch jak oliwa! — Pomyśl także, czy to do Judasza, który Pana Jezusa pocałowaniem wydawał, nie są podobni ci, którzy grzech zataiwszy, idą do Komunii świętej...

A tak Pan Jezus widząc wszystko, co nań przyjść miało, wyszedł do siepaczy, i zapytał ich: *Kogo szukacie?* Odpowiedzieli Mu: *Jezusa Nazareńskiego.* Rzekł im Jezus: *Jam jest.* Skoro im tedy rzekł: *Jam jest,* poszli wstecz i padli na ziemię. — Pan Jezus z taką powagą, z takim majestatem wyrzekł te słowa: *Jam jest,* że oni przelękłszy się, padli na ziemię. A to uczynił Chrystus Pan, aby okazał, że gdyby chciał, mógłby się od męki uwolnić, że *ofiarowan jest, iż sam chciał* (Iz. 53, 7). — Skoro ci siepacze teraz, gdy Pan Jezus mając iść na mękę, rzekł im: *Jam jest,* padli na ziemię: jaki strach padnie na grzeszników i niedowiarków i prześladowców Kościoła, gdy Pan Jezus przyjdzie na sąd w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem, i wszyscy Aniołowie z Nim, i usiedzie na Stolicy Majestatu Swe-go!... I rzecz niedowiarkom: *Jam jest,* którego słowa, wam przez Kościół Mój głoszonemu, nie wierzyliście, którego poznać w py-sze waszej nie staraliście się, którego nauki nie znaliście, a je-

dnak jej bluźniliście, którego Sakramentami i łaskami gardzi-
liście... I rzecze tym, którzy to dzisiaj prześladowają Kościół, wy-
wożą z dyecezyi biskupów i z parafij kapłanów, i zamykają
kościóły i cerkwie katolickie, za wyznawanie wiary świętej karzą
grzywnami pieniężnymi, konfiskatą czyli zajęciem na skarb pań-
stwa majątku, cytadelą, Sybirem, knutem, bagnetem, — rzecze
im: *Jam jest*, któregoście prześladowali. Czemuście Mnie prze-
śladowali? Teraz przyjdzie na was wszystka krew sprawiedliwa,
którąście wylali! Dziś prawo musi ustępować sile; wówczas siła
ziemska będzie drżała przed prawem! — I rzecze złym, grze-
sznym katolikom: *Jam jest*, którym was wezwał do wiary Mojej
świętej, do Kościoła Mego, a którego wy zapieraliście się choć
nie usty, to uczynkami waszymi; *Jam jest*, któregoście obrażali
waszemi pijaństwami, waszemi nieczystościami, waszemi rozpu-
stami we dnie i w nocy, waszymi bezwstydami, waszemi pluga-
stwami, waszemi bluźnierstwami, przewrotnością serc waszych!...
Teraz grzesząc mówisz, że się nikogo nie boisz; przyjdzie czas
że się bać będziesz, ale zapóźno będzie!...

I zapytał Pan Jezus po raz wtóry siepaczy: *Kogo szukacie?*
A oni powiedzieli: *Jezusa Nazareńskiego*. Odpowiedział Jezus:
Powiedziałem wam, iżem Ja jest. Jeżeli tedy Mnie szukacie,
dopuszczcie tym, t. j. Apostołom, odejść. A to powiedział Pan Je-
zus, *aby się, jak świadczy Ewangelia św. Jana, wypełniła mowa,*
którą wyrzekł, iż ktoś mi dał, żadnego z nich nie stracił.

Zaczęli się tedy siepacze przybliżać do Pana Jezusa, aby
Go pojмали. A widząc ci, którzy przy Nim byli, co się dzieć
miało, rzekli mu: *Panie, mamyli bić mieczem?* Szymon tedy
Piotr, mając kord, dobył go i uderzył sługę najwyższego kapłana
i uciął prawe ucho jego. A słudze było imię Malchus. Rzekł tedy
Jezus Piotrowi: *Włóż twój kord w pochwy, — albowiem wszyscy,*
którzy miecz biorą, mieczem poginą, to znaczy: prawem Bożem
ustanowione jest, by, jeźliby kto przelał krew ludzką, krom
urzędu i sprawiedliwości, przelana była krew jego. *Kielicha,*
który mi dał Ojciec, pić go nie będę? — *Czyli mniemasz, abym*
nie mógł prosić Ojca, a stawilby Mi teraz więcej niż dwanaście
hufców Aniołów? *Jakoż się tedy wypełnią pisma, iż się tak musi*
stać? — I dotknął Pan Jezus ucha Malchusowego i uzdrowił
Malchusa.

I rzekł Jezus do onych, którzy byli przeciw Niemu przyszli, przedniejszych kapłanów i kościelnych urzędników i starszych: *Wyszliście jako na zbójcę z mieczmi i z kijmi! Gdym na każdy dzień bywał z wami w kościele, nie ściągnęliście rąk na Mię: ale ta jest godzina wasza i moc ciemności.* Zaiste, była to godzina ciemności na Żydów, bo i w tem pojmaniu mogli poznać Bóstwo Jezusa Chrystusa: z Boskiej powagi, z jaką rzekł: *Jam jest, z uzdrowienia Malchusa.* O grzeszniku, lękaj się, byś i ty nie doszedł do podobnej ślepoty rozumu i zatwardziałości woli, — by serce twe nie zatwardniało *jako kamień* i nie zbiło się *jako kowalska nakowalnia* (Job 41, 15).

Rota tedy i rotmistrz i służebnicy żydowscy pojмали Jezusa i związali Go. Tedy uczniowie Jego opuściwszy Go wszyscy uciekli.

O Jezu, nieprawości to nasze pojmały Cię, a powrozami grzechów naszych związany jesteś! O Jezu, daj, byśmy od Ciebie nigdy przez grzechy nie uciekali, a jeżelibyśmy uciekali, ścigaj nas łaską Twoją i nawróć do Siebie, a nie daj nam się odłączyć od Ciebie! Amen.

KAZANIE

**Stawienie Pana Jezusa przed starszymi kapłanami.
Jego przez nich na śmierć osądzenie. Zaprzanie się Piotra.
Jezus w ciemnicy.**

*Wszyscy słudzy Pańscy, którzy stoicie
w domu Pańskim, w sieniach domu Boga
naszego, w nocy podnoście ręce wasze ku
świątnicy, a błogosławcie Pana.*

Ps. 131, 1—2.

Najmilsi! Psalmista Pański, król Dawid, który w natchnieniu ułożył sto pięćdziesiąt psalmów na cześć Pana i polecił Lewitom śpiewać je w świątnicy, upominał sługi Pańskie, by i w nocy nie ustawała chwała Pańska. Śpiewał im: *Wszyscy słudzy Pańscy, którzy stoicie w domu Pańskim, w sienach domu Boga naszego, w nocy podnoście ręce wasze ku świątnicy, a błogosławcie Panu.*

Będziemy widzieli w dzisiejszem rozmyślaniu, jak Kaifasz arcykapłan i inni starsi kapłani, nieprzyjaciele Pana Jezusa w nocy, zamiast podnosić ręce swe ku świątnicy i błogosławić Pana, zeszli się w gromadę przeciw Chrystusowi Panu, aby Go o śmierć przypawić.

Rozważymy dziś mianowicie:

- 1) stawienie Pana Jezusa przed starszymi kapłanami i Jego przez nich na śmierć skazanie;
- 2) zaprzanie się Piotra;
- 3) zniewagi, jakie Pan Jezus ponosił onej nocy po zasądzeniu.

Jezu, niech męka Twoja przemawia ciągle do serc naszych, będzie nauką naszą, drogowskazem życia, niech serca nasze zapala miłością, przez przyczynę Matki Twej Bolesnej!

Zdrowaś Maryol

I.

Tłuszcza, której Judasz Pana Jezusa wydał, wiodła Go ku Jerozolimie. Był to — przypomnijmy sobie — czwartek, noc późna. Jakże odmiennem było to wejście Pana Jezusa do Jerozolimy od wjazdu, który się odbył pięć dni temu, w niedzielę. Wówczas rzesza wołała Panu Jezusowi *Hosanna*, gałązki drzew i szaty swe słała Mu po drodze. Dziś prostactwo wie dzie Pana Jezusa skępowanego jak zbrodniarza; zapewne Go ci siepacze ściskają mocno powrozami, bojąc się, by im nie uciekł, lub nie zniknął, albo w czym nie szkodził, zwłaszcza, że Judasz zalecił im ostrożność: *Którego pocatuję, ten jest, imajcie Go, a wiedźcie ostrożnie*; — to znów widząc, że im nie znika, nie szkodzi, strasznym nie jest, urągają Mu, potracają. Idą z pochodniami, latarniami; okrzyki radości wydają po drodze, że Go już mają w rękach. Mieszkańcy miasta i pobożni, którzy się zeszli do Jerozolimy na święta i nocują rozmieszczeni po domach, na te krzyki ze snu się zrywają, pytają, co się dzieje, dziwią się; Pana Jezusa to smuci i zawstydyza.

Siepacze zaprowadzili Pana Jezusa najprzód do Annasza, a potem do Kajfasza. A któż to byli Annasz i Kajfasz? Kajfasz był arcykapłanem, to jest najwyższym kapłanem żydowskim. Annasz, człowiek stary, był dawniej arcykapłanem; potem go jeden ze starostów rzymskich strącił z arcykapłaństwa. Potem się bardzo często zmieniali arcykapłani, póki Kajfasz nie został arcykapłanem. Annasz był teściem Kajfasza. Otóż ponieważ sam niegdyś był arcykapłanem i był teściem obecnego arcykapłana i jako taki wpływ wywierał na rządy, dlatego zausznicy tej rządzącej kliki, tej rządzącej garstki ludzi, okazywali mu wielką czołobitność i także go arcykapłanem nazywali. I Annasz i Kajfasz byli wielkimi nieprzyjaciółmi Pana Jezusa. Otóż siepacze przyprowadzili Pana Jezusa najprzód do Annasza, by ten stary grzesznik, ten stary nieprzyjaciół Pana Jezusa, ucieszył się, wi-

dząc Go już skrępowanym. A Annasz odesłał Pana Jezusa do Kajfasza.

U jednego z tych dwóch arcykapłanów, — niewiadomo na pewno, u którego, — stało się, że Pan Jezus otrzymał policzek bolesny i hańbiący, policzek pierwszy, bo następnie otrzymał ich wiele. Rzecz się miała tak. Najwyższy kapłan spytał Pana Jezusa o Jego uczniów i o Jego naukę. Pan Jezus na pytanie o uczniów nie odpowiedział nic wcale. Dobrego nie miał co o nich mówić, bo Go opuścili, jeden z nich Go zdradził; źle mówić o nich nie chciał. Nie mówił więc o nich nic, dając nam przez to naukę, byśmy źle o bliźnich nie mówili, sławy ich nie szarpali, złego co o nich wiemy, bez słusznej przyczyny nie wyjawiali. A co do nauki, odrzekł Pan Jezus: *Jam jawnie mówił światu; Jam zawsze uczył w bóżnicy i w kościele, gdzie się wszyscy Żydowie schadzają, a w skrytości nicem nie mówił. Co Mię pytasz? pytaj tych, którzy słuchali, com im mówił: oto ci wiedzą, com Ja mówił.* Odpowiedź ta była całkiem słuszną. Bo najprzód nie była chwila stosowna do tego, by Pan Jezus całą naukę Swoją wykladał, — i ten, który o nią pytał, nie w chęci nauczania się pytał; a nie mógł Pan Jezus lepiej udowodnić, że w Jego nauce nie ma nic złego, jak przez odwołanie się do świadków. Powtóre w każdym sądzie tak się dzieje, że występuje oskarżyciel i wnosi skargę, oskarżony ma prawo bronić się, a od świadków sąd dowiadyuje się, czy skarga jest słuszną, czy nie; tu zaś nie było oskarżyciela, sąd chciał, by Pan Jezus sam się oskarżał. Mimo to, że ta odpowiedź była słuszną, gdy to Pan Jezus rzekł, *jeden ze służebników stojący tam dał policzek Jezusowi mówiąc: Tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi?* Odpowiedział mu Jezus: *Jeżlim źle rzekł, daj świadectwo o złem; a jeżli dobrze, czemu Mię bijesz?* Niektórzy mówią, że tym, który dał policzek Panu Jezusowi, był Malchus, ten sam, którego Pan Jezus przed chwilą uzdrowił, gdy mu święty Piotr ucho uciął. Niektórzy mówią także, że ten policzek dany był ręką nie gołą, ale uzbrojoną po żołniersku w łuskę żelazną; dlatego to śpiewacie:

Zsiniałe przedtem krwią zachodzą usta,

Gdy zbrojną żołnierz rękawicą chlusta.

U wszystkich narodów otrzymanie policzka, czyli uderzenie w twarz, było i jest uważane za coś bardzo hańbiącego, dlatego,

że twarz jest jakby zwierciadłem duszy, stworzonej na wyobrażenie i podobieństwo Pana Boga. Panu Jezusowi musiał być bardzo przykrym ten policzek, skoro temu, który Mu go wymierzył, rzekł z wyrzutem: *Czemu Mię bijesz?* Ale przecież uważ, jak ta odpowiedź kochanego Zbawiciela naszego była spokojną, łagodną; głównie w niej Pan Jezus tłumaczy, że źle nie rzekł, wyrzut sam jest bardzo lekki. Pan Jezus mógł sprawić, by tego służebnika ziemia żywcem pożarła, piorun na miejscu zabił, piekło pochłonięło; Jezus nie czyni tego, daje mu czas do pokuty. — Ty gdybyś otrzymał podobny upokarzający policzek, podobnobyś w złości największej pospieszył go oddać, albo rwałbyś się do noża na przeciwnika, albo spieszyłbyś do sądu ze skargą, i tego, który cię tak znieważył, przeklinałbyś i wszystkich nieszczęść możliwych prosiłbyś na jego głowę... A czemu ty jesteś w porównaniu z Panem Jezusem? Prochem nędznym... Oburzasz się na tę zniewagę, jaką ucierpiał Pan Jezus przez ten policzek, a ty sam ilekroć przez grzechy Boga znieważasz?... Każdy grzech jest zniewagą Majestatu Bożego, jakby policzkiem wymierzonym Najwyższej Istocie.

*Nędzny prochu, na coś się odważył?
Stwórcę swego haniebnie znieważył!...*

.

U Kaifasza zebrała się Wysoka Rada żydowska. Ta Rada składała się z 72 członków, kapłanów i doktorów zakonnych. Był to najwyższy sąd kościelny u Żydów. Przed tą Radą stawiono Pana Jezusa.

Otóż przedniejsi kapłani i wszystka rada siedząca szukali fałszywego świadectwa przeciw Jezusowi, aby Go o śmierć przyprawili. Znowu brak formy sądowej: sąd z góry postanowił Pana Jezusa skazać, na to się zeszedł, by Go o śmierć przyprawić, a tylko szuka, za coby Go mógł na śmierć osądzić. *I nie znaleźli, acz wiele fałszywych świadków przychodziło.* Wielu świadczyło fałszywie, ale świadectwa ich zgodne nie były. Między innymi przyszło dwóch fałszywych świadków, którzy mówili: *Ten, to jest Jezus, mówił: Mogę zepsować kościół Boży, a po trzech dniach zasię go zbudować, lub: Ja rozwalę kościół ten ręką uczyniony, a za trzy dni inny nie ręką uczyniony zbuduję.* — Kiedyż to Pan Jezus mówił? Coś podobnego mówił Pan Je-

zus wtedy, gdy po raz pierwszy wypędzał z kościoła tych, którzy tam sprzedawali i kupowali. Wtedy bowiem Żydzi zapytali Go: *Cóż za znak ukazujesz nam, że to czynisz?* A Pan Jezus odrzekł: *Rozwalcie ten kościół, a we trzech dniach wystawię go.* Na co Żydzi rzekli: *Czterdzieści i sześć lat budowano ten kościół, a ty go we trzech dniach wystawisz?* Święty Jan Ewangelista dodaje: *Lecz On mówił o kościele ciała Swojego* (2. 18—21). Ciało Pana Jezusa jest kościołem, bo jest z Bóstwem najściślej złączone. Prawdopodobnie Pan Jezus mówiąc te słowa rękę wskazał na Sie, skoro św. Jan pisze: *Mówił o kościele ciała Swego.* Słowy temi Pan Jezus przepowiadał, że po śmierci trzeciego dnia zmartwychwstanie. — Otóż te słowa przekręcono i chciano z nich zrobić Panu Jezusowi zarzut, że niemi bluźnił przeciw Bogu. Ale trudno było z tego stanowczy zarzut wyprowadzić, zwłaszcza, że i tych świadków, którzy to mówili, zeznania zgodne nie były.

Gdy tak fałszywi świadkowie oskarżali Najświętszego i Najniewinniejszego, najwyższy kapłan powstawszy w pośrodek, to jest powstawszy ze swego tronu i wszedłszy w pośrodek, zapytał Pana Jezusa: *Nic nie odpowiadasz na to, co ci przeciwko tobie świadczą?* Lecz Pan Jezus milczał. Jego bowiem imieniem Psalmista mówił: *Ja jako głuchy nie słyszałem, a jako niemy nie otwierający ust swoich. I stałem się jako człowiek niesłyszący i niemający odporów w ustach swoich* (Ps. 38, 14—15).

Była chwila, że już się zdawało, że cały sąd na niczem się skończy, i już zapewne tych starszych kapłanów trwoga przejmowała, że się wstydem okryją, bo cały świat pozna, że kazali pojmać Jezusa najniewinniej, jedynie z nienawiści i zazdrości, że cały lud za Nim idzie: gdy wtem arcykapłan, tą bojaźnią niejako do muru przyparty, chytrze i przebiegle użył fortelu. Z udaną powagą i gorliwością o chwałę Boga rzekł do Jezusa: *Poprzysięgam cię przez Boga żywego, abys nam powiedział, czyś ty jest Chrystus Syn Boży?* Teraz Chrystus Pan odpowiedział, bo gdyby był nie odpowiedział, i my moglibyśmy wątpić, czy jest Synem Bożym. Chociaż wiedział, że ta odpowiedź stanie się przyczyną Jego skazania, odrzekł Kajfaszowi uroczyście: *Tyś powiedział, to znaczy: „tak jest“.* Jednak powiadam wam, odtąd, to znaczy kiedyś, mianowicie na Sądzie Ostatecznym, ujrzycie Syna człowieczego, t. j. Mnie, siedzącego na prawicy mocy Bo-

żej i przychodzącego w obłokach niebieskich. Wtedy najwyższy kapłan rozdarł szaty swoje, mówiąc do innych członków Wysokiej Rady: *Zbluźnił: cóż dalej potrzebujemy świadków? otośmy teraz słyszeli bluźnierstwo. Co się wam zda?* A oni odpowiadając rzekli: *Winien jest śmierci.*

Żydzi od dawna mieli przepowiedziane, że Bóg przyjdzie na ziemię. I tak Izajasz mówił: *Bóg sam przyjdzie i zbawi nas, Tedy się otworzą oczy ślepych i uszy głuchych będą otworzone. Tedy wyskoczy chromy jako jeleń i otworzony będzie język niemych* (35, 4—6). Gdy zaś Pan Jezus im mówił, że jest Bogiem, co też i cudami tylekroć stwierdził, oni to wzięli za bluźnierstwo i dlatego na śmierć Go skazali. Była to zaiste *godzina ich i moc ciemności.*

Kajfasz, gdy Pan Jezus wyznał się być Synem Bożym, rozdarł na sobie szaty. Żydzi mieli taki zwyczaj, że z przerażenia, gdy jaką nowinę bardzo smutną słyszeli, albo z oburzenia, gdy słusze bluźnierstwo, rozdzierali na sobie szaty od szyi na piersiach. Ale arcykapłanowi nie wolno było tego czynić. *Arcykapłan, mówi trzecia księga Mojżeszowa, to jest, najwyższy kapłan między bracią swoją, na którego głowę wylany jest olejek pomazania i którego ręce na kapłaństwo są poświęcone i obleczony jest w szaty święte, głowy swej nie odkryje, szat nie rozedrze* (21, 10). Czemu tak było przykazanem? Nie przystało najwyższemu kapłanowi dla jego wielkiej godności tak się unosić czy to gniewem, czy to żalem, by aż szaty na sobie rozdzierał; jako najwyższy dostojnik powinien był każdej chwili zachować rozwagę. Zapomniał o tem Kajfasz we wielkiej swej ku Panu Jezusowi nienawiści. Widocznie nie był on naprawdę oburzonym, bo nie był tak pobożnym, by mu tak bardzo o chwałę Bożą chodziło: ale udał chytrze oburzenie, by widząc to oburzenie, obecni łatwiej uwierzyli, że Pan Jezus na śmierć zasługuje, — by też przez to udane oburzenie zagłuszył głos własnego sumienia, które mu mówiło, że Pan Jezus jest niewinnym, a może mu i mówiło, że Pan Jezus jest rzeczywiście Bogiem, a co najmniej go upominało, by tę rzecz troskliwie badał.

Uważ też, że Kajfasz arcykapłan, gdy Pana Jezusa na śmierć skazywał, nie siedział na swej stolicy arcykapłańskiej, bo z niej powstał i na środek sali wyszedł; zważ też, że podarł na sobie szaty arcykapłańskie. Tem się znaczyło, że ze śmiercią Pana

Jezusa skończyło się kapłaństwo Starego Zakonu i wogóle skończył się Stary Zakon.

Winien jest śmierci! zawołali członkowie Wysokiej Rady. Ach Jezu kochany, myśmy to winni śmierci za grzechy nasze wielkie i nieprzeliczone, a Ty bierzesz na Siebie karę grzechów naszych, przekleństwo grzechów naszych. Dzięki Ci za to i chwala! Miłować Cię za to chcemy i służyć Ci całym życiem naszym!

II.

Teraz przypatrzmy się zaparciu się Piotra.

Gdy Pana Jezusa pojmano w Ogrojcu, św. Piotr wraz z innymi Apostołami uciekł. Ale potem, snąc przypomniawszy sobie swe słowa, powiedziane do Pana Jezusa: *Panie, z Tobą jestem gotów i do więzienia i na śmierć iść*, szedł za Panem Jezusem zdaleka i przyszedł do domu najwyższego kapłana. Ale dwór najwyższego kapłana był zamknięty; przy drzwiach była służąca odźwierna, której obowiązkiem było wpuszczać tylko znajomych; Piotr tedy stał u drzwi na dworze, na ulicy. Oprócz św. Piotra szedł za Panem Jezusem pojmanym jeszcze drugi uczeń, który był znajomy najwyższemu kapłanowi, i wszedł za Jezusem do dworu najwyższego kapłana. Ten drugi uczeń wiedząc, że Piotr stoi na ulicy, pragnąc wejść, rzekł odźwiernej i wprowadził Piotra. Kto był ten drugi uczeń, na pewno nie wiadomo; najprawdopodobniej św. Jan, który mógł być stąd znajomym arcykapłanowi, że ryby na sprzedaż przynosił. Ale mniejsza o to.

Podczas gdy wewnątrz we dworze najwyższego kapłana Pana Jezusa sądzono, czeladź, nie mogąca się udać na spoczynek, póki sąd się nie skończył, ponieważ noc była zimna, na podwórzu roznieciła ogień i grzała się przy węglach. Do tego ognia przybliżył się św. Piotr; smutny, wylęknięty, zmieszany, nie wie, co ze sobą zrobić w miejscu obcym, a jednak chce doczekać się końca sądu; — i grzał się to siedząc, to stojąc. I przyszła jedna ze służebnic najwyższego kapłana, a widząc, że się Piotr grzeje, pojrawszy nań, przypatrzwszy mu się do światła, rzekła: *I ten z Nim był*, i rzekła do Piotra: *I tyś był z Jezusem Nazareńskim*. A on się zaprzął, mówiąc: *Ani wiem, ani rozumiem*,

to mówisz i mówiąc: *Niewiasto, nie znam go.* I wyszedł przecż na podwórze. A kur zapiał. — A po chwili ujrzała go jakaś druga służebnica i rzekła tym, co tam byli: *I ten był z Jezusem Nazareńskim.* I inni służebnicy mówili: *I ty jesteś z onych, lub: Izali ty nie jesteś z uczniów jego?* A Piotr nieszczęsny powtóre zaprzął się z przysięgą, iż nie znam człowieka. — A gdy wyszedł czas jakoby jednej godziny, inszy niektóry twierdził mówiąc: *Prawdziwie i ten był z nim, bo i Galilejczyk jest;* i nacierali służebnicy na Piotra, mówiąc: *I mowa Twoja cię wydawa.* Galilea była to część ziemi żydowskiej, w której było miasteczko Nazaret; tam Pan Jezus spędził młodość Swoją, z tamtych stron byli Jego pierwsi uczniowie. A jako u nas w Polsce w różnych stronach nieco odmiennie ludzie wyrazy wymawiają, n. p. inaczej na Mazurach, inaczej na Rusi, tak było i w żydowskiej ziemi; dlatego mówili Piotrowi służebnicy, że go mowa jego wydawa. Rzekł mu też jeden ze służebników najwyższego kapłana, powinowały onego, którego Piotr uciął ucho: *Zażem ja ciebie nie widział w ogrodzie z nim?* (t. j. z Jezusem) Zaprzął się tedy zasię Piotr, i począł się kłąć i przysięgać, iż nie znam człowieka tego, o którym powiadacie. A natychmiast, gdy on jeszcze mówił, powtóre kur zapiał.

A Pan Jezus był wtedy blisko św. Piotra. Prawdopodobnie prowadzono wtedy Pana Jezusa do ciemnicy, do więzienia, po skończonym sądzie. *I Pan obróciwszy się pojrzał na Piotra. I wspomniał Piotr na słowo Jezusowe, które mu rzekł: Pierwej niż kur zapieje, trzykroć się Mnie zaprzesz.* A wyszedłszy z dworu gorzko płakał.

.

Zapał się Pana Jezusa św. Piotr, który patrzył na tyle Jego cudów, któremu Pan kazał przyjść do Siebie po wodzie, który patrzył na przemienienie Pańskie na górze i słyszał głos z nieba: *Ten jest Syn Mój miły, w którymem Sobie upodobał* (Mat. 17, 5), który na zapytanie Pana Jezusa: *Wy kim Mię być powiadacie?* odrzekł: *Tys jest Chrystus, Syn Boga żywego* (Mat. 16, 16). Upadł Piotr, którego Pan Jezus postanowił Swym namiestnikiem na ziemi, najwyższym pasterzem Swych owieczek, głową Swego kościoła. — Wszyscy czterej Ewanieliści opisali nam upadek św. Piotra, ani jeden nie pominął go milczeniem. Snać tak

chciał św. Piotr, który był ich przełożonym, i w tem widzimy wielką jego pokorę. Wszyscy czterej Ewanieliści opisali z woli św. Piotra jego upadek, bo w tym upadku mieszczą się wielkie dla nas nauki. — Upadł wielki, by mali się lękali; upadł mocarz, by słabi przejęli się zbawienną bojaźnią. *Zawyjj jodło, bo upadł cedr*, mówi Zacharyasz Prorok (11, 2). Skoro cedr, drzewo mocne, potężne, upadł od wichru, ty słaba jodło płacz, drżij od strachu. Skoro taki Piotr upadł, jakże myśmy się bać powinni, byśmy nie upadli. A bojaźń upadku, bojaźń utraty zbawienia, każdemu bardzo potrzebna. *Bojaźń Pańska początek mądrości* (Przyp. 1, 7). Nic zgubniejszego, jak zarozumiałość, wysokie o sobie rozumienie, wielkie w sobie zaufanie. *Przeeto kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie upadł* (I. Kor. 10, 12). *Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie* (Filip. 2, 12).

Dziwisz się, że upadł Piotr z obawy uwięzienia, męczeństwa, śmierci? Gdyby ci kto zagroził, że jeżeli nie porzucisz wiary katolickiej, nie przejdziesz naprzykład na szyzmę, to ci odbiorą twoje grunta, albo pójdziesz do więzienia i otrzymasz wiele różg albo knutów, a potem pójdziesz na Sybir albo — na szubienicę: pytanie, ach wielkie pytanie, czybyś wytrwał przy Panu Jezusie, czybyś się Go nie zaparł? W polu, przy robocie, gdy brzydkie mowy mówią, a ty nie chcesz z nimi mówić, a oni cię nazwią świętoszkiem i zakonnikiem, to już tego pośmiewiska się boisz i ze strachu przed niem wraz z nimi bawisz się obrzydłością: czybyś ty wytrwał we wierze pod knutem? Nie dziwuj się więc Piotrowi, że upadł, ale wraz z nim płacz nad słabością ludzką i proś Boga, byś się Jezusa nigdy nie zaparł, jako się zaparł Piotr teraz przed zesłaniem Ducha świętego, ale byś Go stale wyznawał, jak Go wyznawał Piotr po zesłaniu Ducha św., a osobliwie jak Go wyznał przy męczeńskiej śmierci swojej.

Lecz dlaczego Piotr upadł?

Najprzód dlatego, że nie czuwał nad sobą i nie modlił się. Pan Jezus upominał Apostołów: *Czuwajcie a módlcie się, byście nie weszli w pokusę*. Swoją modlitwę w ogroju przerywał, by ich upomnieć do czuwania i modlitwy. Piotra w szczególności upominał: *Szymonie spisz? nie mogłeś czuć jednej godziny?* A Piotr mimo to nie modlił się o łaskę wytrwania przy Panu w Jego prześladowaniu, ale zasypiał. — I ty dlatego upadasz, dlatego grzeszysz, że nie czuwasz nad sobą i nie modlisz się. Gdyś był

przeszłego roku do spowiedzi wielkanocnej i spowiadałeś się grzechów bardzo ciężkich, osobliwie przeciw czystości, spowiednik ci radził, byś chodził do spowiedzi co miesiąc i żebyś codzień mówił kilka *Zdrowaś Maryo* na wyproszenie sobie cnoty czystości przez Maryę, najczystsza, nienaruszoną: a ty od tego czasu, już prawie rok, rok się kończy albo skończył, nie byłeś do spowiedzi ani razu, a te trzy *Zdrowaś Maryo* mówiłeś może ze dwa tygodnie po spowiedzi, a potem zaprzestałeś. Cóż dziwnego że wpadłeś w te same grzechy? Ty wszedłeś w pokuszenie. Nie pokuszenie przyszło do ciebie, lecz ty wszedłeś w pokuszenie przez to, że nie czuwałeś nad sobą i nie modliłeś się.

I dlatego jeszcze upadł Piotr, że wszedł w złe towarzystwo, w towarzystwo sług i służebnic, zepsutych od złych panów. I ty unikaj złych towarzystw; unikaj karczem i szynków, w których nigdy nie znajdziesz dobrego towarzystwa, lecz zawsze znajdziesz złe towarzystwo; unikaj ludzi niemoralnych i rozwiozłych; unikaj tych, których święty Juda Tadeusz nazywa *szemraczami narzekającymi* (16), których teraz jest tak wielu, którzy szemrzą na cały porządek świata, na kapłanów, na wszelką władzę; pamiętaj wreszcie, że zła książka i zła gazeta jest także złym towarzyszem. Pamiętaj, że mówi przysłowie: „Z jakim się wdajesz, takim się stajesz”.

Zaledwie kur zapiał, zaledwie Pan spojrzał na Piotra, Piotr zapłakał. Ty tak dawno zgrzeszyłeś, tak dawno zaparłeś się Pana choć nie usty, to uczynkami, a o żalu nie myślisz, o pokucie nie myślisz, choć sumienie niby kur cię budzi, choć i na ciebie Pan spoziera i łaskę i pomoc ci daje do tego, byś doń powrócił.

Święty Marek Ewanielista nie bez przyczyny wyraża się o Piotrze: *Począł płakać*. O zaiste, *począł* teraz, a nie skończył aż do śmierci. Przez całe życie swoje opłakiwał grzech swój. Niektórzy pisarze podali pamięci, że od ustawicznych łez bruzdy mu się pod oczyma potworzyły. Odtąd już nie uląkł się żadnego prześladowania. Gdy wkrótce po Wniebowzięciu Pańskim Żydzi pojawszy Apostołów, ubiczowali ich za opowiadanie nauki Jezusowej, święty Piotr wraz z innymi Apostołami cieszył się, że się stał godnym *dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć* (Dz. 5, 41). Po trzydziestu i trzech latach pracy apostołskiej śmierć

męczeńską poniósł dla Chrystusa Pana. Gdy go miano krzyżować, prosił katów swoich, by go głową na dół ukrzyżowali, bo się czuł niegodnym umierać tą samą śmiercią, co Boski Mistrz Jego. Kaci, którzy radzi męki przyczyniają, uczynili to, — i wiszącemu głową na dół krew wytrysła usta i oczyma, a tak krwią zapłakał za grzech swój...

O Jezu miłosierni oczyma Twemi pojrzyj na nas, jakoś pojrzał na Piotra, i wzrokiem Swym pociągnij nas do Siebie, i daru łez za grzechy nam udziel!

III.

Wróćmy jeszcze do Boskiego Zbawiciela naszego i przez króciutką chwilę oglądajmy Go w więzieniu.

Gdy Wysoka Rada wydała wyrok śmierci na Pana Jezusa, wtrącono Go na noc do ciemnicy, do więzienia, które było w piwnicach domu arcykapłana. Tam strzegła Pana Jezusa zgraja służebników, którzy okropne zniewagi Mu zadawali. *Plwali na oblicze Jego i bili Go kółkami, a drudzy policzki twarzy Jego zadawali. I zakryli Go, to jest oczy Jego zasłaniali, a potem Go bili mówiąc: Prorokuj nam Chrystusie, kto jest, który Cię uderzył! — I wiele innych rzeczy bluźniąc mówili przeciw Niemu.* Te zniewagi Panu Jezusowi zadawane, zaczęły się prawdopodobnie jeszcze w obecności starszych kapłanów, a ciąły się niechybnie przez noc całą.

Spełniło się proroctwo, w którym Pan mówił o Sobie: *Ciało Moje dałem bijącym, a policzki Moje szczypiącym; twarzy Mojej nie odwróciłem od łajdaków i plujących na Mię* (Iz. 50, 6). — Ach, jak Pan Jezus cierpiał! Pamiętajcie na to, co wam mówiłem, że chociaż jest Bogiem i człowiekiem, tak na się cierpienia dopuścił, jakby tylko człowiekiem, a nie Bogiem był. — O Aniołowie święci, czemu nie przybieżycie zasłonić najświętszą twarz Jezusową od plwocin i policzków? Bo Jezus chce cierpieć dla zbawienia ludzkiego. Daje znieważać twarz Swoją najświętszą, byśmy Go mogli twarzą w twarz oglądać w chwale niebieskiej!

O Jezu, jak Ty nas miłujesz, a jak my zimni dla Ciebie!

Serce Twe Jezu miłością goreje,

Serce Twe w ogniu miłości topnieje,

*A serca nasze zimne jak lód,
I niczem dla nich Twojej męki trud!*

Ale odtąd chcemy Cię kochać! Żałujemy serdecznie za
wszystkie grzechy nasze, za oziębłość naszą.

*Oby się serce we łzy rozptywało,
Że Cię mój Jezu sprośnie obrażało!*

Jezu kocham Cię, Jezu kocham Cię, Jezu dla nas zelżony
i pohańbiony, całym sercem kocham Cię. Amen.

KAZANIE IV.

Pierwsze stawienie Pana Jezusa przed Piłatem. Stawienie
Pana Jezusa przed Herodem. Drugie stawienie przed Piłatem
i porównanie z Barabaszem. Koniec Judasza.

*Prędkie nogi ich na wylanie
krwi.*

Ps. 13, 8.

Najmilsi! Przeszłej niedzieli skończyliśmy rozmyślać z męki
Pańskiej to, co się działo we czwartek i w nocy z czwartku na
piątek. Dokonaną zaś została męka Pańska w piątek. W piątek
Pan Bóg człowieka stworzył, dlatego chciał go także w piątek
odkupić.

Onej nocy z czwartku na piątek wiele osób w Jerozolimie
nie spało. Nie spał onej nocy Pan Jezus nietylko dlatego, że mę-
żowie, którzy Go trzymali, naigrawali Go, ale nadto dlatego, że
wyglądał z upragnieniem dnia, w którym miał najwięcej cierpieć
dla zbawienia naszego; jeżeli bowiem przedtem mówił: *Mam być
chrztem ochrzczone, a jakom jest ściśnion, aż się wykona* (Łuk. 12,
50), to jakże to pragnienie krwawego chrztu musiało ścisnąć mi-
łujące serce Jego ostatniej przed tym chrztem nocy! Nie spali
onej nocy nieprzyjaciele Pana Jezusa. Sen odbierała im nienawiść;
na łożach swych bezsennie się rzucając układali, co mówić będą
do Piłata, by potwierdzenie wyroku na Jezusa wyjednać, i co
mówić będą do ludu, by Jezusa zohydzić. Nie spał onej nocy
Piotr; z oczu jego gorzkie łzy nieustannym potokiem płynęły,

iż się Pana Jezusa zaparł. Nie spał tej nocy Judasz ; zgryzoty sumienia spać mu nie dały. Nie spali i inni Apostołowie, miały nimi naprzemian to bojaźń przed Żydami, to wstyd, że Mistrza swego opuścili. Nie spała tej nocy Matka Najświętsza ; powiedziano Jej, że Jej Syn jest w rękach starszych żydowskich, że Wysoka Rada ogłosiła go winnym śmierci ; powiedziano Jej, ile strasznych zniewag już wycierpiał ; wiedziała, co nazajutrz miał cierpieć, wiedziała o tem i z ksiąg prorockich i z własnych Jezusa przepowiedni ; żywo jej teraz stał przed oczyma Symeon staruszek, który przed 33 laty mówił do Niej w kościele : *Duszę Twą własną przeniknie miecz* (Łuk. 2, 35).

Nareszcie zrobił się dzień. Starszyzna żydowska wstała bardzo rano, by Jezusa zgubić, bo o nich to było powiedzianem : *Prędkie nogi ich na wylanie krwi*. Gdy Pan Bóg doświadczając posłuszeństwa Abrahama, rzekł mu : *Weźmij syna twego jednorodzzonego, którego miłujesz, Izaaka, a idź do ziemi widzenia, i tam go ofiarujesz na całopalenie na jednej górze, którą ukazę tobie*, wtedy Abraham wstał w nocy, by wypełnić wolę Pańską (Gen. 22, 2, 3). Starsi żydowscy, którzy byli narzędziem w ręku Boga Ojca, wstali w nocy, by ofiarowali Jezusa na górze Kalwaryi.

Rozważymy dzisiaj :

- 1) pierwsze stawienie Jezusa przed Piłatem ;
- 2) stawienie Pana Jezusa przed Herodem ;
- 3) drugie stawienie Jego przed Piłatem i porównanie z Barabaszem ;
- 4) koniec Judasza.

Daj nam Panie Jezu, by jako prędkie były nogi Twych przeciwników na wylanie krwi Twojej, tak też prędkie i skore były serca nasze do czynienia dobrych postanowień i do ich wykonania. Proś o to dla nas Matko bolesna !

Zdrowaś Maryo !

I.

Gdy był dzień, to jest w piątek rano, zeszli się znów starsi z ludu i przedniejsi kapłani i doktorowie. Snać bali się, żeby kto nie czynił zarzutu przeciw ważności wyroku, jaki na Pana

Jezusa w nocy wydali, czy to dlatego, że wydany był w nocy, czy też dlatego, że może nie wszyscy członkowie Rady na to nocne posiedzenie otrzymali wezwanie. Przywieźli tedy Pana Jezusa po raz drugi do rady swej, mówiąc: *Jeżeliś Ty jest Chrystus, powiedz nam.* Pan Jezus odrzekł im: *Jeżeli wam powiem, nie uwierzycie Mi; a jeżeli spytam* (rozumie się o to, czy się na Mnie nie pełnią proroctwa o Mesyaszu), *nie odpowiecie Mi, ani wypuścicie. Lecz odtąd,* to jest przyjdzie czas, *że będzie Syn człowieczy siedział na prawicy mocy Bożej.* I rzekli wszyscy: *Toś Ty jest Syn Boży?* Jezus odrzekł: *Wy powiadacie, żem Ja jest,* to znaczy, : *jestem, jako powiadacie.* A oni rzekli podobnie jak na posiedzeniu nocnem: *Cóż jeszcze potrzebujemy świadectwa? bośmy sami słyszeli z ust Jego.* Ponowili tedy wyrok śmierci na Pana Jezusa.

Żydzi wtedy, gdy Pan Jezus chodził po ziemi, nie byli już narodem wolnym. Byli podbici przez Rzymian; w Jerozolimie mieszkał starosta rzymski. Starostą tym na on czas, gdy Pan Jezus cierpiał, był niejaki Poncyusz Piłat, albo Poncki Piłat, zwany Ponckim, jak niektórzy twierdzą dlatego, że miał z kraju Pontu pochodzić. Rzymianie z tego wyrachowania, żeby Żydzi nie bardzo narzekali, że są w niewoli, zostawili im króla, którym w czasie męki Pańskiej był Herod; ale król ten nie panował w całej żydowskiej ziemi, lecz tylko w części jej, w Galilei, — nadto król ten nic nie znaczył, musiał tak robić, jak mu starosta rzymski kazał.

Otóż starsi żydowscy, jak wam już na początku tych kazań mówiłem, z wielkiej nienawiści ku Panu Jezusowi, postanowili oskarżyć Pana Jezusa przed starostą Piłatem i doprowadzić do tego, by on, Piłat, skazał Pana Jezusa na śmierć przez ukrzyżowanie, — a to postanowili w tym celu, żeby lud pomyślał sobie: „Musiał ten Jezus Nazareński być zwodzicielem ludu i złym człowiekiem, kiedy i starsi kapłani uznali go bluźniercą winnym śmierci, i jeszcze nadto starosta uznał go za buntownika, zbrodniarza i skazał na ukrzyżowanie“, — i aby po śmierci na krzyżu, która to kara uważaną była za najhaniebniejszą, podobnie jak dziś śmierć na szubienicy, wszyscy przestali wierzyć w Pana Jezusa i zapomnieli o Nim, owszem wstydzili się tego, że kiedyś weń wierzyli. Do takiej nienawiści doprowadziła ich cześć, którą Pan Jezus od ludu odbierał, a o jakiej oni nawet marzyć nie

mogli, — także też i to, że Pan Jezus im ich grzechy wyrzucał, i samo święte życie Jezusa było wyrzutem dla ich życia złego. Mówili w sercach swoich, jak o nich było przepowiedzianem: *Zasadźmy się tedy na sprawiedliwego, gdyż nam jest niepożyteczny i przeciwny jest sprawom naszym, i wymiata nam grzechy przeciw zakonowi, i rozgłasza na nas grzechy życia naszego. Obiecuje, iż ma znajomość Boga, i nazywa się Synem Bożym* (Mądr. 2, 12—13).

Powstawszy tedy wszystko ich mnóstwo, wiedli Pana Jezusa do Piłata. Uważ, że jak zawstydzającym było nocne wleczenie Pana Jezusa z Ogrojca do Annasza do Kaifasza, cośmy dawniej rozpamiętywali, tak to wleczenie i wszystkie późniejsze, było jeszcze więcej zawstydzającym. Ludzie, którzy się byli z całej żydowskiej ziemi i ze ziem sąsiednich, a nawet i dalekich, zeszli w bardzo wielkiej liczbie na święta do Jerozolimy, widząc, że tego Jezusa, o którym oni tyle dobrego słyszeli, którego tyle pięknych nauk słyszeli, na którego tyle cudów patrzyli, wiedą skrępowanego do starosty, a za Nim idą najwyżsi kapłani ze starszymi i doktorami i wszystką Radą, szedł może i arcykapłan Kajfasz: widząc to, mówię, cóż o Panu Jezusie myśleli? Zostawiam to do rozważenia każdemu z was; to tylko powiem, że niejeden może pomyślał sobie: „A może to i prawda, co niektórzy mówili, że on mocą książęcia czartowskiego czyni cuda“. O Jezu, ile Ty w duszy Twej cierpisz dla mnie!

Przybywszy przed ratusz Piłata, starsi żydowscy *sami nie weszli na ratusz, aby się nie zmazali* pobytem w domu poganina, bo pogan i ich domy mieli za nieczyste, aby się więc nie zmazali, ale mogli pożywać Paschę. Za grzech sobie mieli wniknąć do domu poganina, a nie mieli sobie za grzech wydać na śmierć niewinnego. O jak słusznie mówił im Pan Jezus: *Wodzowie ślepi, którzy przecedzacie komara, a wielbłąda połykacie* (Mat. 23, 24). Uważ, czy i ty podobnie nie czynisz. Może sobie za grzech masz koronki nie zmówić, a za grzech sobie nie masz plotki robić, cudzą sławę szarpać, albo gniewać się z kim przez rok i dłużej, albo kraść i brać lichwę.

Wyszedł tedy do nich, znając ich zwyczaje, Piłat i zapytał ich: *Co za skargę przynosicie przeciw człowiekowi temu?* Odpowiedzieli i rzekli mu: *By ten nie był złoczyńcą, nie podaliśmy go byli tobie.* W pysze swojej chcieli, by Piłat im na słowo wie-

rzył, że Jezus godzien jest śmierci; przytem nie mając o co oskarżać nie wiedzieli od czego zacząć. Obraził się Piłat i rzekł im: *Weźmijcie Go wy, a według Zakonu waszego osądźcie Go*. Rzekli mu tedy Żydowie; *Nam się nie godzi nikogo zabijać*. Zdaje się, że chociaż Żydzi nie byli już narodem wolnym, wolno było Wysokiej Radzie żydowskiej za przestępstwa przeciw religii skazywać na śmierć w Zakonie przepisaną, to jest na ukamionowanie, i wykonać wyrok bez zatwierdzenia starosty rzymskiego; gdy bowiem później Wysoka Rada skazała na ukamionowanie świętego Szczepana, nie czytamy, aby żądała od starosty potwierdzenia wyroku. Ale Żydzi chcieli, by Piłat Pana Jezusa na śmierć skazał, i by go skazał na ukrzyżowanie, która to kara w Zakonie Mojżeszowym nie była dozwoloną: dlatego odpowiedzieli: *Nam się nie godzi nikogo zabijać*.

Widząc tedy, że muszą dokładnie wyłożyć swą skargę, rzekli starsi żydowscy: *Tegośmy znaleźli podwracającego naród nasz, i zakazującego danin dawać cesarzowi i mówiącego, że On jest Chrystusem królem*. Co za szkaradne kłamstwo, co za podle oszczerstwo! Kiedyż to Pan Jezus naród podwracał, podburzał? Chociaż ganił uczynki starszych żydowskich i naśladować ich nie kazał, to jednak słuchać ich kazał i mówił: *Na stolicy Mojżeszowej usiedli doktorowie i Faryzeuszowie; wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażą, czyńcie, ale według uczynków ich nie czyńcie* (Mat. 23, 2—3). Kiedyż Pan Jezus zakazywał dań dawać cesarzowi? Przecież uczył: *Oddajcie, co jest cesarskiego cesarzowi* (Mat. 22, 21). Gdy do św. Piotra zgłosili się, którzy podatki odbierali, Pan Jezus mu rzekł: *Idź do morza, a rzuc wędę, a oną rybę, która najpierwej wynijdzie, weźmij; a otworzywszy gębę jej, znajdziesz stater, to jest pieniądz: ten wzięwszy daj im za Mnie i za się* (Mat. 17, 36. Skarżą, że Pan Jezus chce zostać ziemskim królem; a przecież po rozmnożeniu chlebów *poznawszy, iż mieli przyjść, aby Go porwali i uczynili królem, uciekł sam jeden na górę* (Jan 6, 15).

Wszedł tedy Piłat do ratusza, to jest z balkonu czy jakiegoś ganku, z którego ze Żydami mówił, wszedł do wnętrza domu i wezwał tam Pana Jezusa i spytał Go: *Tyś jest król żydowski?* Odpowiedział Jezus: *Sam od siebie to mówisz, czylić inni powiedzieli o mnie?* Jakoby mówił: Wątpię, byś w to wierzył, że czynię się królem i jestem niebezpiecznym twemu cesarzowi.

A Piłat odrzekł: *Azażem ja jest Żyd?* To znaczy: nie będąc Żydem, nie chciałbym się mieszać we wasze spory religijne. *Naród Twój i najwyżsi kapłani podali mi Cię; coś uczynił?* Odpowiedział Jezus: *Królestwo Moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo Moje z tego świata było, wždyby się bili słudzy Moi, żebym nie był wydan Żydom: lecz teraz królestwo Moje nie jest stąd.* Rzekł Mu tedy Piłat: *Toś Ty jest król?* Odpowiedział Jezus: *Ty mówisz, żem Ja jest królem. Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu Mego.* Wtedy rzekł Piłat: *Co jest prawda?* Ale nie czekając odpowiedzi, wyszedł znów do Żydów i rzekł im: *Ja żadnej winy w nim nie znajduję.*

Piłat widocznie odniósł z rozmowy z Panem Jezusem to wrażenie, że Pan Jezus jest człowiekiem zapuszczającym się w badania, która religia jest prawdziwą, i w ogóle gdzie szukać prawdy, który przez te badania i głoszenie zasad swoich naraził się Żydom, ale bynajmniej nie jest niebezpiecznym.

Spytał Pana Jezusa: *Co jest prawda?* — ale ponieważ takich badań, zwanych filozoficznymi nie lubił i prawdopodobnie nie wierzył ani w bogi pogańskie, ani w nic wcale, nie czekał na odpowiedź. Nieszczęsny, był tak blisko krynicy żywota, a nie pił z niej! Nieszczęsny każdy, kto nie chce poznać prawdy; nieszczęsny też, kto nie słucha prawdy, choć mu ją mówią!

Spamiętaj sobie dobrze te słowa Pana Jezusa: *Królestwo Moje nie jest z tego świata.* Skoro królestwo Chrystusa nie jest z tego świata, a ty jesteś chrześcijaninem, wyznawcą Chrystusa, czemuż tak do zbytku uganiasz się za dobrami tego świata?...

II.

Patrzyliśmy na pierwsze stawienie Pana Jezusa przed Piłatem; patrzymy teraz na Jego stawienie przed Herodem.

Gdy Piłat powiedział do Żydów o Jezusie: *Nie znajduję winy w tym człowieku,* oni silili się przedstawić Go jako zbrodniarza i mówili: *Wzrusza lud ucząc po wszystkiej żydowskiej ziemi poczynawszy od Galilei aż dotąd.* A Piłat usłyszawszy Galileę, pytał, jeźliby był człowiekiem galilejskim, i dowiedział się,

że Jezus jest rodem z Galilei. Bardzo go to ucieszyło. Wspomniałem już dzisiaj, że Galilea jest to część ziemi żydowskiej, i że tam królował król Herod. Był on wprawdzie, jak także wspomniałem, królem malowanym; królował, ale nie panował; musiał tak robić, jak mu kazał starosta rzymski, — i w całej żydowskiej ziemi starosta robił, co chciał, i dlatego nigdy nie było zgody między starostą a królem. Ale tym razem Piłat posłyszawszy, że Pan Jezus jest z pod władzy Herodowej, postanowił uszanować władzę Heroda, a ponieważ Herod był w Jerozolimie w one dni, przybywszy tu na święta, odesłał Pana Jezusa do niego, by on Pana Jezusa sądził. A to uczynił, by się pozbyć tej sprawy, bo z jednej strony poznał, że Pan Jezus jest niewinny, a z drugiej strony nie chciał rozdrażnić na się starszych żydowskich, którzy się Jego ukarania domagali.

I oto znów przez ulice miasta, przez pośrodek zdziwionych tłumów prowadzą naszego Jezusa.

A ten Herod, król Galilei, którego tu widzimy, cóż to był za jeden? To był syn owego Heroda, który przed 33 laty młodzianków pomordować kazał w Betleem, szukając zabić Mesyasa. To jest ten sam Herod, który to żył w niegodziwym związku z Herodyadą, żoną brata swego, a gdy mu to św. Jan Chrzciciel wyrzucał, na namowę Herodyady kazał ściąć św. Jana.

Staje Pan Jezus przed Herodem. *A Herod ujrzawszy Jezusa uradował się bardzo. Bo Go od dawnego czasu pragnął widzieć, dlatego, że wiele o Nim słyszał, i spodziewał się, że miał widzieć jakie cudo od Niego uczynione. I pytał Go wielą mów. A On mu nic nie odpowiadał. Lecz przedniejsi kapłani i doktorowie stali usilnie nań skarżąc. A wzgardził Nim Herod z wojskiem swoim i naigrał obleczonego w szatę białą i odesłał do Piłata.*

Zbierz owoc duchowny z tego, na coś patrzył.

Skoro Herod od dawnego czasu pragnął widzieć Jezusa i chciał widzieć jakie cudo od Niego uczynione, czemuż kiedy nie poszedł na kazanie Pana Jezusa? Sądzę, że dlatego, iż Pan Jezus był zawsze otoczony mnóstwem ludu, a Herod jako król, choć bardzo mały, wstydził się cisnąć się na kazanie między lud prosty. Stąd możesz poznać, że bogatemu i znacznemu trudniej dostać się do nieba, niż ubogiemu i prostaczkowi. Ty jako wieśniak, gdy ci przyjdzie chęć pobożna, pójdiesz sobie do Starej Wsi na odpust, i tam się przespisz pod gołem niebem na ziemi,

a nazajutrz rano staniesz przy konfesyonale i stoisz kilka godzin, aż na cię kolej przyjdzie, — i zdobędziesz sobie łatwo królestwo niebieskie. Człowiekowi wysoko urodzonemu, wysoko postawionemu, wysoki urząd mającemu nie tak to łatwo idzie: na gołej ziemi na dworze się nie wyspi na odpuszcie, bo mu zdrowie nie pozwoli, bo nieprzyzwyczajony; przy konfesyonale tyle czasy nogi by go nie utrzymały, bo nad książkami ślęczał, a sił ciała nie było kiedy wyrabiać; trzeba też uważać na to, co wysokiemu urzędnikowi wypada, a co nie wypada; a u niektórego i pycha się w serce wkradnie i fałszywy wstyd modlenia się z prostym ludem. Nie narzekaj więc na to, żeś ubogi, że nic nie znaczysz; łatwiej ci za to do nieba. Dziękuj Bogu i za ubóstwo twoje i za stan twój.

Czemu Pan Jezus Herodowi nic nie odpowiadał? Bo Herod pytał nie z chęci nauczania się, ale z prostej ciekawości; na cuda chciał patrzeć jakby na jaką komedję. To jedna przyczyna: jest jeszcze i druga. Z Piłatem Pan Jezus rozmawiał, bo Piłat chociaż był poganinem, to przynajmniej żył porządnie: miał żonę, i to jak będziemy widzieli, bardzo dobrą kobietę miał za żonę i przynajmniej nie czytamy nigdzie, by żył nieuczciwie; Herod żył w kazirodstwie ze swoją bratową, żył z nią, mimo że Jan Chrzciciel mu mówił: *Nie godzi się tobie mieć żony brata twego*. Pan Jezus do niego nie powiedział ani jednego słowa. Wiesz stąd, jak się Bóg brzydzi wszelką nieczystością. Ucz się stąd, że jeżeli się znajdzie między wami człowiek rozwiozły, albo na wiarę żyjący, albo uwodziciel cudzych żon i dziewcząt, jakiegobykolwiek był stanu, albo niewiasta rozwiozła, takich trzeba unikać jak zarazy, jak cholery, jak fetoru jakiego; z takim ani jeść, ani mu ręki podawać, ani mówić.

Czy ten brat Heroda, którego żoną była niewiasta zwana Herodyadą, żył jeszcze i Herod mu za życia żonę uwiódł i porwał, czy też to była już wdowa? Dokładnie niewiadomo. Ale choćby już wdową była, nie wolno było Herodowi brać ją za żonę. W niektórych wypadkach Stary Zakon pozwalał pojąć wdowę po bracie, ale tu ten wypadek nie zachodził. — W Nowym Zakonie także w bliskich stopniach pokrewieństwa i powinowactwa nie wolno zawierać małżeństwa. Ci, którzy przed duszpasterzem ukrywają, że są spokrewnieni, lub spowinowaceni i tak ślub małżeński biorą, niechże wiedzą, że małżeństwo

ich jest nieważne, że żyją ze sobą po prostu „na wiarę“, że żyją w kazirodstwie jak Herod, i że Pan Jezus, jako nie chciał rozmawiać z Herodem, tak i im na sądzie powie: *Nie znam was*.

Ubrał Herod i dwór jego Jezusa na pośmiewisko w szatę białą, niby to godową, jakby króla w tryumfie lub arcykapłana, albo jakby kandydata na królestwo, albo niby w godło niewinności Jego. O Jezu, przez to naigrawanie Twoje daj nam, by sąd Twój zastał nas w szatach białych, zastał sumienia nasze wolne od grzechów!

I odesłał Herod Jezusa do Piłata. *I stali się przyjaciółmi. Herod i Piłat onego dnia, bo przedtem byli sobie nieprzyjaciółmi*. Piłat pochlebił Herodowi, że Pana Jezusa, jako będącego rodem z Galilei, doń posłał; Herod pochlebił Piłatowi, że Pana Jezusa, jako pojmanego w miejscu, jego władzy podległym, jemu odesłał; przez to się stali przyjaciółmi. Tak Jezus, nawet cierpiąc, jedna zwaśnionych, jako prawdziwy *książę pokoju* (Iz. 9, 6).

III.

Znowu Pana Jezusa wloką przez ulice miasta — i znowu stoi po raz drugi przed Piłatem.

Rzekł Piłat do Żydów: *Przywiedliście mi tego człowieka jakoby lud odwodzącego, a oto ja pytając przed wami nie znalazłem w tym człowieku żadnej winy z tych, o których nań skargę kładzicie. Ale ani Herod, bom was do niego odsetał; a oto nie uczyniono mu nic godnego śmierci. A przetoż skarawszy Go wypuszczę*. Skarawszy Go, rozumie się, różgami.

Czy może być głupsza mowa? „Nie znalazłem w Nim żadnej winy, a przetoż skarzę Go różgami“. Co za słaby charakter u tego Piłata! Boi się oprzeć znacznym Żydom. A tego, który mu się wydaje nieznacznym, jak lekceważy! „Co tam szkodzi, że taki z tłumu różgi dostanie, byleby spokój był w kraju“. Pocóż sędzią został Piłacie, kiedy się boisz możnego? Widać, że nie czytałeś słów: *Nie staraj się, abyś był sędzią: ażbyś mógł mocą przelać nieprawość, byś się snać nie uląkł osoby możnego* (Eccli. 7, 6).

A Żydzi skarżą, a skarżą. A Jezus nic nie odpowiadając. I mówi mu Piłat: *Nie słyszysz, jako wiele przeciw Tobie świadectw*

przywodzą? Lecz Jezus nie odpowiada. *I nie odpowiedział mu na żadne słowo, tak iż się bardzo dziwował starosta.*

Był czas, że Jezus mówił do Piłata o Swem królestwie i o prawdzie. Lecz Piłat wzgardził i nie słuchał. Teraz już Jezus nie mówi do niego, bo napisano: *Biada — który gardzisz, aza i sam wzgardzony nie będziesz?* (Iz. 33, 1).

A był zwyczaj, że na dzień uroczysty starosta wypuszczał pospólstwu jednego więźnia, któregoby chcieli. A że to był przeddzień święta Wielkiejnocy, przysłała rzesza ludzi do Piłata i poczęła prosić, jako im zawždy czynił. Miał wtedy Piłat więźnia znacznego, którego zwano Barabaszem, który z buntownikami był we więzieniu, który był w rozruchu popełnił mężobójstwo. Spytał tedy Piłat rzeszy: *Którego chcecie wypuszczyć wam: Barabasz, czyli Jezusa, którego zowią Chrystusem?* Chcąc uwolnić Pana Jezusa, umyślnie dał do wyboru między dwoma, bo spodziewał się, że przecież rzesza będzie wołała, by wypuścić Jezusa, któremu niedawno wołała *Hosanna!* — o czem przecież Piłat, mieszkający w Jeruzalem, musiał wiedzieć, — niż żeby wypuścić Barabasz, zbrojce.

Ale *przedniejsi kapłani i starsi namówili pospólstwo, aby prosili Barabasz, a Jezusa stracili.* Zapewne stało już przed dworem Piłata kilka albo kilkanaście, może nawet kilkadziesiąt tysięcy ludzi, których, gdy Pana Jezusa kilkakroć związanego po mieście przeprowadzano, ciekawość tu przywiodła. Pomiedzy tym tłumem chodzą przedniejsi kapłani i starsi, namawiając, agitując. Zgiełk, krzyk musiał być nie do opisania. Tłum nie wnet daje odpowiedź staroście. Starosta tłum ucisza, zapewne przez swych sług i żołnierzy, i pyta po raz drugi: *Któregoż chcecie, abym wam wypuścił ze dwu? A oni rzekli: Barabasz. Rzekł im Piłat: Cóż tedy uczynię z Jezusem, którego zowią Chrystusem? Rzekli wszyscy: Niech będzie ukrzyżowan. Rzekł im starosta: Cóż wždy złego uczynił? A oni więcej wołali mówiąc: Niech będzie ukrzyżowan.*

W niedzielę wołali Jezusowi: *Hosanna!* gałązki i szaty swe ślali Mu po nogi; w piątek wołają: *Niech będzie ukrzyżowan!* I ty tak nieraz dopiero na spowiedzi w piersi się bijesz i poprawę obiecujesz, a za kilka dni, czasem jeszcze tego samego dnia, w te same grzechy wpadasz.

Dali się namówić, dali się przerobić. Czy i wy tak kiedy nie daliście się „przerobić“, naprzykład przy wyborach posła do Sejmu, do Rady państwa? Wybory to sprawa bardzo ważna, bo od tego, jakich będziemy mieli posłów, zależy przyszłość kraju naszego i państwa do którego należymy, i los Kościoła w tymże kraju, w temże państwie. Oddanie głosu przy wyborach to nie jest rzecz obojętna, to jest rzecz sumienia. Katolik-wyborca powinien oddawać głos swój na dobrego katolika, o którym jest nadzieja, że będzie dzielnie pracował dla dobra matki naszej duchownej i ziemskiej, to jest Kościoła i Ojczyzny, — a więc na człowieka, który nie tylko zapisany jest w metrykach katolickich, ale okazuje to w życiu, że ma wiarę stałą i żywą, chodzi do kościoła, chodzi do spowiedzi, zachowuje przykazania Boże i kościelne, na człowieka sumiennego, żadnym brudnym czynem niesplamionego, charakteru prawego a nieugiętego, któryby miał odwagę ścierać się z przeciwnikami, wreszcie też człowieka posiadającego odpowiednią zdolność, naukę, roztropność, by nie tylko chciał, ale i umiał strzedz i bronić praw Kościoła i Ojczyzny. Ale zdarza się, że kandydatury swoje stawiają ludzie zasad niepewnych, wiary podejrzaney, przewrotni i niebezpieczni dla Kościoła. Tacy zwykli najgłośniej obwoływać się jedynymi przyjaciółmi ludu i złote góry ludowi obiecywać. By poznać wilka w owczej skórze, trzeba na to wiele roztropności, trzeba radzić się mądrych i bardzo sumiennych ludzi, trzeba prosić o pomoc i światło Ducha świętego. Baczcie, byś kiedy, będąc wyborcą, nie dał się „przerobić“, a nie głosował na Barabasa!

Wartałoby jeszcze i nad tem się zastanowić, że każdy, kto jakkolwiek grzech popełnia, przenosi Barabasa nad Jezusa, bo przenosi stworzenie nad Stwórcę, rozkosz marną i brudną nad Boga. Ale szerzej tej myśli nie rozwijam, bo spieszyć muszę.

IV.

Jeszcze jeden widok smutny nas dziś czeka, mamy patrzeć na koniec Judasza.

Gdy podano Jezusa Poncyuszowi Piłatowi staroście, *tedy ujrawszy Judasz, który Go wydał, iż był skazan, żalem zdjęty odniósł trzydzieści srebrnych przedniejszym kapłanom i starszym*

mówiąc: Zgrzeszyłem, wydawszy krew sprawiedliwą. A oni rzekli: Co nam do tego? ty się patrz. A porzuciwszy srebrniki w kościele odszedł, i poszedłszy obwiesił się (Mat.) A obwiesiwszy się rozpukł się na poły, i wypłynęły wszystkie wnętrzności jego (Dz.) A przedniejsi kapłani wzięwszy srebrniki mówili: Nie godzi się ich kłaść do skarboxy, bo jest zapłata krwi. A naradziwszy się kupili za nie rolę garncarzową, na pogrzeb pielgrzymów. Dlatego ona rola nazwana jest Haceldama, to jest rola krwi, aż do dnia dzisiejszego. Tedy się wypełniło, co jest powiedziano przez Jeremiasza Proroka mówiącego: I wzięli trzydzieści srebrnych, zapłatę oszacowanego, którego oszacowali z synów izraelskich, i dali je na rolę garncarzową, jako mi postanowił Pan (Mat.)

Ze wszystkiego złego, co uczynił Judasz, to największym złem było, że sam sobie życie odebrał. Człowiek sam się nie stworzył, dlatego nie ma prawa sam sobie życie odbierać. Samobójstwo jest grzechem najzgubniejszym, bo idzie za niem zguba niechybna i nieunikniona. Każdy inny grzech można jeszcze odpokutować; gdy kto sam siebie zabija, już pokutować za ten grzech nie może, bo po śmierci nie można już czynić nic zasługującego na żywot wieczny. Śmierć, to *noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować* (Jan 9, 4). Zapóźno po śmierci się nawracać; po śmierci sąd. Choćby komu najgorzej było na ziemi, samobójstwem sobie losu nie poprawi, bo samobójca, jako umierający w grzechu śmiertelnym, idzie do piekła, a w piekle jest tak źle, że wszystkie utrapienia tego życia, wszystkie katusze, jakieby można ponosić na ziemi, są niczem naprzeciwno mąk piekielnych.

Judasz, poznawszy, że źle uczynił, zabił się. Złego się złem nie naprawi. Złe naprawia się łzą, a nie złem. Tak Piotr łzą naprawił złe, które uczynił.

Żydowscy kapłani Judaszowi, gdy im powiedział: *Zgrzeszyłem*, odrzekli: *Co nam do tego?* Piękni kapłani, którzy mówią, że im nic do tego, iż kto zgrzeszył. Czyż nie na to kapłan, by grzesznika z Bogiem jednać? *Kapłan*, mówi św. Paweł, *z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postanowion w tem, co do Boga należy, aby ofiarował dary i ofiary za grzechy, któryby się mógł uzalić tych, co nie umieją i błędzą* (Żyd. 5, 1—2). O jako upadli ci kapłani Starego Zakonu!

Ale ty Judaszu czemuż do innych nie udałeś się kapłanów? Czemu nie udałeś się do Jezusa? Czyż przez trzy lata z Nim obcując nie poznałeś, iż On jest prawdziwym, najwyższym kapłanem i Synem Bożym? Czyż nie poznałeś, jak jest miłosierdnym? Czyż w twej obecności nie rzekł Magdalenie: *Odpuszczają się tobie grzechy*, i nie rzekł o niej: *Odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wiele umiłowata* (Łuk. 7, 47—48), — i nie rzekł powietrzem ruszonemu: *Ufaj synu, odpuszczają się grzechy twoje?* (Mat. 9, 2). A wszak już może doszło do twej wiadomości, że na Piotra po upadku jego wejrzał Jezus miłosiernie! — Albo czemuś się do Piotra nie udał i przed nim nie rzekłeś: *Zgrzeszyłem?* Wszak w twej obecności dał mu Pan Jezus klucze królestwa niebieskiego i rzekł: *Cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie* (Mat. 16, 19).

Moi drodzy, strzeżcie się grzechów! Ale jeżeli już zgrzeszyłeś, nie rozpaczaj, ale raczej przychodź do spowiedzi i pokutuj. Pan Jezus cię przyjmie, bo On jest Pasterz dobry, który gdy znajdzie owieczkę zginioną, raduje się i bierze ją na ramiona Swoje. On przyszedł *szukać i zbawiać, co było zgineło*. Choćby były grzechy twoje *jako szkarłat*, jeśli pokutować będziesz, *jako śnieg wybieleją* (Iz. 1, 18). Spieszcie do Jezusa grzesznicy!

*Pójdźcie do Niego biedni grzesznicy,
Bo w Jego Serca czystej krynicy
Zleczy się dusza grzechem skalana.*

Amen.

KAZANIE V.

Biczowanie Pana Jezusa. Jego cierniem koronowanie. Poselstwo żony Piłata. Jezusa na śmierć krzyżową skazanie.

Miły mój jest biały i rumiany.

Pieśń 5, 10:

Najmils! W księdze świętej Starego Zakonu, która się nazywa *Pieśń nad Pieśniami*, Oblubienica mówi o Oblubieńcu: *Miły mój jest biały i rumiany*. W tej księdze przez Oblubieńca rozumie się Chrystus Pan, przez Oblubienicę Kościół święty, to jest zgromadzenie wiernych, lub rozumie się przez Oblubienicę dusza miłująca Chrystusa. Otóż *miły* nasz, Chrystus Pan, jest *biały i rumiany*. Ileż to razy już w dotychczasowych rozmyślaniach męki Jego widzieliśmy Go rumieniącego się od wstydu, lub białego jak chusta od przestrichu, bojaźni, lub od zawstydzeń i poniżeń długotrwałych. Wstyd bowiem ma to do siebie, że najprzód rumieniec na twarz przywołuje, lecz gdy trwa długo, czyni twarz bladą i białą. Lecz odtąd widzieć będziemy miłego naszego rumieniącego się coraz bardziej, a rumieniącego się już od krwi przelewu. Dotychczas od pojmania znosił Pan Jezus zniewagi, policzki, oplwania, potracania; teraz będziemy patrzeć, jako siekają aż do krwi i rozraniają ciało Jezusowe.

Im dalej pójdziemy w rozmyślaniu męki Pańskiej, tem głębszem będzie to morze krwi, w którym broczy nasz Oblubieniec. *Czemuż*, pyta Zbawiciela Izajasz Prorok, *czemuż czerwone jest odzienie Twoje, a szaty Twoje jako tłoczących w prasie?*

A Zbawiciel mu odpowiada : *Samem tłoczył pręgę, a z narodów nie masz męża ze Mną, — i pryskała krew — na szaty Moje i spluskałem wszystkie odzienia Moje* (Iz. 63, 213). Pan Jezus tutaj przyrównany jest do człowieka, który tłoczy pręgę przy wyrobie wina, aby wygnieść sok z gron winnych, na którego to człowieka szaty pryska sok winny i okrywa je czerwonymi plamami. Wino służy ku rozweseleniu. Pan Jezus chcąc nas zbawić i wprowadzić nas do wesela wiecznego, pracował w męce Swojej, pracował Sam bez pocieszyciela, a w tej pracy krew Jego własna nań pryskała i spluskała wszystkie odzienia Jego i całe ciało Jego.

Lecz już patrzmy, jako Pan Jezus krew zaczyna przelewać. Rozważymy dzisiaj :

- 1) biczowanie Pana Jezusa,
- 2) Jego cierniem ukoronowanie,
- 3) poselstwo żony Piłata,
- 4) Jezusa na śmierć krzyżową skazanie.

Jezu, Baranku Boży, daj nam, byśmy patrząc na Cię krew przelewającego, omyli szaty nasze i wybielili je w krwi Twojej najświętszej! Najświętsza Dziewico, uproś nam, byśmy poznali cenę krwi Syna Twego, którą z Twojej krwi wziąć raczył, a którą za nas wylewa!

Zdrowaś Maryo !

I.

Nie znalazłem w tym człowieku żadnej winy,— ale ani Heród,— a przeloż skarawszy Go, wypuszczę. Tak mówił o Jezusie Piłat do Żydów, jakośmy to rozważali w ostatniem rozmyślaniu. *Skarawszy Go*, rozumie się : biczmi, różgami. Piłat postanowił Pana Jezusa dać ubiczować, spodziewając się, że Żydzi, widząc Go zesieczonego, tem się zaspokoją i nie będą żądali Jego ukrzyżowania. Widział bowiem, że Jezus jest niewinny, ale nie miał dosyć siły, by Go wbrew Żydom na wolność wypuścić; bał się starszym żydowskim się narazić; bał się, by nie zrobili rozruchu, lub by go nie oskarżyli do cesarza, by cesarz nie pomyślał sobie, że jest nieporadnym i nie złożył go z urzędu; obawy te Piłata świadczą o słabości jego charakteru. Dał jeszcze, jakeśmy także już widzieli, Żydom do wyboru, kogo z dwóch

im na święto wypuścić, Jezusa, czy Barabasa zbójcę, spodziewając się w ten sposób Jezusa uwolnić; ale gdy Żydzi zażądali uwolnienia Barabasa a ukrzyżowania Jezusa, wydał już rozkaz ubiczowania Pana Jezusa.

Gdy Pan Jezus usłyszał ten rozkaz, mówił w sercu Swojem: *Bom Ja na biczę gotów jest, a ból Mój przed oblicznością Moją jest zawsze* (Ps. 37, 18). *Nie przyszedł, aby mu służyło, ale przyszedł służyć i dać duszę Swą na okup za wielu* (Mat. 20, 28): przeto jako sługa, jako niewolnik na biczę gotów był. A za ledwie się narodził z przeczystej Panienki, wiedział, że jako w stajence kłuło Go sianko, na którym Go śliczna Panienka w ubóstwie swoim złożyła, tak kiedyś pokłują, posieką, poranią Go okrutne biczę, i tych biczów ból jak wielkim będzie, wiedział; a przeto ból Jego przed oblicznością Jego był zawsze. Prawdziwy *mąż boleści i znający niemoc* (Iz. 53, 3), którego męka trwała całe życie Jego.

Krótkie są słowa, któremi Ewanieliści opisują biczowanie Pańskie. Święty Mateusz pisze: *Jezusa ubiczowanego podał im* (Piłat), *aby był ukrzyżowan*; św. Marek pisze tak samo; św. Łukasz, przytoczywszy słowa Piłata: *Skarawszy Go wypuszczę*, już potem pomija biczowanie; św. Jan pisze: *Piłat wziął Jezusa i ubiczował*. Krótkie to, mówię, są słowa. Snać Apostołowie pisali je gorzkie łzy wylewając, i od bólu nie mogli więcej napisać o bolu Pańskim. — Ale ponieważ z innych źródeł wiemy, jak wymierzaną bywała kara biczowania, wiemy też, że ta katusza Pana Jezusa była niewypowiedzianie straszną.

U Żydów, którym Mojżesz dał prawa, podyktowane mu od Boga, istniała kara chłosty, potrzebna u narodu twardego, niełaskawo dającego się nagiąć; ale prawo postanawiało co do niej niektóre ograniczenia, by kara nie przeszła w okrucieństwo. I tak nie wolno było wymierzać więcej jak czterdzieści uderzeń. Piąta księga Mojżeszowa mówi: *Według miary grzechu będzie i razów miara, wszakże tak, żeby liczby czterdziestu nie przeszła, aby szkaradnie posieczony przed oczyma twemi nie odszedł brat twój* (25, 2—3). Był zwyczaj, że Żydzi nie zadawali więcej jak 39 plag z obawy, by liczby czterdziestu nie przekroczyć. Dlatego to św. Paweł pisze: *Od Żydów wziąłem po pięćkroć po czterdzieści plag bez jednej* (II. Kor, 11, 24). Często też Żydzi dla skrócenia tej kary, wymierzali trzema rzemieniami, u jednego końca ze sobą

złączonymi, trzynaście uderzeń, co stanowiło razem 39 plag. — Całkiem innem było biczowanie u pogan, nie doznających dobrodziejstw zakonu Bożego. Tam ofiarę, przeznaczoną na biczowanie przywiązywano obnażoną do słupa, i bez liczby razów smagano różgami i rzemieniami, do których końców przywiązane były ostre haczyki albo kulki lub kostki ołowiane, smagano tak długo, jak długo podobało się sędziemu lub mściwym okrutnikom. — Zwykle u pogan karę śmierci poprzedzało biczowanie; kara śmierci sama przez się wydawała im się za małą.

Trzeba zważyć, że Pana Jezusa nie Żydzi skazali na chłostę taką, jaką później wycierpiał po pięć kroć św. Paweł, — ale skazał Go na biczowanie Piłat. *Piłat wziął Jezusa i ubiczował* przez swych żołnierzy czy katów; biczowanie to zatem odbyło się w sposób u pogan zwyczajny, a tak okrutny.

Patrz w duchu na to biczowanie Pana Jezusa, patrz z wielką pobożnością i skromnością. A to osobiście pamiętaj, że Pan Jezus tak na Się cierpienie dopuścił, jakoby tylko człowiekiem a nie oraz i Bogiem był.

Ciągną Pana Jezusa kaci od oblicza Piłata na miejsce biczowania. Zdzierają zeń szaty. Najczystszy, Najświętszy wstydzi się, a wstydzi za ludzkie bezwstydy i nieskromności. Przywiązują Pana Jezusa do kamiennego słupa, który obecnie znajduje się w kościele świętej Praksedy w Rzymie. Na wierzchu tego słupa było kółko żelazne, i do tego kółka za ręce przywiązywano. Przywiązano ręce, które dzierżą rządy całego świata. Zaczynają smagać przeróżnymi biczami. Już się miły nasz nietylko od wstydu rumieni, już się krwią rumieni. Ramiona Jego stają się najprzód czerwone, potem sine, — potem krew z nich tryska... Razy nie ustają. Już krew się leje strumieniem... Razy nie ustają. Kaci są okrutni. Sąd, który tak długo się ciągnął, zniecierpliwił ich i przez to do okrucieństwa pobudził, a widok pierwszej krwi jeszcze bardziej ich rozbestwił. Może też Żydzi do okrucieństwa ich pobudzają, może im poddają napoje, by byli okrutniejszymi. Może szatan w nich wstąpił, jako w Judasza, i pobudza ich do okrucieństwa, by się dowiedział, czy Jezus jest Synem Bożym. — O jakże cierpi Jezus i na ciele i na duszy... Razy nie ustają. Już zesieczone ciało odpada, i nagie kości sterczą. Wielu Świętym było objawionem, że Pan Jezus tak był zesieczonym, że nagie kości miejscami sterczały. O mój Jezu, jak cierpisz! Speł-

niasz prorocstwa, w których mówiłeś: *Ciało Moje dałem bijącym* (Iz. 50, 6),.... *na grzbiecie Moim budowali grzesznicy* (Ps. 128, 3),.... *obstąpili Mię psi mnodzy, zbór złoślików obległ Mię, — policzyli wszystkie kości Moje* (Ps. 21, 17. 18).... O jako cierpi miły nasz Jezus! Ciało Jego to *rana i siność i spuchły raz* (Iz. 1, 6), *niema krasy ani piękności, i widzieliśmy Go, a nie było na co pojrzeć, — wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, mę-
ża boleści i znającego niemoc* (Iz. 52, 2. 3).

Rozmawiaj w duszy z Panem Jezusem biczowanym! Pytaj Go, czemu nie prosi Ojca, a przysłałby Mu więcej niż dwanaście hufców Aniołów ku obronie, a On ci odpowie: „Z miłości ku tobie, by ciebie od grzechów odkupić“. *Prawdziwie choroby nasze On nosił, a boleści nasze On odnosił, — zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze; karność pokoju naszego na Nim, a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni. — Ofiarowan jest, iż Sam chciał, a nie otworzył ust Swoich; jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako barãnek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust Swoich* (Iz. 53, 4—7). Dziękuj Panu Jezusowi za to biczowanie, przez które gładzi grzechy twoje! — Pobudzaj się do miłości ku Panu Jezusowi, który tyle cierpi za ciebie! Z miłości ku Niemu czyn dobre postanowienia! — Pan Jezus tyle cierpi na ciebie, a ty tak dogadzasz twemu ciału! Pan Jezus tyle cierpi na ciebie, a ty ciało twoje wydajesz na bezwstydy, na rozpustę, na grzeszne rozkosze! Postanów karać ciało twoje *i w niewolę podbijać* (I. Kor. 9, 21). Postanów żyć odtąd *nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łóżach i niewstydlivościach, ale oblec się w Pana Jezusa Chrystusa, a starania o ciebie nie czynić w po-
żądliwościach* (Rzym. 14, 13. 14).

A patrz, tam niedaleko słupa biczowania stoi Najświętsza Panna, Matka Jezusowa, Marya. Błada, jak chusta. To stoi, to klęczy, to mdleje. Ręce to załamuje, to wznosi do nieba. Kilka niewiast pobożnych ją otacza, lecz któż jest w stanie Ją pocieszyć?

*Ach, widzę Syna mego
Przy słupie obnażonego,
Różgami sieczonego.*

Tak mówi, tak jęczy serce Jej. Każdy bicz, który na ramiona Pańskie spada, to miecz, który przenika Jej serce. Lecz jako Bóg Ojciec *tak umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał,*

— *izby świat był zbawion przezeń* (Jan 3, 16. 17): podobnie i Marya tak umiłowała świat, że Syna Swego jednorodzonego dała, iżby świat był zbawion przezeń. Jak ofiarowała Go maleńkiego w kościele jerozolimskim, tak i teraz, gdy Go biczują, Ona ofiaruje Go Boskiej sprawiedliwości na okup świata. O Maryo, miłuję Ciebie, miłuję Syna Twego; sprawże to, bym Jezusa i Ciebie miłował coraz więcej, by mnie nic nie odłączyło od tej miłości!

Wreszcie odwiązano Pana Jezusa od słupa, a On, jako niesie podanie, upadł z wycieńczenia na ziemię, i leżał obok słupa we krwi własnej, jak robak zgnieciony. *Jam jest robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospółstwa*, mówi Jego imieniem Psalmista (21, 7).

II.

Sprykrzyła się katom zabawa biczowania. Ale Piłat ich nie odwołuje, ani Jezusa wzywa. Śnać innemi jakimiś sprawami zajęty. Wymyślili nową zabawę niemniej krwawą i okrutną od pierwszej. Któryś z nich uczynił koronę z ciernia i woła: „Królem się mieni ten Nazarejczyk, żydowskim czy też nie z tego świata, ukoronujmyż go na króla“. „A ubierzmy go po królewsku“, dodaje ktoś inny.

Tedy żołnierze starościni wzięwszy Jezusa do ratusza zebraли do Niego wszystką rotę. A zwłokwszy Go włożyli nań płaszcz szkarłatny. I upłótszy koronę z ciernia włożyli na głowę Jego, i trzcinę w prawicę Jego. A kłaniając się przed Nim naigrawali Go mówiąc: Bądź pozdrowiony królu żydowski. A plując nań wzięli trzcinę i bili głowę Jego (Mat.). A upadając na kolana kłaniali się Jemu (Łuk). I dawali Mu policzki (Jan).

Płaszcz szkarłatny był i jest do dziś dnia świąteczną szatą monarchów, przywdziewaną na wielkie uroczystości, a osobliwie na obrzęd koronacyjny. Materya szkarłatna jest bardzo kosztowną. Łatwo się domyśleć, że żołnierze włożyli na ramiona Pana Jezusa nie przyzwoity płaszcz szkarłatny, ale starą jakąś szmatę szkarłatną albo czerwoną podobną do szkarłatnej, zbrudzoną, stęchłą; może oplwaną. I nie trzeba zapomnieć, że Ewangelia mówi: *Zwłókszy Go włożyli nań płaszcz szkarłatny*. Z tych słów widać,

że Pana Jezusa po biczowaniu ubrano w szaty Jego, albo w szatę w którą Go przyodział Herod, a potem znów zeń zwlekano te szaty, by włożyć nań płaszcz szkarłatny. Jakież musiał być ból Jego, gdy zeń zwlekano szaty, które przylgnęły do ran biczowaniem zadanych! — Trzcina, którą włożono w prawicę Pana, miała wyobrażać berło królewskie.

Głowa przy biczowaniu nie doznała katuszy. Chce Pan, by i głowa Jego cierpiała, by był prawdziwym królem boleści. Różgami się jej siec nie ośmielono, a raczej nie przyszło na myśl katom, by ją siec różgami; cierniem ją przebijają. Zimny dreszcz przebiega członki, krew ścina się w żyłach, gdy się to rozważa, że koronę cierniową wbito Panu w świętą Jego głowę i bito Ją trzcina, by głębiej wchodziła. To już nadmiar okrucieństwa, istne szalenie z okrucieństwa. — Gdy Adam zgrzeszył, przeklął Bóg ziemię i rzekł: *Przekłęta będzie ziemia w dziele twojem, — ciernie i osty rodzić ci będzie* (Gen. 3, 17. 18). I oto zrodziła ziemia ciernie Synowi Bożemu, który z miłości przyszedł na świat, by go odkupić. By zdjąć przekleństwo z plemienia Adama, cierniem dał przebić głowę Swoją. — *Wynijdziecie, wzywa księga Pieśni nad Pieśniami, wynijdziecie, a oglądajcie, córki Syońskie, króla Salomona w koronie — w dzień zrękowin Jego* (3, 11). Wynijdziecie a oglądajcie, dusze pobożne, dusze tkliwe, nowego Salomona, króla pokoju, w koronie cierniowej. On w tym dniu zawiera zrękowiny Swoje z Kościołem, który Sobie nabywa krwią Swoją. — Cóż dziwnego, że Męczennicy szli ochotnie na katusze dla Jezusa, mękę Jezusa rozważając? Cóż dziwnego, że niektórzy Święci odchodzili od zmysłów rozważając mękę Jezusa i Jego nadmiar miłości?

I niedosyć, że ból zadali okrutnicy; jeszcze dodają naigranie, i oplwanie, i policzki, i pośmiewiska!

A Matka Bolesna patrząc, wzdycha:

*Widzę, ach, jako niezmiernie
Ostre głowę ranią ciernie,
Dusza moja ustaje!*

Piłat wszedł do ratusza, a obaczywszy Pana Jezusa skatowanego, ulitował stę. I kazał Panu Jezusowi iść za sobą przed

ratusz. I wyszedł przed ratusz do Żydów i rzekł im: *Oto Go wam wiodę przed ratusz, byście poznali, że w Nim żadnej winy nie znajduję. Wyszędł tedy Jezus, niosąc ciernową koronę i szatę szkarłatową. I rzekł im Piłat: Oto człowiek! Oto człowiek; wszak On nie z kamienia, nie z żelaza, ma czucie; patrzcie, jak skatowany! Zlitujcie się nad Nim, nie żądajcie już Jego ukrzyżowania, dopuście, bym Go wypuścił! Piłat zamiast sądzić sprawiedliwie, żebrze litości u niecnym oskarżycieli. I ty może nieraz podobnie nie masz siły do oparcia się złemu. Gdy cię do złego namawiają, chciałbyś, lub chciałybyś, by się litowano nad tobą i nie namawiano cię, a sprzeciwić się nie masz siły!*

Zdaje się, że lud obaczywszy Pana Jezusa, oniemiał z przeżenienia, i wiele serc wzruszyło się litością. Ale lud miał złych przewodników. Gdy ujrzeni Jezusa *najwyżsi kapłani i służebnicy, zawołali mówiąc: Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go!* Zniecierpliwiony do najwyższego stopnia, rzekł im Piłat: *Weźmijcie Go wy, a ukrzyżujcie, bo ja w Nim winy nie znajduję.* Odpowiedzieli mu Żydzi: *My zakon mamy, a wedle zakonu ma umrzeć, że się Synem Bożym czynił.*

Gdy tedy Piłat usłyszał tę mowę, bardziej się uląkł. Czemu się uląkł? — Poganie mniemali, że bogów jest bardzo dużo i bogiń także, i że bogowie mają niekiedy synów na ziemi pośród ludzi. Pan Jezus od początku wywarł na Piłacie wrażenie; to wrażenie spotęgowała cichość Pana Jezusa, Jego milczenie wśród tylu skarg nań wnoszonych, wśród tylu obelg i męczarni; nadto Pan Jezus powiedział był Piłatowi, że jest królem, ale królestwo Jego nie jest z tego świata. Musiał także Piłat słyszeć nieraz o cudach Pana Jezusa. Teraz znów Żydzi mówią, że Jezus czyni się Synem Bożym. Piłat, chociaż tego synostwa Bożego nie pojmował tak, jak należało, uląkł się, by nie skrzywdził jakiegś nadziemskiej istoty i przez to nie ściągnął na się zemsty bogów. *Wszędł tedy zasię do ratusza i rzekł do Jezusa: Skądś ty jest? Lecz mu Jezus nie dał odpowiedzi.*

Zauważyliśmy już dawniej, że Pan Jezus mówił z początku o Sobie do Piłata, a potem Piłat stał się tego niegodnym.

Rzekł Mu tedy Piłat: Nie mówisz ze mną? nie wiesz, iż mam moc ukrzyżować Cię i mam moc puścić Cię? Odpowiedział Jezus: Nie miałbyś żadnej mocy przeciw Mnie, gdybyś z wierzchu nie dano. Przetoż który Mię wydał tobie, większy grzech ma. Z tych

słów Pana Jezusa uczymy się, że wszelka władza pochodzi od Boga. Którzy wydali Pana Jezusa Piłatowi, to jest Judasz i Żydzi, większy odeń grzech popełnili, bo łatwiej mogli z proroctw i cudów, na które patrzyli, poznać Jego Bóstwo; ale i Piłata nie ogłasza Pan Jezus wolnym od grzechu, iż był sędzią słabym i skarg fałszywych dla względów ludzkich nie odrzucił. — Usłyszawszy odpowiedź Jezusa tak godną *odtąd Piłat starał się jeszcze usilniej, aby Go puścił*, widocznie bojąc się, czy Pan Jezus nie ma czegoś wspólnego z Bóstwem.

Żydzi widząc, że Piłat się chwiewie, *wołali mówiąc: Jeżeli tego wypuścisz, nie jesteś przyjaciel cesarski. Każdy bowiem, co się czyni królem, sprzeciwia się cesarzowi*. Teraz znów Żydów się Piłat uląkł. Niektórzy domyślają się, że Piłat dopuścił się jakichś nieprawidłowości w sprawowaniu rządów, może sprzeniewierzenia podatków albo innych funduszków publicznych, — i dlatego tak się bał, by starsi żydowscy nie oskarżyli go do cesarza, jeżeliby Jezusa wbrew ich woli wypuścił.

Piłat usłyszawszy te mowy, które musiały trwać dosyć długo, znów wywiódł przed ratusz Jezusa, i siadł na stolicy sądowej, na miejscu, które zowią Litostrotos, a po żydowsku Gabbata. — *Litostrotos* znaczy tyle, co miejsce płytami kamiennymi wyłożone; *Gabbata* tyle, co wysokie miejsce, bo na podwyższeniu była stolica sądowa. Siedział już na podwyższeniu, na stolicy, gotów do wydania wyroku; ale jaki wyrok wydać: uwalniający czy skazujący? Skaże Jezusa, — a jeżeli On jest Synem Bożym? Uwolni Jezusa, — a nuż go Żydzi oskarżą do cesarza, wykryją jego sprzeniewierzenia i będzie złożon ze starostwa? Czoło Piłata zmarszczone, skronie jego pałają. Tak się starał uwolnić się od tego sądu; nie udało się. — Podobną walkę i ty nieraz przechodzisz. Chce na przykład ciebie, dziewico, ktoś do złego namówić; czyni ci zatem obietnicę małżeństwa. Otóż walka: uczynię to: grzech i hańba! — nie uczynię: nie pojmie mię za żonę, a tak bogaty! Obyś z tej walki zawsze wychodziła zwycięsko, nie tak, jak Piłat! Taką walkę przechodzili wszyscy Męczennicy dawniejsi i przechodzą Męczennicy dzisiejsi. Mówią na przykład tam, gdzie rządzą narody, które w swej dzikości i okrucieństwie ufność pokładają, mówią bratu waszemu, chłopu-ru-

sinowi: „Przejdź na szyzmę; o to tylko chodzi, byś się na to podpisał; — nie uczynisz? knuty, a potem na Sybir ze żoną i dziećmi!“ — Daj wam Boże, ze wszystkich walk ze złem wychodzić zwycięsko!

III.

Jeszcze jedną przestrożę otrzymał Piłat od Boga. *Gdy on siedział na stolicy sądowej, postąpiła do niego żona jego mówiąc: Nic tobie i sprawiedliwemu temu, to jest: nie czyni nic złego sprawiedliwemu temu, albowiem wiele cierpiała dziś przez sen dla Niego.* Niektórzy pisarze twierdzą, że imię żony Piłata było Klaudia Prokla, i że ona później Chrzest przyjęła. Każdemu pobożnemu katolickiemu sercu miłą jest ta postać żony Piłata, dlatego, że starała się Pana Jezusa zachować od dalszych mąk i śmierci. Rozmyślającym mękę Pańską poselstwo jej jest jakby odpoczynkiem. Musiała ona już dawniej słyszeć o Panu Jezusie i cudach Jego; z ciekawością kobiecą musiała się o Niego więcej wypytować niż mąż jej, i opowiadania o Nim na umysł kobiecy większe czyniły wrażenie; teraz od Boga we śnie pouczona, przestrzega męża swego.

Niechże ta postać żony Piłata będzie miłą osobliwie wam, kobiety, żony, — a jako ona starała się swego męża odwieść od złego, tak i wy mężów waszych odwodźcie, jeźliby chcieli zrobić co złego, jeźliby zbaczali na złą drogę. A patrzcie oraz, jak przystojnie, jak z prawdziwie kobiecą skromnością, postępuje sobie żona Piłata. Nie wpada na ratusz, nie kłóci się wobec wszystkich z mężem; przysyła do niego czy to zaufanego sługę, któryby wiernie jej słowa mężowi powtórzył, czy też może list, — a resztę Bogu zostawia. Może, gdy posłaniec odszedł, gorąco się modliła, by Bóg serce jej męża poruszył. — I wy, jeźliby mężowie wasi zbaczali, gwałtownością i kłótniami mało albo nic wcale nie sprawicie; łagodnością i słodyczą, a najbardziej modlitwą naprowadzajcie mężów waszych na dobre drogi.

Będziemy wnet widzieli, że nie posłuchał Piłat świętych przestroż żony. Żałował tego całe swoje życie. Bo i łaskę cesarza a z nią i starostwo niedługo potem utracił, a na wygnanie poszedł, — i przez całe życie dręczyły go wyrzuty sumienia podobne do Judaszowych. Niektórzy pisarze twierdzą, że i on skończył

samobójstwem, jak Jūdasz. — Jeżeli ci, mężu, żona dobrze radzi, usłuchaj jej. Jeżeli cię przestrzega, żebyś nie chodził do karczmy, żebyś nie chodził na tak wiele jarmarków, żebyś nie przetracał tyle pieniędzy, jeżeli, choć z nieśmiałością, wspomina o spowiedzi, chcąc ci przypomnieć, żeś dawno do niej nie był: usłuchaj jej.

Ale jeszcze mamy rozważyć skazanie Jezusa na śmierć krzyżową.

IV.

Siedzi Piłat na stolicy, na miejscu podwyższonem, gotów do wydania wyroku; ale jaki wyrok wydać: uniewinniający czy skazujący?

A Żydom pilno, bo był *dzień przygotowania Paschy*, piątek, *godzina jakoby szósta*, według rachuby żydowskiej, to jest prawie południe, — a wieczór mieli rozpocząć święta, a przed świętami chcieli zgładzić Jezusa; czas nagił.

Jeszcze raz próbuje Piłat, czy Żydzi nie ustąpią. Wskazuje na Jezusa, stojącego ciągle w cierniowej koronie i szacie szkarłatnej, i mówi do Żydów: *Oto król wasz*. Oto ten, któremuście niedawno wołali *Hosanna*; a może On jest tym Mesyaszem, królem żydowskim, którego oczekujecie? Ale Żydzi zapamiętale wołają: *Strać, strać, ukrzyżuj Go!* Rzekł im Piłat: *Króla waszego ukrzyżujecie?* *Odpowiedzieli najwyżsi kapłani: Nie mamy króla, jeno cesarza*. Sami, zaślepieni, wyświecają proroctwa i sprawdzają ich spełnienie się. Było przepowiedzianem, że kiedy będzie odjętem berło od Judy, wtedy przyjdzie Zbawiciel. A oto najwyżsi kapłani, przedstawiciele narodu żydowskiego i Synagogi, wołają: Nie mamy króla, myśmy poddani cesarza rzymskiego. — *I nalegali głosy wielkimi żądając, aby był ukrzyżowan, i zmacniały się głosy ich*.

A widząc Piłat, iż nic nie pomagało, ale większy się ruch dzał, wziąwszy wody, umył ręce pospółstwem, mówiąc: Nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego, wy się patrzcie. A odpowiadając wszystkim lud rzekł: Krew jego na nas i na syny nasze.

O nędzny Piłacie, ręce umywasz i sądzisz, że tem uczynisz się wolnym od winy! Którzy ci podali niewinnego, większy grzech mają, ale i twój grzech jest wielkim, iż sędzią będąc

skazałeś niewinnego! — Strzeżcie się wy, przełożeni, na grzechy podwładnych waszych zezwalać, a mniemać, że grzechu nie macie!

Krew Jego na nas i na syny nasze, zawołał wszystek lud żydowski. I spadła na nich krew Pańska, spadło na nich przekleństwo za tę krew przelaną! W czterdzieści lat po śmierci Jezusowej Jerozolima została zburzoną, i nie pozostał z niej kamień na kamieniu, jak Pan Jezus przepowiedział. A Żydzi poszli w rozsypkę. I jako niegdyś Kain bratobójca stał się tułaczem i zbiegiem na ziemi, przeto, że krew brata jego Abła wołała do Pana ze ziemi: tak synowie bogobójców już przeszło 1800 lat tułają się po ziemi, bez ojczyzny, bez króla, bez kapłana, bez ofiary, bez świątyni. Nie powinniśmy ich, tak jak i innych błędnowierców, mieć w nienawiści, nie powinniśmy im czynić nic złego. Ludźmi są, a więc bliźnimi naszymi, bo według nauki Chrystusowej każdy człowiek jest naszym bliźnim. Strzedz nam się jednak trzeba, byśmy przez nich nie ponieśli uszczerbku na wierze: i dlatego to Kościół zakazuje zbyt bliskich z nimi stosunków, na przykład służenia u nich. Modlić się powinniśmy z Kościołem, który się o to modli we Wielki Piątek, by Bóg zdjął zasłonę z ich oczu i serc, by i oni wreszcie uznali Mesyaszem Pana naszego Jezusa Chrystusa. Rozprószenie ich i zburzenie Jerozolimy jest jednym z najsilniejszych dowodów Bóstwu Jezusowego i prawdziwości wiary naszej.

Krew Jego na nas i na syny nasze, zawołali Żydzi. Syn Boży na to się stał człowiekiem, by krew Jego spadła na świat cały ku jego obmyciu i odkupieniu, by spadła na ludzkość całą ku błogosławieństwu. Tym tylko ona przynosi sąd i potępienie, którzy ją przelali, albo przez niewiarę lub złe życie są ich współwinnymi. Ty więc wołaj:

*Jezu mój, we krwi ran Twoich
Obmyj duszę z grzechów moich!*

Wołajmy wszyscy: *Ciebie Panie prosimy, przybądź na pomoc nam, których odkupieś Krwią Twoją najdroższą. Amen.*

KAZANIE VI.

Dźwiganie krzyża i ukrzyżowanie Pana Jezusa.

*Na ciele Swem grzechy nasze nosił
na drzewie, abyśmy umartszy grzechom
żyli sprawiedliwości.*

I. Pet. 2. 24.

Najmilsi! Drzewo było pierwszym rodzicom naszym okazywać upadku. Zgrzeszyli przez to, że zjedli owoc drzewa, który im był zakazany. Dlatego na drzewie, gwoźdźmi do niego przybity, Chrystus Pan nas odkupił. *Na ciele Swem grzechy nasze nosił na drzewie, abyśmy umartszy grzechom żyli sprawiedliwości.* — W Starym Zakonie było powiedziane: *Przeklęty od Boga jest, który wisi na drzewie* (Deut. 21, 23). Te słowa odnosiły się do zbrodniarzy, śmiercią na szubienicy traconych. Przeklęci, bo zbrodniarze. Do tych słów nawiązując święty Paweł, mówi: *Chrystus nas odkupił od przekleństwa Zakonu, stawszy się za nas przekleństwem* (Gal. 3, 13), czyli podjąwszy za nas śmierć zbrodniarza.

Patrzeć już dziś będziemy oczyma duszy na drzewo, na którym zawisł Pan Jezus, by z nas zdjąć przekleństwo. A mianowicie rozważymy dzisiaj:

- 1) dźwiganie krzyża Pana Jezusa,
- 2) Jego ukrzyżowanie.

Jezu srogim krzyża ciężarem na kalwaryjską górę zmordowany, Jezu do sromotnego drzewa przytępiionymi gwoźdźmi przykowany, daj nam te męki Twoje pobożnie i z pożytkiem.

rozmyślać! Maryo, niechaj prawdziwie, patrząc na krzyż żałośliwie, płaczem z Tobą rzewliwie!

Zdrowaś Maryo!

I.

Gdy Piłat wydał wyrok, aby Pan Jezus był ukrzyżowany, już oprawcy mieli krzyż na ten cel gotowy. Zapewne to Żydzi w złości swojej postarali się o to, by krzyż był gotowym. Zwykle w sądach skazanym na śmierć zostawiają po ogłoszeniu wyroku jakiś czas do przygotowania się do śmierci; pytają ich, czy chcą się pożegnać z rodziną, czy nie mają komu czego do polecenia. W obchodzeniu się z Panem Jezusem nie kierowano się taką ludzkością. — Rozkazano Panu Jezusowi, by Sobie sam wyniósł krzyż na miejsce ukrzyżowania. — Pan Jezus, gdy posłyszał wyrok śmierci i rozkaz dźwigania krzyża, mówił w sercu Swem do Ojca: *Oto idę; w księgach napisano o Mnie, że będę czynił wolę Twoją: pragnąłem tego krzyża, pragnąłem czynić wolę Twoją Ojczy, Zakon Twój w pośrodku serca Mego* (Ps. 39, 8. 9). Zdjęto z Pana Jezusa płaszcz szkarłatny, a nie bez bólu, bo przyłgnął do ran biczowaniem zadanych; wzięto trzcinę z ręki Jego, — a obleczone Go w Jego własne szaty. Uczynili to zapewne ci żołnierze, którzy Go mieli krzyżować, bo według zwyczaju im się szaty ukrzyżowanego należały; chcieli więc zapewnić sobie prawo do nich niezaprzeczone. O tem, by zdjęto z głowy Pana Jezusa koronę cierniową, Ewanielia nie wspomina; prawdopodobnie więc w niej krzyż dźwigał i był ukrzyżowanym. Na ramiona Pana Jezusa, różgami zesieczone, zbolale, włożono krzyż ciężki z drzewa.

A niosąc krzyż Sobie wyszedł na ono miejsce, które zwano Trupiej głowy, a po żydowsku Golgota, po łacinie Kalwarya. Miejsce to było na wzgórzu za miastem Jerozolimą. Dlaczego zwanem było miejscem Trupiej głowy, na pewno niewiadomo. Mówią niektórzy, że u Żydów istniało podanie, że na onem miejscu przed wiekami Noe po potopie pogrzebał kości Adama, które był ze sobą wziął do arki. Jeżeli tak było, to na grobie onego, w którym wszyscy umarli, wszyscy też ożyli przez śmierć Jezusową. A może to po prostu było miejsce, w którym zwykle zbrodniarzy

tracono i ponieważ tam wiele czaszek i kości tych straconych i to dało powód smutnej nazwie miejsca.

Z Panem Jezusem wiedziono dwu złoczyńców, by ich stracono. Zapewne to znów Żydzi sprawili, by tych złoczyńców stracono teraz, wraz z Panem Jezusem, by Jezus tem bardziej wydał się zwykłym złoczyńcą. — Szła też za Panem Jezusem wielka rzesza ludu, bo dziwne wypadki dnia tego wzbudziły ogólną ciekawość.

Tak wychodzi Pan Jezus z bram Jerozolimy. O jak odmiennem jest jego wyjście z Jerozolimy od wjazdu do Jerozolimy, który się odbył przed sześcioma dniami, w niedzielę! Wtedy gałązki drzew rzucano Mu pod nogi, zdobiono niemi drogę, którą jechać miał: teraz drzewo dźwiga na Swych ramionach, by do niego gwoźdzmi był przybit! Wtedy wołano Mu: *Hosanna synowi Dawidowemu, błogostawiony, który idzie w imię Pańskie, Hosanna na wysokościach!* — teraz ze złośnikami jest policzon!

Pełni się w Jezusie figura Abła. Kain, gdy zamierzał zabić brata swego Abła, rzekł mu: *Wynijdźmy na pole* (Gen. 4, 8). Żydzi chcąc zabić Jezusa, brata swego według ciała, wyprowadzają Go za bramy miasta. — Pełni się w Jezusie figura Izaaka. Jak Izaak, gdy Bóg doświadczał posłuszeństwa ojca jego Abrahama, sam na sobie niósł na górę drwa, na których miał być ofiarowan na całopalenie: tak Jezus sam dźwiga na górę drzewo, narzędzie śmierci Swojej.

O jakże cierpi Pan Jezus! To ramię Jego, jak ono cierpi pod ciężarem krzyża! O mój Jezu, tyle krwi wylałeś w Ogrojcu, gdyś się krwawo pociał, przy biczowaniu, przy cierniem koronowaniu, — od wieczora dnia poprzedniego spoczynku nie zaznałeś, bez przerwy cierpiełeś i na ciele i na duszy: a teraz Cię krzyż tak ciężki przygniata! A krzyż ten ciężki tak często uderza o koronę cierniową i bardziej rozrania najświętszą głowę Twoją! O Baranku Boży, o Baranku drogi, który za miasto, na puszczy, wynosisz grzechy nasze, byś je zgładził, daj mi, by mi zawsze na pamięci stała ta krzyżowa droga Twoja!

Niema tego w Ewangelii, — bo wiecie, że nie wszystko jest w Ewangelii, co czynił i cierpiał Pan Jezus, — ale jest podanie całkiem pewne, że Pan Jezus w czasie tej krzyżowej drogi Swojej po trzykroć upadał pod krzyżem. Że upadać musiał, łatwo wynioskować stąd, że przedtem tyle wycierpiał, tyle krwi utracił.

A ilekroć Pan Jezus upadł, oprawcy zamiast ulitować się nad Nim, łajali Mu, bili Go, potracali, przynaglali do pospiechu. A Pan Jezus w milczeniu ze ziemi powstawał, i brał znów krzyż Swój i cierpliwie szedł z nim dalej. Komuż tu znów nie przyjdzie na myśl ono o Nim proroctwo, któreśmy już raz w ciągu tych nauk rozważali: *Jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust Swoich?* (Iz. 53, 7).

Najmilsi! I na nas Bóg wkłada krzyże, bo zsyła na nas często różne utrapienia, uciski, nieszczęścia, nędze. Jakikolwiek krzyż Bóg na cię włożył, czy ubóstwo cię przygniata, głód i chłód cierpisz ty i żona twoja i dzieci twoje, czy dręczy cię choroba, czy straciłeś drogą osobę, albo cierpisz prześladowanie od ludzi, zły człowiek szarpie twoją sławę: patrz na Pana Jezusa krzyż dźwigającego, — patrz, jako upada pod krzyżem, i powstaje i znów krzyż bierze na ramiona Swoje i niesie go dalej. Ten widok cię pocieszy, bo ci przypomni, z kim to wspólnie krzyż dźwigasz; ten widok cię umocni... Pan Jezus mógł nas odkupić mniejszym okupem. Ponieważ jest Bogiem, każdy Jego uczynek miał cenę nieskończoną. Jedną kroplą Krwi Swojej najświętszej mógł nas odkupić. A cierpi tak wiele, tak wiele, by nas nauczył cierpieć, znosić... Gdyby mało był cierpiał, nie byłoby świętych Męczenników, nie byłby sług Swoich zapalił aż do poniesienia męczeństwa za wyznawanie imienia Swego. Inni ponosili męczeństwo dla miłości Jego; ty krzyż, który Mu się podobało na cię włożyć, dźwigaj dla miłości Jego. Czemże są krzyże nasze, choćby najcięższe w porównaniu z krzyżem Pana Jezusa? A jakże my często na te krzyże szemrzemy, na Boga w nich narzekamy, woli Bożej poddać się nie chcemy! Świat dzisiaj tak dalece nie chce nosić krzyża, że bardzo często słyszymy o samobójstwach, popełnionych z powodu niepowodzeń, z rozpaczy w nieszczęściu, — czasem nawet z powodu małych tylko zawodów. A jednak przez krzyż droga do nieba. Pan Bóg wkłada na nas krzyże dla dobra naszego. Wkłada je na złych, by ich przez nie przywieść do upamiętania i poprawy; wkłada je na dobrych, by im dać sposobność zebrania więcej zasług, by ich wypróbować i oczyścić, jako się złoto w ogniu próbuje i czyści. Pan Bóg wkłada na nas krzyże z miłości ku nam, wiedząc, jak w powodzeniu łatwo się zapomina na Pana Boga. Były lata głodu, najmilsi, a wtedy wielu

pomarło z głodu także i w tej parafii. Lecz komuż lepiej najmilsi, czy temu, co umarł z głodu, czy temu, kto, jak to teraz tak często słyszymy, z powodu niepowodzenia popełnił samobójstwo? Kto umarł z głodu, jeżeli do końca zgadzał się z wolą Boga i umarł w łasce Bożej, poniesion jest jak on ewanieliczny Łazarz od Aniołów na łono Abrahamowe: a kto samobójstwo popełnił nie chcąc dzwigać krzyża, tego końcem potępienie wieczne. — Trzeba też i, na to pamiętać, że Bóg wkładając na nas krzyże, daje nam też łaskę Swoją i pomoc do ich dźwigania. I tym, którzy z woli Jego najświętszej z głodu pomarli, dawał łaskę, by ten krzyż straszny znieść mogli bez szemrania na wolę Jego. — Nośmy tedy krzyże nasze za Panem Jezusem, bo On rzekł: *Jeśli kto chce iść za Mną, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień, a niech idzie za Mną* (Łuk. 9, 23); *kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje Mnie, nie jest Mnie godzien* (Mat. 10, 38).

Krzyżem naszym to także przykazania Pańskie. Nośmy i ten krzyż wytrwale za Panem Jezusem. Nie jest on za ciężki na ramiona nasze, bo Pan Jezus rzekł: *Jarzmo Moje wdzięczne jest, a brzemień Moje lekkie* (Mat. 11, 30). I do dźwigania tego krzyża przykazań Pańskich odnoszą się także słowa Pańskie: *Kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje Mnie, nie jest Mnie godzien*.

Nieprzyjaciele Pana Jezusa zaczęli się wreszcie bać, by Pan Jezus nie umarł na drodze pod krzyżem, bo byliby pozbawieni radości oglądania Go na krzyżu. Spotkawszy więc niejakiego Szymona Cyrenejczyka, to jest pochodzącego z Cyreny, kraju w Afryce, idącego ze wsi do Jerozolimy, pojmali go i zmusili, by niósł krzyż Jezusów. Ten Szymon widocznie nie chciał, przynajmniej z początku, nieść krzyża Panu Jezusowi, skoro Ewanieliści mówią wyraźnie, że go pojmano i przymuszono do niesienia krzyża. A jednak spotkało go wielkie szczęście, wszyscy pobożni mu zazdroszczą: on ulgę przyniósł Panu Jezusowi! Jak wielkimi łaskami musiał mu Pan Jezus za to zapłacić! Jeżeli on kiedy uwierzył, co jest prawdopodobnem, to jakże błogosławił tę chwilę, to zdarzenie, że tamtędy przechodził, że go pojmano i zmuszono! Tak często to, co Bóg na nas zsyła i co się nam złem wydaje, na dobre nam wychodzi! — A jaka w tem zdarzeniu pociecha dla ciebie człowiecze, którego krzyż jaki

przygniata! Wytrwaj w dźwiganiu krzyża, a Bóg jako Synowi Swojemu zesłał Szymona, by Mu ulżył, może i tobie ześle jakiego pomocnika, by ci ulżył, by cię pocieszył. Często, gdy krzyż najbardziej przygniata, wtedy pomoc jest najbliższa.

Szła za Panem Jezusem, jak już rzeczone, wielka rzesza ludu; szły też niewiasty pobożne, które w Niego wierzyły, *które płakały Go i lamentowały. A Jezus obróciwszy się do nich rzekł: Córki jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi. Albowiem oto przyjdą dni, w które mówić będą: Szczęśliwe nieplodne, i żywoty, który nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Tedy poczną mówić górą: Padnijcie na nas, a pagórkom: Przykryjcie nas. Albowiem jeżeli to na zielonem drzewie czynią, cóż na suchem będzie? — Cóż znaczą te słowa? Temi słowy Pan Jezus przepowiada zburzenie Jerozolimy, karę, jaka spotkać miała naród żydowski za Jego ukrzyżowanie. Jeżeli to na zielonem drzewie czynią, cóż na suchem będzie? To znaczy: jeżeli Mnie, niewinnego i Boga, tak katują za grzechy cudze, jakaż kara spotka winnych za ich własne grzechy! Przepowiada Pan Jezus, że w czasie zburzenia Jerozolimy i rozprószenia Żydów błogosławionemi się zwać będą niewiasty nieplodne, bo mające synów patrzeć będą na ich udręczenie. Przepowiada, że wtedy Żydzi radzi będą, gdyby można, skryć się pod góry i pagórki przed obcą potęgą, która ich zgniecie.*

Te słowa Pana Jezusa my zastosujmy do siebie. Rozmyślajmy tak mękę Pańską, byśmy nie tylko nad Panem Jezusem płakali, ale i nad sobą samymi i nad grzechami naszymi. Pamiętajmy bowiem, że Pan Jezus *ofiarowan jest, iż sam chciał* (Iz. 53, 7), a ofiarowan jest za grzechy nasze. Każde cierpienie Pana Jezusa powinno nam być nowym bodźcem do umiłowania Go, do obrzydzenia sobie grzechów naszych, do żalu za grzechy poprzednie, do postanowienia poprawy.— *Jeżeli to na zielonem drzewie czynią, cóż na suchem będzie?* Niech te słowa utkwiają w umyśle naszym. Jeżeli tak cierpi Bóg-człowiek za grzechy nasze, cóż nas czeka, jeżeli mimo tylu dowodów miłości Jego grzeszyć nie przestaniemy? *Tedy poczną mówić górą: Padnijcie na nas, a pagórkom: Przykryjcie nas.* Jeżeli tak mówili Żydzi w czasie zburzenia Jerozolimy, co dopiero mówić będą grzesznicy, uporni, zatwardziali grzesznicy, w dniu sądu Boskiego? Wtedy nie będzie takich, którzyby mówili: „Ja się nikogo nie boję”. *Dzień gniewu,*

dzień on, dzień utrapienia i ucisku, dzień nieszczęścia i nędzy (Sof. 1, 15).

Znów nie mówi nam wprowadzie Ewanielia, ale jest pewnem, że Pan Jezus w tej krzyżowej drodze Swojej spotkał też Matkę Swoją Najmilszą. Szła Marya bez najmniejszego wątpienia całą drogę za Panem Jezusem, ale w chwili jakiejś sposobnej zabiegła Mu drogę, przyszła przedeń, by ją zobaczył, by kilka słów z Nim zamienić. Jak wielkim był ból Matki Najświętszej, gdy ujrzała Syna Swego krzyż dźwigającego, całego krwią i potem oblanego, straszliwie umęczonego, — jak wielkim był ból duszy Jezusa, gdy widział, jakiej boleści miecz duszę Jego Matki przenika, tego wyśłowić nie zamierzam; tu wszelki język ustaje. Patrząc w duchu na to bolesne spotkanie, to dobrze miejmy na pamięci, że ten wszystek ból i Matki i Syna był dla nas; niech on nam będzie pobudką, byśmy sercem całem miłowali i Syna cierpiącego i Matkę bolejącą.

Mówi także podanie, że w czasie tej drogi Pańskiej krzyżowej jedna pobożna niewiasta, widząc twarz Pana Jezusa oblaną krwią i potem, zapewne także okrytą kurzem, który powstawał, gdy tyle ludzi szło razem, może także okrytą plwocinami złodźników, czystą chustą otarła twarz Pana Jezusa. A Pan Jezus jej zaraz za to zapłacił, bo na chustce został wierny obraz najświętszego oblicza Jego. Niewiasta ta nosi imię: *święta Weronika*. Pobożni bardzo ją czczą i miłują za pociechę i ulgę, jaką Panu Jezusowi przyniosła. Niektórzy piszą, że właściwe imię tej niewiasty jest nieznane, ale ponieważ *vera ikon* znaczy tyle co *prawdziwy wizerunek*, a ta niewiasta prawdziwy wizerunek oblicza Pańskiego miała na swej chuście, od tych słów ją chrześciance, nie znając jej właściwego imienia, Weroniką nazwali. Lecz mniejsza o to, czy ta święta niewiasta od urodzenia swego zwała się Weroniką, czy ją chrześciance tak nazwali; ważniejszem jest, byśmy tę świętą niewiastę naśladowali. Ocieraj pot z czoła bliżnim twoim strudzonem, — dawaj jałmużnę ubogim, a zwłaszcza takim, którzy wstydzą się żebrać, — usługuj chorym, a zwłaszcza takim, których choroba wstręt budzi. którzy leżą opuszczeni, — pocieszaj smutnych: a będziesz naśladowcą św. Weroniki: Pan Jezus miłosierne uczynki twoje przyjmie tak, jakbyś Jemu samemu miłosierdzie wyrządził, bo On rzekł: *Coście uczynili je-dnemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mat.

25, 40). — Chusta świętej Weroniki z odciskiem najświętszego oblicza Jezusowego znajduje się w kościele św. Piotra w Rzymie; z największą czcią jest tam przechowywana, a w niektóre dni roku bywa ludowi z balkonu pokazywana.

Wreszcie przybył Pan Jezus, po wielkich trudach na górę Kalwaryi.

Tę drogę Pana Jezusa z krzyżem od domu Piłata aż na górę Kalwaryi, zwiemy *Drogą krzyżową*. W Jerozolimie dotychczas pokazują, kędy szedł Pan Jezus. Ponieważ teraźniejsza Jerozolima stoi w innem miejscu niż dawna, Droga krzyżowa wraz z górą Kalwaryą i grobem Pańskim jest teraz w mieście. Pokazują tam one miejsca, gdzie Pan Jezus upadł po raz pierwszy i drugi i trzeci, gdzie spotkał Matkę Swą Najświętszą i płaczące niewiasty i św. Weronikę i Szymona, który Mu pomógł krzyż dźwigać. Miejsca drogi krzyżowej pamiętne z powodu szczególnych wydarzeń zowią się *Stacyami*. *Stacya*, słowo łacińskie, znaczy tyle, co *przystanek*, albo *zatrzymanie się*. Na tych stacyach stoją kościółki, kapliczki lub przynajmniej znaki krzyża. Chociaż Jerozolima jest teraz w posiadaniu Turków, Bóg dobry sprawia, że Stacye Drogi krzyżowej i grób Pański są tam zachowane. Tym, którzy Drogę krzyżową tam w stanie łaski pobożnie obchodzą, nadali Papieże wielkie odpusty. — Lecz ponieważ nie każdy może być w Ziemi Świętej, weszło w zwyczaj, że wierni i w innych miejscach, po całym świecie, urządzają Stacye Drogi krzyżowej na wzór jerozolimskich. Jeżeli taka Droga krzyżowa, naśladowująca prawdziwą, jest kanonicznie erygowaną, to jest za zezwoleniem odpowiedniej władzy kościelnej ustanowioną i poświęconą, to ci, którzy ją w stanie łaski Boskiej pobożnie obchodzą, odprawiając przytem przepisane modły, dostępują tych samych odpustów, które do Stacyj jerozolimskich są przywiązane. Najpiękniejsze Drogi krzyżowe w naszym kraju są na Kalwaryi Zebrzydowskiej pod Krakowem i Kalwaryi Paclawskiej pod Przemysłem. W tych obu miejscowościach Droga krzyżowa jest urządzoną zupełnie na wzór jerozolimskiej, dlatego też i te miejscowości nazwano Kalwaryami. — Lecz i w naszym kościółku macie Drogę krzyżową, acz skromną. Nad każdym z czternastu obrazów, przypominających Stacye, jest krzyżyk drewniany. Ten krzyżyk drewniany jest według przepisów konieczny, potrzebny, bardziej niż sam obraz, bo on nam szczególnie przypomina, jak

Pan Jezus dźwigał drzewo krzyża, jak *na ciełe Swem grzechy nasze nosił na drzewie*. Obchodźcie pobożnie tę Drogę krzyżową; Pan Jezus policzy wszystkie kroki wasze.

II.

Gdy Pan Jezus wyszedł na górę Kalwaryi, dali Mu oprawcy najprzód pić wino z mirą i żółcią zmieszanę. *A gdy skosztował, nie chciał pić*. — Był zwyczaj, ludziom, których miano tracić, dawać mocny napój, naprzykład wino zaprawne mirą lub koreniami, by zostali umocnieni i odurzeni, i mniej czuli mękę. Wielu pobożnych i świętych pisarzy domyśla się, że pobożne niewiasty, które szły za Panem Jezusem krzyż dźwigającym, przyniosły ze sobą wina dobrego, mirą zaprawnego, by niem Pana Jezusa pokrzepić i umocnić na ostatnią mękę, — ale że żołnierze, którzy Pana Jezusa krzyżowali, to wino dobre wypili, a dali Panu pić wino podłe, do którego nietylko miry wsypali, ale przez złość i żółci jakiegoś bydlęcia dolali. Pan Jezus skosztował, ale nie chciał pić. Skosztował, by goryczą żółci umartwić język Swój, którego kaci żadną katuszą nie dosięgli, — ale nie chciał pić, bo nie chciał, by Go wino mniej czułym na mękę uczyniło, chciał czuć i wycierpieć mękę w całej jej srogości. Gorycz została Panu Jezusowi w ustach długo, zapewne aż do śmierci, bo wiadomo, jak długo gorycz czuć w ustach. Na tę gorycz w ustach Jezusowych niech pamiętają smakosze! Pan Jezus gorycz w usta bierze, ale nie chce, by napój czucie Mu odebrał. Zawstyďte się wy, pijacy, którzy dla smaku, dla dogodzenia sobie, pijecie nieraz aż do utraty rozumu, i nie porzostając na tem, jeszcze i innych do równego spełniania kielichów przywozicie! Czyście wy godni zwać się chrześcijanami, skoro Chrystusa nie naśladujecie?

Potem oprawcy zdarli z Pana Jezusa szaty, opaskę Mu tylko około biodr, jak mówi podanie, zostawując. Po biczowaniu już trzeci raz z Pana Jezusa szaty zdzierają. A to trzecie zdarcie było najboleśniejsem, bo teraz szaty najbardziej przylgnęły do ran na grzbiecie i ramionach, bo je krzyż przygniatał. Ale od bolu sroższem to zawstyżenie, jakie Pan Jezus cierpi, przed wielką rzeszą stojąc szat pozbawiony!

Teraz nastąpiło przybicie.

*Okrutnym katom posłusznym się staje,
Na krzyż sromotny ohołnie podaje
Ręce i nogi, ludzkiego plemienia
Sprawca zbawienia.*

W jaki sposób odbyło się przybicie do krzyża, Ewanielie nie wspominają, i na pewne niewiadomo. Być może, że Pana Jezusa przybito do krzyża leżącego na ziemi; Pan Jezus najprzód klęknął przy krzyżu, potem Go na nim rozciągnięto i przybito, potem krzyż z Nim podniesiono i wpuszczono w mały otwór wykopany w ziemi i tak w ziemi umocniono. W takim razie, gdy krzyż w otwór spuszczano, szarpnięcie to sprawiło Panu Jezusowi ból niewypowiedzianie wielki, i rozszerzyło rany gwoździ Jego. A być także może, że krzyż był naprzód w ziemi utwierdzony, i drabiny lub schodki do niego przystawiono; Pan Jezus wyszedł kilka stopni w górę, obrócił się następnie plecyma do krzyża, rozciągnął najświętsze ręce Swoje, i tak od katów, stojących na drabinach, został do krzyża przybitym. To więc niech każdy z was rozmyśla w taki sposób, jaki mu jego własna pobożność poda. Czy w pierwszy, czy w drugi sposób Pan Jezus został do krzyża przybitym, zawsze tego przybicia rozmyślanie jest w stanie pobudzić nas do wielkiego dlań współczucia i do wielkiej ku Niemu miłości.

Jest podanie, że gwoździe, którymi Pana do krzyża przybito, były tępe; umyślnie użyto tępych gwoździ, by Mu dłuższy i większy ból sprawić. Co tylko mogła wymyśleć złość ludzka, to wymyśliła dla Jezusa naszego! A Pan Jezus dopuścił to wszystko, by nam dał przykład cierpliwości bez granic!

Gdy młoty uderzyły o gwoździe, a tępe gwoździe najprzód druzgotały kości w rękach i nogach Jezusowych, a potem je przebijały: na ten łoskot młotów, na ten widok, na widok krwi z rąk i nóg obficie płynącej, cóż się działo w sercu Najświętszej Panny Maryi! Jęki i płacze Maryi Magdaleny i innych niewiast, które tu przyszły za Panem Jezusem nie z ciekawości, ale ze współczucia i pobożności, ich, mówię, jęki i płacze mieszały się z łoskotem młotów, z nawoływaniami katów, z okrzykami dzikiej radości starszyny żydowskiej, z wrzawą rzeszy. Co za chwila!

Z Panem Jezusem ukrzyżowano *dwóch łotrów, jednego po prawicy, a drugiego po lewicy Jego. I wypełniło się pismo, które mówi: A ze złoczyńcami jest policzon.* Izajasz to prorokował (53, 12). Pana Jezusa umieszczono w środku, między dwoma łotrami, by się wydał największym ze złoczyńców.

Nad głową Pana Jezusa umieszczono z rozkazu Piłata tytuł czyli tablicę z winą Jego napisaną. A było napisano: *Jezus Nazareński, król żydowski.* Ten tedy tytuł czytało wielu Żydów, gdyż blisko miasta było miejsce, gdzie był ukrzyżowan Jezus. A było napisane w trzech językach: po żydowsku, po grecku i po łacinie; te trzy języki bowiem były na on czas w Jerozolimie używane. Dlaczegoż Piłat ten tytuł napisał? Kilkakrotnie oświadczył, że winy w Panu Jezusie nie znajduje. Aby więc znów ktoś nie szemrał, że niewinnego kazał ukrzyżować, by się to do cesarza nie doniosło, udawał teraz, że przecież znalazł w Jezusie winę, że on się czynił królem żydowskim, a przez to podnosił rokosz przeciwko rzymskiemu cesarzowi. — Ale się napis starszym żydowskim nie podobał. Ponieważ śmierć na krzyżu uważana była za najhaniebniejszą, wstyd ich było, że Piłat napisał nad krzyżem: *Król żydowski.* Najwyżsi kapłani żydowscy poszli do Piłata i mówili mu: *Nie pisz: król żydowski, ale iż On powiedział: jestem król żydowski.* Ale Piłat, dręczony i wyrzutami sumienia i obawą, czy to skazanie Jezusa na złe mu nie wyjdzie u cesarza, o takich drobnostkach ani nie chciał mówić, i odrzekł im szorstko: *Com napisał, napisałem.* I pozostał napis, i słusznie, bo rzeczywiście jest Jezus królem żydowskim, jako potomek Dawida. A i to nie darmo się stało, że napis był w trzech językach; to oznaczało, że przyjdzie czas, w którym narody wszystkich języków uznają Pana Jezusa swym królem.

Czterej *żołnierze*, którzy byli głównie zajęci przy ukrzyżowaniu Pana Jezusa, *wzięli szaty Jego*, — bo ze zwyczaju do katów należały szaty straconego, — *i uczynili cztery części, każdemu żołnierzowi część.* Ale w ten podział nie weszła suknia zwierzchnia Jezusowa. *A była suknia nieszyta, od wierzchu całodziana.* Jest podanie, że to Najświętsza Panna Marya w Swej miłości ku Panu Jezusowi, zrobiła Mu taką suknię nieszytą, całodzianą, co niezwykle wymagało pracy. O tej sukni *żołnierze mówili jeden do drugiego: Nie krajmy jej, ale rzućmy o nią los, czyja ma być.* A tak wypełniło się proroctwo Psal-

misty, który imieniem Pańskim mówi: *Podzielili sobie szaty Moje, a o suknię Moją rzucili los* (Ps. 21, 19). Tak tedy Procy, od Boga natchnieni, długo naprzód przepowiadali drobne nawet szczegóły życia i śmierci Zbawiciela, by Zbawiciel, przyszedłszy, łatwiej był poznany. O wielka ślepoto Żydów, którzy mając księgi prorockie w rękach, jednak nie poznali Zbawiciela, a nie poznali przez pychę, bo Go chcieli mieć wielkiego, a On przyszedł cichy i pokorny!

Wisi więc Pan Jezus na krzyżu, wisi pomiędzy niebem a ziemią jako pośrednik między Bogiem a ludźmi! Ach jakże cierpi Pan Jezus!

*Najświętsze członki i wszystko ciało
Okrutnie zbite na krzyżu wisią!*

.....
*Ostrą koroną skronie zranione.
Język zapiekły, usta spragnione!*

A za kogoż to wszystko, i dla kogo to wszystko? Za nas i dla nas!

*Ach, ach, dla mojej swawoli
Jezus umiera i boli!*

.....
*Ach, ach, sprośne złości moje
Sprawiły te niepokoje!*

Więc u stóp Jezusa, na krzyżu wiszącego, postanówmy pokutować za grzechy, postanówmy poprawę.

*Jezu, tu kręś złości moich,
Przy nogach przybitych Twoich:
Tu z Magdaleną będę pokutował,
I za me grzechy serdecznie żałował!
Ach, ach, zmiłuj się nademną,
Uczyń miłosierdzie ze mną!*

Wejrzyj, Panie, Ojcze najświętszy, z wysokiego nieba i ze stolicy Twojej, i patrz na tę świętą ofiarę, którą Ci ofiaruje wielki Kapłan nasz, najmilszy Syn Twój Jezus, za grzechy braci

swoich, i ulituj się nad mnogością złości naszych! (s. Bern.). Oto krew brata naszego woła do Ciebie z krzyża! Wejrzyjże miły Panie na Chrystusa, pomazańca Twego, a niech z oczu Twych nie schodzą blizny ran świętych Jego, abyś pamiętał, jakież od Niego wziął zadosyćuczynienie za grzechy nasze! Wejrzyj, najmiłoświtszy Ojcze, na Tego, który cierpi, a wspomnij łaskawie, za kogo to cierpi: patrz na mękę naszego Odkupiciela, a odpuść grzechy człowieka, którego odkupił! Amen.

KAZANIE VII.

(na Wielki Piątek).

Siedm słów na krzyżu i śmierć Pana Jezusa. Jego pogrzeb.

A Baranek będzie bez zmazy.... i ofiaruje Go wszystko zgromadzenie synów Izraelowych ku wieczorowi.

Exod. 12, 5—6,

Najmilsi! Dzień dzisiejszy, to dzień wielki i święty, chociaż dzień bólu największego, — to dzień największy ze wszystkich dni w czasie. Całe cztery tysiące lat, które upłynęły od grzechu pierwszego rodzica aż do dnia tego, były oczekiwaniem dnia tego; — cały Zakon Nowy jest uczczeniem dnia tego i tajemnicy w nim spełnionej. Z ludzi, którzy żyli w Starym Zakonie, ci zostali zbawieni, którzy wyczekiwali dnia tego: z ludzi żyjących w Nowym Zakonie ci będą zbawieni, którzy uwierzyli w odkupienie, które uczynił Baranek Boży w dniu tym, i omyli szaty swoje i wybielili je we krwi Barankowej. — W dniu tym Baranka Bożego, Baranka bez zmazy ofiarowało wszystko zgromadzenie synów Izraelowych ku wieczorowi... Wieczorem dnia tego Pan Jezus złożon był do grobu.

A było o Nim przepowiedzianem: *Jemu się narodowie modlić będą, i będzie grób Jego sławny* (Iz. 11, 10). I spełniła się przepowiednia: przez te przeszło tysiąc i ośmset lat, które upłynęły od śmierci Pańskiej, pielgrzymki wszystkich narodów

płyną do Grobu Pańskiego, by się przy nim modlić. Gdy się Panu Bogu spodobało Ziemię świętą i grób Pański podać w ręce pogan, wierni przez długie lata wielkie wojny prowadzili, by ten Grób święty odzyskać.

A iż nie możemy wszyscy pielgrzymować do Grobu Pańskiego, do którego rwią się serca nasze: gdy przychodzi Wielki Piątek, rocznica śmierci Pańskiej, w kościołach naszych urządzamy Grób Pański na wzór onego w Ziemi świętej. Tu przenosi się Najświętszy Sakrament, tu Panu Jezusowi dziękujemy za Jego mękę i śmierć podjętą dla naszego zbawienia, tu doń wołamy: *Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!*

U tego Grobu Pańskiego jak tu słodko, jak mile! Czemże są wszystkie radości ziemskie naprzeciwko tej jednej chwili spędzonej na modlitwie u tego Grobu? Tu dusza mówi: *Pod cieniem onego, któremu pragnęła, siedziałam, a owoc Jego słodki gardłu memu* (Pieśń 2, 3), Tu dusza czuje, że ją Bóg miłuje, widząc, że dla niej Bóg umarł, Bóg w grobie; tu dusza odpoczywa, tu w zamian za współczucie okazane cierpiącemu Panu swemu odbiera pociechę we własnych cierpieniach, tu odbiera światło i umocnienie.

U tego Grobu Pańskiego dokończymy nasze rozmyślenia Męki Pańskiej.

Rozważymy mianowicie dzisiaj:

- 1) siedm słów Pańskich na krzyżu i śmierć Jego,
- 2) pogrzeb Jego.

I.

Była godzina mniej więcej dwunasta w południe, w piątek, gdy ukrzyżowano Pana Jezusa. Trzy godziny Pan Jezus jeszcze żył, wisząc na krzyżu. I wisząc na krzyżu powiedział jeszcze siedm słów. Te słowa są jakby testamentem Pana, Ojca naszego, dlatego powinniśmy je znać, pobożnie rozważać, i nauki w nich zawarte głęboko w sercu nosić.

1) W strasznych boleściach, cały krwią zalany, wisi Pan Jezus na krzyżu. Głowa w cierniowej koronie, ręce i nogi przebite, rany różg do drzewa krzyża przyciśnięte, oto źródła krwi,

która Go oblewa i spływa na ziemię. A kaci Jego i nieprzyjaciele Jego nie syci jeszcze srogości, nie syci jeszcze zemsty, — i dodając złość do złości, okrucieństwo do okrucieństwa, jeszcze naśmiewają się z Niego. *Przechodzący mimo bluźnili Go chwielejąc głowami swojemi i mówiąc: Hej, co rozwalasz kościół Boży, a za trzy dni go zasię budujesz, zachowaj sam siebie; jeżeliś jest Syn Boży, zstąp z krzyża. Także i przedniejsi kaptani z doktorami i starszymi naigrawając mówili: Inszych zachować, sam siebie zachować nie może: jeżeli jest król izraelski, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzemy Jemu. Ufał w Bogu: niech Go teraz wybawi, jeżeli chce, bo powiedział, że jestem Synem Bożym. Toż i łotrowie, którzy byli z Nim ukrzyżowani, urągali Mu.*

W tem Jezus usta otwiera. Cóż powie? Czy może złorzeczyć będzie tym, którzy Jemu złorzeczą, kary od Ojca żądać na tych, którzy Mu bluźnią? — Jezus mówił: *Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!* I to jest pierwsze słowo Chrystusowe na krzyżu.

Pan Jezus niegdyś, chodząc po żydowskiej ziemi i nauczając, często tę naukę powtarzał: *Miłujcie nieprzyjaciół wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowające i potwarzające was* (Mat. 5, 44). Mawiał przypowieści, których celem było, tę naukę w serca wpoić, że nieprzyjaciółom trzeba przebaczać. W pacierzu codziennym kazał modlić się do Boga: *Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.* — Teraz przykładem uczy tego, czego pierwaj uczył słowy; modli się za tych, którzy Go ukrzyżowali. I jak gorąco się modli! Gdy chwilę później przed Ojcem Swoim żalił się na cierpienie Swoje, mówił do Niego: *Boże; — Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mię opuścił?* — ale modląc się za nieprzyjaciół Swoich do Boga, mówi: *Ojcze; — Ojcze, odpuść im;* do praw swoich synowskich się odwołuje, na miłość ojcowską Ojca zaklina, by odpuścił Jego katom. O jak dobrym jest Pan Jezus, że się modli za tych, którzy Go ukrzyżowali i zeń się naigrawają! O Judaszu, czemużeś wpadł w rozpacz i życie sobie odebrałeś? O jakże nie poznałeś się na dobroci tego Pana!

Lecz jakże Pan Jezus może wymawiać przed Ojcem nieprzyjaciół Swoich, że nie wiedzą, co czynią? — Oni rzeczywiście nie poznali, że Pan Jezus jest Bogiem, bo, jak mówi święty

Paweł, *gdyby byli poznali, nigdyby byli Pana chwwały nie ukrzyżowali* (I. Kor. 2, 8). To też i św. Piotr po zesłaniu Ducha świętego, mówiąc do Żydów, że zabili sprawcę żywota, dodaje: *Wiem, żeście z niewiedomości uczynili, jako i przełożeni wasi* (Dz. 3, 17). Czyż więc nie winni śmierci Pańskiej? Nie winni Żydzi? Nie winien Piłat? Winni Żydzi, bo niewiedomość ich była zawiniona i grzeszna; gdyby byli mieli dobrą wolę, byłiby Pana Jezusa poznali; zaślepiła ich złość i pycha. Winien Piłat, bo nędźnie uległ Żydom, choć sam uznał Pana Jezusa niewinnym, a nawet podejrywał, że Pan Jezus jest czemś więcej jak człowiekiem. Gdyby byli niewinni, nie byłiby potrzebowali odpuszczenia. To też Pan Jezus nie ogłasza ich niewinnymi, ale tylko w miłości wielkiej prosi Ojca, by sądząc ich, wziął na uwagę okoliczność łagodzącą, że wyraźnej intencji, zabić Boga-człowieka, w chwili czynu nie mieli.

Zawstydyź się człowiecze, który nie chcesz przebaczyć nieprzyjacielowi twojemu! Pan nasz modli się za tych, którzy Go ukrzyżowali: a ty długie może lata gniewasz się z twoim bliźnim, włóczysz go po sądach, przeklinasz go, życzysz mu choroby, śmierci, nawet wiecznego potępienia, by jasności Boskiej nie oglądał, — mścisz się nad nim! Te częste pożary, zwłaszcza w jesieni, właśnie wtedy, kiedy chleb jest w stodołach, skądże pochodzą? Często ogień podłożony przez zemstę, — i słyszymy często, że podpalił brat brata mając z nim proces, krewny krewnego, sługa słuźbodawcę swego. O zabójstwach nawet nieraz słyszymy dokonanych przez zemstę. To chrześcijanin tak czyni? Chrześcijanin się mści, gdy Chrystus przebacza? — Ale powiesz: „Nie mogę mu darować, bo mię bardzo ukrzywdził“. Czy cię bardziej ukrzywdził, niż Żydzi Pana Jezusa? Czy cię cierniem ukoronował, czy cię ukrzyżował? — Jeżeli cię na majątku skrzywdził, dochodź prawem słuszności i własności swojej, ale nie chowaj nienawiści w sercu swoim, dalekim bądź od zemsty! — Może nawet bez przyczyny gniewasz się i przeklinasz i mścisz się: nie obraził cię twój bliźni, tylko ty w twej pysze masz się za obrażonego; nie skrzywdził cię, tylko się tobie nie dał skrzywdzić; odebrał ci procesem to, co jest jego własnością, a ty niesłusznie dzierżyłeś: — a ty ze złości i chciwości masz go w nienawiści i mścisz się nad nim. — Jeżeli nie odpuscicie każdy bliźniemu swemu ze serc waszych, i Bóg nie odpuści wam grzechów wa-

szych; jaką miarą mierzycie, będzie wam odmierzono; wy szukacie zemsty, przyjdzie na was zemsta: będziecie wrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.

Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią, mówi Pan Jezus. Myśmy wszyscy przyczynili się do ukrzyżowania Pana Jezusa, bo grzechy nasze były Jego śmierci powodem; za wszystkich nas więc Pan Jezus temi słowy się modli!

2) Chociaż z początku obaj łotrowie, którzy z Panem Jezusem byli ukrzyżowani, urągali Mu, to po jakimś czasie już tylko *jeden z tych, którzy wisieli, łotrów bluźnił Go mówiąc: Jeźliś Ty jest Chrystus, wybawże sam siebie i nas.* A drugi na krzyżu uwierzył w Bóstwo Chrystusowe i z łotra stał się pokutnikiem, — i odpowiadając pierwszemu *fukał go mówiąc: Ani ty Boga się boisz, gdyżś tejże kazi uległ? A myć sprawiedliwie, bo godną zapłatę za uczynki odnosimy, ale Ten (to jest Jezus) nic złego nie uczynił. I mówił do Jezusa: Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa Twego. A Jezus mu rzekł: Zaprawdę mówię tobie, dziś ze Mną będziesz w raju.* Oto drugie słowo Chrystusa na krzyżu.

Zaledwie Pan Jezus pomodlił się za tych, którzy Go ukrzyżowali i którzy Mu urągali, już nawraca się jeden z tych, którzy Mu urągali. Uwierzywszy w Pana Jezusa, żałuje za swe grzechy, mękę swoją na krzyżu znosi w duchu pokuty, jako karę zasłużoną. Jest podanie, że ten nawrócony łotr wisił po prawej stronie Pana Jezusa, i że imię jego było *Dyzma*. Kościół święty nazywa go *Dobrym Łotrem* i czci go jako świętego, bo z ust samego Pana Jezusa wiemy, że On z Panem Jezusem jest w raju. Odbiera on wielką cześć w naszej diecezyi przemyskiej, bo diecezyi przemyskiej pierwszym Patronem jest św. Walenty kapłan, a drugim ten Dobry Łotr. Uroczystość jego w naszej diecezyi obchodzi się w niedzielę po Wniebowstąpieniu Pańskim.

Cóż wpłynęło na tego świętego Patrona naszego, Dobrego Łotra, że uwierzył w Bóstwo Jezusowe? Oto cierpliwość, cichość, z jaką Pan Jezus znosił katusze Swoje; miłość, z jaką modlił się za nieprzyjaciół; świętość przebijająca się z Jego oblicza i całej postaci. Niema także wątpliwości, że widok osób, które w Pana Jezusa wierzyły i Jego miłowały, stojących pod krzyżem, to jest Najświętszej Panny Maryi, św. Jana, Maryi Magda-

leny i innych niewiast pobożnych, ich całe zachowanie się, jakiś duch świętości od nich wiejący, przyczyniły się do nawrócenia się Dyzmy.

Dziś ze Mną będziesz w raju, mówi mu Pan Jezus. W tem słowie Pańskiem poznaj wielkie miłosierdzie Pańskie. Na kilka chwil przed śmiercią Dyzma się nawrócił, a Pan Jezus mu niebo obiecuje. Choćby tedy grzechy twoje były największe, nie rozpaczaj jak Judasz; Bóg ci wszystko odpuści, jeżeli tylko szczerze będziesz pokutował! — Ale z drugiej strony strzeż się, byś nie grzeszył ze zbytcej ufności w miłosierdzie Pańskie i byś nie odkładał pokuty na później albo aż na koniec życia. Nie wiesz, czy później będziesz miał czas na pokutę, i czy będziesz chciał pokutować. Pamiętaj, że o tym św. Dyzmie mówi św. Augustyn: *Latro fuit, ne desperes: unus fuit, non praesumas, — łotrem był, nie rozpaczaj: jeden był, nie ufaj zbytcejnie. Łotrem był św. Dyzma i dopiero w ostatniej chwili życia się nawrócił, a przecież miłosierdzie otrzymał; a więc nie rozpaczaj, ufaj miłosierdziu Boskiemu. O jednym tylko św. Dyzmie mówi Pismo święte, że w ostatniej chwili szczerze się nawrócił, nie ufaj więc zbytcejnie i nie odważaj się na to, byś grzeszył, spuszczając się na miłosierdzie Pańskie.*

3) *Stały podług krzyża Jezusowego Matka Jego i siostra Matki Jego Marya Kleofasowa (nie rodzona siostra, ale bliska krewna Najświętszej Maryi Panny) i Marya Magdalena. Stał też św. Jan Apostoł. Gdy tedy ujrzał Jezus Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce Swojej: Niewiasto, oto syn Twój. Potem rzekł uczniowi: Oto Matka twoja. I od onej godziny wziął Ją uczeń na swą pieczę.*

Słyszeliście trzecie słowo Pana Jezusa na krzyżu.

W tem słowie Pańskiem mamy najprzód tę naukę, jak mamy czcić rodziców. W największych boleściach Swoich Pan Jezus nie zapomina o Swej Matce. By nie została bez ludzkiej pomocy, pieczę nad Nią poleca Janowi, uczniowi, którego najbardziej miłował; by znów Jan wziął zapłatę za opiekę nad Maryą, poleca Maryi, by była mu Matką. Mówi do Maryi: *Niewiasto*, nie „Matko“, by czułem słowem nie powiększył Jej boleści.

Ale więcej jeszcze, niż tę naukę, dał nam Pan Jezus tem słowem Swojem. Ze wszystkich uczniów Pańskich, krom niewiast, jeden tylko św. Jan stał wedle krzyża. On więc tam był przedstawicielem wszystkich uczniów Pańskich, wszystkich wiernych, całego Kościoła Chrystusowego. Gdy więc Pan Jezus rzekł do Maryi: *Niewiasto, oto syn Twój*, i do Jana: *Oto Matka twoja*, przez to całemu Kościołowi Swojemu, nam wszystkim Maryę dał za Matkę, i nas wszystkich Maryi dał za dzieci. Dzięki Ci Jezu, żeś Twą Matkę dał nam za Matkę!

O jak nas ta Matka miłuje! *Stała pod krzyżem Jezusowego Matka Jego*. Cóż, najmiłsi, tak umacniało Maryę, że *stała* pod krzyżem? Miecz boleści przenikał Jej duszę, a miecz wieloraki. Każda rana Jezusowa, każda zelżywość Jemu uczyniona, każda boleść Jego ciała i duszy, była mieczem boleści dla Jej duszy. Miłowała Pana Jezusa miłością najgorętszą, największą, na jaką stworzenie zdobyć się może, bo Go miłowała i jako Boga i jako Syna Swego, — a widziała, że prawdziwie, według przepowiedni, *od stopy nogi aż do wierzchołka głowy nie masz w Nim zdrowia: rana i siność i spuchły raz nie zawiazany, ani lekarstwem opatrzoney, ani oliwą zmiękczoney* (Iz. 1, 6): i czemuże się stało, że nie umarła z boleści, nie mdlała z rozpacz, ale mężnie stała pod krzyżem? Miłość ku nam, ku rodzajowi ludzkiemu, umacniała Maryę. Wiedziała, że męka i śmierć Jej Syna potrzebna jest dla zbawienia świata. Ofiarowała Syna Swego na okup świata, na nasz okup! O dzięki Tobie, Jezu, żeś nam dał taką Matkę! Dzięki Tobie, Maryo, za Twoją miłość! Bądź nam Matką! Nie wypuszczaj nas ze Swej macierzyńskiej opieki! My też chcemy być Tobie dziećmi! Będziem Cię czcili i wielbili, będziemy wystrzegali się wszystkiego, coby nas mogło uczynić nie miłymi Tobie! Okaż się nam Matką, my Tobie dziećmi okazać się chcemy!

4) *A było jakoby o szóstej godzinie: i stały się ciemności po wszystkiej ziemi aż do dziewiątej godziny. I zaćmiło się słońce*. Jakoby o szóstej godzinie według rachuby żydowskiej, to jest około godziny dwunastej w południe według naszej rachuby, a więc wkrótce po ukrzyżowaniu Pana Jezusa, zaćmiło się słońce i stały się ciemności po wszystkiej ziemi, i te ciemności trwały aż do godziny dziewiątej żydowskiej, to jest naszej

trzeciej popołudniu. Że w tym dniu były ciemności po wszystkiej ziemi i to tak wielkie, jakich ludzie nie pamiętali, o tem piszą nietylko Ewanieliści, ale nawet pogańscy pisarze. Te ciemności były cudowne. Było to bowiem na pełni księżyca, a w zwykłym biegu natury stać stę to nie może, by na pełni było zaćmienie słońca. Zaćmienie bowiem słońca następuje wtedy, gdy księżyc stanie między słońcem a ziemią, a na pełni księżyc jest naprzeciwko słońca z drugiej strony ziemi, tak że ziemia jest między słońcem a księżycem. To też na te ciemności patrząc żyjący wówczas św. Dyonizyusz Areopagita, który jeszcze wtedy był poganinem i o Panu Jezusie nie słyszał, zawołał: „Albo twórca przyrody cierpi, albo machina całego świata się rozsypuje“. Oto mieli Żydzi i mają wszyscy znak z nieba, że Jezus jest Synem Bożym.

A około dziewiątej godziny zawołał Jezus głosem wielkim rzekąc: Eli, Eli, lamasabacthani, to jest: Boże mój, Boże mój, czemuś Mię opuścił? Oto czwarte słowo Pańskie na krzyżu.

Cóż znaczy to słowo? Pan Jezus jest i Bogiem i człowiekiem w jednej osobie. Nie należy tych słów rozumieć tak, jakby Jego człowieczeństwo od Bóstwa opuszczone i oddzielone było, bo nigdy nie przestał być Bogiem; ale temi słowy okazuje Pan Jezus, że tak na Się cierpienie dopuścił, jakoby tylko człowiekiem, a nie oraz i Bogiem był, — że żadnej ochłody, ani pociechy, ani pomocy, ani ulżenia Bóstwo nie podało człowieczeństwu Jego. Jak przed męką, kiedy prosił Ojca, aby kielich, jeżeli można rzecz, był odeń oddalon, nie mówił tego, jakoby nie chciał cierpieć, ale żeby okazał, że jako człowiek prawdziwie lękał się męki: tak i te słowa: *Boże mój, Boże mój, czemuś Mię opuścił*, mówi nie z rozpaczyny albo z niecierpliwości, ale żebyśmy wiedzieli, że prawdziwie cierpiał i na ciełe, i na duszy. Cierpiał na duszy oschłość, opuszczenie, brak pociechy, jakby nieprzyjaciół Boży, bo był ofiarą za nieprzyjaciół Bożych, by ich z Bogiem pojednał.

O jakże ciężkimi są grzechy nasze, skoro Pan za nie taką ciężkość cierpi! — O Jezu, przez tę ciężkość Twoją prosimy Cię, przybądź na pomoc wszystkim, którym ciężko na świecie, strapionym, opuszczonym, sierotom, — braciom naszym za wiarę i ojczyznę cierpiącym na Sybirze, na wygnaniu, lub we więzieniach,

5) Niedługo potem rzekł Pan Jezus piąte Swe słowo na krzyżu: *Pragnę*. Pragnął, bo krew Go uszła, gorączka Go paliła. A było tam naczynie postawione pełne octu. Jeden tedy ze żołnierzy lub sług wzięwszy gąbkę napełnił octem i włożywszy na hyzop czyli trzcinę dał pić Panu Jezusowi. Ale niektórzy ze stojących nie zrozumiałwszy słów poprzednich Pana Jezusa: *Eli, Eli, lamasabaŭthani*, mówili: *Eliasza ten woła*; niektórzy także onemu, który podał Mu pić ocet z gąbki, mówili: *Zaniechaj, patrzajmy, jeżeli przyjdzie Elias, aby Go wybawił*. Pan Jezus skosztował octu, aby się wypełniło proroctwo. Już przedtem dali Mu oprawcy pić żółć, teraz podali Mu ocet; spełniło się tedy proroctwo: *Dali żółć na pokarm Mój, a w pragnieniu Mojem napawali Mię octem* (Ps. 68, 22).

Pragnę, mówił Pan Jezus. Pragnął ten, który na puszczy ludowi temu niewdzięcznemu wywiódł wodę ze skały, który do Samarytanki mówił: *Byś wiedziała dar Boży, i kto jest, coć mówi: daj Mi pić, tybys Go snąć była prosiła, i dałby ci wodę żywą* (Jan 4, 10); pragnie ten, który mówi: *Ja pragnącemu dam darmo ze źródła wody żywota* (Obj. 21, 6). — Pragnie Pan Jezus nietylko na ciele, ale i na duszy; w duszy pragnie zbawienia naszego, pragnie, by dla żadnego z nas męka Jego nie była daremną. — Najmilsi! jeżeli bliźni wasz pragnie, nie dawajcież mu, zamiast dobrej ochłody, octu, to jest słowa przykrego! — Daj mi Panie Jezu, aby pragnęła zawsze dusza moja do Ciebie, Boga mocnego, żywego!

6) Rzekł potem Pan Jezus szóste Swe słowo na krzyżu: *Wykonało się*. Wykonał to wszystko, po co na świat przyszedł; sprawił też, że ziściły się proroctwa o męce Jego; przeto mówi: *Wykonało się*. — Oby to każdy z nas umierając mógł powiedzieć: „Wykonałem wszystkie obowiązki mego stanu, jak najlepiej umiałem; wykonałem to wszystko, co mi Bóg wykonać na ziemi zlecił!” Obyś na przykład ty, ojczyźnie, umierając mógł mówić: „Wykonałem! z całych sił pracowałem na chleb dla mej rodziny, — a że łaska Boska nad chleb ważniejsza, w serca mych dzieci wszczepiłem miłość Boga, pobożność, uczciwość, miłość ludzi!”

7. Wreszcie Jezus zawoławszy głosem wielkim rzekł: *Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha Mojego*. To siódme i ostatnie Jego słowo na krzyżu. Przez to Jego ostatnie słowo prosimy Pana Jezusa, żeby i naszym ostatniem na ziemi słowem była modlitwa, — żebyśmy wytrwali we wierze aż do śmierci, — żeby nas też Bóg zachował od tej oziębłości, z jaką wielu umiera, z których jedni aż do ostatniego tchnienia ludzą się nadzieją wyzdrowienia, inni znów stękają tylko i narzekają na cierpienia ciała, zamiast duszę Bogu polecać. O dajże mi Jezu tę łaskę, bym będąc bliskim śmierci poznał, że jej bliskim jestem, pogodził się z wolą Twoją, bym się wtedy wypowiadał z całego życia mego i przyjął Ciało Pańskie i Ostatnie Pomazanie, bym w ostatnich chwilach ustawicznie rozmawiał z Tobą, by ostatnie słowa moje były: *Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego*, albo: *Jezus, Marya, Józef*, albo inna modlitwa, rozmowa z Tobą!

Zbliża się chwila wielka. Marya w sercu mówi:

*Jużci, już moje kochanie
Gotuje się na skonanie,
Toć i ja z Nim umieram!*

Jezus skłoniwszy głowę ducha oddał. Tu uważaj, że podczas gdy wszystkim ludziom przed śmiercią głos słabnie, i pierwszej umierają, a potem im głowa na piersi spada, Pan Jezus ostatnie słowo Swoje zawołał *głosem wielkim*, i pierwszej skłonił głowę, a potem umarł: *skłoniwszy głowę ducha oddał*. To uczynił, żebyśmy wiedzieli, że umarł, iż sam chciał, *ofiarowan jest, iż sam chciał* (Iz. 53, 7); — to uczynił na potwierdzenie Bóstwa Swego, na potwierdzenie tych słów Swoich: *Ja kładę duszę Moją, abym ją zasię wziął. Nikt jej nie bierze odemnie, ale Ja kładę ją Sam od Siebie: i mam moc położyć ją, a mam moc zasię wziąć ją* (Jan 10, 17—18).

Jezus nasz skłoniwszy głowę ducha oddał... Zawoławszy głosem wielkim — skonał...

Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę Twoją odkupił świat!

Naimilsi! W Palmową Niedzielę i we Wielki Wtorek i we Wielką Środę i we Wielki Piątek, gdy kapłan czyta przy ołtarzu historię męki Pańskiej, w każdy z tych dni z innego Ewangelisty, za porządkiem ze św. Mateusza, ze św. Marka, ze św. Łukasza, ze św. Jana: gdy przychodzi do tych słów o Jezusie: u Mateusza: *Wypuścił ducha*, u Marka: *Skonał*, u Łukasza: *Skonał*, u Jana: *Ducha oddał*: — tedy przerywając czytanie klęka i wtedy, jeżeli jest Msza śpiewana, wszelki śpiew umilka, i kapłan w milczeniu dziękuje Panu Jezusowi za śmierć Jego podjętą dla zbawienia naszego, i wszystek lud w kościele zebrany czynić to winien z kapłanem z największą gorącością ducha. Lecz i kiedykolwiek pomnimy śmierć Pańską, zawsze Mu za nią winniśmy najgoręcej dziękować!

A gdy Jezus umarł wśród onych ciemności, które były po wszystkiej ziemi już od trzech godzin, to jest od Jego przybicia do krzyża, a w chwili Jego śmierci prawdopodobnie doszły najwyższego szczytu: *a oto zasłona kościelna rozdarła się na dwie części, od wierzchu aż do dołu; — i ziemia zadrżała, a skały się popadały. I groby się otworzyły, i wiele ciał Świętych, którzy byli posnęli, powstało. I wyszedłszy z grobów, po zmartwychwstaniu Jego weszli do miasta świętego i ukazali się wielom.*

A *setnik*, to jest przełożony tych żołnierzy, którzy krzyżowali Jezusa, i ci, co z nim byli strzegąc Jezusa, ujrzawszy trzęsienie ziemi i to co się działo, zlekli się bardzo mówiąc: *Zaisteć ten był Synem Bożym.* Wysłuchana modlitwa Jezusowa, którą się modlił za Swoich krzyżowników: oto się nawracają. *I wszystka rzesza tych, którzy spółnie byli przy tym widoku i widzieli, co się działo, wracali się bijąc piersi swoje.*

Lecz cóż to za zasłona kościoła rozdarła się na dwie części? Świątynia Starego Zakonu przedzieloną była zasłoną na dwie części. Miejsce przed zasłoną zwane było *Święte*; tam stał ołtarz kadzenia, stół chlebów pokładnych i świecznik siedmioramienny; tam wchodzić wolno było tylko kapłanom. Miejsce za zasłoną nazywało się *Święte Świętych*; tam stała *Arka przymierza*, to jest ta skrzynia, w której złożone były dwie kamienne tablice, na których Bóg napisał dziesięcioro przykazania. Za zasłonę do

Świętego Świętych nie wolno było wchodzić nikomu, tylko najwyższemu kapłanowi, i to tylko raz na rok, w dniu pojednania czyli sądnym, niosącemu tam krew ofiary zabitej za jego i ludu grzechy. — W chwili śmierci Jezusowej ta zasłona kościelna cudownie się rozdarła na dwie części, od wierzchu aż do dołu, na znak, że już teraz samo nawet niebo jest ludziom otwarte.

II.

Mamy jeszcze rozważyć przebicie boku Jezusowego, Jego zdjęcie z krzyża i pogrzeb.

Prawo Mojżeszowe nakazywało, by, jeżeliby kto poniósł śmierć na szubienicy, nie zostało ciało jego na drzewie, ale tegoż dnia było pogrzebione (Deut. 21, 23). Starsi żydowscy więc pragnęli, by Pan Jezus i dwaj łotrowie z Nim ukrzyżowani tego samego dnia byli pochowani, a to tembardziej dlatego, że był to, jak wiemy, dzień *Przygotowania*, następował wielki dzień szabatu czyli *Wielkanoc*. — Paganie mieli okrutny zwyczaj, dla przyspieszenia śmierci ukrzyżowanych, łamać im golenie. Żydowie tedy (ponieważ był dzień *Przygotowania*), aby na szabat nie zostały ciała na krzyżu (albowiem był wielki on dzień szabatu), prosili *Piłata*, aby potamano golenie ich, a zdjęto je.

Przyszli tedy żołnierze, a pierwszego złamali golenie, i drugiego, który z Nim (to jest z Jezusem) był ukrzyżowan. Lecz przyszedłszy do Jezusa, gdy Go ujrzeni już umarłego, nie łamali goleni Jego, ale jeden ze żołnierzy, czy to dla upewnienia się, że Pan Jezus umarł, czy też może z grzesznej swawoli, włócznią otworzył bok Jego, — a natychmiast wyszła krew i woda.

To się znów stało, aby się wypełniły proroctwa. Nie wolno było Żydom łamać kości baranka wielkanocnego, który był Pana Jezusa figurą; *kości nie złamiecie z niego*, przykazał im Mojżesz. Spełniła się figura, Baranka Bożego kości nie złamano. Zacharyasz zaś Prorok przepowiadał przebicie boku Jezusowego, mówiąc Jego imieniem: *Patrzyć będą na Mię, którego przebodli* (12, 10). Oto spełniło się!

Święty Jan w Ewangelii swojej wielki nacisk kładzie na to, że będąc obecnym widział, iż bok Pana Jezusa przebito i wy-

szła zeń krew i woda, — a to czyni dlatego, byśmy wiedzieli, że Pan Jezus prawdziwie umarł i rozkład krwi w Nim nastąpił, i byśmy to wiedząc wierzyli też, że prawdziwie zmartwychwstał. Snać bał się święty Jan, by Żydzi lub inni niewierni dla zaprzeczenia zmartwychwstania Pańskiego nie powiedzieli, że żywym został złożony do grobu.

Ale z wiernych nie sam tylko święty Jan patrzył na śmierć Jezusową i przebicie boku Jego, — co wam opowiadam już nie dla zapewnienia was, że Pan Jezus prawdziwie umarł, bo o tem nie wątpicie, ale byście pociechę jakąś znaleźli w tem, że przecież byli przy Panu Jezusie pobożni, którzy wiary weń w czasie Jego męki nie stracili, ale boleli nad Jego męką i śmiercią. *Było tam wiele niewiast z daleka, które były poszły za Jezusem od Galilei, postępując Mu.* Byli i inni Jego *znajomi*, to jest wierzący weń czyli uczniowie Jego. Był niezawodnie i święty Piotr, chociaż w pokorze wielkiej, pomny swego upadku, pomny zaparcia się Jezusa, nie śmiał się przybliżyć.

Nie darmo to Pan Jezus dopuścił, że bok Jego otworzono! Przez otwór boku Jego patrzmy na Jego najświętsze Serce! Cała męka Pańska świadectwem dla nas, jak nas to Serce miłuje!

*Boskie Serce Jezusa, proszę najgoręcej,
Spraw, niech Cię kocham, kocham coraz więcej!*

Wierni Jezusowi sprawili ciału Jego pogrzeb uczciwy.

Był w Jerozolimie człowiek pewien bogaty, imieniem Józef, rodem z Arymatei miasta żydowskiego. Był on senatorem, to jest członkiem Wysokiej Rady, która Pana Jezusa Piłatowi wydała. Ale on *nie zezwolił na radę i uczynki ich*, to jest sprzeciwiał się wydaniu na śmierć Pana Jezusa. Był to bowiem mąż dobry, sprawiedliwy, zacny, *który też i sam oczekiwał królestwa Bożego*, to jest oczekiwał Mesjasza, a poznawszy go w Jezusie, *był uczniem Jezusowym, ale tajemnym dla bojaźni Żydów*. Ten teraz odrzuciwszy wszelką bojaźń, *śmiele wszedł do Piłata, i prosił o ciało Jezusowe*. Bał się bowiem, by Żydzi lub żołnierze jeszcze ciała Jezusowego nie znieważyli, czy to przy zdjęciu

z krzyża, czy to grzebiąc je. *A Piłat zdziwił się, że Pan Jezus już umarł! Nieroztropny! Powinien się raczej był dziwić, że Pan Jezus jeszcze przy biczowaniu, lub cierniem koronowaniu, lub dźwiganiu krzyża nie umarł. A wezwawszy rotmistrza pytał go, czy już umarł. A dowiedziawszy się od rotmistrza, darował ciało Józefowi.*

Do Józefa z Arymatei przyłączył się Nikodem. Był to także mąż znaczny, — jak Ewangelia mówi, *książę żydowski*, — był nauczycielem Zakonu czyli biegłym w Piśmie. Jak tylko Pan Jezus zaczął nauczać, on zaczął w Panu Jezusie poznawać Mesyasza; ale nie miał tej odwagi, by się stać jawnym uczniem Jezusowym, — dlatego pewnego razu, chcąc mówić z Panem Jezusem, przyszedł do Niego w nocy. W radzie jednak Faryzeuszów stawał, acz nieśmiało, w obronie Pana Jezusa. Ten Nikodem teraz także wyznał się jawnie uczniem Pana Jezusa. Przyniósł na pogrzeb Jezusów *przyprawę miry i aleosu jakoby sto funtów*. Starożytni mieli zwyczaj ciała zmarłych okładać wonnemi rzeczami, częścią dla oddania im jakiejś czci, częścią, by się ciało wnet nie psuło. Nie darmo to, gdy Pan Jezus był dziecięciem, Trzej Królowie przynieśli Mu w darze mirę. Przepowiedzieli przez to śmierć Pańską i pogrzeb Jego.

Józef z Arymatei i Nikodem zdjęli z największem uszanowaniem ciało Pana Jezusa z krzyża.

Jak wielką musiała być boleść Najświętszej Panny Maryi, gdy się teraz zbliżyła do ciała Jezusowego, i z bliska widziała, jako *od stopy nogi aż do wierzchołka głowy* na całym ciełe nie było nic, jedno *rana i siność i spuchły raz!* Matko Bolesna, prawdziwie wtedy mówić mogłaś: *O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeżeli jest boleść, jako boleść Moja* (Tr. 1, 12).

Józef z Arymatei kupił był prześcieradło, bo chciał ciało Pańskie obwinać prześcieradłem całkiem nowem, które jeszcze nie było używanem. A blisko miejsca, gdzie Pan Jezus był ukrzyżowany, miał Józef z Arymatei ogród, a w ogrodzie grób swój, który był w skale wykował, grób nowy, w którym jeszcze nikt nie był położony. Dla siebie ten grób przygotował, ale go Panu Jezusowi odstąpił. Choćby był chciał Panu Jezusowi inny grób

zgotować, wspanialszy, niż sobie przygotował, to czasu na to nie było, bo zbliżał się wieczór, a wieczór zaczynało się święto, Wielkanoc. Obaj tedy, to jest Józef z Arymatei i Nikodem, *wzięli ciało Jezusowe i związali je prześcieradły z wonnemi rzeczami, jako jest zwyczaj Żydom grześć*. I złożyli ciało Pana Jezusa w tym grobie, i przywalili do drzwi grobowych kamień wielki, i odeszli.

A niewiasty, które były przyszły z Panem Jezusem z Galilei, widziały grób i jako było położone ciało Jego. I one nago-towały wonnych rzeczy i maści, by ciało Pańskie namazać, ale iż nadszedł szabat, zaniechały tego, wedle przykazania, i odłó-żyły tę świętą przysługę na później.

Jakże tam Pan Jezus w niebie hojnie płaci Józefowi z Ary-matei za to, że Mu swego grobu odstąpił i prześcieradeł kupił, Nikodemowi za to, że miry i aleosu na pogrzeb kupił, niewia-stom za to, że przygotowały wonnych rzeczy i maści! — Gdy we wsi umrze jaki ubogi człowiek i nie będzie go za co po-chować, nie będzie za co trumny kupić, zajmijcie się pogrzebem jego, urządźcie składkę, sprawcie mu trumnę, idźcie na jego po-grzeb, postarajcie się, by była zań Msza święta i by ciało na Mszy świętej stało w kościele, postawcie mu kilka świec w ko-ściele przy trumnie: a Pan Jezus ten miłosierny uczynek tak przyjmie, jak przyjął usługę Józefa z Arymatei, Nikodema i świę-tych niewiast.

A nazajutrz, to jest w sobotę, *zebrali się przedniejsi ka-płani i Faryzeuszy, zawsze jeszcze zatwardziali w swej złości, mimo znaków nawet, jakie się działy przy śmierci Jezusowej, które tylu nawróciły, zebrali się, mówię, do Piłata mówiąc: Pa-nie, wspomnieliśmy, iż On zwodzieciel (panem nazywają Piłata, zwodzicielem Jezusa!), powiedział jeszcze żyjąc: Po trzech dniach zmartwychwstanę. Przeto rozkaż, aby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego, aby znać nie przyszli uczniowie jego i nie ukra-dli go i nie powiedzieli ludowi: Powstał z martwych; — i bę-dzie ostatni błąd gorszy, niż pierwszy. Takimi to sprawami przedniejsi kapłani zajmują się w dzień on wielki szabat. Rzekł im Piłat krótko: Macie straż, idźcie, strzeżcie, jako umiecie. A*

oni szedłszy obwarowali grób, zapieczętowawszy kamień, i postawili straż przy grobie.

Spoczął więc Pan Jezus po gorzkiej bolesnej męce, w grobie na Kalwaryi, blisko Jerozolimy. A tego samego Pana Jezusa, Zbawiciela naszego, my tu mamy w Najświętszym Sakramencie w tym grobie, któryśmy Mu przybrali w kościele naszym. Przy tym więc grobie Panu Jezusowi jeszcze raz podziękujmy za całą Jego mękę, którą za nas cierpiał.

Niech Ci będzie cześć w wieczności

Za Twe męki, zelżywości,

Mój Jezu!

Niech Ci będzie cześć i sława,

We dnie, w nocy nie ustawa,

Mój Jezu!

Amen.

KAZANIE

na Niedzielę Palmową.

O obrzędach tego dnia.

*Hosanna Synowi Dawidowemu!
Błogostawiony, który idzie w imię Pań-
skie, Hosanna na wysokościach!*

Mat. 21, 9.

Kochani parafianie! Wiadomo wam, że Pan Jezus cierpiał mękę Swoją wtedy, gdy skończył trzydzieści i trzy lata Swego ziemskiego życia, a z tych trzy lata Swego nauczania, — a cierpiał ją w Jerozolimie, stołecznem mieście żydowskiem. Betleem obrał na Swe narodzenie, Jerozolimę na Swą mękę. Uważcie dobrze: na Swe narodzenie, przy którym Mu Aniołowie chwałę śpiewali, obrał małe, nieznaczące miasteczko Betleem; na mękę haniebną obrał miasto wielkie, ludne, stołeczne, wspaniałą Jerozolimę. To dlatego, by nas nauczył pokory.

Wiadomo wam także, że Pan Jezus chodził co roku na święta wielkanocne do Jerozolimy, gdzie był kościół żydowski, jedyny na kraj cały. I wtedy więc, gdy skończył trzydzieści trzy lat życia, a trzy lata nauczania, gdy się przybliżyła Wielkanoc żydowska, szedł do Jerozolimy. Wiedział, że tam czyhają nań Jego nieprzyjaciele, by Go zabić; dążył tam jednak, bo na to na świat przyszedł, by za nas cierpieć i umrzeć.

Z nauk, które miewam na Gorzkich Żalach, i z dzisiejszej Ewangelii świętej wiecie, że gdy Pan Jezus w tej drodze przybył do Betanii, małego miasteczka przed Jerozolimą, wtedy *postał dwóch uczniów mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam; a natychmiast znajdziecie oślicę uwiązaną i ośłę z nią; odwiążcie i przywieźcie Mi; a jeżeliby wam kto co rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje, a zarazem puści je.* Poszli zatem dwaj uczniowie, i znaleźli, jako im Pan powiedział, i uży-skawszy pozwolenie właściciela, odwiązali i przywieśli do Pana Jezusa ośłę, *na którym jeszcze żaden z ludzi nie siedział* (Mar. 11, 2), — i włożyli na nie odzienie swoje i Pana Jezusa wsadzili na nie. Tak, siedząc na ośleciu, odbywał Pan Jezus dalszą podróż do Jerozolimy. W ziemi żydowskiej konie z powodu panujących tam upałów są bardzo bystre, i używali ich przeważnie tylko żołnierze; inni ludzie do podróży używali osiołków. Pan Jezus jadąc do Jerozolimy na ośleciu, zwierzęciu we wojnie nie używanem, okazał się przez to królem cichym, niosącym Jerozolimie nie wojnę, lecz pokój. I spełniło się przez to proroctwo Zacharyasza, mówiącego: *Powiedzcie córce Syońskiej, to jest Jerozolimie, leżącej pod górą Syon: Oto król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i ośleciu, synu podjarzemnej.* Dodaje święty Jan Ewangelista: *Tego zrazu nie zrozumieli uczniowie Jego, to jest: nie myśląc o tem, by się proroctwo spełniło, przywieśli ośłę Panu, — ale gdy był uwielbion Jezus, tedy wspomnieli, iż to było o Nim napisano, i to Mu uczynili* (Jan 12, 15—16).

Ponieważ wielu ludzi wierzyło w Pana Jezusa, osobliwie że to było wkrótce po wskrzeszeniu Łazarza, więc *wielka rzesza, która była przyszła na święto, usłyszawszy, że Jezus idzie do Jeruzalem, nabrali gałęzi palmowych i wyszli naprzeciwko Niemu* (Jan 12, 12). *A rzesza bardzo wielka stali szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew* (zapewne przeważnie oliwnych, bo tych najwięcej w ziemi żydowskiej) *i na drodze stali. A rzesze, które uprzedzały i które pozad szły, wołały mówiąc: Hosanna* (to jest cześć, chwała) *Synowi Dawidowemu!* (to jest Jezusowi, idącemu z rodu króla Dawida), *błogostawiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!* — Gdy zaś Pan Jezus wszedł do kościoła, nawet dzieci małe Mu wołały: *Hosanna Synowi Dawidowemu!* A przedniejsi kapłani i do-

ktorowie rozgniewali się o to, że kto inny jest bardziej czczon od nich, i rzekli Panu Jezusowi: *Słyszysz co ci mówią? A Pan Jezus rzekł im: I owszem; nie czytaliście nigdy: iż z ust niemowlątek i ssących doskonałą uczynił chwałę?*

Ten wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy odbył się pierwszego dnia po szabacie, to jest w niedzielę. W sześć dni potem, to jest w piątek, został Pan Jezus ukrzyżowanym!

Na pamiątkę tego uroczystego wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy, gdzie miał cierpieć i umrzeć, kapłan dzisiaj poświęca gałązki palmy i oliwy, a gdzie tych drzew niema, to gałązki innych drzew, — u nas przynoszą zwykle wierni różczki zrobione z trzciny wodnej i wierzbiny, która już się odmładza, — i odbywa się uroczysta procesya na około kościoła, w czasie której kapłan i lud niosą w rękach te poświęcone palmy. Dlatego też i niedziela dzisiejsza nazywa się *Niedzielą Palmową*. Tydzień po niej następujący nazywa się *Wielkim Tygodniem*, dlatego, że w nim obchodzi się pamiątkę wielkich tajemnic: męki Pańskiej i zmartwychwstania Pańskiego.

Odprawiając dzisiaj tę procesję z palmami, przyłączamy się przez to niejako do tej rzeszy, witającej Pana Jezusa wstępującego do Jeruzalem, z nią razem śpiewamy Mu: *Hosanna*, cześć Ci Jezu, chwała! — dziękujemy Mu, że idzie do Jeruzalem, by za nas cierpieć i umrzeć. — Najmilsi, jak się serce raduje, gdy się was widzi tak, jak tu stoicie: rzesza kilkutysięczna, a w każdego ręku palma, a w każdym oku zapał święty, a w każdym obliczu uczucia pobożne się malują! Powiadam wam: Nie dajcież sobie wyrwać z ręku tych palm, nie dajcie sobie wytrącić z ręku gromnic, różańców, koronek, książek do modlenia, — i nie dajcie sobie wyrwać wiary z serca! Są ludzie, którzy chcą wyrwać ze serc waszych wiarę, a z rąk waszych te oznaki wiary: ale wy stójcie silnie przy Kościele, przy wierze waszych ojców, nie stańcie się podobnymi tym Żydom, którzy w niedzielę wołali Panu Jezusowi *Hosanna*, a w piątek, podburzeni, wołali o Nim: *Ukrzyżuj Go!* — Stój, ludu polski, wiernie przy Chrystusie i nie przestawaj nigdy wołać Mu: *Hosanna*, bo On jest drogą, prawdą i żywotem!

I wy, dzieci małe, których tak dużo tutaj widzę, a które także trzymacie w ręku palmy (i bańki z oliwą, by skoro niema u nas drzew oliwnych, przynajmniej owoc tych drzew kapłan

poświęcił), i wy, dzieci kochane, bądźcież zawsze pobożne! Jak to pięknie o dziełkach żydowskich, które Pana Jezusa poznały, śpiewacie w pieśni dzisiejszej*):

*Dziatki żydowskie zabiegłszy śpiewały,
Wdzięcznymi głosy Pana wyznawały:
Ten jest, co przezeń ludzkie pokolenie
Weźmie zbawienie!
Dziatki natchnięte przez Ducha świętego
Wołały: Ten jest, który ludu Swego
Z mocy szatańskiej jest Odkupicielem
I Zbawicielem!*

Toż i wy Pana Jezusa miłujcie; nie dajcie się nigdy, ni teraz, ni później, gdy dorośnięcie, zgorszyć, na złe drogi sprowadzić, od Pana Jezusa oderwać!

Przy końcu tej procesyi z palmami odbywa się obrzęd prześliczny i pełen znaczenia. Gdy procesya wraca do kościoła, zastaje drzwi kościoła zamknięte przed kapłanem celebrującym i ludem. Kilku kleryków w kościołach katedralnych biskupich, a śpiewaków w mniejszych kościołach, śpiewa w kościele hymn wielce wzniosły i pobożny, — kapłan celebrujący ze swoją asystą za drzwiami kościoła im odpowiada. Dopiero gdy kapłan krzyżem trzy razy we drzwi zapuka, drzwi się otwierają, — i kapłan celebrujący, a za nim lud, wchodzi do kościoła.

Cóż oznacza ten obrzęd? W tym obrzędzie kościół oznacza niebo; klerycy lub śpiewacy, którzy w kościele śpiewają, oznaczają Aniołów; kapłan celebrujący oznacza Chrystusa Pana; lud idący w procesyi za kapłanem oznacza cały rodzaj ludzki. — Kościół zamknięty jest przed ludem, i tylko kilku kleryków lub śpiewaków, ich miejsce zastępujących, w nim śpiewa; chór asystujący kapłanowi celebrującemu im odpowiada: to oznacza, że po grzechu pierwszych naszych rodziców niebo zamknięte było

*) Pieśń nie wszędzie znana, starożytna, piękna, — w mej parafii w tym jednym tylko dniu roku na bardzo piękną nutę i z wielkim zapalem śpiewana poczynająca się od słów:

*Z nieba zesłany Syn Boga żywego,
Gdy w Jeruzalem wjeżdżał czasu Swego...*

dla ludzi, sami Aniołowie w niem Boga chwalili, rodzaj ludzki tylko tęsknił do Niego. Gdy kapłan celebrujący krzyżem we drzwi zapuka, drzwi się otwierają, i kapłan, a za nim lud, wchodzi do kościoła: to oznacza, że Chrystus Pan przez Swój krzyż niebo nam otworzył, i po męce Swojej wstąpiwszy do nieba, za Sobą nas do nieba wprowadza. — Patrząc więc na ten obrzęd, dziękujcie Panu Jezusowi najgoręcej, że przez krzyż i mękę Swą świat odkupić raczył.

Po procesyi wychodzi Msza święta. A w czasie Mszy św. dzisiejszej kapłan czyta Ewanielię z opisem męki Pańskiej ze św. Mateusza. Wiadomo wam, że czterech jest Ewangelistów: św. Mateusz, św. Marek, św. Łukasz, św. Jan. Otóż dzisiaj czyta się we Mszy św. mękę Pańską ze św. Mateusza, we Wielki Wtorek ze św. Marka, we Wielką Środę ze św. Łukasza, we Wielki Piątek w czasie rannych obrzędów ze św. Jana. — W kościołach katedralnych i innych, w których jest dużo duchowieństwa, we Mszy uroczystej w te dni Ewangelia o męce Pańskiej bywa śpiewaną w sposób bardzo uroczysty: dyakon śpiewa słowa Ewangelisty, kapłan celebrujący lub inny dyakon słowa Pana Jezusa, inni duchowni słowa ludu i w ogóle innych osób w czasie męki Pańskiej przemawiających. Gdzie kapłan bez asysty celebruje, tam czyta mękę Pańską, a śpiewa tylko koniec o pogrzebie Pana Jezusa.

Wnet zatem po procesyi uroczystej, ze śpiewem radosnym, następuje czytanie męki Pańskiej. To nagłe przejście przypomina nam właśnie ową niestałość Żydów, którzy w niedzielę wołali Panu Jezusowi: *Hosanna*, a w piątek wołali o Nim do Piłata: *Ukrzyżuj go!* — jest też upomnieniem dla nas, byśmy się strzegli podobnej niestałości w dobrem. Już bardzo wielu z was odprawiło spowiedź i przyjęło Komunię św. wielkanocną, inni w tych dniach to uczynią; nie zapomnijcież tych obietnic i postanowień poprawy, jakie czynicie przy spowiedzi św., nie wracajcie do dawnych grzechów!

W czytaniu męki Pańskiej kapłan doszedłszy do słów o śmierci Pańskiej, a więc w Ewangelii św. Mateusza do słów: *Jezus zawoławszy powtórę wielkim głosem wypuścić ducha*, na te słowa uklęka i klęczy chwilę w milczeniu, dziękując Panu Jezusowi za Jego śmierć, z miłości ku nam podjętą, — i wtedy, jeżeli jest Msza śpiewana, śpiew się przerywa. Wtedy i wy, naj-

milsi, powinniście pokłekać i wraz z kapłanem z największą gorącością ducha wylewać przed Zbawicielem uczucia miłości i dziękczynienia.

Palmy poświęcone, które nieść będziecie na procesyi, z abierzecie potem z sobą do domów waszych. Macie zwyczaj zdobić niemi ściany domów waszych, — maczając je we wodzie święconej pokrapiać niemi wasze domy, łoża chorych osób, wasze budynki gospodarskie, a nawet wasz dobytek, wasze bydło, — stawiać je w oknach w czasie burzy, piorunów, pożarów. Zwyczaj ten jest chwalebnym, jeżeli się z nim nie łączy jakaś myśl zabobonna, — jeżeli czyniąc to spodziewacie się pomocy jedynie od Boga, w którego imieniu te palmy są poświęcone. Te palmy mogą rzeczywiście do waszych domów wniesić błogosławieństwo nie same przez się, ale przez to, że są przez Kościół poświęcone. Kapłan bowiem poświęcając je, tę między innemi odmawia nad niemi modlitwę: *Błogosław Boże te gałązki palmy i oliwy, które słudzy Twoi dla chwały imienia Twojego w rękach trzymają; aby, w którekolwiek miejsce wniesionemi by były, błogosławieństwa Twego mieszkańcy onego miejsca dostąpili, a prawica Twoja, wszelkie przeciwności oddalając, strzegła tych, których odkupił Jezus Chrystus, Pan nasz.*

Ale wtedy tylko z gałązkami palmy i oliwy wniesiecie błogosławieństwo w domy wasze, jeżeli będziecie godnymi nosić je i posiadać. Kiedyż zaś będziecie godnymi nosić je i posiadać? Wysmukła palma jest godłem zwycięstwa, a gałązki oliwne są godłem pokoju, bo tylko w pokoju uprawiają się oliwnice. Jeżeli będziecie odnosić zwycięstwo nad tem wszystkiem, co was kusi do grzechu, nad czartem, światem i ciałem, — jeżeli mieć będziecie pokój z Bogiem, to jest czyste sumienie, łaskę u Boga, i pokój z ludźmi, to jest będziecie żyli w zgodzie i miłości z bliźnimi: wtedy będziecie godnie nosić w rękach i posiadać te poświęcone gałązki palmy i oliwy i wniesiecie z niemi błogosławieństwo w domy wasze, — wtedy staniecie się godnymi zasług Pana Chrystusowych, zasług Jego męki i śmierci, którą będziemy rozpamiętywać w tym Wielkim Tygodniu! Amen.

Nauka liturgiczna

NA WIELKI CZWARTEK

(przed nabożeństwem).

O obrzędach dnia tego.

Kochani parafianie! Pismo święte mówi: *Przed modlitwą przygotuj duszę swoją, a nie bądź jako człowiek, który Boga kusi* (Eccli. 18, 23). Dlatego zwykłem wam obrzędy kościelne tłumaczyć, by przez to wasze dusze przygotować, byście umieli modlić się wtedy, gdy te obrzędy się pełnią; byście w czasie tych obrzędów mogli łączyć modlitwy wasze z modlitwą kapłana, który je odprawia.

Zanim zacznę tłumaczyć wam obrzędy dzisiejsze, przeczytam wam, wprowadzie nie całą Lekcję dzisiejszą, bo wytłumaczenie całej trwałoby zbyt długo, ale część jej, — i Ewanielię dzisiejszą.

Oto jest część Lekcyi dzisiejszej wyjętej z I. Listu św. Pawła do Koryntyan r. 11:

Pan Jezus nocy, której był wydan, wziął chleb, a dzięki uczyniwszy łamał i rzekł: Bierzcie a jedzcie, to jest Ciało Moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na Moją pamiątkę. Także i kielich po wieczerzy mówiąc: Ten kielich Nowy Testament jest we Krwi Mojej. To czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę Moją. Albowiem ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie. A tak ktoby-

kolwiek jadł ten chleb, albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej. Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z tego chleba i z kielicha pije. Albowiem który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego. Dlatego między wami wiele chorych i słabych i wiele ich posnęło.

Ewanielia zaś święta dzisiejsza zapisana jest u św. Jana w r. 13. i brzmi jak następuje:

Przededniem świętym Paschy, wiedząc Jezus, iż przyszła godzina Jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca, umiłowawszy Swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował. A odprawivszy wieczerzę, gdy już był dyabeł wrzucił w serce, żeby go wydał Judasz Szymona Iskarioty, wiedząc iż Mu wszystko dał Ojciec w ręce, a iż od Boga wyszedł i do Boga idzie, wstał od wieczerzy, złożył szaty Swe, a wziąwszy prześcieradło, przepasał się. Potem nalał wody na miednicę, i począł umywać nogi uczniów i ucierać prześcieradłem, którem się był przepasał. Przeszedł tedy do Szymona Piotra, i rzekł Mu Piotr: Panie, Ty mnie nogi umywasz? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Co Ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale dowiesz się potem. Rzekł Mu Piotr: Nie będziesz mi umywał nóg na wieki. Odpowiedział mu Jezus: Jeżeli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze Mną. Rzekł Mu Szymon Piotr: Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę. Rzekł mu Jezus: Kto umyty jest, nie potrzebuje, jedno żeby nogi umył, ale jest czysty wszystek. I wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy. Albowiem wiedział, któryby był, co Go miał wydać; dlatego rzekł: Nie jesteście wszyscy czystymi. Gdy tedy umył nogi ich i wziął szaty Swe, siadłszy zasię rzekł im: Wiecie, com wam uczynił? Wy Mnie zowiecie Nauczycielem i Panem, a dobrze mówicie, bomci jest. Jeżeli tedy Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście jako Ja wam uczynilem, tak i wy czynili.

Żebyście rozumieli dzisiejsze obrzędy, potrzeba, byście sobie przypomnieli, co Chrystus Pan czynił i co cierpiał w ów czwartej, który był przededniem Jego śmierci. Opowiadałem wam

to w nauce na pierwszych Gorzkich Żalach. Dziś więc tylko przypomnę.

We czwartek przed Swą śmiercią Pan Jezus wieczór pożywał z Apostołami Ostatnią Wieczerzę. W tej Ostatniej Wieczerzy są cztery momenta, czyli chwile najważniejsze, a mianowicie: 1) Najprzód Pan Jezus pożywał z Apostołami, stosując się do przepisu Zakonu Mojżeszowego, baranka wielkanocnego, który to baranek był Jego figurą: bo jak krew baranka na progach i drzwiach domów zachowała w Egipcie pierworodnych żydowskich od śmierci, tak nas Krew Pana Jezusa, za nas wyłana, zachowuje od śmierci wiecznej, — i jak pożywaniem baranka posilili się Izraelici na podróż z Egiptu do ziemi obiecanej, tak nas Pan Jezus Ciałem Swem w Najśw. Sakramencie posila w drodze tego życia, byśmy do nieba dojść mogli; — 2) potem Pan Jezus umywał Apostołom nogi, jak to słyszeliście w dzisiejszej Ewangelii św. — 3) potem Pan Jezus ustanowił Najśw. Sakrament, jak słyszeliście w Lekcyi dzisiejszej; zamienił chleb i wino w Ciało i Krew Swoją, i dał moc Apostołom i ich następcom, to jest biskupom i kapłanom, by na ich słowa chleb i wino zamieniały się w Ciało i Krew Jego. — 4) wreszcie przy końcu wieczerzy Pan Jezus dopuścił na Sień smutek, zatrwożył się w duchu, i przepowiedział, że Judasz Go wyda, wszyscy Apostołowie opuszczają, a Piotr się zaprze. Judasz wyszedł z wieczerzika przedtem, zanim Pan Jezus wstał od stołu.

Po Ostatniej Wieczerzy Pan Jezus poszedł z Apostołami do Ogrojca, czyli ogrodu oliwnego; tam we wielkim smutku i trwodze przed śmiercią modlił się do Ojca, i krwawo się pociał. Tam Go Judasz wydał, a żołnierze i słudzy kapłańscy skrepowanego zaprowadzili do miasta. Stawiony był Pan Jezus przed Annaszem i Kajfaszem, arcykapłanami; u Kajfasza tak zwana Wysoka Rada, to jest najwyższy sąd duchowny żydowski, skazała Go na śmierć za to, iż mówił, że jest Synem Bożym. Ponieważ była późna noc, i nie można było w nocy uzyskać wyroku Piłata, starosty, by Pan Jezus był ukrzyżowany, wtrącono Go na noc do więzienia, czyli ciemnicy w piwnicach domu Kajfaszowego.

Do tych więc wydarzeń onego czwartku, który był przed dniem śmierci Pańskiej, zastosowane są dzisiejsze obrzędy kościelne.

Dzień dzisiejszy nazywa się w języku kościelnym *Coena Domini, Wieczerza Pańska*. Ponieważ dzisiaj jest rocznica ustanowienia Najśw. Sakramentu, w najwłaściwszem więc znaczeniu tego słowa dzisiaj jest *Boże Ciało*, czyli uroczystość Bożego Ciała. Ale ponieważ dzisiaj odbyć się muszą także żałobne obrzędy, z powodu, że się w tym dniu męka Pańska zaczęła, dlatego Kościół poprzestaje dzisiaj na krótszem podziękowaniu Panu Jezusowi za ustanowienie Najśw. Sakramentu, a uroczysty obchód tego ustanowienia Kościół odłożył na ten dzień, który zwykle *Bożem Ciałem* zowiemy, to jest na czwartek po uroczystości Trójcy świętej. Wtedy to przez całą oktawę odprawiają się uroczyste nabożeństwa i procesye ku czci Najświętszego Sakramentu. Dzisiejszy obchód ustanowienia Najśw. Sakramentu chociaż krótki, jest jednak w swej prostocie wspaniały i aż do głębi duszy wzruszający.

Ponieważ jest to dzień ustanowienia Najśw. Sakramentu, zastajecie dziś w kościele na początku nabożeństwa mniej żałoby, niż w inne dni Postu. Podczas gdy w inne dni Postu na ołtarzach niema kwiatów, świece ołtarzy są z wosku żółtego, antependyum ołtarza fioletowe, kapłan ma na sobie ornat koloru fioletowego, a od Niedzieli Czarnej krzyże są zakryte zasłonami fioletowemi: to dzisiaj zastajecie wielki ołtarz przybrany kwiatami, świece na nim z wosku białego, antependyum jego białe, i krzyż ołtarza wielkiego zakryty zasłoną białą; kapłan też do Mszy świętej wychodzi w ornacie białym uroczystym.

Dzisiaj odprawianą bywa w każdym kościele tylko jedna Msza święta, którą odprawia w katedrze biskup, a w innych kościołach przełożony kościoła, oczywiście jeżeli nie jest przeszkodzonym. Inni kapłani z rąk celebrującego przyjmują w czasie Mszy świętej Komunię świętą. To się dzieje na pamiątkę, że przy Ostatniej Wieczerzy sam tylko Chrystus ofiarował Siebie bezkrwawym sposobem Bogu Ojcu, oraz że sam Ciało i Krew Swoją rozdawał Apostołom.

Gdy kapłan wychodzi ze Mszą świętą, odzywają się organy, gdy zaś kapłan zaśpiewa: *Gloria in excelsis Deo, chwata na wysokości Bogu*, wtedy przy ołtarzu odzywa się dzwonek, a na wieży kościelnej odzywają się wszystkie dzwony, na znak radości duchownej z ustanowienia ofiary Mszy świętej i Najświętszego Sakramentu. Któż jest, ktoby na ten głos dzwonów nie doznał

głębokiego wzruszenia? Gdy ten głos posłyszycie, najgoręcej dziękujcie Panu Jezusowi, że nam dał Siebie w tym Najśw. Sakramencie, by mieszkał z nami, by był naszą ofiarą i pożywieniem dusz naszych! Uczcie domowników waszych, dlaczego to dziś dzwonią na *Gloria*, i w ogóle, jakie to obrzędy dziś się w kościele sprawują, by i ci, którzy nie mogą w tym dniu być w kościele, w domu i przy zajęciach swoich łączyli się duchem z tymi, którzy są w kościele, i także dziękowali Panu, że się darował nam niegodnym w tym Sakramencie!

Po prześpiewaniu hymnu *Gloria* zamilka organ, zamilkają dzwony. To nagłe przejście z radości do żałoby przypomina nam, jak Pan Jezus przy Ostatniej Wieczerzy się zasmucił i przepowiadał mękę Swoją, którą też wnet rozpoczął. Organy i dzwony milczą już aż do *Gloria* we Mszy Wielkiej Soboty. Zamiast dzwonów używa się w tym czasie drewnianych przyrządów, które głuchy głos wydają. Widzicie, jak mądrze Kościół ustanowił te obrzędy, by nimi wyrazić uczucia, jakimi w tych dniach jest przejęty.

W dzisiejszej Mszy świętej kapłan konsekruje trzy hostye: z tych jedną pożywa w czasie dzisiejszej Mszy świętej; druga będzie służyć do jutrzejszego nabożeństwa rannego i jutro ją kapłan pożyje; trzecia będzie jutro włożoną do monstrancyi i w niej zaniesioną do grobu Pańskiego.

Kapłan, odprawiający dzisiejszą Mszę świętą, sam przyjmąwszy Komunię, rozdaje ją potem najprzód, jak już powiedziałem, innym kapłanom, w kościele się znajdującym, a potem ludowi. Szczęśliwymi powinni się czuć ci, którzy dzisiaj będą do Komunii świętej. Im więcej wiernych przystępuje do Komunii w czasie Mszy świętej dzisiejszej, tem żywiej się to wspomina, że dzisiaj *Wieczerza Pańska, Boże Ciało!* W pierwszych czasach Kościoła w tym dniu wszyscy wierni przyjmowali Ciało Pańskie.

Po Mszy świętej kapłan przenosi Najśw. Sakrament w procesyi do jakiej kaplicy z kościołem złączonej, w tym celu przybranej i zaciemnionej. To nam przypomina, jak Pan Jezus po Ostatniej Wieczerzy wyszedł z wieczernika, by za nas cierpieć i umrzeć. Podczas tej procesyi śpiewa się hymn: *Pange lingua gloriosi Corporis mysterium...* Ten hymn w polskiem tłumaczeniu znacie; w polskiem zaczyna on się od słów: *Staw języku chwa-*

lebnego Ciała i Krwi świętości. Przy tej procesyi kapłan okrywa kielich, w którym niesie Najśw. Sakrament, tą białą tuwalnią, którą ma na sobie. Tę kaplicę zaciemnioną, do której się przenosi Najśw. Sakrament, nazywamy ciemnicą albo piwnicą. Przypomina ona nam to więzienie, w którym Chrystus Pan był pod strażą trzymany onej nocy z czwartu na piątek, w którym to więzieniu tyle zniewag wycierpiał.

Po przeniesieniu Najśw. Sakramentu, kapłani odmawiają Nieszpory, a potem następuje obrzęd który się nazywa *denudatio altarium*, obnażanie ołtarzy. Z ołtarza zdejmują się lichtarze i stojące na nich świece, obrusy, słowem wszystkie ozdoby. Ponieważ ołtarz wyobraża Jezusa Chrystusa, obrzęd ten przypomina nam, jak Pan Jezus, będąc Bogiem w męce Swej niejako się wyzuł z wszelkiej chwały, a nadto jak przed ukrzyżowaniem został z szat obnażonym. Dlatego też w czasie tego obnażenia ołtarzy kapłan mówi Antyfonę: *Rozdzielili sobie szaty Moje, a o suknię Moją los miotali* (Ps. 21, 19), a potem cały Psalm 21, z którego ta Antyfona jest wyjętą, a który zaczyna się od słów: *Boże mój, Boże mój, wejrzyj na mię, czemuś mię opuścił*, — i mieści w sobie bardzo dokładną przepowiednię męki Pańskiej. Obnażenie ołtarzy, to wyraz największej żalości Kościoła.

Na tem się kończą dzisiejsze ranne obrzędy w kościołach mniejszych. W kościołach katedralnych, to jest przy stolicach biskupów, obrzędy dzisiejsze są liczniejsze i jeszcze wspanialsze.

Dzisiaj mianowicie biskup poświęca: 1) olej chorych, to jest ten olej, którym się namazuje chorych, gdy się im udziela Sakramentu Ostatniego Pomazania; tego oleju używa się także przy poświęcaniu dzwonów; 2) olej katechumenów, to jest używany przy udzielaniu Chrztu świętego, także przy święceniu wody do chrztu, przy udzielaniu Sakramentu Kapłaństwa; wreszcie 3) krzyżmo święte, to jest mieszaninę balsamu i oleju, którem to krzyżmem namaszcza biskup czoło udzielając Sakramentu Bierzmowania, którego się także używa przy Chrzcie św., przy konsekracyi biskupów, kościołów, ołtarzy, kielichów,

przy święceniu dzwonów. — Widzicie więc, że tych olejów świętych my kapłani nie poświęcamy; biskup je dzisiaj poświęca, i posłańcy roznoszą po wszystkich kościołach dyecezyi. To poświęcenie olejów odbywa się z wielką wspaniałością; asystuje przy niem biskupowi dwunastu kapłanów w ornatach, a siedmiu dyakonów i siedmiu subdyakonów w dalmatykach, oprócz nich wielu kleryków w komzach. Sam widok tylu duchownych, otaczających księcia kościoła, przybranych w szaty uroczyste, potężne czyni wrażenie. Podniosłe śpiewy duchowieństwa dopełniają reszty. Człowiek przytomny na tem nabożeństwie czuje tę miłość, w której Pan Jezus dla nas ustanowił Sakramenta święte. To poświęcenie odbywa się w czasie Mszy świętej; biskup w czasie Mszy dwakroć odchodzi od ołtarza: raz przed *Pater noster*, drugi raz po Komunii świętej, — i udaje się do stołu, na którym oleje do poświęcenia są przygotowane.

Dzisiaj także na pamiątkę, że Pan Jezus Apostołom nogi umywał, biskup umywa nogi dwunastu ubogim.

Dlaczego Pan Jezus umył nogi Apostołom, sam to wytłumaczył. Rzekł: *Wiecie, com wam uczynił? Wy Mnie zowiecie Nauczycielem i Panem, a dobrze mówicie, bomci jest. Jeżeli tedy Ja, Pan i Nauczyciel wasz, umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście, jakom Ja wam uczynił, tak i wy czynili.* Tego co tu Pan Jezus powiedział, nie należy brać dosłownie, jakobyśmy musieli koniecznie nogi naszym bliźnim umywać; gdyby tego potrzeba było, trzeba i to bliźniemu uczynić, ale na tem nie koniec; te słowa Pana Jezusa trzeba brać w znaczeniu szerszem i duchownem. Uczy nas niemi Pan Jezus, żeśmy powinni nawzajem się miłować, — bliźnim naszym w ich potrzebach na pomoc spieszyć, — chorych, kaleki, starców pielęgnować. Zrozumiały te słowa Pana Jezusa Święte: Jadwiga, księżna nasza polska, Kunegunda, Salomea, królowe nasze polskie, Elżbieta królowa i druga Elżbieta księżna, Joanna i inne, które, choć były tak wielkimi paniami, wyszukiwały chorych, opuszczonych, i ich najobrzydliwsze rany i wrzody własnymi rękami omywały i przewijały. Rozumiał te słowa św. Karol Boromeusz, który, chociaż

arcybiskup i kardynał, w czasie morowej zarazy w Medyolanie dnie i nocy spędzał na ulicach miasta, chorych (bo ludzie na ulicach padali) na śmierć dysponując. Rozumiał te słowa św. Krzysztof, który się poświęcił na to, że przez bystrą rzekę, w której wielu tonęło, podróżnych na swych barkach przenosił. — Masz tam może w domu staruszka ojca, który będąc już zgrzybiałym, je nieładnie, umyć się nie może, uczesać się nie może, przesłać sobie łóżka nie może: przewyciężaj w sobie obrzydzenie, usługuj mu, pielęgnuj go, — a okażesz, że rozumiesz, dlaczego Pan Jezus uczniom nogi umywał. Sierotę przyjm, umyj, uczesz, chowaj, pacierza ją naucz; gdy wybuchnie pożar u sąsiada, ratuj: a okażesz, że rozumiesz, co to znaczy bliżnim nogi umywać.

Otóż, aby ta nauka, którą Pan Jezus dał przez umywanie nóg uczniom, w sercach głębiej się przyjęła, Kościół święty to postanowił, że książęta Kościoła, biskupi, publicznie w swych kościołach katedralnych, we Wielki Czwartek umywają nogi dwunastu ubogim. Biskup, podobnie jak Pan Jezus przy Ostatniej Wieczerzy, przepasując się prześcieradłem, bierze w ręce miednicę z wodą, umywa nogi ubogim, najczęściej starcom uczciwego, rozumie się, życia i tego zaszczytu godnym, ociera je prześcieradłem i całuje; potem tych ubogich obdarza.

Oprócz biskupów ten obrzęd umywania nóg spełniają także w kościołach swoich niektórzy prałaci i opaci niżsi od biskupów, ale którym przysługuje prawo używania infuły i pastorału i innych oznak biskupich. Cesarze także, królowie i książęta katoliccy w dniu dzisiejszym umywają nogi starcom lub ubogim.

Warto, najmilsi, choć raz w życiu być na obrzędach wielkoczwartkowych w kościele katedralnym biskupim; jeśli będziecie mieli sposobność, nie zaniechajcie.

A teraz, gdy się mają rozpocząć obrzędy w kościele naszym, krótsze od katedralnych, ale jednak święte i podniosłe, skupcie się w duchu, byście pobożnie wzięli w nich udział: *Przed modlitwą przygotuj duszę swoją, a nie bądź jako człowiek, który Boga kusi! Amen.*

Nauka liturgiczna

NA WIELKI PIĄTEK.

Obrzędy ranne tego dnia. Ciemna Jutrznia.

Najmilsi! Wytłumaczę wam obrzędy kościelne, które dziś mają być spełnione, byście rozumiejąc je, z największą pobożnością na nich byli przytomnymi.

1) Ponieważ dzień dzisiejszy jest rocznicą śmierci Pańskiej, panuje dziś w kościele największa żałoba. Ołtarz od wczoraj jest obnażony; gdy się nabożeństwo zaczyna, żadna świeca nie płonie na nim. — Najświętszy Sakrament jest od wczoraj w tak zwanej ciemnicy.

2) We Wielki Piątek nie odprawia się Msza święta nigdzie na całym świecie. Dzisiaj Pan nasz Jezus Chrystus krwawym sposobem ofiarował się Ojcu Swemu, i na tę krwawą Jego ofiarę cała uwaga nasza zwróconą być winna. Nie udziela się też dziś nikomu Komunii świętej, wyjąwszy niebezpiecznie chorych, którym się ją daje jako *wiatyk*. Odbywają się jednak inne święte obrzędy.

3) Kapłan wychodzi do ołtarza w ornacie czarnym. Przed stopniami ołtarza pada na twarz i przez chwilę leży przed stopniami ołtarza, w największej pokorze dziękując Panu Jezusowi za mękę i śmierć Jego. To upadanie kapłana na twarz przypomina zarazem, jak Pan Jezus na początku Swej męki w Ogroju *padł na oblicze Swoje modląc się* do Ojca. — W czasie, gdy tak kapłan się modli, klerycy lub służby kościelni rozciągają jeden

obrus na ołtarzu. Kiedy indziej ołtarz trzema obrusami jest nakryty; dzisiaj tylko jednym się go nakrywa, bo Mszy św. nie będzie.

4) Kapłan powstawszy przystępuje do ołtarza i czyta Lekcyę z Ozeasza Proroka, zawierającą przepowiednię Męki Pańskiej, a wnet potem drugą Lekcyę z księgi Wyjścia, opisującą, jak Żydzi mając wyjść z Egiptu, zabili w każdym domu baranka, i jego krwią namazali progi i odrzwia swych domów, a potem upiekłszy go, a nie łamiąc jego kości, jedli go, by się posilić na drogę. Że ten baranek był figurą Pana Jezusa, słyszełście w innych naukach.

5) Następnie czyta kapłan Mękę Pańską z Ewangelii św. Jana; czyta ją po tej samej stronie, co Lekcyę; mszału się na nią nie przenosi. Wiadomo wam, że w Palmową Niedzielę czytał kapłan Mękę Pańską ze św. Mateusza, we Wielki Wtorek ze św. Marka, we Wielą Środę ze św. Łukasza, dziś więc ją czyta z czwartej Ewangelii, św. Jana. Ponieważ się wam Mękę Pańską opowiada na Gorzkich Żalach, i to opowiada się tak, że się w jedną całość zbiera wszystkie szczegóły, jakie nam wszyscy czterej Ewangelisti o niej podali: łatwo więc możecie, podczas gdy kapłan Mękę Pańską z mszału czyta, przypominać ją sobie i rozważać. Jeżeli kto ma książkę z Ewangeliami, może z niej czytać to samo, co kapłan. Doszedłszy do słów Ewangelii, że Pan Jezus *skłoniwszy głowę ducha oddał*, kapłan klęka i w milczeniu dziękuje Panu Jezusowi za śmierć Jego, podobnie jak to było w niedzielę, wtorek i środę. Wtedy i wy poklekajcie, łącząc się w tem dziękczynieniu z kapłanem. W kościołach, w których jest wiele kleru czyli duchowieństwa, całą Mękę Pańską się śpiewa: dyakon śpiewa słowa Ewangelisty, kapłan (albo inny dyakon) słowa Pana Jezusa, inni klerycy słowa innych osób i rzęsz. W mniejszych kościołach, gdzie niema odpowiedniej asysty, tylko koniec Ewangelii, o pogrzebie Pańskim, kapłan śpiewa.

6) Po skończeniu Ewangelii następuje dziewięć modlitw za świat cały, bardzo wzniosłych, i to w takim porządku:

pierwsza modlitwa za cały Kościół święty;

druga za Ojca św.;

trzecia za biskupów, kapłanów, dyakonów, subdyakonów, kleryków niższych święceń, dziewice i wdowy Bogu poświęcone i za cały lud wierny;

czwarta w państwie, do którego należymy, za cesarza — króla;

piąta za katechumenów, to jest gotujących się do przyjęcia Chrztu św.;

szósta za wszystkich uciśnionych i o pomoc w publicznych potrzebach;

siódma za heretyków i szyzmatyków, to jest za odszczepieńców od wiary;

ósma za Żydów;

dziewiąta za pogan.

Te modlitwy odbywają się w ten sposób, że najprzód śpiewa kapłan tonem prefacyi wezwanie do każdej modlitwy, potem śpiewa: *Oremus, Módlmy się*, potem (kapłan lub dyakon): *Flectamus genua, Zegnijmy kolana*, i klękają na jedno kolano kapłan i wszyscy, potem (subdyakon lub) lud odpowiada: *Levate, Powstańcie*, wszyscy wstają i kapłan odśpiewuje modlitwę. Przed modlitwą za Żydów jednak nie śpiewa się *Flectamus genua*, ani się przyklęka. Kościół przez to wyraża swe obrzydzenie z powodu, że oni w tym dniu w sposób szyderczy, naigrawając się, przed Panem Jezusem klękali.

Dla lepszego zrozumienia wypowiem wam w polskiem tłumaczeniu kilka tych wezwań do modlitwy tonem prefacyi śpiewanych, co zarazem da wam poznać ducha tych wezwań i modlitw, a mnie poda sposobność dokładniej wam wyjaśnić sposób, w jaki się te modlitwy odbywają.

Przed modlitwą za cały Kościół kapłan śpiewa: *Módlmy się, najmilsi, za Kościół święty Boży, by go Bóg i Pan nasz raczył pokojem obdarzyć, rozszerzać i strzedz na całej ziemi, poddając mu księstwa i mocarstwa, i dał nam, byśmy w pokoju życie wiodąc chwalili Boga Ojca wszechmogącego*.

Następuje *Oremus, Flectamus genua*, ukłęknięcie, modlitwa.

Przed modlitwą za uciśnionych i o pomoc w publicznych potrzebach, śpiewa kapłan: *Módlmy się, najmilsi, do Boga Ojca Wszechmogącego, by świat oczyścił ze wszystkich błędów; oddalił choroby, zachował od głodu, otworzył więzienia, więzy rozwiązał* (rozumie się niewinnym, albo za dobrą sprawę cierpiącym); *dał podróżującym szczęśliwy powrót, chorym zdrowie, żeglującym przystań szczęśliwą*.

Następuje *Oremus, Flectamus genua*, ukłęknięcie, modlitwa.

Przed modlitwą za Żydów kapłan śpiewa: *Módlmy się także za przewrotnych Żydów, by Bóg i Pan nasz zdjął zasłonę ze serc ich, by i oni poznali Jezusa Chrystusa Pana naszego.*

Tu śpiewa *Oremus*, ale nie śpiewa się *Flectamus genua*, ani się klęka, ale zaraz następuje modlitwa.

Przed ostatnią modlitwą kapłan śpiewa: *Módlmy się także za pogan, by Bóg Wszehmogący zdjął nieprawość ze serc ich, by porzuciwszy bałwany swoje nawrócili się do Boga żywego i prawdziwego i Jedyne Syna Jego Jezusa Chrystusa, Boga i Pana naszego*).*

Następuje *Oremus, Flectamus genua*, ukłonienie i modlitwa.

7) Po tych dziewięciu modlitwach za świat cały następuje odsłonięcie i uczczenie krzyża. Kapłan zstępuje ze stopni ołtarza, i zdejmuje ze siebie ornat, tak że na albie ma tylko stulę czarną i manipularz na ręce. Potem bierze w ręce krzyż, który od Niedzieli V. Postu jest zakryty zasłoną fioletową. Mówiłem wam w ową Niedzielę V. Postu, dlaczego Kościół krzyże w tym czasie zasłania, a mianowicie najprzód dla przypomnienia, że Pan Jezus przez czas jakiś przed męką ukrywał się przed nieprzyjaciółmi, chcąc dłużej nauczać, i cierpieć dopiero w dniu pożywania baranka wielkanocnego, — powtóre dla wyrażenia swego bólu z powodu śmierci Pańskiej. Zasłaniając w tym czasie krzyże przed oczyma swemi, postępuje Kościół podobnie, jak matka, która nie chce wchodzić do izdebki, w której leży jej zmarłe dziecko, by jej ból serca nie rozdarł. Ale jak ta matka, gdy się zbliża pogrzeb jej dziecięcia, bieży do zwłok jego, choć ją wstrzymują, by się bolem swym nasyciła, tak Kościół dziś w samym dniu męki i śmierci Pańskiej znów krzyże odsłania, by się bolem swym nasycił.

Kapłan wzięwszy krzyż zasłonięty staje przy ołtarzu na rogu Epistoły, i odwróciwszy się z krzyżem do ludu, uchyla nieco zasłonę krzyża u góry i śpiewa: *Ecce lignum crucis, Oto drzewo krzyża*, dalej mu już (kler, a gdzie go niema) lud w śpiewie pomaga, śpiewając: *In quo salus mundi pependit, na którym zbawienie świata zawisło*; potem, podczas gdy kapłan z krzyżem

*) Głosząc (jako proboszcz) tę naukę, brałem na ambonę manuskrypt, później egzemplarz tej książki, by odczytać w tłumaczeniu te Inwokacye, jakoteż Improperia i t. d.; pamięć bowiem może zawieść, a odczytanie w tym razie nie może zgorszyć, ani ubliżyć.

stoi, kler asystujący i lud na kolana przed krzyżem upada, dodając: *Venite adoremus, pójdźcie, oddajmy mu pokłon*. Potem znów wszyscy powstają, a kapłan postępuje z krzyżem nieco ku środkowi ołtarza, i odsłania prawe ramię krzyża, i znów intonuje nieco wyżej: *Ecce lignum crucis, oto drzewo krzyża*, a inni obecni znów w taki sam sposób śpiewają: *In quo..., na którym zbawienie świata zawisło, pójdźcie, oddajmy mu pokłon*, i po raz drugi przed krzyżem padają na kolana. Wreszcie kapłan postępuje z krzyżem aż do środka ołtarza, i już krzyż cały odsłania, i znów intonuje jeszcze wyżej: *Ecce lignum crucis, oto drzewo krzyża*, i znów obecni jak pierwsi śpiewają: *Na którym zbawienie świata zawisło, pójdźcie, oddajmy mu pokłon*, i po raz trzeci padają na kolana przed krzyżem. — To stopniowe odsłanianie krzyża oznacza, iż tajemnica krzyża z początku mało była znaną i mało rozumianą, ale za łaską Boga znajomość jej rozszerzyła się po świecie. Daj Boże, by Ukrzyżowanego wszyscy ludzie poznali, i wszyscy przed Nim padli na kolana!

Potem kapłan odchodzi z krzyżem od ołtarza, i krzyż zanosz na miejsce przed stopniami ołtarza, gdzie na ziemi już położono dywan i poduszkę, i tam klękawszy kładzie krzyż na ziemi, na dywan i poduszkę. To położenie krzyża na ziemi tak nam żywo stawia przed oczy, że Pan Jezus według słów św. Pawła *sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej* (Filip. 2, 8).

Teraz następuje uczczenie krzyża przez ucałowanie stóp Jezusowych. Gdzie klimat jest łagodny i kapłani noszą niskie trzewiki, tam kapłan do tego obrzędu zdejmuję obuwie, naśladując w tem Mojżesza, który, gdy Bóg mówił do niego z krzaku gorejącego, zanim się przybliżył, z rozkazu Boga zdjął pierwsi obuwie z nóg swoich. Chociaż u nas dla zimna często opuszcza się to zdjęcie obuwia, to jednak wam o tem mówię dla zbudowania. Sam nawet Ojciec święty przed adoracją krzyża zdejmuję przy pomocy swych podkomorznych trzewiki czerwone z wyhaftowanym krzyżem złotym, jakie przy tym obrzędzie nosi, z nóg swoich. Kapłan, mając krzyż ucałować, przybliża się doń z pewnej odległości, przybliżając się trzy razy przed krzyżem na obydwie kolana klęka, i dopiero po trzecim ukłęknięciu stopy Ukrzyżowanego całuje; oddalając się znów trzy razy na obydwie kolana przed krzyżem klęka. Po kapłanie celebrującym inni ka-

plani i klerycy, w ten sam sposób się przybliżając i oddalając, krzyż adorują i rany Zbawiciela całują. Po nich lud przystępuje do ucałowania krzyża.

Chociaż przed krzyżem klękamy i krzyż całujemy, to przecież rozumiecie to dobrze, jaka jest różnica między krzyżem a Najświętszym Sakramentem. W Najświętszym Sakramencie jest Pan Jezus rzeczywiście obecnym, a krucyfiks tylko przedstawia Pana Jezusa. Gdy jednak klękamy przed krzyżem i krzyż całujemy, oddajemy cześć nie drzewu, z którego on zrobiony, ale Temu, którego on przedstawia, Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, który za nas był ukrzyżowany.

8) W czasie gdy lud krzyż adoruje, duchowni śpiewają, lub gdzie ich mała jest liczba, odmawiają tak zwane *Impropéria* to jest *Żale*, wyjęte po większej części z Micheasza Proroka (9, 3. et sqq.), którymi się Zbawiciel niejako żali na lud Swoj niewierny. Te Żale są dosyć wiernie na polski język oddane w pieśni, którą macie w niektórych książkach do modlenia, a która zaczyna się od słów: *Ludu Mój, ludu, cóżem ci uczynił? Byście zrozumieli ducha tych Żali, kilka zwrotek tej pieśni wam przytoczę:*

*Ludu Mój, ludu, cóżem ci uczynił,
W czemem zasmucił, albo w czem zawinił?
Jam cię wyzwolił z mocy Faraona,
A tyś przyrządził krzyż na Me ramiona!*

.....
*Jam ciebie szczepił, winnico wybrana,
A tyś Mnie octem poił, swego Pana!*

.....
*Jam dla cię spuszczał na Egipt karanie,
A tyś Mnie wydał na ubiczowanie.*

.....
*Morzem otworzył, byś szedł suchą nogą,
A tyś Mnie włóczył bok otworzył srogą!*

.....
*Jam ciebie karmił manny rozkoszami!
Tyś mnie odpłacił policzkowaniami!*

.....
*Jam cię wywyższył między narodami,
Tyś Mnie podwyższył na krzyżu z łotrami!*

Śpiewanie tych Żali przegradza się śpiewaniem w języku łacińskim i greckim słów: *Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami!*

Po skończeniu tych Żali śpiewa się jeszcze lub odmawia hymn o Krzyżu świętym, który znów dosyć dobrze na polskie jest oddany w onej pieśni. którą często śpiewacie, poczynającej się od zwrotki:

*Krzyżu święty, nade wszystko
Drzewo przenajszlachetniejsze,
W żadnym lesie takie nie jest,
Jedno na którem sam Bóg jest!
Słodkie drzewo, słodkie gwoździe,
Rozkoszny owoc nosiło.*

9) Po skończonej adoracyi krzyża następuje tak zwana *Missa Praesantificatorum*, coby na polskie można wyłożyć: Msza z hostyą naprzód konsekrowaną. Nie jest to właściwa Msza, bo nie jest to ofiara, ale adoracya hostyi wczoraj konsekrowanej.

Mówiłem wam wczoraj, najmilsi, że wczoraj kapłan konsekrował trzy hostye. Jedną spożył wczoraj w czasie Mszy świętej, dwie inne odniósł w procesyi do kaplicy, wyobrażającej ciemnicę czyli więzienie Chrystusa Pana. Otóż dzisiaj po adoracyi krzyża zapalają się świece (z wosku żółtego) na ołtarzu, kapłan bierze znów na siebie ornat czarny, i idzie wraz z ludem w milczeniu do ciemnicy. Stamtąd przenosi wśród śpiewu hymnu łacińskiego stosownego kielich z dwoma śś. Hostyami w procesyi do głównego ołtarza. Kładzie je na rozpostartym korporale. Do kielicha wlewa nieco wina i wody. Okadza Hostye śś. i ołtarz. Śpiewa modlitwę Pańską, to jest *Pater noster, Ojcze nasz*, i drugą jeszcze modlitwę. Następnie ukleknawszy przed Hostyą świętą, podnosi ją samą tylko prawą ręką, ukazując ją ludowi, by jej cześć oddał. Łamie Hostyę świętą, jak we Mszy, na pamiątkę śmierci Pańskiej, na trzy części, część trzecią najmniejszą wpuszcza do kielicha na pamiątkę zstąpienia Pana Jezusa do otchłani. Potem po przygotowawczej modlitwie przyjmuje Komunię świętą, to jest pożywa tę Hostyę świętą, którą przełamał. Pije z kielicha wino, w którym jest część Hostyi świętej. Drugą Hostyę zakłada do

monstracyi. Ręce, które Hostyj świętych się dotykały, nad kieli-chem umywa i ablucyę wypija. Monstrancyę z Najświętszym Sa-kramentem okrywa białą przeźroczystą zasłoną. Może nam ta za-słona przypominać kamień, którym grób Pański był przywalonym.

10) Teraz bierze kapłan kapę, okadza Najśw. Sakrament w monstracyi i wśród śpiewu hymnu: *Recessit Pastor noster*, to jest: *Odszedł Pasterz nasz, źródło wody żywej, przy którego śmierci słońce się zaćmiło* i t. d., zanosি monstrancyę z Najśw. Sakramentem do kaplicy w tym celu świetnie przybranej i bo-gato oświetlonej, którą zowiemy *Grobem Pańskim*. Tu Najśw. Sakrament jest wystawionym aż do rezurekcyi. Puszkę, w której są komunikanty dla wiernych, także się teraz z *ciemnicy* tu przenosi.

11) To spełniwszy odmawia kapłan (z innymi duchownymi) *Nieszpory*, — a po nich ołtarz, przy którym odprawiało się obrzędy, znów się obnaża jak wczoraj, to jest zdejmuje się zeń obrus i lichtarze ze świecami.

Teraz, gdy się te obrzędy mają rozpocząć, starajcie się skupić w duchu, byście pobożnie łączyli modlitwy wasze z modli-twami Kościoła. Amen.

(Dzisiaj, jeżeli czas pozwala, albo kiedyindziej, naprzykład w jednym z kazań pasyjnych, należałoby także wytłumaczyć ludowi w krótkości obrzędy Ciemnej Jutrznii).

We Wielką Środę, Wielki Czwartek i Wielki Piątek (tam gdzie niewielką jest liczba kapłanów, tylko we Wielki Piątek) odprawia się nabożeństwo, które zowiemy *Ciemną Jutrznia*.

To nabożeństwo odprawiano dawniej po północy we Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę; ale by lud wierny mógł łatwiej na nie przychodzić, odprawia się teraz dzień naprzód wieczór. I dla-tego właśnie, że się je odprawia dzień naprzód, jakby na jutro, nazwali ojcowie nasi to nabożeństwo *Jutrznia*. — *Ciemną* zaś Jutrznia nazywa się może nie tyle dlatego, że ją dawniej w nocy odprawiano, jak raczej dla obrzędów bardzo smutnych, żałobnych, z jakimi się odprawia.

Na Ciemną Jutrznia zapala się sześć świec na ołtarzu, a piętnaście na trójkacie, stojącym przed stopniami ołtarza.

W czasie Ciemnej Jutrznii śpiewa się tak zwane *Treny*, czyli *Lamentacye*, czyli *Narzekania Jeremiasza Proroka*. Jakież jest ich początek i jakie znaczenie? — Gdy Babilończycy zburzyli Jerozolimę i większą część narodu żydowskiego zabrali w niewolę, Jeremiasz prorok na gruzach Jerozolimy śpiewał żałosne pienia, które też spisał. Nazwano je z grecka *Trenami*, albo *Narzekaniami*. Już Żydzi zaliczali je do ksiąg od Boga natchnionych; za takie, a więc należące do Pisma świętego, uznał je Kościół święty. Jakże są piękne a smętne! Wyobraźcie sobie Jeremiasza siedzącego na gruzach wspaniałego Syonu i wspaniałej świątyni i śpiewającego między innemi te słowa;

Jako siedzi samo miasto pełne ludu, stała się jako wdowa pani narodów, księżna powiatów stała się hołdowną.

Drogi Syonu płaczą, że nie masz, ktoby szedł na święta uroczyste; wszystkie bramy jego pokazone, kapłani jego wzdychający, panny jego znędzzone, a sama (Jerozolima) gorzkością ściśniona.

O wy wszyscy (tak niejako mówi sama Jerozolima), którzy idziecie przez drogę, obaczcie, a przypatrzcie się, jeśli jest boleść jako boleść moja: bo mię jako winnicę zebrał, jako mówił, Pan w dzień gniewu zapalczywości Swojej.

Zburzony kościół, to obraz cierpiącego, wreszcie zabitego Chrystusa; tak więc *Treny Jeremiasza* nadają się do wyrażenia bólu Kościoła nad męką Chrystusową. Jerozolima za grzechy zburzona: to obraz grzeszników zatwardziałych, których czeka kara Boża; a żałosne pienia Jeremiasza nadają się do wyrażenia politowania nad nimi.

Po każdej części, na jakie Kościół *Treny Jeremiasza* podzielił, dodaje się słowa: *Jerusalem, Jerusalem, convertere ad Dominum Deum Tuum*, to jest: *Jeruzalem, Jeruzalem, nawróć się do Pana Boga twego.*

Ale w Ciemnej Jutrznii oprócz *Trenów* odmawia się także kilka Lekcyj, a nadto Psalmy i tak zwane *Cantica*, czyli pieśni z Pisma świętego wyjęte. Po każdym Psalmie i każdej pieśni gasi się jedną świecę na trójkacie, począwszy od spodu trójkąta, raz z jednej, raz z drugiej strony. Podczas pieśni Zacharyasza: *Benedictus Dominus Deus Israel, błogostawiony Pan Bóg Izraelski*, gaszą się świece na ołtarzu. Zostaje już tylko jedna świeca na szczycie trójkąta. Gdy się ta pieśń skończy, kleryk albo sługa

kościelny bierze tę jedną jeszcze palącą się świecę i ukrywa ją za ołtarzem po stronie Epistoły. Tymczasem odmawia się Psalm 50: *Miserere mei Deus. Zmiłuj się nademną Boże według wielkiego miłosierdzia Twego*, i kapłan przewodniczący nabożeństwu odmawia końcową modlitwę. Po modlitwie czyni się lekki łoskot przez uderzenie książkami o ławkę. A kleryk świecę za ołtarzem ukrytą jeszcze raz pokazuje, a potem gasi.

Cóż oznaczają te obrzędy bardzo, bardzo starożytne? Świeca najwyższa na trójkącie oznacza Chrystusa Pana, świece niżej będące Proroków, którzy na przyjście Pańskie ludzkość przygotowywali. Że się te świece gasi zwolna, jedną po drugiej, to przypomina nam, jak Żydzi zabijali Proroków, którzy do nich byli posłani. Jest to upomnieniem dla nas, byśmy nie odrzucali upomnień do dobrego, i natchnień dobrych, jakie nam Bóg daje. Ukrycie świecy najwyższej stojącej za ołtarzem, a następnie zgaszenie jej, oznacza śmierć samego Chrystusa Pana. Że kleryk świecę, którą był ukrył, przed zgaszeniem jej jeszcze raz płonąca pokazuje, to oznacza nadzieję zmartwychwstania Pańskiego, jaką mieli wierni Jego przy Jego śmierci i złożeniu do grobu. Łoskot, jaki się czyni książkami, przypomina one znaki, które się działy przy śmierci Jezusowej, jako to trzęsienie ziemi, padanie się skał, otwieranie się grobów, rozdarcie się kościelnej zasłony.

O Kościele nasz święty, któżby patrząc na obrzędy twoje nie poznał, że tobą rządzi mądrość Boża, nie rozmiłował się w twych świętach, twych nabożeństwach, twych obrzędach, twych wszystkich ustanowieniach, — i nie rozmiłował się w Tym, który cię założył, w Jezusie Chrystusie? O Kościele święty, tyś to jest ona *góra domu Pańskiego przygotowana na wierzchu gór i wyniosła nad pagórki* (Mich. 4, 1). Czem są ziemskie potęgi na przeciw twej duchownej potęgi, czem mądrość ziemska naprzeciwko twej mądrości? Oby przyszły do ciebie narody, a dowiedzą się o drogach Bożych i chodzić będą drogami Pańskimi!

Nauka liturgiczna

NA WIELKĄ SOBOTĘ.

(Ponieważ dzisiaj przed nabożeństwem lud jest roztargniony, osobiwie młodzież cała po za kościołem otacza sługę wykrzesującego ogień, naukę tę najlepiej jest mówić po poświęceniu wody a przed litanią, juxta fontem, gdzie lud kapłana celebrującego otacza).

Nie mogę, najmilsi, dziś tak szczegółowo wyłożyć wam obrzędów, jak to uczyniłem wczoraj i przedwczoraj. Na to bowiem potrzebaby zbyt wiele czasu. Wnet już wszyscy będziecie umieli czytać i pisać, a wtedy, jeżeli wytrwacie, co daj Boże, we wierze świętej i w pobożności waszych ojców, zapagniecie posiadać książki, w którychby się znajdowały przetłumaczone na język polski ważniejsze obrzędy kościelne, jakby małe mszaliki, tak, byście rozumieli każde słowo sprawującego te obrzędy kapłana. Ale zanim się to stanie, przynajmniej krótko wam dzisiejsze obrzędy wyłożę. Opiszę je tak, jak się odprawiają tam, gdzie kapłan celebrujący niema asysty duchownych wyższych święceń, bo tak, bez asysty w naszym kościele się odprawiają.

1) Dzisiaj najsamprzód odbywa się poświęcenie ognia Kościół bowiem zwykł wszystko poświęcać, co do służby Bożej należy. Ogień do poświęcenia wykrzesuje się z kamienia, najprzód w tym celu, by ten ogień był całkiem nowy, powtórę dla przypomnienia, że Chrystus Pan, którego światłość ognia oznacza (bo On jest światłością świata), jest również, według słów św. Piotra,

kamieniem węgielnym Kościoła (Dz. 4, 11). W czasie poświęcania ognia gasi się w kościele wszystkie świece i lampy, bo od nowego ognia mają być zapalone. — Następnie poświęca kapłan pięć ziarn kadzidła; w jakim celu, wnet usłyszycie. Te obydwa poświęcenia kapłan odprawia, mając na albie stulę i kapę koloru fioletowego.

2) Potem zdejmuje kapłan stulę i kapę fioletową, a bierze na siebie szaty dyakona, to jest duchownego o jeden stopień w święceniach od kapłana niższego, a mianowicie manipularz na rękę, stulę w ten sposób, że kładzie ją na ramieniu lewym, a przywiązuje paskiem pod rękę prawą, i dalmatykę, — to wszystko koloru białego*). Przybiera szaty dyakona, mając pełnić obrzędy, których pełnienie z dawnego zwyczaju należało do dyakona, — i to szaty koloru białego mając pełnić obrzędy odnoszące się do zmartwychwstania Pańskiego.

Tak przybrany bierze w rękę lichtarz sporządzony ze trzciny, na którego szczycie umieszczone są trzy świece woskowe, u dołu ze sobą w kształcie trójkąta złączone. I od nowego ognia poświęconego zapala jedną ze świec na trójkącie i wchodząc do kościoła u wnijsia przyklęka i podnosząc ten lichtarz nieco w górę, śpiewa: *Lumen Christi, światło Chrystusa*; a chór śpiewa albo lud odpowiada: *Deo gratias, Bogu dzięki*. W środku kościoła zapala drugą świecę i znów klękając i lichtarz podnosząc śpiewa: *Lumen Christi*, a lud znowu odpowiada: *Deo gratias*. Przed ołtarzem zapala trzecią świecę na trójkącie i znów klękając i lichtarz podnosząc, śpiewa po raz trzeci: *Lumen Christi*, a lud po raz trzeci odpowiada: *Deo gratias*.

Trzy świece na trójkącie oznaczają, że Bóg w Trójcy św. jedyny jest światłem naszym, a cały ten obrzęd jest dziękczynieniem Synowi Bożemu, że stawszy się człowiekiem, światło wiary nam przyniósł.

3) Następnie, pozostając w szatach dyakona koloru białego, poświęca kapłan tak zwany paschał, to jest świecę dużą z wosku białego. Cóż oznacza ta świeca?

Gdy Izraelici szli z niewoli egipskiej do ziemi obiecanej,

*) *Parvum Caeremoniale Benedicti XIII*. Vide apud Schneider, *Manuale Sacerdotum*: De iis, quae observanda sunt Sabbato sancto.

dał im Pan Bóg za przewodnika słup obłoku, który w nocy zamieniał się w słup ognisty, *żeby był wodzem na drodze obojego czasu* (Exod. 13, 21). Ten słup obłoku i ognia jest figurą Chrystusa Pana, który nas wiedzie do nieba. Otóż ta duża świeca, paschałem zwana, i ów słup obłoku i ognia przypomina, i Chrystusa Pana, nasze światło i naszego wodza, wyobraża.

Ta duża świeca ma pięć otworów, i wśród jej poświęcenia w te otwory kapłan wtyka owe pięć ziarn kadzidła, które przedtem poświęcił. Ponieważ świeca ta oznacza Chrystusa, pięć otworów wyobraża pięć największych ran Jezusowych, to jest w rękach, nogach i w boku. Wetknięcie ziarn kadzidła w te otwory przypomina nam, jak Józef z Arymatei i Nikodem wonnemi rzeczami obłożyli ciało umarłego Jezusa.

Zapala kapłan paschał od jednej ze świec trójkąta, a po chwili od tegoż światła zapala się lampy kościelne. Tak nowe poświęcone światło dostaje się do kościoła.

Prześliczne myśli są w tej prefacyi, którą śpiewa kapłan poświęcając paschał; naprzykład myśl, jak Bóg nawet grzech Adama na dobro nasze obrócił, zsyłając nam Syna Swego za Odkupiciela, wyrażona w słowach do Boga: *O nieoceniona miłości, abyś sługę wykupił, Syna wydałeś! O prawdziwie potrzebny grzechu Adama, który śmiercią Chrystusową zgładzony zostateś! O szczęśliwa wino, która takiego i tak wielkiego zasłużyłaś mieć Odkupiciela!* — albo ta myśl o nocy z soboty na niedzielę, której Chrystus zmartwychwstał: *O prawdziwie szczęśliwa noc, która sama jedna zasłużyła wiedzieć czas i godzinę której Chrystus z martwych powstał! Ta to noc jest, o której napisano: Noc jako dzień będzie oświeconą: i noc oświecenie moje w rozkoszach moich.*

4) Poświęciwszy paschał zdejmuje kapłan szaty dyakona, a bierze na albę manipularz, stulę i ornat koloru fioletowego. I czyta przy ołtarzu, na którym się świece nie świecą, dwa n a s e p r o r o c t w a, przegradzanych modlitwami.

W pierwszych czasach Kościoła dorosłych, którzy się do wiary świętej nawracali z żydostwa lub pogaństwa, chrzczono dwa razy do roku: w Wielką Sobotę i w Sobotę przed Zielonemi Świątkami. Dla nich to czytano te prorocтва, by się utwierdzili we wierze, by poznali, jak wielkiem dobrodziejstwem jest po-

wołanie do wiary i Sakrament Chrztu świętego, nadto by wiedzieli, jak mają wiarę stale wyznawać, choćby im za nią cierpieć przyszło. W tym ostatnim celu czytano im na przykład ustęp z ksiąg świętych o Abrahamie, który gotów był na rozkaz Boży ofiarować syna swego jednorodzzonego, — o trzech pacholętach żydowskich, które wołały być wrzuconemi w piec ognisty, niż wiary się zaprzec.

Dzisiaj te proroctwa czyta się dla pamiątki, a oraz dla wyrażenia, że w Chrystusie i Kościele wszystkie proroctwa się spełniły lub jeszcze spełnią.

5) Po odczytaniu proroctw zdejmuje kapłan manipularz i ornat, a przywdziewa kapę fioletową i przystępuje do poświęcenia wody do Chrztu świętego. Dwa razy na rok poświęca się woda do Chrztu, w te same dni, w które dawniej dorosłych chrzczono, to jest we Wielką Sobotę i w Sobotę przed Zielonemi Świątkami. Jeżeliby wśród roku tej wody brakło, poświęca ją kapłan i w innym czasie, ale nie uroczyście. Chrzt, przy którym użyto wody niepoświęconej, jest ważnym, ale bez potrzeby nie wolno używać wody niepoświęconej.

Przy poświęceniu wody do Chrztu kapłan we wzniosłej prefacyi przypomina Bogu te dobrodziejstwa, jakie Bóg świadczył ludziom przez ten żywioł wody: jak na początku stworzenia *Duch Boży unosił się nad wodami*, — jak potem oddzielił Bóg wodę od suchej ziemi, — jak w raju *rzeka wychodziła z miejsca rozkoszy na oblewanie raju, która się stamtąd dzieliła na cztery główne rzeki*, — jak gdy ludzie stali się grzesznymi, Bóg ziemię oczyścił przez wody potopu, przez co już wtedy okazał, że woda w Sakramencie Chrztu będzie dusze z grzechów obmywała, — jak Bóg Izraelitom na puszczy wodę gorzką zamienił w dobrą, to znów wodę ze skały im wyprowadził, — jak Pan Jezus w Kanie Galilejskiej wodę przemienił we wino, jak chodził po wodzie dla stwierdzenia Bóstwa Swego, jak się dał ochrzcić Janowi we wodach Jordanu, jak po Swej śmierci wodę z boku Swego przebitego wyprowadził. Kończy przypomnieniem Panu Jezusowi, jak uczniom Swoim rozkazał wodą chrzcić wierzących, mówiąc im: *Idźcie, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego*. Przez te wszystkie łaski zaklina Pana Boga, by i tę wodę poświęcił, by ci, którzy

w Sakramencie Chrztu będą nią obmyci, odpuszczenia grzechów swych dostąpili, — także by Bóg rozmnażał powołania do wiary, by ludzie płci obojej i wieku każdego stawali się dziećmi Kościoła świętego.

Żegna także kapłan wodę znakiem krzyża, dotyka ją swoją ręką, — rozdziela ją ręką, a potem wylewa ręką trochę wody na cztery strony świata, wyrażając przez to życzenie Kościoła, by niewierni ze wszystkich czterech stron świata dali się ochrzcić, — oddechem swoim czyni nad nią znak krzyża. Zanurza w niej po trzykroć paschał, to jest tę wielką świecę wyobrażającą Chrystusa, przez co nam tak dobrze przypomina się wstąpienie Chrystusa w rzekę Jordanu.

Teraz kapłan wodą tą poświęconą pokrapia lud.

Wreszcie rozdziela kapłan tę wodę na dwie części; jedną część wlewa do kociołka, który jest w chrzcielnicy, i do tej części wody wlewa olej i krzyżmo, poświęcone przez biskupa, — i ta woda będzie służyła do udzielania Chrztu świętego. — Pozostałą część wody możecie i wy sobie zabrać, dla pokropienia nią waszych domów. Trzeba wam wiedzieć, że Kościół się trzyma tej zasady, że do tej wody można dodać innej, byleby w mniejszej ilości, i ona poświęcenia swego przez to nie traci. I choćby bardzo wiele razy dolewać do tego kociołka, byleby za każdym razem mniej, niż w nim jest, to ona poświęcenia swego nie traci. Dlatego nie róbcie ścisku przy tej wodzie, ale bądźcie posłuszni sługom kościelnym, których na straży tej wody stawiam. Każdy z was niech dzbanuszek swój, napełniony wodą niepoświęconą, poda słudze kościelnemu; sługa wodę niepoświęconą z dzbanuszką, której jest mniej, niż poświęconej, wleje do kociołka, a tobie zaczerpnie dzbankiem i poda wodę poświęconą. Tym sposobem i dzbanki się nie potłuką, jak bywa wtedy, gdy się przy wodzie tłumicie, i nikt nie odejdzie bez wody poświęconej. Ale poczekajcie jeszcze trochę, aż wam wyłożę jeszcze te obrzędy, które dopiero mają nastąpić.

6) Kapłan celebrujący po poświęceniu wody idzie ku ołtarzowi, zdejmując ze siebie kapę, i mając tylko stulę na albie przed stopniami ołtarza na t w a r z u p a d a (wraz z dyakonem i subdyakonem, jeżeli są), a podczas tego inni duchowni, a gdzie ich niema, wierni śpiewają litanię do Wszystkich Świę-

tych na dwa chóry, tak, że każda inwokacya bywa dwa razy śpiewaną. Kapłan (z asystą) leży krzyżem aż do słów litanii: *Peccatores, Te rogamus, audi nos*, t. j. *My grzeszni, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas!* — To upadanie kapłana na twarz jest dziękczynieniem Kościoła Panu Bogu za ustanowienie Sakramentu Chrztu świętego i za wszystkie powołania do wiary, zarazem korną modlitwą za nowo ochrzczonych.

7) Wreszcie wychodzi Msza święta. Dzisiaj jest tylko jedna Msza święta. Radość jeszcze niezupełna, bo Chrystus jest jeszcze w grobie. Ale ta jedna Msza święta jest radosną. Wychodzi do niej kapłan w szatach białych. Na *Gloria* odzywa się organ, odzywa się przy ołtarzu dzwonek, na wieży kościelnej wszystkie dzwony. Po Epistole śpiewa kapłan naprzemian z chórem po trzykroć *Alleluja* na nutę bardzo piękną i radosną. Po Komunii odprawia kapłan, tak jak jest przy ołtarzu w ornacie, krótkie *Nieszpory*, składające się z jednego tylko psalmu, krótkich antyfon i hymnu Maryi: *Magnificat, Wielbi dusza moja Pana*. Po oracyi, zakończającej Mszę świętą i *Nieszpory* zarazem, śpiewa kapłan na nutę radosną: *Ite Missa est, Alleluja, Alleluja*, i chór odpowiada: *Deo gratias, Alleluja, Alleluja*.

Czemuż już dzisiaj Msza, chociaż jedna tylko, ale tak radosna? — Dawniej ta Msza bywała dopiero wieczorem, o zmierzchu, bo z Chrztmem dorosłych długo schodziło. Iż więc ta Msza bywała dopiero o zmierzchu, gdy już zapadała ta noc, której Chrystus zmartwychwstał, odprawiano Mszę radosną. — Dziś, choć się ta Msza odprawia przed południem, Kościół dla pamiętki zatrzymał obrzędy jej radosne, i już we wilię zmartwychwstania Pańskiego tem zmartwychwstaniem się cieszy, — ale prócz na *Gloria*, dzwony się jeszcze nie odzywają aż do Rezurekcyi. I pamiętajcie, że chociaż w jakim kościele Rezurekcyja odprawia się dzisiaj wieczór, to jednak post trwa jeszcze aż do północy.

Spiesz się wam, nabrać sobie wody poświęconej. Cieszy mnie to, że lubicie w domach mieć wodę święconą. Bodaj zawsze tak było! Ale iżeście dzisiaj patrzyli na obrzęd święcenia wody

do Chrztu, nie zapomnijcie podziękować Bogu za łaskę Chrztu świętego, i odnowić obietnice Panu Bogu na Chrzcie świętym uczynione. Powiedzcie Panu Bogu, że jak na Chrzcie świętym, tak i teraz, wyrzekacie się ducha złego i wszystkich spraw jego i wszelkiej pychy jego, to znaczy wszystkich grzechów, — że aż do ostatniego tchnienia waszego chcecie wierzyć w Boga Ojca, który was stworzył, i w Syna Bożego, który was odkupił, i w Ducha świętego, który was poświęca, i w to wszystko, co Kościół święty do wierzenia podaje, — i że chcecie żyć podług tej wiary świętej. Amen.

KAZANIE

na uroczystość

Zmartwychwstania Pańskiego.

**O piątym artykule wiary: Zstąpił do piekieł,
trzeciego dnia zmartwychwstał.**

*Ten jest dzień, który uczynił Pan:
radujmy się i weselmy się weń.*

Ps. 117, 24.

Najmilsi! Minął smutek nasz, minęła żałoba nasza, minęły gorzkie żale nasze; już nam dziś nastał dzień wesoły, dzień, o którym Kościół wykrzykuje z Psalmistą: *Ten jest dzień, który uczynił Pan: radujmy się i weselmy się weń.* Zakończył Pan nasz pracę Swoją, gorzką mękę Swoją, — i po krótkim w grobie spoczynku, powstał zmartwych chwalebnie.

Jako Chrystus Pan po Swej śmierci najprzód w otchłani przebywał, potem chwalebnie zmartwychwstał, — i jakie są owoce Jego zmartwychwstania, o tem dziś do was przemówię.

Królu niebieski, któryś nam dziś znów zawitał, jako śliczny kwiat zakwitał, po śmierci się nam pokazał, dopomóż nam w tem rozmyślaniu! Królowo rajska, ze zmartwychwstania Syna Bożego i Twego dziś wesoła, módl się za nami!

Zdrowaś Maryo!

I. Gdy Pan Jezus umarł na krzyżu w piątek ku wieczorowi, Józef z Arymatei i Nikodem ciało Jego tego samego dnia ze czią pogrzebali w grobie nowym w skale wykowanym, obłożwszy je wonnemi rzeczami i owinąwszy je w prześcieradła, — a grób przywalili kamieniem. Żydzi zaś grób opieczętowali i straż przy nim postawili.

Ciało więc Pana Jezusa było w grobie. A gdzież była Jego dusza? Dusza Pana Jezusa zstąpiła do otchłani.

Cóż to jest otchłań? Przez otchłań rozumiemy miejsce, w którem dusze sprawiedliwych Starego Zakonu były zatrzymane i w świętej nadziei, spokojnie i bez mąk, oczekiwały swego odkupienia. Sprawiedliwi Starego Zakonu, to jest ci wszyscy, którzy umarli pierwaj, niż na krzyżu umarł Pan Jezus, nie mogli wnijsć do nieba właśnie dlatego, że świat jeszcze nie był odkupionym, niebo jeszcze ludziom nie było otwartem. W Starym Zakonie dusze złych, którzy umierali w niełasce Bożej, szły do piekła, jak i w Nowym Zakonie idą tam złych dusze; dusze, które zasłużyły na czyściec, szły do czysca, a stamtąd do otchłani; dusze całkiem czyste, doskonałej świętości, szły wprost do otchłani. Sprawiedliwi w otchłani nie cierpieli żadnych kar ani mąk, owszem byli we wysokim stopniu szczęśliwymi; bez ustanku w modlitwach z Bogiem rozmawiali. Boga jednak twarzą w twarz jeszcze nie oglądali, — i właśnie dlatego w porównaniu z niebem bywa otchłań czasem zwaną *więzieniem* albo *ciemnicą*, a nawet rodzajem *piekieł*, bo wszystkie miejsca dla dusz przeznaczone po za niebem, starożytni w ogóle zwali piekłami. Gdy więc w Składzie Apostolskim mówicie, że Pan Jezus *zstąpił do piekieł*, wiedźcież, że to się rozumie tak, że Pan Jezus zstąpił do otchłani. Ale nazwaną jest otchłań w Piśmie świętem także *tonem Abrahamowem*, dlatego, że tam był Abraham i inni święci Patryarchowie i Prorocy.

Otóż jak tylko Pan Jezus umarł, zaraz dusza Jego zstąpiła do otchłani. A w jakimże celu Pan Jezus tam zstąpił? Oto w tym celu, by zatrzymanym w otchłani Patryarchom, Prorokom i innym Świętym zwiastował, że już świat odkupił i by tem ich uweselił, — i w tem znaczeniu święty Piotr mówi, że Chrystus *tym, którzy w ciemnicy byli, duchom przyszedłszy przepowiadał* (I. 3, 19), a w drugim miejscu, że i *umarłym przepowiadano Ewanielię* (I. 4, 6), — także by im błogosławieństwa pożądanego, które na

widzeniu Boga zależy, udzielił. Tak więc i Dobremu Łotrowi dotrzymał Pan Jezus obietnicy, którą mu na krzyżu uczynił, mówiąc: *Dziś ze Mną będziesz w raju.*

Jakże wielką była radość tych Sprawiedliwych, gdy Pan Jezus do nich zstąpił! Jakże pięknie tę ich radość opisuje nasza pieśń wielkanocna! Śpiewacie w niej:

*Którzy w otchłaniach mieszkali.
Płaczliwie (od radości jakoby płacząc) tam zawołali,
Gdy Zbawiciela ujrzeli:*

*Zawitaj przybywający
Boże Synu Wszechmogący!
Wybaw nas z piekielnej mocy!*

*Wielkie tam wesele mieli,
Gdy Zbawiciela ujrzeli,
Którego z dawna żądali!*

II. *Do trzeciego dnia tam mieszkał* Pan Jezus wśród tych Ojców czyli Świętych Starego Zakonu duszą Swoją, podczas gdy ciało Jego było w grobie. Bóstwo Jego ani od duszy, ani od ciała nie było odłączonem. Trzeciego dnia zaś, to jest w niedzielę bardzo rano, Pan Jezus mocą Swoją złączył na nowo duszę Swoją z ciałem Swojem, — i z martwych wstał.

Zmartwychwstał, by nie cierpieć ani umrzeć więcej.

Godziny tego największego z cudów dokładnie nie wiemy; dlatego o onej nocy zmartwychwstania Pańskiego śpiewał Kościół we wczorajszem nabożeństwie, że *ona sama zasłużyła wie-dzieć czas i godzinę, której Chrystus z martwych powstał.*

A gdy powstał Pan z martwych, *stało się wielkie drżenie ziemi. Albowiem Anioł Pański zstąpił z nieba, i przystąpiwszy odwalił kamień i siedział na nim. A było wejście jego jako błyskawica, a odzienie jego jako śnieg. A od bojaźni jego stróże przestraszeni są i stali się jakoby umarli* (Mat. 28, 2—4). Pierwej Pan Jezus zmartwychwstał, *pieczęci z grobu nie ruszał*, a potem dopiero Anioł, jako sługa Jego, odwalił kamień grobowy na znak zmartwychwstania Pańskiego. Ciało Pana Jezusa było uwielbione i kamień nie stanowił dlań przeszkody do wyjścia z grobu.

Podobnie Pan Jezus później przez drzwi zamknięte przechodzi do Apostołów.

Zaledwie zeszło słońce, trzy niewiasty, którym wszystkim na imię było *Marya*, mianowicie: *Marya Magdalena*, i *Marya Jakóbową*, i *Marya Salome* zbliżały się, jak słyszeliście w dzisiejszej Ewangelii, do grobu, by drogimi olejkami namazać ciało Pana Jezusa. Chociaż ciało Pana Jezusa pogrzebiono z mirą i aloesem, jeszcze i one chciały je uczcić, bo miłość nie zna granic.

*Trzy Marye poszły,
Drogie maści niosty,
Chciały Chrystusa pomazać,
Jemu cześć i chwałę dać.*

*Gdy na drodze były,
Tak sobie mówiły:
Jest tam kamień niemały,
I któż nam go odwali?*

A pojrawszy obaczyły odwalony kamień. — A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca po prawej stronie, ubranego w szatę białą, Anioła w postaci młodzieńca, i zdumiały się. Który im rzekł: *Nie lękajcie się! Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego? Wstał, nie masz Go tu; oto miejsce, gdzie Go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi (Mar 16, 1—7), że zmartwychwstał! A gdy się jeszcze wahały, rzekł im: Co szukacie żyjącego między umarłymi? Nie masz Go tu, ale wstał. Wspomnijcie, jako wam powiadał, gdy jeszcze był w Galilei, mówiąc, iż potrzeba, aby Syn człowieczy był wydan w ręce ludzi grzesznych i był ukrzyżowany, a trzeciego dnia aby zmartwychwstał. I wspomniaty na słowa Jego, a wróciwszy się od grobu oznajmiły to wszystko onym jedenastu, to jest Apostołom, i innym wszystkim uczniom Pańskim (Łuk. 24, 5—9).*

Niektórzy zaś ze stróżów, gdy ochłonęli z przestachu, jakim ich nappełnił widok Anioła, przyszedli do miasta i oznajmili przedniejszym kapłanom wszystko, co się było stało. Ci zaś zebrawszy się ze starszymi, naradziwszy się, wiele pieniędzy dali żołnierzom, tym stróżom, mówiąc: *Powiadajcie, iż uczniowie Jego w nocy przyszedli i ukradli Go, gdyśmy spali. A jeżeli się to do starosty doniesie, my go namówimy, a bezpiecznymi was*

uczynimy. A oni wzięwszy pieniądze uczynili, jako je nauczono (Mat. 22, 11—15).

Oburzyć się tu przychodzi ze świętym Augustynem na złość i przewrotność żydowską, która doszła do takiego nierozsądku, że śpiących świadków chciała użyć dla zatajenia prawdy. Jeżeli bowiem żołnierze spali, czyż mogli widzieć, że uczniowie przyszli? A jeżeli widzieli uczniów, czemuż im nie zabronili wziąć ciała Jezusowe? — Ale widoczny fałsz nie mógł zaćmić widocznej prawdy. Pan Jezus bowiem, bawiąc po Swem zmartwychwstaniu jeszcze przez czterdzieści dni na ziemi, ukazywał się zwolennikom swoim tyle razy, że o Jego zmartwychwstaniu żadna wątpliwość pozostać nie mogła.

III. I komu też ze Swych zwolenników najpierwej ukazał się Pan Jezus? Nie pisze tego Ewanielia, bo Ewanielia nie wszystko pisze, co się stało, ale ktoś pobożny przypuszcza co innego, jak że najprzód ukazał się Pan zmartwychwstały Najświętszej Matce Swojej? Prześlicznie opisuje spotkanie się Pana Jezusa po zmartwychwstaniu z Matką Boską nasza pieśń starożytna. Według tej pieśni, Pan Jezus do Matki najprzód Aniołów posłał z wieścią o Swem zmartwychwstaniu, mówiąc im:

*O Anieli najmilejsi,
Idźcież do Panny najświętszej,
Do Matki Mojej najmilszej!*

*Odemnie Ją pozdrawiajcie,
I wesóło zaśpiewajcie:
Królowo rajska, wesel się!
Alleluja, Alleluja!*

Potem Pan sam idzie do Maryl:

*Potem z Swą wielką światłością
Do Matki Swej przystąpiwszy,
Pocieszył ją pozdrowiwszy.*

*Napełniona bądź słodkości,
Matko Moja, i radości
Po onej wielkiej żałości!*

Marya odpowiada :

*Witajże Jezu najśodszy,
Synaczku Mój najmilejszy,
Pocieszenie wszelkiej duszy!
Jestem już bardzo wesola.
Gdym Cię żywego ujrzała,
Jakobym się narodziła !*

I kończy pieśń :

*Łaskawie z Nim rozmawiała,
Usta Jego całowała,
W radości się z Nim rozstała.*

Ukazał się Pan Jezus Maryi Magdalenie i innym niewiastom świętym, które w Niego wierzyły. Ukazał się i uczniom Swoim; mówił do nich: *Oglądajcie ręce Moje i nogi, żeciem Ja tenże jest; dotykajcie się i przypatrujcie, bo duch niema ciała ani kości, jako widzicie, że Ja mam* (Luk, 24, 39); — jadał przed nimi, by widzieli, że żyje, chociaż teraz pokarmu nie potrzebował, i jeśli go nie brał, nie łaknął, bo ciało Jego było uwielbione; — Tomaszowi, który najdłużej nie chciał uwierzyć w Jego zmartwychwstanie, ukazując blizny ran Swoich, które zachował w swem ciele acz uwielbionem, rzekł: *Włóż sam palec swój i oglądaj ręce Moje, i ścięgnij rękę twoją a włóż w bok Mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym* (Jan 20, 27).

Jakże wielką musiała być radość wszystkich miłośników Pańskich z Jego zmartwychwstania!

IV. I my, najmilsi, ze zmartwychwstania Pańskiego się radujmy!

Wstał Pan nasz, wypełnił stare pisma prorockie i Swe własne przepowiednie! Mówił był: *Jako Jonasz był w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy nocy, tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy nocy* (Mat. 12, 41); oto spełnił, — i powstał ze serca ziemi. Mówił o kościele ciała Swojego: *Rozwalcie ten kościół, a we trzech dniach wystawię go* (Jan 2, 19); oto spełnił, trzeciego dnia po Swej śmierci zmartwychwstał!

A przez Swe zmartwychwstanie utwierdził wiarę naszą.

Chociaż Pan Jezus przed Swą śmiercią czynił cudów wiele, byłoby wszystkie poszły w zapomnienie, gdyby był nie zmartwychwstał. Sami Apostołowie byliby stracili wiarę weń, gdyby był nie zmartwychwstał. Dlatego św. Paweł pisze: *Jeżeli Chrystus nie powstał, próżne jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara wasza* (I. Kor. 15, 14). Ale zmartwychwstał Chrystus i przez to *Swoją świętą moc zjawił*; okazał, że jest Bogiem, że nauka, którą głosił, jest prawdziwą, że w Kościele, który założył, jest zbawienie, — w nim jedynie jest zbawienie! Stójmyż niewzruszenie przy tej wierze, przy tym Kościele świętym katolickim!

Utwierdził też w nas Chrystus Pan przez Swoje zmartwychwstanie *nadzieję*, że i my zmartwychwstanimy. Skoro zmartwychwstał, mocen jest i nas wzbudzić z umarłych, jako przyrzekł. Dlatego też św. Paweł mówi: *Chrystus zmartwychwstał pierwiastki tych, którzy zasnęli* (I. Kor. 15, 20).

Obyśmy tylko zmartwychwstali *na zmartwychwstanie żywota*, a nie *na zmartwychwstanie sądu* i potępienia! Dlatego jako Chrystus Pan powstał z martwych, tak my powstańmy z grzechów! Słuchajmy świętego Pawła, upominającego nas, *aby jako Chrystus wstał przez chwałę Ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili* (Rzym. 6, 4). Jak Żydzi w swoją Wielkanoc, którą obchodzili na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej, nie jedli chlebów kwaszonych, ale praśne: tak my w naszą Wielkanoc, w którą Pan Jezus piekielne mocy zwojował, nieprzyjaciela naszego podeptał, w życiu naszym, w obyczajach naszych wyczyścmy *stary kwas* grzechów, *kwas złości i przewrotności*; chodźmy odtąd jako *praśni* drogami *szczerości i prawdy* (I. Kor. 5, 7—8). Ktokolwiek z was jeszcze nie był do spowiedzi i Komunii wielkanocnej, niech jak najprędzej odprawi szczerą spowiedź i przyjmie Ciało Pańskie; kto z was po spowiedzi już na nowo popadł w grzechy, niech się znów, a trwale, pojedna z Panem Bogiem; niech nikt nie leży w martwocie grzechów! Współpowstańmy z Chrystusem; *co wzgórze jest, szukajmy, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący: co wzgórze jest, miłujmy, nie co na ziemi* (Kol. 3, 1—2). Amen.

KAZANIE

na Poniedziałek Wielkanocny.

O jedenastym artykule wiary: Ciała zmartwychwstanie.

*Chrystus zmartwychwstał pierwiastki
tych, którzy zasnęli.*

I. Kor. 15, 20.

Najmilsi! Chrystus zmartwychwstał, — i zaraz począł się ukazywać uczniom Swoim, by ich upewnić o Swem zmartwychwstaniu. Tego samego dnia, którego zmartwychwstał, pokazał się i niewiastom świętym, i Apostołom we wieczerniku zebranych, i dwom uczniom idącym do Emaus, jakoście w dzisiejszej Ewangelii słyszeli.

Chrystus zmartwychwstał, — i przez Swoje zmartwychwstanie nie tylko utwierdził wiarę naszą w Swoje Bóstwo, ale i wzmocnił nadzieję naszą, że i my zmartwychwstaniemy.

I dlatego św. Paweł pisze, że *Chrystus zmartwychwstał pierwiastki tych, którzy zasnęli*. Chrystus zmartwychwstał jako pierwiastki umarłych, zmartwychwstał pierwszy z umarłych. Prawda, że i Chrystus Pan wskrzesił kilku umarłych, i niektórzy Święci mocą Bożą wskrzeszali umarłych, — ale ci umarli nie zostali wskrzeszeni, by nie umrzeć więcej: zostali wskrzeszeni na jakiś czas tylko. Tak, by nie umrzeć więcej, Chrystus pierwszy zmartwychwstał. A skoro św. Paweł pisze, że Chrystus zmartwychwstał jako pierwiastki, zmartwychwstał pierwszy, widoczna stąd,

że zmartwychwstaną i drudzy tak, by nie umrzeć więcej. Któż są ci drudzy, którzy zmartwychwstaną, by nie umrzeć więcej? Ci drudzy my jesteśmy; wszyscy ludzie kiedyś zmartwychwstaną, by nie umrzeć więcej.

O tem to zmartwychwstaniu naszym chcę dziś do was przemówić; wyłożę wam przez to jedenasty artykuł wiary, który opiewa: *Ciała zmartwychwstanie*.

Że wszyscy zmartwychwstaniamiemy, o tem będzie część I. Że nie jednakowo wszyscy zmartwychwstaniamiemy, o tem będzie część II. nauki mojej.

Byśmy zmartwychwstali na zmartwychwstanie żywota, dopomóż nam do tego Jezus przez to rozmyślanie! Maryo, żywocie, nadziejo i słodyczy nasza, módl się za nami!

Zdrowaś Maryo!

I.

Śmierć jest karą za grzech. Gdy zgrzeszył pierwszy rodzic nasz, wtedy rzekł mu Bóg: *Wrócisz do ziemi, z którejś wzięty, to jest umrzesz*.

I cóż to jest śmierć? Śmierć jest rozłączeniem duszy od ciała. I gdzie są dusze, które z ciał swoich wyszły? Są jedne w niebie, inne do czasu w czyscu, inne w piekle. Ciała, które dusza opuściła, w proch ziemi się obracają.

Będzieli wiecznie trwał ten stan rozdziału duszy od ciała? Kościół święty uczy nas, że na końcu świata, w dniu ostatecznym, przed sądem ostatecznym, wskrzesi Pan Bóg cudownie ciała zmarłych i połączy je napowrót z duszami na wieki. Zmartwychwstaniamiemy w tych samych ciałach, w jakich teraz żyjemy; zmartwychwstaniamiemy, by nie umrzeć więcej.

Tę prawdę, że zmartwychwstaniamiemy, objawił Pan Bóg ludziom już w Starym Zakonie, nawet już w objawieniu pierwotnym, to jest danem pierwszym rodzicom naszym. To też sprawiedliwy Job wiarę w zmartwychwstanie wyznaje w tych jasnych słowach: *Wiem, że Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę na ziemi, i zaś obleczon będę w skórę moją, i w ciele mojem oglądam Boga mego. Którego ujrzyć mam ja ten sam, i oczy moje oglądają, a nie inny: schowaną jest ta nadzieja*

moja w zanadrzu mojem (19, 25—27). A Daniel Prorok pisze: *Którzy spią w prochu ziemi, ocucą się: jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę* (2, 12). Bracia Machabeusze, męczeni za wyznanie wiary żydowskiej, w mękach pocieszali się nadzieją zmartwychwstania. Jeden z nich tak mówił do tyrana, który ich dręczył: *Acz ty najzłośliwszy w niniejszym żywocie nas tracisz, ale król świata nas za swe prawa umarłe na wiecznego żywota zmartwychwstanie wzbudzi* (II. Mach. 7, 9). Prześlicznem jest widzenie przyszłego ciała zmartwychwstania, jakie miał Ezechiel Prorok, i które to widzenie Kościół odczytuje we Wielką Sobotę jako jedno z dwunastu prorostw w ten dzień czytanych. *Stała się nademną ręka Pańska, mówi Prorok, i wyprowadził mię w duchu Pańskim i postawił mię pośród pola, które było pełne kości. I obwiodł mię po nich w około, a było ich bardzo wiele po polu i bardzo suchych. I rzekł do mnie: Synu człowieczy mniemasz, że żyć będą te kości? I rzekłem: Panie Boże, Ty wiesz. I rzekł do mnie: Prorokuj o tych kościach, i rzeczesz im: Kości suche, słuchajcie słowa Pańskiego. I prorokowałem, jako mi był rozkazał, i stał się szum, gdym ja prorokował, a oto poruszenie, i przystąpiły kości do kości, każda do stawu swego. I ujrzałem, a ono po nich żyły i ciało wstąpiło, i rozciągnęła się na nich skóra po wierzchu, a ducha nie miały. I rzekł do mnie: Prorokuj do ducha, prorokuj synu człowieczy, a rzeczesz do ducha: To mówi Pan Bóg: Od czterech wiatrów przyjdź duchu, i natchnij te pobite, a niech ożyją. I prorokowałem, jako mi był rozkazał: i przyszedł w nie duch, a ożyły, i stanęły na nogach swoich, wojsko wielkie bardzo* (37—10). Te i inne miejsca Pisma świętego są nam dowodem, że już w Starym Zakonie ta prawda o zmartwychwstaniu ciała była objawioną.

Głosi tę prawdę także Pismo św. Nowego Zakonu, byśmy o niej bynajmniej nie wątpili. Pan Jezus wielokrotnie ją głosił, naprzykład gdy mówił: *Przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego, i wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu* (Jan 5, 28—29). Św. Paweł bardzo wiele pisze o zmartwychwstaniu. Pisz naprzykład: *Chrystus zmartwychwstał pierwiastki tych, którzy zasnęli, ponieważ przez człowieka śmierć i przez człowieka powstanie umarłych, to znaczy: jako przez pierwszego człowieka śmierć na rodzaj ludzki*

przyszła, tak przez Boga-człowieka, Jezusa Chrystusa, wskrzeszeni będziemy. Piszę też: *Oto tajemnicę wam powiadam: wszyscy wprowadzie zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy odmienieni będziem. Prędziuchno, we mgnieniu oka, na trąbę ostateczną, albowiem zatrąbi trąba, a umarli powstaną.* Dodaje też: *Musi to śmiertelne (rozumie się ciało) przyoblec nieśmiertelność* (I. Kor. 15, 51—53).

I w jakimże celu Bóg wskrzesi nasze ciała? W tym celu, by człowiek nietylko na duszy, ale i na ciele odbierał nagrodę lub karę za uczynki swoje.

Cóż rozum nasz mówi na tę prawdę od Boga objawioną, że zmartwychwstaniemy? Samym rozumem nie bylibyśmy w stanie dojść do tej prawdy, że ciała nasze zmartwychwstaną; ale skoro nam ją Bóg objawił, rozum z chęcią tę prawdę przyjmuje. Poznaje bowiem całą słuszość tego, by ciało, które duszy służy i dopomaga do pełnienia czy to dobrego, czy to złego, odebrało też wraz z duszą nagrodę lub karę. Nadto skoro Panu Bogu podobano się stworzyć człowieka tak, by miał i duszę i ciało, przyznaje rozum, że zgadza się to z mądrością Pana Boga, by rozdział duszy i ciała nie był wiecznym. A o tem, że Bóg, skoro mocen jest stwarzać, jest też mocen umarłych wzbudzić, któż wątpić może?

Byśmy zawsze pamiętali o tej prawdzie zmartwychwstania, zrządził Pan Bóg, że w przyrodzie spostrzegamy tego zmartwychwstania naszego jakby znaki albo obrazy lub podobieństwa. Rzucasz ziarno w ziemię i ono tam obumiera, ale z tego ziarna rodzi się nowe życie, nowa roślina. Oto obraz zmartwychwstania! Ten obraz św. Paweł stawia przed oczy tym, którzy nie wierzą w zmartwychwstanie. Piszę: *Rzeczę kto: jakoż zmartwychwstają umarli? w jakim ciele przyjdą?* I odpowiada: *Głupi, co ty siejesz, nie bywa ożywione, jeżeli pierwej nie obumrze. — Siejesz gołe ziarno, jako naprzykład przeniczne albo z inszych które. A Bóg daje mu ciało, jako chce, a każdemu nasieniu własne ciało* (I. Kor. 15, 35—38). W jesieni obumarły łąki i kwiaty ich poschły: a oto teraz, gdy wiosenne słońce zaświeciło, przyoblekają się znów drzewa w zieloność i łąki w barwne kwiaty, — a Kościół w hymnie na procesyi wielkanocnej śpiewa, że to *Chrystusowi po gorzkiej męce tryumfującemu niesie w darze*

gaj gałąź zieloną, łąka kwiaty (Namque triumphanti). Wiosna i odrodzenie natury wiosenne oto obraz zmartwychwstania! — Ogień, gdy ci niepotrzebny, gasisz, a gdy go znów potrzebujesz, umiesz na nowo go wskrzesić, wzniecić. Tak i my wskrzeszeni będziemy!

Dla tej wiary w ciała zmartwychwstanie Kościół z poszanowaniem grzebie zwłoki zmarłych dzieci swoich. Pokrapia je wodą święconą i okadza, prosząc Boga, by je kiedyś skropiła rosa niebieska, a wonność rajy dostała się im w udziale. Poświęca też i ziemię, w której złożone być mają, i ziemię tę zowie cmentarzem, *coemeterium*, miejscem snu i odpoczynku, nie zaś miejscem zniszczenia wiecznego.

Dla tej wiary w zmartwychwstanie Kościół we czci ma *relikwie* czyli szczątki Świętych, bo wie, że *strzeże Pan wszystkich kości ich: jedna z nich się nie skruszy* (Ps. 23, 21); zmartwychwstaną i uwielbionemi zostaną!

Nadzieja zmartwychwstania jest zdolną nieść nam wielką pociechę w pracach naszych, we wszystkich smutkach naszych. Człowiecze strudzony pracą i skołatany nieszczęściami, ty nędzarzu, któremu głód i chłód dokucza, ty bracie, którego choroba powaliła na łożo boleści, pamiętaj, że i po za tem życiem jest życie, że i po za grobem jest życie: dusza twoja nigdy nie umrze, i ciało Bóg wzbudzi, i mocen jest Bóg, z którego woli teraz płaczesz, w onem pozagrobowym a wiecznem życiu cię pocieszyć: i duszę uszczęśliwić, i ciało dać odpocznienie! — Stąpamy po grobach, na cmentarzach wciąż nowe powstają mogiły, śmierć zabiera nam drogie osoby. W stracie drogich osób jakże wielką pociechą może być wiara w zmartwychwstanie! Matko, która dziecię straciłaś, myśl z głęboką wiarą: nie umarło dzieciątko moje, ale spi; dusza jego żyje; zmartwychwstanie dzieciątko moje w tem samem ciele, które mlekiem mojem wykarmiłam!

II.

Ale wtedy tylko wiara w zmartwychwstanie będzie nam przyczyną radości i nieść nam będzie pociechę w smutkach, jeżeli będziemy pamiętali na to, że nie w jednaki sposób wszyscy

zmartwychwstaniemy, i jeżeli pamiętając na to wszyscy dobrze żyć będziemy.

Wszyscy zmartwychwstaniemy, ale nie w jednaki sposób wszyscy. Chrystus Pan bowiem mówi, jakżeście już słyszeli, że *wynijdą z grobów, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu*, — i Daniel Prorok mówi, że *ocucą się jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę*, — i św. Paweł mówi: *Oto tajemnicę wam powiadam: wszyscy wprowadzie zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy odmienieni będziemy*.

Wszystkich ciała po zmartwychwstaniu będą nieśmiertelne, ale nie jednakim będzie stan ich.

Ciała sprawiedliwych po zmartwychwstaniu będą uwielbione. Píše św. Paweł o ciele sprawiedliwego: *Bywa wsiane (to jest przychodzi na świat) w skazitelności, powstanie w nieskazitelności; bywa wsiane w sprosności, a powstanie w chwalebności; bywa wsiane w słabości, a powstanie w potężności; bywa wsiane ciało cielesne, a powstanie ciało duchowne* (I. Kor. 15, 42—44). To uwielbienie będzie, jak z tych słów Apostoła wynika, zależało na tem, że ciała sprawiedliwych po zmartwychwstaniu posiedzą te cztery dary albo ozdoby: 1) Posiedzą *nieskazitelność*, to jest nie będą podlegały żadnemu cierpieniu, *nie będą łaknąć ani pragnąć więcej, ani na nie słońce przypadnie ani żadne gorąco* (Obj. 7, 16); jeżeli kto na ziemi miał jakie kalectwo lub ułomność albo wadę cielesną, tam jej mieć nie będzie. Posiedzą 2) *chwalebność*, to jest jakąś teraz dla nas niepojętą jasność i chwałę, bo Pan Jezus mówi: *Sprawiedliwi świecić będą jako słońce w królestwie Ojca ich* (Mat. 13, 43). Im kto na ziemi był świętszym, tem większą będzie ta jego jasność i chwała, bo powiedziano: *Insza jasność słońca, insza jasność księżyca, a insza jasność gwiazd*; — *gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności: tak i zmartwychwstanie* (I. Kor. 15, 41—42). Posiedzą 3) to, co Apostoł zowie *potężnością*, to jest ten dar, że wyzwolone od ciężaru, jaki teraz mają, będą mogły bardzo łatwo a prędko, dokądkolwiek dusza będzie chciała, z miejsca na miejsce się przenosić. Posiedzą wreszcie 4) to, co święty Paweł zowie *duchowością*, to jest ten dar, że rozkazom duszy będą zupełnie posłuszne i służyć jej będą bez żadnego oporu.

Będą więc podobne do ciała Pana Jezusa, jakim ono było przy przemienieniu na górze, kiedy to *oblicze Pana Jezusa rozjaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg* (Mat. 17, 2); albo będą podobne do ciała Pana Jezusa, jakim ono było po Jego zmartwychwstaniu, kiedy to w ciele Swem i przez kamień grobowy przeszedł i przechodził przez drzwi wieczernika, i jako chciał, pokazywał się i znikał.

W takich to, uwielbionych ciałach sprawiedliwi usłyszą słowa Pana Jezusa: *Pójdźcie błogostawieni Ojca Mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata*. W tak uwielbionych ciałach sprawiedliwi wnijdą do nieba, do żywota wiecznego.

Ciała grzeszników nie posiedzą tych czterech darów. Miasto nieskazitelności posiedzą ten przymiot, że w ogniu piekielnym gorejąc, nigdy jednak nie zgoreją i w niwecz się nie obróćą; miasto jasności i chwały, szpetność i piętno hańby i potępienia; miasto swobody i wolności przenoszenia się, dokądkolwiekby dusza chciała, posiedzą niewolę i pęta piekielne. W takich ciałach żli usłyszą głos Pana Jezusa: *Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego*. W takich ciałach pójdą na mękę wieczną, *będą wrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów*.

Tylko dobrym więc zapowiedź zmartwychwstania jest wieścią radosną, pociechą w trudach tego życia, w utrapieniach, i smutkach. Nagroda dobrych od dnia zmartwychwstania stanie się podwójną: już nietylko dusze ich będą szczęścia używały ale i ciała zostaną uwielbione. Poczną od dnia zmartwychwstania owoców odkupienia używać w całej ich obfitości!

Złym zapowiedź zmartwychwstania jest wieścią straszną, groźbą przerażającą. Kara ich od dnia zmartwychwstania stanie się podwójną: już nietylko na ciele, ale i na duszy karani będą!

Job w ciężkiej chorobie pocieszał się nadzieją zmartwychwstania, bo ufał, że zmartwychwstanie w chwale. Machabeusze w mękach cieszyli się nadzieją zmartwychwstania, bo ponosząc męki za wiarę, spodziewali się zmartwychwstać w chwale. Bądź i ty sprawiedliwym, a nadzieja zmartwychwstania będzie ci pociechą wielką w pracy i trudzie, w głodzie i chłodzie, w każdym zmartwieniu i nieszczęściu!

Ktokolwiek jesteś w grzechu śmiertelnym, pomnij na ten głos trąby anielskiej, która *dziwny głos wydając, wszystkie groby przenikając, wszystkich wzbudzi przyzywając*; pomnij, a nawracaj się do Boga!

Starajcie się, najmilsi, nie tylko każdy o swoje własne zbawienie, ale ile was stać na to, także o zbawienie waszych bliźnich, a osobliwie członków waszej rodziny i przyjaciół waszych, abyśmy w dniu zmartwychwstania nie zostali rozdzieleni. Rozdział bowiem, który śmierć sprawia, jest czasowym, ale rozdział, jaki sprawi zmartwychwstanie, jest wiecznym. Gdy kto bliskim jest śmierci, zawczasu starajcie się o to, by przyjął Sakramenta święte, by nikt nie umarł bez nadziei zbawienia.

Dajże nam to Jezu Chryste zmartwychwstały, byśmy powstałi z grzechów naszych, a gdy się okażesz w dniu zmartwychwstania naszego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem, byśmy także przy Tobie okazali się w chwale!

*Przez Twe święte zmartwychwstanie,
Z grzechów powstać daj nam Panie!
Potem w niebie królowanie!*

Amen.

KAZANIE

na Poniedziałek Wielkanocny.

(miane w Przemyślu r. 1900).

Co nas szczególnie wiedzie do poznania Pana Jezusa.

*Otworzyły się oczy ich i poznali Go,
— poznali Go w łamaniu chleba.*

Łuk. 25, 31. 35.

Najmilsi! Usposobienie nasze w dzisiejszych czasach jest dosyć podobne do usposobienia tych dwóch uczniów Pańskich, o których opowiada dzisiejsza Ewangelia św., którzy w samym dniu zmartwychwstania Pańskiego po południu szli do Emaus, a po drodze rozmawiali żywo o męce i śmierci Pana Jezusa. Pan Jezus zmartwychwstały, gdy przybliżył się do nich, niedawszy się im poznać, zapytał ich: *Cóż to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smutni?* — My dziś o niczem częściej nie rozmawiamy jak o stanie społeczeństwa naszego w tych czasach i o niebezpieczeństwach, jakie dziś grożą utratą wiary słabym na duchu, — i jak coraz mniej wiary na ziemi i jak zanika życie katolickie i szerzy się nowoczesny jakiś poganizm i rozmnaża się nieprawość. I gdyby ktoś z szczęśliwszych jakich krajów i z pośród zdrowszego społeczeństwa, gdyby ktoś zmartwychwstały, co żył w lepszych czasach, stanął pośród nas i zastał nas na tych rozmowach, zapytałby nas, użalając się nad nami, podobnie jak Pan Jezus zapytał uczniów: *Cóż to są za*

rozmowy, które macie między sobą, a jesteście smutni? — Ci dwaj uczniowie tak byli przygnębieni, że myśląc ciągle o męce i śmierci Pańskiej zapomieli o Jego przepowiedni zmartwychwstania, — i tak upadli na duchu, że biskimi byli zwątpienia o Bóstwie Pana Jezusa. Mówią: *A myśmy się spodziewali, iż On miał być odkupić Izraela*, — jakby mieli, a tylko bali się jeszcze dopowiedzieć: a teraz niczego się już nie spodziewamy. I dziś przygnębienie u katolików jest ogromne, bezradność także nie mała, u wielu obojętność i apatya zastraszająca. Sprawdzają się dziś słowa Pana Jezusa: *Synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim od synów światłości* (Łuk. 16, 8). Socjaliści, liberały, masoni ruchliwi: urządzają zgromadzenia, zawiązują stowarzyszenia, pisma zakładają, na nie łożą, zręcznie je redagują, na wszystkie strony je rozrzucają; — katolicy zaleknęci siedzą cicho, — gdy się niekiedy odezwą, popełniają często błędy taktyczne i niezgrabności. A wśród tego wszystkiego słabi na duchu, nie poparci przez tych, którzy powinni być mocnymi, tracą wiarę, — rozmnożyła się nieprawość, oziębła miłość wielu, — łowem w rzeczach wiary *ma się ku wieczoru i dzień się nachylił*.

Dwaj uczniowie ewangeliczni, pomimo chwilowego zwątpienia, poznali potem Pana Jezusa, ponieważ ani na chwilę nie przestali Go miłować: *otworzyły się oczy ich i poznali Go*, — *poznali Go w łamaniu chleba*. Rozważmy w tem rozmyślaniu naszem, czem się to stało, że otworzyły się oczy ich i poznali Pana Jezusa. To nas nauczyci, czem się stać może, by i dzisiejsi słabi we wierze i chorzy na duszy poznali Pana Jezusa, we wierze się utwierdzili lub wiarę odzyskali.

Jezu pokorny w męce, potężny w zmartwychwstaniu, śmierci i piekła zwycięzco, dopomóż nam w tej nauce! Królowo rajska, ze zmartwychwstania Syna Twego rozweselona, módl się za nami!

Zdrowaś Maryo!

I.

Dwaj uczniowie idący do Emaus Panu Jezusowi, którego nie poznali, którego uważali za przechodnia, za podróżnego, okazali uprzejmość, dobre serce, miłość. Podróżnego

samotnego, który ich uprzejmie powitał i o przyczynę widocznego ich smutku zapytał, którego powierzchowność wlewała zaufanie, nawzajem uprzejmie przyjmują do swego towarzystwa, okazują mu się *affabiles*, chętnymi do rozmowy o rzeczach poważnych i świętych. Gdy zaczęli z nim mówić o tem, o czem wówczas wszyscy mówili, o męce i śmierci Pańskiej i odkryli rany dusz swoich, swoje przygnębienie związane z lękiem utraty nadziei i wiary, a nieznajomy podróżny ich za to gromi mówiąc: *O głupi a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli Prorocy; iżż nie było potrzeba, aby to cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały Swojej?* — oni się tem zgromieniem nie obrażają, ale mając go za ucznia Jezusowego na duchu od nich silniejszego, tem chętniej z nim rozmawiają, poczynają miłować tego podróżnego, bo on ich nadzieję podnosi i wiarę wzmacnia. Wreszcie sądząc, że on ma iść dalej, a troszcząc się o to, czy znajdzie w dalszej drodze nocleg dogodny, zapraszają Go, by u jednego z nich przenocował, mówiąc: *Zostań z nami, boć się ma ku wieczoru i dzień się już nachylił,* — i przymuszają go, by do domu wszedł z nimi. To ich dobre serce, ta ich uprzejmość, miłość, były im pierwszym stopniem do łaski poznania Pana Jezusa.

W tem nauka dla nas, że miłość bliźniego i uczynki miłosierdzia prowadzą do poznania Pana Jezusa. Jeżeli masz wątpliwości we wierze, czyń jałmużny, spełniaj uczynki miłosierdzia, a Bóg ześle ci światło Swoje i zleczy niedowiarstwo twoje i dar wiary da tobie.

Dzieje Apostolskie opowiadają, że żył w mieście Cezarei niejaki Korneliusz, żołnierz, rotmistrz, który był poganinem. Ten chociaż był poganinem, bożkom wymyślonym się nie kłaniał, lecz wierzył, że jest Bóg jeden, który wszystko stworzył i wszystkim rządzi i jest sprawiedliwym, dobre nagradza, a złe karze. Był on *pobożny i bojący się Boga ze wszystkim domem swym, czyniący wielkie jałmużny ludziom, a Bogu zawżdy się modlący*. I ukazał mu się jawnie Anioł Boży i rzekł mu: *Korneliuszu, modlitwy twoje i jałmużny twoje wstąpiły na pamięć przed oczyma Bożemi*. I powiedział mu dalej, by posłał po św. Piotra, a on go nauczyci, co ma czynić, by miał żywot wieczny. Korneliusz zaprosił do siebie św. Piotra, a św. Piotr nauczył go wiary świętej i ochrzcił jego i cały dom jego (Dz. 10). — Jak Korne-

liusza, tak ciebie uczynki miłosierdzia, jeżeli pełnić je będziesz, doprowadzą do poznania Pana Jezusa, do prawdziwej wiary i do żywota wiecznego.

Czyń więc jałmużnę z majątności twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego; bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie. Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj. Tak bowiem skarbisz sobie zapłatę dobrą na dzień potrzeby. Bo jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a nie dopuści duszy iść do ciemności. Jałmużna wielką ufnością będzie przed najwyższym Bogiem wszystkim, którzy ją czynią. (Tob. 4, 7—12).

Miłosierdzie nasze niech będzie roztropne i rozumne; wyszukujemy prawdziwie ubogich, by ich wspierać. Mamy w naszym mieście prześliczne dzieła miłości bliźniego i miłosierdzia, jako to: obydwie Konferencye Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, Ochronkę dla dzieci robotniczych, Schronisko dla służebnic, Przytulisko dla starców i kalek, Dom osierociałych dziewcząt, Stowarzyszenie robotników zwane Przyjaźnią; świeżo zawiązało się Stowarzyszenie mające na celu założenie Przytuliska dla najniešťęśliwszych, bezdomnych, pod opieką Braci Albertynów; wspierajmyż te dzieła; bądźmy członkami Towarzystw dobroczynnych — nie na papierze tylko — ale czynnymi; przybywajmy na posiedzenia, odwiedzajmy chorych i ubogich w ich domach, byśmy poznali ich doczesne i duchowe potrzeby. Wielki Papież Leon XIII. w sławnej swej Encyklice *Rerum novarum*, w której zajmuje się kwestyą socyalną, jak z jednej strony uczy, że własność prywatna jest godziwą, tak z drugiej strony wyklada nam naukę Ewangelii, że z tego, co nam po opędzeniu nie rozrzutnem, lecz roztropnem, potrzeb naszych zbywa, jesteśmy obowiązani dawać jałmużnę.

Miłość bliźniego i miłosierdzie nie tylko ciebie przybliży do Pana Jezusa, ale może i niejednego bliskiego rozpaczy przy Panu Jezusie utrzyma, we wierze utwierdzi!

II.

Dwaj uczniowie idący do Emaus chętnie słuchali słowa Bożego. Gdy podróżny, towarzysz ich drogi, widząc ich

przygnębienie i rodzące się w ich duszach zwątpienie, począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykladał im we wszystkich pismach, co w nich o Chrystusie było, oni go chętnie słuchali i przymusili go, by został z nimi, by go dłużej słuchać mogli. Z jaką radością jego słów o Bogu słuchali, pokazuje się stąd, że później mówili między sobą: *Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i pisma nam otwierał?* — To chętnie słuchanie słowa Bożego było im drugim stopniem do poznania Pana Jezusa. I nas słuchanie słowa Bożego doprowadzi do poznania Pana Jezusa: jednych doprowadzi do poznania prawdziwej wiary, drugich umocni w niej.

Pan Jezus mówi: *Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go* (Łuk. 11, 28). Pan Jezus posłał Apostołów swoich i mówił im: *Idąc na wszystkie świat opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu; kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie; a kto nie uwierzy, będzie potępion* (Mar. 16, 15. 16). Mówił im: *Idąc nauczajcie wszystkie narody: — nauczając je chować wszystko, cokolwiek wam przykazałem: a oto Ja jestem z wami aż do skończenia świata* (Mat. 28, 19—20). Mówił im też: *Kto was słucha, Mnie słucha: a kto wami gardzi, Mną gardzi: a kto Mną gardzi, gardzi Onym, który Mię posłał* (Łuk. 10, 16).

Korzystajcież z kazań i katechizacyj, które dzisiaj, — przyznać musicie, — z wielką o dusz zbawienie gorliwością głoszą kapłani.

Kazanie głoszone w kościele na nabożeństwie dla wszystkich odprawianem musi być zrozumiałe wszystkim, nawet nieuczonym. Katechizm rzymski wydany z rozkazu Soboru Trydencckiego mówi: „Tak mają pasterze stósować swoją naukę, aby ją słuchający zrozumieć mogli: a gdy napełnią duchownym pokarmem umysły tych, których myśli są ćwiczone, aby też maleńkim nie dopuszczali głodem umierać, jako tym, którzy chleba żądając nie mają, ktoby im go ułamał“ (przedm. nr. 11). Komu z tych, których myśli są ćwiczone, kazania mniewane na nabożeństwach parafialnych, dla wszystkich wiernych odprawianych, nie wystarczają do rozwiązania jego wątpliwości we wierze, niech uczęszcza na konferencye apologetyczne, które się od czasu do czasu urządza we większych miastach, — albo niech czyta dzieła apologetyczne i dogmatyczne, niech bierze do siebie słowa, które powiedział Anioł do Augustyna: „Tolle lege, tolle lege, — bierz czytaj, bierz czytaj“.

Czemuż nie wszyscy wierni tego miasta bywali na naukach misyjnych, które się tu odbyły we Wielkim Poście, albo na konferencyach apologetycznych, które urządzano dla tych, których umysły są ćwiczone?

Pan Jezus mówił do Żydów: *Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga* (Jan 8, 47). Straszne to słowa: *Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga*. Niech drży, komu sumienie mówi, że się do niego stosują. Ale niech nikt nie rozpacza, niech się raczej każdy poprawi, bo nie chce Bóg śmierci grzesznika, ale by się nawrócił, a żył. Kto nie słuchał dotąd słowa Bożego, niech go odtąd słucha, — a niech będzie nie tylko słuchaczem, ale i czynicielem słowa, — a słowo Boże doprowadzi go do Boga, a w Bogu pokój, bo, jak mówi św. Augustyn, „niespokojnem jest serce człowieka, póki nie spocznie w Bogu“.

III.

Święci dwaj uczniowie, o których mówi dzisiejsza Ewangelia, — według pieśni ludowej Łukasz z Kleofasem, którzy *obaj jednym czasem szli do miasteczka Emaus*, — poznali wreszcie Pana Jezusa w łamaniu chleba. Pan Jezus, którego mieli za przychodnia, na ich zaproszenie przyjął u nich gościnę i *gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb i błogosławił i łamał i podawał im*. Śś. Augustyn i Hieronim i inni niektórzy Ojcowie Kościoła są tego zdania, że tutaj Pan Jezus, tak jak przy Ostatniej Wieczerzy zamienił chleb w Ciało i Krew Swoją. A chociaż tu nie ma wzmianki o kielichu z winem, potwierdza to tylko naszą wiarę, że w Najśw. Sakramencie także i pod jedną tylko postacią jest Pan Jezus obecny z Ciałem i Krwią Swoją. Otóż gdy to Pan Jezus czynił, *otworzyły się oczy ich i poznali* w przychodniu Pana Jezusa.

W tem nauka dla nas, że częste słuchanie Mszy św. i częsta Komunia św. dadzą nam poznać Pana Jezusa i połączą nas z Nim.

Czy wszyscy, kochani słuchacze, umiecie na pamięć pięć przykazań kościelnych? Drugie przykazanie kościelne jest: *W niedzielę i święta Mszy św. z nabożeństwem słuchać*. Kościół św.

nakazuje, by każdy wierny w każdą niedzielę i w każde święto wysłuchał Mszy świętej. Dlaczego to Kościół nakazuje? Dlatego że Msza św. jest ofiarą wielką, w której Pan Jezus, Syn Boży, ofiaruje Siebie za nas Bogu Ojcu. Raz ofiarował się na krzyżu. Tam ofiarowan jest, iż sam chciał, sposobem krwawym, zabity był na odkupienie grzechów naszych. Teraz ofiaruje się, iż sam chce, i ofiarować się będzie aż do skończenia świata we Mszy św. pod postaciami chleba i wina. Że we Mszy św. Pan Jezus prawdziwie się za nas ofiaruje, czyniąc przed Ojcem wspomnienie krwawej ofiary Swojej, sam to mówi. Zamieniwszy przy Ostatniej Wieczerzy chleb i wino w Ciało i Krew Swoją i dawszy Apostołom i ich następcom moc, by na ich słowo to samo się działo, rzekł im: *Ilekrót będziecie ten chleb jedli i z kielicha pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie* (I. Kor. 11, 25): aż ten Pan przyjdzie t. j. aż do skończenia świata. Dlatego, że Msza św. jest ofiarą tak wielką, iż się w niej Syn Boży ofiaruje Ojcu Swemu, Kościół św. nakazuje, by każdy wierny wysłuchał Mszy św. w każdą niedzielę i w każde święto. Jakiej Mszy wysłuchać, czy śpiewanej, długiej, tak zwanej Sumy czyli Mszy wielkiej, czy Mszy cichej, która trwa pół godziny: to już tobie do woli zostawiono. Kto w niedzielę lub święto wysłucha Mszy cichej, która trwa pół godziny, już zadość uczynił przykazaniu temu kościelnemu. Czy wy, moi drodzy, słuchacie Mszy św. co niedzielę lub święto? Czy jej nie opuszczacie z niedbalstwa? „Na pacierz“, jak to mówią, do kościoła wstąpić w niedzielę i święto nie wystarcza; to czyn, jeżeli twoja wola, w dzień powszedni; w niedzielę i święto całej Mszy wysłuchaj! Czy to czynicie?

Czy wiecie, że czwarte przykazanie kościelne jest: *Przynajmniej raz w rok spowiadać się i około Wielkiejnocy Najśw. Sakrament Ołtarza przyjmować*. Czy wszyscy posłuszni jesteście temu przykazaniu? Tego roku jeszcze nie wszyscy byli do Komunii wielkanocnej. Ci, którzy jeszcze nie byli, niechże to uczynią rychło, a na każdy sposób w czasie Komunii wielkanocnej, który to czas za dyspensą trwa do Zielonych Świątek włącznie! — A może są wśród was, którzy od wielu lat nie byli do spowiedzi i Komunii wielkanocnej! Tych upominam i przezemnie upomina Kościół św., proszę i zaklinam na wszystko, co im święte i na zbawienie ich duszy, by jak najrychlej przyszli do spowiedzi

i Komunii świętej. Pan Jezus mówi: *Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: jeźlibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa Ciała Mego i pije Moją Krew, ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w ostatni dzień. Albowiem Ciało Moje prawdziwie jest pokarm, a Krew Moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa Mego Ciała, a pije Moją Krew, we Mnie mieszka, a Ja w nim* (Jan 6, 54—57). — Jeźli Pana Jezusa miłujesz, będziesz się starał, byś nie raz na rok, ale często przyjmował Ciało i Krew Jego, byś mieszkał w Panu Jezusie, a Pan Jezus w tobie! Oby wierni poczęli na nowo, jak to było w pierwszych wiekach Kościoła, często przystępować do Komunii świętej! Częsta Komunia dałaby im poznać Pana Jezusa, utwierdziłaby ich we wierze i rozpałałaby ich miłością!

Widzieliście, najmilsi, w dzisiejszem naszym rozmyślaniu, że dwóch uczniów idących do Emaus prowadziła do poznania Pana Jezusa ich miłość bliźniego i słuchanie słowa Bożego, a potem poznali Go w łamaniu chleba. Spełniajcież uczynki miłosierdzia, słuchajcie często słowa Bożego, bierzcie uczestnictwo w łamaniu chleba t. j. słuchajcie często, a w niedzielę i święta koniecznie Mszy św. i przystępujcie często do Komunii świętej: a poznacie Pana Jezusa i wiara wasza stanie się silną i żywą! Obyście Pana Jezusa poznali i stali się Jego owieczkami dobremi, a On oby był częstką waszą i dziedzictwem waszem i pasterczem waszym na wieki! Amen.

KAZANIE

na Poniedziałek Wielkanocny.

(miane w Przemyślu r. 1903).

O czytaniu dobrych i złych książek.

*Począwszy od Mojżesza i wszystkich
Proroków, wykladał im we wszystkich
pismach, co o Nim było.*

Łuk. 24, 27.

Najmilsi! Tego samego dnia, którego Pan Jezus zmartwych-
wstał, po południu szło dwóch uczniów Pana Jezusa z Jerozolimy
do Emaus, miasteczka oddalonego od Jerozolimy o jakie dwie
godziny pieszej drogi. Pan Jezus przyjąwszy na się postać po-
dróżnego przyłączył się do nich i szedł z nimi, *a oczy ich były
zatrzymane, aby Go nie poznali.* Jeden z tych uczniów nazywał
się Kleofas, jak Ewanielia wyraźnie mówi; sądzą niektórzy, że
drugim był sam św. Łukasz Ewanielista, który to pisze, a przez
skromność zamilczał, że o sobie to pisze. Dlatego nasza staro-
żytna, bardzo miła pieśń mówi:

*Łukasz z Kleofasem,
Oba jednym czasem
Szli do miasteczka Emaus:
Spotkali ich Pan Jezus.*

Ci dwaj uczniowie jeszcze nie wierzyli w zmartwychwstanie Pańskie, chociaż o niem słyszeli od niewiast, które były u grobu, i w ogóle nie rozumieli, że trzeba było, żeby cierpiał Chrystus i zmartwychwstał. Pan Jezus, zanim dał się im poznać, *pierwej począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykladał im we wszystkich pismach, co o Nim było.*

Pan Jezus przez to, że wykladał tym dwom uczniom Pismo św., wykladał księgi prorockie, dał poznać, jak wielkie znaczenie ma Pismo św., — okazał też, jak wielkiej wagi jest w ogóle dobre czytanie.

Każde pismo i każde czytanie (każda lektura) ma swoją wagę; czytanie dobre pomaga do zbawienia, czytanie złe jest jedną z dróg wiodących na potępienie.

Dlatego o ważności czytania dziś do was przemówię, o tem mianowicie:

1. jak pożyteczną jest rzeczą, czytywać dobre książki i pisma,
2. jak szkodliwą jest rzeczą czytywać złe książki i pisma.

Pan Jezus, który przez swoje święte zmartwychwstanie Bogiem się okazał, Swoją świętą moc zjawił, oby nam dopomagał w tej nauce. Proś Go o to, Królowo rajska, ze zmartwychwstania Syna Twego dziś rozweselona!

Zdrowaś Maryo!

I.

Św. Augustyn za młodu wiódł złe życie. Urodził się z ojca poganina i sam aż do trzydziestego czwartego roku życia był nieochrzczonym. Posiadał wykształcenie wysokie i naukę wielką, ale na tle filozofii pogańskiej; wiódł życie rozwiozłe. Matka jego, chrześcijanka, św. Monika bolała nad tem wielce. Modliła się z wieloma łzami o nawrócenie męża poganina i syna poganina. Wymodliła najprzód mężowi tę łaskę, że przed śmiercią przyjął Chrzest św. Syn trwał jeszcze w pogaństwie. Św. Monika, sama także wysoko wykształcona, brała często udział w rozmowach, jakie jej syn prowadził z uczonymi przyjaciółmi swymi, i wykazywała, że zdrowe myślenie prowadzi do Chrystyanizmu. Nie przestawała przytem modlić się z wielą łez o nawrócenie syna. Pewien biskup widząc te łzy jej, powiedział jej: „Syn tyłu łez nie zginie“. Augustyn począł uczęszczać na kazania św. Ambro-

żego, biskupa medyolańskiego. Z początku nęciła go tylko wymowa tego św. biskupa i piękna forma jego kazań. Z czasem kazania te poczęły wpływ wywierać na jego serce. Sam pisze: „Wymowa tego świętego męża kruszyła serce moje i otwierała je powoli prawdzie“. — Pewnego dnia opowiadał ktoś przy Augustynie o św. Antonim pustelniku i innych pustelnikach, jak porzucili wszystko na ziemi, aby zdobyć niebo. Pod wpływem tego opowiadania Augustyn, do głębi duszy wzruszony, począł mówić: „Co się dzieje? Prostaczkowie porywają niebo, a my, z naszą zimną nauką, żyjemy podług krwi i ciała!“ I wyszedłszy do ogrodu, porzuciwszy się na ziemię w cieniu drzewa, począł rozmyślać nad życiem swoim i gorzkie łzy wylewać nad tem, że jeszcze nie przyjął prawdy. I mówił łkając: „Pokąd będę mówił: jutro, jutro? Czemuż nie rzeknę: dzisiaj, — dzisiaj przyjmę wiarę i położę koniec cierpieniom moim?“ — W tem posłyszał głos: „Tolle, lege, tolle, lege, — bierz, czytaj, bierz, czytaj“. Był to głos Anioła, którego mu Bóg posłał. I wziął Augustyn księgę Pisma św., otworzył i natrafił na słowa św. Pawła: *Odrzućmy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jako we dnie uczciwie chodźmy; nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydlivościach, nie w zwadzie i w zazdrości: ale obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a starania o ciele nie czynicie w pożądlivościach* (Rzym. 13, 12—14). W tych słowach Augustyn poznał głos Boga, który doń mówił. Te słowa zupełnie zmieniły Augustyna. Wnet przyjął chrzest, począł wieść życie prawdziwie chrześcijańskie i pisywać dzieła, które wielu nawróciły do Chrześcijaństwa. Sława jego świętobliwości i jego uczoności poczęła się rozchodzić daleko; został wyświęcony na kapłana, później obrany biskupem. Przez swoje życie święte i dzieła uczone stał się jednym z największych światel Kościoła. — Otóż widzicie, że Augustyna obok modlitw matki i kazań św. Ambrożego nawróciło czytanie Pisma św., — dobre czytanie. Tenże św. Augustyn czytając żywoty Świętych zwykł był mawiać do siebie: „Potuerunt hi et hae, cur non tu Augustine? — Mogli zostać Świętymi ci i te, dlaczego byś ty nie mógł Augustynie?“ — Tak do nabycia świętości zapalał się dzięki dobremu czytaniu.

Św. Ignacy Lojola, założyciel Towarzystwa Jezusowego, za młodu był rycerzem, cenionym wprawdzie dla iście rycerskiej wspaniałomyślności i uprzejmości, ale usposobienia bardzo świa-

towego. W bitwie strzałem nieprzyjacielskim w obie nogi ugodzony, musiał wiele miesięcy przeleżeć w łóżku. Znudzony długą bezczynnością, pragnął czytać. Nie mogąc dostać powieści rycerskich i romansów, w których się lubował, musiał poprzestać na czytaniu żywotów Pana Jezusa i Świętych. Czytał te książki z początku od niechcenia tylko i dla zabicia czasu. Ale z czasem zapalił się do czytania żywotów Świętych. Czyniło to nań wielkie wrażenie, że często prostaczkowie z wspaniałomyślnością iście rycerską oddawali siebie na wyłączną służbę Boga. Wdzięk cnoty go pociągnął i zrodził w jego duszy miłość Boga. I tak dobre czytanie uczyniło go Świętym.

Naszego ks. Piotra Skargi *Żywoty Świętych* iluż ludzi zapaliło do życia świątobliwego! Czytanie książek takich, jak Tomasz a Kempis *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa* albo św. Franciszka Salezego *Filotea czyli Droga do życia pobożnego* iluż ludzi przywiodło do pobożności! — Czytanie czasopism w duchu katolickim wydawanych ilu błędzającym otwiera oczy, ilu od błędów wiedzie ku prawdzie!

Nie podlega więc żadnej wątpliwości, że czytanie dobrych książek i pism jest dla duszy pożytecznem.

II.

A przeciwnie złe książki i pisma wielkie szkody czynią w duszach.

Gdy św. Paweł w Eziefie nauczał i wielkie cuda czynił, tak że *na chorych przynoszono chustki albo pasy od ciała jego i odchodziły od nich choroby*: wtedy wielu uwierzyło w Chrystusa. I opowiadają Dzieje apostołskie, że wielu z tych, którzy uwierzyli, *zniesli księgi pogańskie*, t. j. księgi, które filozofowie pogańscy z rzekomą uczonością pisali przeciw wierze chrześcijańskiej i *popalili przed wszystkimi: a obrachowawszy cenę ich, znaleźli sumę pięćdziesiąt tysięcy srebrników* (Dz. 19, 1—19). Musieli ci ludzie czuć, jak wielką szkodę na duszach przynosiły im te książki, skoro je palili, choć tak wielką była ich wartość.

Św. Teresa w pierwszej młodości swojej czytując żywoty śś. Męczenników zapalała się tak wielką miłością Pana Boga, że

marzyła o tem, by i ona śmierć męczeńską poniosła dla Chrystusa. Czytanie o wieczności nieba tak ją zapalało, że z uniesieniem do swego braciszka mawiała: „Wiecznie, wiecznie, wiecznie być z Bogiem!“ Znajdowała wiele słodyczy na modlitwie i długie na niej przepędzała godziny. — Ale gdy dorastając, poczęła czytywać rozmaite romanse, powieści miłosne, zaczęła stygnąć w miłości Bożej i zaniedbywać modlitwę. Miejsce miłości Boga poczęła w jej sercu zajmować próżność, chęć podobania się. Sama pisze, że tylko poczucie czci, honoru, szanowania siebie wstrzymało ją od upadków. Później, gdy tej szkodliwej lektury zaniechała, gdy nietylko wróciła do pierwszej miłości, ale i wielce w doskonałości postąpiła, pokazał jej Pan Bóg miejsce w piekle, w któremby była, gdyby nie była zaprzestała złego czytania i gdyby była dalej kroczyła tą drogą, na którą ją złe czytanie zawiodło.

Wiemy, że wszystkie okropności rewolucyi francuskiej, w czasie której tysiące głów padło pod gilotyną i doszło aż do tego, że zakazano wymawiania imienia Boga, od kapłanów pod karą śmierci wymagano zaparcia się Boga, wreszcie w kościele katedralnym na ołtarzu postawiono nierządnicę, mającą niby przedstawiać nowe bóstwo rozumu, a pod jej stopy rzucono krzyż, jakoby na znak zwycięstwa rozumu nad ciemnotą i zabo-
bonem: — wiemy mówię, że wszystkie te okropności były w znacznej części owocem złego czytania.

Wiemy także, że wiele złego u nas w Polsce wyrządziło czytanie dzieł Woltera, Diderota, Rousseau i innych filozofów na podstawach pogańskich swe systemy budujących, — jak to czytanie zepsuło u nas obyczaje, jak osłabiło wiarę na długo, tak że dzisiaj jeszcze, po upływie blisko półtora wieku, widzimy w społeczeństwie naszym wiele niedowiarstwa, indyferentyzmu, liberalizmu, z owych książek zaczerpniętych. A i dzisiaj ile złego czynią książki złe i złe gazety! Dzisiaj przy ogromnem udoskonaleniu sztuki drukarskiej zalewa świat prawdziwa powódź złych książek i złych gazet, które szerzą niewiarę, bluźnią przeciw Bogu, przeciw N. P. Maryi, rzucają oszczerstwa na kapłanów, głoszą wolną miłość, a z nią zniesienie małżeństwa i rodziny, wzniecają nienawiść między stanami, z których społeczeństwo się składa. Owoce tych pism są zbyt widoczne, bym potrzebował dłużej o nich mówić. Szerzy się nieposzanowanie władzy, nie-

chrześcijański socjalizm, anarchizm, nihilizm, padają głowy ukoronowane, tajne stowarzyszenia wstrząsają podwalinami społeczeństwa, tak że z trwogą prawdziwą o społeczeństwo poglądamy w przyszłość.

Widzieliśmy, — acz długo mówić nie mogłem, — jak pożytecznem jest dobre, jak szkodliwem złe czytanie.

Nie czytajcie więc złych książek. Nie czytajcie książek położonych na Indeksie. Już sam rozsądek i sumienie, czyli prawo natury zabrania czytać złe pisma. Zdrowy rozsądek, jak dla zachowania życia doczesnego nakazuje używać pokarmów zdrowych, a unikać trucizny: tak w kierunku moralnym nakazuje unikać tego wszystkiego, co prowadzi do upadku. Kościół w swej macierzyńskiej pieczołowitości o nas, o dusz zbawienie, o społeczeństwa dobro nie tylko wieczne, ale i doczesne, ułożył *Indeks* czyli *Wykaz* książek, których czytanie może osłabić wiarę, zepsuć obyczaje, których dlatego czytanie i przechowywanie, w myśl samego prawa natury, zakazuje. Marnym jest zarzut, że zakaz kościelny czytania niektórych książek tamuje rozwój nauki. Kościół w poszczególnych wypadach pozwala uczonym, w celach naukowych, czytać tę lub ową książkę na Indeksie położoną, czy to aby fałszywe twierdzenia zbijano, czy to, ponieważ i wśród plewy zdrowe ziarno znaleźć się może. Ale co można pozwolić jednemu człowiekowi poważnemu, uczonemu, a więc umięjącemu rozróżnić ziarno od plewy, tego nie zawsze można pozwolić ogółowi. Czytanie albo przechowywanie książek na Indeksie położonych pociąga za sobą kary kościelne.

Nie trzymajcie w domu złych książek, książek podkopujących wiarę albo sprosnych. „Złe towarzystwa psują dobre obyczaje“, mówi przysłowie. Złe książki, złe gazety, to źli towarzysze, o tyle niebezpieczniejsi od żywych złych towarzyszy, że, jak mówi Klemens XIII. Papież, „ciągle z nami przestają, z nami podróżują, z nami w domu siedzą, — i docierają do komnat nawet tych, do których ludzie przewrotni mają wstęp zamknięty“ (Encykl. *Christianae* 25. listop. 1766). — Liche piśmidła podkopujące wiarę albo sprosne palce; dzieła uczone, w których tu i ówdzie są wycieczki przeciw wierze odnoście do kapłanów: niech oni osądzą, czy one mogą służyć do celów naukowych tym, którzy mają pozwolenie czytać błędnowiercze książki.

Jeżeli zacząłeś czytać książkę, a spostrzeżesz, że ona jest złą, rzuć ją.

Są książki poważnie i w dobrych celach napisane, które mogą czytać dorośli, a których nie mogą czytać dzieci; takie książki powinny być pod kluczem.

Nie prenumerujcie pism złych, a wśród nich tak zwanych liberalnych; nie godzi się katolikowi, groszem swym wspomagać pisma złe, walczące przeciw Kościołowi.

Nie zapominajcie o tem, że często inseraty gazet nie kwalifikują się do tego, by były czytane przez dzieci.

Jeżeli ci nasyłają złą gazetę, miej odwagę napisać na opasce: „Nie przyjmuję“ i odesłać ją; jeżeli mimo to dalej ci nasyłają, miej odwagę napisać list czy kartkę pocztową, by ci nie przysyłano.

A natomiast czytujcie dobre książki i dobre gazety. W każdym domu katolickim powinna się znajdować jakaś, choćby mała, biblioteczka religijna. — Nie pozwalajcie, by dzieci wasze przechodząc z klasy niższej do wyższej, a wreszcie kończąc szkoły, pozbywały się katechizmu, historii biblijnej i innych książek szkolnych do nauki religii. Gdybyś ty, bracie, któremu już włosy posiwały, teraz miał ten katechizm, tę historię biblijną, z których się uczyłeś w szkole „normalnej“, jakżeby ci te książki miłą były pamiątką, jak miłe w tobie budziłyby wspomnienia, — i jak bardzoby cię we wierze utwierdzały! — W domowej biblioteczce religijnej katechizm i historia biblijna pierwsze powinny zajmować miejsce. Pismo św. w oryginale czytać nie każdemu jest pożytecznem; są w Piśmie św. miejsca trudne, z których czytania dla niejednego może wyniknąć więcej szkody, niż korzyści. Nie wolno kupować i przechowywać Biblii wydania anglikańskiego Towarzystwa biblijnego, która za bezcen bywa sprzedawaną. — Dawniej w każdym polskim domu znajdowały się *Żywoty Świętych Skargi*. Oby obok nich znajdowały się we waszych domach wspomniane już książeczki: Tomasza a Kempisa *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa*, św. Franciszka Salezego *Filotea*, — dalej naszego Arcypasterza *Życie duchowne* i inne dobre, przez Kościół aprobowane, religijne książki! W szczególności o książkach na ambonie zapuszczać się trudno; ale radą na żądanie służyć będzie każdy spowiednik.

Czytujcie dobre, katolickie czasopisma czyli gazety; popierajcie je prenumeratą. Rozszerzajcie dobre pisma!

Wreszcie, skoro mowa o książkach i pismach, wzywam tych, których stać na to, by chwytali za pióro w obronie Kościoła i w usłudze Kościoła. Pewien wielki biskup powiedział, że św. Paweł, gdyby żył dzisiaj, zostałby z pewnością redaktorem katolickiej gazety. Prasie złej trzeba przeciwstawić prasę dobrą; zarzucają nieprzyjaciele Kościoła masy ludu powodzią złych druków: zarzucajmyż my je dobrymi drukami, by nie sprawdziło się na nas, że synowie ciemności roztropniejsi są od synów światłości (Łuk. 15, 8). Służyć Bogu i Kościołowi piórem mogą i kobiety wykształcone.

Obojętnym dla sprawy Bożej, która jest zarazem sprawą społeczeństwa, nie godzi się być nigdy, tem bardziej nie godzi się dzisiaj, gdy złe nad miarę się szerzy i niejako z brzegów wylewa. Zasypiać się nie godzi, gdy nieprzyjaciel sieje kłopot. Jeżeli kiedy, to dziś szczególniej brzmieć nam powinny w uszach słowa Chrystusa Pana: *Kto nie jest ze Mną, przeciw Mnie jest: a kto nie zgromadza ze Mną, rozprasza* (Łuk. 11, 23). Katolicy, nie idźcież w zaślepieniu przeciw Chrystusowi; ocknijcie się z obojętności, idźcie za Chrystusem, który przez Swe zmartwychwstanie Bogiem się być okazał! Amen.

KAZANIE

na Poniedziałek Wielkanocny

(miane w Przemyślu r. 1905).

O prawdziwości Zmartwychwstania Pańskiego.

Wstał Pan prawdziwie.

Łuk. 24, 34.

Najmilsi! Największym z cudów, przez które Pan Jezus stwierdził Swoje Bóstwo, jest zmartwychwstanie Pana Jezusa. Ono jest jakby koroną wszystkich cudów. Ono jest najgłówniejszym dowodem Bóstwa Chrystusowego i prawdziwości naszej wiary. Dlatego św. Paweł mówi: *Jeżeli Chrystus nie powstał, próżne tedy jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara wasza; okazujemy się też fałszywymi świadkami Bożymi, iżeśmy świadczyli przeciw Bogu, że Chrystusa wzbudził* (I. Kor. 15, 14. 15). Kto nie wierzy w zmartwychwstanie Pana Jezusa, nie może wierzyć w Jego Bóstwo i nie wierzy w nic z całej nauki Kościoła katolickiego.

Ponieważ więc tak ważnym faktem jest zmartwychwstanie Pana Jezusa i od jego rzeczywistości tak wiele zależy, potrzeba żebyśmy się przekonali, że Pan Jezus rzeczywiście zmartwychwstał, i żebyśmy wątpliwości o tem nie mieli najmniejszej, żebyśmy z całym przekonaniem mówić mogli z Apostołami: *Wstał Pan prawdziwie!*

W dzisiejszym tedy kazaniu okażę wam:

1. że Pan Jezus prawdziwie umarł, bo zmartwychwstać może tylko ten, kto rzeczywiście umarł;
2. że Pan Jezus prawdziwie zmartwychwstał.

I.

Przeciwnicy prawdy chrześcijańskiej zarzucają nam, że Pan Jezus nie umarł, że tylko na krzyżu bardzo osłabł, że Go na pół umarłego z krzyża zdjęto i w grobie kamiennym złożono, że Go Apostołowie z grobu wykradli, że potem wyzdrowiał, a Apostołowie rozgłosili, jakoby zmartwychwstał. Twierdzenie takie jest niedorzeczne i śmieszne. Trudno przypuścić, by ci filizofowie, przeważnie żydowscy, którzy to pisali lub mówili, sami w to wierzyli. Pisali lub mówili tak, bo chcieli za każdą cenę przeczyć temu, czego uczy i na czym się opiera Kościół katolicki; myśleli sobie: „Tylko śmiało przeczyć, śmiało kłamać; zawsze znajdzie się ktoś, kto uwierzy“. My mamy dowody niezbite na to, że Pan Jezus prawdziwie umarł.

1. O tem jednoznacznie mówią Ewangelieści. Św. Mateusz mówi: *Jezus zawoławszy powtórę wielkim głosem, wypuścił ducha* (27, 50). Św. Marek mówi: *Jezus wypuściwszy głos wielki, skonął* (15, 37). Św. Łukasz pisze: *Jezus zawoławszy głosem wielkim, rzekł: Ojcze, w ręce Twe polecam ducha mego. A to rzekłszy skonął* (23, 46). Św. Jan pisze: *A skłoniwszy głowę, ducha oddał* (20, 30).

2. Piłat stwierdził śmierć Pana Jezusa. Gdy wszedł doń Józef z Arymatei śmieło odrzuciwszy wszelką bojaźń przed Żydami, i prosił o ciało Jezusowe, by je mógł pogrzebać, *Piłat się zdziwił, że Pan Jezus już umarł. A wezwawszy rotmistrza pytał, jeźli już umarł. I dowiedziawszy się od rotmistrza, darował ciało Józefowi* (Mar. 15, 43—45). Sprawdził więc przez rotmistrza i urzędownie stwierdził śmierć Pana Jezusa.

Tu się przyda następująca uwaga: To że się Piłat zrazu zdziwił, że Pan Jezus już umarł, nie może nam nasuwać żadnej wątpliwości o śmierci Jezusowej. Wiemy, jak wiele Pan Jezus cierpiał już przed Swojem zmartwychwstaniem. Przez całą noc z czwartku na piątek dręczyli Go słudzy starszych żydowskich,

plwali na oblicze Jego i bili Go kuliakami, a drudzy policzki twarzy Jego zadawali mówiąc: *Prorokuj nam Chrystusie, kto jest, który cię uderzył* (Mat. 26, 67. 68); później był u słupa biczowany, — potem cierniem ukoronowany: żołnierze starościni wzięwszy Jezusa do ratusza, zebrali doń wszystką rotę: a zwlokłszy Go włożyli nań płaszcz szkarłatny i upłótszy koronę z ciernia włożyli na głowę Jego i trzcinę w prawicę Jego; a kłaniając się przed Nim naigrawali Go mówiąc: *Bądź pozdrowion królu żydowski; a plując nań wzięli trzcinę i bili głowę Jego* (Mat. 27, 27—30). Potem Pan Jezus dźwigał krzyż na górę; już wtedy był tak osłabiony, że jego kaci bali się, by nie umarł na drodze i by nie byli pozbawieni radości widzenia Go na krzyżu, i dlatego przymusili Szymona Cyrenejczyka, by Mu pomógł krzyż dźwigać. Po tem wszystkiem Pan Jezus został gwoźdźmi do krzyża przybity i przez trzy godziny wisiał na krzyżu; krew płynęła z rąk i nóg Jego i z Jego głowy cierniową koroną skłutej. Gdy się to wszystko zważy, trzeba się dziwić, że się dziwił Piłat, że Pan Jezus już umarł. Może Piłat nie znał dokładnie wszystkich szczegółów męki Pańskiej, nie wiedział dokładnie, ile Pan Jezus przed ukrzyżowaniem wycierpiał. Dziwienie się więc Piłata nie powinno w nas obudzać wątpliwości, że Pan Jezus umarł. A przeciwnie w tem, że Ewangelista wspominał, że się Piłat dziwił, mamy dowód szczerości Ewangelistów, dowód, że Ewangelieści pisali wszystko tak, jak było, bez żadnego przekręcania, słowem, że nie pisali tendencyjnie.

3. O śmierci Pana Jezusa przekonali się dalej żołnierze, którzy połamali golenie złoczyńcom z Panem Jezusem ukrzyżowanym. Ponieważ prawo Mojżeszowe zakazywało, ciała skazańców zostawiać na noc na szubienicy (Deut. 21, 22. 23), ponieważ nadto tego dnia wieczór mieli Żydzi rozpocząć święta wielkanocne: *aby na szabal nie zostały ciała na krzyżu, Żydzi prosili Piłata, żeby połamano golenie skazańców dla przyspieszenia ich śmierci, i zdjęto ich z krzyżów*. Był bowiem u pogan okrutny zwyczaj łamania goleni zawieszonych na krzyżu dla przyspieszenia ich śmierci. W ogóle ukrzyżowanie było karą używaną tylko u pogan, nieznaną w prawie Mojżeszowem. *Przyszli tedy żołnierze, a pierwszemu ze złoczyńców złamali golenie, także i drugiemu, który z Panem Jezusem wisiał.. Lecz przyszedłszy do*

Jezusa, gdy Go ujrżeli już umarłego, nie łamali goleni Jego (Jan 19, 31—33).

4. Ale najsilniejszym dowodem śmierci Jezusowej jest to, że jeden ze żołnierzy włócznią otworzył bok Jezusowy i natychmiast wyszła zeń krew i woda. Jeżeli oddawano ciało skazańca rodzinie do pochowania, zwykle przebijano bok Jego, by się upewnić o jego śmierci. Św. Jan wielki nacisk kładzie na to, że na własne oczy, bo stał pod krzyżem, widział, że Panu Jezusowi bok przebito i wyszła zeń krew i woda; wiedział bowiem, że to jest najpewniejszy i niezbitý dowód śmierci Jego. Pisze: *Jeden z żołnierzów włócznią otworzył bok Jego, a natychmiast wyszła krew i woda. A ten, który widział, świadczył i prawdziwe jest świadectwo jego. A on wie, iż prawdę powiada, abyście i wy wierzyli* (Jan 19, 34. 35). — Jeden z filozofów niewierzących zadaje kłam św. Janowi i mówi, że nie mogła wyjść krew i woda z boku Jezusowego, bo krew po śmierci stygnie i twardnieje. Ale to twierdzi, by za każdą cenę zadać kłam Ewanieliście; sam własnego twierdzenia seryo brać nie może. Krew bowiem stygnie, staje się gęstą, wreszcie zsyca się w długi czas po śmierci: ale Panu Jezusowi przebito bok widocznie zaraz po śmierci, skoro Józef z Arymatei miał czas tegoż dnia jeszcze przed wieczorem pójść do Piłata, wyjednać pozwolenie zdjęcia ciała, zdjęć ciało z krzyża, połączyć się z Nikodemem w celu pogrzebania Pana Jezusa, owinać ciało prześcieradły, obłożyć je przyprawą miry i aleosu jakoby stu funtów, złożyć ciało w grobie, grób kamieniem przykryć. Skoro więc bok przebito zaraz po śmierci, krew jeszcze zastygnąć nie mogła. — Przebicie boku włócznią czyni śmierć Pana Jezusa niewątpliwą; choćby Pan Jezus jeszcze był żył do ostatniej chwili, gdy Mu bok włócznią przebito, dłużej żyć nie mógł.

Tak więc zarzuty przeciwników naszych są niedorzeczne; pełno w nich sprzeczności, sztucznego i śmiesznego naciągania; — i wątpliwości żadnej niema, że Pan Jezus prawdziwie umarł.

II.

A jak pewnem jest, że Pan Jezus umarł, tak też pewnem jest, że zmartwychwstał.

1. Ewanieliści jednogłośnie twierdzą, że Pan Jezus zmar-twychwstał, i że trzem Maryom, które w niedzielę bardzo rano-przyszły do grobu namazać ciało Jezusowe i zastały kamień od grobu odwalony, Anioł zwiastował, że Jezus zmarłychwstał.

2. Dalej Pan Jezus po Swem zmarłychwstaniu przez dni czterdzieści ukazywał się wielu uczniom Swoim, *Siebie samego po Swej męce stawiał żywym w rozmaitych dowodach, przez czterdzieści dni się im ukazując i mówiąc o królestwie Bożem* (Dz. 1, 3). — Ukazał się Maryi Magdalenie. Marya Magdalena stała u grobu zewnątrz płacząc. *Gdy tedy płakała, nachyliła się i wejrzała w grób i ujrzała dwóch Aniołów w bieli siedzących jednego u głowy, a drugiego u nóg, kędy leżało ciało Jezusowe. Rzekli jej oni: Niewiasto czemu płaczesz? Rzekła im: Wzięto Pana mego, a nie wiem, kędy Go położono. A to rzekłszy obróciła się i ujrzała Jezusa stojącego, lecz nie wiedziała, iż Jezus był. Rzekł jej Jezus: Niewiasto, czemu płaczesz? kogo szukasz? Ona mniemając, żeby był ogrodnik, rzekła mu: Panie, jeżliś Go ty wziął, powiedz mi, gdzieś Go położył, a ja Go wezmę. Rzekł jej Jezus: Maryo! Ona wtedy poznała Pana Jezusa i zawołała: Rabboni (t. j. Mistrzu). Rzekł jej Jezus: Idź do braci Moich, a powiedz im: Wstępuję do Ojca Mojego i Ojca waszego, Boga Mojego i Boga waszego* (Jan 20, 11—17). — Pokazał się też powtórnie Maryi Magdalenie i dwom Maryom, które wraz z nią chciały Go pomazać. Gdy wracały od grobu, Jezus *spotkał się z niemi mówiąc: Bądźcie pozdrowione. A one przystąpiły i ujęły nogi Jego i pokłon Mu uczyniły* (Mat. 28, 9). — Pokazał się dwom uczniom idącym do Emaus, jakośmy w dzisiejszej sły-szeli Ewanielii. Pokazał się Piotrowi (Łuk. 24, 34), — pokazał się Apostołom we wieczerniku zebranych bez Tomasza, w tydzień potem Apostołom tamże zebranych z Tomaszem (Jan 20, 19—29), — pokazywał się Apostołom to w Galilei, dokąd im udać się roz-kazał, to nad morzem tyberyadzkim, gdzie Piotrowi trzykroć mó-wił: *Paś baranki Moje, paś owce Moje*, (Jan 21, 1), — to znów na górze, *gdzie im był postanowił* t. j. gdzie im się zejść rozka-zał (Mat. 28, 16—20), — potem *był widzian więcej niżli od pię-ciuśet braci* t. j. uczniów Swoich (I. Kor. 15, 6) — wreszcie przed samem wniebowstąpieniem Swojem pokazał się Apostołom w Je-rozolimie i na górze Oliwnej (Mar. 16, Łuk. 24, Dz. 1).

Niechaj nie mówią przeciwnicy nasi, że Apostołowie byli łatwowierni i bardzo łatwo uwierzyli w zmartwychwstanie Pańskie, bo owszem, oni w nie długo nie chcieli uwierzyć. Gdy im niewiasty mówiły, że Pan zmartwychwstał, że widziały Aniołów, którzy im to powiedzieli: *zdały im się jako plotki te słowa i nie wierzyli im* (Łuk. 24, 11). Gdy nawet Pan Jezus stanął w pośrodku nich i rzekł im: *Pokój wam, Jam jest, nie bójcie się*: oni strwożeni i przestraszeni mniemali, że ducha widzieli. Chociaż im rzekł: *Oglądajcie ręce moje i nogi, zeciem Ja tenże jest; dotykajcie się i przypatrujcie, bo duch nie ma ani ciała ani kości, jako widzicie, że ja mam*, jeszcze nie wierzyli i dziwowali się od radości. Aż gdy Pan Jezus rzekł im: *Macie tu co jeść?* a oni mu dali sztukę ryby pieczonej i plastr miodu, i jadł przed nimi i dłużej z nimi rozmawiał: dopiero wierzyć poczęli (Łuk. 25, 36 sq).

Najdłużej nie wierzył św. Tomasz. Gdy mu inni Apostołowie mówili: *Widzieliśmy Pana*, on im rzekł z pewną zaciętością: *Jeżeli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę*. Dopiero gdy Pan Jezus po ośmiu dniach przyszedł znowu do Apostołów przez zamknięte drzwi i Tomaszowi, teraz już obecnemu, rzekł: *Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce Moje i ściągnij rękę twoją, a włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym*: wtedy dopiero zawołał: *Pan mój i Bóg mój* (Jan 20, 24—29). Pięknie o tym wypadku pisze Grzegorz W. Papież: „Nie przypadkowo, ale ze zrządzenia Opatrzności to się stało. Sprawiała to dziwna dobroć Boża, by uczeń ów wąpiący przez to, że w Mistrzu swym dotknął się ran cielesnych, w nas zleczył rany niedowiarstwa. Więcej nam bowiem Tomasza niedowiarstwo do wiary się przyczyniło, niż wiara innych Apostołów, bo gdy on dopiero za dotknięciem się uwierzył, nasz umysł przez to pozbywszy się wszelkiego wątpienia, we wierze się utwierdza“ (Hom. 26. in Evang.). — Nie byli więc Apostołowie łatwowierni i wykluconą jest u nich wszelka halucynacya.

3. Że Pan Jezus prawdziwie zmartwychwstał, pokazuje się to też ze zachowania się stróżów t. j. żołnierzy, którzy strzegli Jego grobu i z postępowania Żydów z tymi stróżami. Gdy Pan Jezus zmartwychwstał i Anioł odwalił kamień od drzwi grobowych i siedział na nim, *od bojaźni jego stróże przestraszeni są i stali się jakoby umarli*. Po chwili *niektórzy ze stróżów przyszedli do*

miasta i oznajmili przedniejszym kapłanom wszystko, co się stało. A kapłani zebrawszy się ze starszymi, naradziwszy się, wiele pieniędzy dali żołnierzom, mówiąc: Powiadajcie, że uczniowie jego w nocy przyszedli i ukradli go, gdyśmy spali. A jeżeli się to do starosty doniesie, my go namówimy, a bezpiecznymi was uczynimy. A oni wzięwszy pieniądze, uczynili, jako ich nauczono (Mat. 28). — Na jak niefortunny pomysł wpadli Żydzi! Jeżeli żołnierze spali, to jakże mogli widzieć, że Apostołowie przyszedli i ciało ukradli? To też św. Augustyn czyni uwagę, że tu już ustał rozum Żydów, a przebiegłość zawiodła ich (*defecerunt scrutantes scrutinio*). „O nieszczęsna przebiegłości“, mówi, „spiących świadków przyzywasz? Prawdziwie sama usnęłaś, skoro na taki wpadłaś pomysł“ (in psalm. 67). Gdyby Żydzi byli sami w to wierzyli, że gdy stróże spali, Apostołowie wykradli ciało Jezusowe, byłiby zmusili Piłata, aby stróże zostali srodze ukarani, — byłaby też starszyzna żydowska ukarała Apostołów za naruszenie grobu i wykradzenie ciała. Tak więc przekupienie stróżów i całe to postępowanie starszyzny żydowskiej stwierdza tylko zmartwychwstanie Pańskie.

4. To też ludzie nie wierzyli Żydom rozgłaszającym, że Pana Jezusa z grobu wykradziono, a natomiast wierzyli Apostołom opowiadającym, że Pan Jezus zmartwychwstał. Zaraz na pierwsze opowiadanie Apostołów w dniu Zielonych Świątek uwierzyło w Pana Jezusa i dało się ochrzcić trzy tysiące ludzi (Dz. 2, 41), niedługo potem uwierzyło pięć tysięcy mężów (Dz. 4, 4). Wiara szerzyła się prędko, Kościół rozrastał się prędko w silne drzewo, — a to prędkie szerzenie się wiary wśród współczesnych jest także silnym dowodem prawdziwości zmartwychwstania Pańskiego.

A więc *wstał Pan prawdziwie!* A skoro wstał prawdziwie, jest Bogiem i nauka Jego jest prawdziwą! Skoro Pan Jezus zmartwychwstał, musimy doń zawołać z Piotrem: *Tys jest Chrystus, Syn Boga żywego* (Mat. 16, 16)! *Słowa żywota wiecznego Ty masz* (Jan 6, 69)!

Stójcież tedy wiernie przy Chrystusie Panu i przy Kościele Jego świętym, Kościele katolickim! Precz odpychajcie od siebie tych, którzyby was od Chrystusa i od Kościoła Jego oderwać chcieli! Na wszelkie ich bluźnierstwa odpowiadajcie:

Który zmartwychwstał, jest Bogiem; *Pan, On jest Bogiem, Pan, On jest Bogiem* (3. Król. 18, 39)! Wyznawajcie Pana, choćby wam za wiarę w Jego Bóstwo, za wierność Jego Kościołowi śmierć męczeńską przyszło ponieść!

Panie Jezu, choćbym miał być głową na dół ukrzyżowan, jak Piotr, mieczem ścięty jak Paweł, piłą przerznięty jak Szymon, do wrzącego oleju wrzucon jak Jan, choćby miano skórę zedrzeć ze mnie za życia mego, jak zdarto z Bartłomieja, choćbym miał być upieczon na rozpalonej kracie jak Wawrzyniec: wołać do Ciebie będę: *Tys jest Chrystus, Syn Boga żywego!* Nie dopuść Panie, bym się kiedykolwiek odłączył od Ciebie! Dopomóż mi Panie, bym Ci zawsze wiernym pozostał! Amen.

KAZANIE

na Niedzielę I. po Wielkiejnocy.

O przymiotach wiary.

*Błogostawieni, którzy nie wi-
dzieli, a uwierzyli.*

Jan 20, 29.

Najmilsi! Nie nadarmo się to stało, że św. Tomasz nie był obecnym wtedy, gdy Pan Jezus pierwszy raz po Swojem zmartwychwstaniu przyszedł do Apostołów do wieczernika przez zamknięte drzwi, — i że potem nie chciał wierzyć w zmartwychwstanie Pańskie i nie wierzył, aż mu Pan Jezus pokazał Swe ręce i bok i blizny przebicia gwoździ i włóczni, które w ciele Swojem acz teraz już uwielbionem, zachował, i rzekł mu: *Włóż sam palec twój i oglądaj ręce Moje, i ściągnij rękę twoją, a włóż w bok Mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym.* Nie nadarmo, mówię, to się stało, ani przypadkiem, ale ze zrządzenia Boskiego, a to w tym celu, aby nasza wiara była mocną. Gdyby bowiem Apostołowie byli łatwo uwierzyli w zmartwychwstanie Pańskie, gdyby byli na pierwsze słowo uwierzyli niewiastom, które Pana Jezusa widziały, gdyby prócz widzenia niewiast żadnego innego świadectwa zmartwychwstania Pańskiego nie było: moglibyśmy wątpić o tem zmartwychwstaniu; moglibyśmy rozumować tak: niewiasty ciągle myślały o Jezusie, — gdy był umęczon, żałowały Go bardzo, — a iż niewiasty są wrażliwe, może przywidziało się im, że

widziały Jezusa. A gdybyśmy powątpiewali o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, tobyśmy też powątpiewali o Jego Bóstwie i o prawdziwości Jego nauki. — Ale Apostołowie nie łatwo uwierzyli w zmartwychwstanie Pańskie; gdy im niewiasty o niem mówiły, to, jako świadczy św. Łukasz, *zdały się im jako plotki słowa te i nie wierzyli im* (24, 11); dopiero wtedy mocno uwierzyli, aż sami Pana Jezusa ujrzeli. A osobliwie św. Tomasz nie tylko niewiastom nie wierzył, ale i innym Apostołom mówiącym: *Widzieliśmy Pana*. Powiedział: *Jeżeli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę*. I dopiero gdy ujrzął Pana Jezusa, gdy mu kazał Pan dotknąć się ran Swoich, uwierzył i zawołał: *Pan mój i Bóg mój*. Nie możemy tedy wątpić o zmartwychwstaniu Pańskim; mamy świadectwo mężów, którzy łatwo wiernymi nie byli, długo uwierzyć nie chcieli i prawdę zbadali aż do gruntu. A nie mogąc wątpić o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, nie możemy też wątpić o Jego Bóstwie i o prawdziwości Jego nauki. Dlatego św. Grzegorz Papież pisze, że więcej nam niedowiarstwo Tomasza do wiary się przyczynia, niż wiara tych Apostołów, którzy uwierzyli, bo iż jego dopiero dotknięcie do wiary przywiodło, umysł nasz przez to, pozbywszy się wszelkiego powątpiewania, we wierze się umacnia (Hom. 26 in Joan.).¹

Iżes Mnie ujrział, Tomaszu, uwierzyłeś; błogostawieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli, rzekł Pan Jezus św. Tomaszowi. Te słowa rzekł dla nas. My to błogostawieni będziemy, jeżeli będziemy wierzyli, chociaż nie widzieliśmy Pana Jezusa,— bo to widzimy, że wiara nasza święta opiera się na niezbitych dowodach.

O wierze, najmilsi, dzisiaj do was przemówię.

Że wiara chrześcijańsko-katolicka jest koniecznie do zbawienia potrzebną, o tem będzie część pierwsza;

że wiara nasza powinna być żywą, o tem będzie część druga nauki mojej.

Panie Jezu, prosimy Cię, przez tę naukę pomnóż wiarę naszą! Prosimy Cię o to, przez przyczynę Matki Twojej, której powiedziano: *Błogostawionaś, któraś uwierzyła*, a którą pozdrawiamy, mówiąc pobożnie:

Zdrowaś Maryo!

I.

Bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu (Żyd. 11, 6), mówi święty Paweł. Trzeba tedy, najmiłsi, żebyście się aż do głębi duszy poczułi chrześcijanami-katolikami. Trzeba, żeby każdy z was tak myślał: Mniejsza o to, czy mi na świecie będzie dobrze, czy źle, bylebym zbawił duszę, — a że do zbawienia duszy potrzeba być dobrym chrześcijaninem-katolikiem, muszę być dobrym chrześcijaninem-katolikiem. — Bardzo to dobrze człowiekowi, jeżeli przy wszelkiej uczciwości i pracy może być bogatym. Bo bogaty może postawić kościół, ubogi nie może. Bogaty może kupić do kościoła kielich, ornat, chorągiew; ubogi nie może. Bogaty może ufundować szpital dla ubogich, dla chorych, dla kalek, dla sierót, dla podrzutków; ubogi nie może. Dlatego dobre są te kółka rolnicze, sklepiki chrześcijańskie, które dążą do tego, by dobrobyt wasz podnieść, by nie były wszystkie majątki w rękach żydów, ale byście i wy byli zamożnymi. Daj wam Boże, byście byli zarazem i dobrymi i bogatymi. — Ale każdy z was powinien tak być usposobionym, by myślał: Choćbym miał stracić moje morgi i chałupę i bydło, choćbym miał cierpieć głód i największą nędzę, będę chrześcijaninem-katolikiem, — Św. Cecylia była to bardzo bogata panna w Rzymie bardzo znacznego rodu. Ale rząd rzymski, który był przeciwny szerzeniu się wiary chrześcijańskiej, żądał od niej, by się zaparła wiary chrześcijańskiej i zagroził jej, że w przeciwnym razie zabierze jej majątek. Ona wolała stracić majątek, niż wyrzec się Chrystusa. — W naszych czasach, patrzyliśmy na kilku biskupów Warszawy, Wilna, Poznania, którzy mieli biskupstwa niosące dochody; ale gdy rządy tamtejsze stawiały im takie żądania, których spełnienie równażyłoby się zaparciu się wiary, zdradzie Kościoła, woleli stracić swoje biskupstwa i ich dochody i pójść na wygnanie, niż zdradzić Kościół i zaprzeczyć się wiary. W naszym kraju żyje wielu księży ruskich, unickich, którzy byli proboszczami w dyecezyi chełmskiej pod rządem rosyjskim, mieli tam plebanie i należące do nich morgi, pola, łąki, konie, bydło: gdy jednak rząd rosyjski ich wezwał, by przeszli na szyzmę, woleli utracić to wszystko, niż zaprzeczyć się wiary; jedni z nich poszli na Sybir, inni uciekli,

straciwszy wszystko, co mieli, a niektórzy z nich byli żonatymi i ojcami rodzin. Ale i świeckich ludzi, mężczyzn i kobiet, wiele jest w naszym kraju z Chełmszczyzny, którzy, gdy nie chcieli przejść na szyzmę, stracili cały majątek.

I powinieś tak być usposobionym, byś wolał raczej wszystkie męki znosić i śmierć ponieść, niż przestać być chrześcijaninem-katolikiem i przyjąć inną wiarę. Św. Piotr był od pogan ukrzyżowanym głową na dół; gdyby był zapał się Pana Jezusa, byłby wolnym od tego męczeństwa: — ale wolał męczeństwo i śmierć ponieść, niż to uczynić. Podobnie wszyscy Męczennicy woleli znosić najstraszniejsze męczarnie, niż zaprzeczyć się wiary świętej. Z nowszych czasów wszystkim wiadomo, co wycierpiały Bazylianeki ruskie unickie w Mińsku pod rządem rosyjskim (w roku 1837 i następnych), których ksienią była Matka Makryna Mieczysławska. By je zmusić do przejścia na szyzmę, dręczono je ciężkimi robotami, morzono głodem, bito straszniemi różgami; dawano im niekiedy na cały dzień za cały pokarm po pół śledzia nie wymoczonego i o tem musiały pracować, a straż czuwała, by żadna nie napiła się wody, by pragnienie zmusiło je do przyjęcia szyzmy; zaszywano je we worki i z łodzi uwiązane na sznurze rzucano w jezioro, grożąc utopieniem, jeżeli nie przyjmą szyzmy. Większa część ich wśród tych katuszy wymarła, zwłaszcza starsze i słabsze, niektórym udało się umknąć, — ale żadna nie zapała się wiary.

Ale dlaczegóż to właśnie chrześcijańsko-katolicką wiarę musimy koniecznie wyznawać?... Dlatego, że ona jedna jest prawdziwą.

Jest wiele wiar na świecie. Czy one wszystkie są prawdziwe? Nie, jedna tylko jest prawdziwa. Prawda może być tylko jedna. Jeżeliby jeden mówił, że dzisiaj jest niedziela, a drugi, że dzisiaj jest poniedziałek, inny, że dzisiaj jest piątek, inny, że dzisiaj sobota: czy oni wszyscy mówią prawdę? Nie, jeden tylko mówi prawdę, inni nieprawdę. Jedna więc tylko jest prawda. A więc jedna tylko jest prawdziwa wiara.

Któraż to jest ta jedna prawdziwa wiara?

Może pogańska? Paganie nie czczą Boga, Ducha Najwyższego, od którego wszystko dobre pochodzi, ale oddawają cześć boską istotom widzialnym albo siłom natury, których się boją, albo przez które dobra doznają n. p. słońcu, księżycowi, gwia-

zdom, wichrom, piorunom, ogniewi, nawet niektórym zwierzętom, — albo oddają cześć boską bałwanom, które sami sobie robią ze złota, srebra, kamienia, drzewa, gliny. Wiara ich więc nie jest prawdziwą, ich wiara to raczej największa ciemnota i zabobon. Słońce, księżyc, gwiazdy, to stworzenia, bryły bezrozumne, a nie bogi. O bałwanach pogańskich dawno powiedział Psalmista: *Bałowany pogańskie srebro i złoto, robota rąk człowieczych. Usta mają, a nie mówią; oczy mają, a nie ujrzą; uszy mają, a nie usłyszą; nozdrze mają, a nie mają powonienia; ręce mają, a nie będą macać; nogi mają, a nie będą chodzić; ani wołać będą gardłem swoim* (Ps. 113, 4—7).

Może wiara żydowska jest prawdziwą? Żydzi wyznawali wiarę prawdziwą przed przyjściem Chrystusa Pana; wierzyli w Boga jedynego, prawdziwego i oczekiwali Mesjasza czyli Zbawiciela, któryby świat odkupił od grzechów. Ale gdy przyszedł Pan Jezus, nie przyjęli Go, nie uwierzyli weń, chociaż się w Nim proroctwa spełniły, chociaż przez cuda Swe, a osobliwie przez Swe zmartwychwstanie i wniebowstąpienie dowiódł Bóstwa Swego, — a nie uwierzyli z pychy, bo chcieli Mesjasza wielkiego, któryby przywrócił królestwo izraelskie, a Pan Jezus przyszedł cichy i pokorny i uczył, że królestwo Jego nie jest z tego świata. Wiara więc, jaką oni teraz wyznają, nie jest prawdziwą.

Gdy Chrystus Pan przyszedł i przez Apostołów założył Swoj Kościół święty, czyli zgromadzenie Swych wiernych na ziemi, wnet pomiędzy Chrześcijaninami, to jest tymi, którzy w Chrystusa Pana uwierzyli i Chrzest przyjęli, zaczęli powstawać heretycy czyli błędnowiercy i odszczepieńcy. Są oni i dzisiaj. Są nimi Luteranie, Kalwiniści, szyszma rosyjska czyli odszczepieństwo rosyjskie, szyszma anglikańska czyli odszczepieństwo anglikańskie i t. d. Ci wszyscy wyznają Chrystusa Bogiem, ale co do niektórych innych artykułów wiary od nas się różnią. Pozostaje więc jeszcze pytanie, czy my katolicy prawdziwą wiarę Chrystusową wyznajemy, czy może Luteranie, Kalwiniści, szyzmatycy lub jacykolwiek inni, którzy Chrystusa Bogiem wyznają, ale co do niektórych innych artykułów wiary od nas się różnią.

Chrystus Pan dał cztery znaki, po którychby można zawsze, aż do skończenia świata, poznać Jego prawdziwy Kościół, a w nim Jego prawdziwą wiarę. Uczył, że Jego Kościół będzie 1) jeden, 2) święty, 3) powszechny, 4) apostołski.

Nasz Kościół katolicki posiada ten znak jedności, jest jeden. Jest w nim wszędzie, gdziekolwiek on jest, jedna wiara, są jedne Sakramenta; wszyscy katolicy, gdziekolwiek są, uznają nad sobą jedną głowę czyli najwyższego Pasterza, Ojca świętego. Teraz, gdy wiele ludzi stąd wychodzi na zarobek do zamorskich krajów, łatwo się możecie przekonać, że u nas katolików jest jedna wiara i jedne Sakramenta i że wszyscy katolicy za głowę Kościoła uznają Ojca świętego.

Nasz Kościół katolicki jest święty; cała jego nauka jest święta, zapala do świętości; obrzędy jego są święte; ten Kościół wydał wielu Świętych, których świętość Bóg stwierdził cudami, a i teraz pewnie nie brak takich, których świętość swego czasu zostanie niezbitie stwierdzoną.

Nasz Kościół katolicki jest powszechny; istnieje od czasu założenia swego po wszystkie czasy i zawsze wysyła na cały świat i do wszystkich ludów opowiadaczy nauki swojej. I dlatego właśnie nazywa się *katolickim*, bo to słowo *katolicki*, pochodzące z greckiego, znaczy tyle, co *powszechny*.

Jest nareszcie Kościół nasz katolicki apostołskim; biskupi jego i kapłani są następcami Apostołów tym sposobem, że Apostołowie wyświęcali biskupów, ci innych biskupów, ci znów innych i tak dalej aż do naszych czasów i nigdy ten łańcuch nie był przerwany.

Zbory Luteranów, Kalwinistów, szyszmatyków i wszystkich niekatolików nie mają tych czterech znaków prawdziwego Jezusowego Kościoła. I tak na przykład Luteranom brak jedności: nie mają jednej najwyższej głowy, jednego zwierzchnika na świat cały; brak im jedności w nauce, ich pastory jedni tak, a drudzy inaczej uczą. Ich zborowi brak świętości: sam jego założyciel Luter, będąc kapłanem i zakonnikiem, podeptał śluby zakonne i zobowiązania kapłańskie i pojął „żonę“, a właściwie nałożnicę. Nie mają też kapłanów apostołskich, to jest którzyby nieprzerwanym łańcuchem przez wyświęcenie pochodzili od Apostołów; mają tylko pastory bez święceń, których gmina przyjmuje i gmina odprawia. Zbór ich nie może się nazwać powszechnym, nie istniał po wsze czasy od Chrystusa Pana, przed Lutrem nie istniał, więc przez 1500 lat po Chrystusie go nie było.

Szyzma rosyjska nie może się zwać Kościołem apostołskim, bo ma za głowę swoją nie następcę św. Piotra Apostoła, Papieża, lecz cesarza Rosyi; nie może też zwać się Kościołem powszechnym, bo jej długo nie było.—Tak samo o wszystkich zborach niekatolickich, gdyby czas był na to, okazać by się dało, że brak im tych czterech znaków czyli znamion, któremi Pan Jezus odznaczył swój Kościół prawdziwy.

Skoro zatem tylko nasz Kościół katolicki posiada te cztery znaki czyli znamiona, po których według nauki Chrystusa Pana ma być poznawany jego prawdziwy Kościół, tylko więc nasz Kościół katolicki jest prawdziwym Chrystusa Pana Kościołem i tylko tego Kościoła nauka i wiara jest prawdziwą. Dlatego do zbawienia potrzebnem jest wyznawać wiarę chrześcijańsko-katolicką. I dlatego w pieśni katechizmowej śpiewacie :

*Aby się dusza dostała do nieba,
Wyznawać wiarę katolicką trzeba,
Co Kościół święty daje do wierzenia,
Trzymaj statecznie, a pewnyś zbawienia !*

A dalej śpiewacie :

*....innych chociaż wiele
Wiar się rachuje, w nich żaden zbawiony
Człowiek nie będzie, ale potępiony.*

Dlatego straszne brednie plotą i strasznie bluźnią ci, którzy mówią, że żaden człowiek nie powinien wiary ojców swoich zmieniać, ale każdy w tej wierze, w jakiej się urodził, powinien żyć i umierać. Żyd, jeżeli pozna, że wiara chrześcijańsko-katolicka jest prawdziwą, powinien natychmiast porzucić wiarę żydowską, a przyjąć chrześcijańsko-katolicką, bo w błędzie trwać nie wolno. Luteranin, szyzmatyk, jeżeli pozna, że wiara chrześcijańsko-katolicka jest prawdziwą, powinien ją zaraz przyjąć, choćby mu za to cierpieć i umrzeć przyszło; inaczej zbawionym nie będzie. Tylko tym niewiernym i błędnowiercom, którzy bez swej winy w żaden sposób prawdziwej wiary poznać nie mogą, będzie Bóg miłosiernym. Chrześcijanin katolik nie powinien wiary swej porzucać, choćby mu za tę wiarę miano zabrać morgi, zburzyć chałupę, choćby mu za jej zaparcie się dawano już nie, jak

Judaszowi, trzydzieści srebrników, ale miliony srebrników i miliony morgów, nie powinien wiary się zaprzec, choćby za tę wiarę miał cierpieć męczeństwo, choćby miano pasy zeń drzeć, jak z błogosław. Jędrzeja Bóboli, gwoździe mu za paznokcie zabijać, jak czyniono wielu Męczennikom, choćby miał cierpieć wszystkie katusze. jakie okrucieństwo ludzkie kiedykolwiek wymyśliło.

Dziękujmy Bogu, najmiłsi, żeśmy chrześcijanami-katolikami; dziękujmy za tę łaskę powołania do wiary; dziękujmy, żeśmy się urodzili z rodziców chrześcijańsko-katolickich. Ale bądźmy aż do głębi duszy chrześcijanami-katolikami, nie dlatego tylko, żeśmy się urodzili z rodziców chrześcijańsko-katolickich, ale z tego silnego przekonania, że tylko chrześcijańsko-katolicka wiara jest prawdziwą, — i w tym celu często rozważajmy sobie w duchu, dowody prawdziwości naszej wiary.

II.

Lecz aby wiara nasza nas zbawiła, musi być nietylko stałą, ale i żywą, t. j. złączoną z dobrymi uczynkami. Tak bowiem mówi św. Jakób: *Cóż za pożytek, bracia moi, gdyby kto mówił że ma wiarę, a uczynków by nie miał? Iżali go może wiara zbawić? A jeźliby brat i siostra byli nadzy i potrzebowaliby powszedniej żywności, a rzekłby im który z was: Idźcie w pokój, zagrzejcie się a nasyćcie się, a niedalibyście im, czego potrzeba ciału, cóż pomoże? Także i wiara, jeźliby nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie.* I dalej mówi: *Chcesz wiedzieć, o człowiecze próżny (to jest nie zastanawiający się, nie myślący), iż wiara bez uczynków martwa jest? Abraham, ojciec nasz, iżali nie z uczynków usprawiedliwiony jest, ofiarowawszy Izaaka, syna swego na ołtarzu? Widzisz, że wiara wspólnie robiła z uczynkami jego.— Widzicie, iż z uczynków bywa usprawiedliwiony człowiek, a nie z wiary tylko (Jak. 2, 14 sqq.).*

Dlatego zastanówcie się, czy wasza wiara jest żywą.

Gdy patrzymy na uczynki niektórych chrześcijan katolików, nietylko widzimy, że ich wiara nie jest żywą, ale nawet przychodzić nam musi powątpiewanie, czy mają wiarę. Aby to poznać, że wielu chrześcijan-katolików wiara nie jest żywą, a wielu może

żadnej wiary nie ma, przejdźmy kilka przykazań Bożych, od czwartego do siódmego, i patrzmy, jak je niektórzy chrześcijanie-katolicy zachowują, i potem jeszcze przypatrzmy się, jak oni przyjmują Sakramenta święte.

Czwarte przykazanie Boskie jest: *Czcij ojca twego i matkę twoją*. — Otóż w jednej wsi był syn, chrześcijanin-katolik, przynajmniej zapisany w metrykach katolickich, nie luterskich, ani szyszmatyckich, — który to syn mając matkę schorowaną, kaszlącą, w zimie, gdy ona chora leżała, umyślnie drzwi na oścież otwierał, by ona przeziębwszy się prędzej umarła. Czy ten człowiek miał wiarę? A choćby ją miał, co z takich katolików? Tacy katolicy, jeżeli pokutować nie będą, pójdą do piekła z niewiernymi. — A ileż to jest takich dzieci, które rodzicom mówią: „Moglibyście, tatusiu, już raz umrzeć; moglibyście mamusiu, już raz się ustąpić; nic nie robicie, a jeść wam trzeba dać“. — A w jednej wsi matka synowi zapisała za życia wszystek majątek, szesnaście czy dwadzieścia morgów pola, bo jej mówił: „Co wam mamusiu po kłopotcie? oddajcie mi gospodarstwo, będziecie sobie przy mnie spokojnie siedzieli“. A gdy mu zapisała, to syn, chrześcijanin-katolik, wygnał ją z domu, i po żebrach chodziła. A w gazetach czasem zdarza się czytać, że tu i ówdzie syn, córka, zabili ojca, matkę. Czy takie dzieci mają wiarę? A choćby miały, czy ich zbawi wiara przy takich uczynkach? Takich katolików, jeżeli pokutować nie będą, potępienie będzie straszniejszem od potępienia niewiernych, bo niewierni wymawiać się mogą niewiadomością, a katolicy mają nauki i kazania.

Piąte przykazanie Boskie jest: *Nie zabijaj*. — W jednej wsi był leśny. A skoro był leśnym, musiał lasu pilnować. Do tego się zobowiązał, na to nawet przysięgał. A z tej wsi jeden człowiek, chrześcijanin-katolik, często do lasu chodził kraść. Leśny mu bronił. Chciał leśnego przekupić, dawał mu na tytoń. Leśny nie przyjmował i kraść mu bronił. Raz więc ten człowiek powiedział do leśnego: „Poczekaj, popamiętasz mnie ty“. Pewnego razu syn tego leśnego, chłopak dwunastoletni, chodził po lesie, zbierając poziomki czy grzyby. Czatował na niego ów nienawistny człowiek, przez zemstę pochwycił tego chłopaka, syna leśnego, zadał mu kamieniem kilka uderzeń w głowę, przebił głowę aż do mózgu i na pół umarłego zostawił w krzakach. Chłopak drugiego czy

trzeciego dnia umarł. Ten człowiek nienawistny, chrześcijanin-katolik, czy miał wiarę? A jeśli ją miał, czy taka wiara może zbawić? — A wieleż to razy, osobliwie w jesieni, gdy gumna pełne, wieczór widzimy łunę. I wychodzą ludzie z domów i patrzą i mówią: „Znów się gdzieś pali, znów czyjś chleb idzie z dymem“. A na drugi dzień pytają się ludzie, gdzie się paliło i skąd się wziął ogień. I dowiadują się, że tam a tam się paliło: to brat spalił brata, bo się kłócili o łakę; krewny krewnego, bo mieli proces. Czy tacy podpalacze mają wiarę, a jeżeli ją mają, czy taka wiara może ich zbawić?

Szóste przykazanie Boże jest: *Nie cudzołóż*. — A dziś między młodzieżą co się dzieje? Jak rzadka czystość u dziewic, jak rzadka u młodzieńców! Utyskiwał niegdyś św. Alfons Liguori, że przy robotach w polu, przy żniwie tak brzydkie mowy ludzie prowadzą, że tam może pada więcej słów bezwstydných, niż jest tych ziarn zboża, które zbierają, — utyskiwał, że właśnie gdy dary Boże ludzie zbierają, wtedy najbardziej Boga obrażają. Dziś czy jest inaczej? Gdy się zejdą młodzieńcy, dziewczęta, razem przy robocie w polu, przy okopywaniu buraków, przy żniwie: zaraz brzydkie mowy! — Na weselu albo na muzyce w karczmie jeszcze bardziej plugawe mowy, żarty tak brzydkie, że aż wstyd i niepodobna wyrazić jakie! Gdy się słyszy o tem, jakie to bezwstydy się dzieją, to aż się wzburza w człowieku i w oburzeniu się woła: „A to dzicz“, — aż człowiek myśli sobie: Misyonarze idą nawracać dzikie narody, nawracać murzynów; misyonarze, pójdźcie tu, chodźcie po naszych wioskach, nawracajcie, bo to dzicz; cóż tam już i murzyni mogą robić gorszego, niż nasza młodzież? — A potem te dziewczęta, które takie brzydkie mowy mówią i tak brzydką się bawią, w takie brzydkie żarty się wdają, przychodzą do kościoła i śpiewają litanię do Matki Boskiej i śpiewają: „Panno najczystsza, niepokalana, nienaruszona, najśliczniejsza!“ A skoro Marya jest Panienka najczystsza, niepokalana, nienaruszona, najśliczniejsza, — dlatego najśliczniejsza, że najczystsza; nie byłaby najśliczniejszą, gdyby nie była najczystsza: — to czy nie wiecie, że Ona chce, byście i wy były czyste i nieskalane i nienaruszone? — Otóż bezwstydni młodzieńcy, bezwstydne dziewczęta czy mają wiarę? A jeśli mają, czy taka ich martwa wiara może ich zbawić? Nieczystych część będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką! — Jedna mężatka,

katoliczka, miała grzeszny stosunek z innym mężczyzną. Gdy się to stało jawnem, bo już cała wieś wiedziała, dwie jej siostry najprzód ją zaklinały, by porzuciła ten stosunek. Gdy to nie pomogło, powiedziały wszystko księdzu proboszczowi i prosiły, by ją ksiądz upomniał. Ona wtedy te siostry swoje oskarżyła do sądu o obrazę honoru. To nie ona była zła, że wiarołomstwa się dopuściła: to siostry jej były złe, że na to z płaczem powstawały; to ksiądz był zły, że ją gromił! I księdza chciała skarżyć, ale się z niej w sądzie wyśmiano i za drzwi ją wyrzucono. Czy ta kobieta miała wiarę? A jeżeli ją miała, co z takiej wiary?

Siódme przykazanie Boskie jest: *Nie kradnij*. — Czy ci katolicy mają wiarę, którzy to procesują się, by wyprocesować z gruntu brata, siostrę, choć słuszności nie mają? albo ci, którzy się worywują w cudze grunta, przenoszą cichaczem kopce, wierzby graniczne, by sobie pola przyczynić? — Jedna kobieta znalazła korale, ale nie oddała, choć wiedziała czyje. Gdy poszła do spowiedzi, nie dostała rozgrzeszenia. Przychodzi do domu i mówi do męża: „Oddam korale, bo mnie ksiądz nie rozgrzeszył“. „Jeżeli oddasz“, krzyknął mąż, „to cię tamta do aresztu wsadzi za to, żeś wiedziała czyje a odrazu nie oddała“. A kobieta na to: „Ja zaniosę do księdza, a ksiądz tamtej odda i nie będzie wiedziała, kto znalazł; tak mi ksiądz poradził“. A mężulek na to: „Co do mojego domu przyszło, ja tego z domu nie dam, co mi tam...“ I nawymyślał księdzu, korale zamknął do skrzynki i klucz od niej nosił przy sobie. To katolik! — Chciwość dziś doszła tak daleko, iż z tych bezwstydných niewiast niejedna dlatego czystość traci, że rozumuje tak: „Gdy go do grzechu przywiodę, to się może ze mną ożeni i jego morgi będą moimi“. To katoliczki.

Warto jeszcze pojrzeć, jak to niektórzy ludzie przyjmują Sakramenta święte.

Jaki taki jeżeli ma wielki grzech, to go na spowiedzi tai. Spowiada się małych grzechów, albo mówi na spowiedzi nic nieznaczące drobiazgi: że na kurę powiedział: ty gadzie, że krowę przezwiał koniem; ale że popełnił cudzołóstwo albo inny jaki grzech śmiertelny, to tai. I po takiej spowiedzi chodzi do Komunii świętej. Nieraz długie lata tak po świętokradzku się spowiada i po świętokradzku przyjmuje Komunię świętą. Niejeden

po świętokradzku, ze zatajonymi grzechami, przyjmuje Sakrament Bierzmowania lub Sakrament Małżeństwa. Kto wie, czy niejeden w ostatniej godzinie nie przyjmuje po świętokradzku Sakramentu Ostatniego Pomazania? Czy ci, którzy po świętokradzku przyjmują Sakramenta święte, mają wiarę? Jeżeli mają, jak oni sobie to, co czynią, tłumaczą? Czy sądzą, że Pana Boga można oszukać? Jak śmiać Pana Jezusa przyjmować leżąc w kale grzechów? To katolicy.

Wiecie, że małżeństwa nie wolno zawrzeć z osobą krewną lub powinowatą aż do czwartego stopnia włącznie. Otóż czasem się zdarza, że narzeczony i narzeczona są krewni, są „trzecie“ albo „czwarte“ dzieci. Ale uradzą sobie tak: Nie powiemy księdzu o pokrewieństwie; ksiądz tam ciągle w kazaniu mówi, że tego ukryć nie wolno, ale niechże sobie mówi; gdyby wiedział, żeśmy krewni, to albowy nam ślubu wcale nie dał, albowy pierwaj pisał do biskupa czy do papieża i wydałoby się kilka reńskich“. Więc nie mówią księdzu. Inni ludzie, choć ksiądz po zapowiedziach mówi: „Ktoby wiedział o jakich przeszkodach, zachodzących między temi osobami, niechaj da znać do księdza proboszcza“, to jednak choć wiedzą, nie dają znać do księdza proboszcza, bo narzeczonym jeden brat, drugi swat, nie chcą im „szkodzić“. Biorą tedy ślub ci narzeczeni z przeszkodą małżeńską bez dyspenzy. Ślub ten jest nieważny; ci którzy go wzięli, popełnili świętokradztwo; nie są małżonkami, lecz żyją ze sobą na wiarę, żyją w strasznym grzechu kazirodztwa. Prawie każdemu księdzu się trafia choć kilka tego rodzaju związków odkryć. Ci którzy takie związki zawierają, to katolicy? A ci ich krewni i sąsiedzi, którzy o pokrewieństwie wiedzą a milczą, to katolicy? Powiadają, że narzeczonym nie chcą szkodzić, a dopomagają im iść do piekła. Tacy mają wiarę? Ha, jeżeli ją mają, to ich wiara martwa jest.

Trzeba więc, najmilsi, żebyśmy byli katolikami nie dlatego, że ojciec i matka byli katolikami, ale z przekonania i zawsze gotowymi dla wiary poświęcić, gdyby tego trzeba było, morgi,

majątek, życie nawet! I trzeba, by wiara nasza była żywą, t. j. połączoną z dobrymi uczynkami. Wtedy tylko, jeżeli wiara wasza będzie i stałą i żywą, wiara was zbawi! O Jezu pomnóż w was wiarę! Wzmocnij naszą wiarę, jak wzmocniłeś wiarę Piotra, gdyś mu kazał do Siebie przyjść po wodach jeziora, i ożyw naszą wiarę, by wydała owoce dobrych uczynków! O Maryo, Matko nasza, uproś nam wytrwanie we wierze i szczęśliwe w łasce Boskiej życia dokonanie! Amen.

KAZANIE

na Niedzielę II. po Wielkiejnocy.

Jak szczęśliwym jest pasterz mający dobre owieczki, a jak nieszczęśliwym pasterz mający złe owieczki.

Bądźcie postulzni przelozonym waszym i bądźcie im poddani. Albowiem oni czują, jako którzy za dusze wasze liczbę oddać mają, aby to z weselem czynili, a nie wzdychając: bo to wam nie pożytecznie.

Żyd. 13, 17.

Najmilsi! Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii poucza pasterzy, jakie mają obowiązki względem owiec; poucza owce, jakie mają obowiązki względem pasterzy. Poucza pasterzy, jakie mają obowiązki względem owiec, gdy mówi, że *dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje*, a tylko najemnik widząc wilka przychodzącego opuszcza owce i ucieka, — gdy Swoim przykładem okazuje, że dobry pasterz powinien znać owce swoje i starać się także te owce, które są po za owczarnią, sprowadzić do owczarni. Poucza owce o obowiązkach względem pasterzy, gdy mówi, że dobre owce swego pasterza znają i jego głosu słuchają. Ponieważ więc Pan Jezus dzisiaj mówi do nas o stósunku między pasterzem

i owcami, i ja za przedmiot dzisiejszej mojej nauki obrałem sobie ten stosunek między pasterzem a owcami. A mianowicie chcąc was, najmilsi, pobudzić, byście należycie spełniali obowiązki wasze względem waszego pasterza, byście byli dobremi owieczkami, okażę wam:

1) jak szczęśliwym jest pasterz mający dobre owieczki;

2) jak nieszczęśliwym jest pasterz mający złe owieczki.

Paś Boski Pasterzu, Jezu Chryste, słowem Twem owieczki Twoje! Maryo, Matko Boża i Matko nasza, módl się za nami!

Zdrowaś Maryo!

I.

Ażeby poznać szczęście pasterza, który ma dobre owieczki, przypatrzmy mu się najprzód przy jego kościelnych zajęciach.

A najprzód w dni powszednie. — Pasterz dobrej parafii zaledwie, ze snu powstawszy i ranne swe modlitwy odprawwszy, skieruje kroki swe ku kościołowi, już ma pociechę. Rzućwszy bowiem okiem na kościół, widzi ten kościół już zewnątrz w dobrym stanie: ściany kościoła, jakiekolwiek one są według stylu kościoła, czy to otynkowane, czy to naturalne ceglane, czy kamienne, lub jeżeli kościół drewniany, obite deskami lub gontem, w każdym razie dobrze utrzymane, — dach kościoła cały, wieżę, sygnaturkę blachą dobrze obitą; — krzyże na nich okazałe, jeżeli parafia zamożniejsza, pozłoczone, błyszczą wesoło, kąpiąc się w promieniach porannego słońca. Bo dobrzy parafianie miłują ochędóstwo domu Bożego; sobie od ust odejmą, by kościół utrzymać w porządku. Wszedłszy do kościoła widzi w nim wewnątrz tembardziej wzorowy porządek: ściany gładkie, czyste, pomalowane lub pobielone według stylu kościoła; posadzkę równo ułożoną; ołtarze czyste, jeżeli parafia uboga, to ubogie, ale schludne; nic w nich rażącego, bo jeźliby były z dawna jakie obrazy lub figury rażące, dobrzy parafianie dają się przekonać i nie szemrzą, jeżeli je pasterz usunie; na ołtarzach, między świecami kwiaty w lecie naturalne, w zimie sztuczne, które skrzętnie

robią pobożne parafianki, a nigdy inaczej, jak według wskazówek pasterza; przed ołtarzem, w którym jest Najśw. Sakrament, lampę wieczną płonąca. Parafianie bardzo dbają o tę lampę, by się dniem i nocą świeciła, na nią najchętniej ofiary dają; gdy się im zdarza nocą jechać po pod kościół, patrzą tęskno, czy się w kościele świeci. Oni sobie to uważają, że ta lampa jest jakby serce całej parafii; jak Oblubienica w Pieśni nad Pieśniami mówi: *Ja śpię, a serce me czuje* (5, 2): tak oni chcą, by nawet wtedy, gdy oni śpią, ta lampa płonąca świadczyła Panu, że serca ich do Niego czują. — Pasterz dobrej parafii nawet w dni powszednie znajduje ludzi w kościele, co go bardzo cieszy: zimową porą dosyć dużo ludzi nawet w powszednie dni bywa w kościele, bo niema nagłych robót; w lecie przychodzą do kościoła staruszkowie, którzy już nie wychodzą do roboty w pole, — staruszkowie w lecie często chodzą do kościoła, wynagradzając sobie to, że w zimie nie chodzili, bo w zimie słabowali. Zasiadłszy do konfesyonału ma pasterz dobrej parafii nawet w powszednie dni ludzi do spowiedzi, — a potem odprawiając Mszę św. ma tę pociechę, że przyjawszy sam Pana Jezusa, podaje Go jeszcze przynajmniej kilku, kilkunastu owieczkom swoim.

Jeżeli w dni powszednie pasterz dobrej parafii doznaje w kościele wiele pociechy, to ileż jej dopiero doznaje w niedziele i święta. — W niedzielę i święta już bardzo rano z wieży kościelnej brzmią dzwony uroczyście, a w dobrej parafii nie nadarmo, bo na ich głos zaraz raniutko lud, bielutko i czyściutko ubrany, umyty, uczesany, bielutki na zewnątrz, czysty w duszy, spieszy do kościoła. Na Jutrzni już kościół napełniony, a *Te Deum laudamus* w Jutrzni lud, choć po łacinie nie rozumie, śpiewa z książek ochoczo, podobny do tego słowika, który, acz swej pieśni nie rozumie, wzbiwszy się wysoko śpiewa Panu. Po Jutrzni dopieroż to z ochotą lud intonuje:

*Zaczynjcie wargi nasze chwalić Pannę świętą,
Zaczynjcie opowiadać cześć Jej niepojętą!*

i śpiewa Godzinki o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Panny Maryi, — a gdzie jest więcej księży, w czasie Godzinek pierwsza Msza św. czytana się odprawia. — Konfesyonały w obłężeniu, ale lud się nie pcha nieprzyzwoicie: z jednej strony konfesyonału

stoją mężczyźni, z drugiej niewiasty, bo tak nakazuje skromność, a wszyscy od tego, kto się właśnie spowiada, odsuwają się trochę, by jego spowiedzi nie słyszeć. — I między Prymaryą a Sumą nie jest pusto w kościele dobrej parafii, ni głucho: parafianie to siedząc, to stojąc, jak kto może, z jednej strony mężczyźni, z drugiej niewiasty, śpiewają Różaniec. — Dopieroż, gdy się Suma rozpocznie, raduje się serce pasterza dobrej parafii! Prowadząc przed Sumą procesyę, na której panuje miły porządek: najprzód idzie dziadek kościelny z krzyżem, za nim dzieci szkolne parami ze swym nauczycielem, potem starsi bractw z chorągwiami, potem dziewczęta niosące obrazy, potem przed samym kapłanem kilku chłopców ubranych w czerwone sukienki i białe komeżki, potem pasterz przybrany w kapę, za nim reszta ludu, — każdy pamięta, gdzie jego właściwe miejsce: — prowadząc tak, mówię, procesyę pasterz cieszy się nadzieją, że tak kiedyś ten lud swój, te owce swoje do nieba wprowadzi, — i nieraz w czasie tej procesyi łza zakręca mu się w oku, a serce jego mówi: daj to Boże, daj! Mówiąc kazanie i widząc, jak parafianie uważnie go słuchają, jak widocznie przyjmują wszystkie jego nauki, cieszy się nadzieją, że ziarno, które sieje, owoc przyniesie. Gdy Mszę świętą odprawia, a zwłaszcza w drugiej jej połowie, już po kazaniu, kiedy to lud już rozmodlony, pobożność ludu podnosi jego własną pobożność. A gdy po Mszy świętej z tysięcznych piersi jakby jeden głos się wzbija: *Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami!* — z jakąż gorącością kapłan wśród tych suplikacyj czyni swoje dziękczynienie po Mszy św.!

Popołudniu w niedzielę pasterz dobrej parafii otoczony dziećmi uczy je katechizmu, podobny do Pana Jezusa dzieckom błogosławiącego. A potem w Nieszporach lud śpiewa: *Beatus vir, qui timet Dominum!*

*Szczęśliwy i nie zna kaźni,
Kto w Pańskiej żyje bojaźni!*

O zaiste, błogosławiony mąż, który się boi Pana, i błogosławiony lud, który się boi Pana, — i błogosławiony, szczęśliwy, kapłan tego ludu! — A takie nabożeństwa, jak Roraty, Msza pasterska w nocy Bożego Narodzenia, święcenie gromnic na

Oczyszczenie Maryi, kiedy to cały kościół jest jakby morze światła, święcenie palm, obrzędy wielkotygodniowe, Rezurekcyja, procesya Bożego Ciała, święcenie ziół na Wniebowzięcie Matki Boskiej, nabożeństwo majowe i październikowe, zmiana tajemnic różańcowych, — takie, mówię, nabożeństwa coś to za radość dla pasterza dobrej parafii, w której lud buduje się swym pasterzem, a pasterz swym ludem!

Ale nietylko przy nabożeństwach odprowadzanych dla ogółu parafian, ale i przy świętych czynnościach spełnianych dla pojedynczych parafian pasterz mający dobre owieczki obfituje we wesele. Gdy chrzci dziecię, czyni to pełen otuchy, że to dziecię rzeczywiście odziedziczy królestwo niebieskie, bo bogobojni rodzice wyćwiczą je w zakonie Pańskim. — Przy ślubach małżeńskich przekonuje się o sumienności swych parafian. Tak na przykład w jednej parafii był taki wypadek: We środę miał być ślub, — a w niedzielę przedtem wieczorem przyszło do księdza proboszcza trzech gospodarzy, starszy brat i zarazem opiekun panny młodej i dwóch innych, i powiedzieli: „Księżę proboszczu, mamy zmartwienie wielkie, ale sumienie nad wszystko! Gdyśmy byli prosić księdza proboszcza o zapowiedzi, mówiliśmy, że jest jakieś pokrewieństwo między narzeczonymi, ale bardzo dalekie. Gdy ksiądz proboszcz zaczął wyprowadzać drzewo pokrewieństwa i my podawaliśmy rodowody narzeczonych, tośmy się pomylili i z naszej pomyłki wyszło, że pokrewieństwo dotyka aż piątego stopnia i przeszkodą małżeństwa nie jest. A ksiądz proboszcz nie mógł z metryk dojść wszystkiego, bo niektóre osoby w naszą rodzinę wchodzące pochodziły z innych parafij. A teraz przekonaliśmy się, że narzeczeni są w czwartym stopniu spokrewnieni. Jedną kobietę, która dwa razy szła za mąż, za pierwszym mężem nazywała się tak, a za drugim tak, myśmy podali za dwie osoby; z innej parafii wiemy, że to była jedna osoba, a przez to jest pokrewieństwo bliższem. Wszystko do ślubu gotowe i straty mieć będziemy, ale sumienie nad wszystko!“ Co to za pociecha dla pasterza taka sumiennosc parafian! Ksiądz proboszcz tak się uwinął z przedstawieniem całej rzeczy księdzu biskupowi i ksiądz biskup tak łaskawie i prędko dał dyspensę od przeszkody pokrewieństwa (bo były słuszne przyczyny), że jeszcze w tym samym tygodniu ślub wzięli ci sumienni narzeczeni. — A ślub bo-

gobojnych narzeczonych, gdy się zbliża do ołtarza narzeczona wstydliva jak Rebekka, narzeczony dzielny chłopiec a przytem skromny jak Izaak, — wypowiadali się raz, gdy zaczęły iść zapowiedzi, z całego życia, a drugi raz przed samym ślubem, — cały orszak weselny trzeźwy, a młodzieńcy, druhowie pana młodego, co to na koniach przed wozem do kościoła jadą, w kościele w białych płótniankach do Mszy ślubnej służą, — taki ślub czy nie daje dobrej otuchy pasterzowi, że nie nadaremna jest jego praca nad umoralnieniem wiernych? — Jednym z najważniejszych obowiązków pasterza jest umierających na śmierć gotować. Przy umierających nieraz się załzawi serce pasterza, gdy śmierć przedwcześnie zabiera męża żonie, ojca lub matkę drobnym dzieciom, — ale ma i pociechę gdy widzi, że się bogobojnie do śmierci gotują, gdy o umierających powiedzieć może: *Błogostawieni, — którzy w Panu umierają* (Obj. 14, 13). Na pogrzebie bogobojnego z otuchą śpiewa: *Exultabunt Domino ossa humiliata, rozradują się w Panu kości poniżone* (Ps. 50, 10).

I po za kościołem nie brak pociech pasterzowi dobrych owieczek. Gdy idzie lub jedzie przez wioski swej parafii, widzi domy schludne, pola dobrze uprawione, na każdym kroku ślady pracowitości, trzeźwości, oszczędności swych parafian, przy zagrodach zamożniejszych sady drzew owocowych, pasieki pszczół, nawet ogródki kwiatowe; same domki zdają się pokojem i szczęściem oddychać: karczmy tylko puste, szyby w nich powyłukane, bo nikt wódki nie pije i karczma niema się z czego utrzymać. *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!* — ten okrzyk dolatuje go ze stron wszystkich, od wszystkich, co go spotykają; wszystkie twarze mile, acz z uszanowaniem, uśmiechają się do niego. Parafianie pamiętają i w głębi duszy czują, że on to jest to narzędzie w rękach Boskich, przez które oni są świętymi, dlatego witają go jako dobrodzieja i ojca. I wszędzie się między ludźmi śmiało pasterz dobrej parafii pokazuje, bo nie potrzebuje się wstydić za swe owieczki; i do swego biskupa chętnie jedzie, bo zawsze mu ma coś dobrego do powiedzenia o swych parafianach.

I w dobrej parafii upadki się zdarzają, bo ludzie wszędzie są ułomni, — ale w dobrej parafii wnet po upadku następuje pokuta, i pasterz wraz z Aniołami cieszy się nad grzesznikiem pokutę czyniącym.

W pokoju, szczęściu upływa życie pasterzowi dobrej parafii; szczęśliwą jest też śmierć jego; ufa, że zda rachunek przed Bogiem za owce swoje. W jednej parafii naszej dyecezyi był taki wypadek: ksiądz proboszcz jeszcze w sile wieku ciężko zachorował. A zachorował z takiej przyczyny: Wybuchł w nocy pożar w miejscu, gdzie był pasterzem; on zerwał się ze snu i pobiegł do pożaru, nie przez ciekawość, ale dla niesienia pomocy i zachęcania innych do niej. Zaziębił się, dostał zapalenia płuc. Parafianie, gdy się dowiedzieli, że ich pasterz niebezpiecznie chory, w prawdziwym obłężeniu całemi dniami trzymali kościół, prosząc o zdrowie dla swego proboszcza. Bogu w zamiarach swoich niepojętemu podobało się nie przedłużyć mu życia. Gdy się dowiedzieli, że proboszcz ich dogorywa, otoczyli tłumnie plebanię głośno płacząc. Gdy się o tem pasterz dowiedział, polecił, by weszli do przepokoju i śpiewali litanię do Matki Boskiej. I gdy śpiewali z płaczem, on przyjawszy już przedtem Sakramenta święte, wśród tych śpiewów w pokoju ducha swego oddał Panu^{*)}). Widzicie, jak szczęśliwa śmierć pasterza dobrej parafii!

Dobrzy parafianie i po śmierci pasterza wdzięcznymi mu pozostają i o duszy jego pamiętają. W jednej parafii naszej dyecezyi proboszcz, człowiek już podeszły wiekiem, niebezpiecznie zachorował. Kazał się zawieść do miasta o trzy mile oddalonego, do klasztoru, a to w tym celu, by lekarza mógł mieć codziennie. Ale lekarz nie pomógł; proboszcz (przyjawszy Sakramenta święte) umarł tam w klasztorze. Gdy się o tem jego parafianie dowiedzieli, nie ścierpieli, by zwłoki ich pasterza leżały od nich daleko, w mieście. Wieśniacy sami wystarali się u władzy o pozwolenie przeniesienia zwłok; kto tylko mógł wyruszył na to przeniesienie, — i wieźli zwłoki pasterza swego w trumnie na prostym wozie, trzy mile, przez całą drogę śpiewając pieśni pobożne i płacząc. Kto tylko spotkał ten żałobny pochód, musiał płakać^{**)}). — W innej parafii naszej dyecezyi, gdy umarł

^{*)} Stało się to w Bukowsku w Sańockiem. Proboszczem, o którym mowa, był ś. p. ksiądz Jan Jakubowski.

^{**)} Mowa tu o śp. ks. Jędrzeju Stelmachniewicz, dziekanie rymanowskim, proboszczu w Jasionce pod Duklą, † 1885. Umarł w Krośnie, w klasztorze WW. OO. Kapucynów, pochowany w Jasionce.

proboszcz*), obliczono, że parafianie w pierwszym roku po jego śmierci dali na blisko sto Mszy za jego duszę. Tak to dobrzy parafianie miłują swego proboszcza, tak pamiętają o duszy swego pasterza.

II.

Przypatrzmy się teraz pasterzowi, mającemu złe owieczki, jak jemu w smutku i wzdychaniu życie płynie.

Przypatrzmy mu się w kościele, najprzód w dni powszednie. Już stan kościoła go martwi: kościół obdarty, tynk popadał, przez dach dziurawy woda się leje na sklepienie lub powałę, ściany wewnątrz pozieleniały od wilgoci. Parafianie przepijają, co mają, a gdy pasterz woła, by dźwignęli kościół i inne zabudowania, mówią, że trzeba czekać lat lepszych. Lampa wieczna się świeci, ale kosztem proboszcza; parafianie o niej nie myślą, a ci z nich, co mało nauk słuchają, nawet nie wiedzą o żadnej wiecznej lampie, i gdy nocą po pod kościół przejeżdżają a światło w nim widzą, to się dziwią. — Siada pasterz do konfesyonału, ale w powszednie dni najczęściej nie ma kogo spowiadać. Parafianie rzadko do spowiedzi chodzą, a jeśli chodzą, to na odpusta w dalekie miejsca. Jeden już trzy razy od wódki ślubował, a pije wódkę, arak, herbatę na pół z rumem, piwo z arakiem, co czwartku z targu z miasteczka pijany wraca: jakże pójdzie do swego proboszcza do spowiedzi? Drugi znany proceśnik lub złodziej: jakże pójdzie do swego proboszcza do spowiedzi? Trzeci, choć żonaty, utrzymuje grzeszny stosunek z inną kobietą, także mężatką: już ani on, ani współniczka jego grzechu nie pójda do swego proboszcza do spowiedzi. Ta dziewczyna, co w niedzielę na muzyce w karczmie lub w jakim domu, w którym się już Boga nie boją i ludzi nie wstydzą, upija się z młodzieńcami, o drugiej godzinie w nocy do domu wraca: jakże pójdzie do swego proboszcza do spowiedzi? Ci wszyscy poszliby do swego proboszcza do spowiedzi, gdyby się szczerze chcieli poprawić, ale oni tylko tak na pół o poprawie myślą. — Nawet w czasie wielkanocnej spowiedzi proboszcz, chociaż i obcych

*) Ś. p. ks. Wincenty Cybulski, proboszcz w Staromieściu pod Rzeszowem, † 1881.

księży prosi, musi się z kartkami dobrze mieć na baczności, bo się zdarzy i taki smutny wypadek, że się ktoś przysunie nieznacznie do konfesyonału, kartkę do niego wrzuci i pozbywszy się tej kartki, która go piekła, już nie idzie do spowiedzi! Nasiedziawszy się nadarmo w konfesyonale, proboszcz chce ze Mszą św. wychodzić. Lecz nietylko mało kto jest w kościele, ale i do Mszy niema kto służyć. Chłopcy, gdy mają lat dziesięć, już umią papierosy palić, ale do Mszy nie umią służyć. Często więc pasterz choćby chciał mieć Mszę śpiewaną, musi mieć cichą, bo organista musi do Mszy służyć.

Przypatrzmy się, jak się w niedziele i święta dzieje w kościele w złej parafii. — Przed sumą trzebaby Różaniec odśpiewać; tak od kilkuset lat bywało. Zeszło się kilka kobiet, mężczyzny niema ani jednego. Kobiety zatem same śpiewają; same intonują: *Boże wejrzyj ku wspomnieniu memu*, i same odpowiadają: *Panie pośpiesz się* i t. d.; same śpiewają: *Błogostawmy Panu*, i same sobie odpowiadają: *Bogu chwala*. A, jakie też to ładne takie śpiewanie?! — Wreszcie wydzwoniono na Sumę, lud zaczyna się gromadzić. Młodzieńców niema na aspersyi: opodal od kościoła aż do ostatniej chwili papierosy palą, dopiero gdy procesya idzie, do niej się przyłączają. Jeżeli niema procesyi przed Sumą, przychodzą do kościoła, aż organy posłyszają. Wyszła Suma, a my się przypatrzmy ludowi zgromadzonemu. Mężczyźni starsi tylko ubrani tak, jak się ich ojcowie ubierali, w płótnianki lub sukmany, według zwyczaju okolicy; młodzieńcy dziwnie poprzebierani, na pół niby po wojskowemu, pół niby z pańska, a to wszystko na nich brudne, poplamione, przepoczone, cuchnące. Starzyznę kupują w tandetach żydowskich, stare kurtki, surduty, paltoty, które kto wie, kto nosił, może jaki suchotnik, albo taki, co umarł na cholerę. Mówią, że płótnianka, sukmana, droższa od tego; ale niechnoby policzyli, ile to idzie na wódkę, na te piwa z arakiem, na wino, w szynkach w miasteczku. Podobno im się w głowie przewróciło i wstydzą się stroju ojców swoich i zdaje im się, że im ładniej w tej tandecie; wieśniakami być nie chcą, panów chcą udawać, a na śmiech się wystawiają. Włosy starem masłem wysmarowane, bo się ci panowie czeszą raz na tydzień, to im włosy nie chcą leżeć. Ale i coś mało jakoś tej młodzieży w kościele, tak męskiej, jak żeńskiej. Wiele młodzieńców i dziewcząt, choć mają swój kościół

na wsi, poszło do miasteczka na sumę. Poszli na sumę, a wiele z nich cały czas przestoi na rynku w mieście albo przesiedzi w szynku, i nie będą na żadnej Mszy, a wracać będą z miasta wieczór albo w nocy prowadząc się chłopcy z dziewczkami, śpiwając po pijanemu i zataczając się po gościńcu! — Nie patrzmy już nawet, co się tam dzieje popołudniu w kościele w złej parafii, boby się nam serce zakrwawiło. Dzieci na katechizacyę niema, nie chodzą: w łecie nie chodzą, bo byłoby pasą, a zanim byłoby wygonią, idą się kąpać zaraz po obiedzie, — w jesieni nie chodzą, bo dzień krótki, w zimie, bo zimno, a na wiosnę, bo błoto.

Ale zapowiedzi ksiądz głosił, ślub będzie: przypatrzmy się, jakie to pociechy ze ślubami ma pasterz złej parafii. Przychodzą narzeczeni na pacierze. Narzeczona umie mało co, a narzeczony nie umie nic. *Ojciec nasz* mówi błędnie, naprzykład: „I odpuść nam naszym winowajcom“, *Zdrowaś Marya* mówi z błędami, tak samo *Wierzę. Dziesięcioro Bożego przykazania* do końca nie domówi, ani *siedmiu Sakramentów*, a *pięciu przykazań kościelnych* ani nie zacznie. Kto to jest Pan Jezus, zaledwie wie, a o trudniejszych rzeczach, naprzykład co to znaczy: *Zstąpił do piekieł*, co to jest *święty Kościół powszechny*, *Świętych obcowanie*, to już ani pojęcia. Mówi, że za młodu był na służbie, a potem był we wojsku, po wojsku poszedł do Rumunii „na woły“, więc go nie miał kto nauczyć. Ale ile on brzydkich piosnek umie! Po wielu zmartwieniach, poduczywszy go trochę, wreszcie pleban głosi zapowiedzi. W czasie zapowiedzi dowiaduje się, że narzeczeni już w poufałości doszli bardzo daleko, — albo przychodzą inne niewiasty upadłe i bronią się narzeczonemu żenić, póki ich nie zaspokoi, bo je uwiódł, czyniąc im obietnicę małżeństwa. Znow zgrzyoty. Wreszcie naznaczony dzień ślubu. Orszak weselny przyjeżdża po Mszy, o Mszę nie stoi, byle wesele huczne było. Z całego orszaku nikt dobrze na nogach nie stoi: narzeczeni na czczo, ale niewypoczęci, bo całą noc było odgrywanie u krewnych i u „znacniejszych“, — družba, swaci, wszystko pijane, każdy czerwony jak burak; na plebanii, gdy go proboszcz chce na świadka wpisać i podaje mu pióro, by dotknął pióra na znak przyzwolenia na podpis, nie może ręką do pióra trafić, taki pijany, — w kościele o ścianę się opiera, bo stać nie może, a i tak czasem runie na ziemię. Często

pleban, jeżeli orszak pijany, ślubu nie daje. A jeżeli ukryją pijanych i nie puszcza ich ani do zapisu, ani do kościoła, i ślub się odbędzie: toż to zaraz pod kościołem dzikie okrzyki się zaczynają. Nie broniłby pasterz przy odjeździe zaśpiewać jakąś pieśń choćby weselną, ale przywoitą (oczywiście po za miejscem świętem), jak np. miejscami śpiewają odjeżdżając jakąś pieśń, w której wyrażone jest życzenie państwu młodym, podziękowanie księdzu proboszczowi albo księdzu wikaremu za ślub i za błogosławieństwo; ale dzikie krzyki któż ścierpi? A dopiero na weselu pijatyka i bijatyka. A za kilka dni fura do chorego, bo ktoś z pijatyki i bijatyki dostał zapalenia płuc i umiera. Smutny obraz, ale bardzo słaby jeszcze tego, co się dzieje przy weselach tam, gdzie parafianie są krnąbrni, butni, zuchwali!

A jeżeli parafia już tak zła, że się w niej wydarzają zabójstwa, morderstwa, samobójstwa, podpalania, któż opisze zgryzoty i wzdychania pasterza takiej parafii? Jeżeli pogrzebie pasterz umarłego, a za kilka dni dostaje doniesienie z urzędu, że odbędzie się exhumacya, to jest odkopanie zwłok, bo są poszlaki, że śmierć nie była naturalna, i po exhumacyi komisya sądowo-lekarska stwierdza, że była spełniona zbrodnia: któż opisze, co się dzieje w sercu pasterza? Jeżeli pasterz parafianowi swemu musi odmówić chrześcijańskiego pogrzebu dlatego, że umarł w samem spełnianiu grzechu niepojednany z Panem Bogiem, na przykład całą niedzielę w karczmie przesiedział, nawet przez Sumę, nareszcie pod wieczór tam w karczmie runął na ziemię i nie wstał więcej, bo szlak go trafił od mnogości wódki, którą wypił, — i chowają go na niepoświęconej ziemi, bez pokropienia, bez dzwonów: co za ból, jaki straszny ból rozdziera serce pasterza!

O tak, w zgryzocie i wzdychaniu wie dzie żywot swój pasterz, mający złe owce, — i chociaż robi, co tylko w jego mocy, drży jednak, czy zda liczbę z pasterzowania swego! Dlatego to św. Wojciech, biskup, opuścił biskupstwo swoje, gdy jego diecezjanie nie słuchali głosu jego, bojąc się, czy zda liczbę za ich dusze. Dlatego to św. Jan Kanty, pobytwszy jakiś czas proboszczem, gdy jego parafianie nie byli takimi, jakimi on ich chciał widzieć, usunął się z probostwa z bojaźni zdawania liczby!

Lecz dlaczegóż ja to wam mówię, jak szczęśliwym jest pasterz mający dobre owieczki, jak nieszczęśliwym pasterz mający złe owce? Dlatego, że św. Paweł mówi: *Bądźcie posłuszni położonym waszym, a bądźcie im poddani. Albowiem oni czują, jako którzy za dusze wasze liczbę oddać mają, aby to z weselem czynili, a nie wzdychając: bo to wam niepożytecznie. Słuchajcie: jeżelibyście byli owcami złemi i pasterz wasz pasterzowałby wam wzdychając, będzie to wam niepożytecznie, wam to na złe wyjdzie. Dlatego bądźcie owieczkami dobrymi, by pasterz wasz pasterzował wam z weselem. Amen.*

KAZANIE

na Niedzielę III. po Wielkiejnocy.

Śmierć jest pewną, jej godzina niepewną.

Maluczko, a już Mnie nie ujrzycie.

Jan 16, 16.

Najmilsi! Ustęp ewangeliczny, który nam dzisiaj Kościół św. czyta, jest wyjątkiem z długiej mowy, którą miał Pan Jezus do Apostołów przy Ostatniej Wieczerzy. *Maluczko, a już Mię nie ujrzycie*, mówi Pan Jezus do Apostołów, bo już nazajutrz miał być umęczonym i zabitym. *Znowu maluczko, a ujrzycie Mię*, mówi, bo trzeciego dnia po Swej śmierci miał zmartwychwstać. Lub też mówi Pan Jezus: *Maluczko, a już Mię nie ujrzycie*, ponieważ wkrótce miał wstąpić do nieba, — i mówi: *Znowu maluczko, a ujrzycie Mię*, bo całe życie człowieka w porównaniu z wiecznością jest *maluczko*, a po swej śmierci Apostołowie mieli Go oglądać w chwale wiecznej.

Maluczko, a już mię nie ujrzycie, te słowa będą także bardzo stosownymi w ustach naszych. Każdy z nas ma wielką słuszność, jeżeli do swych domowników, przyjaciół, znajomych mówi: *Maluczko, a już mnie nie ujrzycie*, bo życie nasze jest krótkie, śmierć zabiera nie tylko starych, ale i młodych, i często nagle i niespodziewanie przychodzi.

O śmierci zatem dzisiaj do was przemówię.

Śmierć jest pewna, o tem będzie część pierwsza,

godzina śmierci jest niepewna, o tem będzie część druga nauki mojej.

Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami teraz, i wybłagaj nam łaskę, byśmy zasłużyli na to, byś się za nami modliła w godzinę śmierci naszej!

Zdrowaś Maryo!

I.

Gdy Pan Bóg stworzył Adama i umieścił go w raju, i dał mu przykazanie, by nie jadł z drzewa, które było w środku raju, rzekł mu: *Którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz* (Gen. 2, 17). Gdy zaś Adam jadł z drzewa, z którego rozkazał mu Bóg, by nie jadł, gdy zgrzeszył, rzekł mu Pan Bóg: *Wrócisz do ziemi, z którejś powstał, boś jest proch i w proch się obrócisz* (Gen. 3, 19). *Wrócisz do ziemi, z którejś powstał*, to znaczy: umrzesz, bo ciało po śmierci w ziemię i w proch się obraca. Od chwili tego wyroku Bożego wszyscy ludzie umierają.

Postanowiono ludziom raz umrzeć, mówi święty Paweł (Hebr. 9, 27), a Mędrzec Pański mówi: *Niemasz żadnego, któryby zawsze żył i któryby o tem nadzieję miał* (Eccles 9, 4).

O dwóch mężach świętych czytamy w Piśmie świętem, że nie umarli. O Henochu, który żył niedługo po Adamie, czytamy: *Chodził z Bogiem, i nie było go widać, bo go wziął Bóg* (Gen. 5, 24), i w innym miejscu czytamy: *Wiarą Henoch był przeniesiony, aby śmierci nie oglądał* (Hebr. 11, 5). O Eliaszu Proroku czytamy, że we wozie ognistym wzięty jest żywy do nieba. Gdy szedł z innym Prorokiem, Elizeuszem, *gdy szli a idąc rozmawiali, alieć wóz ognisty i konie ogniste rozłączyły obydwu, i wstąpił Eliasze przez wicher do nieba* (IV. Król. 2, 11). — Ale i ci, chociaż ich Pan Bóg, w zamiarach Swych niezgłębiony, zachował na razie od dolegliwości śmierci, wzięci jednak zostali ze ziemi. Dlatego też o Henochu Pismo święte mówi: *Bo i ten jest wzięty ze ziemi* (Eccli 49, 16). Według zdania Ojców Kościoła obydwaj ci święci mężowie mają przyjść jeszcze raz na ziemię na końcu świata, opowiadać pokutę narodom (Eccli. 44, 16), — a potem spełniwszy to i oni przejdą przez bramę śmierci.

Jeżeliś zresztą tak święty, jak Henoch i Elias, to spodziewajże się, że nie umrzesz, ale żywy przeniesion będziesz ze ziemi.

Na początku świata żyli ludzie bardzo długo, po kilkaset lat, najprzód dlatego, by się ziemia ludźmi zapełniła, powtóre dlatego, by przechowali potomności pamięć o raj, o grzechu pierwszych rodziców i obietnicy Odkupiciela. Ale chociaż żyli tak długo, w końcu jednak pomarli. Adam żył 930 lat, i umarł. Set żył 912 lat, i umarł. Jared żył 962 lat, ale także umarł. Najdłużej ze wszystkich ludzi żył Matuzalam; żył 969 lat, ale i on umarł.

Żaden mocarz, żaden mędrzec nie zdołał ująć śmierci. Salomon był najmądrzy z ludzi, ale nie zdołał wynaleźć zioła na to, by nie umrzeć. Samson był tak mocny, że potrząsł dwoma filarami, na których się wspierał dom, mieszczący więcej niż trzy tysiące ludzi, i dom runąwszy wszystkich ich zabił: ale i on śmierci się nie obronił. Krezus był najbogatszy z ludzi, ale śmierci się nie okupił. Byli cesarze, królowie, wodzowie, wojownicy, których skinieniom prawie cały świat był posłusznym, przed którymi drżał świat cały: ale niemasz ich, pomarli.

W różnych czasach powstawali różni heretycy, którzy zaprzeczali wiele artykułów wiary naszej świętej. Długo nie było takich heretyków, którzyby byli zaprzeczali, że Bóg świat stworzył, aż wreszcie i tacy powstałi. Ale takich heretyków, którzyby zaprzeczali, że człowiek umrze, nie było, i zdaje się nie powstaną.

Do zamku jednego księcia o zmroku, gdy noc zapadała, przybył pielgrzym, i prosił służby o nocleg. Służba go zburczała mówiąc, że to nie jest gospoda. Pielgrzym odrzekł na to, że się chce widzieć z panem zamku, bo mu ma ważną rzecz powiedzieć. Przybył książę, pan zamku, a pielgrzym przemówił do niego: „Prosiłem służby twej, panie, o nocleg, ale odpowiedziała mi, że zamek ten nie jest gospodą. Powiedz mi zatem, książę, kto przed tobą mieszkał w tym zamku?” — „Książę, mój ojciec” brzmiała wyniosła i lekceważąca odpowiedź, „lecz cóż to ma do rzeczy?” — „A kto przed księciem, ojcem pańskim”, pytał dalej pielgrzym, „był panem tego zamku?” „Mój dziad, książę” rzekł magnat niedbale. — „Któż przed dziadem waszej książęcej mości był panem tego zamku?” pytał pielgrzym. — „Mój pradziad”, odrzekł książę pytaniami zdziwiony. — „Któż, pozwól jeszcze książę zapytać, przed dziadem pańskim był tu panem?” pyta

pielgrzym wytrwale. — „Jego ojciec, mój prapradziad, przed nim znów jego ojciec; moja rodzina jest od kilku wieków w posiadaniu tego zamku“, odrzekł magnat już bardzo zaciekawiony. — „Któż po tobie mieszkać tu będzie?“ zapytał jeszcze pielgrzym. „Mój syn“, odrzekł książę, już zupełnie udobruchany. — „Skoro zatem nikt tu wiecznie nie mieszka“, rzekł pielgrzym, „ale każdy, kto tu mieszka, wnet ustępuje drugiemu, rzeczywiście więc ten zamek jest gospodą“. — Zamyślił się książę, i poznał prawdę wielką ukrytą w słowach pielgrzyma, i rozważał, że prawdziwie *nie mamy tu*, na tej ziemi, *miasta trwającego* (Hebr. 13, 14), że wszyscy, *pókiśmy w ciele, pielgrzymujemy* (II. Kor. 5, 6); — był łaskaw na pielgrzyma, i ta rozmowa z nieznanym pielgrzymem wpłynęła bardzo na jego życie, dopomogła mu bardzo do dobrego życia.

O tak, mój bracie, i w twojej zagrodzie przed tobą twój ojciec gospodarzył, a przed nim twój dziad, przed nim twój prapradziad, a po tobie twój syn, twój wnuk gospodarzyć będzie. Prawdziwie więc pielgrzymami tylko i przechodniami jesteśmy na ziemi. Najprawdziwszym naszym domem na ziemi jest cmentarz; tam najdłużej mieszkać będzie nasze ciało, bo aż do dnia ostatecznego. Dlatego sprawiedliwy Job odzywa się do Pana: *Wiem, że mię podasz śmierci, gdzie jest postanowiony dom wszelkiemu żyjącemu* (36, 23).

A skoro przechodniami tylko jesteśmy na ziemi. skoro śmierć nas z niej zabierze, starajmyż się o takie dobra, którebyśmy ze sobą po za grób wziąć mogli.

Pewien człowiek miał trzech przyjaciół; dwóch z nich miłował bardzo, dla trzeciego był dosyć obojętnym, twarzą mu więcej niż sercem przyjaźń okazując. Zdarzyło się, że ten człowiek miał stawać przed sędzią, by zdać rachunek w sprawie bardzo ważnej, od którego to rachunku zależało, czy otrzyma nagrodę, czy też ukaraniem zostanie. Prosił trzech przyjaciół swoich, by poszli z nim przed sędziego, świadczyli za nim i dopomogli mu zdać rachunek. Pierwszy przyjaciel, którego on najbardziej miłował, wymówił się, że nie może towarzyszyć mu do sędziego, pożyczył mu tylko na tę drogę swej sukni. Obwiniony wiedział, że to mu nie pomoże; sędzia był sprawiedliwym i o suknię mu nie chodziło, tylko o sprawę. Drugi przyjaciel, do którego ten człowiek był także bardzo przywiązany, odprowadził

go do drzwi sędziego, ale tu go pożegnał, nie umiejąc mu pomóc. Trzeci przyjaciel, dla którego ten człowiek dotychczas był obojętnym, poszedł z nim przed sędziego, mówił za nim, udowodnił, że sprawę, o którą był sądzon, uczciwie prowadził, i tyle sprawił, że sędzia nie tylko niewinnym ogłosił tego człowieka, ale i wielką nagrodę mu przyznał. — Tym mężem, który ma być sądzon, ty jesteś, o człowiecze każdy. Masz stanąć przed Sędzią Bogiem, i zdać rachunek ze sprawy bardzo ważnej, z całego życia twego. Pierwszym, najlepszym w twojem mniemaniu przyjacielem twoim, to są dobra ziemskie, majątki, dostatki, morgi, domy, i idące za dostatkami rozkosze; te podobno najbardziej miłujesz, za nimi się najbardziej uganiasz. Gdy cię śmierć zawezwie przed Boga-Sędziego, te dobra ziemskie nie pójdą z tobą w tę drogę; do grobu dadzą ci tylko suknię: trumnę; ta choćby była bogata, i jako teraz zwyczaj, cała wieńcami zarzucona, przed Bogiem nic ci nie pomoże. Drugim przyjacielem twoim, do którego także jesteś bardzo przywiązany, jest rodzina twoja, żona, mąż, dzieci, krewni, przyjaciele. Dla nich się często poświęcasz, dla nich niekiedy może to nawet czynisz, co sumienie czynić zakazuje. Gdy umrzesz, oni cię odprowadzą do grobu, ale na sądzie Boskim dopomóż ci nie zdołają. Żeby już bardzo ściśle mówić, mogą ci oni dopomóż, jeżelibyś do czysca się dostał, — ale jeżelibyś na piekło zasłużył, z niego cię nie wybawią. Trzecim przyjacielem, dla którego jesteś dosyć obojętnym, są dobre uczynki. Ale gdy umrzesz, one jedne, jeżeli je mieć będziesz, towarzyszyć ci będą po za grób, przed tron Boga-Sędziego, i wyjedną ci wyrok łaskawy. (Przypow. Barlaama, czyt. Skarga, Żywoty, 4. listop.).

Na cóż się przyda tak się pijaństwu oddawać, jak się oddajesz, tak podniebieniu dogadzać? Przyjdzie śmierć, i wtedy cóż ci przyjdzie z tego, że ci smakowały napoje, smakowały potrawy? Jeżeli tuczysz ciało, to tuczysz chyba dla robactwa, by większą ucztę miało z niego w grobie. — Tańce, muzyki, zabawy, za którymi tak uganiasz, na których całe nieraz noce przepędzasz, czem ci się wydadzą w chwili śmierci? — Piękność niewieścia cię uwodzi do grzechów, do szaleństw przywodzi. Czem stanie się ciało niawiasty, choćby najpiękniejszej, w kilka dni po śmierci? — Na co się przyda nieprawością, oszustwem, procesem niesprawiedliwym, lichwą pomnażać majątek? Czy go

weźmiesz do grobu? czy srebro i złoto będzie cię mogło *wyba-
wić w dzień zapalczywości Pańskiej?* (Ezech. 7, 19). O gdyby-
śmy zawsze na śmierć pamiętali, jak mądrzebyśmy sobie na
każdym kroku poczynali! O gdybyśmy zawsze pamiętali o tem,
że rozkosz grzeszna jest krótka, trwa chwilę, a kara za nią trwa
wieki!

Św. Franciszek Borgiasz, książę Gandyi i wielkorządca Ka-
talonii, gdy umarła w kwiecie wieku Izabela cesarzowa, żona
Karola V. słynna z piękności, z twarzy jej po śmierci okropnie
zeszpeconej wyczytał marność ziemskich rzeczy, — i widok ten
był mu przyczyną, że świat porzucił i wstąpił do Towarzystwa
Jezusowego, w którym doszedł do wielkiej świętości. — Pewnej
damy, nadzwyczaj próżnej, gdy spowiednik nie mógł inaczej na
lepszą drogę naprowadzić, polecił jej, by ilekroć ręce myć będzie
swemi pachnącemi mydełkami, mówiła sobie: „Te ręce będą
pastwą robactwa“. To gdy czyniła, wnet stała się wzorem cnoty.
Innej damie, która codziennie kilka godzin przed zwierciadłem
trawiła, mąż pewien Boży powiedział, że przysię jej zwierciadło,
w którym jeżeli się przeglądać będzie, dopiero najstósowniej
i najpiękniej przybrać się będzie mogła. I przysłał jej trupią
głowę, na którą ta niewiasta patrząc, a znikomości świata z niej
się ucząc, przybrała się najstósowniej i najpiękniej, bo przybrała
się w cnoty.

Myśl o śmierci nie tylko napełnia duszę zbawienną bojaźnią,
ale też wielce pociesza. Ty, człowiecze ubogi, czy zawsze bę-
dziesz głód i chłód cierpieć? Ty człowiecze chory, czy zawsze
będziesz chory? Nie, — umrzesz i wtedy się skończy ten ziemski
niedostatek, skończą się te ziemskie cierpienia. Staraj się tylko
o cnoty i przetrwaj to *maluczko*, tę krótką chwilę tego życia,
a na wieki będziesz bogatym i szczęśliwym. Łazarz był tak
ubogim, że byłby chętnie jadł okruchy, które padały ze stołu
bogaczowego, ale i tych mu nikt nie dawał. Był też chorym
i nikt go nie pielęgnował w chorobie jego; psy tylko przycho-
dziły i lizały rany jego. Ale Bogu ufał, cnotliwym był, w ubó-
stwie swem na Boga nie szemrał, ludzi bogatych nie miał w nie-
nawiści; przetrwał to *maluczko*, tę krótką chwilę ziemskiego ży-
cia: gdy umarł, poniesion jest od Aniołów na łono Abrahomo-
we; teraz w niebie jest bogatym, obituje w czyste rozkosze,
i bogatym w niebie będzie na wieki.

II.

Ale trzeba nam jeszcze rozważyć, że jak śmierć jest pewną, tak jej godzina jest niepewną. *Nie wie człowiek końca swego, ale jako ryby łowią wędą i jako ptaka sidłem imają, tak też ludzie bywają pojmani we zły czas, gdy na nie nagle przypadnie*, mówi Mędrzec Pański (Eccle. 9, 12). Pan Jezus podobno o niczem tak często nie mówi, jak o tem, że nie wie człowiek dnia ani godziny swej śmierci. Mówi: *Będą dwa na roli: jeden będzie wzięty, a drugi zostawion. Dwie mielące w młynie: jedna będzie wzięta, a druga zostawiona. Czujcież tedy, albowiem nie wiecie, której godziny wasz Pan przyjdzie. A to wiedzcie, że gdyby wiedział gospodarz, której godziny złodziej ma przyjść, czułby wzdę, a nie nie dopuściłby podkopać domu swego. Przetoż i wy bądźcie gotowi, bo której godziny nie wiecie, Syn człowieczy przyjdzie* (Mat. 24, 40—43). Mówi Pan Jezus: *Czujcież tedy, bo nie wiecie, kiedy Pan domu przyjdzie, z wieczorali, albo w północy, albo gdy kury pieją, albo w poranku: by z prędką przyszedłszy nie znalazł was śpiących. A co wam mówię, wszystkim mówię: czujcie* (Mar. 13, 15—37). I to uwagi naszej bardzo godne, że Pan Jezus ilekroć o śmierci mówi, nie wspomina lat, ani miesięcy, ani nawet tygodni, ale zawsze tylko dnie i godziny, byśmy pamiętali na to, że śmierć każdej chwili zabrać nas może.

Ale choćby nawet Pismo święte nie uczyło nas, że śmierć nieraz nagle przychodzi, to nas tego uczy codzienne doświadczenie. Przykładów nagłej śmierci niema potrzeby szukać ani w Piśmie świętem, ani w historii dawnych czasów, bo na takie przykłady prawie codziennie własnymi oczyma patrzymy. W niedalekiej parafii, w której byłem wikarym, został w r. 1873 wyświęcony kapłan. Po swem wyświęceniu przybył z Przemyśla do wioski rodzinnej i domu rodzinnego,— i miał prymicye w odpust w dzień św. Maryi Magdaleny, we wtorek. We środę, czwartek, piątek, przychodził ze Mszą świętą do kościoła. A w sobotę nie przyszedł. Gdyśmy, księża miejscowi, dziwili się, że nie przyszedł, i domyślali się, że może poszedł do innego, także niedalekiego kościoła, aliści przychodzi brat jego wieśniak i mówi: „Proszę też do chorego“. — „Do kogo?“ pytamy. — „Do mego

brata księdza“. — „Cóż mu jest?“ — „Cholera“. — We dwie godziny po przyjęciu Sakramentów św. ten młody kapłan już nie żył. Pięć Mszy w życiu odprawił, jedną wraz z biskupem przy wyświęceniu, a cztery sam, — i trzeba już było iść zdać rachunek. — Inny kapłan, niezbyt daleko od nas, zajęty budową kościoła, gdy chodził po rusztowaniu, spadł i zabił się na miejscu. Inny kapłan, którego znałem, odprawił Mszę świętą, po Mszy napił się kawy, potem wyszedł do parafialnej kancelaryi i rozmawiał z kilkoma parafianami, którzy w jakimś interesie doń przyszedli. Wtem mówi do nich: „Poczekajcie, niedobrze mi“, — odchodzi do drugiego pokoju, pada na ziemię i mimo ratunku kończy życie. — Znałem bogatego kupca, który zaproszony, był na weselu; tam mu się zrobiło niedobrze; z pokoju, w którym była uczta, wyszedł do drugiego pokoju, położył się tam na sofie i — umarł. Niedawno pewien magnat wyjechał z domu, zupełnie zdrowym się czując, na polowanie; w lesie zrobiło mu się słabo; siadł na bryczkę i kazał się wieść do domu; ale do domu już tylko trup jego dojechał. — W naszej parafii we wsi N. parobek młócił aż do południa; w południe zjadł obiad, poczem poszedł na boisko, żeby tam posprzątać słomę; tam padł i umarł. W samym Dobrzechowie chłopiec dwunastoletni wstał rano, zjadł śniadanie, przyszedł do kościoła i służył mi do Mszy; z kościoła poszedł do szkoły; w kwadrans po zaczęciu nauki spadł z ławki i w kilku minutach życie zakończył.

Widzimy więc, że każdy z nas odzywać się może słowy Dawida: *Jednym tylko, że tak rzekę, stopniem ja i śmierć dzielimy się* (I Król. 20, 3).

Ponieważ tedy nie wiemy dnia ani godziny śmierci, często śmierć nagle przychodzi, powinniśmy zatem według upomnienia Pana Jezusa czuwać, to jest być zawsze na śmierć gotowymi. Jak gotowymi? Powinniśmy przedewszystkiem starać się o to, byśmy zawsze byli w stanie łaski, to jest bez grzechu śmiertelnego na duszy. Kto umiera w grzechu śmiertelnym, bez pokuty, bez pojednania się z Bogiem, zostaje potępionym na wieki. Żeśmy też powinni grzechów powszednich strzedz się także z największą przezornością, by sobie długiego czysca nie zgotać, — i czynić dobrego jak najwięcej, by wysłużyć sobie jak największą nagrodę w niebie: jasna to i oczywista.

Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd, mówi św. Paweł (Hebr. 9, 27). Po śmierci już nie można pokutować, ni zbierać zasług na żywot wieczny; po śmierci sąd. O śmierci mówi Pan Jezus: *Nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować* (Jan 9, 4). *Momentum magnum, a quo pendet aeternitas, chwila wielka, od której zależy wieczność*, mówi o śmierci święty Bernard.

Wiesz o tem, że od śmierci twej zależy wieczność twoja, wiesz, że śmierć nagle przyjść może: a czemuż grzeszysz, i czemu zgrzeszywszy zostajesz w niepokucie? Co za bezmyślność, co za głupota! Już tak dawno popełniłeś grzech śmiertelny; upływają miesiące a może i lata, i nie pokutujesz, nie idziesz do spowiedzi. Każdej chwili śmierć przyjść może, a jeżeli cię zastanie w niepokucie i niełasce Bożej, pójdiesz na wieki do piekła.

Z licznych przypowieści, jakimi Pan Jezus uczył, byśmy zawsze na śmierć byli gotowi, jedną przypomnę. Dziesięć pannie, mówił Pan Jezus, wyszło z lampami naprzeciw oblubieńcowi i oblubienicy, którzy wieczór przybyć mieli. *A pięć z nich było głupich, a pięć mądrych. Ale pięć głupich wzięwszy lampy nie wzięły oleju* więcej ze sobą, miały go tylko tyle, co było w lampach; *a mądre wzięły oleju w naczynia*, by w razie potrzeby mogły go do lamp dolać. *A gdy oblubieniec omieszkiwał, zdrzymały się wszystkie i posnęły. A o północy stało się wotanie: Oto oblubieniec idzie, wynijdźcie przeciwko niemu. Tedy wstały wszystkie one panny i przygotowały lampy swoje. Lecz głupie rzekły mądrym: Dajcie nam z oleju waszego, bo lampy nasze gasną. Odpowiedziały mądre mówiąc: By śnać nam i wam nie dostało, idźcież raczej do sprzedających i kupcie sobie. A gdy szły kupować, przyszedł oblubieniec, a które były gotowe weszły z nim na gody, i zamknięto drzwi. A na ostatek przyszły i drugie panny mówiąc: Panie, Panie, otwórz nam. A on odpowiadając rzekł: Zaprawdę mówię wam, nie znam was* (Mat. 25, 1—12). Jako tu o północy przyszedł oblubieniec, tak na ciebie nagle śmierć przyjść może, — a jeżeli nie będziesz miał oleju w lampie swej, to jest jeżeli nie będziesz w stanie łaski Bożej, ale umrzesz w grzechu śmiertelnym, rzecze ci Pan Jezus na sądzie: *Nie znam cię*, i nie puści cię na niebieskie gody.

Przeto jeżeli jesteś w grzechu śmiertelnym, czyń czemprędzej pokutę. *Nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nie od-*

kładaj ode dnia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię (Eccli. 5, 8—9).

W suplikacjach śpiewamy: *Od nagłej a niespodziewanej śmierci zachowaj nas Panie!* Śmierć nagła może być dwojaką: jest śmierć nagła, ale spodziewana, — i śmierć nagła a niespodziewana. — Żyjże tak, by śmierć, chociażby z woli Pana Boga nagle na cię przypadła, nie była ci niespodziewaną. Bądź zawsze na śmierć i sąd Boski gotowym!

Prośmy Pana Boga o łaskę dobrej śmierci, bo to łaska największa. A ponieważ dzisiaj mamy święto Opieki św. Józefa (bo to święto obchodzi Kościół w Niedzielę trzecią po Wielkiejnocy), prośmy o tę łaskę przez przyczynę św. Józefa. Opieka św. Józefa jest potężną, bo to wielki Święty, Opiekun Pana Jezusa, czysty Oblubieniec Najśw. Panny Maryi, to Święty, któremu Pan Jezus na ziemi był posłusznym!

Święty Józefie, jako Ty umarłeś śmiercią błogosławioną w przytomności Pana Jezusa i Twej przeczystej Oblubienicy Najśw. Panny Maryi, tak nam uproś najprzód tę łaskę, byśmy byli zawsze na śmierć gotowymi, a dalej modlitwami Twemi zachowaj nas od nagłej śmierci, uproś nam tę szczególną łaskę, byśmy przed śmiercią mogli przyjąć godnie Sakramenta święte! Uproś Maryą, by w godzinę śmierci naszej modliła się za nami!

Jezusie, Maryo, Józefie, Wam oddaję serce, ciało i duszę moją!

Jezusie, Maryo, Józefie, bądźcie przy mnie w ostatniej chwili skonu mojego!

Jezusie, Maryo, Józefie, niech w przytomności Waszej dusza moja w pokoju z ciałą wynijdzie! Amen.

KAZANIE

na Niedzielę IV. po Wielkiejnocy.

Śmierć grzesznika.

Dokąd idziesz?

Jan 16, 5.

Najmilsi! Pan Jezus mówi do Apostołów: *Idę do Tego, który Mię posłał; a żaden z was nie pyta Mię: dokąd idziesz?* Każdy z nas powinien także często zapytywać samego siebie: *Dokąd idziesz?* Wszyscy my bowiem *idziemy*, bo ziemia jest miejscem pielgrzymowania i całe życie jest pielgrzymką. Przeznaczeniem naszym jest iść, dążyć do nieba. Czy każdy z nas tam idzie, tam dąży? Czy każdy z nas może powiedzieć sobie: *Idę do Tego, który mię posłał*, który mię na to stworzył, na to posłał na ziemię, bym sobie na ziemi zasłużył być z Nim na wieki w niebie?

Śmierć to wrota, przez które przechodzimy z tego świata do wieczności. Uczyniliśmy przeszłej niedzieli rozmyślanie o śmierci: jako śmierć jest pewną, a godzina jej niepewną. I dzisiaj jeszcze uczynimy rozmyślanie o śmierci: ono nam będzie wielką pomocą do tego, byśmy szli do Tego, który nas posłał, byśmy szli do nieba!

A mianowicie rozważymy dzisiaj, jak straszną jest śmierć niepokutującego grzesznika,— śmierć człowieka, który nigdy nie pyta siebie: *Dokąd idziesz?* — który nigdy szczerze nie zapragnął iść do tego, który go posłał.

Prośmy Ducha świętego o pomoc przez przyczynę Patronki szczęśliwej śmierci!

Zdrowaś Maryo!

Pismo św. przytacza nam liczne przykłady strasznej śmierci niepokutujących grzeszników. Nie będę mówił o tych zatwardziałych grzesznikach, których Bóg nagłą pokarał śmiercią; przytoczę tylko kilka przykładów, w których mowa o grzesznikach, którzy umierali z całą przytomnością, a w niepokucie. Samobójców też pominię.

Król Amalecytów Agag, o którym Pismo święte mówi, że miecz jego czynił, że *bez dzieci były niewiasty*, umierając mówił: *I takli rozłącza gorzka śmierć?* (I. Król. 15, 32—33). Oto umierając nie myśli ten król o zbawieniu duszy, życiu przyszłym, o sądzie Bożym; żał mu tylko ziemskiego życia, dóbr i rozkoszy tego świata, z którymi go śmierć rozłącza! Straszna zaiste śmierć!

Gdy Żydzi zostali pobici przez królów syryjskich, jeden z tych królów, imieniem Antyoch, chcąc Żydów odwieść od wiary prawdziwej, a bałwochwalców z nich poczynić, dopuszał się strasznych świętokradztw i okrucieństw. Z kościoła jerozolimskiego naczynia święte, do służby Bożej służące, zabrał, kościół złupił i ohydnyymi pogańskimi obrzędy i nierządem go splugawił. Tych Żydów, którzy wiernie trwali przy Zakonie Mojżeszowym, okrutnie męczyć i zabijać kazał, tak, że księga Machabejska pisze: *Było zabijanie młodych i starych, i niewiast i dzieci wygubienie, i panien i młodych dziątek mordy*, i pewnego razu w trzech dniach 20 tysięcy Żydów męczeńską śmierć poniosło (II. Mach 5, 13. 14). — Obaczmy teraz, jaka była śmierć jego. W podróży był, kiedy zaraził go Bóg plagą nieuleczoną, chorobą bardzo ciężką. Nadto, już chory, wypadł z wozu, którym jechał. Choroba jego stała się tak straszną, iż *robacy z ciała złośnika wyciekali, a żyjącego w boleściach mięso padało, cuchnienie też i smród jego wojsku ciężkie było*. Teraz mówił: *Ku jakiemużem kłopotowi przyszedł i w jakie nawałności smutku, w którymem teraz jest, którym był wesoly i wdzięczny na mocy mojej! A teraz wspominam sobie złości, którem zbroił w Jeruzalem... Poznałem tedy, że dlatego znalazły mię te nędze!*

I mówi księga Machabejska: *A modlił się ten złośnik do Pana, od którego nie miał otrzymać miłosierdzia*. Czemu nie miał otrzymać miłosierdzia? Bo jego żal za grzechy popełnione nie był nadprzyrodzonym. Żałował za grzechy nie dla miłości Pana Boga, ani nawet dla utraty nieba lub bojaźni piekła, ale jedynie dlatego, że na ciele cierpiał boleści, że *ku kłopotowi przyszedł* i że nie mógł być *wesoły i wdzięczny na mocy swojej* (I. Mach. 8 i II. Mach. 9).

Jak straszną była śmierć złego łotra, który wisiał na krzyżu obok Pana Jezusa z lewej, jak mówi podanie, strony! Bluźni na krzyżu; — chociaż towarzysz jego, zwany Dobrym Łotrem, po prawicy Pana ukrzyżowany, nawraca się i obietnicę raju otrzymuje, — chociaż patrzy na cuda, bo słońce zaćmiło i ziemia się trzęsie i skały pękają; nie daje żadnego znaku żalu.

Ale te przykłady, jako dalekie, z dalekiej wzięte przeszłości, może mało was wzruszają.

Dlatego, byście się ulękli złej śmierci, chciałbym, byście sobie wyobrazili, że wy sami stoicie nad łóżem umierającego człowieka, i to człowieka waszego stanu, ale takiego, który całe życie przepędził w grzechach, a i teraz, umierając, nie myśli o pokucie wcale, albo nie myśli o o niej szczerze, — i że byście się starali przeniknąć, co się w jego duszy dzieje.

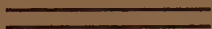
Wyobraźcie sobie zatem izbę w chacie wiejskiej. Na łożu leży śmiertelnie chory, bliski śmierci, tej chaty właściciel, włościanin, ale nie pobożny, uczciwy, trzeźwy, jak większość włościan, tylko jeden z tych zaniedbanych, człowiek, którego życie upłynęło na rozpuście, pijaństwie, w bezbożności.

W chacie nieład, brud, zaduch, z każdego kąta nędza wygląda. Robić się nie chciało; co z pola i gospodarstwa przyszło, szło na wódkę. — Po izbie chodzi, a raczej płacze się, bo ją nogi ledwie noszą, żona umierającego, wynędzniała, słaba, z oczyma od ciągłych łez jakby podbitymi; odzież jej i włosy w nieładzie; robi wrażenie, jakby mało wiedziała z tego, co się koło niej dzieje. Od czasu, jak wyszła za męża, nigdy od męża dobrego słowa nie słyszała. Co się od niego bicia nabrała! Ile nocy ze strachu przed nim, gdy pijany przyszedł do domu, prześpała wraz z dziećmi ukryta w słomie na boisku, albo w brógu, na zimnie i mrozie! Cóż dziwnego, że ledwie żyje, ledwie dycha! Płaczą się też po chałupie dzieci, półnagie, niepomyte, nieucze-

jego żonie i sąsiadom nie przyszło do głowy przyzwać doń kapłana. Umarł bez Sakramentów świętych! Tajne sądy Boskie!

Gdy umierał jeden proceśnik i lichwiarz, a nie wzywano kapłana do niego, kapłan bez wezwania poszedł do niego i napominał go i prosił i zaklinał, by się spowiadał. On nie chciał. Kapłan ukląkł przy łóżku jego, i mówił na głos różaniec na intencję jego nawrócenia. On się nie wzruszył. Ludzie mówili: „Ksiądz chce, żeby się on spowiadał. By się on szczerze wyśpowiadał, toby trzeba, by oddał jeden dom i drugi dom, i jeden ogród i drugi ogród tym, których pokrzywdził.“ — Gdy już ten chory nie mówił i nie okazywał żadnego znaku przytomności, wezwały doń jego dzieci kapłana. Kapłan udzielił mu rozgrzeszenia i Ostatniego Pomazania *pod warunkiem*: jeżeli może teraz, choć mówić i okazać tego nie zdoła, ma żal za grzechy i pragnie spowiedzi. Lecz czy on miał żal za grzechy i pragnął spowiedzi?..

„Jakie życie, taka śmierć“, mówi przysłowie. Nie zawsze to prawda, ale często. A przeto żyjemy w bojaźni Pana Boga, byśmy pomarli w Jego łasce. *Dokąd idziesz?* tak niech każdy z nas pyta często siebie samego. Obyśmy na to pytanie zawsze odpowiadać mogli: *Idę do Tego, który mię posłał.* Amen.



KAZANIE

na Niedzielę V. po Wielkiejnocy.

Dlaczego Pan Bóg niekiedy modlitw naszych nie wysłuchuje?

*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam:
jeżeli o co prosić będziecie Ojca w imię
Moje, da wam.*

Jan 16, 23.

Najmilsi! Dzisiejsza niedziela nazywa się w języku kościelnym *Dominica rogationum*, *Niedzielą próśb*, a trzy dni po niej następujące nazywają się *dies rogationum*, *dniami próśb*, dlatego, że się w te dni, podobnie jak w dniu św. Marka Ewangelisty, odbywają procesye z kościoła głównego do innych kościołów, kaplic albo krzyżów i figur w polu stojących, z odśpiewaniem Litanii do Wszystkich Świętych i innych modłów pobożnych, z odprawieniem Mszy do tych modłów zastosowanej w kolorze fioletowym. Lud te dni nazywa *dniami krzyżowymi*, dlatego, że na wsi, gdzie zwykle prócz parafialnego innych kościołów niema, procesya odbywa się do krzyżów polnych i figur.

W jakimże to celu w tym czasie wiosennym, w te trzy dni poprzedzające uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, odbywają się te modły i procesye? Pięknie na to odpowiada nasz wielki kaznodzieja XVI. wieku X. Jakób Wujek, mówiąc: „Iż około tego czasu na każdy rok największe niebezpieczeństwa na rodzaj ludzki zwykły pospolicie spadać, jako: na królestwa woj-

ny a niepokoje, burze i grady na zboża, choroby rozliczne na ludzie niemocne, a na zdrowe znów pożądliwości cielesne, które ich teraz więcej ciągną ku grzechowi: bardzo to dobrze Kościół Boży od dawnych czasów ustanowił, aby się Chrześcijanie tego czasu tem pilniej w modlitwie ćwiczyli, a Panu swemu, jakoby teraz do nieba wstępującemu, potrzeby i dolegliwości tak swoje własne, jak i pospolite kościelne ze serca zalecali, wołając pokornie do Niego, aby od nas raczył te pokusy, niebezpieczeństwa i niepokoje tak duchowne, jako i cielesne oddalić. A iżbyśmy ku przyjęciu Ducha świętego sposobniejszymi a gotowszymi być mogli, tedy słuszną jest, abyśmy się pierwaj w postach, w modlitwach i prośbach i w innych dobrych a pobożnych uczynkach do tego ćwiczyli. Jako się i Apostołowie po Wniebowstąpieniu Pańskiem na przyjęcie tegoż Ducha świętego gotowali, o których napisano stoi, że trwali jednomyślnie w ustawicznej modlitwie“ (Postylla większa, na tęż niedzielę).

Jakiż jest początek tych procesyj tak w dzień św. Marka, jak i w dni krzyżowe?

Procesya w dniu św. Marka nazywa się *Litaniae majores*, *Litania większa*, i według podania została zaprowadzoną (a przynajmniej ustaloną) z takiego powodu: W roku 589 wybuchła w Rzymie zaraza, na którą mnóstwo ludzi zmarło. Choroba była tego rodzaju, że ludzie kichając padali trupem. Papież ówczesny św. Grzegorz I. zwany Wielkim zarządził, by dla odwrócenia gniewu Bożego odbyła się w dniu św. Marka błagalna procesya z kościoła zwanego *Maria Maggiore* (kościół Najśw. Panny Maryi *większy*, rozumie się: nad inne kościoły Maryi w Rzymie). W tej procesyi niesiono cudowny obraz Najśw. Panny Maryi w tymże kościele się znajdujący. Św. Grzegorz Papież, który sam prowadził tę procesyę, w czasie procesyi widział Aniołów, otaczających obraz Maryi i słyszał ich śpiewających: *Królowo rajska, wesel się, Alleluja. — Bo Ten, któregoś zastużyła nosić, Alleluja, — Zmartwychwstał, jako powiedział, Alleluja!* — Św. Grzegorz w uniesieniu dodał słowa: *Módl się za nami do Boga, Alleluja!* Po tej procesyi zaraza ustała. Św. Grzegorz zaś nakazał, aby po całym świecie w dniu św. Marka odbywała się corocznie procesya z modłami o odwrócenie powietrza, głodu, ognia, wojny i innych nieszczęść.

Procesye w dni krzyżowe, które zowią *Litaniae minores*, *Litanie mniejsze*, według podania początek swój wzięły z Francyi, gdzie je św. Mamert, biskup miasta Vienne, miał pierwszy zaprowadzić około roku 474 w czasie klęsk ogólnych.

Dzisiejsza Ewanielia święta zachęca nas, byśmy w tych modłach i procesyach, które się mają odbywać, udział pobożny brali. Zapewnia nas bowiem o skuteczności modlitwy. W tej Ewangelii Pan Jezus mówi do nas: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeżeli o co prosić będziecie Ojca w imię Moje, da wam. — Proście a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna.*

Lecz powie kto z was: Ileż to razy prosimy Pana Boga o różne łaski, a Pan Bóg nam ich nie daje! Odpowiadam na to słowy św. Jakóba: *Proście a nie bierzecie, przeto iż źle proście* (4, 3). Nie otrzymujemy często od Boga darów, o które prosimy, bo nie prosimy w imię Pana Jezusa, modlitwa nasza nie posiada tych przymiotów, jakie z woli Pana Jezusa posiadać winna.

Wyłożę tedy w tej nauce przyczyny, dla których Pan Bóg niekiedy modlitw naszych nie wysłuchuje. Za łaską i pomocą Ducha św., którego niech nam ubłaga Królowa rajska!

Zdrowaś Maryo!

I.

Pierwszą przyczyną, dla której Pan Bóg modlitw naszych często nie wysłuchuje, są grzechy nasze. Nie zasługuje u Pana Boga na wysłuchanie ten, kto w grzechach leżąc, w niepokucie trwając, do Pana Boga woła. Kaina ofiary nie podobały się Panu Bogu, bo Kain był grzesznym. Gdy Żydzi grzeszyli, mówił im Pan Bóg przez Izajasza Proroka: *Gdy wyciągniecie ręce wasze, odwrócę oczy Moje od was, a gdy rozmnożycie modlitwę, nie wysłucham, bo ręce wasze pełne są krwi* (1, 15). Kto, chociaż się modli, z kałuży jednak grzechów swoich powstać nie chce, ten nie modli się w imię Pana Jezusa. — Pan Jezus powiedział: *Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa Moje we was trwać będą, czegokolwiek zechcecie, prosić będziecie, i stanie się wam* (Jan 15, 7). A św. Jan mówi: *Najmilsi, jeźliby nas serce nasze nie winowało, ufanie mamy ku Bogu, i o cokolwiek-*

byśmy prosili, weźmiemy od Niego: bo przykazania Jego chowamy, i to co się przed Nim upodobało, czynimy (I. Jan 3, 22).

Grzechów u nas pełno, a dziwimy się, że Pan Bóg nie daje nam tyle darów Swoich, ilu ich pragniemy. Pamiętam: jednego roku około święta Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi trzeba było bardzo pogody, bo dla ustawicznych deszczów nie można było zebrać zboża z pola. Ludzie narzekali na słotę: ale w sam dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi, dzień tak święty i wielki i piękny, ileż się naobrażali Pana Boga! Po poświęceniu ziół jakie były po karczmach i domach pijatyki, jaka rozpusta! — I teraz Pan Bóg nam grozi: i jednego roku i drugiego pojawiała się w lecie cholera, w zimie influencja; wylewy wód w ostatnim roku połowę pól zniszczyły; obawa też wojny od wielu już lat wisi nad nami. Jeżeli się lud nie poprawi z tej rozpusty, jaka w sposób straszny się szerzy, nie pomogą te procesye i modły: przyjdzie na nas miecz Boży.

Ale poprawmy się, a wysłucha nas Bóg wołających do Niego. — Gdy w mieście Niniwie rozmnożyły się grzechy, posłał Bóg do niego Proroka Jonasza. I chodził Jonasz po Niniwie i wołał: *Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwe będzie wywrócone. I uwierzyli mężowie Niniwitowie w Boga, i zapowiedzieli post, a oblekli się we wory od większego aż do mniejszego. I przyszło słowo do króla Niniwy: i wstał ze stolicy swej, a zrzucił ze siebie odzienie swoje, i oblokł się w wór, a usiadł w popiele. I nakazał post, i rozkazał: Niech się okryją worami ludzie, — a niech wołają do Pana mocno, a niech się nawróci mąż od drogi swej złej, i od nieprawości, która jest w rękę ich. Kto wie, jeżeli się nie nawróci a zlituje się Bóg, i wróci się od zapalczywości gniewu Swego, a nie zginiemy?* I rzeczywiście przebaczył Bóg Niniwie i nie zostało wywróconem. *I ujrzał Bóg uczynki ich, że się nawrócili od drogi swej złej, i zlitował się Bóg nad złem, które był rzekł, że im miał uczynić: i nie uczynił* (Jon. 3). — Jak Niniwici, tak i my wołajmy do Pana. Niech się nawróci każdy od drogi swej złej i od nieprawości, którą popełnia, — a wtedy wołajmy do Pana mocno, a wysłucha nas.

II.

Drugą przyczyną, dla której Pan Bóg często modlitw naszych nie wysłuchuje, jest brak wytrwałości w modlitwie, czyli że się nie dosyć usilnie i nie dosyć wytrwale, po prostu mało modlimy. Powzdychamy trochę, i już chcemy, by nam Bóg dał wszystko po myśli naszej, a oddalił od nas wszystkie przykrości. Pan Jezus, żeby nauczyć, jako usilnie i wytrwale trzeba się modlić, powiedział tę przypowieść: Jeżeli do kogo przyjdzie jego przyjaciel o północy i rzecze mu: *Przyjacielu, pożycz mi trojga chleba, albowiem przyjaciel mój przyszedł do mnie z drogi, a nie mam co przedeń położyć*: to on może w pierwszej chwili nawet drzwi nie otworzy o takiej porze proszącemu, ale odpowie z wewnątrz domu: *Nie uprzykrzaj mi się, już drzwi zamknięte, a dziatki moje są w łóżnicy ze mną; nie mogę wstać i dać ci. A jeżeli on będzie trwał kołacząc: powiadam wam, chociaż mu nie da wstawszy przeto, że jest przyjaciel jego, wszakoż dla przykrego nalegania jego wstanie i da mu, ile mu go potrzeba*. Tę przypowieść powiedziawszy, dodał Pan Jezus: *I ja wam powiadam: proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono* (Łuk. 11, 5—9). Ewanielię z tą przypowieścią czyta Kościół w tej Mszy, która się w dniu św. Marka i w dni krzyżowe odprawia łącznie z procesją.

Kiedyindziej Pan Jezus dla pouczenia, iż się zawsze modlić potrzeba, a nie ustawać, powiedział to podobieństwo: *Był niektóry sędzia w jednym mieście, który się Boga nie bał, a człowieka się nie wstydził. A w onem mieście była jedna wdowa i chodziła do niego mówiąc: Uczyni mi sprawiedliwość z przeciwnika mego. A nie chciał przez długi czas. A potem rzekł w sobie: Aczci się Boga nie boję i człowieka się nie wstydzę, wszakoż iż mi się uprzykrza ta wdowa, uczynię jej sprawiedliwość, aby na ostatek przyszedłszy nie lżyła mię*. I dodał Pan Jezus: *Słuchajcie, co mówi niesprawiedliwy sędzia. A Bóg iżali nie uczyni sprawiedliwości wybranym Swoim, wołającym do Niego we dnie i w nocy? — Powiadam wam, że im w rychle uczyni sprawiedliwość* (Łuk. 18, 1—8). Zawstydzmy się, bo czyż my wołamy do Boga we dnie i w nocy? Jakże mało wśród nas

ludzi modlitwy, ludzi zamięłowanych w modlitwie; większa część tylko zbywa modlitwę.

Od poganki uczmy się wytrwałości w modlitwie. Do Pana Jezusa wołała raz jedna niewiasta chananejska, nie Izraelitka, lecz poganka: *Zmituj się nademną Panie, synu Dawidów! córka moja od szatana ciężko dręczona jest. A Pan Jezus nie odpowiedział jej słowa. A przystąpiwszy uczniowie Jego prosili mówiąc: Odpraw ją, bo woła za nami. A on odpowiadając rzekł: Nie jestem postan, jedno do owiec, które zginęły, domu Izraelskiego. A ona przyszła i pokłoniła Mu się mówiąc: Panie ratuj mię! Który odpowiadając rzekł: Nie dobra jest brać chleb synowski, a miotać psom. A ona rzekła: I owszem Panie, bo i szczenięta jedzą z odrobin, które padają ze stołu panów ich. Jakoby rzekła: Chociaż, Panie, przedewszystkiem ludowi wybranemu łaski świadczysz, niech i na mnie pogankę choć okruszyna łaski Twej padnie; niech będę jako pies, jako szczenię, które żyje z okruszyn, które schodzą ze stołu panów jego. Tą jej wytrwałością w proszeniu wzruszony Pan Jezus rzekł jej: *O niewiasto, wielką jest wiara twoja; niechajże się stanie jako chcesz* (Mat. 15, 22—28).*

Kto się modli nie dosyć usilnie, nie dosyć wytrwale, kto się modli za mało, ten się nie modli w imię Jezusowe, bo Pan Jezus chce, byśmy się zawsze modlili, a nie ustawiali!

III.

Trzecią wreszcie przyczyną, dla której Pan Bóg często modlitw naszych nie wysłuchuje, jest, że często sami nie wiemy, o co prosimy. — Gdy matka synów Zebedeuszowych, to jest Apostołów Jakóba i Jana sądząc, że Pan Jezus założy na ziemi królestwo Swoje, prosiła Pana Jezusa: *Rzeknij, aby siedzieli ci dwaj synowie moi, jeden po prawicy Twojej, a drugi po lewicy w królestwie Twojem*, Pan Jezus odrzekł jej i jej synom: *Nie wiecie, czego prosicie* (Mat. 20, 20—22), t. j. nie macie jeszcze dobrego wyobrażenia o królestwie Mojem, nie wiecie jeszcze, że królestwo Moje nie jest z tego świata. Tak to i my nieraz nie wiemy, o co prosimy. Nieraz ludzie proszą Pana Boga o zdrowie, o długie życie, o dobre powodzenie, o majątek, —

a nie zważają, że silne zdrowie, długie życie, dobre powodzenie, majątek, możeby im wyszły na szkodę dla duszy, przyprawiłyby ich o utratę zbawienia.

W jednej ze szkolnych książek jest taka opowieść: Pewien kupiec zamierzył w podróż się udać okrętem po towary. Dzień przedtem, zanim okręt miał odbić od brzegu, zachorował i wyjechać nie mógł. Narzekał więc na Pana Boga, że nie będzie miał na czas towarów. Po jakimś czasie dowiedział się, że ten okręt, którym on miał podróżować, wśród burzy morskiej utonął wraz ze wszystkimi, którzy na nim byli. Wtenczas poznał, że choroba, którą Bóg nań zesłał, a z której wnet powstał, była dobrodziejstwem Bożem. — Do cesarza rzymskiego Witeliusza, znanego ze swych zbytków i swej niemierności, został zaproszony pewien człowiek na ucztę. Zachorowawszy jednak, nie mógł być na tej uczcie. Kilka osób, które były na tej uczcie, z niestrawnych pokarmów i ze zbytku w jedzeniu i picu umarło. O czem dowiedziawszy się człowiek, któremu choroba przeszkodziła być na tej uczcie, mawiał wesoło: „Gdybym nie był zachorował, byłbym umarł“. Tak to w rzeczach doczesnych często to, co się nam złem wydaje, jest dla nas dobrem.

Tembardziej duszy nieraz złe doczesne na dobre, na pożytek wychodzi. Narzekasz, że ci Pan Bóg zdrowia nie daje, choć Go o nie prosisz; patrz, jak w niejednym zbytek zdrowia zwiększa złe pożądliwości i jest mu okazyą do grzechów. Płaczesz, matko, że ci Bóg zabrał dziecię, — że cię nie wysłuchał, gdyś za chorego synaczka twego dała na Mszę św. do Serca Jezusowego i przed ołtarzem Serca Jezusowego z płaczem i łkaniem modliłaś się o jego wyzdrowienie. A może ten synek twój *pochwycon jest, aby złość nie odmieniła umysłu jego, albo obtudność nie oszukała duszy jego* (Mądr. 4, 11). Narzekamy na złe czasy; a podobno, gdyby Pan Bóg dał lepsze czasy, sytość chleba jeszcze bardziej unosiłaby ludzi i zamiast błogosławić Boga, jeszcze stokroć bardziej obrażaliby Go grzechami.

Czytamy w żywocie św. Brygidy, że jedna dziewczyna, od urodzenia ciemna, prosiła ją, by pobłogosławiła jej oczy, by widzieć mogła. Wtedy św. Brygida modliła się za nią i pobłogosławiła oczy jej, i otwarły się jej oczy. Lecz dziewczyna ta obaczywszy świat, rzekła do św. Brygidy: „Proszę cię, napowrót

zamknij oczy moje, bym znów świata nie widziała: bo im mniej człowiek patrzy na świat, tem jaśniej widzieć może Pana Boga“. Wtedy św. Brygida uczyniła, że napowrót zamknęły się oczy jej, jako sama chciała.

Lecz czy wcale nie mamy prosić Boga o dary doczesne, o zdrowie, o chleb i to wszystko, co nam do życia doczesnego jest potrzebnem, — by nas Bóg zachował od nieszczęść, by nas zachował od powietrza, głodu, ognia i wojny? Owszem, możemy i powinniśmy o to Pana Boga prosić; wszak sam Pan Jezus kazał nam modlić się o chleb powszedni i by nas Bóg zbawił od złego. Ale prosząc Pana Boga o dary doczesne, powinniśmy dodawać ten warunek: jeżeli się to zgadza z wolą Pana Boga, — jeżeli Bóg wie, że te dary doczesne wyjdą duszy naszej na pożytek. Że o te dary doczesne powinniśmy prosić Boga warunkowo zgadzając się naprzód z wolą Pana Boga, tego nas Pan Jezus nauczył przez to, że przed męką Swoją tak się modlił do Ojca: *Ojcze Mój, jeżeli można rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich, wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty. — Ojcze Mój, jeżeli nie może ten kielich odejść, jedno abym go pił, niech się dzieje wola Twoja* (Mar. 26, 39—42). Kto prosząc Boga o dary doczesne, nie zgadza się z wolą Pana Boga, a szemrze, gdy ich nie otrzyma: ten nie modli się w imię Pana Jezusa.

Proście Boga bardzo usilnie, bardzo wytrwale także o dary doczesne, byle z Jego wolą się zgadzając. Bądźcie pewni, że wasze modlitwy nigdy nie będą daremnymi: bo jeżeli wam Pan Bóg nie da tego, o co prosicie, co wy za potrzebne dla siebie uważacie, to wam, wejrzawszy na modlitwy wasze, da natomiast inne dary, o których On wie, że wam są potrzebne, a zwłaszcza pożyteczne duszy waszej, dla jej wiecznego zbawienia.

Te to są przyczyny, dla których Pan Bóg często modlitw naszych nie wysłuchuje. Przyczyną są grzechy nasze, i brak wytrwałości w modlitwie, i że sami nie wiemy, o co prosimy; tak prosimy o dary doczesne, że przy tem z oka spuszczamy sprawę zbawienia dusz naszych. Prosimy a nie bierzemy, przeto iż źle prosimy. Usuńmy przyczyny złego, prośmy dobrze, a będzie nas Bóg wysłuchiwał, i odbierać będziemy dary od Niego.

Niechże te dni krzyżowe będą nam prawdziwie *dies rogationum*, dniami próśb i modlitw. Schodźcie się w nie najliczniej do kościoła! Módlcie się w duchu pokuty, opłakując grzechy wasze, pokutując za nie, kając się z nich, poprawiając się z nich! Dlatego i konfesjonały w te dni krzyżowe niech będą obłożone: oto dni pokuty, dla odkupienia grzechów, dla zbawienia dusz! *Nawróćcie się do Mnie, — a nawrócę się do was, mówi Pan zastępów* (Zach. 1, 3). Módlcie się wytrwale, módlcie się wiele, bo *wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego* (Jak. 5, 16). W modlitwach waszych szukajcie *najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego*, a potem dopiero troszczcie się o to, czego ciało potrzeba. Słowem, módlcie się w imię Pana Jezusowe, tak, jak On chce, byśmy się modlili, a wtedy spełni się obietnica, którą nam dał Pan Jezus, mówiąc: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeżeli o co prosić będziecie Ojca w imię Moje, da wam. Amen.*

Uwaga. W dniu św. Marka albo w pierwszym z dni krzyżowych pożytecznem będzie, by się lud przejął duchem łaski i modlitw, przynajmniej odczytać mu od ołtarza Lekcyę i Ewangelie *Missae processionis*.



KAZANIE

na uroczystość

Wniebowstąpienia Pańskiego.

O siódmym artykule wiary: Wstąpił na niebiosa,
siedzi na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego.

*Pan Jezus po tem, jako do nich
mówił, wzięty jest do nieba i siedzi
po prawicy Bożej.*

Mar. 16, 19.

Najmilsi! Pan Jezus tak przed Swoją śmiercią, jak i po Swem zmartwychwstaniu wielokrotnie przepowiadał Apostołom i uczniom Swoim, że wstąpi do nieba, wróci do Ojca Swego. Mówił im: *Idę do Tego, który Mię posłał* (Jan 16, 6); — *maluczko, a już Mię nie ujrzycie; i znowu maluczko, a ujrzycie Mię: iż idę do Ojca* (tamże 16); — *wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat; zaś opuszczam świat, a idę do Ojca* (tamże 27); — *wstępuję do Ojca Mojego i Ojca waszego, Boga Mojego i Boga waszego* (Jan 20, 17). Pan Jezus, co przepowiedział, to ziścił; Jego słowa pełnić się zawsze muszą. Czterdziestego dnia po Swem zmartwychwstaniu wstąpił do nieba. Dlatego dzisiaj, w dniu czterdziestym od uroczystości Jego Zmartwychwstania, obchodzimy uroczystość Jego Wniebowstąpienia.

Dzisiaj przed sumą odbyła się procesya na pamiątkę pochodu Pana Jezusa z Apostołami na górę Oliwną, z której do

nieba wstąpił. W czasie procesyi odbyła się na środku kościoła Stacya, mająca nam przypominać górę Oliwną i chwilę wniebowstąpienia Pańskiego. Na tej Stacyi odśpiewano prześliczny hymn, w którym Kościół prosi Pana Jezusa, by nas z nieba strzegł od grzechów i dawał nam łaskę do wszystkiego dobrego, by gdy drugi raz przyjdzie na ziemię w obłokach niebieskich jako sędzia, nie skazał nas na straszne męki ognia wiecznego, ale dał nam nagrodę wieczną. W czasie Sumy zaś po odśpiewaniu Ewangelii zgaszono paschał, oznaczający Chrystusa Pana, i usunięto z ołtarza znaki zmartwychwstania Pańskiego, to jest figurę Pana Jezusa zmartwychwstałego i figurę Ukrzyżowanego przepasaną stulą czerwoną.

Przemówię dziś do was o tajemnicy dnia dzisiejszego, o tajemnicy Wniebowstąpienia Pańskiego, — a tem samem wyłożę wam szósty artykuł Składu Apostolskiego: *Wstąpił na niebios, siedzi na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego.*

Za Twą łaską i pomocą, o Panie Jezu! Maryo, której Syn już zmartwychwstały wstąpił w niebo do Swej chwały, módl się za nami!

Zdrowaś Maryo!

I. Pan Jezus po Swojem zmartwychwstaniu przez dni czterdzieści przebywał na ziemi, i przez ten czas pokazywał się często Apostołom i uczniom Swoim, by ich przekonać, że prawdziwie zmartwychwstał. Czterdziestego dnia po Swem zmartwychwstaniu — był to czwartek — ukazał się Pan Jezus po raz ostatni jedenastu Apostołom (jedenastu, bo Judasz, zdrajca nieszczęsny, dawno już nie żył, samobójstwem skończywszy), zgromadzonym razem w Jerozolimie, siedzącym u stołu. Rozkazał im, by po Jego wniebowstąpieniu nie odchodzili z Jeruzalem, lecz czekali, aż na nich zstąpi Duch święty, którego zesłanie już przedtem wielokrotnie im obiecywał, — po zesłaniu Ducha świętego zaś by poszli na cały świat i opowiadali Jego naukę. Mówił im: *Idąc na wszystkie świat opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie; a kto nie uwierzy, będzie potępion.* Powiedział im, że im będzie dana moc czynienia cudów w imię Jego, w imię Jezusa, by ludzie wierzyli słowom ich, — jakoście słyszeli w dzisiejszej Ewangelii świętej.

Potem wyprowadził Apostołów, a według podania także Najśw. Matkę Swoją, otoczoną świętymi niewiastami, na górę Oliwną. Z tej góry chciał Pan Jezus wstąpić do nieba. Na tej górze widzieli Go Apostołowie w Jego największem poniżeniu, kiedy to przed męką Swą *począł się smucić i tęsknić Sobie*, i mówił: *Smutna jest dusza Moja aż do śmierci* (Mat. 26, 37—38), — i będąc w ciężkości dłużej się modlił i stał się *pot Jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię* (Łuk. 22, 43—44); na tej górze widzieli Go Apostołowie obłudnym pocałunkiem zdradzonego, pojmanego, powrozami skępowanego: chciał tedy, by na tej górze oglądali chwałę Jego. Na tej to prawdopodobnie górze rzekł Pan Jezus do Apostołów te słowa: *Dana Mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, nauczając je chować wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata* (Mat. 28, 18—20). A tak pożegnawszy się z Apostołami i Matką Swą Najświętszą, dokonawszy i sprawiwszy tajemnicę odkupienia naszego, Pan Jezus wznosił się nad ziemię i wstąpił do nieba. Wstąpił do nieba jako człowiek z ciałem i duszą, bo jako Bóg nigdy z nieba nie wyszedł, ponieważ wszystkie miejsca Swojem Bóstwem napęlnia. Pan Jezus nie był niesiony do nieba cudzą mocą, jako Elias, który mocą Bożą wzięty jest do nieba, albo jak Habakuk Prorok, albo Filip Dyakon, którzy mocą Bożą przez powietrze niesieni wielką część ziemi zmierzyl: lecz własną Swoją mocą wstąpił do nieba. A to nietylko mocą Swego Bóstwa, ale i mocą Swego człowieczeństwa. Wprawdzie ciało człowieka w stanie przyrodzonym nie może wznieść się do nieba, ale ciało Pana Jezusa było po Jego zmartwychwstaniu już uwielbionem, a jako takie duszy zupełnie posłusznem.

II. Jest podanie, że Pan Jezus wstępując z góry Oliwnej do nieba, zostawił na tej górze w kamieniu ślady stóp Swoich. Wspominają o tem takie powagi, jak święci Hieronim, Augustyn, Sulpicyusz Sewerus, Paulin z Noli. Św. Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego, zbudowała kościół na miejscu wniebowstąpienia Pańskiego. Kościół ten w górze, nad śladami stóp Zbawiciela, nie był sklepionym, ani dachem pokrytym. Święty Hieronim taką przytacza tego przyczynę: „Gdy chciano“, mówi,

„ukończyć dach bazyliki Wniebowstąpienia, niepodobna było w żaden sposób zamknąć sklepienia, które wypadało wprost nad miejscem, gdzie były ślady stóp Zbawiciela. Trzeba więc było zostawić wolnem i otwartem miejsce, z którego Paa Jezus wzniósł się ze ziemi i zniknął w obłokach; wierni przeto mogli widzieć, w jakim kierunku Zbawiciel wstąpił do nieba“. — Dzisiaj kościół przez św. Helenę wzniesiony już nie istnieje; miejsce wniebowstąpienia Pańskiego, jak cała Ziemia święta, jest w ręku Turków; — mimo to na to miejsce przybywają liczne pielgrzymki z całego świata, a w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego liczne Msze święte na tem miejscu na ołtarzach przenośnych bywają odprawiane.

III. Lecz Pan Jezus wstąpił do nieba nie sam; towarzyszyła Mu, acz niewidzialnie, wielka rzesza. Jaka rzesza? Rzesza Świętych Starego Zakonu. Wiadomo wam, że sprawiedliwi Starego Zakonu, chociaż byli sprawiedliwymi, nie mogli wniknąć do nieba, bo po grzechu Adama świat jeszcze nie był odkupionym, niebo nie było ludziom otwartem; zatrzymani byli w miejscu, które zowiemy otchłanią. Tam oni żadnych mąk nie cierpieli; wiedzieli, że ich Bóg miłuje, jako i oni Boga miłowali; z weselem myśleli o niebie i każdy z nich nucił z Dawidem: *Weseliłem się z tego, co mi powiedziano: pójdziemy do domu Pańskiego* (Psalm 121, 1). Boga jednak twarzą w twarz nie oglądali. Gdy Pan Jezus umarł na krzyżu, dusza Jego zstąpiła do otchłani. Pan Jezus zstąpił po męce Swej do otchłani, by tym Świętym oznajmić, że już umarł za świat cały, że już świat jest odkupiony, by ich tą nowiną uweselił, by im też błogosławieństwa, które na widzeniu Boga zależy, udzielił. Do nieba jednak, *do domu Pańskiego*, wówczas ich jeszcze nie wprowadził, bo nie wypadało, by oni pierwsi byli w niebie, niż człowieczeństwo Pana Jezusa.

Teraz gdy Pan Jezus wstępował do nieba, ich ze Sobą do nieba wiodł i wprowadzał.

IV. O jak wspaniałym był ten pochód Pana Jezusa do nieba! Pan Jezus jako wódz idzie naprzód; za Nim, jako Jego zwycięskie wojsko, idzie rzesza Świętych. Idzie za Panem Jezusem Adam, ojciec rodzaju ludzkiego, do którego śpiewaliśmy w pieśni wielkanocnej:

Adamie, dług twój sptacony,

Rodzaj ludzki odkupiony,

Wnijdziesz w niebo z szczęśliwemi

Dziećmi twemi!

Idzie do nieba Ewa, matka rodzaju ludzkiego. Idą do nieba za Panem Jezusem Adam i Ewa, bo choć zgrzeszyli i przez grzech swój nędzę na nas, swe dzieci, sprowadzili, wiemy jednak, że grzech swój odpokutowali, i samo Pismo św. świadczy nam, że *mądrość prawdziwa, która na bojaźni Pańskiej zawisła, onego, który pierwszy uczynion jest od Boga, ojciec okręgu ziemi, — zachowała i od jego upadku wyzwoliła* (Mądr. 10, 1—2). Cieszymy się, że Adam i Ewa idą za Panem Jezusem do nieba; nie miejmy żalu do nich, że zjadłszy owoc zakazany, niedolę na nas sprowadzili; pomnijmy, że i my tak często jadamy owoce zakazane, przestępujemy przykazania Boże; nie wynośmy się więc nad nich i nie gardźmi nimi! — Idą za Panem Jezusem: Abel sprawiedliwy, którego ofiary podobały się Panu Bogu; Noe sam jeden z rodziną swą godzien, by go Bóg od powszechnego potopu zachował; Abraham, który nie sfolgował synowi swemu jednorodzonemu dla Boga; Mojżesz, który już na ziemi z Bogiem tylekroć rozmawiał, dla którego Bóg Izraelitom tylekroć odpuścił; Dawid, który chociaż zgrzeszył, potem za to popiół jako chleb jadał, a napój swój mieszał z płaczem (Ps. 101, 10); Izajasz dla Zakonu Pańskiego piłą przerzniony, Jeremiasz ukamionowany, Eleazar męczennik, waleczni Machabeusze. Idzie Job cierpliwy, bo chociaż nie pochodził z wybranego ludu izraelskiego, bałwanom się jednak nie kłaniał, wierzył w Boga prawdziwego, oczekiwał przyjścia Zbawiciela i zmartwychwstania ciał i wiecznego żywota, i był sprawiedliwym. Słowem idą wszyscy Patriarchowie i Prorocy. Idą też niewiasty święte: pobożna Sara, mądra Rebeka, dobra Rut, czysta Zuzanna, mężne Judyt i Estera, matka Machabeuszów i inne. Najbliżej przy Panu Jezusie idą: św. Józef, Jego Opiekun, któremu Pan Jezus na ziemi jako dziecko był posłusznym; św. Jan Chrzciciel, o którym rzekł Pan Jezus: *Nie powstał między narodzonymi z niewiast większy od Jana Chrzciciela* (Mat. 11, 11); rodzice Maryi Joachim i Anna, rodzice Jana Chrzciciela Zacharyasz i Elżbieta. Lecz patrz, oto i Dobry Łotr idzie do nieba, błogosławiąc swą pokutę, błogosławiąc Panu

Jezusowi za one słowa, które mu rzekł: *Dziś ze Mną będziesz w raju.*

Z nad ziemi rzuca Pan Jezus jeszcze jedno spojrzenie Maryi, Matce Swojej, jakoby Jej mówił: „O Matko Moja, radbym i Ciebie już teraz wziął do nieba wraz z Józefem, czystym Twym Oblubieńcem, wraz z rodzicami Twymi Joachimem i Anną, ale chwała Ojca Mego i Moja i dusz ludzkich zbawienie tego wymagają, byś jeszcze została na ziemi. Jako Mnie, gdy byłem dziecięciem, mlekiem Twem wykarmiłaś, tak trzeba, byś teraz niejako odchowala Kościół Mój, który przez Mych Apostołów założę; — byś tym, którzy pierwsi uwierzą w imię Moje i ochrzczeni będą, byś pierwszym Chrześcijanom przyświecała przykładem cnót Twoich, byś samych Apostołów zagrzewała w ich pracach, byś im opowiadała te tajemnice Mego ziemskiego życia, przy których oni nie byli, aby Ewangelia spisana być mogła. Im dłużej pracować będziesz, Matko Moja, na ziemi, tem większą będzie Twoja chwała w niebie!“ Tak mówi spojrzeniem Swem Pan Jezus do Swej Matki, — a Marya w duszy odpowiada: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego.*

Aniołowie, książęta niebios, widząc Pana Jezusa, Pana swego, idącego do Nieba, wychodzą Mu naprzeciw, — a otwierając bramy niebios, wołają jedni na drugich: *Podnieście, książęta, bramy wasze, i podnieście się bramy wieczne: i wnijdzie Król chwały.* I pytają się nawzajem: *Któryż to jest Król chwały?* I nawzajem sobie z radością odpowiadają: *Pan mocny i możny, Pan możny we walce,* który piekielne mocy zwojował, nieprzyjaciele zbawienia ludzkiego podeptał! I by się nacieszyć, że ten Pan się zbliża, znów powtarzają do siebie nawzajem: *Podnieście, książęta, bramy wasze i podnieście się bramy wieczne: i wnijdzie Król chwały. Któryż to jest Król chwały? Pan zastępów, Tenci jest Król chwały* (Ps. 23, 7—10). A podziwiając piękność pochodu i orszaku Chrystusowego, wołają Aniołowie: *Wóz Boży dziesięcią tysięcy rozmaity, tysiące weselących się; Pan między nimi!* I wołają do Pana: *Wstąpiłeś na wysokość, pojmałeś pojmane,* którzy byli w otchłani, *nabrałeś darów w ludziach* (Psalm 67, 18—19). Cieszy Aniołów widok nie tylko Pana, ale i Świętych, których On wie, bo ci Święci mają zająć w niebie miejsca opróżnione po strąconych z nieba aniołach!

V. Wchodzi wreszcie Pan Jezus do nieba, — a Bóg Ojciec Mu mówi: *Siedz po prawicy Mojej, aż położę nieprzyjaciół Twoje podnóżkiem nóg Twoich* (Ps. 109, 1). I posadził Go *na prawicy Swojej w niebiesiech nad wszelakie księstwa i władze i moc i panowanie i wszelkie imię, które się mianuje nie tylko w tym wieku, ale też i w przyszłym, i wszystko poddał pod nogi Jego, a Jego dał głową nad wszystkim Kościołem* (Ef. 1. 20—22). I jakże się to rozumie, że Pan Jezus *siedzi na prawicy Boga Ojca Wszehmogącego*? Pan Jezus, który jest Bogiem i człowiekiem w jednej osobie, jako człowiek ma ciało, — ale Bóstwo ciała niema, Bóg jest duchem; jakże więc może Pan Jezus jako człowiek siedzieć na prawicy Boga Ojca, który jest duchem? Jest tu użyty sposób mówienia, zastosowany do zwyczajów ludzkich. U nas ludzi jest to zwyczajem ogólnym, że jeżeli chcemy kogo uczcić, to mu odstępujemy prawą stronę, umieszczamy go po prawej ręce naszej. Gdy więc słyszysz, że Pan Jezus siedzi na prawicy Boga Ojca, tak to rozumieć winieś, że Pan Jezus, który jako Bóg jest Ojcu równym i z Nim spółistotnym, także i jako człowiek ma udział w mocy i chwale Majestatu Bożego, dlatego, że w Nim Bóstwo od człowieczeństwa jest nieodłączne. Słowo *siedzieć* nie oznacza tu postawy ciała, ale oznacza chwałę i potęgę, oznacza oraz odpoczynek Pana Jezusa jako człowieka po pracach i trudach, które podjął na ziemi dla zbawienia ludzkiego. — Widząc tedy Pana Jezusa na prawicy Boga Ojca Aniołowie i Święci, którzy z Nim do nieba weszli, oddają Mu pokłon i mówią: *Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć i chwała i moc na wieki wieków* (Obj. 5, 13).

VI. Czy mamy się cieszyć z wniebowstąpienia Pana Jezusa, czy może raczej smucić, że opuścił ziemię? — Cieszyć się mamy, że Pan Jezus wstąpił do nieba, bo gdyby był nie wstąpił, gdyby był w ciele ludzkim pozostał na ziemi, nie moglibyśmy sobie przez wiarę, nadzieję i miłość wysłużyć nieba. Wiara nasza nie miałaby żadnej zasługi, gdybyśmy codzień Pana Jezusa widzieli, bo błogosławionymi są ci, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Nadzieja nie podnosiłaby myśli naszych ku niebu. Miłowalibyśmy zaś Pana Jezusa po ziemsku, podobnie jak ci, którzy sądzili, że Pan Jezus na ziemi królestwo Swe założył. Dlatego też i Pan

Jezus mówił do Apostołów: *Pożytecznie wam, abym Ja odszedł, bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeżeli odejdę, pošlę go do was* (Jan 16. 7). Gdyby Pan Jezus nie był odszedł, ludzie nie byliby zdolni przyjąć darów Ducha św., nie byliby zdolni do żadnych cnót nadprzyrodzonych. Poszedł zatem Pan Jezus do nieba, by nam przez to umożliwić wnijsie do nieba. Poszedł nam gotować miejsce w niebie, jako sam mówił: *Idę gotować wam miejsce. A jeżeli odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do Mnie samego, iżbyście, gdzieś Ja jest, i wy byli* (Jan 14, 2—3). Wstąpił Pan Jezus do nieba, aby się *wstawiał za nami* (Żyd. 7, 25), abyśmy *rzecznika* mieli u *Ojca* naszego niebieskiego (I. Jan 2, 1.). — Gdy do tego dodamy, że Pan Jezus, chociaż widzialnie nie pozostał na ziemi, to jednak z nieskończonej Swej ku nam miłości pozostaje wśród nas niewidzialnie w Najśw. Sakramencie Ołtarza pod postaciami chleba i wina: muszą serca nasze napełnić się uczuciami miłości i wdzięczności ku Panu Jezusowi, a radości, że wszedł do Swej chwały. To też i Apostołowie z góry Oliwnej po wniebowstąpieniu Pańskiem, *pokłon uczyniwszy, wrócili się do Jeruzalem z weselem wielkiem* (Łuk. 24, 52).

VII. Ale nie uprzedzajmy wypadków. Jeszcześmy bowiem nie rozważyli, co Apostołowie czynili bezpośrednio po tem, jak Pan Jezus, ich pożegnawszy, wzniósł się ku niebu. — Gdy obłok zakrył Pana Jezusa od oczu ich, oni jednak pilnie patrzyli za Nim do nieba idącym. *A oto dwaj mężowie, widocznie Aniołowie w postaci mężów, stanęli przy nich w białem odzieniu, którzy im rzekli: Mężowie galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięt jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba* (Dz. 1, 10—11).

Czemu stoicie patrząc w niebo? — mówią Apostołom Aniołowie. Jakoby mówili: „Ani to być może, by Pan Jezus teraz wrócił do was; ani to być może, byście wy teraz za Nim do nieba poszli. On przyjdzie na ziemię drugi raz dopiero na sąd ostateczny; wy zaś jeszcze nie zapracowaliście sobie na koronę w niebie. *Czemu stoicie?* Wam teraz nie przystoi stać, ale wam trzeba będzie iść, iść na świat cały, naukę Pana roznieść po świecie, by Pan na sąd przyszedłszy znalazł wiarę na ziemi, a wielu postawił do prawicy Swojej. Trzeba wam będzie

iść, bo wam Pan Jezus mówił: *Obratem was i postanowiłem was, byście szli i przynieśli owoc, a owoc by wasz trwał* (Jan 15, 15). Teraz wróćcie do Jerozolimy, a gotujcie się na przyjście Ducha św. A gdy Duch św. zstąpi na was, pójdziecie opowiadać Ewanielię wszemu stworzeniu. Czeka was praca ciężka, czekają was prześladowania od nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego. Jako bowiem trzeba było, aby był cierpiał Chrystus, a tak wszedł do chwały Swojej, tak i wy musicie z Nim pić z kielicha męki; zanim współkrólować z Nim będziecie. Prócz jednego czeka was wszystkich śmierć męczeńska dla Chrystusa. Ty Piotrze będziesz głową na dół ukrzyżowanym, ty Jakóbie młodszy będziesz strącon z ganku kościelnego, ciebie Jakóbie starszy Herod ściąć rozkaże, ty Jędrzeju do krzyża ukośnego powrozami przywiązany dwa dni się na nim męczyć będziesz, ty Szymonie piłą będziesz przerźnięty, z ciebie Bartłomieju ze żywego skórę zedrą poganie. ty Janie wrzucon będziesz do wrzącego oleju, a chociaż cię Bóg z niego cudownie wybawi, za to dłużej od innych pracować i wiarę w sercach ludzkich utwierdzać będziesz musiał. Przez te dopiero prace zasłużycie sobie za Panem Jezusem wnieść do nieba i siedzieć z Nim na stolicach dwunastu, sądząc dwanaście pokoleń izraelskich!

Najmilsi! I my za darmo do nieba nie pójdziemy! Niech się dziś serca nasze wznoszą w górę, wznoszą do nieba, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący! Ale na to pamiętajmy, że nie bierze wieńca, jeno ten, kto się mężnie potyka! Pamiętajmy, że inaczej nie możemy iść za Jezusem, jeno jeżeli zaprzemy siebie, a krzyż za nim dźwigać będziemy! Zaprzyjmy tedy samych siebie, t. j. zwalczajmy wszelkie złe chuci i pożądlivości, wiodące nas do grzechu, dźwigajmy krzyż przykazań Bożych, jarzmo zakonu Jego, nośmy cierpliwie te krzyże i utrapienia, jakie Bogu podobą się na nas zsyłać. Przez to zasłużymy sobie wnieść za Panem Jezusem na górę świętą Jego i do przybytku Jego, a z Nim i Jego Ojcem i Duchem świętym królować na wieki. Amen.

KAZANIE

na uroczystość

Wniebowstąpienia Pańskiego.

O niebie.

*Pan Jezus po tem, jako do nich mówił,
wzięty jest do nieba i siedzi na prawicy
Bożej.*

Mar. 16, 19.

Najmilsi! Pan Jezus po Swojem zmartwychwstaniu przez dni czterdzieści bawił na ziemi i ukazywał się w tym czasie często uczniom Swoim, aby ich o prawdziwym zmartwychwstaniu Swojem przekonać. Czterdziestego dnia zaś wyprowadził Apostołów na górę Oliwną i stamtąd w ich oczach mocą Swoją własną wstąpił do nieba z ciałem i duszą. W niebie *siedzi na prawicy Bożej*, to jest jako człowiek ma udział w mocy i chwale majestatu Bożego. — Kościół święty na dniu dzisiejszym tak się modli: *Daj to prosimy Wszechmogący Boże, abyśmy, którzy wierzymy, że na dniu dzisiejszym Jednorodzony Syn Twój Zbawiciel nasz wstąpił do nieba, i my też myśłą w niebie mieszkali.* Otóż abyśmy myśłą w niebie z Panem Jezusem mieszkali, gorąco nieba pragnęli i wytrwale do nieba dążyli i do nieba doszli, uczynimy dziś rozmyślanie o niebie.

sane, głodne, jakieś wystraszone, dzikie. Ojciec ledwie wiedział, jak któremu na imię; matce głowa pękała, skąd tu na wszystko brać, gdy mąż do karczmy wszystko wynosił; w końcu więc zubożniała na wszystko i dzieci zaniedbała. — Obrazów świętych szukasz po ścianach w izbie? At, ledwie tam ze dwa wiszą i to zakopcone, ani poznać kogo przedstawiają. Od wielu tu już lat nie kupiono obrazu świętego! — Zegar stary na ścianie wiszący idzie; wśród panującego w chacie milczenia słyszać, jak idzie: ile on też jeszcze ujdzie, zanim z chorego życie uleci?

Lecz przypatrzmy się temu choremu, bliskiemu śmierci. Twarz jego trupio blada, choć nabrzękała od wódki; oczy jakby podbite, jakby w sienie obwódce: to także od wódki. Już od dawna on zdrowia nie miał; za młodu przez rozpustę, rozwiołość podkopał swe zdrowie, zniszczył swe siły; potem wódka dopełniła reszty. Koszuła na nim brudna, pościel jego nędzna; na piersi jego darmo szukasz szkaplerza, medalika, krzyżyka.

Przed kilku dniami śmiertelnie zachorował. Krewni, przyjaciele, sąsiedzi powiedzieli mu: „Kumie, trzeba wam księdza, bo może umrzecie,“ — i posłali po księdza, i dobrze, bardzo dobrze zrobili. Lecz on cóż na to? On na to ni tak, ni siak. On już dawno przestał korzystać z tego daru Bożego, który zwiemy wolą. Wiele on razy już obiecywał, a nawet przy ołtarzu ślubował, że nie będzie pił, — a jednak nie przestał pić. I teraz pokutować *chce i nie chce* (Przyp. 13, 4). Nie powiedział, że nie chce księdza; ale czy on ma skruchę?

Leży na łożu; milczenie w izbie smutne bardzo, przerażające; przyjaciele chorego, którzy po kapłana posłali, patrzą często w okno, czy nie jedzie. Niedawno posłali, ale znając stan duszy chorego radziły, by kapłan na skrzydłach przyleciał jego duszę ratować. Umierającemu tymczasem sumienie wyrzuca grzechy jego żywota.

Mówi mu głos wewnętrzny: „*Koniec przyszedł, przyszedł koniec, — teraz koniec na cię* (Ezech. 7, 2. 3). Sąd się zbliża, sąd Boży; z czemże ty staniesz przed Bogiem na sądzie? *I będzie onego czasu: będę szperał Jeruzalem ze świecami* (Sof. 1, 12), mówi Pan. Sąd Boży będzie tak ścisły, że Pan przyrównany jest do człowieka, który ze świecą szuka rzeczy zgubionej i szpera po wszystkich kątach i kryjówkach; tak nie ujdzie wiedzy Bożej grzech żaden. A ty ileż masz grzechów? Nieprawości twoje

rozmnożyły się nad włosy głowy twojej (Ps. 39, 13), przewyższyły głowę twoją, a jako brzemie ciężkie ciążą na tobie" (Ps. 37, 5).

„Przypomnij sobie całe życie twoje i wszystkie obrzydliwości, któreś czynił! Przypomnij sobie twój wiek chłopięcy! Jako dziecko małe, bardzo małe, ~~już niewinność i wstyd straciłeś~~. Jeszcze nie byłeś do pierwszej spowiedzi, a już, — pamiętasz? — bawiłeś się niewstydliwie... tam, pamiętasz, przy pasieniu bydła, gdy was nikt nie widział... już dopuszczałeś się grzechów przeciw szóstemu przykazaniu Bożemu. Winni temu może twoi rodzice przez swój niedozór, żeś tak prędko wstyd stracił; aleś i ty winien tych grzechów. Tyś wiedział, że te bezwstydne zabawy są złe; wiedziałeś, bo się z nimi kryłeś przed starszymi; a jednak ich nie zaprzestałeś“.

„Przypomnij sobie twój wiek młodzieńczy! Straciwszy wstyd już jako dziecię, pozostałeś już na zawsze bezwstydny. Któż zliczy wszystkie uczynki twoje nieczyste? Kto przeliczy wszystkie mowy twoje i śpiewy nieczyste? Bez tych mów i dzień jeden nie przeszedł! Kto policzy, ileś ty dzieci zgorszył twemi nieczystymi mowami? Zdawało się istotnie, że ty ścierpieć tego nie możesz, żeby kto był niewinnym; dlatego spotkawszy gdzie jakie niewinne dziecię śpieszyłeś się z tem, by je zgorszyć! A ludziom przychodziło do głowy o tobie: a czy mu już djabeł płaci za to, żeby ludzi gorszył, by się piekło napełniło! — Ale osobiwie nieczyste myśli twoje kto policzy? Nie przeszła ci jedna godzina bez myśli nieczystych! A to nie było tak, by myśli cię nagabywały, a tyś je odpędzał; nie, ty bawiłeś się niemi z całej chęci twojej; to nie myśli złe szły na cię, lecz ty do nich szedłeś. Jako o ludziach, którzy żyli, gdy Bóg zesłał potop, mówi Pismo święte, że *wszystka myśl serca ich była napięta ku złemu po wszystek czas* (Gen. 6, 5), tak twego serca myśl była napięta ku złemu po wszystek czas. — Ile ty osób uwiodłeś, czyniąc im obietnicę małżeństwa! A gdy uwiedziona powiła dziecię, a domagała się, byś dotrzymał obietnicy małżeństwa, sztydziłeś z niej, uciekałeś od niej, a szukałeś nowej ofiary twej lubieżności! Nie mów: one były gorsze odemnie. Choćby która z nich była gorsza od ciebie, od grzechu cię to nie wymawia. One winne i tyś winien. Uwodziłeś i mężatki, uwodziłeś krewne i powinowate twoje. — Lubieżność była namiętnością twą główną, panującą;

do niej wnet przyłączyły się inne namiętności. Zaczęłeś się zapijać. Przypomnij sobie, jak przepędzałeś niedziele i święta. Gdy inni szli do kościoła swego parafialnego we wsi, ty szedłeś do pobliskiego miasteczka pod pozorem, że tam idziesz na Mszę. Tam, to stałeś na rynku patrząc na idących i idące do kościoła, to siedziałeś w szynku pijąc, i najczęściej na żadnej Mszy nie byłeś: aż wreszcie późno w nocy wracałeś do domu zataczając się, prowadząc się z nierządnicami, i ohydnie na drodze śpiewając“.

Takie wyrzuty czyni sumienie umierającemu grzesznikowi, ale mu oraz i sumienie i Anioł Stróż mówią: „Ciężko zgrzeszyłeś, ale nie trać ufności w miłosierdzie Boskie! Pomnij na Magdalenę, na Piotra, na Dobrego Łotra, iż im Bóg odpuścił; pomnij, że i ci, którzy o jedenastej godzinie do winnicy przyszli, wzięli po groszu. Jeżeli się teraz jeszcze szczerze do Boga nawrócisz, Bóg ci, wszystko odpuści“. — Lecz dyabeł mu szepce: „Większe są nieprawości twoje, niż żebyś miłosierdzia był godzien; już wszystko dla ciebie stracone, jużes w piekle, jużes mój“. — A tu boleści ciała się wzmagają; pod piersiami ból straszny: to puchlina podstępnie pod piersi, i tak ściska płuca, tak przyciska serce. „Och, och!“ jęczy chory, pot kroplami osiada na czole jego. A głos jakiś mu szepcze: „Wódki! wypij kieliszek wódki! i boleści się zmniejszą, i rozprószą się te myśli smutne!“ Czyj to głos? — Ale nie śmie chory mówić otaczającym go, by mu przynieśli wódki, rzuca się tylko niespokojnie. A sąsiedzi, co się zeszli, do okna patrzą, czy ksiądz proboszcz jedzie z Panem Bogiem. Nie widać! „Musi być kilka fur do chorego“, mówi któryś, „musiał ksiądz w inną stronę pojechać: trzeba było raniej posłać“. Inni milczą, nie śmiać ani pomyśleć o tem, co to będzie, jeżeli ksiądz na czas nie przyjedzie.

A sumienie tak dalej mówi umierającemu: „Potemes się ożenił. Przypomnij sobie, jak było z tem ożenieniem. Nie ożeniłeś się ni z jedną, ni z drugą z tych, które już były matkami twych dzieci; nie miały tyle pieniędzy, ile ty chciałeś otrzymać w posagu. Ożeniłeś się z inną. Przypomnij sobie, ile to zmartwień miał ksiądz proboszcz, gdy tamte uwiedzione przyszły do niego stawiać przeszkodę małżeństwu twemu, jak mu zuchwale odpowiadałeś, gdy cię w tej sprawie wezwał do siebie! Przypomnij sobie, jak przed sądem, przed którym cię oskarżyły, bez-

czelnie kłamałeś! Wreszcie rzuciłeś im parę groszy na wyżywienie dzieci! — Ożeniłeś się! Ludzie mówili: „Gdy się ożeni, to się odmieni“. Gdzie tam! Lubieżność twoja trochę na razie przycichła, za to pijaństwo zaczęło występować jako nałóg. Zacząłeś coraz częściej wracać to z karczmy, to z miasta pijany; z biegiem lat codziennym gościem stałeś się w karczmie. Płakała żona, i chodziła żalić się do księdza proboszcza, ale tak, byś ty nie wiedział, boby to inaczej sińcami musiała odpokutować. Wzywał cię ksiądz proboszcz, napominał. Wypowiadałeś się, ślubowałeś od wódki. Po niedługim czasie jednak zacząłeś łamać ślub twój, i na nowo się upijać. Zanedbałeś gospodarstwo; nie zorałeś, nie zasiałeś na czas; ziemia źle uprawiana mało rodziła. Długi twe rosły. Łąkę wypuściłeś na kilka lat; mógł pola jeden i drugi sprzedałeś na zawsze. A tu dziełek kilkoro powiła ci żona twoja; trzeba było zgromadzać, a nie rozpraszać. — Misya była w parafii. Nie chciałeś chodzić na nauki misyjne. Aż ksiądz proboszcz posyłał po ciebie! Na misyi znowuś ślubowałeś, — a po misyi zacząłeś znów pić arak, piwo z arakiem, herbatę z arakiem, — ale wódkę, prostą wódkę, wódkę najchętniej. Potem inna misya na cię przyszła: obłęd opilczy! Zacząłeś dostawać obłędu opilczego. Pamiętasz, jak to ci się raz, gdyś się upił, zdawało, że się pali, choć się nie paliło: i stałeś na dworze na śniegu, i wołałeś, że się pali chałupa, choć się nie paliła, że się pali cała wieś, choć się nie paliła, — i stałeś, i stałeś na śniegu, i nie dałeś się zwołać do chałupy, ażęś nogi odmroził! Pamiętasz, jak ci innym razem się zdawało, że żydów, żydów dużo koło ciebie, krzyczałeś na nich, czego chcą od ciebie, a żydów żadnych przy tobie nie było! Pamiętasz, jak kiedyindziej widziałeś koło siebie węże, jaszczurki, choć ich tam wcale nie było! Ten obłęd to była ostatnia od Boga przestroga, byś porzucił twój przebrzydły nałóg; gdybyś go był bodaj wtedy porzucił, jeszczeby się było dało i zdrowie odzyskać. Aleś ty go nie porzucił. Teraz zdrowia już nie odzyskasz: *Koniec przyszedł, przyszedł koniec, — teraz koniec na cię*“.

Tak mu mówi sumienie, — ale i sumienie i Anioł Stróż dodają: „Chociaż zdrowia nie odzyskasz, koniec życia się zbliża, duszę jednak jeszcze zbawić możesz. Pamiętaj, że mówi Pan Bóg: *Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją* (Iz. 1, 18); — Baranek Boży wylał krew za ciebie; możesz

jeszcze omyć szatę duszy twojej i wybielić ją we krwi Barankowej. Pan Jezus pragnie twego zbawienia: wszak dlatego dał się ubiczować, cierniem ukoronować, ukrzyżować, byś był zbawionym“. — A szatan szydzi i szepce mu szydersko: „O, ty omyjesz duszę swoją, o ty ją wybielisz! Nie wiesz, że ile się dusza wynosiła i w rozkoszach była, tyle jej będzie dano męki i żałości? Dziś jeszcze napawan będziesz żółcią smoków i jadłem jaszczurek; dziś jeszcze ujrzysz się w tych ciemnościach zewnętrznych, gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie“. A ból coraz sroższy w piersiach, a serce to bije jak młotem, to znów wcale nie bije, nogi już zimne, końce palców zesiniąły. „Och, och!“ stęka umierający, — a głos jakiś mu szepcze: „Wódki! wódki choć półkwaterek! bez niej nie zniesiesz tego bólu ciała i bólu duszy!“ Czyj to głos? I podnosi się umierający i siada na łóżku i błędnem okiem wiedzie po otaczających go. — A oni przed chatę wychodzą i mówią: „Cóż się dzieje, że ksiądz proboszcz nie przyjeżdża? on się zawsze tak spieszy do chorego! czy się co stało na drodze? czy zasy py nie dają dojechać? pójdźmy-no choć ze dwóch naprzeciw, przytrzymać sanie, gdyby źle gdzie było“.

A chory znów upada na łoże, — a sumienie mówi mu dalej: „Wspomnij sobie *złości*, któreś *broił w Jeruzalem*, t. j. jako Sakramenta święte znieważałeś, po świętokradzku je przyjmowałeś. Zaraz na pierwszej spowiedzi twojej nie wyznałeś tych bezwstydných zabaw, którym oddawałeś się jako dziecko. Nie wiedziałeś, jak się wyrazić. Winni temu rodzice twoi, bo i sami cię nie nauczyli, i na naukę do kościoła nie zawsze posyłali. Aleś i ty winien: bo ileż to razy, gdy kapłan uczył dzieci, nie słuchałeś, swywoiliłeś, myślałeś o tem, by w kościele poza oczyma kapłana psoty innym dzieciom wyrządzać. Nie wyznawszy tych grzechów poszedłeś do pierwszej Komunii twojej. Może ci Bóg tych najpierwszych spowiedzi, tej pierwszej Komunii nie poczytał za świętokradzkie, bo bardziej z głupoty, z tępości umysłu, niż ze złej woli zataiłeś te grzechy. Ależ potem przyszedłeś do lepszego rozumu, — a z tych bezwstydných zabaw nie spowiadałeś się nigdy, boś się nigdy ze sumieniem szczerze nie rachował! — I w późniejszych spowiedziach ileżes grzechów zataił, już wprost ze wstydu przed kapłanem! Nie podawałeś należycie liczby twych grzechów nieczystych i grzechów pijaństwa, ale tę liczbę umyślnie zmniejszałeś! Przypomnij sobie, jak

to kapłani uczyli: że nikt nie powinien wstydić się grzechy swe wyznawać kapłanowi, bo i kapłan jest człowiekiem, umie się więc litować nad ułomnościami i krewkościami ludzkiemi; — że kapłan nikomu twych grzechów nie wyjawia, ani tobie po za spowiedzią da poznać, że wie o nich; że raczej śmierć męczeńską poniesie, jak św. Jan Nepomucen, niżby miał twe grzechy wyjawić; — że lepiej powstydić się trochę przed jednym kapłanem, niż wstydić się za swe grzechy na sądzie Boskim przed całym światem. To wszystko o twe uszy odbijało się, jak groch o ścianę. Przypomnij sobie, że ksiądz proboszcz na spowiedź wielkanocną, na odpusty, na misyę księży ze sąsiedztwa i zakonników z daleka zapraszał, by ci, którzy się przed nim lub jego pomocnikami wstydzili, mogli się przed obcymi wypowiadać kapłanami. Aleś ty nigdy szczerze serca swego nie otworzył; a czemu? Boś nie miał szczerzej chęci poprawić się. Czyś ty miał na której spowiedzi szczerzy żał za grzechy, mocne przedsię wzięcie poprawy? Spowiadałeś się z musu tylko; gdy spowiedź wielkanocna się kończyła, a ksiądz proboszcz dobrze liczący kartki wiedział, żeś jeszcze nie był do spowiedzi, posyłał po ciebie; spowiadałeś się jak „za pańskie“, szczerą twoją pokutą nie była. A bez prawdziwego żalu, bez mocnego wewnętrznego postanowienia poprawy czy się spowiedź na co przyda?— Świętokradzkie były twoje spowiedzi, świętokradzkie twoje Komunie. A czy pamiętasz jak kapłani uczyli słowa św. Pawła: *Ktobykolwiek jadł ten chleb albo pił Kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej. Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z tego chleba i z kielicha pije Albowiem który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego?* (I. Kor. 11, 27—29). Po świętokradzku też przyjąłeś Sakrament Bierzmowania, i po świętokradzku Sakrament Małżeństwa, bo i do Bierzmowania i do ślubu małżeńskiego poszedłeś nie wypowiadawszy się ze wszystkich grzechów, któreś pamiętał, i wypowiadawszy się bez szczerzego żalu i mocnego przedsięwzięcia poprawy! Obyś tylko teraz na łożu śmiertelnem jeszcze po świętokradzku się nie spowiadał, i po świętokradzku nie przyjął Sakramentu Ostatniego Pomazania!“

Tak mu mówi sumienie, — ale i sumienie i Anioł Stróż dodają: „Wielkie są grzechy twoje, ale nie rozpaczaj. Uciecz się do Pana Jezusa, który mówi: *W Sercu Mem źródło grzesznikom*

*otworzę, z którego spłynie miłosierdzia morze! Pamiętaj też, że jest w niebie matka miłosierdzia, Marya, Ucieczka grzeszników; pamiętaj, że nie słyszano nigdy, aby kto uciekając się do Niej, Jej pomocy wzywając, o przyczynę Jej prosząc, miał być od Niej odrzuconym. Przyjedzie kapłan, dopomoże ci wyspowiadać się z całego życia. A choćbyś nawet miał umrzeć przed przybyciem kapłana, i tak jeszcze możesz być zbawion. Wiesz bowiem że skrucha doskonała z pragnieniem spowiedzi gładzi grzechy. Wzbudzażę zaraz skrucę doskonałą, mów zaraz w głębi twej duszy: *Boże, choć Cię nie pojmuję, jednak nad wszystko miłuję!* Ach, żałuję za me złości, jedynie dla Twojej miłości! Mów do Boga: *Choćbyś mię nigdy za grzechy, mój Panie, nie karał, przecież żałowałbym za nie, — a żałowałbym dla tego samego, że Cię obraził, Boga tak dobrego. Więc o mój Boże i teraz żałuję, dlatego, że Cię nad wszystko miłuję! Mam mocną wolę spowiadać się szczerze!*" — Tak mu mówi sumienie i Anioł Stróż, — a djabeł mu podsuwa myśli bluźniercze przeciwko wierze i przeciwko Panu Jezusowi i przeciwko Matce Najświętszej. A gorączka pali coraz bardziej, język wyschnięty, wargi spieczone i popękane, sucho strasznie w ustach, siły coraz bardziej nikną, I jakiś głos mu szepce: „Wódki! gospodarze wyszli, każ poganiaczowi, niech ci pokryjomu przyniesie wódki! wódki choćby kwartę! a jeżeli cię wódka zabije odrazu, to niech się już raz wszystko skończy!“ Czyj to głos? Głos to szatana, tego kłamcy i kusiciela ludzi od początku i nieprzyjaciela zbawienia ludzkiego!*

A kapłan jedzie do chorego z Najśw. Sakramentem. Droga zła, zasy py wielkie, kilkoro ludzi podtrzymuje sanie. Albo błoto od zasp gorsze, koła obierają się gliną; kapłan radby lecieć na skrzydłach, — a konie idą noga za nogą. Ileż to razy śmierć bieży prędzej do chorego, aniżeli te konie, które wiozą kapłana! I przybywszy do chorego, kapłan już go nie zastaje przy życiu, albo go zastaje — jeszcze wprowadzie przy życiu, ale już bez przytomności! — Bywają wypadki, że i najuczciwsi, najświętsi nawet ludzie umierają nagłą śmiercią, bez przyjęcia Sakramentów świętych. Bóg zabiera ich nagłą śmiercią dla nauki nas wszystkich, byśmy zawsze byli na śmierć gotowi. Ale i to jest pewna i w samym Piśmie św. mamy tego przykłady, że wielkich grzeszników Bóg niekiedy karze nagłą śmiercią. Cóż dziwnego, że

Bóg mniej łaski daje temu, kto zawsze gardził łaską Boską? W tem znaczeniu mówi Bóg do grzeszników: *Wzgardziliście wszelką radą Moją, a łajań Moich nie słuchaliście; Ja się też śmiać będę we waszem zatraceniu, i urągać będę, gdy to na was przyjdzie, czegoście się bali* (Przyp. 1, 25—26). Zdarza się też, że grzesznika umierającego kapłan zastaje wprawdzie jeszcze przy życiu, ale na taką u niego natrafia obojętność, oziębłość, że z jego duszy nie może wykrzesać ni iskierki żalu za grzechy, miłości ku Panu Bogu. I w tem nic dziwnego, bo powiedziano: *Nieprawości jego pojmają niebożnika, a powrozami grzechów swych związany bywa* (Przyp. 5, 22), — i powiedziano o grzeszniku: *Serce jego zatwardnieje jako kamień i zbije się jako kowalska nakowalnia* (Job. 41, 15).

A czyż nie było wypadków w świecie, że był kapłan u umierającego pijaka nałogowego i pojednał go z Bogiem, udzielił mu Sakramentów świętych, — a po odjeździe kapłana chory znalazł kogoś, co mu potajemnie przyniósł wódki, — i wypił kwartę wódki: „łyknął, krzyknął, przewrócił oczyma, i już go niema“. Niema go na ziemi, ale stoi na strasznym sądzie Pana Boga!

Wiadomy mi jest wypadek taki: Pijak pewien przyszedł do karczmy w niedzielę rano. Karczma była blisko kościoła. Dzwoniono w kościele na prymaryę, dzwoniono na sumę, ale on nie poszedł ani na prymaryę ani na sumę. Wreszcie już i nieszpory minęły, a on jeszcze siedział w karczmie. Ile tam wypił, nie wiem, ale to wiem, że wreszcie runął na ziemię, Zaniesiono go do jego domu. Żył jeszcze do poniedziałkowego poranku. Ale ani jemu nie przyszło do głowy żądać kapłana; ani jego żonie, ni sąsiadom nie przyszło do głowy wezwać kapłana. Umarł bez przyjęcia Sakramentów świętych, bez żadnego znaku żalu. Żona jego pytana przez księdza proboszcza, czemu nie wezwała do niego kapłana, nie wiedziała, co na to odpowiedzieć. Istne sądy Boskie!

Wiadomy mi też jest wypadek taki: Pewien człowiek, który się często upijał, wiózł kilka korcy zboża; najęty był za pieniądze do przewiezienia tego zboża. Po drodze upiwszy się w jakiejś karczmie, spadł z wozu między konie a wóz, i wóz z ciężarem go przeszedł przez pół. Odniesiono go do jego własnego domu, bo było nie bardzo daleko. Żył jeszcze ośm godzin, ale ani jemu nie przyszło do głowy żądać kapłana i spowiedzi, ani

Jak wielkiem jest szczęście niebios, o tem będę mówił w części pierwszej,

Na czem zależy to szczęście niebios, o tem będę mówił w części drugiej tego kazania.

O Jezu dzisiaj do nieba wstępujący, przez chwalebne wniebowstąpienie Twoje prosimy Cię, daj nam byśmy przeczuli, jak szczęśliwem jest królestwo zgotowane błogosławionym Ojca Twego! Maryo, niebios Królowo, w niebie po Trójcy Przenajświętszej najpierwsza, módl się za nami!

Zdrowaś Maryo!

I.

Powiedziałem, że będę mówił o tem, jak wielkiem jest szczęście niebios, ale wcale nie przyrzekłem, że to wypowiem, że wam to dokładnie dam poznać. Szczęście niebios bowiem jest tak wielkie, że go nikt na ziemi wypowiedzieć nie zdoła.

Św. Paweł pisze: *Oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce ludzkie nie weszło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują* (I. Kor. 2, 9).

Oko nie widziało, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują. Ileż pięknych rzeczy widzi oko na tej ziemi! Jak zachwycającym jest naprzykład widok pięknej okolicy, a zwłaszcza w pogodnym dniu wiosennym, kiedy to ziemia przyobleczona jest w swą szatę godową! Pięknym jest błękit nieba, pięknymi promienie słońca, piękną zieloność łąk, pięknymi barwy kwiatów, pięknymi skrzydełka motylków, pięknymi wzgórza, pięknymi lasy, pięknymi srebrne wstęgi rzek, które przerzynają zieleni ziemi i w których się kąpią słońca promienie. Ludzie nieraz dalekie podróże podejmują, by oczy napawać widokiem pięknych okolic. Czy widziałeś nasze Tatry? Czy na ich widok nie stanąłeś zdumiony? Zdumiony tych gór ogromem, ich skalistymi szczyty strzelającymi w górę, niebotycznymi, kryjącymi się w obłokach? Lecz i w zimowej szacie czyż nie piękną jest ziemia? w tej szacie śnieżnej, iskrzącej się od mrozu? czyż nie piękne te drzewa okryte szronem, lśniącym się od słońca? — Jak piękną jest noc księżycowa, cicha, spokojna! jak pięknym jest ten księżyc zwolna posuwający się po niebie, jakby uśmiechnięty, jakby dobrotliwie

drwiący sobie z marnych trosk mieszkańców ziemi; jak pięknymi te gwiazd miryady, ta mleczna na niebie droga! Lecz czy nie są pięknymi i chmury i burza i błyskawice i zygzaki piorunów? — Lecz i pięknymi dziełami rąk ludzkich jakże się oko zachwyca! Jak cieszy oko widok pięknych miast, pięknych kościołów, zamków, pałaców? Któż z nas nie cieszy się zbliżając się naprzykład do Krakowa, tego naszego królewskiego grodu? Oko nie może się oderwać od tych wieżyc, od kształtnych linii dachów i murów starożytnych kościołów. Jak cieszy oko widok pięknej statuy, pięknego obrazu! Ludzie całe nieraz majątki łożą, by zebrali i posiadli dzieła sztuki. — Jak zachwyca się oko widokiem świetnych pochodów, procesyi, obrzędów! Ich widok na długie lata pozostaje w pamięci. — Lecz to wszystko, co człowiek pięknego na ziemi widzi lub widzieć może, niczem nie jest w porównaniu z pięknością nieba. Wszystka rozkosz, którą człowiek wzrokiem czerpie z piękności ziemi, jest niczem w porównaniu z radościami nieba. *Oko nie widziało, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują.*

Ucho nie słyszało, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują. Ucho człowieka ileż na ziemi słyszy słodkich dźwięków, miłego pienia! Jak miłym jest dla ucha śpiew ptasząt! Jak się z pierwszą wiosną radujesz na tę chwilę, kiedy to śniegi stają i skowronek wzbijając się ku niebu zanuci cześć Bogu, kiedy to słowik zacznie śpiewać w zielonych krzakach! I słuchałbyś tego słowika, słuchałbyś noc całą; sen odbiega od powiek, bo ucho się raduje. — A cóż dopiero mówić o pięknym śpiewie ludzkim, o pięknej muzyce! Gdy cały kościół zagrzmie: *Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami*, — i tysiące ludu śpiewa, a żadnego nie słyszać z osobna, bo głosy wszystkich w jeden się zlewają: toć się wtedy zdaje, żeś już w niebie, — i bezbożnik nawet na to staje jak wryty i z miejsca ruszyć się nie śmie, a uchem radość pije. — A gdy dziecię twoje maleńkie, które matka dopiero mówić uczy, nareszcie po długiej nauce pierwszy raz w życiu usteczka miłuchno złożywszy, wymówi słowa: „mamo, tato“, cóż za radość dla twego ucha! — Ale to wszystko, co człowiek dźwięcznego, słodkiego, miłego słyszy lub słyszeć może na ziemi, i wszystka rozkosz stąd płynąca niczem jest w porównaniu z radościami nieba. *Ucho nie słyszało, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują.*

W serce ludzkie nie weszło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują. Chociaż ta ziemia jest padołem płaczu, ileż to razy przecież to biedne serce ludzkie na ziemi się ucieszy! Ile łez na ziemi płynie także z radości! Dobra, wierna żona, dobry, wierny, przyjaciel ile pociechy przynoszą sercu twemu! Gdy wrócisz od pracy strudzony, lub wrócisz z dalekiej podróży i zastaniesz w domu twą rodzinę w dobrym zdrowiu i powodzeniu, i dziatki twe cię obskoczą, i usiądziesz i weźmiesz na kolana dziecię twe jedno, drugie, a dzieci ci szczebiocą: „Tato, tato, tato powrócił“, i tulą się do ciebie i obłapiają cię swemi rączkami i bawią się twojemi rękami, twoją głową, twoimi włosami po długim niewidzeniu, jakby się bały, byś im nie zniknął: jakie wtedy szczęście mieszka w sercu twojem! — Gdyś dokonał dzieła jakiego ważnego, trudnego, dla dobra twojej rodziny, albo dla dobra ogólnego, dla dobra bliźnich: jakie zadowolenie, jakie szczęście mieszka wtedy w duszy twojej! — Ale te wszystkie radości, jakich serce doznaje lub doznać może na ziemi, niczem są w porównaniu z radościami nieba. *W serce ludzkie nie weszło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują.*

Przecudne są nazwy, jakie Pismo święte daje niebu; precudne są porównania, jakich używa mówiąc o niebie. O tych, którzy pójdą do nieba, mówi do Pana Psalmista: *Będą upojeni hojnością domu Twego, a strumieniem rozkoszy Twojej napoisz je* (35, 0); i mówi o nich Mędrzec Pański: *Dostąpią królestwa zacnego i korony pięknej z ręki Pańskiej* (Mądr. 5, 17). I mówi Pismo święte o mieszkańcach niebios: *Błogostawieni, którzy na wieczerzę wesela Barankowego wezwani są* (Obj. 19, 2). I mówi Pan Jezus w Objawieniu św. Jana o tym, który zwyciężając złe zasłuży na niebo: *Zwycięzcy dam jeść z drzewa żywota, które jest w raju Boga mojego* (2, 7); *zwycięzcy dam mannę skrytą i dam mu imię nowe* (2, 17); *kto zwycięży, będzie obleczon w szaty białe i nie wymażę imienia jego z ksiąg żywota i wyznam imię jego przed Ojcem moim i przed Aniołami Jego* (3, 5); *kto zwycięży, dam mu siedzieć z Sobą na stolicy Mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem Moim na stolicy Jego* (3, 21).

Nazywa Pismo święte we wielu miejscach niebo Jerozolimą nową, i tę Jerozolimę nową Tobiasz tak opisuje: *Bramy jerozolimskie ze szafiru i szmaragdu będą zbudowane i z kamienia*

drogiego wszystek okrag murów jego. Kamieniem białym i czystym wszystkie ulice jego będą położone, a po ulicach jego będą śpiewać Alleluja (13, 21—22). A św. Jan Apostoł i Ewanielista tak pisze o tej nowej Jerozolimie: *Widziałem święte miasto Jeruzalem nowe zstępujące z nieba od Boga, zgotowane jako oblubienicę ubraną mężowi swemu. I słyszałem głos wielki ze stolicy mówiący: Oto przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi. A oni będą ludem jego, a sam Bóg z nimi będzie Bogiem ich. I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich: a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły* (Obj. 21—4). A dalej pisze: *Zaniósł mię w duchu (Anioł) na górę wielką i wysoką i okazał mi miasto święte Jeruzalem zstępujące z nieba od Boga mające jasność Bożą, a światłość jego podobna kamieniowi kosztownemu — jako kryształ. A miało mur wielki i wysoki mający bram dwanaście, a na bramach dwanaście Aniołów i imiona napisane, które są imiona dwunastu pokoleń synów Izraelskich. Od wschodu bramy trzy, i od północy bramy trzy, i od południa bramy trzy, i od zachodu bramy trzy. — A dwanaście bram są dwanaście peret, — każda brama z jednej perety, a ulica miast a złoto czyste, jak szkło przezroczyste. A kościoła nie widziałem w niem, albowiem Bóg wszechmogący jest kościołem jego i Baranek. A miasto nie potrzebuje słońca ani księżyca, aby świeciły w niem, albowiem jasność Boża oświeciła je, a świeca jego jest Baranek* (Obj. 21, 10—24).

Te opisy nieba, te zadziwiające prawdziwie porównania w jego opisach dosyć nam okazują, że szczęście niebios to prawdziwe szczęście nad szczęściami, to szczęście, którego nie może język wymówić, nie mogą usta wystowić, szczęście, które przechodzi wszelkie nasze wyobrażenie.

O niebo, niebo, niebo, o Jeruzalem nowe, o Jeruzalem święte, o Jeruzalem, któregoś jest w górze, ciebie pragnę, do ciebie wzdycham; zbrzydła mi ziemia, do ciebie, Jeruzalem, rwie się dusza moja!

II.

Ale zapytacie mnie, na czem zależy to szczęście niebios. Znów wam tego dokładnie opisać nie jestem w stanie, i znów

odwołuję się na to, że przyrzekłem wam mówić o tem, na czem zależy szczęście niebios, ale nie przyrzekłem wam to wypowiedzieć, dokładnie wam to dać poznać.

Póki żyjemy na ziemi, nie jesteśmy w stanie dokładnie poznać, na czem zależy szczęście niebios, ani też ludzki język może to wysłowić. — Święty Paweł pisze o sobie, że *był zachwycon aż do trzeciego nieba*, — *był zachwycon do raju*, a przecież nie opisał nam tego trzeciego nieba, tego raju: pisze tylko, że tam *słyszał tajemne słowa, których się człowiekowi nie godzi mówić* (II. Kor. 12, 2—4). Święty Tomasz z Akwinu był bardzo uczony i napisał wiele ksiąg o Bogu i rzeczach Boskich i dobrze je napisał, bo sam Pan Jezus pochwalił go, że dobrze napisał. Pewnego razu ukazał mu się Pan Jezus i rzekł do niego: *Dobrześ o Mnie napisał Tomasz, jakiejże za to chcesz nagrody?* A on rzekł: *Nie innej Panie, jedno Ciebie samego* (Brev.). A przecież ten święty Tomasz, chociaż tak był uczonym, nie był w stanie dokładnie opisać nieba, i gdy się go siostra jego pytała, jaką będzie szczęśliwość niebieska, odpowiedział: *Jeżeli na nią nie zasłużysz, nigdy się o tem nie dowiesz* (Ribad. in vita).

Ale o ile nas Kościół święty o tem naucza, o ile poznać to możemy z Pisma świętego i z jednozgodnej nauki Ojców Kościoła, będę mówił wam o tem, na czem zależy szczęście niebios.

1) Otóż zależy to szczęście niebios przede wszystkim i głównie na oglądaniu Pana Boga. Mieszkańcy niebios oglądają Pana Boga. Pan Jezus powiedział, że ludzie zbawieni *będą jako Aniołowie Boży w niebie* (Mat. 22, 30), a kiedyindziej powiedział: *Aniołowie w niebiesiach zawsze widzą oblicze Ojca Mego, który jest w niebiesiach* (Mat. 18, 10). Skoro więc ludzie zbawieni będą jako Aniołowie, a Aniołowie oglądają Boga, pokazuje się stąd, że i ludzie zbawieni będą w niebie Boga oglądali. O tem oglądaniu Boga w niebie mówi św. Paweł: *Teraz widzimy (Boga) przez zwierciadło, przez podobieństwo* (t. j. w stworzeniach Jego): *lecz w on czas twarzą w twarz. Teraz znam po części, lecz w on czas poznam, jakom i poznany jest* (I. Kor. 13, 12). A św. Jan mówi: *Gdy się okaże* (rozumie się: Bóg wybranym Swoim), *ujrzymy Go jako jest* (I. Jan 3, 2). Że oglądać będziemy Boga nie oczyma ciała, bo Bóg jest duchem, to się samo przez się rozumie: ale któż, póki jest w ciele, pój-

mie i innym da poznać to oglądanie Boga-ducha duszy oczyma? Poznamy Boga, z Bogiem się najściślej połączymy wszystkimi władzami naszej duszy. Ciało jednak ludzkie Chrystusa Pana, które z Maryi wziąć raczył, będziemy po zmartwychwstaniu widzieli oczyma ciała.

Izajasz Prorok pisze: *Widziałem Pana siedzącego na stolicy wysokiej i wyniosłej, a to co pod Nim było, napętniało kościół. Serafini stali przed Nim — i wołali jeden do drugiego i mówili: Święty, święty, święty Pan Bóg zastępów, pełna jest wszystka ziemia chwaly Jego* (Iz. 6, 1—3). A św. Jan dodaje: *Widziałem rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokoleń i ludów i języków, stojące przed stolicą i przed oblicznością Baranka, przyobleczeni w szaty białe, a palmy w rękę ich, i wołali głosem wielkim mówiąc: Zbawienie Boga naszemu, który siedzi na stolicy i Barankowi* (Obj. 7, 9—10). O Boże, Boże, Boże, dajże mi to, abym i ja kiedyś pośród tej nieprzeliczonej rzeszy zbawionych ze wszystkich narodów stał przed stolicą Twoją i patrzył na Cię Boga, Ojca i Syna i Ducha świętego, w Trójcy świętej jedynego Boga, patrzył na Baranka za nas zabitego, Jezusa Chrystusa, i z Aniołami i z chórem Świętych mógł Ci śpiewać: *Święty, święty, święty!*

Co to za szczęście Boga oglądać! Św. Wawrzyniec z Brindisi, kapłan zakonu Kapucynów, w czasie Mszy świętej często wpadał w zachwyt i wtedy był podnoszon od ziemi i w tym stanie trwał kilka godzin, tak, że raz czy kilka razy cichą Mszę świętą ośm godzin odprawiał. (Jeżeli było potrzeba, by wierni słuchali Mszy jego, jedno słowo przełożonego przywracało mu przytomność; jeżeli tej potrzeby nie było, nie chciał przełożony odbierać mu słodczych niebiańskich). Jeżeli na widok Pana Boga utajonego w Najśw. Sakramencie pod postaciami chleba i wina ten Święty doznawał takich zachwytów, co za szczęście będzie twarzą w twarz na Boga patrzeć! — Gdy św. Alojzy modlił się przed Najśw. Sakramentem, a przychodziła godzina, że trzeba było udawać się do innych zajęć, nie mógł oderwać się od Pana Jezusa, tak jakby przykutym był do balasków okalających ołtarz, tak, że w końcu musiał prosić Pana Jezusa: „Puść mię Panie, puść!” Jeżeli dusza czysta tyle szczęścia doznaje wobec Pana utajonego, jakiegoż dozna, gdy oglądać będzie Pana, *jako jest*.

Z tego oglądania Pana Boga jakby ze źródła płyną inne radości nieba.

Teraz tylko dusze zbawionych są w niebie, ciała ich są na cmentarzach, spią w prochu ziemi. Po dniu zmartwychwstania wybrani będą w niebie z ciałem i duszą. Otóż dusza i ciało będą uszczęśliwione.

2. Uszczęśliwioną w niebie będzie dusza i wszystkie jej władze.

Uszczęśliwionym będzie *a) rozum*. Rozum pragnie wiedzieć, pragnie wszystko pojmować, — tymczasem na ziemi tak wiele rzeczy nie poznaje. Tu na ziemi nie możemy zrozumieć tajemnic wiary, np. tajemnicy Trójcy świętej, grzechu pierworodnego, obecności Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie. Wierzimy w te tajemnice, bo nam je Bóg objawił; zrozumieć ich nie możemy, dlatego właśnie zowiemy je tajemnicami. W niebie wiele się o nich dowiemy. Nie przenikniemy Boga na wskrós, bośmy tylko Jego stworzenia, ale wiele światłości na Jego tajemnice otrzymamy. *W światłości Twojej oglądamy światłość*, odzywa się Psalmista do Pana (35, 10). Gdy patrzeć będziemy na Pana Boga, przez Jego światłość stanie się nam światłością to, co tu na ziemi było nam ciemnością. Poznamy w niebie, jak mądrze Opatrzność Boża rządziła światem; poznamy, dlaczego się co stało czy to w życiu pojedynczych ludzi, czy to całych narodów, dlaczego jednemu było źle a drugiemu dobrze, że wszyskciem Bóg kierował dla zbawienia ludzi i chwały Swojej. — Poznamy też w niebie w miarę zasług i tajemnice przyrody. Może nieraz patrząc na niebo, na gwiazdy, na mleczną drogę, myślisz: Na co też to tych gwiazd tyle, miliony, miliony, tak od nas daleko, daleko; — czy też żyją także jakie stworzenia na tym księżycu, na tych gwiazdach? Nie będziemy w niebie wszystkowiedzącymi, bośmy nie bogowie, tylko stworzenia boskie, ale w niebie w miarę zasług wiele się o tem dowiesz...

Uszczęśliwioną w niebie będzie *b) wola*. Wola nasza tu na ziemi nigdy nie doznaje spokoju, przeto, że mamy w sobie złą poządliwość. Rozum wiarą oświecony każe nam czynić dobrze, a zła poządliwość ciągnie nas do złego. Idąc za rozumem, chcielibyśmy dobrze czynić, idąc za złą poządliwością, chcielibyśmy źle czynić. Stąd ciągła walka we woli naszej. W niebie nie będzie już tej walki; nie będziemy podlegali poządliwości złego,

nigdy nie będziemy chcieli źle czynić, zawsze bez żadnej walki, bez żadnego przymuszenia się będziemy chcieli dobrze czynić, t. j. Boga chwalić.

Uszczęśliwioną będzie c) p a m i ę ć. W niebie będziemy pamiętali, co było na ziemi; będziemy pamiętali te kazania, które nam pomogły do zbawienia, spowiedzi nasze, Komunie, Msze śś., których słuchaliśmy, modlitwy, jałmużny, wszystkie dobre uczynki nasze. O jak je tam w niebie błogosławić będziem! Pamięć grzechów naszych już nas tam udręczać nie będzie, bo będziemy pamiętali także łzy pokuty, które za te grzechy wylaliśmy. O błogosławione łzy pokuty! O jak tam te łzy błogosławić będziem! Żal za popełnione grzechy zupełnie tam utonie w uczuciu miłości dla Boga.

3) C i a ł o też po zmartwychwstaniu będzie w niebie uszczęśliwione. Ciała wybranych będą uwielbione, bo mówi o ciele św. Paweł: *Bywa wsiane* (t. j. przychodzi na świat) *w skazitelnosci, powstanie w nieskazitelnosci. Bywa wsiane w sprośności, powstanie w chwalebności. Bywa wsiane w słabości, powstanie w potężności. Bywa wsiane ciało cielesne, a powstanie ciało duchowne* (I. Kor. 15, 42—44). Ciała nasze w niebie będą podobne ciału, jakie miał Chrystus Pan po Swem zmartwychwstaniu, w którym przeszedł kamień grobowy i drzwi wiecznika, kędy uczniowie byli zamknięci. — Zmysły nasze doznawać tam będą rozkoszy czystych. Oczy, ach co te oczy widzieć będą! Widzieć będą, jak już powiedziałem, ciało ludzkie Pana Jezusa, widzieć będą Maryę, Świętych i onę światłość nieba, o której tylekroć mówi Pismo święte, i tę raju zawsze miłą zieloność (*paradisi semper amoena virentia*), o której mówi Kościół w aktach za konających. — Uszy, ach co te uszy słyszeć będą! Słyszeć będą głos Chrystusa Pana, bo ja sędzę i pewny jestem, że Chrystus Pan będzie do nas mówił w niebie. Skoro bowiem na sądzie będzie mówił do wybranych: *Pójdźcie błogosławieni Ojca Mego, otrzymajcie królestwo....*, dlaczegożby nie miał mówić do nich i we wieczności? Wprawdzie na sądzie będzie mówił i do potępionych, ale im rzecze: *Idźcie odemnie przekłęci*. Kogo się od siebie odtrąca, z tym się nie mówi, ale kogo się do siebie przywołuje, z tym się rozmawia. Słyszeć więc będą uszy zbawionych głos Chrystusa Pana, słyszeć będą głos Najśw. Panny Maryi i Świętych, ich rozmowy, ich śpiewy na cześć Boga. A o tych śpiewach

za chwilę jeszcze nieco powiem. — Powonienie, ach cóż to powonienie czuć będzie! Wszak Pismo święte mówi o dymach kadzideł, o wonności w niebiesiech.

W niebie będziemy wolni od wszelkich utrapień tak na duszy, jak i na ciele, od wszelkich chorób, boleści, zmartwień, prześladowań, wątpliwości. Jużście bowiem słyszeli, że o niebianach powiedziano: *Otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich: a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły*. I powiedziano o nich: *Nie będą pragnąć ani łaknąć więcej, ani na nie słońce przypadnie ani żadne gorąco* (Obj. 7, 16). Nie będziesz w niebie drżał od mrozu biedaku w nieopalonej chacie, ani pot znoju od pracy we fabryce, w kopalni, przy żniwie na upale, na twoje czoło wynijdzie. Głodu tam nie uczujesz, opuszczenie i sieroctwo tam nieznane. Nie umrze ci matko w niebie dziecina, pogrzebów w niebie nie ma. Nie udręczy cię w niebie nieprzyjaciel, nie będzie cię skarżył ni procesował. Zgorszeń, plotek, oczernień w niebie nie będzie, bo *nie wnijdzie do niego nic nieczystego albo czyniącego obrzydłość i kłamstwo* (Obj. 21, 28).

5) A towarzystwo Świętych jak wielką będzie radością w niebie! W niebie będziemy, jak już wspomniałem, widzieli Maryę, Świętych. Będziemy ich widzieli nie raz, ale zawsze, będziemy z nimi zawsze przestawali. Wy tak kochacie Maryę! Odprawiacie na Jej cześć z wielkim zapalem nabożeństwo majowe, różańcowe, śpiewacie na Jej cześć litanię i pieśni prześliczne, Jej obrazy ze czią na ścianach domów waszych zawieszacie. W niebie będziecie Ją widzieli, nie obraz Jej ni statwę, ale Ją samą, żywą, stojącą po prawicy Syna Bożego, to jest w chwale wielkiej, według słów, któremi Psalmista odzywa się do Pana: *Stanęła Królowa po prawicy Twojej w ubiorze złotym, otoczona różańcami* (44, 9); będziecie całowali ręce Jej najłaskawsze i stopy Jej najczystsze. Tam poznacie św. Józefa, którego także bardzo kochacie, i wszystkich świętych Patryarchów i Proroków, Apostołów, Męczenników, Wyznawców i Panny święte, waszych świętych Patronów i wasze święte Patronki. I razem ze Świętymi będziecie śpiewać hymny na cześć Boga. A najpiękniej śpiewać będą święte Dziewice, t. j. ci wybrani obojej płci, którzy przez całe życie czystość nieskażoną zachowali. Pismo św. mówi, że im danem będzie śpiewać pieśń osobną prześliczną, której nikt inny śpiewać

nie może. *Widziałem, mówi święty Jan, a oto Baranek stał na górze Syon, a z Nim sto czterdzieści i cztery tysiące mających imię Jego i imię Ojca Jego napisane na czołach swoich. — A śpiewali jakoby nową pieśń przed stolicą, — a żaden nie mógł pieśni śpiewać, jedno one sto czterdzieści cztery tysiące, którzy kupieni są ze ziemi. Ci są, którzy się z niewiastami nie pokalali, bo dziewicami są. Ci chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie. Ci kupieni są z ludzi pierwiastkami Bogu i Barankowi* (Obj. 14, 1—4). Temu chórowi Dziewic w śpiewaniu pieśni tej nowej przewodniczyć będzie Marya, jako Panna nad Pannami i Królowa Panieńska. — Poznać też w niebie Aniołów. Aniołów nie będziecie oglądali oczyma ciała, ale oczyma duszy ujrzycie te duchy święte i dusze wasze słyszeć będą pienia tych duchów świętych na cześć Najwyższego Ducha Boga: *Święty, święty, święty!*

6) Czy wszyscy zbawieni używać będą w niebie szczęścia i chwały w jednakiej mierze? Nie. Ale im więcej kto dobrego czynił na ziemi, tem większe będzie jego szczęście i chwała w niebie. Pan Jezus bowiem mówi, że *odda każdemu według uczynków jego* (Mat. 16, 27). A św. Paweł pisze, że *każdy własną zapłatę weźmie według pracy swojej* (I. Kor. 3, 8), — i pisze: *Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie, a kto sieje w błogostawieństwach, t. j. obficie, z błogostawieństwem, t. j. obficie też żąć będzie* (II. Kor. 9, 6). Co za pobudka dla nas, byśmy nie tylko strzegli się złego, ale starali się czynić jak najwięcej dobrego!

7) A jakże długo trwać będą te radości nieba? Na wieki, bez żadnego końca. *Pojdą sprawiedliwi do żywota wiecznego*, mówi Pan Jezus (Mar. 25, 46). *Królować będą na wieki wieków*, dodaje Księga Objawienia (22, 5). W niebieskiem Jeruzalem śmierci nie będzie; królestwo niebieskie to *dziedzictwo nieskazitelne i niezwiędłe* (I. Piotr 1, 4).

Czy więc chcecie pójść do nieba? czy chcecie osiąść ten raj, tę nową Jerozolimę, iść na wieczerzę wesela Barankowego, jeść mannę skrytą, być upojonymi strumieniem rozkoszy domu Bożego?

Wszyscy, jak tu jesteśmy, możemy wniknąć do nieba. Słyszeliście, że do nieba prowadzi bram dwanaście: *Od wschodu bramy trzy, i od północy bramy trzy, i od południa bramy trzy,*

i od zachodu bramy trzy. Przez to się znaczy, że ze wszystkich stron świata ludzie mogą wniknąć do nieba. Słyszeliście, że na dwunastu bramach niebieskiej Jerozolimy napisane są *imiona dwunastu pokoleń izraelskich.* Przez to się znaczy, że ze wszystkich narodów ludzie mogą wniknąć do nieba. A Pan Jezus powiedział: *W domu Ojca Mego jest mieszkania wiele,* -- i wstępując do nieba powiedział, że tam idzie zgotować nam miejsce (Jan 14, 2).

Nie wnikajcie tam jednak grzesznik. Nie wnikajcie do nieba, kto nie wierzy w to, co Kościół święty Boży do wierzenia podaje i kto szydzi z religii; nie wnikajcie do nieba, kto nie chodzi do kościoła, nie słucha Mszy świętej w niedziele i święta i nie przystępuje do Sakramentów świętych. Nie wnikajcie do nieba nieczysty, nie wnikajcie cudzołożnik, nie wnikajcie, kto mówi mowy nieczyste i prowadzi żarty nieczyste. Nie wnikajcie do nieba, kto się oddaje pijaństwu i kto się oddaje próżniactwu. Nie wnikajcie do nieba zły mąż, zły ojciec, zła żona, zła matka. Nie wnikajcie do nieba, kto nie miłuje bliźnich, uciska bliźnich, skarży i procesuje niesłusznie, kto życzy bliźniemu złego, szuka zemsty na bliźnim; nie wnikajcie do nieba oszczerca. — Lecz choćbyście byli dotychczas takimi, możecie jednak wniknąć do nieba, bylebyście się szczerze do Boga nawrócili i szczerą czynili pokutę.

Dlatego trzeba kres położyć grzechom, kres nieprawościom. Postanówcie odtąd porzucić grzechy i złe nałogi wasze i porzucić wszystko, co do grzechu wiedzie. Kto z was widzi, że jest w grzechu śmiertelnym, niech się, jak najprędzej wypowiada szczerze i szczerze poprawi.

Jezu, do nieba dziś wstępujący, od dzisiaj myślą w niebie mieszkać chcemy! Od dzisiaj chcemy służyć Ci wiernie, byśmy zasłużyli na niebo, do którego wstępujesz, by nam miejsce zgotować! Amen.

KAZANIE

na Niedzielę VI. po Wielkiejnocy.

**O nieszczęśliwym stanie człowieka, który po pokucie
do grzechu powraca.**

*Usprawiedliwienia mego, któregom
się jął trzymać, nie puszcę się.*

Job 27, 6.

Najmilsi! Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii mówi, że Duch święty o Nim świadectwo dawać będzie. Jakimże sposobem Duch święty dał i daje dotychczas świadectwo o Panu Jezusie? Tym sposobem, że światło, które Apostołom przyniósł Duch święty, utwierdziło ich we wierze w Bóstwo Pana Jezusa i dało im poznać i zrozumieć, w jakim celu człowiekiem stał się Syn Boży, — i że Duch święty, po wszystkie czasy aż do skończenia świata nad Kościołem czuwając, naucza go i oświeca, i w sercach wiarę, nadzieję i miłość rodzi.

Napomina też Pan Jezus Apostołów, by i oni świadectwo o Panu Jezusie dawali, mówiąc im: *I wy świadectwo dawać będziecie, bo ze Mną od początku jesteście.* Przez cóż Apostołowie dali świadectwo o Panu Jezusie? Przez opowiadanie Jego Ewangelii po wszystkim świecie, przez swoje życie święte i przez

męczeństwo, które ucierpieli dla Chrystusa. Wszyscy Apostołowie, wyjąwszy tylko świętego Jana, zeszedli ze świata śmiercią męczeńską. Św. Piotr był głową na dół ukrzyżowany, św. Paweł mieczem ścięty, św. Jakób Większy (t. j. starszy) także ścięty, św. Jakób Mniejszy (t. j. młodszy) z ganku kościoła jerozolimskiego strącony, św. Jędrzej przywiązany powrozami do ukośnego krzyża, na którym dwa dni wisząc to modlił się, to lud pod krzyżem zgromadzony nauczał, św. Szymon piłą przerżnięty, ze św. Bartłomieja skórę ze żyjącego ściągnięto. Święty Jan acz nie zeszedł ze świata śmiercią męczeńską, męczeństwo jednak cierpiał; za wyznawanie wiary w Chrystusa był od pogan wrzuconym do kotła wrzącego oleju, skąd go jednak Bóg cudownie wybawił w celu, by dłużej nad innych opowiadaniem Ewangelii, a świętem życiem dawał świadectwo o Chrystusie. Tak Apostołowie dali świadectwo o Panu Jezusie.

Ale jak do Apostołów, tak i do nas wyrzeczone są te słowa: *I wy świadectwo dawać będziecie*. My wszyscy winniśmy świadectwo dawać o Panu Jezusie. Wszyscy winniśmy, jak Apostołowie, gdyby tego trzeba było, cierpieć i umrzeć za wiarę: raczej umrzeć, niż wiary świętej się zaprzec. Nadto winniśmy dawać świadectwo o Panu Jezusie przez dobre życie: by niewierni, by wszyscy ci, którzy Pana Jezusa nie znają, widząc naszą świętość stąd poznawali, że wiara, którą my wyznajemy, jest prawdziwą.

Otóż to powinno nas skłonić, byśmy się zastanowili nad naszym życiem: czy rzeczywiście naszym życiem dajemy świadectwo o Panu Jezusie i o prawdziwości Jego nauki. A w tym czasie w szczególności zastanowić się nad tem winniśmy z tego powodu, że niedawno minął czas spowiedzi i komunii wielkanocnej. Winniśmy więc pytać się samych siebie, czyśmy po naszej spowiedzi dorocznej i komunii wielkanocnej poprawili się, stali się lepszymi, czy każdy z nas mówi w sercu swem ze sprawiedliwym Jobem: *Usprawiedliwienia mego, któregom się jął trzymać, nie puszczę się*. Może niejeden już się puścił tego usprawiedliwienia, może niejeden po pokucie swej po swej spowiedzi, już powrócił do dawnych grzechów.

Aby więc nikt z was nie puszczał się usprawiedliwienia swego i nie wracał do grzechów, które opłakiwał, byście w do-

bremi trwając dawali przez to świadectwo o Panu Jezusie: w dzisiejszej nauce okażę wam, jak nieszczęśliwym jest stan człowieka, który po pokucie do grzechów powraca.

Za pomocą Ducha św., którą nam wyjedna przyczyna Maryi.

Zdrowaś Maryo!

Jak miłą do słuchania jest dla każdego z nas przypowieść o synu marnotrawnym! Na katechizacyi zauważyłem, że nawet dzieci bardzo lubią jej słuchać i łatwo ją w pamięci zatrzymują.

Odszedł syn marnotrawny od ojca, wzięwszy część majątności, jaka nań przypadała. Ale wnet majątność swoją rozprószył, żyjąc rozrzutnie. A gdy wszystko utracił, stał się głód wielki w onej krainie, do której się był udał, i on począł niedostatek cierpieć. I przystał do jednego obywatela onej krainy i pasał mu wieprze. I tak wielkim był głód jego, że radby był napełnić brzuch swój młótem, który jadały wieprze, ale i tego nie dawano mu tyle, ile łaknął. *A przyszedłszy k'sobie rzekł: Jako wiele najemników w domu ojca mego mają dosyć chleba, a ja tu głodem umieram. Wstanę i pójdę do ojca mego i rzekę mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą; jużem nie jest godzien być zwan synem twoim, uczyni mię jako jednego z najemników twoich. A wstawszy szedł do ojca swego. A gdy jeszcze był daleko, ujrzał go ojciec jego, i miłosierdziem wzruszony jest, a przybieżawszy upadł na szyję jego i pocałował go. I rzekł mu syn: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą, jużem nie jest godzien być zwan synem twoim. Chciał jeszcze dalej mówić, ale ojciec przerwał mu, i widząc go w nędznem ubraniu, rzekł do sług swoich: Rychło przynieście pierwszą szatę, a obleczcie go, i dajcie pierścień na rękę jego i buty na nogi jego; i przywiedźcie cielca utuczonego i zabijcie; a jedzmy i używajmy: albowiem ten mój syn umarł był, a ożył, zginął był, a znalazł się (Łuk. 15).*

Póty słuchasz z przyjemnością, cieszysz się tą przypowieścią. Ale gdyby kto zrobił dodatek do tej przypowieści i tak ci dalej opowiadał: „Gdy się skończyła ta uczta, którą dobry ojciec wyprawił synowi swojemu marnotrawnemu, który jednak ze skruczą doń powrócił, po kilku dniach znów się temu synowi mar-

notrawnemu sprzykrzył pobyt w domu ojca i okradłszy ojca uciekł z jego domu“: — wtedy oburzyłyś się cały i wołałbyś za tym synem marnotrawnym: „Człowiecze, co ty robisz, co ty robisz? czyś szalony? co za czarna niewdzięczność opuszczać znów ojca, który ci tyle przebaczył, który cię, choć sam się mieniłeś niegodnym, przyjął z taką miłością! — szalony! zważasz ty, na jakie niebezpieczeństwa się narażasz odchodząc znów od ojca? Gdy odeń odejdiesz, jeśli znów zaczniesz niedostatek cierpieć, jeśli cię głód zaskoczy w dalekiej krainie, kto wie, czy tym razem starczy ci czasu na to, byś wrócił do ojca i on cię nakarmił, czy zanim doń dojdiesz, nie umrzesz z głodu w drodze! — czy ojciec, jeśli drugi raz doń wracać będziesz, będzie równie skorym do pojednania się z tobą; czy tak, jak pierwszym razem, wybieży ci naprzeciw i rzuci ci się na szyję i ucałuje takiego niewdzięcznika? — ale najbardziej czy ty zechcesz wrócić powtórnie do ojca? czy nie przywykniesz tak do włóczęgostwa, czy serce twoje nie odwróci się tak od serca ojcowskiego, że przestaniesz tęsknić za domem ojca, zdziczysz i będziesz wołał żyć w największej nędzy i marnie zginąć, niż wrócić do ojca?!“ — Tembardziej wołałbyś tak za synem marnotrawnym, gdyby on od swego ojca odchodził po raz trzeci, czwarty, dziesiąty.

Na syna marnotrawnego, o którym mowa w Ewangelii, nie masz potrzeby tak wołać, bo on po raz drugi od ojca nie odszedł; ale wołajże tak na siebie, jeżeli po spowiedzi wróciłeś do grzechów. Już dawniej przez twoje grzechy oddaliłeś się od Ojca twego niebieskiego, łaskę Jego utraciłeś. A gdy oddaliłeś się od Niego, poczęła twa dusza nędzę cierpieć. Wyrzuty sumienia cię dręczyły, ujrzałeś, że cię czeka potępienie wieczne. Postanowiłeś wrócić do Ojca. Zaledwie to postanowiłeś, Bóg wybieżał naprzeciwko ciebie, udzielił ci łaski do pojednania się z Nim. Wyspowiadałeś się, Bóg przez kapłana Swego grzechy ci odpuścił. Przybrał cię Pan Bóg w szatę niewinności i świętości, łaskę poświęcającą, miłość Swoją ci przywrócił. A ty znów odchodzisz od Pana Boga! Po tej ostatniej spowiedzi twojej już znów kilka razy w niedzielę i święto Mszę opuściłeś ze swej winy: poszedłeś w niedzielę do miasteczka, tam cały czas na rynku przestałeś albo w szynku przesiedziałeś i na żadnej Mszy nie byłeś, — już znów kilka razy dopuściłeś się pijaństwa, — wróciłeś do grzesznych miłostek, — dopuściłeś się grzechu nieczystości, — wró-

ciłeś do onych brzydkich mów, żartów, jakie pierwiej prowadziłeś! Szalony, stój! Ani kroku dalej od Boga! Wracaj natychmiast do Boga! Kto wie, czy gdy dalej odejdiesz od Boga, nie braknie ci czasu do Niego wrócić, czy ci Bóg potem da tyle łaski do poprawy, ile ci jej dał pierwiej, ile ci gotów dać teraz jeszcze,— ale najbardziej, czy potem zechcesz do Boga powrócić?

* * *

Jak miło słyszeć o pokucie Maryi Magdaleny. Była ona grzesznicą. Ale nawróciła się. Stanąwszy z tyłu u nóg Pana Jezusa, bo przed oblicze Jego przyjść nie śmiała, poczęła łzami polewać nogi Jego, a włosami głowy swej ucierała i całowała nogi Jego i olejkiem je drogim mazała. Pan Jezus rzekł o niej: *Odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowała*, i rzekł do niej: *Odpuszczają się tobie grzechy* (Łuk. 7). Cobyś mówił na to, gdyby Marya Magdalena po tem wszystkiem wróciła była do grzechów swoich?

Miło słyszeć o nawróceniu się Piotra. Piotr zaparł się Pana Jezusa trzy razy. Ale kur zapiał, Pan pójrzał na Piotra, i począł Piotr gorzko płakać. Lecz cobyś powiedział na to, gdyby Piotr, popłakawszy nieco, był przy lada jakiej sposobności znów się Pana Jezusa zaparł?

Jak miło słyszeć o nawróceniu św. Dyzmy, owego Dobrego Łotra, którego dziś właśnie mamy uroczystość! Złoczyńcą był, jeszcze na krzyżu z początku Panu Jezusowi bluźnił. Ale potem się nawrócił. Karmił drugiego Łotra, że Panu Jezusowi bluźnić nie przestawał; przyznawał, że słusznie cierpi, bo zasłużył, i cierpienie swe za grzechy Bogu ofiarował; a do Pana Jezusa się modlił: *Panie, pomnij na mię, gdy przyjdiesz do królestwa Twego!* Lecz cobyś powiedział, gdyby ten Dyzma potem znów się był zmienił, i znów począł Bogu bluźnić?

Umiesz ocenić, jak dobrze czynili ci, którzy usprawiedliwienia, którego jęli się trzymać, nie puścili się; umiesz ocenić, jakiej niewdzięczności byliby się dopuścili, jaką obrzydłość byliby popełnili, w jakie niebezpieczeństwo byliby się podali, gdyby się byli tego usprawiedliwienia puścili: a czemuż puszczasz się usprawiedliwienia twego, którego jąłeś się trzymać?

* * *

Ale rozważę lepiej, co za obrzydłość popełnia ten, kto po pokucie do dawnych grzechów wraca. Pismo święte dla okazania szkarady takiego postępowania używa porównania bardzo dosadnego. Mówi, że człowiek powracający do grzechów, które już raz porzucił, podobnym jest do psa, *który się wraca do zrzucenia swego*, albo do świni, która *umyta wraca się do wala*nia się w błocie (Przyp. 26, 11, — II. Piotr 2, 22).

I rozważ lepiej to trojakie niebezpieczeństwo, w jakie się podajesz, jeżeli do grzechów wracasz: że mianowicie do ponownego pojednania się z Bogiem kto wie, czy nie braknie ci czasu, czy nie będziesz miał mniej łaski, czy nie braknie ci chęci.

Jeżeli wrócisz do grzechów, kto wie, czy potem do ponownego pojednania się z Bogiem nie braknie ci czasu. Święty Grzegorz mówi: (*Qui poenitenti veniam spopondit, peccanti diem crastinum non promisit*) — *Ten, który skruszonemu łaskę przyrzekł, grzeszącemu dnia jutrzejszego nie przyrzekł*. Wypadki nagłej śmierci są częste bardzo, a jaką naukę z nich dla się brać mamy, nauczył nas Pan Jezus. Gdy bowiem Piłat kazał pomordować wielu Galilejczyków, Pan Jezus rzekł: *Mniemacie, że ci Galilejczycy nad wszystkie inne Galilejczyki grzeszniejszymi byli, iż takowe rzeczy ucierpieli? Nie, powiadam wam; lecz jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie*. I gdy upadła wieża w Jeruzalem i zabiła ośmnaście ludzi, Pan Jezus rzekł: *Mniemacie, że i oni winniejszymi byli nad wszystkie ludzkie mieszkające w Jeruzalem? Nie, mówię wam: ale jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie* (Łuk. 13, 1—5). Jeżeli więc słyszysz, że ktoś umarł nagłą śmiercią, — a tak często to słyszysz, — nie sądź, że on był najgorszym, ale lękaj się, byś ty w grzechach nie umarł nagłą śmiercią.

Jeżeli wrócisz do grzechów, kto wie, czy później będziesz miał tyle łaski do poprawy, ile jej miałeś pierwiej lub ile masz jeszcze teraz. Pan Bóg każdemu człowiekowi daje łaskę dopomagającej mu, by mógł duszę zbawić, — ale jednak nie każdemu człowiekowi daje ją w równej mierze, a i jednemu i temu samemu człowiekowi daje tej łaski raz mniej, raz więcej. To jest rzecz pewna, że jeżeli człowiek gardzi tą łaską czyli pomocą Bożą, nie korzysta z niej, nie współpracuje z nią, to mu jej potem Pan Bóg mniej daje, — nie tak mało, by już nie mógł

duszy zbawić, ale jednak mniej tak, że mu trudniej duszę zbawić. Mamy na to dowody w Piśmie świętem. U Izajasza Proroka mówi Pan Bóg: *Biada — który gardzisz; aza i sam wzgardzony nie będziesz?* (33, 11). A w księdze Przypowieści mówi Pan Bóg do grzeszników: *Wzgardziliście wszelką radą Moją, a łajaa Moich nie słuchaliście. Ja się też śmiać będę we waszem zatraceniu, i urągać będę, gdy to na was przyjdzie, czegoście się bali* (1, 25—26). Jest tu sposób mówienia obrazowy; Pan się nie śmieje, ani urąga grzesznikowi w jego zatraceniu: ale ten obrazowy sposób mówienia silnie wyraża, że ci, którzy nie korzystają z łaski Pana Boga dopomagającej do zbawienia, potem mniej jej otrzymują. Jeżeli więc wrócisz do grzechów twoich, im głębiej w nie brnąć będziesz, tem mniej będziesz miał łaski Bożej dopomagającej do zbawienia duszy! To straszna!

Jeżeli wrócisz do grzechów, kto wie, czy później nie braknie ci już chęci do poprawy. Grzech swemi więzami coraz silniej pętać i krępować cię będzie. Kto się dopiero uczy pływać, pierwszy raz z wielkim strachem idzie na głębię; gdy się dobrze nauczy, potem śmiało szuka głębi; im większa głębia, z tem większą radością po niej pływa. I ty pierwszy raz ten szkaradny grzech twój popełniłeś ze strachem; gdyś go już kilka razy popełnił, zbyłeś się lęku, i teraz już na nic nie dbasz i mówisz w sercu swoim: *Zgrzeszyłem i cóż mi się stało złego?* (Eccl 5, 4). Gdy kto pierwszy raz strzela, boi się, by miasto ubić zająca, ręki sobie nie ustrzelił; gdy często strzela, śmiało strzela. Na wysokie rusztowanie po raz pierwszy ze strachem się wychodzi; murarze jednak, przywykli do chodzenia po rusztowaniach, chodzą po nich, jak po ziemi. Tak im częściej kto grzeszy, tem śmieiej grzeszy, bo, jak mówi Pismo święte, *iż nie rychło wydają dekret przeciwko złym, bez żadnej bojaźni synowie człowieczy broją złości* (Eccle. 8, 11). Im częściej będziesz grzech popełniał, tem bardziej będziesz tracił bojaźń Bożą, i tem mniej będziesz myślał o poprawie. O jak strasznem jest to ośmielenie się do grzechów, to oswojenie się z grzechem, to jakieś obeznanie się z grzechem! — Kto po spowiedzi wraca do grzechów, ten oswaja się nawet ze spowiedzią, i już nie przystępuje do niej z tem przejęciem się świętością jej. Ileż ty lat już mimo spowiedzi twoich popełniasz ten grzech nieczysty, niewstydlive mowy prowadzisz i takie piosnki śpiewasz; ile lat

już mimo spowiedzi twoich bawisz się myślami nieczystymi całkiem dobrowolnie, całkiem ze swej chęci! Cóż stąd za wniosek uczynić należy? Ten, że na spowiedziach swoich nie masz szczerego żalu, mocnego przedsięwzięcia poprawy; usta tylko mówią: „żałuję, poprawę obiecuję“, — dusza nie zwraca się całkowicie do Pana Boga; wola twoja zleniwiła chce i nie chce służyć Bogu, według tych słów księgi Przypowieści: *Chce i nie chce leniwiec* (13, 4). — Dlatego to Pan Jezus mówi: *Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, a potem powie sobie: Wróć do domu mego, skądem wyszedł, a przyjmie go człowiek napowrót do serca swego: tedy idzie i bierze ze sobą siedmiu innych duchów gorszych nad się, a wszedłszy mieszkają tam, i stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze niżli pierwsze* (Łuk. 11, 24—46). Kto pierwszy raz popadł w grzech śmiertelny, ma w sobie jednego czarta; kto po pokucie, wyrzuciwszy już raz czarta ze siebie, znów do grzechu wraca, ma w sobie już siedmiu albo więcej czartów. Cóż znaczą te słowa? Znaczą, że daleko trudniejszym jest szczerze nawrócenie takiego człowieka, który po pokucie znów wrócił do grzechu, bo wola jego jest słabszą, jest bardziej w niewoli swego nałogu i czarta, a ze samem czynieniem pokuty już oswojony, czyni ją często bardziej na zewnątrz, niż w głębi duszy. Dlatego też i św. Paweł pisze: *Niepodobna jest, by ci, którzy raz są oświeceni, i skosztowali daru niebieskiego i uczestnikami się stali Ducha świętego, — a znowuby odpadli, aby zaś być mogli odnowieni ku pokucie* (Żyd. 6, 4—6). *Niepodobna jest*, to znaczy: nie jest zupełnie niemożliwym, ale jest nieprawdopodobnem, jest bardzo trudnem, by ci, którzy się raz nawrócili, a potem znów w grzechy wpadli, znów się szczerze do Boga nawrócili; jeżeli się nawracają, cud to zaiste łaski Bożej.

W takie niebezpieczeństwo się wdajesz, jeżeli po pokucie wracasz do grzechu. Nie wracaj zatem, — a jeżeli już wróciłeś, jeżeli po spowiedzi wielkanocnej znów odszedłeś jako syn marnotrawny od Ojca, nie brnijże w grzechy dalej, ale czempredziej przyjdź szczerze się wypowiadać, nie czekaj ze spowiedzią znów Wielkiejnocy; z połowy złej drogi wrócić na dobrą łatwiej, a im bardziej oddalisz się od Ojca, tem ponowne pojednanie się z Nim będzie trudniejszym.

Przykład do czego prowadzi ciągle wracanie się do grzechów, a jaki jest koniec człowieka, który mimo okazywanego żalu ciągle do nich wraca, mamy na Faraonie, królu egipskim. Nie chciał on wypuścić Izraelitów z niewoli; tą niesprawiedliwością względem nich zgrzeszył. Pan Bóg za to karał jego i jego naród, cały Egipt, dziesięcioma plagami. Plagi te były bardzo dotkliwe. I tak np. pierwszą plagą było, że woda w rzekach egipskich obróciła się w krew; piątą plagą był mór na bydło, szóstą wrzody na ludziach i bydłe, siódmą grad, który zniszczył plony pól i łąk; ósmą szarańcza, dziewiątą ciemności trzechdniowej w całym Egipcie, iż żaden nie widział brata swego, ani się ruszył z miejsca, na którym był. Póki trwała każda z tych plag, Faraon okazywał się skruszonym; wzywał Mojżesza i Aarona, przywódców ludu izraelskiego; wyznawał przed nimi: *Zgrzeszyłem przeciw Panu Bogu waszemu i przeciwko wam*; prosił ich, by się modlili, by Bóg oddalił tę plagę, co gdy się stanie, obiecywał wypuścić lud z niewoli. Ale ilekroć plaga ustała, zatwardzało się serce Faraonowe i nie wypuszczał ludu z niewoli, aż wreszcie Mojżeszowi śmiercią groził. Dziesiątą plagą była śmierć pierworodnych egipskich: jednej nocy w każdej rodzinie egipskiej umarł syn pierworodny, od pierworodnego Faraonowego aż do pierworodnego pojmanej, która była w ciemnicy. Wtedy wypuścił Faraon Izraelitów z niewoli. Ale gdy wyszli z Egiptu, odmieniło się znów serce Faraonowe i rzekł do sług swoich: *Cóżeśmy chcieli uczynić, żeśmy puścili Izraela, aby nam nie służył?* I zebrawszy wojsko, gonił Izraelitów. Izraelici przez pośrodek morza Czerwonego, które się im rozstało, szli suchą nogą, *a była woda jako mur po prawej i po lewej stronie ich*. A Faraon w zaślepieniu swoim myślał, że i on za nimi przejdzie suchą nogą przez pośrodek morza, i wjechał konno Faraon z wozami i z jeźdźcami swoimi w morze. A gdy przeszli Izraelici morze, wróciły się wody i okryły wozy i jeźdźce wojska Faraonowego, którzy goniąc weszli byli w morze: nawet jednego z nich nie zostało. Głębokości okryły ich, poszli w głębię jako kamień.

Oto koniec człowieka, który ciągle wraca do grzechów swoich. Lękaj się, by i ciebie, gdy jako Farao będziesz ciągle wracał do swych grzechów, nie spotkał koniec podobny: śmierć nagle a w niepokucie, a idące za nią potępienie wieczne.

Ducha świętego, którego przyjścia oczekujemy, proście, by was oświecił, miłością serca wasze zapalił, a szczerą skruchę za grzechy dał wam; nie przyczyniajcie *grzechu do grzechu* (Eccli. 5, 5); kto z was ma grzech śmiertelny, niech jedna się z Panem Bogiem, a po pojednaniu niech mówi w sercu swoim: *Usprawiedliwienia mego, któremu się jął trzymać, nie puszcze się!* Amen.

KAZANIE

na uroczystość Zesłania Ducha świętego.

Sprawy Ducha Świętego.

Pocieszyciel Duch święty, którego ześle Ojciec w imię Moje, On was nauczy wszystkiego i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem.

Jan 14, 26.

Najmilsi! Chociaż Pan Jezus na to wybrał Apostołów, aby opowiadali Ewanielę wszystkiemu stworzeniu, idąc nauczali wszystkie narody, i właśnie dlatego nazwał ich *Apostołami*, t. j. wysłańcami Swoimi, to jednak nie kazał im zaraz po Swem wniebowstąpieniu na świat się rozchodzić. Obiecał im zesać Ducha świętego, i rozkazał im, by się nie rozchodzili z Jeruzalem, ale w tem mieście czekali, aż Duch święty na nich zstąpi. Wiadomo wam, że Duch święty jest to trzecia Osoba Boska, Bóg prawdziwy, Ojcu i Synowi we wszystkim równy, który w sposób dla nas niepojęty od Ojca i Syna pochodzi. Mówił im o Duchu świętym: *Pocieszyciel Duch święty, którego ześle Ojciec w imię Moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem* (Jan 14, 26). *Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy*

przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy (16, 12—13). Weźmiecie moc Ducha świętego, który przyjdzie na was, i będziecie Mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiej judzkiej ziemi i w Samaryi i aż na kraj ziemi (Dz. 1, 8).

Posłuszni temu rozkazowi Pańskiemu Apostołowie po wniebowstąpieniu Pańskiem przebywali w Jeruzalem. W tym czasie na miejsce Judasza wybrali św. Macieja Apostołem. — Tymczasem nadeszły u Żydów Zielone Świątu. Te święta obchodzili Izraelici na pamiątkę otrzymania od Boga na górze Synai dzieśięciu przykazań i całego zakonu. Ponieważ przykazania otrzymali na górze Synai pięćdziesiątego dnia po wyjściu z niewoli egipskiej, zwali te święta *Pięćdziesiątnicą*, po grecku *Pentecostes*. Ponieważ w tym czasie w ziemi żydowskiej już się rozpoczynały żniwa, przynosili Żydzi z rozkazu Bożego w te święta do kościoła pierwociny zbóż na ofiarę Bogu, — i dlatego te święta nazwali *Zielonemi*.

Drugiego dnia tych Świąt Zielonych żydowskich w niedzielę (bo pierwszym dniem świąt żydowskich była sobota), dziesiątego dnia po wniebowstąpieniu Pańskiem, a pięćdziesiątego po Jego zmartwychwstaniu, gdy Apostołowie byli razem zgromadzeni na jednym miejscu, we wieczerniku prawdopodobnie tym samym, w którym jedli z Panem Jezusem Ostatnią Wieczerzę i w którym się zamykali dla bojaźni Żydów: *stał się z prędką z nieba szum jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i nappełnił wszystkich dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich z osobna, i nappełnieni byli wszyscy Duchem świętym. Duch święty zstąpił na nich w postaci ognistych języków. Gdy to się stało, wyszli Apostołowie z wieczernika i poczęli nauczać o Panu Jezusie, — a poczęli mówić rozmaitymi językami. Było na on czas w Jerozolimie mnóstwo obcych z różnych stron świata i z różnych narodów, którzy się byli tutaj zeszli na święta. Strwożyło się tedy mnóstwo ludzi, że każdy z nich słyszał ich własnym swym językiem mówiących. I zdumiewali się wszyscy i dziwowali mówiąc: Iżali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy? A jakoż każdy z nas słyszał u nich swój język, w którymżeśmy się urodzili? Święty Piotr otoczony resztą Apostołów, miał długą mowę, w której nauczał o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, i że On jest obiecany Mesyaszem i Synem Bożym. I tegoż dnia*

około trzech tysięcy ludzi uwierzyło w Pana Jezusa i dało się ochrzcić.

Tego to Zesłania Ducha świętego uroczystość dzisiaj obchodzimy. Zielen, którą dzisiaj maimy kościoły i domy nasze, wyobraża obfitość łask, jakie Duch święty przyniósł Apostołom i jakich po wsze czasy udziela Kościołowi św. i duszom ludzkim.

O tych to łaskach Ducha św. przemówię do was dzisiaj.

Jakich łask szczególnych udzielił Duch św. Apostołom, o tem będzie część pierwsza;

jakich łask udziela Kościołowi i co sprawia w duszach ludzkich, o tem będzie część druga nauki mojej.

Przyjdź Duchu święty, racz napęłnić serca Twych wiernych, a ogień miłości Twojej racz w nich zapalić! Prosimy Cię przez przyczynę najczystszej Oblubienicy Twojej, którą pozdrawiamy z Archaniołem, mówiąc:

Zdrowaś Maryo!

I.

1) Pierwszą łaską, którą Duch święty przyniósł Apostołom, było światło, którem ich oświecił, przez które zrozumieli cel przyjscia Pana Jezusa na świat, potrzebę dzieła odkupienia, Boską naukę Pana Jezusa. Według obietnicy Pana Jezusa Duch święty nauczył ich wszystkiego, nauczył ich wszelkiej prawdy i przypomniał im wszystko, co im Pan Jezus mówił. Przed przyjsciem Ducha świętego Apostołowie wielu nauk Pana Jezusa nie rozumieli; nie rozumieli nawet dobrze, w jakim celu Pan Jezus na świat przyszedł. Sądziłi, jak większość Żydów, że Pan Jezus założy na ziemi królestwo, wyswobodzi Żydów z pod panowania rzymskiego, usiądzie na stolicy Dawida. Starali się o to, by posiąść wysokie miejsca w tem ziemskim królestwie Pana Jezusa. Matka dwóch z nich przyszła pewnego razu z nimi do Pana Jezusa i prosiła: *Rzecz, aby siedzieli ci dwaj synowie moi jeden po prawicy Twojej, a drugi po lewicy w królestwie Twojem* (Mat. 20, 21). Nawet już przed samem wniebowstąpieniem Pana Jezusa pytali Go: *Panie, iżali w tym czasie przywrócisz królestwo Izraelowi?* (Dz. 1, 6). Nie rozumieli, na co potrzebną była męka i śmierć Pana Jezusa. Gdy im Pan Jezus mówił, że

będzie wydan poganom i będzie naigrawan i ubiczowan i uplwan, a ubiczowawszy zabiją Go, a dnia trzeciego żmartwychwstanie, *oni tego nic nie zrozumieli i było to słowo zakryte od nich, ani wiedzieli, o czym mówił* (Łuk. 18, 31—34). Gorszyli się tem nawet; pewnego razu, gdy Pan Jezus mękę Swą przepowiadał, św. Piotr *począł Go strofować, mówiąc: Nie daj tego Panie, nie przyjdzie to na Cię* (Mat. 16, 22). Dlatego też i w żmartwychwstanie Pańskie niełatwo uwierzyli: gdy im niewiasty mówiły, że Pan Jezus żmartwychwstał, *zdały im się jako plotki słowa te i nie wierzyli im* (Łuk. 24, 11). Nie przejęli się też duchem Pana Jezusa i nauki Jego, naprzykład duchem nauki o przebaczeniu uraz. Gdy Samarytanie nie chcieli przyjąć Pana Jezusa, Jakób i Jan rzekli: *Panie, chcesz, iż rzeczymy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je?* Pan Jezus ich sfukał, mówiąc: *Nie wiecie, czyjego ducha jesteście. Syn człowieczy nie przyszedł dusze traścić, ale zachowywać* (9, 52—55). Nie przejęli się byli duchem nauki Pańskiej o pokorze: dlatego spierali się, *ktoby się z nich zdał być większym* (Łuk. 22, 24). — Prawd, których Apostołowie pojąć nie mogli, zanim widzieli Pana Jezusa wstępującego do nieba, a o których to prawdach Pan Jezus im mówił: *Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie, teraz Duch święty przyszedłszy na nich, ich nauczył. Nauczył ich więc wszytkiej prawdy: od Niego pouczeni zrozumieli cel przyjscia Pana Jezusa na świat, że przyszedł, by nas odkupić; zrozumieli naukę Pana Jezusa i przejęli się duchem jej, czego dowodem jest, że ją czynem wypełnili: pouczył ich Duch święty o wszystkim, co ludzie mają wierzyć i czynić, by byli zbawionymi.*

2) Drugą łaską, jaką Duch święty przyniósł Apostołom, był dar, który nazywamy (*donum inspirationis*) darem natchnienia, to jest dar, przez który stali się Apostołami, posłannikami Bożymi (*legati divini*), tak, że przez ich usta sam Bóg przemawiał, ich czynami Bóg kierował, tak, iż czego oni w rzeczach wiary nauczali i co oni w rzeczach wiary działali, tego Bóg przez nich nauczał i to Bóg przez nich działał, według słów Pana Jezusa: *Nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch Ojca waszego, który mówi we was* (Mat. 10, 20), — i dlatego powiedziano o nas dzieciach Kościoła świętego, że jesteśmy *wybudowani na fundamencie Apostołów i Proroków, gdzie głównym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus* (Ef. 2, 20).

3) Trzecią łaską, jakiej Duch święty Apostołom udzielił, jest miłość, którą serca ich zapalił. Dotychczas miłowali Apostołowie Pana Jezusa miłością ziemską, miłowali Go jako człowieka; teraz Go umiłowali jako Boga i człowieka zarazem miłością nadprzyrodzoną. Miłość ku Bogu spotęgowała się w ich sercach, serca ich zapalały miłością Bożą. A jak bardzo zapalały, serca ich miłością, jak ich przyciskała miłość Chrystusowa (II. Kor. 5, 6), pokazuje się z pospiechu, z jakim opuścili wieczerznik, by zaraz Chrystusa opowiadać, by ogień miłości puścić na ziemię, pomni słów Chrystusowych: *Przyszedłem puścić ogień na ziemię: a czegoż chcę, jedno aby był zapalony?* (Łuk 12, 49).

4) Czwartą łaską daną przez Ducha świętego Apostołom było męstwo. Dotychczas bali się jawnie wyznawać wiarę w Chrystusa Pana. Sam św. Piotr, ich książę i głowa, w czasie męki Pańskiej zaparł się Chrystusa Pana; inni, widząc Pana pojmanego, opuścili Go. Po śmierci Pańskiej zamykali się w domu *dla bojaźni Żydów* (Jan 20, 19). Kiedy jednak zstąpił na nich Duch święty, precz odrzucili bojaźń, i wyszedłszy z wieczerznika odważnie nauczali. Gdy im starsi żydowscy zakazali nauczać o Panu Jezusie, odpowiadali, że *więcej trzeba słuchać Boga niż ludzi* (Dz. 5, 29). A gdy Wysoka Rada żydowska kazała ich wychłostać, *oni szli do obliczności Rady radując się, iż się stali godnymi dla imienia Jezusowego zelżywości cierpieć* (tamże 41). I więcej jeszcze chętnie ucierpieli dla Chrystusa Pana, bo wiecie, że wszyscy Apostołowie, wyjąwszy tylko św. Jana, zeszedli ze świata śmiercią męczeńską: Jakób starszy był ściętym, młodszy strącony z ganku kościoła jerozolimskiego, Piotr i Jędrzej ukrzyżowani, Szymon piłą przerżnięty i t. d.; Jan cierpiał męczeństwo, chociaż w niem nie umarł, cudownie od Boga wybawiony z wrzącego oleju, do którego był wrzucon. W taki sposób *moc Ducha świętego* wzięwszy, byli Panu Jezusowi świadkami w Jeruzalem i w judzkiej ziemi i aż na kraj ziemi, — aż do krwi przelania.

5) Piątą wreszcie łaską osobliwą, którą przyniósł Apostołom Duch święty, był dar mówienia rozmaitymi językami. Mieli Apostołowie nauczać wszystkie narody, aliści nie umieli języków wszystkich narodów. Byli po większej części prostymi rybakami, i nie umieli mówić jak tylko po żydowsku i po grecku, bo język grecki wtedy był bardzo rozpowszechnionym. Zapóźnoby

było w ich wieku języków się się uczyć; któżby zresztą potrafił nauczyć się języków tylu narodów, ile oni nauczać mieli? — Duch święty zstąpiwszy na nich, nauczył ich w jednej chwili rozmaitych języków, jakie im były potrzebne. Przy budowie wieży Babel pomieszał Bóg języki ludzkie i przez to podzielił ludzi na narody, mówiące rozmaitymi językami, by nie wpadli w pychę i nie zapomnieli Boga; teraz przez dar mówienia rozmaitymi językami dany Apostołom, łączy Duch święty narody ku ich zbawieniu w jednej prawdziwej wierze i w Kościele świętym.

Te to są łaski i dary osobliwe, które Duch święty przyniósł Apostołom. Teraz rozumiecie, dlaczego w postaci ognistych języków Duch święty na nich zstąpił. Ogień świeci i grzeje. Postać ognia zatem, w której zstąpił, oznacza światło, które im przyniósł, miłość, którą ich zapalił, i płynące z miłości męstwo; w postaci języków zstąpił, iż przez mowę mieli rozszerzać królestwo Boże na ziemi, a iż im udzielił daru mówienia rozmaitymi językami. Słusznie zatem i kolor szat kapłańskich w tę uroczystość jest czerwony, przypominający i ogień, w którego postaci Duch święty jest dany, i miłość, jaką Apostołów serca napełnił, bo *miłość wszystko znosi i wszystko wytrwa* (I. Kor. 13, 7) aż do krwi przelewu.

Ale czy Pan Jezus sam nie mógł Apostołom tych łask i darów udzielić? Mógł, lecz pozostawił to Duchowi świętemu, bo i Duch święty chciał ludziom swą miłość okazać,

Czy Duch święty Apostołom dla ich własnego dobra udzielił tych łask i darów osobliwych? Nietylko dla ich własnego dobra, ale dla dobra wszystkich ludzi, by *na wszystką ziemię wyszedł głos ich, i na kończyńy okręgu ziemi słowa ich* (Ps. 18 5), by odnowili oblicze ziemi. — W Starym Zakonie mówił Duch św. do ludzi przez usta Proroków, bo *wola ludzką nigdy proroctwo nie jest przyniesione, ale Duchem świętym natchnieni mówili ludzie święci Boży* (II. Piotr 1, 21). Mówił Duch św. przez Proroków, by ludzkość przygotować na przyjście Mesjasza, Zbawiciela. Teraz Apostołów obdarza szczególnymi łaskami, przywilejami, by roznieśli po świecie wesołą nowinę, że przyszedł Meszasz i stał głowę węża, że rodzaj ludzki odkupiony, i by naukę Mesjasza, Syna Bożego, opowiadali wszystkiemu stworzeniu.

Miłujmy zatem Ducha świętego i dziękujmy Mu za te dary, które dla dobra całej ziemi przyniósł Apostołom !

II.

Ale umiłujecie Ducha świętego jeszcze goręcej, jeżeli rozważycie jeszcze, jakich łask bezprzestannie udziela Kościołowi świętemu, i co sprawia w duszach ludzi.

1) Cóż to jest *święty Kościół powszechny* ? Jakoście to nieraz słyszeli, wszyscy ludzie wyznający tę wiarę, której Chrystus Pan nauczał, pod najwyższą głową papieżem, — razem wzięci nazywają się Kościołem świętym powszechnym albo katolickim, bo *katolicki* znaczy w greckim języku tyle, co w polskim *powszechny*. Kościół święty dzieli się na Kościół *nauczający* i Kościół *uczący się* albo słuchający. Do Kościoła nauczającego należą Ojciec święty i biskupi, inni wierni stanowią Kościół uczący się. Kapłani niżsi od biskupów i pod ich władzą zostający są głosicielami nauki Kościoła nauczającego.

Otóż Duch święty czuwając nad Kościołem świętym w sposób niewidzialny, naucza go, uświęca i rządzi nim aż do skończenia świata.

Duch święty *naucza* Kościół. Jako gronu Apostołów przyniósł dar światła, aby naukę Bożą ogłosili światu, tak czuwa nad Kościołem nauczającym, aby tę naukę całą i nie naruszoną do wierzenia podawał. Do Apostołów bowiem, a przez nich do Kościoła nauczającego mówił Pan Jezus: *Ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha prawdy, — który u was mieszkać będzie i we was będzie* (Jan 14, 16—17). Przrzeka tu Pan Jezus Apostołom, że Duch święty z nimi mieszkać będzie *na wieki*, — aliści Apostołowie na wieki żyć nie mieli. Uczymy się więc stąd, że Duch święty, ten sam, który był z Apostołami, jest także z ich następcami t. j. z Kościołem nauczającym i uczy go wszystkiej prawdy. Nie objawia Duch święty nowych nauk Papieżowi i biskupom, ale oświeca ich i dopomaga im, by poznali co Pan Jezus objawił i tylko to do wierzenia podawali, tak, że gdy Kościół nauczający głosi naukę wiary lub obyczajów, omylić się w niej nie może. W szczególniejszy sposób uczy i oświeca Duch święty

Papieża, tak, że Papież nie tylko wtedy, gdy łącznie z biskupami cokolwiek w rzeczach wiary i obyczajów orzeka, ale nawet wtedy, gdy sam jako głowa Kościoła to czyni, jest nieomylnym, bo inaczej nie byłby niewzruszoną opoką, na której zbudowany Kościół musi być bezpiecznym, — jako się wam to kiedy indziej obszernie wyklada. O jak to wielki dar Ducha świętego ta nieomylność, którą daje Kościołowi nauczającemu! Gdyby nie ten dar, nie byłibyśmy pewni, w co wierzyć i jak żyć mamy!

Duch święty uświęca Kościół nie tylko przez to, że Kościołowi nauczającemu dopomaga, by tylko to czynić nauczał, co się Bogu podoba, ale nadto przez to, że uświęca dusze ludzkie, jak to wnet usłyszycie.

Duch święty wreszcie rządzi Kościołem przez to, że pasterzom Kościoła widzialnym, Papieżowi i biskupom dopomaga, by dobrze zarządzili Kościołem. O tem wiedząc już Apostołowie, gdy wydawali rozporządzenia, wyrażali się: *Zdało się Duchowi świętemu i nam, byśmy to rozporządzili* (Dz. 15, 28).

Oto są łaski, jakich Duch święty udziela Kościołowi aż do skończenia świata.

Oprócz tych łask jeszcze i nadzwyczajnych łask Duch św., gdy tego potrzeba, Kościołowi udziela. Bywały naprzykład wypadki, że jako daru mówienia rozmaitymi językami udzielił Apostołom, podobnego daru udzielał i innym pracownikom w Kościele Bożym. Czytamy w żywocie św. Franciszka Ksawerego, że gdy w Indjach pracował nad nawróceniem pogan, gdy nauczał w jednym języku, ludzie rozmaitych języków go rozumieli. Tak samo w żywotach św. Antoniego z Padwy, św. Jana Kapistrana czytamy, że ich kazania rozumieli ludzie rozmaitych języków.

2) A cóż sprawia Duch święty w duszach ludzkich? Oświeca je, uświęca, wzmacnia i pociesza.

Oświeca dusze, dopomaga im prawdę poznać, dopomaga do czynienia dobrego. Święty Paweł mówi: *Żaden nie może rzec: Pan Jezus, jedno w Duchu świętym* (I. Kor. 12, 3). To znaczy: bez światła i pomocy Ducha świętego nikt nie może uczynić nic zasługującego na żywot wieczny, ani nawet imienia Jezusowego godnie wymówić. Żaden niewierny nie może wiary świętej poznać i przyjąć, jeżeli go Duch święty nie oświeci; żaden grzesznik

nie może się nawrócić, jeżeli go Duch święty nie skruszy. — Ojcowie nasi w dawnych czasach byli poganami. Aż ksiązę polski Mieczysław starał się o rękę księżniczki czeskiej Dąbrówki, która była Chrześcijkanką. Dąbrówka oświadczyła, że tylko pod tym warunkiem odda mu rękę, jeżeli przyjmie wiarę chrześcijańską. Wtedy Mieczysław przyjął Chrztost r. 966, i z nim przyjął Chrztost cały naród polski. Któż księciu poganinowi dał w serce myśl, by się starał o rękę dziewicy chrześcijańskiej? Kto natchnął tę dziewicę chrześcijańską, by nie odmówiła wręcz poganinowi, ale przyrzekła rękę, jeżeli Chrztost przyjmie? Kto otworzył oczy Mieczysławowi, by poznał, że jego bożyszczą są fałszywe, a wiara księżniczki, o którą się starał, jest prawdziwą? Kto otworzył oczy całego narodu na to, że te bożyszczą są fałszywe, a natchnął go, by za przykładem księcia Chrztost przyjął? To wszystko sprawił Duch święty. Widzicie, jak to w duszach niewidzialnie i cicho działa Duch święty. — Udziela też Duch święty Swego światła i Swej pomocy duszpasterzom, kaznodziejom, spowiednikom i wszystkim tak duchownym, jak i świeckim, którzy w jakikolwiek sposób pracują dla Kościoła, dla prawdziwego dobra ludzkości. Dlatego to przed każdą ważniejszą sprawą odprawia Kościół modły o światło do Ducha świętego, dlatego i przed kazaniem śpiewacie pieśń do Ducha świętego.

Wszystkim duszom Duch święty udziela Swego światła tyle, ile im potrzeba, by zbawionemi być mogły; lecz nie wszystkie Jego światło przyjmują. Te zaś, które przyjmują Jego światło, Duch święty uświęca. Pan Jezus przez Swoją mękę i śmierć wysłużył nam łaski, — a Duch święty bierze niejako z tego skarbu łask i daje łaski duszom. Uświęca dusze przedewszystkiem przez Sakramenta święte. W Sakramencie Chrztu daje łaskę poświęcającą: dlatego to Pan Jezus mówi: *Jeżeli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha świętego, nie może wniknąć do królestwa Bożego* (Jan 3, 5). W Sakramencie Pokuty łaskę poświęcającą tym, którzy ją przez grzech śmiertelny utracili, przywraca, a w tych którzy nie mieli grzechów śmiertelnych, ją pomnaża. Dlatego to Pan Jezus ustanawiając ten Sakrament mówił do Apostołów: *Weźmijcie Ducha świętego: których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane* (Jan 20, 23). Gdy kapłan rozgrzesza pokutującego, Duch święty daje mu łaskę poświęcającą, którą Chrystus Pan

wysłużył. W innych Sakramentach Duch święty to pomnaża w duszach wiernych łaskę poświęcającą, to daje im łaski szczególne. — Dusze, które pragną uświęcenia, a Sakramentów świętych im potrzebnych przyjąć nie mogą, Duch święty w sposób nadzwyczajny uświęca. Niewiernemu, który Chrztu pragnie, a nie ma takiego, kto by go ochrzcił, Duch święty daje w serce pragnienie Chrztu połączone z miłością Boga doskonałą, która go z grzechu obmywa. Grzesznikowi, który wzbudza skrucę doskonałą, to jest z miłości ku Bogu pochodzącą wraz z pragnieniem spowiedzi, daje grzechów odpuszczenie. — We wszystkich sercach miłość Bożą roznieca, bo powiedziano jest, że *miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha świętego, który nam jest dany* (Rzym. 5, 5).

Dusze, które uświęcił, albo które przynajmniej pragną uświęcenia, Duch święty w z m a c n i a. Jak Apostołom przyniósł dar męstwa, tak tego daru i innym ludziom udziela, by woleli raczej wszystko cierpieć i śmierć nawet ponieść, niż zaprzeczyć się wiary lub innym grzechem Boga obrazić. Niewiernego, który chce przyjąć wiarę świętą, a doznaje w tem przeszkód, rodzina mu przeszkadza, dawni współwyznawcy mu się odgrają, Duch święty wzmacnia, by nie oglądał się wstecz, choćby miał cierpieć i umrzeć. Moc Ducha świętego dopomogła Męczennikom wytrwać we wyznawaniu wiary wśród największych katuszy. Moc to Ducha świętego była, która tylu świętym Dziewicom dopomogła raczej życie ponieść w ofierze, niż czystość stracić.

Wreszcie Duch święty dusze, które światło Jego przyjęły i które uświęcił, dziwnie pociesza. Dusza, w której Duch święty mieszka, obfituje w wesele. Kto wie, że idzie za światłem Ducha świętego, i szuka swego uświęcenia, choćby zewnątrz cierpiał utrapienia, w duszy czuje błogi pokój i radość. Dlatego święty Paweł pisze: *Petenem pociechy, nader obfituję weselem w każdym utrapieniu naszym* (II. Kor. 7, 4), — i o pierwszych Chrześcijanach czytamy: *Uczniowie też napełnili się wesela i Ducha świętego* (Dz. 13, 52). I przeto Ducha świętego zowiemy *Pocieszycielem, słodkim duszy gościem, słodką ochłodą*.

Wylicza też Pismo święte siedm darów Ducha świętego, których Duch święty nie odmawia żadnej duszy, a tymi są dary: mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej. Tak bowiem Izajasz Prorok Ducha świętego na-

zywa: *Duch Pański: duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiętności i bogobojności, — duch bojaźni Pańskiej* (11, 2—3).

Takie to łaski daje Duch święty duszom ludzkim. A czy poznaliście którym duszom daje je w największej obfitości? Z tego, co wam mówiłem, powinniście byli poznać, że daje je w największej obfitości duszom pokornym, duszom, które za Jego natchnieniami chętnie idą, które działaniu Jego się poddają. Dlatego pięknie jeden z naszych wieszczów napisał:

*Niech się twa dusza jako dolina położy,
A po niej jako rzeka popłynie Duch Boży!*

Oto macie skreślone w krótkości łaski Ducha świętego, sprawy Ducha świętego, działanie Ducha świętego w królestwie Bożem. Duch święty w Starym Zakonie mówił do ludzi przez Proroków, by ludzkość na przyjście Zbawiciela przygotować; w Nowym Zakonie obdarzył Apostołów szczególnymi darami, by naukę Zbawiciela roznieśli po ziemi, a odnowili oblicze ziemi. Jest też z Kościołem po wszystkich czas, Kościół nauczający czyni sędzią nieomylnym w rzeczach wiary i rządzi Kościołem. Dusze oświeca, a te, które Jego światło przyjmują, uświęca, umacnia i pociesza.

Błogosławmyż za te łaski Boga Ducha świętego wraz z Bogiem Ojcem i Synem Bożym; chwalmy a wywyższajmy Go na wieki! I prosimy Ducha świętego gorąco o Jego łaski i dary! Wołajmy dzisiaj i jak najczęściej z Kościołem:

*Przyjdź Duchu Przenajświętszy!
Spuść nam jak najgorętszy
Promień Twojej światłości!*

.

*Oczyść, co w nas szpetnego,
Skrop, co w nas jest oschłego,
Uzdrow, co niezdrowego!*

*Skrusz, co zatwardziałego,
Rozgrzej, co oziębłego,
Sprostuj, co jest błędnego!*

*Użycz nam w Cię wierzącym
I Tobie ufającym,
Siedmiu darów światłości!*

*Pomnóż w cnotach zastugę,
Daj zbawienia wystugę,
Daj zapłatę w wieczności!*

Amen.



KAZANIE

na Poniedziałek Świąteczny.

O Sakramencie Bierzmowania.

*Tak Bóg umiłował świat, że Syna
Swego jednorodzonego dał, aby wszel-
ki, kto wierzy weń, nie zginął, ale
miał żywot wieczny.*

Jan 3, 16.

Najmilsi! Z miłości ku nam Syn Boży stał się człowiekiem i jako człowiek cierpiał i umarł, by nas od grzechów odkupić. Byśmy się zaś stali uczestnikami zasług Jego, ustanowił Sakramenta święte. O jednym ze Sakramentów świętych, a mianowicie o Sakramencie Bierzmowania, pouczę was dzisiaj. Co w tym dniu uczynić będzie bardzo stosownem z tego powodu, że w Sakramencie Bierzmowania otrzymujemy łaskę tegoż Ducha świętego, który w te dni Pięćdziesiątnicy, w dniu pięćdziesiątym po zmartwychwstaniu Pana Jezusa, w Świątki Zielone żydowskie, pod postacią ognistych języków na Apostołów zstąpił. — Ku chwale Ducha Przenajświętszego i za pomocą Jego, którą to pomoc wybląga nam przeczysta Jego Oblubienica!

Zdrowaś Maryo!

I. Cóż to jest Sakrament Bierzmowania? Sakrament Bierzmowania jest to Sakrament, w którym człowiek ochrzczony otrzymuje umocnienie od Ducha świętego, aby wiarę świętą statecznie wyznawał i według niej żył.

II. To słowo *Bierzmowanie* niektórzy źle wymawiają, mówią na przykład „wierzmowanie“ zamiast „Bierzmowanie“. A jednak jest to czysto polskie słowo. W staropolskim języku *bierzmo* znaczyło tyle, co podpora albo umocnienie; ze starych polskich ksiąg można poznać, że jeżeli musiano — n. p. dom chyłący się podeprzeć, albo powaleń słabą jakim poprzecznym belkiem wzmocnić, takie wzmocnienie nazywano bierzmem. To słowo potem wyszło tak z użytku, że go dziś niektórzy Polacy nie rozumieją. Otóż i ten Sakrament, w którym nas Duch święty umacnia w dobrem, starzy Polacy nazwali Sakramentem Bierzmowania.

Przez Sakrament Chrztu stajemy się Chrześcijanami, członkami Kościoła świętego, zostajemy jakby drzewka zasadzeni w niwę Kościoła. Ale jak drzewko młode zasadzone w ogrodzie potrzebuje podpory, by go wichry nie obaliły: tak dusze nasze po Chrzcie potrzebują umocnienia. Najprzód dlatego, iż musimy staczać nieustanną walkę z czartem, światem i ciałem; powtóre dlatego, że Kościół święty cały cierpi często prześladowania, które mu Pan Jezus przepowiedział mówiąc: *Jeżeli Mnie prześladowali, i was prześladować będą* (Jan 15, 20); — *idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu: a to wam uczynią, iż nie znają Ojca ani Mnie* (16, 2—3), i wiele podobnych słów powiadając; otóż potrzeba nam siły, byśmy w prześladowaniach, Pana Jezusa, wiary naszej świętej się nie zaparli. To potrzebne nam umocnienie daje nam Bóg w Sakramencie Bierzmowania. Duch święty, który na Apostołów zstąpił w dniu Zielonych Świątek, wśród szumu gwałtownego nad domem, w którym byli zebrani, w postaci ognistych języków, i udzielił im darów, które im były potrzebne, aby spełnili swoje święte posłannictwo: ten sam Duch święty zstępuje na innych wiernych w Sakramencie Bierzmowania, udzielając im darów swych drogich, pomocnych im, by wiarę świętą statecznie wyznawali i podług niej żyli.

III. Kto ustanowił Sakrament Bierzmowania? — Ustanowił go Pan Jezus. Wszystkie Sakramenta ustanowił Pan Jezus. Dlatego Sakramentów śś. nie może być nigdy ani mniej, ani więcej, jak tylko te siedm, które Pan Jezus ustanowił. Kiedy Pan Jezus ustanowił Sakrament Bierzmowania, nie wiadomo. Pamiętać trzeba, że nie wszystko jest napisane w Ewangelii świętej, co Pan Jezus czynił, — jak o tem wyraźnie świadczy św. Jan w swej Ewangelii.

IV. Kto udziela Sakramentu Bierzmowania? — Zwyczajnymi szafarzami Sakramentu Bierzmowania są biskupi. W Piśmie świętem, w księdze Dziejów Apostolskich, mamy świadectwa na to, że w pierwszych czasach chrześcijaństwa bierzmowali zwyczajnie tylko biskupi, nie zaś niżsi od nich kapłani lub diakonowie. I tak czytamy, że gdy mieszkańcy miasta Samaryi przyjęli *słowo Boże* i ochrzczeni zostali od Filipa Dyakona, Apostołowie dowiedziawszy się o tem, posłali do nich z grona swego Piotra i Jana, *aby wzięli Ducha świętego*, to jest aby im Piotr i Jan, Apostołowie, a więc biskupi, udzielili Sakramentu Bierzmowania (Dz. 8, 14—15). I słusznie to jest, że tego Sakramentu zwyczajnie udziela sam biskup; skoro bowiem Sakrament Bierzmowania umacnia do walki z czartem, światem i ciałem, już ta myśl, że tego Sakramentu udzielił nam wódz naczelny, to jest biskup, zachęca, byśmy się starali być tem wierniejszymi w tej walce żołnierzami. — Może jednak Ojciec święty z ważnych powodów zwykłego kapłana upoważnić do udzielania Sakramentu Bierzmowania, który w takim razie jest szafarzem tego Sakramentu nadzwyczajnym. Kapłanom, którzy pracują na misjach między niewiernymi, gdzie niema blisko biskupa, nadaje Ojciec święty często władzę udzielania Sakramentu Bierzmowania. W naszym kraju kapłani unicy obrządku greckiego mają z dawien dawna, nadaną im z ważnych powodów, władzę bierzmowania wiernych (dzieci zaraz po chrzcie) tegoż obrządku.

V. Kto może być bierzmowanym? — Kto nie jest ochrzczonym, nie może być bierzmowanym, tak samo, jak nie może i innych Sakramentów świętych przyjmować; Chrzest bowiem jest najpierwszym Sakramentem i jakby drzwiami prowadzącymi do innych Sakramentów. Jeżeliby kto nieochrzczony

wmieszawszy się między ochrzczonych dał się bierzmować, Bierzmowanie na nim spełnione nie byłoby ważnem. — Każdy ochrzczony zaś, a jeszcze nie bierzmowany, może być bierzmowanym. W łacińskim obrządku jednak jest zwyczaj, że Sakramentu Bierzmowania udziela się nie dzieciom małym, które jeszcze używania rozumu nie mają, ale tylko tym wiernym, którzy już mają używanie rozumu i posiadają najpotrzebniejsze wiadomości z nauki religii, — a to dlatego, że ten Sakrament, jak z jednej strony nie jest koniecznym do zbawienia potrzebnym, tak z drugiej strony wzmacnia do walki dla wiary Chrystusa Pana, do której to walki „dziatki, które jeszcze dostatecznego rozumu nie mają, nie są sposobne“ (Kat. Rzym.). — W obrządku greckim jest zwyczaj, że ten Sakrament udzielanym bywa zaraz po Chrzcie św. także dzieciom nowonarodzonym; ten zwyczaj także — jako w tym obrządku starożytny i mający za sobą przyzwolenie Kościoła — uszanowanym być winien.

VI. W jaki sposób udziela biskup Sakramentu Bierzmowania? — Biskup ubrany w szaty święte białego koloru wznosi najprzód ręce nad wszystkimi przystępującymi do Bierzmowania i modli się, aby na nich zstąpił Duch święty ze swymi siedmioma darami: *Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch umiejętności i pobożności. Duch bojaźni Pańskiej* (Iz. 11, 2—3). Potem wkłada na każdego z osobna rękę i maczając palec swój wielki w krzyżmie świętem, namaszcza go na czole krzyżmem świętem, mówiąc: *Znacę cię znakiem krzyża i utwierdzam cię krzyżmem zbawiennem w imię Ojca i Syna i Ducha świętego*. Mówiąc zaś te ostatnie słowa czyni nad nim trzykroć ręką znak krzyża świętego. Następnie daje każdemu lekki policzek mówiąc: *Pax tecum*, to jest *pokój z tobą*. Wreszcie daje przystępującemu do Bierzmowania lub przystępującym, jeżeli ich jest wielu, błogosławieństwo.

Włożenie rąk biskupa i namaszczenie krzyżmem świętem wraz z wymówieniem słów przytoczonych, od Chrystusa Pana (co do ich istoty) ustanowionych, są — niezbędnymi w udzielaniu Sakramentu Bierzmowania.

Lecz cóż to jest *krzyżmo święte*? — Krzyżmo święte jest to mieszanina oleju z owoców drzewa oliwnego wyciśniętego

i balsamu, przez biskupa poświęcona. Balsam jest to płyn, który z niektórych drzew, w krajach południowych rosnących, za nacięciem tych drzew wypływa. To słowo *krzyżmo* pochodzi z języka greckiego; znaczy na polskie *maść wonna*. Krzyżmo święte biskup poświęca we Wielki Czwartek.

Zważcie, jak dobrze wyraża krzyżmo święte skutki Sakramentu Bierzmowania. Olej — przeto, że tłustym jest i bardzo się rozplywa, oznacza najprzód obfitość łaski, jaką Duch święty daje w tym Sakramencie. Nadto olej ma tę własność, że wzmacnia członki ciała; i dlatego w dawnych czasach szermierze i wojownicy zwykli byli przed walką nacierać nim ciało dla nabrania siły i gibkości. Oznacza więc także olej, że ten Sakrament wzmacnia do walki duchownej. Wreszcie olej daje się zapalać i używanym bywa do świecenia: oznacza więc, że Duch święty w Sakramencie Bierzmowania oświeca dusze i zapala je ogniem miłości Bożej. — Balsam zaś, którego woń jest bardzo wdzięczną, oznacza, że ten Sakrament dopomaga wiernym do tego, by stawszy się doskonałymi, wonność cnót tak naokoło siebie szerzyli, by mówić mogli słowa Apostoła: *Jesteśmy dobrą wonnością Chrystusową* (II. Kor. 12, 15). Nadto balsam, ponieważ ma tę moc, że to, co się nim pomaze, od zgnilizny i spruchnienia zachowuje, oznacza, że jeżeli z łaską Ducha świętego, którą w Sakramencie Bierzmowania otrzymujemy, współpracować będziemy, łatwo się zarażenia grzechowego i zgnilizny grzechowej uchronić będziemy mogli.

Dlaczego biskup udzielając Sakramentu Bierzmowania namazuje krzyżmem świętem właśnie czoło i to w znaku krzyża świętego? — Dlatego, że znak, którym się różni Chrześcijanin od niewiernego, na czole, jako na części ciała najcenniejszej i widocznej jaśnieć winien, — dla wyrażenia, że Chrześcijanin nigdy się nie powinien krzyża Chrystusowego wstydzić, lecz wiarę w Jezusa Chrystusa śmiało ma wyznawać.

Dlaczego daje biskup po namaszczeniu lekki policzek bierzmowanemu? — Aby mu przypomnieć, że winien wszystkie zniewagi dla Imienia Jezusowego mężnie i cierpliwie znosić, podobnie jak Apostołowie, którzy od Żydów za opowiadanie Ewangelii ubici, szli od obliczności Rady żydowskiej *radując się że się stali godnymi dla imienia Jezusowego zelżywości cierpieć* (Dz. 5, 41).

VII. Jakie są skutki Sakramentu Bierzmowania, to już w znacznej części poznajecie stąd, co dotychczas o nim powiedziano.

Pierwszym skutkiem tego Sakramentu jest, że pomnaża w nas łaskę poświęcającą na Chrzcie świętym otrzymaną, to jest tę łaskę, która duszę czyni świętą i Bogu miłą.

Drugim skutkiem tego Sakramentu jest, że udziela nam Ducha świętego, który nas umacnia szczególniejszym sposobem do walki ze złem i do postępu w dobrem.

Trzecim nareszcie skutkiem Sakramentu Bierzmowania jest to, że ten Sakrament wyraża na duszy niezatarte znamię żołnierza Chrystusowego. I właśnie dlatego, że wyraża na duszy znak niezmazany, ten Sakrament nie może więcej, jak tylko raz w życiu być przyjętym.

VIII. Czy Sakrament Bierzmowania jest koniecznym do zbawienia potrzebnym? — Nie jest tak potrzebnym, by bez niego człowiek zbawionym być nie mógł. Jeżeli jednak ktoś ma sposobność przyjąć Sakrament Bierzmowania, a opuszcza ją przez niedbalstwo, tak, że się przez to naraża na niebezpieczeństwo nie być nigdy bierzmowanym, ten popełnia grzech śmiertelny, dlatego, że wzgardza wielką pomocą do zbawienia. Jeżeli na przykład jest biskup w parafii, we wielkiej parafii dwa, trzy dni, a ktoś jest tak leniwym, tak obojętnym, tak oziębłym, tak nie myśli o zbawieniu swej duszy, że wiedząc przecież, że biskup wnet drugi raz nie będzie i żadna sposobność wnet się nie trafi, nie przystępuje do Bierzmowania, popełnia grzech śmiertelny. Zbawionym być może, ale grzechu tego spowiadać się, zań pokutować musi. Ci z was, którzy nie są bierzmowani, a tutaj stale mieszkać nie będą, ale mają zamiar udać się gdzieindziej, niechże, gdziekolwiek mieszkać będą, czy w naszym starym kraju, czy w Ameryce, czy gdziekolwiek, starają się o to usilnie, by przyjąć Sakrament Bierzmowania.

IX. Jak trzeba się przygotować do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania? — Bierzmowanie jest Sakramentem żywych. Wiadomo wam, że Sakramenta święte dzielą się na Sakramenta umarłych i Sakramenta żywych. Cóż to są Sakramenta umarłych? Czy to są Sakramenta, które się

udzielają ludziom po śmierci? Bynajmniej. Po śmierci już nikt nie może Sakramentów świętych przyjmować. Sakramentami umarłych nazywamy te Sakramenta, które bywają udzielane ludziom na duszy umarłym, to jest będącym w niełasce Bożej, w grzechu, — a bywają udzielane w tym celu, by ich do życia duchownego przywrócić; a więc Sakramentami umarłych są Chrzest i Pokuta. Sakramentami żywych nazywamy te Sakramenta, które są ustanowione dla żywych na duszy, to jest wolnych od grzechów ciężkich, którzy posiadają łaskę poświęcającą. Otóż Bierzmowanie jest Sakramentem żywych. Dlatego do Bierzmowania nie godzi się przystępować w grzechu śmiertelnym. Jeżeli więc kto ma na sumieniu grzech śmiertelny, powinien przed Bierzmowaniem szczerze się wyspowiadać, i dopiero po otrzymaniu rozgrzeszenia wolno mu przystąpić do Sakramentu Bierzmowania. Jeżeli kto w grzechu ciężkim, śmiertelnym, przystępuje do Bierzmowania, popełnia świętokradztwo. Gdy ksiądz biskup ma do parafii przyjechać, wierni przez dwa, trzy, cztery dni naprzód się spowiadają, by w stanie łaski Bierzmowanie przyjąć: bo w jednym dniu cała parafia, jeżeli jest wielką, wyspowiadać się nie może. Jeżeliby kto po odbytej spowiedzi i otrzymanem rozgrzeszeniu popełnił grzech ciężki, śmiertelny, i w nim przystąpił do Bierzmowania, popełniłby świętokradztwo, zupełnie podobnie, jak gdyby w grzechu przyjął Komunię świętą. Powinien zatem w takim razie ponownie się wyspowiadać, a dopiero przystąpić do Bierzmowania. Jeżeliby kto na spowiedzi grzech ciężki zataił, nie zapomniał, ale umyślnie zataił ze wstydu, i takby poszedł do Bierzmowania, popełniłby świętokradztwo. Grzechy powszednie, małe, nie są przeszkodą do przyjęcia Bierzmowania, ale trzeba się wystrzegać, by ich dobrowolnie nie popełniać, bo zmniejszyłyby w nas łaski w tym Sakramencie otrzymać się mające.

X. Jest zwyczaj, że przy Bierzmowaniu przybierają sobie wierni imię jakiego Świętego, a to w tym celu, by oprócz tego świętego Patrona, lub tej świętej Patronki, którego lub której imię na Chrzcie otrzymali, mieli więcej w niebie Patronów. A choćby kto na Chrzcie otrzymał dwa, trzy imiona, przy Bierzmowaniu powinien sobie, stosując się do zwyczaju, jeszcze jakieś przybrać imię. Dużo imion przy Bierzmowaniu sobie przybierać, jest rzeczą, której polecić nie można,

bo to sprawia zamieszanie i jest utrudnieniem dla biskupa bierzmującego. Możesz sobie w inny sposób, nie utrudzając nikogo, obrońców w niebie więcej i jak najwięcej zyskać, a mianowicie przez modlitwy do Świętych. Imię, które sobie na Bierzmowanie obierzesz, napiszesz na kartce, i tę kartkę podasz duchownemu, który będzie asystował bierzmującemu biskupowi, a on to imię powie biskupowi.

XI. Jak człowieka, który ma być ochrzczony, do Chrztu przedstawiają, lub, jak się mówić zwykło, *trzymają* chrzestni rodzice, których też *kmotrami* zowią, tak samo do Bierzmowania wiernych przedstawiać czyli trzymać mają wierni dawniej bierzmowani. „Albowiem jeżeli ci, którzy się we wojnie bić chcą, potrzebują kogoś, ktoby nimi umiejętnością i radą rządził, jakby przeciwnika swego zwyciężyli, a sami cali i zdrowi zostali: daleko bardziej Chrześcijanie wodza i upominacza potrzebują, gdy Sakramentem Bierzmowania jako najpewniejszą zbroją ubrani i opatrzeni w bój duchowny wstępują, który się do zbawienia wiecznego ściąga“ (Kat. Rzym.). Mężczyznę trzymać winien do Bierzmowania mężczyzna, i to jeden tylko, niewiastę niewiasta, i to jedna tylko. Miejscami mężczyznę, który do Bierzmowania trzymał, zowią ojcem krzyżmowym, — niewiastę, która do Bierzmowania trzymała, matką krzyżmową. Tylko ci, którzy sami są już bierzmowani, mogą do Bierzmowania trzymać. Rodzicom nie wolno trzymać do Bierzmowania swych własnych dzieci; nie wolno też trzymać swego pasierba lub swej pasierbicy. Nie powinien także trzymać do Bierzmowania ten sam, co do Chrztu trzymał, lub ta sama, wyjąwszy chyba niezbędną potrzebę. Kto trzyma do Bierzmowania, powinien rękę prawą położyć na prawem ramieniu bierzmowanego. Kto trzyma do Bierzmowania, wchodzi przez to w powinowactwo duchowne z bierzmowanym i jego rodzicami, które jest przeszkodą do małżeństwa. O tej przeszkodzie wystarczy wam wiedzieć tyle: Mężczyzna, który trzymał do Bierzmowania mężczyznę (chłopaczka), nie mógłby zawrzeć małżeństwa z jego matką, gdyby była wdową albo wolną; niewiasta, która trzymała do Bierzmowania niewiastę, dziewczynę, nie może zawrzeć małżeństwa z jej ojcem, gdyby był wdowcem lub w ogóle wolnym.

Oto macie krótko streszczoną naukę Kościoła św. o Bierzmowaniu. Ci z was, którzy jeszcze nie są bierzmowani, niech

postanowią do tego Sakramentu przystąpić jak najrychlej. Ci, którzy są już bierzmowani, niech Bogu dziękują za łaskę Ducha św. w tym Sakramencie otrzymaną; niech współpracują z tą łaską, niech bojowaniem dobrem potykają się z czartem, światem i ciałem, niech rozłożą wstępowania w sercach swoich (Ps. 83, 6), a idą z cnoty w cnotę, a wytrwają w dobrem aż do końca, by otrzymali od Boga wieniec sprawiedliwości. Amen.

KAZANIE

na Poniedziałek Świąteczny.

O pobożności.

*Duch Pański: duch mądrości
i rozumu, duch rady i mocy, duch
umiejętności i pobożności, duch
bojaźni Pańskiej.*

Iz. 11, 2. 3.

Najmilsi! Już we wczorajszej nauce to wspomniałem, że Pismo święte wylicza siedm darów Ducha świętego, to jest darów, których Duch św. nie odmawia żadnej duszy, która Jego działaniu zapory nie stawia. Mówi bowiem Pismo św.: *Duch Pański: duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i pobożności, duch bojaźni Pańskiej.*

O jednym z tych darów Ducha św., to jest o pobożności, przemówię dziś do was. Zachęca mnie do tego i uroczystość, którą obchodzimy, i Ewangelia dzisiejsza; — bo Ewangelia ta, równie jak wczorajsza, mówi nam o miłości Boga, a pobożność to zewnętrzny wyraz miłości Bożej.

Racz, Duchu święty, w tej nauce rozgrzać ozięble serca nasze! Maryo, którą Kościół zowie *Naczyniem osobliwszego nabożeństwa*, modlitwą Twą racz nas uczynić pobożnymi!

Zdrowaś Maryo!

Pobożność jest to zamiłowanie modlitwy i tego wszystkiego, co się do Boga odnosi, co nas do Boga prowadzi. Św. Franciszek Salezy pisze, że między miłością Boga a pobożnością zachodzi taki stosunek, jak między ogniem a płomieniem. Gdy się ogień dobrze rozżarzy, powstaje płomień. Tak miłość, gdy się w sercu rozpali, rodzi pobożność.

Człowiek pobożny przedewszystkiem ma zamiłowanie w modlitwie. I dlatego umie na pamięć bardzo dużo modlitw, i przynajmniej co najpotrzebniejsze z katechizmu. Umie oczywiście *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Maryo*, *Wierzę w Boga*. Umie *Dziesięcioro Bożego przykazania*, umie także *Pięć przykazań kościelnych*; czy je wszyscy w parafii umiecie? Kto nie umie, nie jest pobożnym. Umie także *Sześć prawd, które każdy człowiek wiedzieć i wierzyć powinien, aby był zbawionym*, — umie na pamięć dobrze i bez przekręcań *Siedm Sakramentów* i *Pięć warunków Sakramentu Pokuty* i *Spowiedź powszechną* i te słowa: *Panie nie jestem godzien*, które się mówi przed Komunią świętą. Umie także *Siedm grzechów głównych*: jeżeli ma dobrą pamięć, to umie także *Siedm uczynków miłosierdzia*. Umie wzbudzić *Akty wiary, nadziei i miłości*. Umie także *Anioł Pański*, którą to modlitwę się mówi, gdy rano, w południe i wieczór na nią dzwonią. Człowiek pobożny chyba by już bardzo słabą pamięć miał, gdyby nie umiał *Litnii do Matki Boskiej* i *Pod Twoją obronę* i *Pamiętaj, o Najdobrotliwsza Panno Maryo*, — bo te modlitwy tak często w kościele słyszy. Człowiek pobożny umie odmawiać *Różaniec*; wie dobrze, która to część Różańca nazywa się *Radosna*, a która *Bolesna*, a która *Chwalebna*; umie na pamięć wszystkie piętnaście tajemnic Różańca; choćbyś go o północy obudził, a zapytał, toby ci je wszystkie należycie wypowiedział. Umie także bardzo dużo pieśni, i na Adwent, i kolend, i o Męce Pańskiej, i o zmartwychwstaniu Pańskim, i o Bożem Ciele, i o Najświętszej Pannie Maryi, i na czas każdy. Są ludzie pobożni, którzy umieją na pamięć całe *Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. P. Maryi*, i śpiewają je bez książki przy swoim warsztacie, przy ręcznej robocie. Są pobożni, którzy umieją na pamięć całe *Gorzkie Żale*.

Człowiek pobożny codzień mówi pacierz rano i wieczór. Dom pobożny jest zapisany do Stowarzyszenia Przenajśw. Rodziny. W takim domu wieczór wszyscy domownicy zgromadzają

się przed obrazem Przenajśw. Rodziny i odpowiadają tam wspólne swe modły.

Człowiek pobożny w każdą niedzielę i w każde święto bywa na Mszy świętej, chyba gdyby w żaden sposób nie mógł. W parafiach, w których bywają choć dwie Msze, w domach pobożnych, od kościoła nie zbyt odległych, ściśle się to zachowuje, że jedni z domu idą na ranną Mszę, a gdy ci wrócą, drudzy idą na Sumę, a tak wszyscy są na Mszy wyjąwszy tych tylko, których wstrzymuje niemoc lub potrzeba pielęgnowania niemocnych lub inna ważna przeszkoda. Z domów odległych pobożni, jeżeli nie mogą co niedzielę i święto być na Mszy, bywają na niej tyle, ile mogą, — a gdy być na niej nie mogą, prawie z płaczem w domu zostają i w czasie Mszy w domu się modlą.

Człowiek pobożny w niedzielę i święta, jeżeli może, na samej Mszy nie poprzestaje, ale jak najwięcej czasu spędza w kościele; jest na kazaniu, na Nieszporach, śpiewa z innymi pobożnymi Różaniec przed Sumą albo przed Nieszporami. I w powszednie dni bywa na Mszy, jeżeli może.

Lubi niewypowiedzianie wszystkie nabożeństwa od Kościoła św. ustanowione; całem sercem przywiązany do nich. W Adwencie Roraty to jego radość; nieraz w nocy mało co spi, by się nie spóźnić na nie. A cały Adwent marzy o Mszy pasterskiej. Gdy już wreszcie na niej jest, od radości i rozważania tajemnic tej świętej nocy aż go dreszcz jakiś święty przejmuje. Po Bożem Narodzeniu, jeżeli złota niema, to kadzidło, mirę i kredę przygotowuje na Trzech Króli, i w ich dzień kredą poświęconą pisze nad drzwiami litery śś. Trzech Króli. Potem o Gromnicach myśli, i gromnicę albo starą przetapia, albo nową sprawia, by dać poświęcić. We Wielkim Poście Gorzkie Żale pobożnego do kościoła ciągną; gdyby nie był na nich ani razu, toby mu się zdawało, że Postu nie było. A obrzędy Palmowej Niedzieli, a we Wielki Czwartek Msza uroczysta na pamiątkę Wieczerzy Pańskiej, a we Wielki Piątek uczczenie krzyża, Grób Pański, popołudniu Ciemna Jutrznia, Gorzkie Żale, a we Wielką Sobotę święcenie ognia, paschału, wody do Chrztu, wreszcie we Wielką Niedzielę Rezurrekcyja: to wszystko uczyły duchowne dla pobożnego. Potem na Majowe nabożeństwo pobożny człowiek chodzi z niewymowną radością, bo N. P. Maryę kocha dziecięcą miłością. A w tem te milutkie, wesolutkie Zielone Świątki nadchodzą, — i uroczystość

Bożego Ciała z temi przewspañaniami procesyami przez całą oktawę, — i święto Serca Jezusowego serce pobożnego rozrzewnia.

Potem bardzo pilne roboty w polu; ale przecież i te dni niezwykle ciężkiej pracy poprzegradzane świętami, jako to śś. Piotra i Pawła, Wniebowzięcia Matki Boskiej, Jej Narodzenia, — i mniejszemi świętami, jak Nawiedzenia Maryi, Matki Boskiej Szkaplerznej, Anielskiej. Więc ponieważ lato, ciepło, dobre drogi, jeżeli czas pozwala, na odpust sobie pobożny człowiek niekiedy wyjdzie, do Starej Wsi, do Tarnowca, lub na inne miejsce, cudami wstawione. Nowy zapal w nim budzi święto Matki Boskiej Różańcowej, i procesya z pięcioma Ewanieliami w to święto, i Różaniec przez 33 dni w kościele codzień odmawiany. Potem w listopadzie dusze zmarłych pobożny poleca Boskiemu miłosierdziu. — Tak pobożny człowiek przez cały rok czyste rozkosze pije z tej krynicy nabożeństw kościelnych, a w swoich trudach ziemskich, kłopotach, zmartwieniach, krzyżach, od których nikt na ziemi nie jest wolnym, z tych nabożeństw czerpie pociechę. A myśli sobie: jakie to dopiero niebo musi być cudne, skoro tu na ziemi nabożeństwa są tak prześliczne.

Pobożny człowiek często przystępuje do śś. Sakramentów Pokuty i Ołtarza. Pamięta na to, że skoro Panu Jezusowi *rozkoszą* jest, *być ze synami ludzkimi*, i nam powinno być rozkoszą, zbliżać się do Pana Jezusa.

Pobożny człowiek ceni wysoko Bractwa kościelne i należy do kilku, — nie do wszystkich, o jakich zasłyszał, bo toby mu sprawiało zamieszanie; ceni wszystkie, a należy do kilku dla się stósowniejszych, według rady swego pasterza lub spowiednika. A więc do Bractwa różańcowego należy, szkaplerz Maryi na sobie nosi, do Apostolstwa Serca Jezusowego wpisany, może jeszcze do jakiego Bractwa dla siebie odpowiedniego.

Człowiek pobożny lubi mieć w domu obrazy święte; jeżeli umie czytać, ma książkę do modlenia; ma też różaniec, lub koronkę. Ma też w domu wodę święconą. Ceni wielce wszystkie poświęcenia kościelne. Ubogi sługa, który niema swego domu i sypia w stajni, jeżeli pobożny, to choć tam w stajni zawiesza krzyżyk, albo na wieku swej skrzynki od wewnątrz nakleja obrazki święte, by sobie za ich pomocą przywodził na pamięć Pana Jezusa i Matkę Boską i Świętych Pańskich.

Pobożność budzi się często w ludziach już w młodym wieku. A któż ją w sercach wznieca? Duch święty; wszak powiedziałem, że pobożność jest jednym z darów Ducha świętego. Duch święty najczęściej przez matkę w sercu dziecięcia wznieca pobożność; matka przyucza dziecię pobożności; przez nią Duch św. działa. Matka pobożna dzieciątku swojemu, choć jeszcze małe, zawiesza na szyi szkaplerzyk lub medalik, jak tylko tyle podrosło, że nie ma niebezpieczeństwa, by medalik brało do usteczek (przyczemby mogło go połknąć). Uczy dziecię pacierza, modli się z niem, mówi mu często o Bogu, wytłumacza mu to, co dziecię widzi i słyszy w kościele; tak ziarno pobożności zasiewa. Jak to miło widzieć w kościele dzieci niekiedy nie więcej, jak pięcioletnie, które już przesuwają paciorki na swych własnych różańcach. Ale niekiedy, choć matka obowiązku swego nie spełni, Duch święty bezpośrednio w sercu dziecięcia pobożność wznieca, jeżeli się dziecię Jego łasce nie sprzeciwia.

Chłopiec pobożny, gdy już ma lat z dziesięć, lubi służyć do Mszy św. Największą dlań radością jest, jeżeli mu pozwolą ubrać się w sukienkę czerwoną z pelerynką i komeżkę, w czym wygląda jak kleryczek, a służyć do jakiego wielkiego nabożeństwa. Dziewczyna mała pobożna ma sobie za szczęście, jeżeli na Boże Ciało i w inne wielkie uroczystości białą ubrana rzuca kwiatki na drogę, kędy ma być niesiony Najśw. Sakrament. Gdy już jest dorosłą panną, naprzemian z towarzyszkami nosi obraz na procesjach; to jej miłsze, niż wszystkie zabawy, tańce, muzyki, wesela, karczmy. A jeżeli umie zrobić kwiatki na ołtarz, kwiatkami żywymi lub sztucznymi przystroić ołtarz Matki Boskiej lub Jej obraz, czy w kościele, czy w jakiej kapliczce, to już radość największa.

Człowiek dorosły pobożny za zaszczyt sobie ma wielki ze świecą asystować przy wystawieniu Najśw. Sakramentu, lub na procesyi nieść chorągiew albo baldachim.

Człowiek pobożny gorąco miłuje Kościół św., jako matkę naszą. Wie dobrze, jakie imię nosi Ojciec św., jakie jest imię ks. biskupa i ks. proboszcza i jego pomocnika; pasterzy swoich miłuje gorąco, okazuje im wielkie uszanowanie, i modli się za nich bardzo często. Obchodzą go żywo wszystkie sprawy Kościoła św.; każdy wypadek pomyślny dla Kościoła, każdy tryumf Kościoła cieszy go, — a nad każdym wypadkiem dla Kościoła

niepomyślnym, nad każdym uciskiem, prześladowaniem Kościoła boleje. Przywiązany gorąco do Kościoła św., do wiary św., przeświadczony o tem, że tylko w Kościele katolickim zbawienie, że wiara chrześcijańsko-katolicka sama jedynie jest wiarą prawdziwą, gotów raczej życie dać w ofierze, krew swą przelać, niż tej wiary świętej się zaprzeczyć, niż od jedności Kościoła odstąpić.

Podobnie jak Kościół św. powszechny, miłuje i kościoły ręką ludzką wzniesione, jako domy Boże, jako domy, w których mieszka Pan Jezus w Najśw. Sakramencie. Miłe mu są wszystkie kościoły, a własny parafialny najbardziej. W swym własnym kościele człowiek pobożny zna każdy szczegół, każdy ołtarz, każdy obraz, nawet przybory kościelne, kielichy, ornaty, kapy, lichtarze. To wszystko mu miłe, bo to wszystko służy ku uczczeniu Pana Boga, a on na to patrzy od urodzenia. Dzwony wydają mu się jakby istoty rozumne, bo one wyrażają jego uczucia: radość w dni uroczyste, smutek w dni żałoby. Nawet te lipy koło kościoła są mu miłe; szum ich liści zatapia go w rozmyślanie o wielkości i dobroci Boga. To też człowiek pobożny chętnie łoży na ozdobę kościoła; sobie nieraz od ust odejmuje, by mógł uczynić ofiarę na kościół.

Miłuje też pobożny i bliźnich swoich, jako żywe kościoły Boga. Dlatego nie chciałby nikogo zasmucić, dla każdego jest uprzejmym, lęka się, by kogo nie ukrzywdził, każdemu chciałby życie osłodzić, każdy chciałby nieba przychylić. Z nikim się nie gniewa, urazy chętnie przebacza. Grzechy, które bliźni popełniają, ma w nienawiści, jako i sam grzechu się strzeże jako największego złego, — ale bliźnich, nawet takich, którzy grzeszą, miłuje i radby, by się nawrócili i przyszli do poznania prawdy.

Ze wszystkich cnót obyczajowych trzy najbardziej człowiek pobożny miłuje: miłosierdzie, pracowitość i czystość. Jest miłosiernym dla ubogich, bo w ubogich widzi Pana Jezusa, bo wie, że się co dobrego zrobi ubogiemu, Pan Jezus tak poczyta, jakby Jemu było uczynionem. Miłuje pracę, bo wie, że Pan Jezus pracował na ziemi, chodził i nauczał, wreszcie pracował krzyż dźwigając i krwawą ponosząc mękę, — wie, że pracowała N. P. Marya, pracował św. Józef, pracowali Apostołowie, wie, że na pracę stworzony człowiek. Miłuje pracę, bo bez pracy nie smakowałyby mu i modlitwa, bez pracy nudziłyby go nabożeństwa

kościelne, które on tak miłuje, a które po pracy są mu ochłodą i weselem. Wreszcie miłuje czystość, bo wie, że Pan Jezus narodził się z czystej Dziewicy i Opiekunem Jego był czysty Józef, wie, że im kto czystszy według stanu swego, tem podobniejszy Aniołom.

Oto nakreśliłem wam, najmilsi, chociaż pobieżnie, obraz człowieka pobożnego. I jakże sądzicie, czy pobożność podoba się Panu Bogu? O, i bardzo. Wszak, jak rzekłem, pobożność to płomień, wynikający z ognia miłości Bożej, pobożność to kwiat miłości. *Pobożność*, mówi św. Paweł, *do wszystkiego jest pożyteczna, mając obietnicę żywota, który teraz jest, i przyszłego* (I. Tim. 4, 8). Pobożność Bóg nagradza w tem życiu i w przyszłem. A w innem miejscu tenże św. Paweł mówi: *Pobożność wielki jest zysk, z przestawaniem na swem* (I. Tim. 6, 6). Co za złote słowa! O zaiste, lepiej jest na swoim przestawać a pobożnym być, niż, jak to dzisiaj niektórzy czynią, we dnie i w nocy o niczem nie myśleć, jak tylko o tem, że są na świecie ludzie od nas bogatsi. I dlatego tenże Apostoł napomina nas, *abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożytkowości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie*. (Tit. 2, 12).

Proście tedy Ducha św. o dar pobożności. A chcąc być pobożnymi, od tych dwóch rzeczy zacznijcie: od bardzo pilnego uczęszczania na Mszę św. w niedzielę i święta, i od częstej spowiedzi. Trzeba koniecznie, żeby cała parafia była pobożną, — nie niektórzy tylko, ale wszyscy w parafii! Sprawże to łaską Swoją Duchu Przenajświętszy Pocieszycielu! Oby się działaniu Twej łaski nikt nie opierał! Amen.

CZEŚĆ II.

KAZANIA
NA ŚWIĘTA STAŁE
(Festa fixa).

KAZANIE

na uroczystość

św. Józefa, Oblubieńca N. Panny Maryi.

O wielkiej godności św. Józefa, jego świętości
i chwale w niebie.

*Była poślubiona Matka Jezusowa
Marya Józefowi.*

Mat. 1, 18.

Najmilsi! Chociaż wszyscy Święci w niebie używają szczęścia niczem nie zamaćconego i wszystkich chwała jest wieczną, to przecież nie jednaki jest stopień szczęścia i chwały wszystkich. Ponieważ Pan Bóg każdemu człowiekowi oddaje według uczynków jego, więc *jako gwiazda od gwiazdy różną jest w jasności* (I. Kor. 15, 41), tak też różne są stopnie szczęścia i chwały Świętych w niebie,—i im większemi były zasługi i cnoty Świętego, tem też wyższe miejsce zajmuje w niebie. Nad wszystkich Świętych wyniesioną jest w niebie Najświętsza Panna Marya, która była godną zostać Matką Syna Bożego: stoi Ona, według widzenia Psalmisty, jako *Królowa* niebios, Królowa wszystkich Świętych *po prawicy* tronu Bożego, w *ubiorze złotym otoczona różnaitością* (Ps. 44, 10) t. j. w chwale niewypowiedzianej. A po Najśw. Pannie Maryi najpierwsze niewątpliwie miejsce

zajmuje Jej Oblubienic a Pana Jezusa Opiekun, św. Józef, ten, który zasłużył na to, że o nim powiedziano: *Była poślubioną Matką Jezusowa Marya Józefowi.*

Że takie jest wiernych przekonanie, o tem świadczy wielka cześć, jaką oddają św. Józefowi. A do dobrych znaków, jakie w tych smutnych czasach dają nam otuchę, że wiara jeszcze żyje we wielu sercach, że pobożność doszczętnie nie zgasła, należy i ten, że w naszych czasach cześć św. Józefa dziwnie się szerzy. Dzień św. Józefa był niegdyś świętem uroczystem. Gdy przed stu mniej więcej laty z powodu utyskiwań, że świąt jest za dużo, znoszono niektóre święta, zniesiono także z konieczności uroczystość św. Józefa. Dzień św. Józefa od onego czasu należy do świąt tak zwanych *zniesionych*, które także *kościelnemi* zowią, w które to święta każdy proboszcz jest obowiązany odprawić Mszę św. za swoich parafian (biskup za dyecezyan), ale wierni nie są obowiązani być na Mszy św. i wstrzymywać się od robót ciężkich. Ale chociaż dzień św. Józefa nie jest dzisiaj, przynajmniej w naszym kraju, świętem uroczystem, cześć świętego Józefa, jak rzekłem, dzisiaj nie zmniejsza się, ale zwiększa.

Najwyżsi pasterze Kościoła przodują nam w oddawaniu czci św. Józefowi i zachęcają do nabożeństwa do niego. Ś. p. Papież Pius IX. ogłosił św. Józefa Patronem Kościoła powszechnego, przez co cały Kościół oddał pod szczególniejszą jego opiekę, — i święto jego, przedtem obchodzone jako święto drugiej klasy, podniósł do rzędu świąt pierwszej klasy (dekr. Kongr. Obrz. z 8 grudnia i breve z 7 lipca 1871). Ś. p. Papież Leon XIII. rozkazał, aby przez cały miesiąc październik co dzień po różańcu, który się w kościele odmawia, odmawiano modlitwę do św. Józefa, zaczynającą się od słów: *Do ciebie św. Józefie uciekamy się w utrapieniu naszym*, — polecił, żeby, gdzie to być może, poświęcono cały miesiąc marzec św. Józefowi przez codzienne nabożeństwo, albo przynajmniej odprawiano przed uroczystością św. Józefa trziedniowe nabożeństwo, — polecił, żeby tam, gdzie dzień św. Józefa nie jest świętem uroczystem, wierni z własnej chęci, prywatnem nabożeństwem, obchodzili go jak najuroczyściej (encykl. z 15 sierpnia 1889). — Zaprowadzenie Stowarzyszenia Przenajśw. Rodziny i ustanowienie święta Przenajśw. Rodziny także nie mało się przyczyniły do podniesienia się czci św. Józefa, który tejże Przenajśw. Rodziny jest głową.

Abyście św. Józefa czcili, gorąco się do niego modlili i wielką ufność pokładali w jego przyczynie, stawię wam przed oczy jego wielkość:

jak wielką była godność św. Józefa już na ziemi, o tem będzie część I.;

jak wielką była jego świętość i jest jego chwała w niebie, o tem będzie część II. kazania mego.

Racz, Duchu św., wesprzeć nas łaską Swoją, byśmy się zapalili miłością ku Oblubieńcowi Twej Oblubienicy! Prosimy przez teżę najczystszej Oblubienicy Twej przyczynę!

Zdrowaś Maryo!

I.

Oprócz św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Panny Maryi, znacie jeszcze z historyi biblijnej innego Józefa, a mianowicie Józefa, Patryarchę Starego Zakonu, jednego z dwunastu synów Jakóbowych. Któż z was o nim nie słyszał? Z całej historyi biblijnej Starego Zakonu nic się tak bardzo dzieciom nie podoba, jak opowiadanie o Józefie. Wiecie więc, jako bracia przez zazdrość sprzedali go kupcom egipskim, jak w Egipcie służył w domu Putyfara i zrazu dobrze mu się powodziło, ale gdy żonie swego pana nie dał się skusić do grzechu, ta zła kobieta przez zemstę fałszywie go oskarżyła i został wtrącony do więzienia, — jak potem, gdy Faraonowi sen o siedmiu krowach tłustych i siedmiu chudych, i o siedmiu kłosach pełnych a siedmiu pustych trafnie wytłumaczył, przepowiadając, że nastąpi najprzód siedm lat urodzajnych, a po nich siedm lat nieurodzaju, i upominając, by w ciągu lat urodzajnych zachowywano zboże na lata nieurodzaju, wtedy wywiedzion został z więzienia i wyniesion na pierwszego po królu i jemu król oddał sprawę gromadzenia zboża w spichrzach na lata głodu, — i rzekł mu król Farao: *Ty będziesz nad domem moim, a na rozkazanie ust twoich wszystek lud postuszen będzie; samą tylko stolicą królewską przodować ci będę. I zdjął pierścień z ręki swojej i dał go na rękę jego, i ubrał go w szatę bisiorową, i włożył łańcuch złoty na szyję jego. I kazał mu siąść na swój wtóry wóz, a woźny wołał, by się wszyscy przed nim kłaniali i wiedzieli, że*

był przelożonym nad wszystką ziemią egipską. I rzekł jeszcze król do Józefa: Jam jest Faraon, bez twego rozkazania nie podniesie żaden ręki albo nogi we wszystkiej ziemi egipskiej. — I dał mu za żonę Aseneth, córkę Putyfara, kapłana Heliopolskiego. (Gen. 41).

Ten Józef Starego Zakonu był figurą albo przeobrażeniem Józefa Nowego Zakonu, Oblubieńca Najśw. Panny Maryi.

1) W samem wybraniu są do siebie podobni. Józefa Starego Zakonu wybrał Faraon w potrzebie królestwa swego. Józefa Nowego Zakonu z ważnych powodów wybrał Pan Bóg na Oblubieńca Matki Boga-człowieka. — Najśw. Panna Marya już w dziecięctwie Swojem ślubowała dozgonną czystość dziewiczą. Wtem objawia Jej Pan Bóg wolę Swoją, by poślubiła Józefa. Uczyniła to, ale zarazem, również z natchnienia Bożego, wraz z Józefem poślubiła Bogu, że żyć będą w czystości. Dlatego to Marya, gdy Jej Anioł zwiastował, że pocznie i porodzi Syna i dać Mu ma imię Jezus, pyta: *Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?* (Łuk. 1, 34). Nie mówi: „Nie mam męża“, bo jest zaślubioną, — lecz mówi: *Męża nie znam*, z mężem moim żyję w czystości; i dopiero gdy Ją Anioł zapewnił, że pocznie z Ducha świętego, cudownie, bez utraty panieństwa, zgadza się, by się to stało. — Dlaczegoż Pan Bóg chciał, by nie ze zwykłej dziewczyny, ale z poślubionej narodził się Pan Jezus? — Najważniejsze powody są trzy. Po pierwsze, aby Żydzi Maryi, gdyby niezaślubiona porodziła, nie posądzili o cudzołóstwo, by nie była niewinnie okryta hańbą, by Jej Żydzi nie ukamionowali, bo często kamionowali upadłe niewiasty, — by hańba nie spadła także na Jej Syna. Z tej przyczyny trzeba było, by się Pan Jezus narodził pod osłoną małżeństwa, by Żydzi do czasu sądzili, że jest synem Józefa. Po drugie, by Pan Jezus w dziecięctwie, osobiwie w ucieczce do Egiptu, miał opiekuna. Po trzecie, by się przez Józefa okazało pochodzenie Pana Jezusa od Dawida, według proroctw o Mesyaszu. Żydzi bowiem nie prowadzili rodowodów kobiet, ale z drugiej strony nie wolno było żadnemu Żydowi brać żony z innego pokolenia. Gdy więc Marya poślubioną była mężowi z pokolenia Dawida, okazało się tem, że i Ona pochodzi z rodu Dawida, i Syn Jej jest potomkiem Dawida. — Tak więc Pan Bóg raczył na wzór Faraona w potrzebie królestwa Swego na ziemi posłużyć się jakby narzędziem św. Józefem. Już

w tem okazuje się wielka godność św. Józefa, bo chwała to jest wielka być narzędziem w ręku Boga.

2) Faraon chcąc uczcić Józefa Starego Zakonu, dał mu za żonę Aseneth, córkę Putyfara, kapłana Heliopolskiego. Wielki to był zaszczyt u narodu, który kapłanów wysoko poważał. — Ale większy zaszczyt spotkał Józefa Nowego Zakonu. Jemu Król niebieski dał za czystą Oblubienicę Najśw. Pannę Maryę, istotę, którą ze wszystkich stworzeń Swoich najbardziej umiłował, którą najpiękniejszymi darami przyozdobił, w której Sam mówi: *Jako lilia między cierniem, tak przyjaciółka Moja między córkami* (Pieśń 2, 2); *jedna jest gołębica Moja, doskonała Moja* (6, 8); do której mówi: *Wszystka jesteś piękna, przyjaciółko Moja, a nie masz w Tobie zmyzy* (4, 7), — dał mu za Oblubienicę niepokalaną, czystsza niżli Aniołowie, Tę, w której *wszelka łaska drogi i prawdy, w której wszystka nadzieja żywota i cnoty* (Eccli. 24, 25).

3) Józefa Starego Zakonu woźny we wtórym wozie Faraonowym obwoząc, wołał, że on jest pierwszym po królu i przełożonym nad wszystką egipską ziemią. — Piękniejsze miano dostało się Józefowi Nowego Zakonu. Ojcem Pana Jezusa nazywali go ludzie, bo ogół Żydów miał go za ojca. Mówili tedy o Panu Jezusie, dziwiąc się nauce i cudom Jego: *Iżaż ten nie jest syn Józefów, którego ojca i matkę my znamy?* (Jan 6, 24), — *iżaż ten nie jest syn rzemieślniczy?* (Mat. 13, 55), — *o którym napisał Mojżesz w Zakonie i Prorocy, znaleźliśmy Jezusa, syna Józefowego z Nazaret* (Jan 1, 45). — Ale ponieważ św. Józef zastępował Panu Jezusowi w Jego dziecięctwie miejsce ojca, a opiekuna zwyczaj jest zwać ojcem, więc i Pismo św. i sama Najśw. Panna Marya św. Józefa zowie niekiedy ojcem Pana Jezusa. I tak św. Łukasz opowiedziawszy, jako Symeon staruszek w dziecięciu Jezus poznał Messyasza, pisze o Józefie i Maryi: *A ojciec Jego i matka dziwowali się temu, co o Nim mówiono* (2, 33), — dalej też pisze o Jezusie: *A rodzice Jego chodzili na każdy rok do Jeruzalem* (2, 41), — Najśw. Panna Marya zaś znalazłszy Pana Jezusa w kościele między doktorami mówi do Niego: *Oto ojciec Twój i ja żałośni szukaliśmy Cię* (2, 48). — Aniołowie są szczęśliwymi, że się zowią Aniołami, t. j. posłańcami i sługami Bożymi, a oto św. Józef zowie się ojcem Tego, który jest Bogiem! Można zatem zastosować do św. Józefa słowa Apostoła:

Tem zacniejszym został od Aniołów, im osobliwsze nad nich imię odziedziczył (Żyd. 1, 5). Do Apostołów mówi Pan Jezus: *Już was nie będę zwał sługami, ale was nazwałem przyjaciółmi* (Jan 15, 15); św. Józefa Pan Jezus dopuszcza zwać nie tylko przyjacielem, ale ojcem Swoim!

4) I nie tylko dozwolił Pan Jezus zwać go ojcem Swoim, ale dozwolił mu także wykonywać prawa ojca względem Siebie. Jako bowiem do Józefa Starego Zakonu rzekł Farao: *Ty będziesz nad domem moim, a na rozkazanie ust twoich wszystkich lud posłuszen będzie; bez twego rozkazania nie podniesie żaden ręki albo nogi we wszystkiej ziemi egipskiej*: tak Józefa Nowego Zakonu uczynił Pan Bóg głową Przenajświętszej Rodziny, a Dziecię Jezus poddał pod władzę i rozkazy jego. Był tedy Pan Jezus Józefowi posłusznym. *Był im*, mówi św. Łukasz, *poddany* (2, 51), — *im* t. j. Maryi i Józefowi. We wszystkich czynnościach Swoich, mówi św. Alfons Liguori, na każdym kroku, przy braniu posiłku, w pracy i spoczynku, Pan Jezus spełniał wolę Swego Opiekuna, tak, że prawdziwie bez jego rozkazania nie podnosił ręki ani nogi. Objawionem było wielu Świętym, że Pan Jezus na rozkaz Józefa spełniał proste domowe posługi: zamiatał domek nazaretański, nosił wodę w dzbanku ze studni, pomagał Józefowi w rzemiośle. — Dziwi się świat, że gdy Jozue staczał pomyślną walkę z nieprzyjaciółmi, i dla odniesienia zwycięstwa trzeba mu było dnia dłuższego, i rozkazał słońcu i księżycowi, by stanęły: wtedy *usłuchał Pan głosu człowieka* (Jozue 10, 15) i dzień się przedłużył. Jeżeli dziwi się świat, że Jozuego słońce usłuchało, jakoż daleko bardziej dziwić się potrzeba, że Józefowi Syn Boży wcielony był posłusznym!

5) Józef Starego Zakonu zachował Egipt od głodu; w latach urodzaju zgromadzał pszenicę do gumien, w latach głodu ją rozdawał i żywił Egipt. — Józef Nowego Zakonu Pana Jezusa żywił i przyodziewał, i wszystkie, potrzeby Jego zaopatrywał, z pracy rąk swoich, z ciesielki swojej. O, co to za wielka godność żywić Tego, w którym *oczy wszystkich nadzieję mają*, a On daje *pokarm ich czasu słusznego*; otwiera *rękę Swoją* i napełnia *wszelkie żyjące stworzenie błogostawieństwem* (Ps. 144, 15. 16). A jak szczęśliwym był ten człowiek, któremu Pan Bóg, gdy Go miłość skłoniła Syna Swego jednorodzonego zesłać na świat, oddał tegoż Syna Swego w opiekę, o tem nie można

pomyśleć bez rozrzewniania. To też św. Józef właśnie dla tej opieki nad Panem Jezusem jest tak miłym każdemu pobożnemu sercu, że się człowiek rozrzewnia na samo wymówienie tego słowa: *święty Józef*, na samo spojrzenie na obraz św. Józefa. Bo na tym obrazie św. Józef trzyma na rękach małego Pana Jezusa, jakby Bóg Ojciec z nieba mu mówił: *Weźmij to dziecko i wychowaj Mi, Ja tobie dam twą zapłatę* (Exod. 2, 0), a Dzieciątko Jezus tuli się do św. Józefa, jakoby mówiło do niego: *Tobie zostawiony jest ubogi, sierocie ty będziesz opiekunem* (Ps. 10, 14). I zaiste ubogim był Pan Jezus na ziemi, nie miał nawet miejsca, gdzieby nowo narodzony był złożonym, a św. Józef szopkę dlań wyszukał, złódek mu sianem usłał miasto kolebki; sierotą i opuszczonym był Pan Jezus, gdy Go Herod chciał zabić, a św. Józef schronił Go w Egipcie, był Mu opiekunem i obrońcą.

Godności ziemskie nie zawsze przynoszą szczęście, bo nieraz przy najwyższej godności brak zadowolenia i wewnętrznego pokoju, na którym właśnie szczęście zależy. Ale św. Józef przy swej godności był człowiekiem po Maryi najszczęśliwszym na ziemi. — Gdy Marya, nosząc w żywocie Pana Jezusa, odwiedziła Elżbietę, święta ta niewiasta w uniesieniu szczęścia zawołała: *A skądże mnie to, że przyszła Matka Pana mego do mnie? Albowiem oto, jako stał się głos pozdrowienia Twego w uszach moich, skoczyło od radości dzieciątko w żywocie moim* (Łuk. 1, 43—44). Szczęśliwszym od Elżbiety Józef. On zawsze w swym domu mieszkał z Matką Pana swego! Jakże mu od radości serce biło, gdy się dowiedział, że czysta jego Oblubienica Boga nosi w Swym żywocie, że Bóg wszedł pod dach Jego! On Panu Jezusowi nowonarodzonemu pierwszy po Maryi pokłon oddał, do serca swego Go tulił! Domek jego był mu niebem, bo w domu swym na Boga twarzą w twarz patrzył! Niema też wątplenia, że umarł na rękach Jezusa i Maryi, a szczęśliwszą śmierć być nie może!

O Józefie Starego Zakonu woźny wołał, *żeby się wszyscy przed nim kłaniali*. A ja Tobie dziękuję, Panie Boże mój, żeś mnie tym woźnym uczynić raczył, który głosi cześć Józefa Nowego Zakonu. Podnoszę więc słaby głos mój i wołam: Czciście św. Józefa, bo wielką jest godność, do jakiej go Bóg wyniósł!

Niech twej godności podziwieniem zdjęci,

Józefie chwalą cię Anieli święci!

Niech chrześcijańskie ludy swymi głosy

Wynoszą imię twoje pod niebiosy!

Tyś Oblubieńcem przeczystej Dziewicy!

Tyś na swych rękach nosił Boga-człeka!

Inni się z Bogiem cieszą, gdy powieki

Zamkną, a w niebie żyć zaczną na wieki:

Tyś jeden tylko między śmiertelnymi

W domu twym z Bogiem wraz mieszkał na ziemi!

II.

Patrzyliśmy na wieką godność św. Józefa, jaką piastował już na ziemi; przypatrzmy się teraz jego świętości i jego chwale w niebie.

1) Józefa Starego Zakonu ozdobił Faraon stosownie do godności jego: *zdział pierścień z ręki swej i dał go na rękę jego, i ubrał go w szatę białorową i włożył łańcuch na szyję jego.*— Józefa Nowego Zakonu ozdobił Pan Bóg świętością stosownie do wielkiego posłannictwa jego.

Św. Bernardyn Seneński naucza, że ilekroć Pan Bóg wybiera kogoś na jaką wielką godność, daje komuś do spełnienia jakie wysokie posłannictwo, to osobie tak wybranej udziela wszystkich łask, które jej w jej godności i urzędzie są potrzebne albo znacznie ją zdobią. I pisze, że to szczególniej sprawdziło się na św. Józefie, mniemanym ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa, a prawdziwym Oblubieńcu Królowej świata i Pani Aniołów (Sermo I. de S. Joseph).

Najśw. Pannę Maryą Bóg, aby godne w Niej Synowi Swemu mieszkanie zgotował, zachował od grzechu pierwotnego; a łaską Swoją, z którą ona zawsze współpracowała, tak Jej dopomagał, że przez całe życie nie popełniła żadnego, nawet powszedniego grzechu. Św. Józefowi, by był godnym Opiekunem Pana Jezusa, Pan Bóg łaską Swoją, z którą on także współpracował, dopomógł do osiągnięcia świętości, która była pierwszą po świętości Maryi.

Adamowi w raju dał Pan Bóg pomoc jemu podobną (Gen. 2, 18). Najśw. Pannie Maryi, którą wybrał na Matkę Syna Swego, dał także pomoc do Niej podobną, pomocnika do Niej świętością podobnego.

Wielu uczonych dowodzi, że Pan Bóg św. Józefa, podobnie jak Jeremiasza, Jana Chrzciciela, w żywocie matki oczyścił ze zmały grzechu pierworodnego, — że wprowadził nie od wszelkich pokus, ale od pokus i chuci zmysłowych zupełnie wolnym go uczynił, — i że go w łasce Swej ustalił.

Był tedy Józef świętym już przed zaślubieniem Maryi, a jakże daleko świętszym stał się zaślubiwszy Maryę! — Dwaj uczniowie którzy z Panem Jezusem zmartwychwstałym szli do Emaus, gdy im Pan Jezus zniknął, mówili do siebie: *Iżali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił z nami?* (Łuk. 24, 32). Czy podobnie z codziennego towarzystwa z Maryą serce Józefa nie musiało zapalać miłością ku Panu Bogu? — Maryi Kościół kładzie w usta słowa Pisma świętego: *Ja Matka pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej; we Mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we Mnie wszelka nadzieja żywota i cnoty* (Eccli. 24, 24. 25), — a św. Bernard pisze, że Pan Bóg *chce, żebyśmy wszystko mieli przez Maryę*; czyżby więc być mogło, by w Józefie codzienne towarzystwo Maryi nie zrodziło pięknej miłości i bogobojności i nadziei świętej i świętego żywota i cnoty, by przez Maryę nie doszedł do doskonałości?

Krótkimi słowy opisuje Pismo święte świętość Józefa. Mówi o nim tylko, że był sprawiedliwym: *Józef, mąż Jej*, t. j. Maryi, *był sprawiedliwym* (Mat. 1, 19). Ale te krótkie słowa zawierają wiele. Kto jest sprawiedliwym, ten posiada wszystkie cnoty.

Któż potrafi wyliczyć wszystkie cnoty św. Józefa? Kto je zdoła, jak trzeba, wysławić?

Patrz na obraz św. Józefa. Lilię Józef trzyma w ręku. Ta lilia oznacza jego czystość. Najbardziej to podziwienia godna jego cnota. Św. Józef podobnie jak Marya czystości dziewiczej strzeże całe życie. Czyż miała ta święta para gołąbków przykład jaki przed oczyma, któryby ją do tego nakłonił? Bynajmniej. Żydzi wiedząc, że z ich narodu wyjdzie Mesjasz, pragnęli mieć dziatki; kto nie miał potomstwa, nie mógł mieć nadziei bliższych związków z Mesjaszem. Brak potomstwa uważano za przekleś-

stwo Boże. Od Ducha św. pouczeni Marya i Józef żyją jak Aniołowie, właśnie dlatego do Nich przychodzi Baranek, *który się pasie między liliami* (Pieśń 2, 16), Jezus miłośnik czystości.

Narzędzia ciesielskie: siekiera, hybel, młot, piła, leżą przy Józefie. Choć z rodu królewskiego idący, Józef pracy się nie wstydzi, nie lęka.

A jak cierpliwie znosi ubóstwo! Żadna skarga nie wymyka się z ust jego, ni w tym wielkim ucisku w stajence betlejemskiej, ni w ucieczce do Egiptu! Prawdziwie ubogi on *duchem*, zna cenę ubóstwa, wie, że ubogiemu łatwiej dostać się do nieba, niż bogatemu, miłuje ubóstwo!

A słodycz, a pokora jak wielka w Józefie! Widząc Maryę w stanie błogosławionym, a znając czystość swoją, nie podejrzewa Maryi, lecz domyśla się, że tu Bóg cud działa, za niegodnego się uważa patrzeć na cuda Boże i chce Maryę potajemnie opuścić; dopiero na rozkaz Anioła zostaje.

A wiara, a nadzieja jak jaśnieją w Józefie! Ilekroć mu Anioł coś zwiastuje, wierzy z prostotą; ilekroć mu Anioł coś rozkazuje, wypełnia z ufnością. Gdy Anioł rozkazał mu z Maryą i Dzieciątkiem uciekać do Egiptu, wtedy św. Józef, jak pięknie zauważył św. Jan Złotousty, „nie zgorszył się tem ani rzekł: Niepewna to rzecz i bardzo zawikłana; niedawno mówiłeś (Aniele), że Jezus zbawi lud Swój, a teraz Siebie samego nie może wybawić z niebezpieczeństwa, ale ucieczka nam jest potrzebną i podróż i przesiedlenie dalekie; to co się dzieje, jest wprost przeciwne temu, co było przyrzeczonem. Nic takiego nie zarzuca, bo był mężem wiary, ani ciekawie pyta o czas powrotu, którego Anioł dokładnie nie oznaczył, bo rzekł tylko: Bądź tam, aż ci powiem. I tem się nie zraził, lecz usłuchał chętnie i uwierzył, wszystkie utrapienia znosząc z radością“ (Hom. 8 in Matth.).

Takie to i tak wielkie były cnoty Józefa. Jako więc nad arką przymierza w świątyni Starego Zakonu było umieszczonych dwóch ze złota ulanych Cherubinów, nachylonych twarzami ku arce: tak nad żłóbkiem Pana Jezusa ze czcią nachylają czoła dwie istoty wielkiej świętości, Marya i Józef. Trzeba bowiem było, aby w oddaniu czci nowonarodzonemu Zbawicielowi obie płci miały swych przedstawicieli.

2) Skoro więc tak świętym był Józef, tak święcie piastował wielką godność swoją, tak święcie spełnił posłannictwo swoje

dla rozszerzenia królestwa Bożego na ziemi, jak wielką musi być chwała jego w niebie!

Pan Jezus na sądzie powie do sprawiedliwych: *Pójdźcie błogosławieni, — otrzymajcie królestwo; — albowiem łaknąłem, a daliście Mi jeść; pragnąłem, a napoiłście Mię; byłem gościem, a przyjęliście Mię; nagim, a przyodzialiście Mię* (Mat. 25, 36—36). Ale inni sprawiedliwi Pana Jezusa karmią i napawają i przyjmują i przyodziewają tylko w maluczkich Jego, t. j. ubogich, — a św. Józef Pana Jezusa w Jego własnej osobie karmił łaknącego, poił pragnącego, przyodziwał nagiego, przyjął, gdy jako gość przyszedł na ziemię. Dostał za to *królestwa zacnego i korony pięknej z ręki Pańskiej*. Pan Jezus powiedział: *Ktobykolwiek dał się napić jednemu z tych najmniejszych kubek zimnej wody, — zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej* (Mat. 10, 42). Wnoś stąd, jako Józefowi, przez którego Dziecię Jezus miało wszystko, czego potrzebowało, Bóg stał się zapłatą *zbytnie wielką* (Gen. 15, 1). — *Mąż wierny wielce chwalon będzie* (Przyp. 28, 20), *a kto strzeże Pana swego, uczczon będzie* (27, 18), mówi Mędrzec Pański. Sądź teraz o stopniu szczęścia i chwały, na jakim posadził Pan Jezus Józefa, sługę Swego wiernego i stróża Swego!

A skoro tak wielką jest i godność św. Józefa i jego chwała w niebie, to też także wiele może jego przyczyna u Boga. Gdy w Egipcie nastąpił siedm lat nieurodzaju i ziemi głód dokuczał, i wołał lud do Faraona żywności prosząc, odpowiedział Faraon: *Idźcie do Józefa* (Gen. 41, 55). I my pójdźmy do Józefa! Do św. Józefa uciekajmy się w potrzebach naszych!

Św. Bernardyn Seneński pisze, że Pan Jezus poufałość i uszanowanie, jakie okazywał Jezusowi na ziemi jako temu, który Mu miejsce ojca zastępował, zachował dla Józefa i w niebie (sermo I. de s. Joseph). Św. Alfons Ligouri do tych słów dodaje, że z nich wynika, iż jeżeli św. Józef za kim Pana Jezusa prosi, Pan Jezus tę prośbę za rozkaz uważa i spełnia. — A św. Teresa pisze, że świętego Józefa nigdy nie wzywała nadaremnie, lecz owszem przez przyczynę jego osiągała więcej, niż nawet śmiała

żądać — i dodaje: *Zdaje się, iż Bóg innym Świętym dał łaskę, że pomagać mogą tylko w niektórych potrzebach, św. Józef zaś dopomaga w każdej potrzebie. Pan, którego on był opiekunem na tej ziemi; zdaje się niczego mu nie odmawiać w niebie. Wi-działam zawsze postępujących drogą cnoty tych, którzy za po-radą moją polecali się św. Józefowi. Jeżliż go prosiła o jaką łaskę w dzień jego święta, nie omieszkał nigdy jej mi udzielić (Żywot św. Teresy przez nią samą napisany, r. 7).*

Dlatego i w pieśni śpiewacie:

Szczęśliwy, kto sobie Patrona

Józefa ma za Opiekuna:

Niechaj się niczego nie boi,

Bo święty Józef za nim stoi;

Nie zginie!

Proście przez przyczynę św. Józefa osobliwie o trzy łaski: o łaskę odpuszczenia grzechów, o cnoty, o śmierć szczęśliwą.

Proście przez jego przyczynę o odpuszczenie grzechów. Gdyby w tych czasach, gdy św. Józef żył na ziemi, a Pan Jezus był dziecięciem, jakiś grzesznik nawrócony chciał sobie zapewnić odpuszczenie grzechów, i powiedziano mu, że Jezus jest Bogiem, czyliż widząc, jak Jezus słucha Józefa i pomaga mu w pracy, nie byłby rzekł Józefowi: Józefie, staruszk, przemówże za mną do czeladniczka twego, by mi grzechy odpuścił? Tak i my wo-lajmy: Józefie, proś za nami wychowanka twego, by nam grze-chy odpuścić raczył!

Proście przez przyczynę Józefa o cnoty, osobliwie, byście naśladowali jego cnoty: jego wiarę, jego ufność, jego pokorę, jego słodycz, jego czystość, jego pracowitość, jego cierpliwość w utrapieniach, jego zamięłowanie ubóstwa.

Proście przez przyczynę Józefa o łaskę szczęśliwej śmierci. Św. Wincenty Ferreryusz opowiada, że w mieście Walencji był pewien kupiec, który co roku w dzień Bożego Narodzenia uga-szczał i hojnie obdarzał troje ubogich: staruszka, niewiaśc i dzie-cię, by przez to uczcić Józefa, Maryę i Jezusa. Gdy umierał, przyszli do niego Jezus, Marya i Józef i rzekli mu: „Iżes nas w osobie trojga ubogich przyjmował i ugaszczal, przyszliśmy

duszę twoją zabrać do nieba“. — Prośmy św. Józefa, by jako on umarł na rękach Jezusa i Maryi, tak i my za jego przyczyną w godzinę śmierci przyjęli Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, i Marya modliła się za nas w godzinę śmierci naszej.

Niech każdy z was i dzisiaj i jak najczęściej zanosi do nieba to westchnienie:

Jezusie, Maryo, Józefie, Wam oddaję serce, ciało i duszę moją!

Jezusie, Maryo, Józefie, bądźcie przy mnie w ostatniej chwili skonu mego!

Jezusie, Maryo, Józefie, niech w przytomności Waszej dusza moja w pokoju z ciała wynijdzie! Amen.

Inny przykład o św. Józefie, Patronie dobrej śmierci.

Czytałem, nie pamiętam niestety w jakim dziele, i nazwy zapomniałem, następujące bardzo i wzruszające opowiadanie. W jednym kraju, w którym wiara chrześcijańska dopiero się szerzyła, był misyonarz, który miał dwa kościołki; przy jednym mieszkał, do drugiego dojeżdżał na koniu. W tej wsi, w której był ten drugi kościółek, mieszkał cieśla, który miał wielkie nabożeństwo do św. Józefa, jako Patrona cieśli i wszystkich rzemieślników, i zwykł był mawiać, że chociaż jako cieśla pracuje nieraz z niebezpieczeństwem życia przy ścinaniu drzew i budowach, to ufa, że św. Józef nie dopuści mu umrzeć bez Sakramentów świętych. Pewnej nocy, gdy misyonarz spał, zdało mu się, że ktoś puka do okna i mówi: „Księżę, proszę wstać i jechać czemprędzej na drugą wieś, bo tam ten pobożny cieśla jest bliski śmierci“. Zerwał się misyonarz i pobiegł do okna zapytać o bliższe szczegóły, bo nie słyszał, żeby cieśla był chory. Ale gdy otworzył okno, nie zobaczył nikogo. Zdziwiony, wziął latarnię i obszedł cały swój dom, szukając tego, kto go wzywał, ale nikogo nie znalazł. Pomyślał sobie, że to wszystko było tylko przywidzenie. Chciał się uspokoić i usnąć napowrót. Wtem przyszło mu do myśli, że ten, którego postać on jakoby widział za oknem, zanim świecę zaświecił i okno otworzył, miał rysy twarzy podobne do tych, z jakimi św. Józefa malują, — i zimny dreszcz go przeszedł. Wstał, począł całą rzecz rozważać, — nareszcie pomyślał:

czy tu Mszę świętą odprawię, czy w drugim kościółku, to mi wszystko jedno, — kazał konia osiodłać i pojechał do drugiego kościółka. Gdy tu przybył, pytał ludzi, czy cieśla chory i czy go kto do niego wzywał. Ludzie odpowiedzieli, że cieśla zdrow i poszedł do lasu ścinać drzewo, i że nikt po księdza nie chodził. Już tedy misyonarz był pewnym, że wszystko było przywidzeniem, i począł się do Mszy gotować. Wtem, gdy już się do Mszy ubierał, wpada ktoś do kościółka i mówi: „Księżu, na cieślę upadło drzewo w lesie, i jest bliskim śmierci; spiesz się, byś go na śmierć zaopatrzył“. Odprawił misyonarz Mszę św., by dla umierającego hostyę zakonsekrować; i było jeszcze na tyle czasu, że mu udzielił Sakramentów świętych. Wszyscy, którzy byli tego świadkami, byli przekonani, że sam św. Józef wezwał kapłana na drugą wieś, by pobożny cieśla bez Sakramentów śś. nie umarł.

Wiele przykładów o opiece św. Józefa znajdziesz w książce: Miesiąc Marzec przez X. W. Mrowińskiego T. J.

KAZANIE

na uroczystość

św. Józefa, Oblubieńca N. Panny Maryi.

Święty Józef wzorem ojców rodzin.

*Była poślubiona Matka Jezusowa
Marya Józefowi.*

Mat. 1, 18.

Najmilsi! Co za radość, co za radość, że uroczystość świętego Józefa wypadła na niedzielę! Radość w kościele, bo chociaż w inne niedziele Wielkiego Postu kolor szat kapłańskich jest fioletowy, dzisiaj widzicie kapłana przy ołtarzu w ornacie białym, świątecznym, kosztownym, — i *Te Deum laudamus* było w Jutrzni, i *Gloria* we Mszy, czego w inne niedziele Postu nie ma. Radość i w sercach waszych, bo kochacie świętego Józefa; wszyscy kochamy Józefa, a to dlatego, że *była poślubiona Matka Jezusowa Marya Józefowi*.

Od czasu, jak Ojciec św. wydał odezwę do całego świata, by i w tych krajach, w których dzień św. Józefa nie jest świętem uroczystym, wierni prywatnem nabożeństwem ten dzień obchodzili z największą uroczystością, dzień św. Józefa obchodzimy co roku, choć nie wypadnie na niedzielę, ze świetnością, na jaką tylko stać wieś ubogą. Rano schodzicie się do kościoła i śpiewacie pierwszą część Różańca świętego, — dlatego pierwszą, że św. Józef brał udział w tych tajemnicach, które się w pierwsze

części Różańca rozważa; przy Zwiastowaniu nie był wprawdzie, ale Zwiastowanie odbyło się w jego domu, a wnet po niem i jemu Anioł zwiastował, że Marya pocznie z Ducha świętego i porodzi Pana Jezusa; przy Nawiedzeniu prawdopodobnie był; po Narodzeniu Pana Jezusa on Mu pierwszy po Maryi pokłon oddał; był też przy Ofiarowaniu i Znalezieniu Pana Jezusa. Po Różańcu śpiewacie Litanię do Matki Boskiej, czystej św. Józefa Oblubienicy, — przy końcu wierszyk: *Módl się za nami św. Józefie* z modlitwą, — nareszcie modlitwę: *Do Ciebie św. Józefie uciekamy się w utrapieniu naszym*, tę samą, która w październiku po Różańcu z rozkazu Ojca św. się odmawia. Potem jest wotywa przed ołtarzem Matki Boskiej, w którym też jest i obrazek, choć nieduży, św. Józefa, — i choć króciutka przemowa. — Tak obchodzimy dzień św. Józefa, jeżeli nie w niedzielę wypada, — ale gdy w niedzielę ta uroczystość wypadła, nabożeństwo jest o wiele świetniejszym, i stąd radość w sercach waszych.

Dlaczegóż to, najmilsi, Ojciec św. tak nam poleca nabożeństwo do św. Józefa, dlaczego tak podniósł cześć jego? — Najprzód dla wielkiej godności św. Józefa, który był Oblubieńcem Najśw. Panny Maryi, a Opiekunem Pana Jezusa, któremu Pan Jezus w dziecięctwie Swojem był poddany; po drugie dla wielkich cnót św. Józefa, by nas pobudzić do cnót jego naśladowania.

Przez cnoty swoje jest św. Józef wzorem wszystkim, ale jako głowa Przenajświętszej Rodziny jest wzorem osobliwie ojcom rodzin.

Stawię tedy dzisiaj przed oczy wasze, mężowie, ojcowie rodzin, św. Józefa, jako wzór do naśladowania.

Święty Józef jest wam wzorem pobożności, to będzie uwaga pierwsza;

Święty Józef jest wam wzorem miłości i słodczy w obchodzeniu się z rodziną, to będzie uwaga druga;

Święty Józef jest wam wzorem pracy dla dobra rodziny, to będzie uwaga trzecia w kazaniu mojem.

Duchu święty, prosimy Cię o światło przez przyczynę świętego Józefa i Najśw. Panny Maryi!

Zdrowaś Maryo!

I.

Św. Józef jest wam, mężowie, ojcowie rodzin, najprzód wzorem pobożności.

Pobożność św. Józefa okazuje się osobliwie w tem, że przez całe życie zachował czystość panieńską. Św. Józef, podobnie jak Najśw. Panna Marya, czystość panieńską umiłował od dzieciństwa swego i pragnął ją przez całe życie zachować. Pan Bóg objawił im wolę Swoją, by się połączyli węzłem małżeńskim, co też posłuszni uczynili, — ale także, również z natchnienia Ducha św., uczynili Bogu ślub, że w małżeństwie żyć będą w czystości. Żyli jako Aniołowie. Dlatego to Marya, gdy Jej Anioł zwiastował, że stanie się Matką Syna Bożego, zapytała: *Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?* (Łuk. 1, 34). Nie rzekła: „Nie mam męża“, bo była zaślubioną Józefowi, ale rzekła: *Męża nie znam*, z mężem moim żyję w czystości, jak siostra z bratem, jak Anioł w niebie obok Anioła. — Dlaczego Pan Bóg chciał, by się Syn Boży narodził nie ze zwykłej dziewicy, ale z dziewicy zaślubionej, o tem wam nieraz mówiłem. Gdy Najśw. Panna Marya nie była zaślubioną, gdyby była Panienska sama, to gdy porodziła Pana Jezusa, nie byliby Żydzi wierzyli, że Go poczęła z Ducha św., cudownie, bez utraty panieństwa, byliby ją posądzali o grzech, byłaby cierpiała wstyd, byłaby we wzgardzie u ludzi; możeby Ją byli Żydzi ukamionowali, bo mieli zwyczaj kamionować upadłe niewiasty. Gdy zaś Marya była zaślubioną, Żydzi do jakiegoś czasu myśleli, że Jezus jest synem Józefa, a Marya była zachowaną od hańby, ocaloną. Nadto chciał Pan Bóg, by Pan Jezus miał w Józefie Opiekuna w dziecięctwie Swojem, obrońcę w prześladowaniu od Heroda. — Lecz któż Ciebie, o Józefie, nauczył, że dozgonna czystość panieńska jest miłą Bogu? Wszyscy Żydzi pragnęli mieć dziatki, bo kto ich nie miał, nie mógł mieć nadziei, że z jego potomstwa wynijdzie Zbawiciel; któż Ciebie nauczył, że przez czystość staniesz się bliższym Mesyaszowi, niż ci, którzy przez związki krwi doń zbliżyć się chcieli? — Nauczył go tego Duch święty, nauczyła go tego Jego pobożność. Od Ducha świętego natchniony, zrozumiał Józef, że świętość Boga wymaga tego, by Syn Boży wziął ciało z nienaruszonej dziewicy, że do Matki Boga odnoszą się te słowa Proroka: *Oto Panna*

pocznie i porodzi Syna i nazwią imię Jego Emmanuel (Iz. 7, 14), że o Niej powiedziano: Ta brama zamkniona będzie: nie będzie otworzona i mąż nie wnijdzie przez nią, bo Pan Bóg Izraelski wszedł przez nią, i będzie zamkniona Księżęciu (Ezech. 44, 2).

Oprócz tego, że święty Józef zachował czystość przez całe życie, i w innych jeszcze rzeczach poznajemy wielką pobożność św. Józefa, chociaż w ogóle nie wiele nam o nim mówi Ewangelia święta. — Widzimy, że św. Józef miewa widzenia od Boga, Aniołowie z nim rozmawiają; a dusza, która nie rozmawia z Bogiem na modlitwie, nie miewa zachwyków i Aniołowie się jej nie ukazują. Widzimy, jak św. Józef zachowuje pilnie przepisy prawa Mojżeszowego, jak chodzi na święta do jerozolimskiego kościoła: *Rodzice Jego*, mówi o Panu Jezusie św. Łukasz, *rodzice Jego*, to jest Marya, Jego Matka, i Józef, Jego Opiekun, *chodzili na każdy rok do Jeruzalem, na dzień uroczysty Paschy* (2, 41).

Ale nietylko sam dla siebie był św. Józef pobożnym, lecz do pełnienia uczynków pobożnych, do spełniania przepisów Zakonu, dopomagał także Najśw. Pannie Maryi, czystej małżonka swojej, i małemu Panu Jezusowi. Gdy chadzał na święta do Jeruzalem, chociaż niewiasty dla słabości płci swojej nie były obowiązane tam chodzić, widząc w Maryi ochotę do tej świętej pielgrzymki, nie kazał Jej w domu zostawać, by gospodarstwa pilnowała, by jakiej drobnostki z dochodów gospodarstwa nie uronić, ale Ją brał ze sobą: *rodzice Jego*, nietylko sam Józef, ale oboje, Józef i Marya, *chodzili na każdy rok do Jeruzalem na dzień uroczysty*. — Pana Jezusa małego dał obrzezać według prawa, a gdy upłynęło czterdzieści dni od narodzenia Pana Jezusa, zaniósł Go z Maryą do Jeruzalem, by Go ofiarować, i złożył zań w ofierze dwa gołąbki. A gdy Pan Jezus podrósł, brał i Jego ze sobą na święta do Jeruzalem.

Mężowie, ojcowie rodzin, naśladowcie tę pobożność św. Józefa. Nie pozostawiajcie pobożności tylko kobietom, jakby to tylko kobiety powinny być pobożnymi. Bądźcie i wy pobożnymi. Pobożność jest wszystkim potrzebna. *Pobożność*, mówi św. Paweł, *do wszystkiego jest pożyteczna, mając obietnicę żywota, który teraz jest i przyszłego* (I. Tim. 4, 8). To znaczy: pobożność jedna błogosławieństwo Boże w tem życiu i szczęście wieczne. Pobożnością przyświecajcie rodzinom waszym.

Codziennie mówcie pacierz rano i wieczór. Rano może nie ma czasu na wspólny pacierz, niechby więc już każdy osobno go zmówił, ale wieczór odmawiajcie pacierz wspólnie z całą rodziną przed obrazem Przenajświętszej Rodziny. Przy tym wspólnym pacierzu niech nikt nie przewodniczy, tylko ty ojczy, chyba żeby cię w domu nie było: ty mów na głos, żona i dzieci i słudzy niech mówią za tobą; tyś król rodziny, tyś powaga, tyś władza w domu; gdy ty na głos mówić będziesz, całkiem to inaczej w rygor, w karby cały dom ujmie, niż gdyby matka mówiła. — Mszy św. w niedziele i święta bez ważnej przyczyny nigdy nie opuszczajcie. — Do spowiedzi św. przystępujcie nie raz na rok, ale często. O jak ja też tego nie lubię, jeżeli, gdy siedzę w konfesyjale, tylko z rana z godzinkę są z jednej strony konfesyjanta mężczyźni, a z drugiej kobiety, a potem już mężczyzn brakuje i z obu stron są same kobiety. Nie powinno mężczyzn braknąć, powinno być do spowiedzi tyle mężczyzn, ile kobiet. — A jak też tego nie lubię, jeżeli, gdy śpiewacie Różaniec staropolskim zwyczajem, przed Sumą o Najśw. Pannie Maryi, przed Nieszporami o Imieniu Jezus, jeżeli, mówię, wtedy po jednej stronie śpiewa wprawdzie kilkanaście lub kilkadziesiąt kobiet, ale po drugiej stronie śpiewa — jeden mężczyzna! A inni gdzie są? Rano nudzą się w domu, albo choć przyjdą pod kościół, radzą pod kościołem, fajki palą, a na Różaniec nie przyjdą; po południu — w karty grają.

Jeszcze raz napominam: nie sądźcie, że pobożność to tylko dla kobiet, dla dzieci, dla księży, — że pobożność nie zgadza się z dzielnością, dziarskością, ciętością, która powinna zdobić mężczyzn. Czy chcecie, bym prócz św. Józefa przytoczył wam innych mężczyzn dzielnych, — jak to mówią, ciętych, a przytem pobożnych? Dobrze, przytoczę wam kilku świętych, pobożnych żołnierzy. Św. Sebastyan, św. Eustachy, św. Maurycy, św. Floryan, czterdziestu Męczenników, to byli dzielni, waleczni żołnierze, a przytem byli pobożni. Św. Ludwik, król francuski, był dzielnym wojownikiem, dwa razy przedsiębrał wyprawę krzyżową tj. wyprawę celem odebrania Turkom Ziemi św.; na drugiej wyprawie zginął; — a przy waleczności swojej był pobożnym; był tercyarzem Zakonu św. Franciszka; gdy jechał okrętem na wojnę, na okręcie miał kaplicę, w której się Msza św. odprawiała i Najśw. Sakrament przechowywano. A nasz Jan Sobieski czy za piecem siedział?

Pod Wiedniem na czele 67.000 wojska pobił Turków, których było najmniej pięć razy tyle; więc tegim był: a pobożnym był przytem; w dniu tej bitwy pod Wiedniem o godzinie trzeciej rano Mszy św. słuchał krzyżem leżąc. — Można być dobrym wójtem, dobrym radnym, dobrym gospodarzem, dobrym rzemieślnikiem, dobrym żołnierzem, a przytem pobożnym.

Nietylko sami bądźcie pobożni, ale do pobożności zagrzewajcie wasze rodziny, żonie i dzieciom dopomagajcie do oddawania się ćwiczeniom pobożnym. — Nie przeszkadzaj żonie chodzić często do spowiedzi: jeżeli będzie pobożną, będzie też i dobrą żoną i dobrą matką i dobrą gospodynią w domu. Jeżeli by znów za wiele przesiadywała w kościele, tak żeby przez to zaniedbywała obowiązki żony i matki, toby jej spowiednik sam tego zabronił. — Czuwajcie nad waszemi dziećmi, by co dzień pacierz mówiły, by co niedzielę i święto bywały na Mszy św., wyjąwszy chyba gdyby to z powodu choroby, wielkiej nie pogody lub innej ważnej przyczyny było niemożebnem, by często chodziły do spowiedzi; byłoby bardzo dobrze, by co miesiąc chodziły do spowiedzi, a jeżeli nie można co miesiąc, to przynajmniej co dwa miesiące. Starszym waszym dzieciom nie pozwalajcie w niedzielę i święta chodzić do miasteczka; bo syn ci powie, że idzie do miasta na sumę, a ileż to niedziel było, że on tam całą sumę przestał na rynku, albo w karczmie przesiedział, a potem z tej sumy wraca aż w nocy, pijany i w towarzystwie bardzo podejrzanem osób innej płci i także pijanych. Zapisz dziecię twe do Bractwa Serca Pana Jezusa, do Szkaplerza, by nosiło sukienkę Najśw. Panny Maryi; postaraj się, by każde dziecko twe miało swoją własną książeczkę do modlenia, jeżeli umie czytać, i swój własny różaniec. Jednem słowem, w pobożności, w bojaźni Bożej, w zakonie Pańskim wychowuj twe dzieci, bo pamiętaj, że św. Paweł mówi: *Jeżeli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy niema, zaprzat się wiary i jest gorszy, niżli niewierny* (I. Tim. 5, 8).

II.

Jest wam, mężowie i ojcowie rodzin, św. Józef powtórę wzorem miłości rodziny i słodczy w obchodzeniu się z rodziną.

Św. Józef miłował Najśw. Pannę Maryę miłością nie zmysłową, bo nawet zdanie wielu uczonych jest, że go Bóg łaską Swoją zachował zupełnie od pokus zmysłowych, ale miłością duchowną, taką, jaką Ją teraz w niebie miłuje. W niebie spotęgował się stopień jego miłości, rodzaj ten sam pozostał. A jak bardzo miłował Pana Jezusa, któryż język to potrafi wyśłowić? Jaką była jego dobroć, łagodność, słodycz dla Najśw. Panny Maryi, najlepiej pokazuje się z tego zdarzenia. Gdy Najśw. Panna Marya poczęła z Ducha świętego, święty Józef widząc Ją w tym stanie iście błogosławionym, nie wiedział z razu przyczyny tego, a jednak znając Jej świętość i *będąc sprawiedliwym* (Mat. 1, 19), nie posądził Jej porywcz, nie czynił Jej wyrzutów, ani przed ludźmi zniesławił. *Będąc sprawiedliwym*, te słowa mówi o nim Ewangelia św. to zdarzenie opisując, a temi słowy największą pochwałę oddaje jego roztropności i rozwadze. Maryi pokora nie pozwoliła powiedzieć Józefowi, że Boga nosi w żywocie, bo *tajemnicę królewską tać dobrze jest* (Tob. 12, 1); Józefowi szacunek, jaki miał dla świętości Maryi, nie dozwolił pytać. Nie mogąc przeniknąć tajemnicy, chciał Maryę potajemnie opuścić, opuścić może dlatego, by Maryi, której posądzać nie śmiał, obecność jego, nie wiedzącego o tajemnicy, przykrą nie była. Jakąż musiała być radość jego, gdy mu się Anioł pokazał i rzekł: *Józefie, Synu Dawidów, nie bój się przyjąć*, t. j. nie opuszczaj, *Maryi, małżonki twej, albowiem co się w Niej urodziło, jest z Ducha świętego. A porodzi Syna, i nazwiesz imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud Swój od grzechów ich* (Mat. 1, 21).

Mężowie, ojcowie, za przykładem św. Józefa miłujcie rodziny wasze. *Mężowie*, woła do was św. Paweł, *miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół, i samego Siebie wydał zań* (Ef. 5, 25). Jako Chrystus tak bardzo umiłował Kościół, że samego Siebie wydał zań: podobną miłością miłuj żonę swoją, której ślubowałeś miłość, wierność, uczciwość małżeńską, i że jej nie opuścisz aż do śmierci, — na świadków tego ślubu twego wzywając Pana Boga wszechmogącego w Trójcy świętej jedynego i wszystkich Świętych! — *Każdy z was*, woła jeszcze do was św. Paweł, *niechaj miłuje żonę swoją jako siebie samego* (Ef. 5, 33). *Mężowie*, woła jeszcze, *miłujcie żony wasze, a nie bądźcie gorzkimi przeciwko nim* (Kol. 3, 19). — Jest wprawdzie mąż

głową żony, jako Chrystus jest głową Kościoła (Ef. 5, 23), i powiedziano jest: *Żona niech się boi męża swego* (tamże 33); masz kierować żony twoje życiem i czynnościami, i rzadko dobrze w tym domu, w którym żona tylko rządzi, a mąż nic nie znaczy: ale strzeż się, byś dla żony nie był gorzkim, przykrym, opryskliwym, byś jej niesłusznie nie podejrzewał, byś jej życia nie zatruewał. — I dla rodziny żoninej bądź uprzejmym. Patrz: Józef nie bronił Najśw. Pannie Maryi pójść w odwiedziny do Jej krewnej, św. Elżbiety; niektórzy sądzą, że i on był z Maryą u Elżbiety i Zacharyasza. Przykro żonie, jeżeli mąż z jej rodziną jest na stopie wojennej.

Miłujcie także dzieci wasze, i obchodźcie się także z nimi dobrze, łagodnie. *Nie bądź, mówi Pismo święte, jak lew w domu twym, wyracając domownicy twoje* (Eccli 4, 35). Nie bądźże takim ani dla żony, ani dla dzieci! — Nie idzie za tem, żeby dziecka nigdy nie wykrzyzczyć, nigdy nie ukarać, choćby zasłużyło. Pismo św. mówi: *Nie odejmuj od dziecięcia karność, bo jeżeli je ubijesz różgą, nie umrze: ty je ubijesz różgą, a duszę jego z piekła wybawisz* (Przyp. 23, 13—14), a Helego Pan Bóg ukarał za to, iż wiedział, że nieprzystojnie czynili synowie jego, a nie karał ich (I. Król. 3, 13). Jeżeli n. p. dzieci na odpuszcie napadają na kramy i kradną, jeszcze się stawiają kramarzom, którzy je odpędzają: to na takie dzieci niema, tylko różga, — mało różga, kij: kij, mówi Pismo św., *kij na grzbiet głupiego* (Przyp. 26, 3). — Ale idzie o to, żebyście nie wpadali w tę złość, w której człowiek już nie wie, ani co mówi, ani co robi. W tych wybuchach złości niektórzy z was mówią dzieciom: „Żebyście się gdzie podziały, żebyście skapały“, — niektórzy życzą dzieciom cholery, piorunów i innych tego rodzaju nagłych i strasznych przypadków. Takie wzbuchy złości są całkiem bezowocne. Już pomijam to, że czasem się wybuchła taką złością, choć dziecko na gniew nie zasłużyło, np. jeżeli niechący zrobiło szkodę, albo jeżeli jest wesołe, bo zdrowe, i nie w porę hałasi ojcu: to gorsze, że przy takich wybuchach dziecko myśli sobie, że ojciec krzyczy, bo złośnik, a nie myśli sobie, że ojciec krzyczy, bo ono zasłużyło; zamiast myśleć o swoich winach, myśli o ojca wadach. — Trzeba, by wtedy, gdy wy dziecko karzecie, czy to słowem, czy ręką lub

różgą, dziecko czuło, że wy to czynicie z bojaźni Bożej: by je ubić, a duszę jego z piekła wybawić.

III.

Najlepszym dowodem miłości rodziny, po trosce o duszne zbawienie jej członków, jest praca dla jej doczesnego dobra. I otóż tej pracy jest św. Józef, wam mężowie i ojcowie rodzin, także wzorem.

Z rodu króla Dawida pochodził Józef. Ale ród ten zeszedł na ubóstwo. Św. Józef był cieślą. Nie wstydził się pracować, choć należał do szlachty tak wysokiej, do rodu tak znacznego. Nie lękał się pracy, a ta ręka, której się berło należało, chętnie dzierżyła siekiere, piłę, młot i hybel. O jak te narzędzia zdobią św. Józefa! Miasto bogatych kobierców, wiory pod stopami św. Józefa! Kobierzec to piękny, bo świadczy o szlachectwie jego duszy! Było na on czas wielu bogatych w ziemi żydowskiej. Św. Józef im nie zazdrościł i nie miał ich w nienawiści, — nie należał do żadnych knozań, by im wydrzeć bogactwa. Z pracy rąk uczciwej żywił i przyodziewał siebie i najświętszą Oblubienicę swoją i Pana Jezusa. Jak się troskał o ich dobro! — Gdy w Betleem Maryi wypełniły się dni, aby porodziła, jak skrzętnie szukał Jej schronienia w gospodzie i w całym mieście, póki nie znalazł przynajmniej stajenki, miasto komnaty, i żłobu, miasto kolebki. A chociaż tylko tyle znalazł, nie napełniło się serce Jego złością i nienawiścią do ludzi. — Gdy przyszło uciekać przed okrucieństwem Heroda, jako niesie podanie, wynajął osiołka. Najstarsze obrazy przedstawiają ucieczkę do Egiptu tak, że Najśw. Panna Marya z Dzieciątkiem Jezus jedzie na osiołku, Józef obok idzie piechotą. Jaki dobry Józef! Byle Marya miała wygodę, na jaką stać było w tak trudnych warunkach, on dla siebie trudu się nie leka. — A w Egipcie jak ciężko dopiero musiał pracować, — wśród obcych ludzi, w kraju, który słynął z dobrych rzemieślników, on całkiem nieznany! Złoto, które ofiarowali Trzej Królowie, wnet się rozeszło; ciężka tam była dola Przenajświętszej Rodziny.

Naśladujcie w pracowitości św. Józefa, mężowie, ojcowie rodzin. Praca jest obowiązkiem każdego człowieka. Pan Bóg stworzywszy pierwszego człowieka, posadził go w raju, *aby sprawo-*

wał i strzegł go (Gen. 2, 15). Więc i w raju pierwszy człowiek nie mógł oddawać się nieczynności, ale winien był sprawować raj i strzedz go, tylko że praca w raju go nie trudziła. Gdy zaś Adam zgrzeszył i z raju rozkoszy wygnał go Pan Bóg na ziemię rodzącą ciernie i osty, rzekł mu Pan Bóg: *W pracach jeść z niej*, t. j. ze ziemi, *będziesz po wszystkie dni żywota twego*, — *w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba* (Gen. 2, 17, 18)— *Człowiek*, mówi Pismo święte, *rodzi się na pracę, a ptak na latanie* (Job. 5, 7). Pracować musi każdy człowiek bez różnicy stanu, tylko że jedni pracują więcej głową, a inni więcej rękami.

Kto, mówi księga Przypowieści, *sprawuje rolę swoją, naje się chleba: lecz kto się próżnowaniem bawi, naje się ubóstwa* (28, 19). Choćby kto po rodzicach czy dobrodziejach odziedziczył największe role i dobra, jeżeli będzie próżnował, wnet zejdzie na ubóstwo. *Szedłem*, mówi księga Przypowieści, *przez pole człowieka leniwego i przez winnicę męża głupiego: ano wszędy zarosło pokrzywami i ciernie pokryło grunt jego, i rozwalili się płoty kamienny. Co ujrzawszy schowałem do serca swego, a z przykładu nauczyłem się rozumu* (25, 30—32). *Dla lenistwa*, czytamy w innej księdze, *pochylają się dachy, a dla słabych rąk będzie przeciekał dom* (Eccle. 10, 18). Pracujcie więc na utrzymanie wasze i dla rodzin waszych, dla dzieci waszych, bo *nie synowie mają rodzicom skarbić, ale rodzice synom* (II, Kor. 12, 14).

Z pracą, by owoce wydała, trzeba łączyć niektóre cnoty. Najprzód uczciwość. bo kto nie jest uczciwym, rzetelnym, ten wnet nie dostanie pracy, nie dostanie zarobku, pracodawcy się odeń odwróci. Powtóre trzeźwość, bo nic tak nie odbiera sił do pracy i ochoty do pracy, jak pijaństwo. Wiecie z doświadczenia, że póki wódka panowała, nędza taka była, że po księdza do chorego z gnojnicami przyjeżdżali, bo na wóz z literkami, nie stało, — mąki na upieczenie chleba nie starczyło, mieszały ludzie odrobinę mąki z pachaną*) w ciepłej wodzie i tem się żywili, i nie było tego czem posolić; wiecie też, że teraz najlepszymi, najmajętniejszymi gospodarzami są ci, którzy od wódki ślubowali. Wreszcie z pracą trzeba łączyć oszczędność. Wiecie, że Pan Jezus kiedy chleby rozmnożył i nimi rzeszę nakarmił, kazał zebrać, które zbyły *ułamki, aby nie zginęły* (Jan 6, 12). Skąpstwa

*) Rodzaj ziela.

się strzeżcie: trzeba w miarę możliwości dawać jałmużnę ubogim, dawać na kościół, na misye i inne dobre cele, — w miarę możliwości, to znaczy: jeżeli mało masz, dawaj choć mało z chęcią, jeżeli masz wiele, dawaj wiele. Przywiązania serca do majątku, łakomstwa, tej jakiejś chytrości, jaka się u niektórych ludzi nawet w oczach przebija, się strzeżcie. Ale co innego jest skąpstwo, przywiązanie serca do dóbr ziemskich, łakomstwo, chytrość: a co innego jest rozumna, bogobojna oszczędność, z jaką osobliwie ojciec rodziny winien myśleć o jutrze, o zapewnieniu bytu rodzinie.

Jeżeli wreszcie wasza praca nie przynosi wam odpowiednich plonów, to za przykładem św. Józefa ubóstwo znoście z poddaniem się woli Bożej. Nie szemrajcie na Pana Boga, nie miejcie w nienawiści tych, którzy więcej mają. Że na świecie są jedni bogaci, a drudzy ubodzy, woła to Boża. *Pan*, mówi Pismo św., *ubogiego czyni i z bogaca, poniża i podwyższa* (I, Król. 2, 7). Jako garncarz z jednej gliny czyni naczynia duże i małe, i niema prawa garnuszek mały go pytać: czemuś mię nie uczynił wielkim? — tak i my nie mamy prawa przeciw Stwórcy naszemu podnosić rokoszu, że nas uczynił uboższymi i mniej znacznymi od innych. — Musi ubóstwo mieć swoją wartość, kiedy Syn Boży, przyszedłszy na ziemię, wybrał ubóstwo, narodził się w szopie, nie w pałacu. Powiedział Pan Jezus, że łatwiej ubogiemu dostać się do nieba, niż bogatemu. *Łatwiej jest, powiedział, wielbłądowi przez dziurę igielną przejść, niż bogatemu wniknąć do królestwa niebieskiego* (Mat. 19, 24). Tak tę trudność bogatych dostania się do nieba przedstawił, że aż, by znów bogaci nie upadli na duchu, dodał: *U ludzi to niepodobno jest, ale u Boga wszystko jest podobno* (tamże 29). — W ubóstwie pocieszaj siebie i żonę i dzieci tem, że Pan Jezus powiedział, iż błogosławieni ubodzy, którzy się z wolą Bożą zgadzają, bo ich jest królestwo Boże, że którzy płaczą będą pocieszeni. W ubóstwie żonie twojej i dzieciom twoim mów często z Tobiaszem: *Ubogi wprowadzie żywot wiedziemy, ale wiele dobrego mieć będziemy, jeżeli się będziemy bać Boga, a odstąpimy od wszelakiego grzechu i będziemy dobrze czynić* (Tob. 4, 23).

Kochani ojcowie rodzin! Sw. Józef za to, że dobrze spełniał swe obowiązki, które miał jako głowa Przenajświętszej Rodziny,

odniósł od Boga wielką nagrodę. Już tu na ziemi był najszcześliwszym z ludzi: dom jego był podobnym niebu, bo w domu swym miał Jezusa i Maryę. A teraz w niebie w jak wielkiej jest chwale! Nikt nie wątpi, że po N. P. Maryi św. Józef najwyższe między Świętymi w niebie zajmuje miejsce.

Spełniajcie i wy sumiennie wasze obowiązki, a zapłatę waszą da wam Bóg. Bądź dobrym mężem i dobrym ojcem, a Bóg już na ziemi błogosławić ci będzie: pozyskasz miłość twej żony i miłość dzieci i szacunek u ludzi. A na sądzie rzecze ci Bóg: *Nuże sługo dobry i wierny: iżeś nad małym był wiernym, nad wielkiem cię postanowię, wnijdź do wesela Pana twego* (Mat. 25, 21).

Ponieważ zaś wiecie, że przyczyna św. Józefa u Boga bardzo wiele znaczy, właśnie dlatego, że on jest po Maryi największym ze Świętych i Pana Jezusa Opiekunem, dlatego w dniu dzisiejszym siebie samych i wasze rodziny oddajcie pod opiekę św. Józefowi, a przez Józefa oddajcie je Maryi, a przez Maryę Jezusowi. Amen.

KAZANIE

na uroczystość

Zwiastowania Najśw. Panny Maryi.

Co Bóg uczynił dla Maryi w dniu dzisiejszym i co dla nas uczynił przez Maryę.

Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna i nazwiesz imię Jego Jezus.

Luk. 1, 31.

Najmilsi! Dzisiejsza uroczystość, to matka wszystkich uroczystości; gdyby nie było Zwiastowania, nie byłoby Bożego Narodzenia i innych uroczystości Nowego Zakonu. Zwiastowanie, to pierwsza tajemnica Różańca świętego, dlatego, że to pierwsza tajemnica w dziele naszego odkupienia.

Jak tylko zgrzeszyli pierwsi rodzice nasi, Pan Bóg zlitowawszy się nad rodzajem ludzim, obiecał im zesłać Zbawiciela, któryby rodzaj ludzki odkupił, wyrwał z mocy szatana, niebo mu otworzył. Cztery tysiące lat czekała ludzkość na przyjście Zbawiciela, bo Pan Bóg w mądrości Swej dla nas niedocieczonej, tak długi czas uważał za potrzebny do tego, by się ludzkość przygotowała na Jego przyjście. Przez długi przeciąg czasu Prorocy przepowiadali Zbawiciela, by przyszedłszy został poznanym; sprawiedliwi z tęsknotą prosili o rychłe Jego przyjście, wołając:

Spuśćcie rosę niebiosą z wierzchu, a obłoki niech spuszcza z deszczem sprawiedliwego; niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela (Iz. 4, 5—8).

Wreszcie pełnią się czasy i chwile, które Ojciec niebieski w Szej władzy położył (Dz. 1, 7): już żyje na ziemi Dziewica od wieków przejrzana i Matką Syna Bożego obrana, Ta, o której powiedział Prorok: *Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwiał imię Jego Emanuel* (Iz. 7, 14): już żyje na ziemi Marya. Pan Bóg, by godne w Niej Synowi Swemu mieszkanie zgotował w pierwszej chwili Jej poczęcia zachował Ją od wszelkiej zmayı grzechu pierworodnego; i łaską Swoją tak Ją w dobrem ustalił, że przez całe życie nie popełnia żadnego grzechu nietylko śmiertelnego, ale i powszedniego. Pan Bóg, by Jej cześć ocalić, gdy Ją świat będzie widział matką dziecięcia, by też Synowi Swemu, gdy będzie dziecięciem, dać opiekuna, tę Dziewicę poślubia mężowi podobnemu do Niej czystością, Józefowi.

Chodzi teraz o przyzwolenie gwiazdy, by wypuściła promień nie tracąc swej jasności; chodzi o przyzwolenie jutrzeńki, by z niej zeszło słońce sprawiedliwości; chodzi o przyzwolenie dziewicy, by się stała matką, pozostając dziewicą zawsze nienaruszoną.

Przed Maryą staje Archanioł i mówi do Niej: *Oto poczniesz w żywocie i porodysz Syna i nazwiesz imię Jego Jezus.*

To Zwiastowanie jest przedmiotem dzisiejszej uroczystości.

To Zwiastowanie będzie przedmiotem dzisiejszego rozmyślenia naszego:

co Bóg uczynił dla Maryi w dniu dzisiejszym, to będzie jego część pierwsza;

co Bóg uczynił dziś dla nas przez Maryę, to będzie część jego druga.

Witaj Jezu, Synu Maryi,

Tyś jest Bóg prawdziwy w świętej Hostyi!)*.

*) W dyecezyi przemyskiej w kościołach, w których są erygowane kanonicznie Bractwa Najśw. Panny Maryi, jest dozwolonem w święta Maryi wystawienie Najśw. Sakramentu podczas sumy i procesya z Najśw. Sakramentem po sumie.

Ty nam dopomóż do dobrego rozmyślenia, ku czci Twojej i ku czci Matki Twojej, którą pozdrawiamy z Archaniołem:

Zdrowaś Maryo!

I.

Posłan jest Anioł Gabryel od Boga do miasta galilejskiego, któremu imię Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu imię było Józef, z domu Dawidowego, a imię Panny Marya. — Śpiewacie w pieśni:

*Posyła do Panny nie lada Anioła,
Ale Archanioła, ale Gabryela.*

Z Pisma św. wiemy, że Aniołowie, chociaż wszyscy są święci i szczęśliwi, nie są wszakże sobie równi darami Bożymi, ale są między nimi znaczniejsi i mniej znaczni, jakoby więksi i mniejsi. Tych znaczniejszych i większych Pismo św. nazywa Archaniołami. Wiemy także, że Aniołowie mają swoje imiona. Z imienia tylko trzech Aniołowie są nam znani: Michał, Gabryel i Rafael. Posłał Pan Bóg do Maryi Gabryela, który bezwątpienia należał do najznacześniejszych Archaniołów. Dlatego św. Bernard o nim pisze: *Nie sądzę, by ten Anioł był jednym z mniejszych, którzy z jakiegokolwiek przyczyny często się powtarzającej zwykli sprawować na ziemi poselstwo. Co się, mówi dalej, i z jego imienia okazuje, które wyłożone znaczy Moc Boża; i stąd, że nie od jakiego wyższego nad się, jak się często zdarza, ducha, ale od samego Boga jest posłanym. Dlatego też jest napisane (w Ewangelii): od Boga. Albo może dlatego napisane: Od Boga, byśmy wiedzieli, że Bóg nikomu, nawet z pośród błogostawionych duchów, pierwaj niż Najświętszej Dziewicy, nie objawił Swego zamiaru, wyjąwszy tylko Archanioła Gabryela, który snąc między swoimi takiej znalezione jest zacności, że i takiego imienia godnym był i takiego poselstwa.* I pisze jeszcze św. Bernard o Archaniele Gabryelu, że słusznie nosi to imię Gabryel czyli Moc Boża, najprzód dlatego, że Chrystusa, moc Bożą, zwiastował, powtóre, że *Panienkę łęklwą, prostoty pełną, wstydlwą, by nowość cudu Jej nie przeraziła, umocnić rzeczą jego było,*

co też uczynił mówiąc: *Nie bój się Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga* (sup. Missus est).

Otóż tak dostoyny poseł od Boga wszedł do schludnej, choć malutkiej i ubogiej izdebki Maryi w domu Józefowym w Nazarecie. A Marya sama była. *Sama w komnacie*, mówi św. Ambroży, *iz Jej żaden mąż nie mógł widzieć, Anioł tylko mógł znaleźć, sama bez towarzysza, sama bez świadka, by jaka zła mowa nie skaziła Jej serca, Anielskie przyjmuje pozdrowienie* (l. 2 in Lucam). Józef zapewne pracował przy swym warsztacie, Marya zapewne się modliła. Bo chociaż wiemy, że wiele pracowała, obrał Pan Bóg zapewne na Zwiastowanie chwilę, gdy była rozmodloną.

I wszedłszy Anioł do Niej rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogostawionaś Ty między niewiastami. Która gdy usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego i myślała, jakieby to było pozdrowienie. — Drżec zaletą dziewic jest, mówi św. Ambroży, *i na sam widok mężczyzny się lękać, na każde słowo mężczyzny truchleć. Niech się nauczą niewiasty naśladować tę wstydlivość* (l. cit.). Zatrwożyła się Marya może najprzód na widok Anioła, który się Jej może, jako Danielowi, w postaci męża ukazał; zatrwożyła się *na mowę jego*. Bo Ją chwalił, a dusze święte boją się pochwał, wiedząc, że zawsze upadek pycha poprzedza. *Myślała, jakieby to było pozdrowienie*, — czy dobrym jest duch, który do Niej mówi, czy tu niema jakiej zdrady złego ducha.

I umacniając Ją Gabryel, Moc Boża, rzekł: *Nie bój się Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga*. I dodał: *Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna i nazwiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielkim, a będzie zwan Synem Najwyższego, i da Mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca Jego, i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa Jego nie będzie końca*. To co tu mówił Anioł o stolicy Dawida i domu Jakóbowym, w przenośni mówił. Przez stolicę Dawida rozumie się tu stolica, na której Pan Jezus zasiada w niebie na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego; przez dom Jakóbowy rozumieją się wszyscy wierni i wybrani, nad którymi króluje. Marya rozumiała te słowa. Czytywała i знаła księgi prorockie i rozumiała je. Mając tyle światła od Ducha świętego, ile nikt inny z ludzi, nie podzielała błędu Żydów, którzy sądzili, że po to tylko przyjdzie Mesjasz, by

przywrócił na ziemi królestwo izraelskie. Zrozumiała, że Jej Anioł zwiastuje, iż Ona się stanie Matką Mesyasza, o którym było przepowiedzianem, że wynijdzie z biodr Jakóbowych, z rodu króla Dawida, który koło siebie zgromadzi wszystkie narody, jako pasterz owce w owczarni zgromadza, i paść je będzie i królować im będzie na wieki. Marya szła w prostej linii z rodu Dawida; wszystko się zgadzało, matką Mesyasza być mogła.

Jednego jeszcze Anioł nie dopowiedział, a nie dopowiedział umyślnie, by się okazała wielka świętość Maryi, byśmy, czem jest Jej Syn, zrozumieli.

Marya pyta zawsze trwożna: *Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?* — Co znaczą te słowa, sądzę, że rozumiecie. Marya i Józef od dzieciństwa tak czystość umiłowali, że chociaż na wyraźny rozkaz Boży zaślubili się, to jednak, także z natchnienia Bożego, postanowili i po zaślubieniu przestrzegać czystości, jakiej przedtem przestrzegali; postanowili i Bogu przyrzekli aż do śmierci pozostać dziewicami. Bóg dlatego obok Maryi postawił Józefa, Maryę poślubił Józefowi, by, jak już dzisiaj wspomniałem, świat widząc Maryę Matką dziecięcia, o grzech Jej nie posądzał, by świat, zanim uwierzył, że Jezus jest Synem Bożym, miał Go za syna Józefowego, a na najczystsza by nawet podejrzenie nie padało. Otóż pyta Marya: *Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?* Nie mówi: „Męża nie mam“, bo Józef to Jej mąż poślubiony, ale mówi: *Męża nie znam*, z mężem moim w czystości żyję, czystość, równie jak on, Bogu poślubiłam. O czystości przesłiczna, o świętości niewysłowiona! O Panienko najmilsza, z jaką miłością patrzy na Cię Bóg z nieba, z jaką czcią ten Archanioł Gabryel i całe niebo i świat cały!

Znow umacnia Panienkę świętą, znów umacnia Panienkę trwożliwą, znów umacnia Panienkę wstydliwą, Gabryel, Moc Boża, mówiąc: *Duch święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie; przetoż i co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym.*

Kłęcz Marya zdumiona, kłęcz Marya, a serce Jej w miłości Bożej się rozplywa. A więc to Ona jest tą niewiastą, o której rzekł Pan Bóg do szatana: *Ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę Jej* (Gen. 3, 15). Z Jej krwi Syn Boży, druga Osoba Boska weźmie ciało, w Jej żywocie się wcieli. Błogosławiona między niewiastami! Błogosławiony żywot, który

Go nosić będzie, i piersi, które Go będą karmiły! A stawszy się Matką Boga nie przestanie być dziewicą nienaruszoną, bo *Bogu nie przystało inne narodzenie, jedno by się z Dziewicy narodził, — by z niepokalanej wyszedł niepokalany, mający zgładzić grzechy wszystkich* (s. Bern. sup. Missus est). A więc Ona to jest, o której było powiedziane: *Oto Panna pocznie i porodzi Syna, a nazwią imię Jego Emanuel*, Ona jest on przepowiedziany ogród zamknięty, źródło zapieczętowane (Pieśń 4, 12). Ona jest oną bramą, o której czytała: *Ta brama zamknięta będzie; nie będzie otworzoną, i mąż nie wnijdzie przez nią; bo Pan Bóg Izraelski wszedł przez nią i będzie zamknięta Książęciu* (Ezech. 44, 2). Ona jest ta Dziewica Bogarodzica, o której rychło przyjdzie często się modliła, w pokorze Swej nie przypuszczając, by sama nią była; Ona sama jest tą, której przyjscia pragnęła na ziemi doczekać, którą pragnęła oczyma widzieć, uszysłyszeć, której pragnęła rękami Swemi służyć, stopy całować, za którą pragnęła na kolanach się suwać.

Ale Anioł czeka na przyzwolenie błogosławionej Dziewicy. Trzeba, by przyzwoliła na to, by być Matką Jezusową, a zwłaszcza, że Jezus przez mękę i krzyż miał być naszym Jezusem, to jest Zbawicielem, a dziewicza Jego Matka musiała z Nim współcierpieć, duszę Jej pod Jego krzyżem miecz boleści musiał przenikać.

I odpowiada Marya Aniołowi: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego*. Z czystością łączy pokorę; stawszy się Matką Pana, zowie się Jego służebnicą. Bo aby jako ta, która Świętego nad Świętymi począć miała i porodzić, święta była ciałem, otrzymała dar dziewictwa; by święta była i duszą, otrzymała dar pokory (s. Bern. 1. cit.).

I gdy Marya rzekła: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego*, w tej chwili w Niej Słowo stało się Ciałem. Co to znaczy: *Słowo stało się Ciałem*? Syn Boży w Piśmie świętem często nazywanym bywa Słowem Ojca, n. p. w tych słowach: *Trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch św., a ci trzej jedno są* (I. Kor. Jan 5, 7). Snać dlatego Syn Boży zowie się Słowem Ojca, że jak z duszy człowieka rodzi się myśl albo słowo, podobnie z Boga Ojca rodzi się od wieków Syn Boży, Ojcu współistotny i we wszystkim równy. Otóż gdy Marya rzekła: *Niech mi się stanie*, wtedy Syn

Boży, druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, cudownie, z mocy Ducha świętego, w Jej żywocie się począł, stał się ciałem, t. j. człowiekiem.

I odszedł od Maryi Anioł, a Marya w najgorętszej pograżona modlitwie, dziękowała Bogu. I serce Jej mówiło już wtenczas to, co później i usta wypowiedziały: *Wielbij duszo moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim. Iż wejrział na niskość służebnicy Swojej, albowiem oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię Jego* (Łukasz 1, 46—49).

Jakiż więc dar otrzymała Marya od Boga w dniu dzisiejszym? Marya w tym dniu wyniesioną została do najwyższej godności, bo się stała Matką Najwyższego, Matką Boga, Bogarodnicą. Nikt Tobie Maryo równym nie jest, — tak wołają jednoznacznie wszyscy Ojcowie Kościoła do Maryi, — Bóg jest wyższym nad Cię, ale wszystko, co stworzone, jest niższem od Ciebie! *Ta jest Panny naszej chwała*, woła św. Bernard, *ten szczególny i dziwny przywilej Maryi, że jednego i tego samego z Bogiem Ojcem zastąpiła mieć Syna* (de Annunc. serm. 2). A św. Tomasz z Akwinu pisze, że godność Najśw. Panny Maryi dosięga nieskończoności, przez to, że Ona jest Matką Tego, który jest dobrem nieskończonem (Summa Theol. 1, q. 25, a. 6).

A ponieważ tak wielką jest godność Maryi, powinniśmy czcić Maryę, a czcić czcią wyższą, niż innych Świętych i Aniołów.

A w jakiż sposób mamy cześć oddawać Maryi?

Jest rzeczą niezaprzeczoną, że przedewszystkiem powinniśmy czcić Ją dobrem życiem i cnót Jej naśladowaniem. Naśladujmy Jej pokorę, Jej czystość, Jej wiarę, Jej pobożność, Jej bojaźń Bożą, Jej miłość, Jej dobroć, Jej cichość, Jej świętość.

Ale nadto czcimy Ją usty, módlmy się do Niej, odmawiamy na Jej cześć różaniec, koronkę, śpiewajmy na Jej cześć pieśni, litanie, godzinki, jako czynili pobożni ojcowie nasi. Obrazami Jej ozdabiamy ściany domów naszych, na piersiach naszych nośmy Jej szkaplerz lub medalik, zapisujemy się do bractw i stowarzyszeń, które wzięły sobie za cel Maryę wielbić, Maryę wysławiać, Jej cześć szerzyć. *Błogosławiony człowiek, który Jej*

słucha i który czuje u drzwi Jej na każdy dzień i pilnuje u podwojów drzwi Jej. Kto Ją znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpie zbawienie od Pana (Przyp. 8, 35—36).

II.

Widzieliśmy, jak wielki dar dziś Marya otrzymała od Boga; patrzmy jeszcze, jaki dar my w dniu tym otrzymaliśmy przez Maryę.

Jezus nietylko Maryi dany, On dany jest przez Maryę nam wszystkim. *Nam jest dany, nam się zrodził z czystych Panny wnętrznosci* (Nobis datus, nobis natus....). Syn Boży dzisiaj stał się bratem naszym, synem człowieczym, we wszystkim podobnym braci (Żyd. 2, 17), we wszystkim podobnym do nas, oprócz grzechu.

W jakimże celu dziś Jezus wcielił się w żywocie Maryi? Oto, aby zranion był za *nieprawości nasze, start był za złości nasze*, by *karność pokoju naszego była na Nim, a sinością Jego* myśmy byli *uzdrowieni*. *Wszyscy my jako owce pobłądziliśmy, każdy na swą drogę ustąpił*, a Syn Boży stał się człowiekiem, by *Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas* (Iz. 53, 5—6). Bo *tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, by każdy, który wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny* (Jan 3, 16). *W tem się okazała miłość Boża w nas, że Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abysmy żyli przezeń* (I. Jan 4, 9).

Ludzie bowiem *zaprzedać się w niewolę szatana umieli, ale odkupić się nie umieli*. Wina ich była nieskończoną, złem nieskończonem; a nie byli w stanie ofiarować za nią Bogu zadosyćuczynienia ceny nieskończonej. *Przyszedł Odkupiciel, który był Bogiem i człowiekiem w jednej osobie, i spłacił cenę. Wylał krew Swoją na okup świata* (s. Aug. tract. 120 in Joan.).

Zbawiciela więc dzisiaj otrzymaliśmy, bez którego nikt z ludzi nie mógłby wniknąć do żywota wiecznego.

Pamiętajmy, że tego Zbawiciela otrzymaliśmy przez Maryę. To nauka dla nas, że *Bóg chce, byśmy wszystko mieli przez Maryę* (s. Ber. de Aquae ductu, 7). W tem nowa pobudka dla nas do czci Maryi!

Najmilsi! Ponieważ w chwili Zwiastowania Bóg stał się człowiekiem i otrzymaliśmy Zbawiciela, Kościół święty tę tajemnicę Zwiastowania, a zarazem wcielenia Syna Bożego rozważa nie tylko przy dzisiejszej uroczystości, ale codziennie. Codziennie rano, w południe i wieczór dzwon z wieżycy kościelnej się odzywa i rozchodzi daleko po mieście, po wsi, po polach, na których ludzie pracują, a my na głos jego mówimy modlitwę na uczczenie tajemnicy Zwiastowania.

Mówimy: *Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha świętego* i dodajemy jedno *Zdrowaś Marya*. Mówimy dalej: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego*, t. j. powtarzamy słowa Maryi rzeczzone do Anioła, i dodajemy drugie *Zdrowaś Marya*. Mówimy wreszcie: *A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami*, — t. j. Syn Boży stał się człowiekiem i zamieszkał *między nami*, i dodajemy trzecie *Zdrowaś Marya*. Dodajemy wreszcie wierszyk: *Módl się za nami święta Boża Rodzicielko, abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych*, — i modlitwę: *Módlmy się! Łaskę Twoją, prosimy Cię Panie, racz wlać w serca nasze, abyśmy, którzy za zwiastowaniem Anielskiem wcielenie Chrystusa Syna Twego poznali, przez mękę Jego i krzyż do chwały zmartwychwstania byli doprowadzeni. Przez tegoż Chrystusa Pana naszego. Amen.*

Skąd wzięto początek dzwonienie na Anioł Pański? — Nie ma o tem nic pewnego; są wszakże, którzy pierwszy początek przypisują św. Bonawenturze, zakonnikowi reguły św. Franciszka, wyniesionemu później do godności biskupiej i kardynalskiej, znakomitemu pisarzowi kościelnemu, którego zowią *doktorem serafickim* dlatego, że w pismach swych z nauką łączy seraficką iście miłość Boga, zmarłemu r. 1274.

We wiekach średnich, zwanych rycerskimi, był zwyczaj, że tak zwani trubadurowie czyli piewcy pieśni rycerskich, poci i śpiewacy zarazem, wieczorami pod krużgankami zamków paniom i pannom wyższego towarzystwa przy dźwiękach muzycznego jakiego instrumentu śpiewali pieśni rycerskie, by im przez to uprzyjemnić wieczorne godziny. Św. Bonawentura bolał nad tem, że gdy są, którzy hołd oddają ziemskim pięknościom, paniom ziemskim, nie masz nikogo, ktoby o tej cichej, pięknej porze wieczornej pozdrowiał najśliczniejszą Królowę, Panią nieba i ziemi. Zaprowadził więc najprzód w klasztorach św. Franciszka zwyczaj, że z wie-

życzki klasztornej odzywał się wieczór dzwonek, wzywający wier-
nych, by pozdrawiali Maryę.

Później Papieże ten zwyczaj rozszerzyli na cały świat, roz-
kazali dzwonić na pozdrowienie Maryi trzy razy na dzień, rano,
w południe i wieczór, i oznaczyli modlitwę, jaką na ten głos
dzwonu mówić należy, nadając ją wielkimi odpustami.

Minęły wieki, zmieniły się zwyczaje, znikli trubadorowie,
a głos dzwonu ku czci Maryi odzywa się co dzień i z wieżyc
wspaniałych tumów, przy których mieszkają księżęta Kościoła,
i z wieżyczek ubogich wiejskich kościółków. O czem pięknie nuci
jeden z naszych poetów:

*W nocy czasów ponurej
Trubadurów już chóry
Drzemią w prochu przeszłości dalekiej:
A dzwon bije spiżowy
Nieśmiertelnej Królowej
Pozdrowienie — na wieki, na wieki: *).*

Najmilsi! ilekroć usłyszycie głos dzwonu na *Anioł Pański*,
gdziekolwiek będziecie, czy w domu, czy w polu, czy w drodze,
czy przy pracy, czy w rozrywce, czy sami, czy w towarzystwie,
odmawiajcie pobożnie tę modlitwę. W niektórych wioskach, od
kościółka bardzo oddalonych, macie dzwonek na kapliczce choć
nie mszalnej lub nad figurą świętą na drzewie, — i macie zwy-
czaj dzwonić weń na *Anioł Pański*, a na głos jego się modlić.
Bardzo wam to pochwalam.

Czcijmy Maryę, dziękujmy Bogu za wcielenie w Niej Syna
Bożego, a tak się stanie, że któryśmy za zwiastowaniem Aniel-
skiem wcielenie Chrystusa Syna Bożego poznali, przez mękę
Jego i krzyż do chwały zmartwychwstania będziemy doprowadze-
ni. Amen.

*) Piękny poemat nieznanego twórcy, z którego ten wiersz wyjęty, znaj-
duje się we *Wypisach polskich dla klas niższych szkół średnich*, tom IV,
wyd. z r. 1880, str. 353.

KAZANIE

na uroczystość

Zwiastowania Najśw. Panny Maryi.

O czystości Maryi.

*Jakoż się to stanie, gdyż
męża nie znam?*

Luk. 1, 34.

Najmilsi! Uroczystość dzisiejsza jest świętem i Pana Jezusa i Najśw. Panny Maryi: Pana Jezusa, bo On dzisiaj począł się z Ducha świętego; Najśw. Panny Maryi, bo począł się w Jej żywocie. Dzisiaj Syn Boży uniżył Siebie stawszy się człowiekiem, nam we wszystkim podobnym, prócz grzechu, a Maryę podniósł do godności niewypowiedzianej przez to, że stał się Jej Synem. O dniu dzisiejszym słusznie śpiewać się godzi: *Ten jest dzień, który uczynił Pan; dzisiaj Pan na utrapienie ludu Swego wejrzął i wybawienie mu zesał; dzisiaj śmierć, którą niewiasta, t. j. Ewa na ludzkość przywiodła, Niewiasta t. j. Najświętsza Panna Marya, przez Syna Swego pokonała; dzisiaj Bóg stawszy się człowiekiem, czem był pozostał, a czem nie był, to na się przyjął, to jest Bogiem pozostał, a człowieczeństwo na Się przyjął: a więc początek naszego odkupienia pobożnie rozmyślajmy i radujmy się wołając: chwata Tobie Panie!*

Najśw. Panna Marya jak w całym życiu Swojem, tak i w tajemnicy Zwiastowania jaśniej slićznymi cnotami; a osobliwie

w tej tajemnicy Zwiastowania jaśnieje czystością. Najczystszej to, Niepokalanej, Nienaruszonej, Panny nad Pannami i Królowej Panieńskiej są te słowa: *Jakoż się stanie, gdyż męża nie znam?*

O panieńskiej więc czystości Maryi uczynmy dzisiaj rozmyślanie pobożne.

Marya Panienka najczystsza, to będzie uwaga pierwsza,

Naśladować Ją mamy w czystości, to będzie uwaga druga tego rozmyślania.

Jezu w Najśw. Sakramencie w monstrancyi ku czci naszej wystawiony, Jezu, czystości panieńska, Jezu, Oblubieńcze dziewic, dopomóż nam przez przyczynę Twej Matki Dziewicy, którą pozdrawiamy z Archaniołem, mówiąc:

Zdrowaś Maryo!

I.

Posłan jest, mówi dzisiejsza Ewangelia święta, Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego, a imię Panny Marya. I kiedyż posłan jest Anioł? Wtedy, kiedy upłynęło cztery tysiące lat od wygnania z raju Adama i Ewy, kiedy cały świat wyczekiwał Zbawiciela, kiedy wszystkie dusze pobożne wołały: *Spuśćcie rosę niebiosą z wierzchu, a obłoki niech spuszcza z deszczem Sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia, a zrodzi Zbawiciela* (Iz. 45, 8), kiedy całego świata oczy zwrócone były na Judeę, w której, według przepowiedni, Zbawiciel miał się zjawić.

A wszedłszy Anioł do Niej, do Jej skromnej i schludnej izdebki, w której sama jedna czy to pracowała, czy modliła się, w każdym razie myślą całą zatopiona w Panu, rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogostawionaś Ty między niewiastami! — Która gdy usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego, i myślała jakieby to było pozdrowienie. Zatrwożyła się, gdy się Jej Archanioł Gabryel, zapewne podobnie jak Danielowi, w postaci męża zjawił, bo trwożyć się zaletą panien jest, i lękać się na sam widok męża i drzeć na każde jego przemówienie (s. Ambr.). Zatrwożyła się *na mowę jego*, bo Ją chwalił, a dusze

święte boją się pochwał, wiedząc, że każdego upadku początkiem jest pycha. Zatrwożyła się, bo nie była pewną, czy Aniołem światłości jest duch, który z Nią mówił.

I rzekł Jej Anioł: *Nie bój się Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga: oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, i nazwiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielkim, a będzie zwan Synem Najwyższego, i da Mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca Jego, i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa Jego nie będzie końca.* Słyszy Panienka, że Bóg chce, by Ona była Matką Mesyasza, Zbawiciela.

Było o Nim przepowiedzianem, że wynijdzie z domu Dawida, a Ona córka Dawidowa. Wie Panienka, bo czytała Proroków i miała wiele światła od Ducha św., że Zbawicielem będzie Syn Boży. Wie, że co mówi Anioł o Jego królowaniu w domu Jakóbowym, na stolicy Dawida, to się rozumie duchownie: że będzie najwyższym Pasterzem Swego Kościoła i zasiędzie na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego.

A Marya rzekła do Anioła: Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam? Oto słowa Najczystszej, oto słowa Niepokalanej, oto słowa Nienaruszonej, oto słowa Najślicniejszej, oto słowa Panny nad Pannami, Królowej Panieńskiej. Dlaczegoż Marya mówi te słowa i co one znaczą?

Od wieków Bóg wybrał Maryę na Matkę Syna Swego. Aby w Niej godne Synowi Swemu mieszkanie zgotował, w poczęciu Jej zachował Ją od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego. Dawał Jej tyle łaski Swojej, że z tą łaską współpracując i zawsze jej będąc wierną, przez całe życie swoje nie popełniła żadnego grzechu, nietylko śmiertelnego, ale ani nawet powszedniego. A nietylko nie popełniła żadnego grzechu, ale służyła Bogu najdoskonalej, jak tylko stworzenie Stwórcy swemu służyć może. Już w dziecięctwie Swojem ofiarowała się Bogu na służbę Jego doskonałą. Ponieważ była wolną od grzechu pierworodnego, już jako dziecina miała wiele światła od Boga. To oddanie się Bogu na służbę doskonałą zamykało w sobie ślub dozgonnej czystości panieńskiej. Gdy doszła do lat, w których mogła wyjść za mąż, objawił Jej Pan Bóg wolę Swoją, by poślubiła Józefa. Ta wola Boża nie zmieszała Jej. Wiedziała, że Bóg jest wierny, i jako przyjął Jej ofiarę, którą Mu się oddała na służbę doskonałą, tak i w zaślubieniu Jej zdoła to sprawić, by Mu służyła

i nadal w sposób doskonały. Nadzieja nie zawiodła Jej, bo nadzieja, którą się w Bogu pokłada, nigdy nie zawodzi. Józef chciał także służyć Bogu w sposób doskonały. A tak Marya i Józef, chociaż związani węzłem małżeńskim, złożyli Bogu ślub czystości dozgonnej. Żyli w domku Nazaretańskim, jak żyją Aniołowie w niebie. Dlatego to Marya nazwana jest Panną poślubioną mężowi: *pośtan jest Anioł*, mówi Ewanielia, *do Panny poślubionej mężowi*; Panną nazwana, bo nią była. Dlatego to Marya mówi do Anioła, zwiastującego Jej, że Zbawiciela pocznie i porodzi: *Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?* Nie lęka się, by Jej Bóg nie rozkazał rozstać się z czystością panieńską, która Jej była tak miłą, i być jako inne zameżne niewiasty. Wie, że Jej czystość i Bogu jest miłą; wie, że Bogu, który ma przyjść i zbawić świat, nie przystoi inne narodzenie, jak by się z panny narodził (s. Bern.); wie, że przepowiedziano: *Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwiał imię Jego Emmanuel* (Iz. 7, 14). W prostocie tylko serca żąda pouczenia w tem, czego nie wie: w jaki sposób Bóg spełni zamiar Swój święty. Jeżeli się czego lęka, to chyba jeszcze tego, czy to wysłannik Boży jest ten, który z Nią mówi; czy w postaci Anioła światłości nie mówi z Nią ten, który z Ewą mówił w raju i zwiódł ją.

A odpowiedziawszy Anioł rzekł Jej: Duch św. zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie; przetoż i co się z Ciebie narodzi Święte, będzie nazwane Synem Bożym, — bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobnem. Potwierdza Anioł, że słusznie wierzyła, że Syn Boży nie narodzi się inaczej, jak z dziewicy. Poczniesz, mówi, z Ducha św., cudownie, mocą Najwyższego; porodysz, a pozostaniesz Panną nienaruszoną.

Wtedy uwierzyła Marya i z największą pokorą odpowiedziała: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego.* — Rozumiała też, dlaczego Bóg, chociaż chciał Jej panieństwo nienaruszonym zachować, chciał jednak zarazem, by zaślubiła Józefa. Gdyby nie była poślubioną mężowi, gdy porodziła Syna Bożego i Swego, byliby Ją Żydzi mieli za niewiastę upadłą, byliby ją może ukamionowali, bo kamionowali upadłe niewiasty. Ponieważ była poślubioną mężowi, Żydzi do jakiegoś czasu mieli Jezusa za syna Józefowego, a cześć Maryi była ocaloną. Gdyby nie była poślubioną mężowi, Pan Jezus w dziecięctwie Swojem nie miałby opiekuna, a Ona w prześladowa-

niach, jakie Ją czekały, nie miałyby męskiej obrony. Marya podziwiała mądrość Boga i Jego rządy opatrzone, i z największą gorącością ducha dziękowała Panu Bogu.

Oto, najmilsi, oto, jako Marya, chociaż jest Matką, Panną jest najczystsza! Oto, jako radości macierzyństwa ze czcią łączy panieństwa! Oto, jak czystość umiłowała! Do Niej to mówi Duch święty: *Ogród zamknięty siostra Moja oblubienica, ogród zamknięty, źródło zapieczętowane* (Pieśń 4, 12). O Niej powiedziano: *Ta brama zamknięta będzie; nie będzie otworzona, i mąż nie wnijdzie przez nią, bo Pan Bóg Izraelski wszedł przez nią, i będzie zamknięta Książęciu* (Ezech. 44, 2). Do Niej Kościół święty się odzywa: *Po narodzeniu Panno nienaruszoną została!* O Niej śpiewacie:

*Poczęła Panna Syna w czystości,
Porodziła w całości
Panieństwa Swojego.*

Św. Alfons Liguori pisze, powtarzając to za innymi dawniejszymi pisarzami, że Najśw. Panna Marya piękną była, ale podczas gdy innych niewiast piękność jest cierniem, bo bywa ludziom przyczyną upadków, Maryi piękność wszystkim, którzy na Nią patrzyli, wlewała w serce zamięłowanie czystości, — i że z tej przyczyny (jak z wielu innych), Kościół święty do Maryi odnosi słowa Ducha świętego: *Jako lilia między cierniem, tak przyjaciółka Moja między córkami* (Pieśń 2, 2). Przez Maryę, pisze wielu Świętych, przez Maryę Józef, jak we wszystkich cnotach doszedł do wielkiej doskonałości, tak osobiście czystość zachował do zgonu nienaruszoną.

II.

Któż wypowie, najmilsi, jak miłą Bogu jest cnota czystości? Któż wypowie, jak piękną jest cnota czystości? Doktorowie Kościoła zowią czystość *cnotą anielską*, przeto że ludzi czyni podobnymi do Aniołów, którzy ciała nie mają. Człowiek czysty pod pewnym względem nawet przewyższa Aniołów, bo Aniołowie są czystymi z natury, bez walki, bo ciała nie mają, a człowiek nie może być czystym inaczej, jak przez walkę z namiętnościami

i pokusami, a za walkę ma zastługę. Najśw. Panna Marya wolną będąc od grzechu pierworodnego, była też wolną od pokus, ale jednak, chociaż nie przez walkę, to przez pracę nad Sobą czystą była, iż współpracowała z niezwykle łaskami, jakie Jej Bóg dawał. — Nietylko Bogu, ale i ludziom jest miły człowiek czysty, co wyraził Mędrzec Pański słowy: *O jako piękny jest czysty rodzaj z jasnością! Nieśmiertelna bowiem jest pamiątka jego, gdyż i u Boga znajomą jest, i u ludzi* (Mądry 4, 1). — Jak miłą Bogu jest cnota czystości, okazał Pan Jezus, gdy za Matkę obrał Sobie Pannę czystą, za opiekuna czystego Józefa. Okazał przez to, że ze wszystkich Apostołów Swoich najbardziej miłował św. Jana, który przez całe życie zachował czystość dziewiczą, podczas gdy niektórzy inni Apostołowie przed powołaniem żyli w małżeństwie. *Miłował go Jezus, mówi o nim św. Hieronim, ponieważ szczególniejsza czystość większej miłości czyniła go godnym, bo dziewicą obrany od Pana, dziewicą na zawsze pozostał. Na krzyżu wreszcie umierając Matkę Swą Dziewicę jemu jako dziewicy polecił.* — Jak miłą Bogu czystość dozgonna, okazuje Duch święty, gdy przez usta Apostoła mówi: *Kto bez żony jest, stara się o to, co Pańskiego jest, jakoby się podobał Bogu. A który ze żoną jest, stara się o to, co światu należy, jakoby się podobał żonie, i rozdzielon jest. I białogłowa niezamężna i panna myśli o tem, co Pańskiego jest, aby była święta ciałem i duchem. A która wyszła za mąż, myśli, co światu należy, jakoby się podobała mężowi* (I. Kor. 7, 32—34). — Jak miłą Bogu jest czystość dozgonna, okazał Bóg przez to, że Janowi, umiłowanemu owemu uczniowi Pańskiemu, objawił, że dziewice, t. j. ludzie płci obojej, którzy czystość zachowali przez całe życie, w niebie osobliwszej używają chwały, za Barankiem, t. j. Panem Jezusem chodzą, gdziekolwiek idzie, i śpiewają pieśń, której nikt inny śpiewać nie może. *Widziałem, pisze św. Jan, a oto Baranek stał na górze Syon, a z Nim sto czterdzieści i cztery tysiące mających imię Jego i imię Ojca Jego napisane na czołach swoich.* — *A śpiewali jakoby nową pieśń przed stolicą, — a żaden nie mógł pieśni śpiewać, jedno one sto czterdzieści i cztery tysiące, którzy kupieni są ze ziemi. Ci są, którzy się z niewiastami nie pokalali, bo dziewicami są. Ci chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie. Ci kupieni są z ludzi pierwiastkami Bogu*

i *Barankowi* (Obj. 14, 1—4). Sto czterdzieści i cztery tysiące, czyli dwanaście razy dwanaście tysięcy, tego dosłownie nie trzeba rozumieć; tu rozumiej rzeszę wielką, do której każdy może być zaliczon, kto powołan od Boga, a z łaską Boską będzie współpracował do końca. Że na czele tej rzeszy dziewic Najświętsza Panna Marya jako Królowa Panieńska za Barankiem chodzi i najśliczniejszą pieśnią rozwesela miasto Boże, któż o tem może wątpić?

Przywiodą Królowi panny za Nią (Ps. 44, 14). Te słowa Psalmisty Pańskiego Kościół stosuje do Najśw. Panny Maryi. A te słowa znaczą: wielu będzie Najśw. Pannę Maryę naśladowało w Jej panieńskiej czystości i Króla niebieskiego obiorą za jedyne go oblubieńca swego. — Już w Starym Zakonie byli ludzie tak troskliwi o czystość odpowiednią ich stanowi, że woleli wszystko stracić, samo nawet życie, aniżeli wykroczyć przeciw czystości. Józefa Starego Zakonu w jego młodości żona Putyfara kusiła do złego. On, zostawiwszy płaszcz swój w rękach jej, uciekł. Przez zemstę oskarżyła go, że on ją odważył się kusić, Płaszcz służył za dowód. Józef został wtrącony do więzienia. Mógł przewidzieć, że zła kobieta mścić się będzie, ale wołał wszystko cierpieć, niż zgrzeszyć. — Zuzannę, żonę Joakima, namawiali do złego dwaj sędziowie ludu, i zagrozili jej, że jeżeli nie przyzwoli, oskarżą ją, iż ją widzieli grzeszącą z młodzieńcem, i lud uwierzy im jako sędziom, i będzie ukamionowaną jako cudzołożnicę. Zuzanna dała tę odpowiedź prześliczną i godną zapamiętania: *Ciasno na mię zewsząd; bo jeżeli to uczynię, śmierć mi jest, śmierć duszy, grzech śmiertelny; a jeżeli nie uczynię, nie ujdę rąk waszych. Ale mi lepiej bez uczynku wpaść w ręce wasze, niżli zgrzeszyć przed obliczem Pańskim* (Dan. 13, 22—23). I nie zezwoliła, i jako zagrozili, oskarżyli ją, i skazaną była na ukamionowanie. Bóg wprowadzie cudownie okazał jej niewinność i wybawił ją: ale widzicie, że wołała śmierć ponieść, niż wykroczyć przeciwko czystości. — Ale osobliwie gdy Najśw. Panna Marya zaświeciła przykładem czystości Swojej, w Nowym Testamencie, *ukazały się kwiatki na ziemi naszej* (Pieśń 2, 12), na niwie Kościoła obok lilii najpiękniejszej, Najśw. Panny Maryi, wyrosło wiele czystych lilijek. Wiele osób płci obojej ślubuje Bogu czystość dożgonną, i dochowuje jej. Dziewice, córki moje w Chrystusie Panu, wy po większej części nosicie

imiona świętych Panien i Męczenniczek za czystość panieńską. Święta Katarzyna, Cecylia, Barbara, Agnieszka, Dorota, Agata, Łucya, Justyna i wiele innych, oto lilijki, rosnące obok lilii najczystszej, najpiękniejszej, Maryi, oto panny Królowi niebieskiemu za nią przywiedzione, które wołały śmierć ponieść w katuszach, aniżeli zaprzeć się Chrystusa i złamać ślub czystości, który Mu były złożyły, — i odniosły koronę podwójną, męczeństwa i panieństwa.

Ale że czas dzisiaj mam krótki, obszerniej wspomnę tylko o kilku lilijkach czystości, wyrosłych na polskiej ziemi.

Taką lilijką to św. Kazimierz, królewicz polski. Wolał on umrzeć, niż czystość stracić. Był zdrowia słabego. Znaleźli się ludzie przewrotni, którzy mu zdrowie obiecywali, jeźliby czystości odstąpił. On z oburzeniem odrzekł: „Tego nigdy nie uczynię, abym dla doczesnego zdrowia Pana Boga gniewać, Jego rozkazanie przestępować i łaskę Jego tracić miał“ (Skarga). Umarł jako czysty młodzieniec lat licząc około dwadzieścia pięć.

Taką lilijką czystą był św. Stanisław Kostka. Był tak wstydlivym, że jeżeli kto mówił przy nim co nieskromnego, on ze wstydu to bladł jak kreda, to rumienił się, iż się zdawało, że krew mu tryśnie z policzków, — a jeżeli mowa nie ustawała, bywało, że tracił przytomność i zemdlny upadał na ziemię. Gdy go namawiano, by używał młodości i świata, odpowiadał: *Ad majora natus sum*, „do większych rzeczy jestem stworzony.“ Umarł licząc lat 18 jako nowicysz Towarzystwa Jezusowego. Lilijkę Bóg przesadził na niwę wiecznej wiosny, na niwę niebieską.

Wiemy o Kazimierzu, wiemy o Stanisławie Kostce, bo te lilijki wyszły z rodów znacznych, wysokich, znanych; Kazimierz był królewiczem, Stanisław Kostka z rodu senatorskiego. A ileż takich lilijek czystych mogło być pośród ludzi maluczkich, nieznaných.

W Królestwie Polskiem, niedaleko Sandomierza, w powiecie Opoczyńskim (Opoczno), jest góra, którą zowią *Panięńską*, a na tej górze stoi kościółek z cudownym obrazem Najśw. Panny Maryi. O tej górze i o tym kościółku jest podanie takie: Przed wielu laty trzy dziewczęta ze wsi Brudzewice w tamtej okolicy wybrały się wraz z innymi ludźmi na odpust do jakiegoś kościoła o kilka mil, późną jesienią. A po odpuscie, gdy ludzie wracali, jakimś przypadkiem stało się, że te dziewczęta się spóźniły

i oderwały się od kompanii. A wtem spostrzegły, że jacyś młodzińcy krok w krok idą za nimi w złych zamiarach, — i kilka razy ledwie uszły ich napaści. By się im zgubić, zboczyły na inną ścieżkę, by przez góry dostać się do domu. Gdy szły przez góry, spadł śnieg przedwczesny, przyszła zawieja śnieżna. Biedne dziewczęta wśród zasp nie mogły przejść przez góry, wąwozy i lasy. Życiem przypłaciły swą troskę o zachowanie czystości. Ciała ich znaleziono w zaspach. Ludzie mieszkający w górach, których o drogę pytały, wiedzieli przyczynę, dla której obrały drogi niezwykle i tak złe. Górę, na której ich zwłoki znaleziono, zaczęto zwać Panieńską. Zbudowano tam kościółek Maryi, Królowej Panieńskiej (Hołyński, Czyt. majowe, Ser. II.) Te dziewczęta wiejskie, biedne, nieznane, oto lilijki prześlicznej białości, oto Panny za Najśw. Panną Maryą przywiedzione Królowi niebieskiemu jako Jego oblubienice. Obok wielu znanych z cnoty polskich biskupów, kapłanów, zakonników, zakonnic, panów, matron, panien z rodów znacznych, zapewne wiele mieliśmy kwiatów świętości z pośród ludu, nieznanych światu, których piękność i wonność samemu tylko Bogu znana.

Przywiodą Królowi panny za Nią. O i my za przykładem Najświętszej Panny Maryi strzeżmy czystości, każdy według stanu swego. — Dziewice, do was się najpierwej odzywam, bo wyście Maryi najbliższe, bo wyście siostry Maryi. O żebyście wy wiedziały, jak się ucieszyłem, gdy dziewczęta z Wysokiej chodzące do szkoły „na naukę dopełniającą“, sprawiły do ołtarza Matki Boskiej obrus z koronką własnej roboty z napisem: *Królowo Panieńska, módl się za nami!* Nie tyle obrusem się ucieszyłem, bo obrus można kupić i za pieniądze, jak się ucieszyłem napisem, jak się ucieszyłem tem, że wy wiecie, iż Marya jest waszą Królową, Królową panienek, wzorem panienek. O idźcież zawsze za tym wzorem! Śpiewacie do Maryi w litanii: *Niepokalana, Nienaruszona!* O wiedzcież, że Marya chce, byście były podobne do Niej, byście wy także były czyste i nieskalane! Dziewico, córko droga, jeżeli taka będzie wola Boża, byś wyszła za mąż, starajże się, byś panienką czystą i nieskalaną została aż do samego ślubu, by, gdy klękać będziesz do ślubu przed ołtarzem, sumienie oddawało ci pochwałę, żeś zasłużyła przyjsć do ślubu z wiankiem panieńskim na głowie, że on ci się słusznie należy. Jeżeli taka będzie wola Boża, byś nie wyszła za

mąż, to nie myśl sobie, że to nieszczęście, bo i w małżeństwie jest wielu nieszczęśliwych, w małżeństwie jest wiele krzyżów, — i staraj się, byś panienką czystą, nieskalaną została aż do śmierci, byś tę lilie czystości wzięła ze sobą do trumny, by ci do trumny wieniec panieński włożono na głowę, — a choćby ci go ludzie nie włożyli, by cię Baranek Boży przyłączył do grona panienek, które za Nim chodzą. Nie mówię już do was ogółem o powołaniu do życia doskonałego, do ślubów zakonnych. Jeżeliby która z was uczuła w sobie to powołanie, niech się poradzi swego spowiednika, albo swego pasterza; on jej udzieli rady; będzie się starał rozpoznać, czy powołanie jej jest prawdziwem, czy święty zamiar jest wykonalny, — i da wskazówki, jak go wykonać. Ale wszystkie, wszystkie jak jesteście, musicie, chcąc podobać się Bogu, dochować czystości panieńskiej albo do wstąpienia w stan małżeński, albo do śmierci. Lepiej umrzeć, niż zgrzeszyć. Choćby ci kto złote góry obiecywał, nie daj się do złego namówić, Choćby ci kto małżeństwo obiecywał, jeżeli na grzech zezwolisz, nie daj się uwieść. Lepiej ci umrzeć z głodu pod płótem czystą panną, niż wyjść za bogatego kmiecia za taką cenę, za cenę utraty cnoty i czci panieńskiej, za cenę iście judaszowską. W razie napaści bądź mocną. Święta Justyna policzek wycięła napastnikowi. Święta Pelagia z wysokiego okna wyskoczyła przed napastującym ją, nie w chęci samobójstwa, ale dla zachowania panieństwa, życie swoje na wolę Bożą zdając. Nie bój się obrazić człowieka, bój się obrazić Boga. Nie wstydź się wołać o pomoc, wstydź się grzeszyć. — Lecz strzeżcie się nie tylko zupełnego upadku, strzeżcie się i najlżejszego naruszenia czystości, strzeżcie się owych brzydkich żartów, brzydkich poufałości, byście były prawdziwie nieskalane i nienaruszone. Czegobyście nie czyniły w obecności waszych rodziców, czegobyście nie czyniły w obecności mojej, tego nigdy nie czyńcie. Pan Bóg jest przy was, Marya na was patrzy. Anioł Stróż jest przy was, święte Patronki wasze na was patrzą. — Nie kalajcie ust waszych niewstydliwemi mowami, nie kalajcie uszów waszych takich mów słuchaniem. Gdybyście wy się umiały „postawić“, to ani przy robocie, ani na weselu, ani nigdzie nie prowadzonoby przy was mów takich. Trzeba się koniecznie postawić! — Strzeżcie wreszcie i myśli waszych, byście, jak was upomina Apostoł, były święte nie tylko ciałem, ale i duszą!

Wy, młodzieńcy, nie sądzcie, że Marya, jako Królowa Pannieńska, nie jest waszą Królową. Wszak słyszeliście już dzisiaj, że *dziewicami* zowie Pismo święte tych ludzi płci obojej, którzy czystość zachowują. Marya nie tylko czystych panienek, ale i czystych młodzieńców jest Królową. Bądźcież tedy czystymi, naśladowujcie Jej czystość. — Młodzieńcze, mój drogi synu w Chrystusie, jeżeli taka jest wola Boża, byś wstąpił w stan małżeński, staraj się, byś czystym został aż do ślubu małżeńskiego. Są okolice, gdzie i młodzieńcom idącym do ślubu dają wianki na głowę. Pochwały sumienia, żeś czystość nieskażoną zachował, niech ci, gdy będziesz szedł do ołtarza, by poślubić pannę z *bojaźnią Pańską* (Tob. 6, 22), będą wiankiem, koroną, zapłatą a oraz rękojmią, że ci Bóg w małżeństwie będzie błogosławił, że ci się w małżeństwie będzie dobrze powodziło. Jeżeli taka jest wola Boża, byś nie wstąpił w stan małżeński, staraj się, byś wytrwał w czystości aż do śmierci. A rozważ dobrze, jeżeli nie czujesz powołania do stanu duchownego i świeckim masz pozostać człowiekiem, rozważ, mówię, dobrze i radź się mądrych, czy to prawdziwie jest wola Boża, byś nie wstąpił w stan małżeński. Bo zdarzają się dzisiaj tacy, których Bóg wzywa do stanu małżeńskiego, a oni żyją bezzenni, a częstokroć źle żyją. Musisz, chceszli podobać się Bogu, wytrwać w czystości albo do wstąpienia w stan małżeński, albo do śmierci. Bez walki wytrwać nie możesz; od pokus nikt nie jest wolnym, ani mąż, ani niewiasta; ale walcz, na bronii duchownej ci nie brak. Mógł być czystym św. Kazimierz, św. Stanisław, i ty nim być możesz. Oni ludźmi byli podobnymi tobie. Czyś choć trochę podobnym do tego czystego, wstydliwego Stanisława Kostki? Jeżeli dotąd podobnym doń nie byłeś, pokutuj, a odtąd go naśladowuj. Nie odważaj się na brzydkie żarty, brzydkie mowy; myśli nieskromne jak najprędzej od siebie odrzucaj. Wreszcie gdyby ci się jakaś osoba narzucała w złych zamiarach, zrób podobnie, jak zrobił św. Tomasz z Akwinu. Ten Święty, gdy jeszcze nie był ni zakonnikiem, ni kapłanem, był jeszcze młodzieńcem, gdy jakaś zła niewiasta narzucała mu się w złych zamiarach, porwał płonącą głównię z pieca i tą głównią odpędził ją. Tak stanowczym, tak dzielnym trzeba być w odpędzaniu pokus.

Wy małżonkowie zachowujcie czystość według stanu waszego. Zachowujcie sobie wierność małżeńską, którąście so-

bie poprzysięgli przed ołtarzem. Wystrzegajcie się wszystkiego, co się sprzeciwia świętości stanu małżeńskiego.

Wy wdowcy młodzieńcom i dziewczicom przyświecajcie przykładem czystości.

A jakież są środki zachowania czystości? Wspomniałem, że nie brak nam broni we walce z pokusami przeciw czystości; jakaż jest ta broń? Najkrócej już tylko środki zachowania czystości wam podam. Pierwszym środkiem to straż oczu i wystrzeganie się okazji do złego. Strzeż oczu podobnie, jak ich strzegł sprawiedliwy Job, który mówi: *Uczynilem przymierze z oczyma swemi, abym ani pomyślał o pannie* (31, 1). Strzeż się uczęszczania do karczem i szynków osobiwie w towarzystwie osób innej płci, strzeż się zostawiania sam na sam w towarzystwie osób płci innej, strzeż się muzyk zwłaszcza nocnych.

Drugim środkiem to częsta spowiedź i częsta Komunia św. Pismo święte zowie Najśw. Sakrament winem, które rodzi panny (Zach. 9, 17), to jest umocnieniem do zachowania czystości. A św. Franciszek Salezy pisze, że od Komunii świętej dusza bieleje.

Trzecim wreszcie środkiem jest modlitwa, a osobiwie modlitwa do Najświętszej Panny Maryi. — Przed laty żył w Rzymie pewien młodzieniec, który doznawał silnych pokus przeciw czystości, i niestety nie zawsze się im należycie opierał. Ten młodzieniec chodził dosyć często do spowiedzi do O. Mikołaja Zucchi T. J. Zdarzyło się, że ten młodzieniec miał z rodzicami swymi wyjechać ze Rzymu na dłuższy czas i przebywać w różnych wielkich miastach. Gdy po raz ostatni przed wyjazdem spowiadał się przed swoim spowiednikiem, wspomnianym O. Mikołajem, rzekł doń: „Ojcze, boję się bardzo, bym nie upadł niżej, bo jeżeli tu w mieście świętem upadałem, to tembardziej w podróży, po wielkich miastach. wśród panującego w nich zepsucia, upaść mi łatwo. Podaj mi, Ojcze, jaki środek skuteczny, bym mógł wytrwać w cnocie czystości“. Ojciec spowiednik poradził mu, by co dzień odmawiał tę modlitewkę do Najświętszej Panny Maryi: *O Pani moja, o Matko moja, Tobie ja się catko-*

wicie daruję, a w dowód tego poświęcenia się mego ofiaruję Ci dzisiaj oczy, uszy, usta i serce moje i całego siebie. Gdy przeto Twoim jestem, o dobra Matko, strzeż mnie i broń mnie jako rzeczy i własności Twojej! — by nadto do tej modlitwy dodawał choć jedno *Zdrowaś Marya*. Odjechał młodzieniec. Gdy za kilka lat powrócił do Rzymu, odszukał swego dawnego spowiednika O. Mikołaja Zucchi i zaraz się przed nim wyświadczył. Ojciec spowiednik poznał, że ten młodzieniec bardzo się zmienił, i że teraz jest dziwnie czystym, skromnym, wstydlwym. Spytał go tedy, co mu do tego najbardziej dopomogło, że podczas gdy lękał się częstszych wśród podróży upadków, stał się przeciwnie tak cnotliwym. „Modlitwa do Maryi, której mię Ojciec nauczył”, odparł młodzieniec, „ta mi do tego dopomogła. Codziennie, według twej rady, oddawałem Maryi me oczy, uszy, usta, serce i całego siebie, a Ona mię wspomagała i broniła mię jako własności Swojej“. I prosił ten młodzieniec spowiednika, by to całe zdarzenie opowiadał w kazaniach, by wszyscy nauczyli się, do kogo się mają udawać o pomoc w pokusach. Obiecał spowiednik to rozgłaszać, wszakże bez wymienienia nazwiska młodzieńca, by tajemnica spowiedzi nie była naruszona. — Modlitwa więc do Maryi to broń we walce z pokusami przeciw czystości.

O uproszę nam wszystkim Maryo, byśmy naśladować Ciebie strzegli czystości odpowiedniej stanowi naszemu, a tak za Tobą, Królowo Panieńska, weszli przed tron Króla niebieskiego, Bawanka bez zmyły! Amen.

KAZANIE

na uroczystość

św. Wojciecha Biskupa i Męczennika.

(W r. 1893 w niedzielę trzecią po Wielkiejnocy).

*Będziecie płakać i lamentować
wy, a świat się będzie weselił.*

Jan 16, 20.

Kochani parafianie! Ustęp ewangeliczny dzisiejszy jest wyjęty z długiej mowy, który miał Pan Jezus do Apostołów podczas Ostatniej Wieczerzy. W tym ustępie przepowiada Pan Jezus Swoją śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. *Maluczko, a nie ujrzyście Mię*, mówi, bo nazajutrz miał umrzeć; *znowu maluczko, a ujrzyście Mię*, powiada, bo trzeciego dnia po śmierci miał zmartwychwstać; iż wreszcie wnet po zmartwychwstaniu miał wstąpić do nieba, dodaje: *Iż idę do Ojca*. Przepowiada też tu Pan Jezus Apostołom i w ogóle Kościołowi Swemu prześladowanie i męczeństwa: *Będziecie płakać i lamentować*; dodaje jednak, że wszyscy radością nigdy nie ustającą w niebie za to nagrodzonymi zostaną: *Smutek wasz w radość się obróci, — radości waszej żaden od was nie odejmie*.

Do rzędu wiernych sług Pańskich, którzy prześladowanie ucierpieli dla sprawiedliwości i za to radują się w niebie radością, której nikt od nich nie odejmie, należy Święty, którego dzisiaj Kościół obchodzi uroczystość, św. Wojciech, Biskup i Męczennik.

Dwóch wielkich Świętych uroczystość na dzień dzisiejszy przypada. A mianowicie z powodu, że dzisiaj jest Niedziela III. po Wielkiejnocy, przypada na dzisiaj uroczystość Opieki świętego Józefa; a iż dzisiaj jest dzień 23 kwietnia, przypada na dziś uroczystość św. Wojciecha jako w rocznicę jego śmierci. Ponieważ św. Wojciech jest Patronem Polski, uroczystość jego jest w Polsce świętem pierwszej klasy z oktawą.

O potężnej opiece św. Józefa mówiłem do was niedawno, w uroczystość św. Józefa; dzisiaj zatem przemówię do was o świętym Patronie naszej polskiej ziemi, św. Wojciechu. Polakami jesteście, i dlatego trzeba, żebyście znali Świętych narodu polskiego, tych Świętych, którzy po tejże ziemi z nami chodzili, z tych samych źródeł wodę naszą pili, których jedna z nami matka ziemia żywiła. Królowa korony polskiej Marya dopomoże nam Swą modlitwą, byśmy z tej nauki korzyść odnieśli. Poprośmy Ją o to, mówiąc pobożnie

Zdrowaś Maryo!

I.

Kiedyż żył święty Wojciech? Rok jego urodzenia nie jest dokładnie znanym; śmierć zaś męczeńską podniósł 23 kwietnia 997 r. — Św. Wojciech był rodem Czech, urodzony z ojca Sławnika, możnego pana czeskiego, z matki Strzeżysławy. Przyszedł na świat w czasie, kiedy w Czechach, na Węgrzech, w Polsce zaczęło się dopiero szerzyć chrześcijaństwo. Dali mu rodzice na Chrzcie świętym ówczesnym zwyczajem słowiańskie imię *Wojciech*, to jest jakoby wojsko cieszący albo mnóstwo cieszący. I słusznie tak nazwan, bo wielkiemu mnóstwu ludzi przyniósł prawdziwą pociechę, bo światło wiary i wieczne zbawienie.

Jako niemowlę zachorzał tak ciężko, że wątpiono o jego życiu. Wtedy rodzice uczynili ślub, że jeżeli żyć będzie, oddadzą go Bogu na służbę w stanie kapłańskim, oczywiście jeżeli dorósłszy zechce się temu stanowi poświęcić, bo tylko pod tym warunkiem taki ślub czynić można. I zanieśli go do kościoła przed ołtarz przeczystej Bogarodzicy i prosili Maryi, by mu zjednała życie, by mógł być kapłanem. I wnet dziecię wyzdrowiało. — Tu macie naukę rodzice, jak trzeba dzieci miłować, o ich

zdrowie i życie Pana Boga prosić, jak też trzeba zawczasu, gdy dziecię jeszcze jest niemowlęciem, już o tem myśleć i o to Pana Boga prosić, by z niego było co dobrego, by rośło na chwałę Boga i pożytek bliźnich i na swe własne zbawienie.

Z początku uczył się mały Wojtuś w domu, ale trzeba było oddać go do szkół wyższych. Nie pierwej go jednak rodzice pobożni z domu wyprawili, aż umiał na pamięć cały psalterz. A cóż to jest psalterz? Psalterz to są one 150 psalmów, które ułożył król Dawid. Niektóre z tych psalmów znacie, macie je w książkach do modlenia w polskiem tłumaczeniu, n. p. psalmy, które się śpiewają na nieszporach, siedm psalmów pokutnych, psalm 90: *Kto się w opiekę poda Panu swemu*; niektóre z nich na pamięć umiecie. Święty Wojciech będąc pacholęciem umiał je wszystkie 150 na pamięć. Zastanówcie się rodzice, czy wy tak pobożnie wasze dzieci wychowujecie; zastanówcie się, ile też wasze dzieci umieją modlitw, pieśni, katechizmu. Niektórzy z was pobożnie dzieci wychowują; widzę często dzieci sześćcio lub siedmioletnie, które już mają na piersiach szkaplerzyk albo medalik i modlą się na pacioreczkach; znam dzieci starsze, które co miesiąc, a najdalej co dwa miesiące chodzą do spowiedzi i Komunii świętej: ale widzę też dzieci, których religijne wychowanie jest bardzo zaniedbane. Sw. Wojciech, będąc pacholęciem, umiał na pamięć cały psalterz, a twój syn co umie? Ma już lat 10, 12, 15, a *Ojcie nasz* nie umie, *Zdrowaś Marya* nie umie, *Wierzę w Boga* nie umie. Mówi coś podobnego do tych modlitw, ale z mnóstwem przekręceń i błędów. Niejeden żeni się, a tych modlitw nie umie. Do spowiedzi i Komunii świętej nie chodzi nigdy częściej, jak raz na rok. Brzydkie pieśni śpiewać, brzydkie mowy prowadzić, papierosy palić, o, to bardzo wczesnie umie. Poprawcie się, niedbali rodzice; wychowujcie pobożnie wasze dzieci, bo inaczej ciężki rachunek zdacie przed Bogiem za ich dusze.

Posłali tedy rodzice małego Wojciecha na nauki do Magdeburga, miasta niemieckiego, gdzie była znakomita szkoła wyższa, i oddali go w szczególniejszą opiekę biskupowi tego miasta Adalbertowi, z którym widocznie byli znajomymi. Ten biskup Adalbert bierzmował św. Wojciecha, i nadał mu na Bierzmowaniu swoje imię *Adalbert*. Dlatego to Niemcy i w ogóle obcy tego naszego św. Wojciecha zowią nie imieniem jego ze Chrztu, Woj-

ciechem, tylko imieniem jego z Bierzmowania, Adalbertem, bo imię jego słowiańskie *Wojciech* jest im trudne do wymówienia.

Dziewięć lat strawił św. Wojciech na naukach w Magdeburgu; gdy stamtąd wrócił, był tak uczonym, że mu mało kto w naukach dorównał. — W tym czasie zdarzyło się, że był św. Wojciech przy łożu pewnego umierającego człowieka, który konając wołał, że go czarci do piekła wlekli. Przerazenie, jakie stąd odniósł, pomogło mu wiele do świętości życia, bo *początek mądrości bójazń Pańska* (Eccli. 1, 16).

Po niejakiem czasie umarł Dytmar, biskup Pragi, miasta stołecznego w Czechach, a wtedy św. Wojciech, słynący już z nauki i cnoty, został wybrany biskupem Pragi. Celem otrzymania święcenia biskupiego, udał się do arcybiskupa Moguncyi, miasta niemieckiego, i tam w obecności cesarza Ottona II., któremu był znanym, został na biskupa konsekrowanym. Wracając wjechał do Pragi nie w pysznym powozie, ale na skromnym koniu, a potem pieszo szedł do kościoła swego katedralnego. Na biskupstwie tak się zachowywał: czwartą tylko część swych dochodów obracał na utrzymanie swoje i swego biskupiego dworu, resztę rozdawał na budowę nowych i naprawę starych kościołów i na utrzymanie przy nich księży i kleryków, na cele misyjne i na ubogich. Mówi o nim życiorys jego w brewiarzu umieszczony, że go południe nie widziało obiadującego, ni północ śpiącego. Miał w domu od oka ludzkiego łóżko przyzwoite i wygodnie usłane, ale na niem nie sypiał, tylko na gołej ziemi. W modlitwach był ustawicznym, w pracy kapłańskiej niezmordowanym.

Trafił jednak na grunt zły, na którym się ziarno słowa Bożego nie przyjmowało. Jego dyecezanie żyli źle, prawdziwie jeszcze po pogańsku. Rozpusta cielesna była bardzo rozpowszechnioną, niewolnictwo było tak zakorzenionem, że Chrześcijanie dzieci swoje sprzedawali w niewolę Żydom. Gorzkimi łzami zalewał się Pasterz dbały o zbawienie swych owiec. Sen uciekał od powiek jego. Umyślił na jakiś czas swych dyecezan opuścić, sądząc, że to wrażenie zrobi na nich i do poprawy ich przywiedzie. Zdawszy rządy dyecezyi komu innemu, puścił się do Rzymu, i tam stał się mnichem w zakonie św. Benedykta, i pięć lat przeżył w klasztorze w pokorze wielkiej w bogomyślności. Dotąd w Rzymie trwa pamięć tego, że tam przebywał św. Wojciech.

W kościele św. Bartłomieja w Rzymie na wyspie, którą tworzy rzeka Tyber, jest złożona ręka św. Wojciecha i Rzymianie bardzo pobożnie czczą tę relikwię.

Po pięciu latach przybyło poselstwo z Czech do Rzymu prosić, by Wojciech wrócił do swych owieczek. Gdy się poselstwo udało do papieża, papież upatrując w przybyciu poselstwa znak poprawy, polecił Wojciechowi wrócić do Pragi. Wrócił zatem posłuszny. W Pradze przyjęto go z wielką czcią i radością. Ale niedługo trwała pociecha, jaką odniósł św. Wojciech, bo niedługo trwała poprawa jego owiec. Wielkie zbrodnie, jakie się ciągle powtarzały, tak go zmartwiły, że powziął zamiar zupełnie rzec się stolicy swej biskupiej i zostać misyonarzem, pójść opowiadać Chrystusa ludom, które jeszcze były pogańskimi. Ale nie chciał i nie mógł uczynić tego bez wiedzy i zgody papieża, dlatego po raz wtóry puścił się do Rzymu.

Arcybiskup moguński, któremu św. Wojciech jako biskup podlegał, prosił Ojca świętego, by znów kazał Wojciechowi wrócić do Pragi. Papież rozkazał św. Wojciechowi, by raz jeszcze wrócił do swych dyecezyan, dodał jednak, że na wypadek, gdyby i tym razem się nie poprawili, pozwala mu udać się na podróż apostolską celem nawracania pogan. Wracał św. Wojciech z wielkiem posłuszeństwem, gdy wtem w drodze dowiedział się, że Prażanie zabili trzech jego braci. Zwyciężył się do tego stopnia, że gotów był i to im przebaczyć, i posłał posły do Prażan, by ich spytali, czy go napowrót biskupem mieć chcą i słuchać będą, i powiedzieli, że jeżeli to przyrzeką, wszystko im przebaczy. Lecz posłowie bardzo niepokojącą przynieśli odpowiedź. Wtedy św. Wojciech wspominał na słowa Pana Jezusa: *Którzybykolwiek was nie przyjmowali ani was słuchali, wyszedłszy stamtąd otrzęście proch z nóg waszych na świadectwo im* (Mar. 6, 11), — a mając już na ten wypadek pozwolenie od papieża udania się na misję, o tem, co zaszło, doniósł papieżowi i swemu arcybiskupowi, i rzekł się już stanowczo swej stolicy biskupiej, z podaniem się woli Bożej mówiąc do Pana z Psalmistą: *Potargateś pęta moje, Tobie ofiaruję ofiarę chwwały* (Ps. 115, 16).

Widzicie, najmilsi, jakie strapienia, jakie zgryzoty miał św. Wojciech ze swymi dyecezanami. Podobnie martwi się i trapi każdy biskup, jeżeli jego dyecezanie źle żyją, i każdy proboszcz, jeżeli jego parafianie źle żyją. Jeżeli w parafii zdarzają się nawet

zabójstwa, jeżeli niektóre żony nie dochowują wiary swym mężom i niektórzy mężowie nie dochowują wiary swym żonom, jeżeli zdarza się, że dziewice tracą czystość panieńską, jeżeli młodzież żyje w rozpuście, jeżeli szerzy się pijaństwo, jeżeli są parafianie, którzy z lenistwa mało kiedy chodzą do kościoła: jak się niema martwić i trapić proboszcz? Choćby najwięcej pracował, boi się, czy już wszystko, co mógł, zrobił dla dobra swych owieczek, wiedząc, że ze swego pasterzowania na sądzie Boskim będzie zdawał rachunek. Rozważcie, czyście wy pasterzowi waszemu nie dawali powodu do zmartwienia i zgryzoty!

A w tych strapieniach swoich gdzież pociechy szukał św. Wojciech? W Rzymie. Dlaczego w Rzymie? Dlatego, że w Rzymie mieszka ojciec chrześcijaństwa, Ojciec święty, Głowa Kościoła, Namiestnik Chrystusa Pana na ziemi, następca św. Piotra, któremu Pan oddał klucze królestwa niebieskiego. Rzym dlatego, że tam mieszka Ojciec święty, nam wszystkim powinien być drogim. — W tych dniach bardziej niż kiedykolwiek myśli i serca prawych katolików zwracają się ku Rzymowi. Wiadomo bowiem każdemu z was, że dnia 19. lutego b. r. obchodził Ojciec święty swój 50-letni jubileusz biskupi. Ponieważ nie mogli wszyscy, którzy tego pragnęli, w tym jednym dniu złożyć hołdu swego Ojcu świętemu, zezwolił Ojciec święty, by przez cały ten rok przybywały doń pielgrzymki. Pospieszyła tam, jak także już wiecie, i nasza polska pielgrzymka, i oto zeszłej soboty, 15 t. m., miała posłuchanie u Ojca świętego. Skromną była ta nasza pierwsza polska pielgrzymka, bośmy nieszczęśliwi, bo z niektórych dzielnic Polski trudno pielgrzymować do Rzymu. Ale jednak około 800 osób z Polski, osobliwie z Galicyi, między nimi około 300 włościan, stanęło u stóp tronu Ojca świętego. Przy tronie Ojca świętego zasiadło dwóch polskich kardynałów, kardynał Mieczysław Ledóchowski, stale w Rzymie mieszkający, i kardynał Albin Dunajewski, książę-biskup krakowski. Ojciec św. łaskawie przyjął życzenia naszych pielgrzymów, zapewniał, że miłuje Polaków jako synów tych, którzy występowali zawsze w obronie Kościoła, osobliwie w słynnych owych bojach z Turkami i Tata-rami, zapewniał, że nie omieszkiwał i nigdy nie omieszka opiekować się katolikami w Polsce, błogosławił pielgrzymów, wreszcie kazał się w swej lektyce obnosić po sali i dozwolił, by każdy z pielgrzymów ucałował jego rękę. Wkrótce ma podążyć do

Rzymu pielgrzymka Rusinów z Galicyi i druga polska pielgrzymka z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Jakże szczęśliwi ci pielgrzymi! Jakże mi żal, że nie byłem w ich gronie, i że tym razem nikt z parafii naszej w Rzymie nie był! Lecz chociaż nie mogliśmy pojechać do Rzymu, winniśmy dać inne dowody miłości ku Ojcu świętemu. Złożyliście już w tym roku świętopietrze, na jakie was stać było, ale jeszcze za mało modliliście się za Ojca świętego. Dnia 19. lutego bardzo mało osób przyjęło Komunię na intencję Ojca świętego, i za złe wam tego brać nie mogę, bo wtedy była bardzo sroga zima. Ale podaję wam taką myśl, tego sobie życzę, tego najgoręcej pragnę, by w tym roku każdy z was odprawił spowiedź i przyjął Komunię św. na intencję Ojca świętego. Niema na to żadnego przymusu, nie będzie na to żadnych kartek, ale czyż tylko tyle dobrego czynić mamy, ile musimy? Tylko nie odkładać długo, bo często co się odwlecze, to też uciecze. Skończyła się spowiedź wielkanocna: otóż maj, czerwiec, pierwsza połowa lipca przed żniwami to najpiękniejszy czas na tę spowiedź i Komunię, ofiarować się mającą za najwyższego duchownego Ojca. Św. Wojciech pielgrzymujący dwakroć do Rzymu w czasach, kiedy nie było kolei żelaznych, ni tuneli w górach, ni dróg dobrych, uczy nas, że trzeba miłować Ojca świętego, całem sercem być przywiązany do niego.

II.

Ale wróćmy do żywota św. Wojciecha. Patrzyliśmy na bezowocne, acz święte trudy jego około dobra jednej dyecezyi; przypatrzmy się teraz obfitym w plony pracom jego misyjnym.

W apostołskich podróżach swoich, które odbywał po części jako biskup praski, po części po stanowczem opuszczeniu biskupstwa praskiego, św. Wojciech przeszedł Węgry, Polskę i Prusy.

We Węgrzech ksiązę Gejza był już chrześcijaninem, i żona jego Adelajda, siostra księcia polskiego Mieczysława I. była chrześcijanką, — ale ludu wiele jeszcze było pogańskiego. Św. Wojciech bawił tam rok, i bardzo wiele ludu wiary Chrystusowej nauczył i ochrzcił. Szczepana też, syna księcia Gejzy i księżnej Adelajdy, który potem został wielkim królem i wielkim

Świętym, jako jedni pisarze piszą, ochrzcił, czy też, jak podają inni pisarze, już ochrzczonego zastał, ale bierzmował.

Przez swoje błogosławione do Polski przybycie stał się św. Wojciech naszym Świętym, naszym polskim Patronem. W Polsce panował wówczas książę Bolesław, zwany Chrobrym, dla mężnych bojów, jakie prowadził z ościennymi nieprzyjaciółmi. Już jego ojciec, Mieczysław I., Chrząst święty był przyjął. Ale, że ludu jeszcze wiele było pogańskiego, Bolesław mile przyjął św. Wojciecha, jako Apostoła Chrystusowego, którego kroki zwiastowały pokój, zwiastowały dobra. Św. Wojciech bardzo wielu Polakom Jezusa opowiedział, i bardzo wielu ochrzcił. We wielu miejscowościach naszej ojczyzny utrzymuje się do dziś dnia podanie, że tam św. Wojciech nauczał i chrzcił. W Krakowie w samym rynku stoi kościółek św. Wojciecha, jak podanie niesie, na miejscu, gdzie nauczał i chrzcił. W Krakowskim i w Sandomierskim jest bardzo wiele miejsc, które się szczycą tem, że tam przebywał św. Wojciech. W Krakowskim najznacniejszym z miejsc, słynnych z pobytu tego świętego naszego Apostoła i Patrona, jest wieś *Modlnica*. Utrzymuje się podanie nietylko w księgach, ilu w ustach ludu, że tam św. Wojciech nauczał wiary prawdziwej wieśniaków okolicznych, i Mszę odprawiał na grubym pniaku świętego drzewa, i tam się modlił o światło wiary dla naszego narodu, dla czego też i miejsce to nazwano *Modlnicą*. — Innych miejsc wsławionych pobylem św. Wojciecha dalszych od nas i zapewne wam nieznanym nie wyliczam, ale wspomnę dwa miejsca bliskie, to jest *Krosno* i *Jaśło*. Pod Krosnem, przy drodze z Krosna do Korczyny, stoi bardzo stary modrzewiowy kościółek św. Wojciecha; znacie go zapewne; choć drewniany i bardzo stary, jaki jednak piękny! Istnieje podanie, że na tem miejscu św. Wojciech Ewangelję opowiadał i chrzcił. — W Jaśle w tem miejscu, gdzie teraz stoi kamienica zwana *starym cyrkuł*, było niegdyś źródło, przy którym św. Wojciech miał nauczać i wodą jego chrzcić. Przy tem źródle wzniesiono kapliczkę. Niedługo po roku 1400 osiedlili się przy tej kapliczce OO. Karmelici i z czasem na miejscu kapliczki wzniesli kościół; w tym kościele była w ołtarzu cudowna statua Najświętszej Maryi, która teraz znajduje się w Tarnowcu, a w zakrystyi tego kościoła było źródło św. Wojciecha. W r. 1785 spalił się ten kościół i rozebrano go, klasztor zniesiono, zakonników rozmie-

szczono po innych klasztorach. W gmachu, w którym mieszkali zakonnicy, mieścił się jakiś czas urząd cyrkularny; dlatego ten gmach, do dziś dnia istniejący, zowią starym cyrkułem. Ulica, na której stoi, nazywa się do dziś dnia Karmelicką. Jaka piękna, acz niestety zaniedbana pamiątka po św. Wojciechu!

Ale najdłużej przebywał św. Wojciech w Gnieźnie, bo na prośbę księcia Bolesława Chrobrego został arcybiskupem gnieźnieńskim.

Św. Wojciech szerząc w Polsce wiarę chrześcijańską, wraz z nią szerzył osobiście nabożeństwo do Najświętszej Panny Maryi. Bardzo rozszerzoną była w Polsce pieśń zaczynająca się od słów *Bogarodzico Dziewico*. Śpiewano ją niegdyś w kościołach, śpiewano w domach, rycerstwo śpiewało ją w obozach; idąc do bitwy rycerstwo polskie do męstwa zagrzewało się śpiewaniem tej pieśni. Podanie mówi, że tę pieśń ułożył św. Wojciech. Dziś ta pieśń poszła w zapomnienie, mało kto ją zna. Upadek wiary był powodem jej zapomnienia; dziś wskrzesić ją trudno, bo niektóre jej wyrazy, w starej polszczyźnie używane, dziś już są niezrozumiałe; przerwa w jej używaniu stała się powodem, że ta pieśń nie rozwinęła się stosownie do do dzisiejszego stanu języka polskiego. Ale ktokolwiek zna tę pieśń, odczuć musi, że ułożył ją Święty; tak ona jest szczytną, tak wzniosłą. Jest w niej dużo jakby nauki katechizmu; śnać św. Wojciech ucząc jej Polaków, chciał zarazem i nauczyć ich wiary i sposób modlitwy im podać. Wy jednak, najmilsi, nie znacie tej pieśni, więc wam ją odczytam, a słowa jej stare, dziś niezrozumiałe wytłumaczę. Posłuchajcie tedy słów pieśni, przypisywanej św. Wojciechowi:

Bogarodzico Dziewico, Bogiem stawiona Maryo (t. j. sławna z tego, żeś Boga porodziła), *u Twego Syna Hospodyna* (Pana), *Matko zwolona Maryo* (Matko z woli Boga, która nie z męża, lecz cudem poczęła), *ziść nam, spuść nam, Kyrie elejson, Syna Twego Chrzciciela zbożny czas* (wybłagaj nam przez zmiłowanie Pańskie od Syna Twego, który przez Chrzest święty nas do łaski Swej przyjmuje, czas do pokuty i poprawy życia).

Usłysz głosy, napętnij myśli człowiecze (rozumie się: do bremini natchnieniami). *Słysz modlitwę, którą Cię prosimy: to dać raczy* (rozumie się: Syn Twój Maryo), *Jegoż prosimy. Daj na świecie zbożny pobyt, po żywocie rajski przebyt* (wniście do raju), *Kyrie elejson*.

Narodził się dla nas Syn Boży, w to wierz człowiecze zbożny, iż przez trud Bóg Swój lud odjął djabłu ze straży. Przydał nam zdrowia wiecznego, starostę skował piekielnego; śmierć podjął, wspominał człowieka pierwszego. Trudy cierpiał bezmierne, jeszcze był nie przyspiał za wierne, aże sam Bóg zmartwychwstał (nie spoczął w trudach za wiernych, aż po śmierci jako Bóg zmartwychwstał).

Adamie, ty Boży kmieciu, ty siedzisz u Boga w wiecu (w zgromadzeniu Aniołów i Świętych); domieść nas swe dzieci, gdzie królują Anieli. Tam radość, tam miłość, tam widzenie Stwórcy Anielskie (takie, jakiego używają Anieli) bez końca; tu (na ziemi) się nam zjawilo djabłe (za sprawą djabła) potępienie.

Ni srebrem, ni złotem nas z piekła odkupił; Swą mocą zastąpił. Dla ciebie człowiecze dał Bóg przekłuć Sobie ręce, nogi obie; krew święta szła z boku na zbawienie tobie. Wierźże w to człowiecze, iż Jezus Chryst prawy cierpiał za nas rany; Swą świętą krew przelał za nas Chrześcijany.

Już nam czas, godzina, grzechów się kajać, Bogu chwałę dać, wszystkiemi siłami Boga miłować. Maryo, Dziewico, proś Syna Swego, Króla niebieskiego, aby nas uchował ode wszego złego. Wszyscy Święci proście, nas grzesznych wspomóżcie, byśmy z wami przebyli, Jezu Chrysta chwaili. Tegoż nas domieść, Jezu Chryste miły, byśmy z Tobą byli, gdzie się nam radują już niebieskie siły.

Amen Amen Amen, Amen Amen Amen, Amen tako Bóg daj, byśmy poszli wszyscy w raj, gdzie królują Anieli.

Oto jest sławna pieśń Bogarodzico Dziewico.

Szerząc wraz z wiarą cześć Bogarodzicy Dziewicy, św. Wojciech sprawił, że jak nić złota snuje się przez całe nasze dzieje szczególne nabożeństwo do Najśw. Panny Maryi, tak, że Ją wreszcie ojcowie nasi nazwali *Królową korony polskiej*. Oby ta cześć Maryi nie ustawała u nas, ale rosła i potężniała z dniem każdym!

Zbliżyliśmy się do męczeńskiej śmierci św. Wojciecha. Z Gniezna uczynił św. Wojciech z dwoma towarzyszami kapłanami wyćieczkę misyjną do Prus, których mieszkańcy byli jeszcze poganami. Tam go poganie zabili. Przy pierwszym napadzie jeden z nich uderzył go ciężkiem wiosłem w ramiona. Gdy św. Wojciech, mimo ciężkiego stąd bólu, nie przestawał nauczać, napadła

go zgraja pogan drugi raz odprawiającego Mszę świętą i kilka włóczni w nim utopili. Tak św. Wojciech poszedł po trudach do onych radości, których nikt od niego nie odejmie.

Gdy się o tej śmierci dowiedział książę Bolesław Chrobry, chciał ciało Świętego od pogan wykupić. Ale poganie mówili sobie: „Bogaśmy polskiego zabili, nie damy go, jeno za drogie pieniądze“. I kazali, jak mówi podanie, za ciało święte dać sobie tyle srebra, ile ciało zaważy. Lecz Bóg zrządził cud, że zwłoki Świętego nie wiele ważyły. Wykupiwszy je, król złożył je ze czcią najprzód w kościele w Trzemesznie, a potem przeniósł do katedry gnieźnieńskiej.

Cesarz Otto III., pan Niemiec i cesarz rzymski, który znał, cenił i miłował św. Wojciecha, postanowił grób jego i relikwie w Gnieźnie odwiedzić, i ślubował ostatnie siedm mil iść pieszo do grobu. Książę Bolesław, chcąc uczcić swego sąsiada-monarchę, te siedm mil z Poznania do Gniezna uślał mu suknem, i sam wyjechał naprzeciw niemu, a te siedm mil szedł z nim pieszo do Gniezna. Jak to wiele musiało się przyczynić do rozszerzenia Chrystusowej wiary, gdy lud widział dwóch potężnych monarchów, pielgrzymujących pieszo do grobu Chrystusowego kapłana! Darował Bolesław Chrobry relikwię ręki św. Wojciecha cesarzowi, i on to tę relikwię złożył w Rzymie w kościele św. Bartłomieja.

Po zwiedzeniu grobu świętego, cesarz, mając się według ówczesnych zapatrywań za uprawnionego do rozdawania koron, a widząc, ile dobrego w Polsce przez księcia Bolesława się dzieje, włożył na jego głowę koronę i królem go uznał. Lecz i Papież uznając, że Bolesław Chrobry osobiście przez przyjęcie św. Wojciecha i przez pomoc jemu dawaną w nawracaniu pogan przyczynił się wiele do rozszerzenia wiary, nadał mu godność królewską. I namaszczonej został Bolesław na króla przez biskupów polskich w katedrze gnieźnieńskiej, mieszczącej grób św. Wojciecha. Tak więc powiedzieć można, że św. Wojciechowi zawdzięcza naród polski nie tylko najzaczniejszy dar wiary, ale i koronę królewską!

Tak wielkiego to mamy w niebie Patrona! Trzeba nam się modlić do niego, bośmy bardzo nieszczęśliwi! W niektórych dzielnicach Polski panuje wielki ucisk wiary świętej i narodowości

naszej! Ot, świeżo w Kielcach, mieście w Królestwie Polskiem pod rządem rosyjskim, seminaryum kleryków na cztery lata zamknięto, siedmiu księży, profesorów teologii, wywieziono do Warszawy i zamknięto w cytadeli. A za co? Jedną z najgłówniejszych przyczyn było to, że w tem Seminaryum szerzyło się nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego, które w Rosyi jest zakazanem. Znaleziono książeczki z nabożeństwem do Serca Jezusowego, obrazki Najśw. Serca! — My w dzielnicy naszej, pod berłem katolickiego monarchy, mamy swobodę religijną. Ależ jaki u nas brak wiary! Jaka obojętność religijna u wielu! Wielu jest, którzy tylko zapisani są w metrykach katolickich, ale po życiu ich nie poznałbyś, że to katolicy! Dlatego trzeba nam wołać, a wołać z całego serca: Święty Wojciechu, módl się za nami! Amen.

KAZANIE

na uroczystość

św. Stanisława Biskupa i Męczennika.

Jego żywot.

*Dobry pasterz duszę swą daje za
owce swoje.*

Jan 10, 11.

Najmilsi! Pan Jezus to pasterz nasz najwyższy, a pasterz dobry, bo aby nas wyrwał z mocy szatana, duszę Swą dał za nas owce Swoje, podjął za nas śmierć krzyżową. Dlatego Pan Jezus mówi o Sobie: *Jam jest pasterz dobry; dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje.* Ale Pan Jezus jest pasterzem naszym niewidzialnym, bo dokonawszy dzieła odkupienia wstąpił do nieba, skąd powtórnie nie przyjdzie widzialnie na ziemię, aż na Sąd ostateczny. Ponieważ zaś nam ludziom, jako mającym nietylko duszę, ale i ciało, trzeba pasterzy widzialnych, dał nam ich Pan Jezus w osobie biskupów i kapłanów. Między tymi widzialnymi pasterzami Kościoła świętego byli także tacy, którzy, naśladować Pana Jezusa, gdy tego wymagała potrzeba, jako pasterze dobrzy duszy swoje dali za owce swoje.

Do tych należy św. Stanisław Szczepanowski, biskup krakowski i Męczennik, wielki i ze wszystkich Patronów naszych w świecie najślawniejszy Patron ojczyzny naszej, którego dzisiaj uroczystość obchodzimy. Poniósł on śmierć męczeńską w roku

1079, a więc lat temu przeszło ośmset. Każde nawet dziecko polskie powinno znać dzieje tego wielkiego Świętego naszego; dlatego te dzieje będą przedmiotem dzisiejszej nauki mojej.

Żywot św. Stanisława wam opowiem i nauki stosowne dla was zeń wyciągnę w pierwszej części tej nauki; o znakach i cudach, jakimi Pan Bóg po jego śmierci okazał i wsławił świętość jego, wspomnę w części drugiej.

Jezu, paś owieczki Twoje słowem Twojem w tej nauce! Prosimy Cię przez przyczynę uroczystującego dzisiaj św. Stanisława, Patrona naszego, i przez przyczynę Królowej tej naszej ziemi, Królowej korony polskiej, Matki Twojej Maryi, którą pozdrawiamy, mówiąc nabożnie:

Zdrowaś Maryo!

I.

Św. Stanisław Szczepanowski urodził się w Szczepanowie, wsi oddalonej o dwie mile od Bochni, a około siedm mil od Krakowa. Urodził się w czasie, kiedy Polacy od niedawna dopiero przyjęli wiarę świętą chrześcijańską, bo wiadomo wam, że dopiero w r. 966 po Chrystusie Panu książę polski Mieczysław I. Chrzest przyjął. Rodzice św. Stanisława byli Wielisław, dziedzic wsi Szczepanowa, i żona jego Bogna. Nie mieli oni przez trzydzieści lat małżeńskiego pożycia żadnego potomstwa, i chociaż ślubowali, że jeżeli Bóg da im potomka, oddadzą go na służbę Boga, Bóg jednak długo próśb ich nie wysłuchiwał. Mimo jednak, że tak długo nie mieli dziecięcia, ani się ze sobą nie poróżnili, ani na Boga nie szemrali. Żyli zgodnie, a we wielkiej pobożności. We wsi swej Szczepanowie wzniesli kościół parafialny pod wezwaniem św. Maryi Magdaleny, do której mieli wielkie nabożeństwo, i ten kościół uposażyli gruntami, dziesięcinami i różnymi przychodami dla utrzymania przy nim kapłanów. Wzniesienie kościoła, ufundowanie parafii w owych czasach, kiedy to dopiero szerzyła się wiara święta i kościołów było bardzo mało, było niemałą zasługą. — W naszych czasach patrzymy często na to, jak małżonkowie, jeżeli im Pan Bóg nie daje dzie-tek, zniechęcają się do siebie, robią sobie wzajemne wyrzuty

nieraz bardzo gorzkie, a nawet zniechęcają się do pobożnych uczynków. Niechże tacy od Wielisława i Bogny uczyć się zgadzać się z wolą Pana Boga.

Wreszcie Pan Bóg wejrzał na Wielisława i Bognę po trzydziestu latach małżeńskiego pożycia, a wejrzał zapewne dla ich pobożności i dobrych uczynków, — i Bogna, już prawie w starości swej, ujrzała się w stanie błogosławionym. Porodziła syna, prawie bez bólu, w ogrodzie swoim bez żadnej pomocy, pod dębem, którego pień do dziś dnia w Szczepanowie pokazuje, — i omyła go w bliskiej krynicy. Dali mu rodzice na Chrzcie świętym imię Stanisława, by się zeń stała sława Bogu i Kościołowi Jego.

Pobożni rodzice wychowali syna pobożnie. Nauki pobierał Stanisław najprzód w domu, potem w Gnieźnie, gdzie kwitnęła na on czas nauka; wreszcie do Paryża, stolicy Francyi, gdzie były sławne szkoły, rodzice go posłali. Był zaś młody Stanisław dziwnie pobożny, skromny, wstydlivy, tak, że starszych i dorosłych ludzi budował; był też już jako młodzieniec tak miłosiernym dla ubogich, że trzeba go było strzedz, by nawet rzeczy sobie niezbędnych ubogim nie rozdawał. — Powiedzieli mu rodzice, że go Bogu na służbę ofiarowali, ale go jednak do obrania stanu kapłańskiego nie zmuszali. Gdy bowiem rodzice uczynią ślub, że dziecię swe Bogu na służbę ofiarują, winni o tem dziecku swemu gdy dorośnie powiedzieć, i pobożnie je wychowywać, i przez to ślubowi czynią zadość; a zmuszać dziecka do kapłaństwa lub do stanu zakonnego nie należy.

Gdy wrócił Stanisław z Paryża po siedmiu latach, przez które się tam naukom oddawał, w ojczyźnie uwagę wszystkich na się zwrócił swą nauką i swemi cnotami. Po śmierci rodziców został panem licznych włości, ale świat nie miał dlań żadnej potrzeby.

Biskupem krakowskim był naonczas niejaki Lambert, zwany także Zula. Był to biskup zacny, a tak pokorny, że chociaż w Krakowie było ustanowione arcybiskupstwo, on przez pokorę o tytuł i paliusz arcybiskupi się nie starał i biskupa tylko tytułu używał. Ten poznawszy w Stanisławie męża według serca Bożego, a widząc, że Stanisław, choć chce się Bogu poświęcić, przez pokorę jeszcze o święcenia kapłańskie nie prosi, zachęcił go do przyjęcia święceń kapłańskich i uczynił kanonikiem kra-

kowskim i kaznodzieją. Gdy biskup Lambert się zestarzał, prawie całe rządy dyecezyi oddał Stanisławowi, a Stanisław sprawował je tak mądrze i pobożnie, że biskup pragnął gorąco mieć go swoim następcą. I rzeczywiście, gdy umarł biskup Lambert, pralaci i kanonicy, do których to należało, Stanisława, liczącego wówczas lat 41, jednogłośnie obrali biskupem krakowskim.

Zostawszy biskupem krakowskim, św. Stanisław podobnie, jak jego poprzednik, przez pokorę nie starał się w Rzymie o tytuł arcybiskupa, chociaż mu się ten tytuł należał. Późniejsi biskupi, przez cześć dla św. Stanisława, o godność arcybiskupią także się nie starali, — i dlatego to do dziś dnia, chociaż Kraków był stolicą królów naszych, pasterze dyecezyi krakowskiej używają tylko tytułu biskupa, a nie arcybiskupa. Nie należą jednak pod zwierzchnictwo żadnego arcybiskupa, ale zależą bezpośrednio od samego Ojca świętego. Miła to po św. Stanisławie pamiątka, że chociaż miasta słołeczne monarchów mają zwykle arcybiskupów, my w Krakowie mamy tylko biskupa: bo to świadectwo pokory naszego św. Stanisława!

Trudno to wypowiedzieć, i brak czasu to opowiedzieć, jak mądrze, jak według myśli Bożej, jak według ducha Kościoła sprawował rządy biskupie św. Stanisław! To tylko powiem, że ustawicznie objeżdżał swoją dyecezyę, która była ogromną, bo nawet nasz Dobrzechów, tak daleki od Krakowa, wówczas i długo jeszcze potem do dyecezyi krakowskiej należał. Wiele jeszcze ludzi w naszym kraju wówczas zapewne o Chrystusie Panu i nie słyszało, zwłaszcza wśród niedostępnych gór i lasów. Święty Stanisław, chociaż żył o kilkadziesiąt lat później od św. Wojciecha, musi być uważanym za jednego z najpierwszych Apostołów Polski. Zachęcał wszędzie do stawiania kościołów i fundowania parafij, a wzniesione kościoły konsekrował. Mało kto z was kochani gospodarze, nie był w Tarnowie. Koło Tarnowa widzicie na górze kościółek drewniany św. Marcina. Jest podanie, że kościółek ten modrzewiowy, niegdyś parafialny, św. Stanisław konsekrował. Dyecezyi krakowskiej połowa leżała za terazniejszą granicą rosyjską; granicy tej wówczas nie było; otóż w tamtej połowie dawnej dyecezyi krakowskiej są także kościółki, o których jest podanie, że je konsekrował św. Stanisław. Słynie także miłosierdzie św. Stanisława. Miał spis ubogich, o których mógł za słyszeć, zwłaszcza wdów i sierót, by im wsparcie dawać.

Gdy tak Stanisław świętobliwie rządził swą dyecezyą, tymczasem chmury gromadziły się nad głową jego i krzyże ciężkie nad jego ramionami.

Królem polskim był naówczas Bolesław II., zwany Śmiałym. Był to król, jak się okazuje ze samego przydomku, jaki mu współcześni dali, mężny, odważny, który nie, aby cudze zabierać, ale aby swoje ochronić i wolność ludu swego ubezpieczyć, wiódł boje wielkie i sławne. Był też ten król długo pobożnym, co się między innemi z tego pokazuje, że w Mogilnie, w dyecezyi gnieźnieńskiej, wielki klasztor ufundował i wyposażył. Co czynił dobrego, to mu się przyznaje, bo chociaż umarł już ośmset lat temu, sławy człowieka niesłusznie nigdy się naruszać nie godzi. Ale czy to liczne zwycięstwa go uniosły, — czy to, iż zaczął panować zbyt młodo, bo podobno piętnaście lat mając na tron wstąpił: panując innym, począł niepanować nad sobą i czynić wiele złego. Grzechy jego największe były: lubieżność i uciskanie poddanych. Był tak lubieżnym, że jak pisze świętobliwy X. Piotr Skarga, panny i panie uczciwe darami i postrachem do sprośności swej przywodził i wielkiem zgorszeniem był dla wszystkich. Między innemi dowiedziawszy się o wielkiej urodzie niejakej Krystyny, żony rycerza Mściława z Bużenina, gdy jej ani darami, ani postrachem do myśli swej przywieść nie mógł, nasławszy sługi i żołnierze swe przemocą ją z domu męża zabrał i żył z nią w niegodziwym związku i miał z nią potomstwo. Na co Bóg zaraz okazał zagniewanie Swoje, bo dzieci z tego nieprawego związku zrodzone były ułomne, a dorósłszy dostawały pomieszania zmysłów. Uciskał też poddanych nad miarę podatkami, a w karaniu był okrutnym.

Jak niegdyś do Heroda, gdy w niegodziwym związku żył z Herodyadą, rzekł św. Jan Chrzciciel: *Nie godzi się tobie mieć żony brata twego* (Mar. 6, 18), tak teraz św. Stanisław postanowił wniknąć śmieło do króla i upomnieć go do poprawy. W tej świętej sprawie postępował św. Stanisław ściśle według tych słów Chrystusa Pana: *Jeźliby zgrzeszył — brat twój, idź a karz go między tobą i onym samym. Jeźli cię usłucha, pozyszczesz brata twego. Ale jeźli cię nie usłucha, weźmij ze sobą jeszcze jednego albo dwu, aby w uściach dwu albo trzech świadków stało wszelkie słowo. A jeźliby ich nie usłuchał, powiedz Kościołowi.*

A jeźliby Kościoła nie ustuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik (Mat. 18, 15—18).

Poszedł najprzód sam do króla i w cztery oczy go upominał z wielką miłością. Gdy to nie pomogło (bo prawdopodobnie nawet dopiero po tem pierwszym upomnieniu król wspomnianą Krystynę porwał i w dom swój wprowadził), św. Stanisław przybrał sobie kilku dostojników tak duchownych, jak i świeckich, i z nimi wszedł do króla i w ich obecności upominał go, by rozwoźłego życia zaprzestał, a poddanych, ludu swego, nie uciskał. Król, który przy pierwszym upomnieniu udawał skruszonego i poprawę obiecywał, teraz zawrzał gniewem, którego taić albo nie umiał, albo się nie starał. Ośmielony złymi przykładami, — bo na ów czas i cesarz niemiecki Henryk IV. wiódł walkę z papieżem głównie o prawo mianowania biskupów, i we wielu krajach zawrzała walka między Kościołem a panującymi, przywłaszczającymi sobie prawo rządów w Kościele, — ośmielony, mówię, tymi przykładami odgrażał się, że Stanisława złoży z biskupstwa.

Znaleźli się też pochlebcy, którzy nietylko podźgali króla naprzeciw świętemu biskupowi, ale widząc, że król chce się na nim zemścić, dopomogli mu do tego. Kupił był św. Stanisław z dochodów swego biskupstwa, nie dla siebie, lecz dla biskupstwa krakowskiego (by biskupi mieli przyzwoite utrzymanie dla siebie i swego duchowieństwa i kościoła) wieś Piotrowin od niejakiego Piotra, szlachcica, człowieka bezdzietnego, i należytość za tę wieś mu wypłacił przy świadkach, i wieś ze zachowaniem wszystkich formalności, jakie wówczas były wymagane, wziął w posiadanie. We trzy lata potem umarł był ów Piotr, tej wsi sprzedawca, i został pochowany we wsi Piotrowinie w podziemiach tamtejszego kościoła św. Tomasza. Trzy już lata św. Stanisław zostawał w spokojnem tej wsi posiadaniu, gdy w tem trzej synowcy owego sprzedawcy Piotra, częścią z chciwości i żalu, że stryj im wsi nie zapisał, częścią dla podchlebiania się królowi, oskarżyli św. Stanisława przed królem, że pieniędzy, za które wieś zgodzoną była, nie wypłacił, i wieś nieprawnie posiadał, ona zaś prawem spadku synowcom się należy. Król, który pragnął znaleźć coś przeciw świętemu biskupowi, szukał plamy na jego życiu, szukał dziury na całym (Długosz), — pozwał św. Stanisława na sądy, które ówczesnym zwyczajem sprawował pod miasteczkiem

Solcem w czystem polu. Św. Stanisław wezwał świadków, którzy byli obecni, gdy Piotrowi należytość za wieś wypłacał, by to przed królem zeznali. Ale oni z bojaźni przed królem — nie stawili się. Dzień, który był wyznaczony na sądzenie sprawy świętego biskupa, już chylił się ku zachodowi, a świadków nie było widać. Chodziło tu nietylko o to, by stolica biskupia wsi nie straciła, ale także o to, by świętemu biskupowi nie zarzucano prostego oszustwa i oszukaństwa, i by przez to nie osłabła wiara w narodzię, który ją tak niedawno przyjął. Już zausznicy króla poczęli szydzić z biskupa, sądząc, że sprawę przegra; już i w obliczu króla malowała się dzika radość, że zemści się nad pasterzem swoim, który go upominać się ośmielił; twarz św. Stanisława, jak piszą starzy pisarze (Długosz), pałała od wewnętrznej zgryzoty i zawstyżenia, — gdy w tem św. Stanisław od Boga natchniony, przemówił w te słowa, na tle Pisma świętego oparte: „Ponieważ *umniejszyły się prawdy od synów ludzkich* (Ps. 11, 2), niech *prawda* wyrośnie *ze ziemi*, a *sprawiedliwość z nieba* niech pojrzy (Ps. 84, 12). Dozwól mi, królu, odwłoki trzech dni, a samego Piotra, od którego wieś kupiłem i który w ziemi pogrzebiony leży, żywego ci stawię, by poświadczył, jako mu za wieś zapłaciłem“. Na te słowa śmiechem szyderczym wybuchli zausznicy i pochlebcy króla, sądząc, że biskup dostał pomieszania zmysłów, — i sam król będąc nie innego zdania, chętnie zgodził się na zwłokę trzchedniową.

Te trzy dni św. Stanisław wraz z tymi kapłanami, którzy przy nim wiernie stali, przepędził na modlitwie i poście, — a trzeciego dnia udał się do wsi Piotrowin, którą Wisła oddziela od miejsca, w którym sądy się odbywały, — i w procesyi, otoczony duchowieństwem i tysiącami ludu, podążył do kościoła św. Tomasza, pod którym Piotr spoczywał. Rozkazał Piotrowi w imię Trójcy Przenajświętszej, by wstał z grobu i świadczył o jego niewinności. I wstał Piotr, który już trzy lata w grobie leżał. Podanie mówi, że św. Stanisław z Piotrem suchą nogą Wisłę przeszedł prowadząc go do króla. Nie będę się silił na opisanie przerażenia, jakiego musiał doznać król i jego zausznicy, ani też, by opisać zdumienie, jakie ogarnęło wszystkich na to patrzących. Gdy złożył świadectwo Piotr zmartwychwstały, i król przyznał wieś biskupowi i cześć świętego biskupa ocaloną została, święty biskup wiedząc już od Piotra, że jego dusza była w czyscu,

pytał go, czy nie chce na ziemi jeszcze jakiś czas żyć dla pokuty. Piotr odpowiedział, że woli w czyscu resztę kary wycierpieć, niż na ziemi w niebezpieczeństwo grzechu znowu wchodzić. „Mam nadzieję“, mówił do Stanisława, „w ofiarach i modlitwach twoich, Ojcze, że rychło od onej męki czyscowej wolnym zostanę“. Wielu zapytywało Piotra o to, jak jest na tamtym świecie. On odpowiadał na to tylko: „*Macie Mojżesza i Proroków* (to jest macie Kościół święty); Kościoła słuchajcie i według jego nauki żyćcie“. Ucieszony, że mu św. Stanisław Msze święte za jego duszę i modlitwy przyrzekł, wracał spokojny do grobu, a położywszy się weń, umarł powtórnie. — Ten cud wskrzeszenia Piotra jest sławnym na świat cały, uznanym przez Kościół św., a wsławionym najbardziej przez to, że na powszechnym Soborze Bazylejskim przeciw heretykom twierdzącym, że się Kościołowi dóbr posiadać nie godzi, ten cud na dowód, że tak nie jest, był przytaczanym i nasz Stanisław Szczepanowski ze czcią wspomnianym. Ten cud utwierdził wiarę w Polakach, którzy na początku nawrócenia swęgo na cuda nie patrzyli, a teraz słabnąć we wierze poczęli, — i imię Polaków rozstawił po świecie, ale i ościennych narodów serca zwrócił do Pana Boga.

Po tym cudzie ucił nieco gniew królewski przeciw Stanisławowi, ale się wnet z takiej przyczyny odnowił.

Wyprawił się był król na wojnę na Ruś, gdzie kilku książąt o tron i o koronę królewską wielką wojnę domową wszczęło. Wyprawa powiodła się Bolesławowi; zdobył Kijów, miasto stołeczne Rusi. Obowiązkiem jego było teraz, na tronie ruskim prawnego osadzić króla, i przywrócić porządek w państwie, w pokoju wrócić do swej ojczyzny. Ale król, bogactwem Rusi i dostatkami wszystkiego uwiedziony, pozostał w Kijowie z całym wojskiem przez zimę w zupełnej nieczynności. Wylał się cały na rozpustę, czas trawiąc na biesiadach i przestawaniu z nierządnicami. Za przykładem króla szło jego rycerstwo.

Dochodziły do Polski wiadomości o tem, co król i wojsko polskie czynią na Rusi. Powstało w Polsce niesłychane zamieszanie i zepsucie obyczajów. Opowiadają, że żony rycerzy, którzy poszli na wojnę, jedne ośmielone tem, że ich mężowie nie dochowują im wiary małżeńskiej, same też poczęły łamać wiarę zaprzysiężoną mężom swoim; inne, smienne, które same złamać wiary małżeńskiej nie chciały, pozbawione opieki mężów, ulegały

przemocy napastników. Doszło do tego, że żadna niewiasta, czy mężatka, czy panna, pewną swej czci niewieściej nie była. Jak nad tem boleć musiał św. Stanisław! Były jednak takie niewiasty, które lękając się o swą cześć i cnotę, w ucieczce lub w ukryciu szukały ratunku. Dzieje wspominają ze czcią niejaką Małgorzatę, żonę rycerza Mikołaja Strzemieńca ze Zembocina, która z dwoma siostrami ukryła się na wieży kościoła w Zembocinie i tam, tajemnie żywiona przez krewnych, przemieszkała aż do powrotu męża.

Gdy znów o tem, co się w Polsce dzieje, doszła wieść na Ruś do wojska polskiego, poczęli rycerze polscy tłumnie króla próżnującego opuszczać i wracać do Polski. Król tych zbiegających, których zdołał pochwycić, okrutnie karał, ale to nic nie pomagało; opuszczony od większości, z niesławą wrócił do Polski. Teraz jego okrucieństwo w karaniu rycerzy, którzy go opuścili, w karaniu żon, które były tego powodem, stało się bezprzykładnem. Występków jednak, które w innych karał, sam się nie wystrzegał. Niepodobna nawet mówić o tem, jakim bezwstydom i nieczystościom się oddawał. Z boleścią powiedzieć trzeba, że prądziwie *przyrównan jest bydłom nierozumnym i stał się im podobnym* (Ps. 48, 21).

Święty Stanisław upominał go znów o to wielokrotnie; wreszcie, gdy upomnienia nie skutkowały, zagroził mu, że, jeżeli się nie poprawi, rzuci nań klątwę kościelną. Gdy król szydził z upomnień świętego biskupa, i prawie jemu na złość coraz gorzej czynił, wreszcie św. Stanisław, pomny onych słów Pana Jezusa: *Jeźliby (kto) Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik*, rzucił nań klątwę kościelną. Gdy słyszycie o klątwie kościelnej, nie sądźcie, że Kościół święty kogo przeklina albo mu złorzeczy; to co nazywamy po polsku *klątwą kościelną*, nazywa się po łacinie *excommunicatio*, t. j. **w y ł ą c z e n i e**. Klątwa kościelna więc nie jest nic innego, jak tylko wyłączenie kogoś ze społeczności kościelnej, by się od niego inni nie zarażali, na tak długo, póki by przez pokutę nie wysłużył zniesienia tej kary. Odkąd klątwa rzuconą została na króla, nie wolno było w obecności króla w kościołach nabożeństwa odprawiać; gdy wszedł do kościoła w czasie nabożeństwa, a poznano go, przerywano nabożeństwo.

Król zamiast o pokucie i przejednaniu Kościoła, zgrzytając zębami, o zemście myślał. Snać w samym mieście targnąć się na biskupa nie śmiał. Gdy się więc dowiedział, że Stanisław odprawia Mszę świętą za miastem w kościółku wówczas drewnianym św. Michała, zwanym *na Skalce*, tam z wieloma żołnierzami pospieszył, kościół wojskiem otoczył, i niektórym żołnierzom wejść do kościoła i biskupa zabić rozkazał. Moc cudowna odepchnęła od ołtarza tych żołnierzy, i wrócili z kościoła przełęknięci i ledwie żywi. Król zowiąc ich tchórzami, posyłał coraz innych, ale i oni nie śmieli zabić biskupa Mszę odprawiającego i wracali z kościoła ze strachem. Wreszcie sam król wszedł do kościoła; póki Msza trwała, i sam niewidzialną ręką powstrzymany nie śmiał targnąć się na biskupa; gdy Msza się skończyła, miecz w świętej głowie jego utopił. Krew świętego biskupa zboczyła posadzkę kościoła. Teraz żołnierze wywlekli ciało św. Stanisława z kościoła, i na drobne kawałki je posiekli.

Tak to św. Stanisław za to, że pełnił swój obowiązek biskupi, upominał grzeszącego, karmił grzechy, wycierpiał wiele, a wreszcie poniósł śmierć męczeńską. Tak to i dziś kapłani, jeżeli na grzechy nie milczą, ale śmiało je karzą, muszą nieraz znosić wiele przykrości od złych ludzi.

Lecz któryż to grzech najbardziej króla Bolesława popchnął w tę otchłań zguby, że aż nareszcie odważył się zabić biskupa w kościele? Który grzech w owym czasie zepchnął Polskę w bezdenie nieszczęścia? Oto grzech nieczystości. I dziś ten grzech jest powodem wielu nieszczęść. W jednej wsi był wypadek taki. Pewna młoda mężatka, niepomna przysięgi małżeńskiej, którą przy ołtarzu złożyła, weszła w stosunek niegodziwy z jednym młodzieńcem. Opuściła męża swego, by być swobodniejszą. Kapłan miejscowy wezwał ją, wezwał osobno młodzieńca, współnika jej zbrodni, upominał ich, karmił, zaklinał. Nic nie pomogło; zapierali się wszystkiego, stawiali się nawet zuchwale kapłanowi. Po jakimś czasie znikła ta mężatka: pojechała do Ameryki, przekradłszy się bez paszportu przez granicę. Wkrótce podążył tam za nią ten młodzieniec. Teraz w Ameryce zapewne małżonków udają, — a u tych, którzy ich tam znają, szerzą to samo zgorzelenie, które tu szerzyli. — W innej wsi mężczyzna żonaty, palając grzeszną miłością ku obcej niewieście, żonę swą po dwakroć usiłował zgładzić z tego świata. Gdy w jakiejś potrawie

zadał jej truciznę, która ją wprowadziła nie o śmierć, ale o ciężką chorobę przyprawiła, przez władze wykryty, odsiaduje karę więzienia. Takie to i straszniejsze jeszcze nieszczęścia przywodzą narodziny i na społeczeństwo cudzołóstwa i nieczystości!

II.

Pan Bóg wnet przez cuda dziwne okazał świętość zabitego biskupa Stanisława. Przyleciały cztery orły rzadkiej piękności i rzadkiej wielkości, które posiekanych członków ciała strzegły od sępów, kruków i innych zwierząt. Jasność też z nieba widziano nad posieczonem ciałem. Trzeciego dnia niektórzy kapłani i niektórzy pobożni świeccy ludzie, odrzuciwszy precz od siebie bojaźń przed królem, przybyli na Skałkę, by pozbierać członki świętego biskupa i pogrzebać uczciwie. Gdy złożyli członki tyśiącem cięć rozerwane, o dziwo, te członki się zrosły i odzyskały dawną całość i spójność. Brakowało tylko wskazującego palca prawej ręki. Ale oto nowy cud! Zauważono, że w pobliskiej sadzawce światłość świeciła nad jedną rybą, i gdziekolwiek ta ryba pływając się ukazywała, wszędzie szła za nią ona światłość. Rybacy złowili tę rybę z łatwością, i we wnętrznościach jej znaleźli palec brakujący. Do reszty ciała przyłożony, zrósł się ten palec z ciałem, nie zostawiając ni znaku blizny. Pogrzebano ciało św. Stanisława w cichości, w grobie zwykłym, przy kościele na Skałce, w którym poniósł śmierć męczeńską. Ale przy tem ciele niezliczone cuda wnet się dziać poczęły.

A cóż się stało z królem-zabójcą? Wyklęty od Kościoła, im więcej cudów działało się przy grobie św. Stanisława, tem bardziej widząc się opuszczonym od wszystkich, dręczony wyrzutami sumienia, umknął z kraju i przepadł bez wieści. O końcu jego dwa są podania. Jedno podanie mówi, że gdy się tułał po Węgrzech, tam na polowaniu przez własne psy został zagryzionym. Ale jest i drugie podanie, w które milej wierzyć nam Polakom. To drugie podanie mówi, że w Osyaku, w Karynty, w klasztorze Benedyktów osiadł jako pokutnik; że oprócz przełożonego i spowiednika nikt nie wiedział, kim był ów pokutnik,— dopiero przy skonaniu wyznał publicznie, kim był i za co pokutował; że mu się pokazywał sam święty Stanisław i zape-

wniał go, że mu przebacza, a zachęcał do pokuty i umacniał, by nie tracił ufności w miłosierdzie Boskie. W Osyaku odkryto bardzo stary grobowiec z napisem: *Rex Boleslaus Poloniae, occisor S. Stanislai, Episcopi Cracoviensis*, to jest: *Bolesław, król Polski, zabójca św. Stanisława, biskupa krakowskiego*. Najnowszy poważni historycy dowodzą, że to nie ulega wątpliwości, że Bolesław Śmiały umarł w osyackim klasztorze.

Mamy więc w Stanisławie Szczepanowskim świętego Biskupa i Męczennika, i tem cieszy i chlubi się Polska. Żeśmy zaś mieli króla złego, który zabił świętego biskupa, nad tem słusznie bolejemy. Hańby to jednak narodowi naszemu nie przynosi. Każdy naród miał królów dobrych i królów złych, i w każdym społeczeństwie znajdują się dobrzy i źli. Hańbą by raczej było dla nas, gdybyśmy się starali przekreślić to, co złego u nas się stało: bo kłamstwo, to hańba! Pocieszać się przytem możesz i tem, że nasz król, który strasznej się zbrodni dopuścił, umarł jako pokutnik, poszedł drogą Dobrego Łotra, Magdaleny i samego Piotra. Może on wraz ze Stanisławem jest w niebie, choć Stanisław szedł tam drogą niewinności i męczeństwa, Bolesław drogą pokuty! Daj Boże, by tak było!

Zwłoki św. Stanisława w r. 1088, a więc w roku jedenastym po jego śmierci, za panowania króla Władysława Hermana, Lambert, tego imienia trzeci biskup krakowski, przeniósł do kościoła katedralnego, znajdującego się na zamku królewskim, w Krakowie, na Wawelu. Ale kanonizacya św. Stanisława skutkiem różnych zamieszek w Polsce odciągała się długo. Król niewstydlivy zabił Stanisława; po długich latach królowi wstydliwemu i jego czystej małżonce danem było postawić na ołtarzu Stanisława. — We wieku XIII. prawie przez pół wieku zasiadał na tronie polskim król Bolesław V. Małżonką jego była błog. Kinga albo Kunegunda, której zwłoki spoczywają w bliskim nam Starym Sączu. Bł. Kinga umiała namówić męża, by, chociaż zaślubieni, żyli w czystości dziewiczej. Przeżyli w czystości lat czterdzieści aż do śmierci Bolesława, poczem bł. Kinga wstąpiła do klasztoru. Dlatego współcześni tego króla Bolesława V. nazwali Wstydlwym. Król Bolesław Wstydlivy i jego czysta małżonka bł. Kinga i biskup krakowski ówczesny Prandota, od Boga widzeniami upomnieni, wysłali posłów do Ojca świętego Innocentego IV. z prośbą o kanonizacyę Stanisława. Posłowie zebrali dowody bo-

haterskich cnót Stanisława i prawdziwości niezliczonych cudów, jakie się działy u grobu jego. Zastali Papieża w mieście Assyżu. Tam też odbywał się proces kanonizacyi Stanisława. Sprzeciwiał się jego kanonizacyi jeden z doradców Papieża, kardynał Reginald, biskup Ostyi, świeżych cudów na dowód świętości żądając. Doświadczył też cudu sam na sobie. Wpadł bowiem w śmiertelną chorobę, w której mu się ukazał mąż postaci wspaniałej wśród jasności i rzekł mu: „Czy znasz mnie Reginaldzie?“ „Nie znam cię panie“, odrzekł kardynał z bojaźnią. I odebrał odpowiedź: „Jam jest biskup krakowski Stanisław, zabity przez króla Bolesława; żądałeś cudu nowego o mnie: oto ci Bóg za mą przyczyną przywraca zdrowie, ale czyń pomoc prawdzie i jej się nie sprzeciwiaj“. Wstawszy zdrów kardynał sprawę, której wprzód trudności stawiał, popierać począł. Kanonizacya św. Stanisława odbyła się w Assyżu, w mieście, gdzie jest grób św. Franciszka Serafickiego, w dniu narodzenia Najśw. Panny Maryi r. 1253. To znów pociecha dla polskich czcicieli św. Franciszka, dla polskich Tercyarzy Franciszkańskich, że u grobu św. Franciszka nasz wielki Patron został Świętym ogłoszony! I w czasie samejże kanonizacyi Bóg jeszcze cudem wielkim wstawił naszego wielkiego Świętego. Gdy się odbywał obrzęd kanonizacyi, młodzieńca zmarłego wnieśli do kościoła matka jego strapiona i krewni jego. Posłyszeli niezawodnie, że Stanisław za życia wskrzesił zmarłego; szukali pociechy u Świętego, świeżo na ołtarzu postawionego. O czem dowiedziawszy się Papież, modlitwę uczynił, by Bóg jedynym jeszcze cudem stwierdził prawdę: i oto ożył młodzieniec.

Wracają z radością posłowie do ojczyzny, opowiadając, jak wielkie rzeczy Bóg uczynił Męczennikowi Swemu. Wychodzi im naprzeciwko daleko duchowieństwo i lud nieprzeliczony: radość Polski w dniu onym któż opisze? — W następnym roku dnia 8 maja biskup Prandota szczątki ciała św. Stanisława podniósł z prochu ziemi i na ołtarzu umieścił, w obecności króla i królowej, i wielu biskupów i kapłanów, i ludu nieprzejrzanego.

Ktokolwiek z was będzie w Krakowie, niech nie omieszką zwiedzić tam pamiątek po św. Stanisławie. Niech zwiedzi kościół katedralny na górze Wawel, na dawnym zamku królów naszych, gdzie na ołtarzu stojącym na środku kościoła w srebrnej trumnie relikwie św. Stanisława czekają dnia zmartwychwstania! Niech zwiedzi kościół św. Michała na Skałce; już to nie ten sam ko-

ściół drewniany, w którym św. Stanisław śmierć poniósł: kościół to nowszy, murowany, wspaniały; — ale jest na tem samem miejscu, co dawny, i można w nim widzieć i ucałować płytę zbroszoną krwią św. Stanisława. Niech zwiedzi sadzawkę przy tym kościele: jest to ta sama sadzawka, w którą wpadł palec św. Stanisława w czasie posiekania jego ciała, który palec następnie we wnętrznościach ryby znaleziono. Omycie się pobożne wodą tej sadzawki wielu chorym zdrowie przywróciło!

Jako rozsiekano ciało św. Stanisława, tak i Ojczyzna nasza rozpadła się na trzy części. Polacy ufają, że jako zrosły się rozcięte członki św. Stanisława, tak za przyczyną św. Stanisława zrośnie się w czasie, który Opatrzność Boska w mądrości Swej zamierzyła, w jedną całość ciało Ojczyzny naszej! — Ale to ból straszny, że znajdują się nawet wśród nas Polaków ludzie, którzy jak rozsiekano ciało św. Stanisława, usiłują stany, z których naród nasz się składa, rozsiec, poróżnić ze sobą, do rozbratu przywieść wiecznego, — i dlatego jątrzą stan przeciw stanowi! Wszyscy, jak jesteśmy: duchowieństwo, szlachta czyli potomkowie dawnych rycerzy, inteligencja czyli stany wykształcone, mieszczaństwo, włościanie, robotnicy, wszyscy musimy być jedno! Wtedy tylko, jeżeli jedno będziemy, naród nasz żyć będzie; wtedy tylko Ojczyzna nasza będzie mogła mieć nadzieję zmartwychwstania! Nienawisć, rozbrat między stanami, byłby gorszym od samego rozbioru Polski. Precz więc z wichrzycielami, którzy się starają nas rozerwać, rozsiec! Niesnaski, jakie mogą powstawać między nami, bo ludźmi jesteśmy, starajmy się wszyscy zarówno usuwać, łagodzić! Pamiętajmy, że w każdym stanie mogą się znachodzić jednostki złe, ale nie rzucajmy nigdy kamieniem na stan cały! Jednoczmy się, a nie rozdzielajmy się, — bośmy wszyscy dziećmi jednego Kościoła i jednej Ojczyzny!

O święty Stanisławie, wielki Patronie nasz, przez ten cud Twój, że się zrosły rozsieczone członki ciała Twego, prosimy Cię, wyblągaj nam, byśmy wszyscy jedno byli! Wyblągaj nam, byśmy trwali w tej wierze świętej, którą Ty opowiadaniem Twojem i cudami Twymi w sercach ojców naszych zaszczepiłeś,

byśmy tę wiarę wyznawali usty i życiem! Wejrzyj na braci naszych za wiarę prześladowanych, za wiarę i Ojczyznę cierpiących na Sybirze, w kopalniach, we więzieniach, na tułactwie! Nie wypuszczaj z twej opieki tej polskiej ziemi, która chlubi się tem, że Ciebie chlebem swym żywiła i wodami swych źródeł poila, a po której rozsiane są niezliczone acz ubogie kościółki ku czci Twej zbudowane! Miej w opiece tę parafię naszą dobrzechowską, której Patronem jesteś, a w której w miejsce kościółka dawnego szczupłego i od starości ku upadkowi się chylącego, z darów Bożych i za Bożą pomocą mieliśmy szczęście wznieść ten nowy kościół pod Twem wezwaniem! Amen.

KAZANIE

na rozpoczęcie Majowego Nabożeństwa.

Pobudki oddawania czci Maryi.

*Już zima minęła, deszcz przeszedł
i przestał, ukazały się kwiatki na zie-
mi naszej, — głos synogarlicy słyszany
jest na ziemi naszej, — winnice kwi-
tnące wydały wonność swoją.*

Pieśń 2, 11—13.

Temi słowy Pieśni nad Pieśniami i my, najmilsi, możemy teraz się odzywać i naszą radość wyrażać. Zima minęła, śniegi przeszły i stopniały. Z Panem zmartwychwstającym ziemia nasza ze swego snu zimowego, ze swego obumarcia powstała i na nowo niesie nam dary swoje. Świat kąpie się w złocistych, łagodnie ciepłych słońca promieniach i pod wpływem tych ożywczych promieni zazieleniły się łąki, kwieciami się pokrywają, wonią się napełniają łąki, rozwesela oko motylek różnobarwnymi skrzydłami swymi, rozwesela ucho ptactwo śpiewem swoim. A z wiosną, z tymi złocistymi słońca promieniami, z tą wracającą zielenością, z tą grą barw wracającą, z tą wonią w powietrzu, z tem ptactwa świegotaniem, i otucha jakaś wstępuje w serce, — i ten nawet, kto najbardziej był smutnym, kto się najbardziej troskał o chleb powszedni, kto najbardziej był przygnieciony strapieniem,

pocieszony nieco, w świat spogląda, bo wiosna — to nadzieja nowego chleba, wiosna — to godło zmiany śmierci na życie, to godło zmiany złego na dobre.

Myśl to wielce pobożna była, miesiąc Maj, miesiąc zieleności, miesiąc kwiatów i woni, miesiąc budzących się nadziei i trwogi zarazem, czy nadzieje się spełnią, — poświęcić N. P. Maryi. Bo i Marya kwiat, kwiat najpiękniejszy na niwie wiecznej wiosny kwitnący, jako sama mówi: *Ja kwiat polny i lilia padolna* (Pieśń 2, 1). Marya kwiat duchowny. Czystość Jej czyni Ją podobną do lilii. Lilii kwiat bielutki jest, biały jak śnieg, bielszy nad wszystkie kwiaty; a gdy doń rękę przybliżasz, drżeć i truchleć się zdaje. Tak Marya najczystsza jest, niepokalana, nie-naruszona, Panna nad Pannami, Królowa Panieńska; drżała i truchlała na słowa Anioła. Fiołek, to godło Jej pokory, bo jak fiołek, acz wonny, kryje się w trawce, tak Marya, acz cnót pełna, wiodła życie w ukryciu, w ubóstwie, a stawszy się Matką Boga, rzekła: *Oto ja służebnica Pańska*. Wierność Maryi czyni Ją podobną do niezapominajki. Niezapominajka, to kwiat, który najdłużej ziemię zdobi, a zerwany — we wodzie daje się długo utrzymać, i dlatego jest godłem przyjaźni. Tak Marya sługom Swoim przyjaciółką jest wierną, a wołających do Niej nigdy nie opuszcza. Godność Maryi i cała Jej wielkość i ozdoba i Jej miłość czynią Ją podobną do róży. Róża to kwiatów królowa, między kwiatami kwiat najwspanialszy, pierwsza ogrodów ozdoba; barwa jej pałająca i woń jej dziwnie rozwesela. Tak Marya, to wszystkich Świętych królowa, świętsza nad wszystkie stworzone istoty, ozdoba ziemi i nieba; blaskiem i wonnością cnót Swoich, miłością Swoją, ludziom życie umila, niebian rozwesela.

Niedawne to czasy, jak Majowe Nabożeństwo zostało zaprowadzonem, a już tak się przyjęło, tak się rozpowszechniło, tak się stało miłym katolickim sercom! Przez to serca katolickie tę myśl uznały za słuszną, by porę roku najpiękniejszą ofiarować Najśliczniejszej Królowej, — a w czasie budzących się nadziei, lecz i trwogi zarazem, czy nadzieje się spełnią, uciekać się do Tej, która jest szafarką dobrodziejstw Bożych, pocieszycielką utrapionych, żywotem, słodyczą i nadzieją ludzi.

Aby, najmiłsi, zapał wasz do odprawiania Majowego Nabożeństwa, jaki w minionych latach okazywaliście, nie zmniejszał się, ale owszem coraz bardziej wzrastał, przedłożę wam dzisiaj,

przy rozpoczęciu tego nabożeństwa, pobudki, dla których powinniśmy czcić Maryę.

Ty sama spraw, bym Cię godnie chwalił, O Panno święta! Spraw to modlitwami Swemi u Syna Swego, obecnego nam tutaj w Najśw. Sakramencie!

Zdrowaś Maryo!

Powinniśmy czcić Maryę, a czcić nad wszystkich Aniołów i Świętych

1. popierwsze dlatego, że Ona jest Matką Boga. Jest Matką Tego, który jest Synem Bożym jednorodzonem, z Ojca zrodzonym przed wieki, Bogiem z Boga, światłością z światłości, Bogiem prawdziwym z Boga prawdziwego, zrodzonym nie stworzonym, współistotnym Ojcu, przez którego wszystko się stało, który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i wcielił się w Jej żywocie z Ducha świętego i stał się człowiekiem. I ta pobudka do czci Maryi jest najwyższą, bo jak nie czcić Tej, którą Bóg wybrał za Matkę Sobie? Powinniśmy czcić Maryę

2. powtóre dla Jej świętości. Jest najświętszą ze wszystkich istot stworzonych. Podczas gdy wszyscy ludzie przychodzą na świat ze zmazą grzechu pierworodnego, Ją Pan Bóg, by w Niej godne Synowi Swojemu mieszkanie zgotował, zachował od tej zmazy; wąż, który jadłem swoim zaraził wszystkich ludzi, na Jej piętę czyhał naderemnie. Ona zawsze była łaski pełna, Pan zawsze był z Nią. Ale nietylko wolną jest Marya od grzechu pierworodnego, lecz nadto, wsparta szczególną łaską Pana Boga, przez całe Swe życie nie popełniła żadnego grzechu, ani nawet najmniejszego, jak tego wyraźnie uczy Kościół święty. Zawsze współpracowała z łaską Bożą, której Bóg hojnie Jej udzielał, odpowiadała zawsze natchnieniom Pana Boga, i tak stała się, jak Ją nazywają Ojcowie Kościoła, (*portentum sanctitatis*) cudem świętości, dziwem świętości. Powinniśmy czcić Maryę

3. potrzecie dlatego, że Ją Pan Bóg w Jej macierzyństwie ozdobił pełnym dziwnej chwały przywilejem. Macierzyństwo w Niej łączy się z dziewictwem. Marya, jak była dziewicą przed porodem, tak pozostała dziewicą, w po-

rodzeniu i po porodzeniu Boskiego Syna. Dlatego śpiewacie o Niej: *Poczęła Panna Syna w czystości, porodziła w całości panieństwa Swojego*. Przywilej to Maryi jest, w którym przed Maryą nie było podobnej do Niej i po Niej podobna nie nastanie: iż radości matki łączy z godnością dziewictwa.

Powinniśmy czcić Maryę nad wszystkich Aniołów i Świętych

4. dlatego, że Ją Bóg w niebie wywyższył, jako Matkę Syna Swego i jako najświętszą, nad wszystkich Aniołów i Świętych według słów, które Kościół o Niej śpiewa: *Wywyższona jest święta Boża Rodzicielka ponad chóry Anielskie w królestwie niebieskiem*. Ukoronował Ją Bóg w niebie koroną nie ze złota, ni dyamentów, ale droższą koroną szczęścia i chwały. Ukoronował Ją na Królowę Aniołów, Królowę Patryarchów i Proroków, Królowę Apostołów, Królowę Męczenników, Królowę Wyznawców, Królowę Panieńską, Królowę wszystkich Świętych, Królowę nieba i ziemi. A jako Królowę niebios uczynił Ją też Swoich łask szafarką i chce byśmy wszystko mieli przez Maryę — (Ś. Bern.), — i dlatego Marya mówi: *Kto Mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana* (Przyp. 8, 36). Powinniśmy czcić Maryę

5. dlatego, że Oną i naszą jest Matką. Została Matką naszą już wtedy, gdy Aniołowi zwiastującemu Jej wcielenie Syna Bożego odpowiedziała: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego*. Wtedy bowiem już zgodziła się na to, by kiedyś wydała Syna Swego na mękę i krzyż i śmierć dla zbawienia naszego, — i przez tę bolesną ofiarę już wtedy porodziła nas do życia duchownego. Matką naszą ogłoszoną została wtedy, gdy bolejąca stała pod krzyżem, na którym Jej Syn wisiał, stała z Janem, — a Boski nasz Zbawiciel rzekł do Niej: *Niewiasto, oto syn twój*, a do Jana: *Oto Matka twoja*. Jan, jedyny z uczniów Pańskich, który stał pod krzyżem, był tam przedstawicielem wszystkich wiernych Pana Jezusowych. W jego więc osobie nas wszystkich Pan Jezus za dzieci oddał Maryi. Matka nasza Marya, — a Bóg mówi: *Czcij ojca twego i matkę swoją*; jakże tedy Maryi czcić nie będziemy? Powinniśmy czcić Maryę

6. wreszcie dla Jej niewysłowionej dobroci i łaskawości. Jeszcze zanim Pan Jezus z krzyża oddał nas

Jej macierzyńskiej opiece, była już tak dobrą dla ludzi, że, gdy w Kanie Galilejskiej na weselu gospodarzowi zabrakło wina (które w ziemi żydowskiej rodzi się i brak go tylko bardzo ubogim) i wstydził się ów gospodarz, że nie miał czem przyjmować gości, Ona spostrzegłszy to ulitowała się i rzekła do Syna: *Wina nie mają*. O jakże dopiero dobrą dla nas się stała, gdy Syn Jej i Syn Boży umierając, niejako testamentem polecił Jej, by była dobrą dla Swoich dzieci. Do chwały niebieskiej wyniesiona nie zmieniała się w Swojej dla nas dobroci. Z górnej krainy Swoje miłosierne oczy zwraca ku nam i dopomaga nam we wszystkich naszych potrzebach doczesnych i duchownych.

Lubicie słuchać przykładów dobroci, łaskowości, miłosierdzia Maryi: posłuchajcież dwóch przykładów. We Francyi, w miejscowości Peyragoud, znajduje się cudowna statua N. P. Maryi, o której początku istnieje takie podanie: W tej miejscowości przed wielu laty żyła rodzina bardzo uboga, składająca się z ojca, matki i córki ich, dziewczynki, która liczyła lat 13 wtedy, gdy się stało to, co chcę opowiedzieć, a nosiła imię Matki Bożej. Pewnego roku był wielki nieurodzaj, a stąd głód w całej tamtej okolicy. Rodzina, o której wspomniałem, o najwcześniejszej wiosnie, gdy jeszcze i śniegi przechodzą, już nie miała i ziarenka zboża na swe wyżywienie. I krówki nie miała; miała już tylko na swe wyżywienie parę owiec, które w górskich okolicach nieraz dają wyżywienie całej rodzinie. Lecz i owce dla braku paszy nędziały i nie dawały mleka. Jednego dnia matka wieczór podając swej 13-letniej Maryni kawałek suchego chleba, tak zalała się łzami, które powstrzymać chciała, że dziewczę się domyśliło się, że to był ostatni kawałek chleba, na jaki rodziców stać było. Nazajutrz dziewczę wstało bardzo rano, i nie widziawszy się z matką i nie powiedziawszy jej „dzień dobry“, wyprowadziło owieczki w pole, bo wiedziała, coby to za boleść dla matki była, gdyby matka musiała jej powiedzieć, że nie ma dla niej ni śniadania, ni obiadu, ni żadnej żywności zgoła. Trawy nowej jeszcze nie było, ale dziewczyna myślała sobie, że może choć przeszłorocznej trawy owce coś uszczkną; w domu nic dla nich nie było. Dzień był ponury, wilgotny; śnieg z deszczem chwilami padał, wiatr zimny powiewał. W polu dziewczyna skrywszy się od wiatru za skałę, uklękła i zaczęła mówić swój pacierz poranny,

którego w domu nie mówiła, by prędeż zejść z oczu matce. Lecz zanim pacierz skończyła, wycieńczona głodem, bo już od dawna bardzo mało brała pokarmu, poczęła siły tracić, coraz bardziej poczęła się skłaniać ku ziemi, pociemniało jej w oczach i zemdląła. Zimne płatki śniegu, padające na jej skronie, ocuciły ją. Otworzywszy oczy, widzi przed sobą panią cudnej urody, która z wielką słodyczą mówi do niej: „Dziecię moje, jesteś bardzo głodna?“ „O, tak! pani“, odrzekło dziecię w prostocie, „mało co nie umrę z głodu“. „Ufaj Bogu, dziecię“, odrzekła pani, „mówiłaś tak pobożnie pacierz, Bóg cię nie opuści. Idź do domu i powiedz matce, że ciasto jest we waszej dzieży, już rośnie, niech ci matka upiecze chleba, a potem wróć tu do mnie. Idź, spiesz bez owieczek; ja ich tymczasem dopilnuję“. Dziewczyna pobiegła do domu i mówi do matki: „Mamo, upiecz chleba, ciasto rośnie w naszej dzieży; powiedziała mi o tem jakaś pani bardzo piękna i bardzo dobra, która tam w polu została przy owieczkach“. Posłyszawszy to rodzice, spojrzeli przerażeni na siebie; sądzili, że ich dziecko z głodu dostało pomieszania zmysłów. Lecz gdy dziewczyna stanowczo powtarzała, że widziała jakąś cudną panią, zimny dreszcz ich przeszedł. „Boże“ zawołał ojciec, „chciałżebyś cud dla nas uczynić?“ Idą oboje rodzice do dzieży i znajdują w niej ciasto gotowe do pieczenia chleba, jako powiedziała pani przedziwna. Wieść o cudzie rozchodzi się lotem błyskawicy; cała wieś bieży na miejsce, gdzie dziewczyna ową panią widziała. Lecz już nie znajduje tam tej pani, tylko we wydrążeniu skały, pod którą się dziewczyna modliła, widzą wszyscy statwę N. P. Maryi, której przedtem nikt tam nie widział; owieczki skupione stoją przed statwą. Nie było wątpliwości, kto była ta Pani, która się okazała biednej dziewczynie. Na tem miejscu wybudowano kościół, w którym umieszczono tę cudowną statwę Matki Boskiej (Hołyński, Czyt. maj. ser. III). Oto tak dobrą jest Marya! Ten przykład opowiedziałem dla was najbardziej, którym brak chleba teraz na przednowku, po nieurodzajnym roku, byście się gorąco do Maryi modlili o chleb powszedni!

Jak pomaga nam Marya w naszych potrzebach doczesnych, tak tem bardziej spieszy nam na pomoc w naszych duchownych potrzebach. Doświadczoną jest rzeczą, że jeżeli kto w pokusie do Maryi się ucieka, Marya wyprasza mu zwycięstwo nad po-

kusą. Doświadczoną też jest rzeczą, że jeżeli kto chcąc z grzechów powstać do Maryi o pomoc woła, Marya jedna mu łaskę skruchy i szczerego nawrócenia się i odpuszczenie grzechów.

Pewien młodzieniec odbywał podróż przez morze okrętem. A na okręcie ustawicznie z widocznem upodobaniem czytał jakąś książkę. Pewien zakonnik, który tymże okrętem podróżował, zapytał go raz, co to za książkę on czyta z takim zajęciem. „O, jest to książka prześliczna“, odrzekł młodzieniec — „gdybyś, ojcze, choć nieco z niej przeczytał, tobyś tak samo, jak ja, nie mógł się od jej czytania oderwać“! I podał zakonnikowi książkę. Zakonnik zaledwie książkę przejrzał, poznał, że to jest książka treści plugawej, bezwstydney; rzucił ją tedy z oburzeniem i rzekł do młodzieńca: „Dzięki Bogu, takich książek nigdy, nawet będąc młodym, nie czytałem; Bóg raczył mię zachować od trucizny tego rodzaju. Żal mi pana, że w takich rzeczach masz upodobanie“. Żal mu się rzeczywiście zrobiło młodzieńca i postanowił pracować nad jego nawróceniem. Zaczął po przyjacielsku rozmawiać z młodzieńcem, zapytywał go o jego rodziców, o jego rodzinę; łagodnością swoją doprowadził do tego, że młodzieniec powziął do niego zaufanie, opowiedział mu całe życie swoje, z rozrzewnieniem wspominał lata niewinności, nie tał i tego, jak później utracił niewinność, popadł w występki, a przestał uczęszczać do Sakramentów świętych. „A czy w owych latach niewinności modliłeś się do N. P. Maryi?“, zapytał zakonnik, korzystając ze stósownej chwili. „O modliłem się“, odparł młodzieniec, „tego mię uczyła moja matka, tego mię uczono w zakładzie wychowawczym, w którym byłem; modliłem się do Maryi i wtedy byłem szczęśliwszym, niż teraz. Ale teraz już nie mogę się modlić, nie znajduję smaku w modlitwie, nie czuję żadnego do niej pociągu“. „Biedny“, rzekł zakonnik, — „ale czy nie zechciałbyś zrobić małej ofiary dla Maryi, a Marya w nagrodę za to wybłagałaby ci spokój duszy, który dawno straciłeś“. „Dlaczego nie? mogę uczynić jaką małą ofiarę dla Maryi“, rzekł młodzieniec, nie dorozumiewając się jeszcze, o jaką ofiarę chodzi. „Otóż zrób ofiarę dla Maryi“, rzecze zakonnik, „z książki bezwstydney, którą czytasz; i rzuć ją w morze“. Zamyślił się trochę młodzieniec, ale łaska Boska tknęła jego serce. Podał książkę zakonnikowi, mówiąc: „Rzuć ją, ojcze, w morze“. „Nie chcę cię pozbawiać większej zasługi“, odparł zakonnik; „abyś miał większą zasługę, sam

rzucić ją w morze na chwałę Niepokalanej“. I rzucił młodzieniec książkę w morze. A Marya wyblagała mu za to łaskę, że odtąd zupełnie się zmienił; zatęsknił za niewinnością, którą był utracił. Nietylko się pojednał z Bogiem przez szczerą pokutę, ale nadto, gdy z podróży wrócił do swej ojczyzny, wstąpił do zakonu, gdzie się stał wzorem świętobliwości.

I wam najmilsi, często wpadają w ręce książki i gazety złe, — może nie treści lubieżnej, bezwstydnę, ale jednak bardzo złe, — osłabiające we was wiarę, uszanowanie dla władzy kościelnej, podburzające stan przeciw stanowi. Jeżeli z tego rodzaju pism będziecie czynić Maryi ofiarę, podobnie jak ten młodzieniec Marya i wam za to hojnie zapłaci.

Czcijcie więc, najmilsi, Maryę! Czcijcie Ją modlitwami, pieśniami! Niech każdy z was i każda z was ma swój własny różaniec lub koronkę, by ich odmawianiem wielbić Maryę, — a zwłaszcza, że doświadczoną jest rzeczą, że ci, którzy ni książki do modlitwy nie mają, ni różańca, ni koronki, to nie mają nawet ochoty do kościoła chodzić, bo po prostu nie wiedzą, co w kościele robić! Noście wszyscy na sobie szkaplerz N. P. Maryi! Obrazami Maryi ozdabiajcie ściany domów waszych! A najbardziej czcijcie Maryę cnót Jej naśladowaniem!

Ku czci Maryi odprawiajcie gorliwie to Majowe Nabożeństwo, które dziś rozpoczynamy! Kościół św. nadaje liczne odpusty odprawiającym to nabożeństwo, mianowicie 300 dni odpustu za każdy dzień tego nabożeństwa, — a odpust zupełny w tym dniu mają, w którym odprawiający to nabożeństwo przystąpi do spowiedzi i komunii św. i pomodli się za Kościół św. i Ojca świętego. Tego zupełnego odpustu można dostąpić nawet jeszcze 1-go czerwca, jeśliby kto w maju nie mógł być do spowiedzi i komunii świętej (Maurel, Odpusty).

Lecz jakże należy to nabożeństwo odprawiać, by, tych odpustów dostąpić? Czy trzeba koniecznie być w kościele na tem nabożeństwie? Nie! Wiem naprzód, że was będzie codziennie bardzo wiele w kościele na Majowym Nabożeństwie, wnoszę to z lat poprzednich; ale nie chciałbym, byście sądzili, że kto codziennie w kościele na niem być nie może, już też i tych odpustów nie

dostąpi. Kto nie mogąc codzień być w kościele na tem nabożeństwie, w domu, czy to wspólnie z innymi, czy to sam, przez cały Maj odprawia ku czci Maryi pobożne modły, czyni Maryi jakieś przysługi, może tych odpustów dostąpić. Niechaj sobie więc zaraz dzisiaj każdy z was umyśli, jakie modły ku czci Maryi będzie odmawiał w domu, ilekroć nie będzie w kościele na Majowym Nabożeństwie. Nie jest konieczną rzeczą, te same modlitwy odprawiać, które się w kościele odprawiają; kto zatem nie umie czytać i litanii nie umie na pamięć, może ją zastąpić innemi modlitwami, n. p. różańcem, koronką, pobożnemi pieśniami. Jeżelibyś w jakim dniu nie mógł odprawić modlitw, jakie sobie odprawiać umyślisz, zastąp je jaką przysługą uczynioną Maryi, n. p. jałmużną, jakim umartwieniem się na cześć Maryi. Macie zwyczaj, osobiwie we wioskach od kościoła odległych, w maju wieczorami po pracy, zbierać się przy kapliczkach polnych, i tam śpiewać litanię i modlitwy do N. P. Maryi. Przez całą oktawę uroczystości św. Jana Nepomucena śpiewacie najprzód Maryi przed Jej kapliczką, potem przechodzicie do kapliczki lub statuy św. Jana i tam pieśni o nim śpiewacie. Bardzo to piękne i chwalebne są zwyczaje, byle tylko jaka rozpusta do takich schadzek wieczornych się nie zakradła. Daj wam Boże wytrwać we wierze świętej i w pobożności ojców waszych! Miłujcie Maryę, czcijcie Maryę, módlcie się do Maryi! Błogosławiony człowiek, który czuje u drzwi Jej na każdy dzień i pilnuje u podwojów drzwi Jej; kto Ją znalazł, znalazł żywot i wyczerpnął zbawienie od Pana! Amen.

KAZANIE

na Niedzielę I. Maja,

poświęconą czci

Najśw. Panny Maryi jako Królowej korony polskiej.

Królowa korony polskiej.

*Odtąd błogosławioną mię zwać
będą wszystkie narody ziemi.*

Łuk. 1, 48.

Najmilsi! Ze wszystkich istot stworzonych Pan Bóg Najśw. Pannę Maryę wyniósł do najwyższej godności i najwyższej w niebie chwały. Wyniósł Ją do najwyższej godności, bo do godności Matki Bożej. Św. Tomasz z Akwinu mówi, że godność Maryi dosięga nieskończoności przez to, że Ona jest Matką Tego, który jest dobrem nieskończonem. Aby Marya była godną macierzyństwa Bożego, Pan Bóg w pierwszej chwili Jej poczęcia zachował Ją od wszelkiej zmazy grzechu pierwotnego, udzielał Jej też tyle łaski Swojej, że Marya, łasce Bożej nigdy się nie sprzeciwiając, żadnem natchnieniem Bożem nie gardząc, z łaską Bożą zawsze współpracując, nietylko przez całe życie Swoje nie popełniła żadnego nawet powszedniego grzechu, ale stała się *portentum sanctitatis*, dziwem świętości. Ponieważ tedy była zawsze wierną łasce Bożej i najświętszą, Pan Bóg Ją, jako Matkę Swoją

i jako najświętszą, wyniósł też do najwyższej w niebie chwały.. O Niej w duchu proroczym mówił Psalmista do Boga: *Stanęła Królowa po prawicy Twojej w ubiorze złotym, otoczona rozmaitością* (Ps. 44, 10) t. j. wyniesiona nad wszystkie istoty stworzone, otoczona wszelką czcią i chwałą. Trójca Przenajświętsza ukoronowała ją na Królowę Aniołów i Świętych, Królowę nieba i ziemi. I dlatego wszystkie dusze, Bogu wierne, czczą i wielbią Maryę, bo wiedzą, że taka jest wola Boża, by, kto czci Boga, czcił też i Maryę.

N. P. Marya, gdy się stała Matką Syna Bożego, uniesiona wdzięcznością dla Boga, wyśpiewała hymn: *Magnificat anima mea Dominum, wielbi dusza moja Pana*, a w tym hymnie te słowa: *Odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody ziemi*. Przepowiednia ta Maryi spełniła się: wszystkie narody, które przyjęły Ewangelie, w zawody ze sobą idą w oddawaniu czci Maryi, — w zawody ze sobą idą w tem, by swoją Patronką, swoją Panią, swoją Królową zwać Maryę.

Zaszczytne między narodami ziemi w oddawaniu czci Maryi miejsce zajmuje naród polski, który od dawna zowie Maryę *Królową korony polskiej*.

Dzień dzisiejszy szczególnie poświęcony jest w Polsce uczczeniu Maryi jako Królowej korony polskiej. Aby naszego narodu cześć dla Maryi i ufność w Maryi potężniała coraz bardziej, stawię wam przed oczy, a raczej tylko przypomnę, dlaczego to ośmielamy się Maryę zwać Królową korony polskiej, że mianowicie tak Ją zowiemy

1. dlatego, że ojcowie nasi od wieków oddawali Maryi cześć szczególniejszą, właśnie jako swej Pani i Królowej;

2. dlatego, że naród nasz wybrał Ją sobie uroczyscie za swą Królowę;

3. dlatego, że Marya okazywała się zawsze dla naszego narodu dziwnie łaskawą.

Jezu w Najśw. Sakramencie nam tu obecny, błogosław nam, byśmy z tej nauki korzystali! Maryo, miłościwa Pani nasza, przybądź nam ku pomocy!

Zdrowaś Maryo!

I.

Wiadomo wam, że naród nasz wychował się niejako na pieśni poczynającej się od słów: *Bogarodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryo! U Twego Syna Hospodyna, Matko zwolona, ziść nam, spuść nam Syna Twego zbożny czas*. Tę pieśń niedawno wam wykladałem. *) Pieśń to najstarsza z polskich pieśni religijnych; niektórzy przypisują ją św. Wojciechowi. Długo zaniedbana, ponieważ język nasz tak się zmienił, że niektóre jej wyrazy są nam mniej zrozumiałe, — dziś przy ożywieniu się ducha religijnego i narodowego na nowo zaczyna się szerzyć. Tę pieśń naród nasz dziwnie polubił; śpiewano ją po kościołach, lud wiejski śpiewał ją po domach, z tą pieśnią na ustach rycerstwo nasze szło do bojów z Tatarami i innymi nieprzyjaciółmi Kościoła św. i Ojczyzny naszej. Ponieważ więc naród nasz, jeszcze jakoby w kolebce będący, wraz z pierwszymi prawdami wiary świętej nauczył się czcić i wielbić Maryę, nie dziw, że jakby nic złota nabożeństwo do Maryi ciągnie się przez całe pasmo dziejów narodu naszego. W owych czasach przeszłości dalekiej rycerze nasi mieli zwyczaj nosić na piersiach pod sukniami i zbroją obraz Matki Boskiej, malowany na blasze.

Nabożeństwo narodu polskiego do Matki Boskiej zwiększyło się, gdy do Polski przybył cudowny obraz Matki Boskiej, zwany częstochowskim. Któż z was nie słyszał o częstochowskim obrazie Matki Boskiej, kto go nie zna z podobizn? Jakaż jest historia tego obrazu? Jest podanie że ten obraz malował na prośbę pobożnych niewiast pierwszych Chrześcijanek św. Łukasz Ewangelista przy pomocy Aniołów, a wymalował go na drzewie, na wierzchniej części stołu z drzewa cyprysowego, który to stół zrobił św. Józef. przy którym to stole Przenajśw. Rodzina w Nazarecie zasiadała do pracy i do posiłku. Po wniebowzięciu N. P. Maryi Chrześcijanie ten obraz z wielką czcią w Jerozolimie przechowywali. Gdy zaś do Jerozolimy przybyła św. Helena cesarzowa, by odzyskać drzewo krzyża Chrystusowego, ten obraz jej darowano; ona zaś przywiozła go wraz z innemi relikwiami świętymi do Konstantynopola czyli Bizancyum, ówczesnej stolicy cesarstwa. Następnie przechodził ten obraz przez różne ręce: z bie-

*) Patrz w kazaniu na urocz. św. Wojciecha str. 438.

giem czasu dostał się na Ruś; miał się znajdować przez kilka wieków w Bełzie i we Lwowie, wreszcie Władysław, książę opolski, w r. 1383 umieścił go w kościele na Jasnej Górze przy Częstochowie i oddał go pod straż zakonnikom, OO. Paulinom, których przy tym kościele osadził. Obraz jak sływał cudami wszędzie, gdziekolwiek był przedtem, tak i na Jasnej Górze szeroko nimi zasłynął. Gdy Polska posiadała skarb taki, serca ojców naszych gorętszem zapalały nabożeństwem do N. P. Maryi.

Cokolwiek Kościół zaprowadził ku czci Maryi, to wszystko w Polsce witano ze zapalem. Gdy do Polski zawitały nowe Zakony, OO. Dominikanie głosząc różaniec, OO. Karmelici opowiadając szkaplerz, duchowni synowie św. Franciszka broniąc przywileju Jej Niepokalanego Poczęcia naprzeciwko tym, którzy o tym przywileju wątpili: wnet na piersiach Polaków zawisł szkaplerz, paciorki różańcowe poczęli przesuwac zarówno rycerze jak włościanie, a *Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. P. Maryi*, chociaż niełatwe do wyuczenia się na pamięć, stały się tak ulubionem nabożeństwem, jak na początku nawrócenia pieśń *Bogarodzico*. Wznosiły się coraz liczniejsze Kościoły pod wezwaniem N. P. Maryi, a przy kościołach mnożyły się bractwa i stowarzyszenia ku Jej uczczeniu. Królowie nasi i magnaci, podpisując się, wypisawszy godności i tytuły swoje, dodawali litery *S. M. t. j. Sodalis Marianus*, czyli członek Bractwa Maryi. Chociaż tylko w jedną wilię do Matki Boskiej jest post nakazany t. j. we wilię Jej Wniebowzięcia, to jednak w Polsce poszczono we wszystkie wilie święt Maryi, — mawiano bowiem: *Kto kocha Maryę, nie pyta o wilię* t. j. nie pyta, w którą wilię post jest nakazanym, lecz wszystkie wilię pości.

Nie łatwo byłoby znaleźć naród, któryby posiadał tyle i tak pięknych pieśni o N. P. Maryi, co nasz naród. W dniach swego szczęścia, swej chwały, naród nasz wyśpiewał ku czci Maryi pieśni wspaniałe, majestatyczne, jak: *Ciebie na wieki wychwalać będziemy, Witaj Święta i poczęta niepokalanie!* — albo wesołe, niby kolendy, jak: *Matko Niebieskiego Pana, Gwiazdo śliczna wspaniała*. W chwilach trwogi, niebezpieczeństwa, gdy poczęły się do Korony wdzierać zdrady, naród wzywał obrony Maryi, polecając Jej ojczyznę i jej rządy i rady i rycerstwo i wodza piastującego buławę, wołając do Maryi:

*Zowiesz się Polski Królową,
Bądź nam obroną gotową:
Wyniszczyć z Korony szkodliwe zdrady,
Sprawuj senatorskie rady!*

*Rycerstwem polskiem, buławą,
Ty sama władaj i sławą:
Weź nas pod Swoją świętą obronę,
Oddal gniew Boski na stronę!*

Gdy Polska chyliła się ku upadkowi, znów pieśnią ojcowie nasza poczęli błagać Maryę o pomoc, wołając do Niej:

*Bo nieprzyjaciół na to się usadził,
By sługi Twoje z ojczyzny wygładził:
Przyczyni się Panno, a Twoją obroną
Pokaż łaskę Twą nad Polską Koroną!*

*Polska Korona srodze utrapiona,
Niechaj nie będzie nigdy wypuszczona
Z Twojej opieki, przezacnej przyczyny,
Syn Twój kochany niech odpuści winy!*

Wreszcie i po upadku ojczyzny w niedoli naród nie stracił ufności w Maryi, ale przed Nią wybuchnął płaczem:

*Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi,
Niech Cię płacz sierót do litości wzbudzi!
Matko pociesz, bo płaczemy,
Matko prowadź, bo zginiemy!*

Godnem uwagi jest i to, że w życiu prawie każdego ze Świętych Patronów polskich znajdujemy szczegóły, świadczące o dziwnej tych Świętych naszej miłości ku Maryi. Św. Wojciech uczy Polaków pieśni *Bogarodzico*. Św. Salomea kończy życie w sobotę, w dzień Maryi, a umierając, mówi: „Widzę Panią moją, Najśw. Dziewicę Matkę Bożą przed sobą“. O bł. Kingie pisarz jej żywota opowiada: „W drodze żadnego kościoła nie minęła, aby ofiary do niego posłać nie miała, a gdzie był kościół Najśw. Panny, Matki Bożej, do niego pieszo szła i boso po najgorszej i najostrzejszej drodze“ (Skarga). Obydwie te święte królowe nasze, Salomea i Kinga, w małżeństwie czystość zachowały.

wują za zgodą swych mężów, właśnie na podobieństwo Maryi, która Józefowi poślubiona, czystość wraz z nim nienaruszoną zachowała. Św. Kazimierz, królewicz, nuci prześliczną pieśń po łacinie ku czci Maryi, poczynając się od słów: *Omni die — dic Mariae — mea laudes anima!* w polskim tłumaczeniu: *Póki żyję, — niech Maryę — co dnia wielbi dusza!* Św. Jacek z kościoła przez Tatarów podpalonego unosi prócz Najśw. Sakramentu statuetkę N. P. Maryi, a umiera w dzień Wniebowzięcia Maryi. Bł. Janowi z Dukli często się ukazywała N. P. Marya z Dzieciątkiem Jezus. A już jakim miłośnikiem Maryi był anielski młodzieniaszek, św. Stanisław Kostka, dobrze o tem wiecie. „Moja to Matka“ rzekł raz o Maryi do jednego kapłana, a rzekł takim głosem, że ten kapłan powtarzał, że głos to anielski a nie ludzki był. Umarł też ten św. młodzieniaszek w dzień Wniebowzięcia Maryi, o godzinie trzeciej zrana, o której, jak powszechnie mniemają, N. P. Marya do nieba wziętą została.

Tak czcił Maryę od wieków nasz naród, tak Ją miłowali nasi Święci!

II.

Ale naród nasz nietylko od wieków czci Maryę jako Swą Panią i Królowę, ale nadto w uroczysty sposób obrał Ją Swoją Królową, Królową Korony polskiej. Stało się to w ten sposób.

Za panowania króla Jana Kazimierza wielkie nieszczęścia spadły na polską Koronę. Naraz pięciu nieprzyjaciół napadło na tę naszą polską ziemię: Kozacy z pomocą Tatarów i Turków, Moskwa, król szwedzki Karol Gustaw i sojusznicy jego: elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm i książę siedmiogrodzki Jerzy Rakoczy. Położenie Polski było rozpaczliwem, zwłaszcza, że wówczas rozwieliżniła się w Polsce bezkarność i trudno było królowi dosyć wojska zebrać naprzeciwko tylu nieprzyjaciołom. Najgroźniejszym dla Polski okazał się król szwedzki Karol Gustaw, bo największe miał powodzenie. Zajął już — było to w r. 1655 — Warszawę i Kraków. Wielu panów polskich, zdradziwszy swego króla i Ojczyznę, przystało do niego. Miał się już królem polskim ogłosić, Polskę podbić pod swe panowanie i do Szwecyi przyłączyć. A byłoby to nieszczęściem wielkiem nietylko dla Oj-

czynny naszej, ale i dla Kościoła, bo Szwedzi byli już wówczas wyznawcami nauki Lutra i tę naukę byliby w Polsce szerzyli. Król szwedzki łupił kościoły, których wiele oddał do użytku Lutheranom, uciskał wsie i miasta, mordował lud bezbronny.

Na ratunek Ojczyźnie naszej w tak ciężkiej doli pospieszyła Matka Boska.

Klasztor na Jasnej Górze w Częstochowie był obwarowany, a to dlatego, by cudowny obraz Matki Boskiej i święte a drogie wota, naczynia i szaty kościelne, tam nagromadzone, były bezpieczne. Już raz dawniej heretycy (Husyci r. 1430) napadli kościół częstochowski, obraz cudowny wywlekli z ołtarza i jeden z nich ciął dwakroć mieczem na obrazie święte oblicze Maryi: stąd szramy na obliczu Maryi w obrazie częstochowskim. Otóż dla bezpieczeństwa potem kościół na Jasnej Górze obwarowano t. j. murami i wałami otoczono.

Król szwedzki posłał generała nazwiskiem Millera, z 9 (albo więcej) tysiącami wojska, by zajął Jasną Górę. A na Jasnej Górze nie było, jak tylko 70 zakonników, 160 żołnierzy i kilkadziesiąt szlachty z okolicy, — razem około 400 osób. Przeorem OO. Paulinów był ks. Augustyn Kordecki. Mimo, że tak mało obrońców miała Częstochowa, przeor ufny w pomoc Matki Boskiej postanowił jej bronić. Hukom dział szwedzkich i świstowi kul z za murów częstochowy odpowiadały śpiewy pobożne, wznoszone do Maryi, i śpiew on: *Święty Boże, Święty mocny, Święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami*. Pobożny przeor w białym habicie przebiegał mury, zagrzewając swoich do wytrwania, do obrony miejsc, na które wróg najbardziej nacierał, do naprawiania uszkodzonych murów.

W czasie oblężenia wypadło święto Niepokalanego Poczęcia Maryi. W kościele kapłani odprawiali, jak zwykle, uroczyste nabożeństwo, a tymczasem Szwedzi przypuścili tak straszny szturm na klasztor, że klasztor zdawał się gorzeć od ognia. Kule jednak albo przelatywały nad głowami modlących się, albo, jak sami Szwedzi zeznawali, odbijały się od murów i na Szwedów wracały. Opowiadają, że sam Miller generał widział N. P. Maryę, płaszczem swoim osłaniającą klasztor. Po 40 dniach daremnych wysiłków Szwedzi w sam dzień Bożego Narodzenia odstąpili ze wstydem od Jasnej Góry. Spełniło się tutaj to, co mówi Pismo św., że

jeżeli Bóg chce, to *jeden* zwycięża i goni *tysiąc*, a *dwaj* w *tył* obracają *dziesięć tysięcy* (Deut. 32, 30).

Gdy się rozeszła wieść o tym cudzie, który Bóg zdziałał dla prośby Matki Swej, iż mała garstka pod przywództwem zakonnika oparła się wielu tysiącom: duch wstąpił w naród. Włoszanie, mieszczanie, szlachta zaczęli się łączyć ku obronie Ojczyzny i prawego króla.

Król Jan Kazimierz widząc, że oswobodzenie Ojczyzny winien, i on i naród cały, Najśw. P. Maryi, postanowił obrać Ją w sposób uroczysty osobliwszą Patronką Królestwa swego, Królową ziemi polskiej. W tym celu z wygnania swego (bo ścigany od Szwedów, a od wielu opuszczony, uszedł był z kraju), z wygnania, mówię, wracając, przybył do Lwowa, jednej z pięciu stolic swoich, — i tam, dnia 1. kwietnia roku 1656, w kościele katedralnym, przed cudownym obrazem Najśw. Panny Maryi Łaskawej, poświęcił naród i ziemi swe Maryi. Akt ten odbył się bardzo uroczyście, Po solennej Mszy św.. odprawionej przez nuncjusza (t. j. posła) papieskiego, w czasie której król przyjął Komunię św., król drżącym od wzruszenia głosem, klęcząc, mówił do Maryi: *O wielka Boga-Człowieka Rodzico Dziewico! Ja Jan Kazimierz, z łaski Syna Twojego, Króla królów, Pana mego, i z Twojej, król, do nóg Twoich upadając, Ciebie za Patronkę moją i za Królowę państw moich dzisiaj obieram: i siebie i polskie królestwo moje wraz z księstwami: litewskiem, ruskim (tu i inne księstwa z Polską złączone wyliczył), tudzież z wojskami obu narodów i ze wszystkim ludem szczególniejszej opiece i obronie Twojej z ufnością oddaję: i o wspomóżenie i zmiłowanie Twoje w tym opłakanym, pełnym klęsk i niebezpieczeństw stanie Królestwa mego, przeciw nieprzyjaciółom świętego rzymskiego Kościoła najpokorniej błagam. Ponieważ zaś najosobliwsze dobrodziejstwa Twoje obudziły we mnie chęć gorliwego z narodem służenia Tobie, mojem, tudzież rządów i ludów moich imieniem przyrzekam odtąd Twoją i Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, cześć i chwałę w państwach moich szerzyć. Potem ślubował król, że, jeżeli odniesie zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, postara się, by rocznica jego ślubów w Polsce uroczyście była obchodzoną. Wreszcie, ponieważ wówczas lud wiejski często, osobliwie przez wojska, wielkiego doznawał ucisku, ślubował król głośno Maryi wobec narodu: *Ponieważ z wiel-**

kim serca mego boleć wyznaję, że za trzy i krzywdy włością w królestwie mojem Syn Twój, sprawiedliwy sędzia, przez siedm lat już dopuszcza na nas kary powietrza i wojny, przeto obiecuję i przyrzekam, że ze wszystkimi Stanami, po przywróceniu pokoju, wszelkich użyję środków, by lud królestwa mego od niesprawiedliwych ucisków i ciężarów był uwolniony. W taki sposób Marya została uroczyście obroną Królową Korony polskiej.

Gdy zaś niedługo potem król z nuncyuszem papieskim, Piotrem Vidoni, był w kościele OO. Jezuitów we Lwowie i nuncyusz miał przed cudownym obrazem Matki Boskiej Pocieszenia, w tymże kościele się znajdującym, odmawiać litanie loretańską, prosił go król, by na końcu litanii dodał wezwanie: „Królowo Korony polskiej, módl się za nami“! Przy końcu tedy litanii wysłannik papieski wyrzekł, głośno ze zapalem trzykroć słowa: *Regina Poloniae, Królowo Korony polskiej*, a obecni trzykroć odpowiedzieli: *Ora pro nobis, módl się za nami!* Stąd to pochodzi zwyczaj w Polsce, do litanii loretańskiej dodawać słowa: *Królowo Korony polskiej, módl się za nami!*

W kilkadziesiąt lat potem, w roku 1717 dnia 8. września, z upoważnienia papieża Klemensa XI. biskup chełmski, Krzysztof Szembek, ukoronował Maryę z Dzieciątkiem Jezus, w obrazie częstochowskim, jako Królowę Korony polskiej, koronami ze Rzymu przysłanemi. W czasie tej uroczystości 148 tysięcy wiernych przyjęło w Częstochowie Komunię świętą.

Król Jan Kazimierz, zacny, szlachetny, pobożny, ale nie-szczęśliwy, nie mógł doprowadzić do tego, by rocznica jego ślubów w Polsce uroczyście była obchodzoną. Szła ta rzecz w odwłokę, aż wreszcie z powodu rozbioru Polski stała się niemożliwą. Dzisiaj dopiero poczyną wchodzić w zwyczaj pierwszą niedzielę maja poświęcać uczczeniu Maryi jako Królowej korony polskiej. Druga część ślubów Jana Kazimierza, w której imieniem narodu zobowiązał się dążyć do podniesienia stanu włościńskiego i w ogóle stanów uboższych, pozostała także niestety niespełnioną wskutek nieszczęść, jakie padły na Polskę, jeszcze bardziej wskutek wewnętrznych niesnasek, prywaty, samolubstwa wielu. Podjęła tę myśl poprawy stosunków społecznych Konstytucja trzeciego maja, ale jej w życie wprowadzić nie była wstanie wskutek rozbioru Polski. Dziś do pracy nad poprawieniem doli maluczkich zabierają się ludzie dobrej woli i stowarzyszenia katolickie, mię-

dzy niemi zaś utworzony w naszej dyeczyi Związek katolicko-społeczny pod opieką N. P. Maryi, Królowej Korony polskiej, zostający.

III.

Gdy tak naród nasz od wieków oddawał Maryi cześć szczególniejszą, właśnie jako swej Pani i Królowej, gdy wreszcie w sposób uroczysty obrał Ją sobie swoją Królową: czy też i Marya okazywała się nam i okazuje łaskawą jak Królowa? O tak, okazywała się i okazuje na nas dziwnie łaskawą, o ile na to zasługiwaliśmy i zasługujemy.

Marya dopomogła narodowi naszemu spełnić wielkie posłannictwo. Posłannictwem Polski była obrona Chrześcijaństwa.

Przez pięć wieków Tatarzy, lud dziki, pogański, koczowniczy, żyjący nie we wsiach i miastach, lecz ustawicznie w obozach, żyjący z łupu, a potem także Turcy, usiłowali wtargnąć do środka Europy, a ponieważ droga do środka Europy prowadziła przez Polskę, ustawicznie napadali na Polskę, szerząc wszędzie mord i pożogę, burząc kościoły, wycinając w pień mężów, starców i dzieci, a dziewice zabierając w jassyry czyli niewolę gorszą od śmierci. Dziewięćdziesiąt napadów tatarskich wytrzymała Polska. Niejeden z wodzów tatarskich i tureckich odgrażał się, że musi dotrzeć aż do Rzymu, kosciół św. Piotra w Rzymie zamienić na stajnię dla swych koni i zniszczyć Chrześcijaństwo. Polscy rycerze z pieśnią *Bogarodzico*, jak się już rzekło, na ustach wychodzili na boje z tymi pohanćami. Ile krwi polskiej wylało się na polach naszych w bojach z pohanćami! Piersi swych nadstawiając, krew swoją przelewając, bronili nietylko swej Ojczyzny, ale i całego Chrześcijaństwa! — Dlatego to Papież nazywał Polskę *przedmurzem Chrześcijaństwa*. I opowiadają, że gdy jednego z Papieży poselstwo polskie prosiło o relikwię jakiego Męczennika dla Polski, Papież odpowiedział: „Weźmijcie garść polskiej ziemi i ściśnijcie, a popłynie z niej krew Męczenników“ t. j. krew synów polskiej ziemi, poległych za wiarę i Kościół.

Zaszczyt to wielki dla naszego narodu i sława to jego, że był przedmurzem Chrześcijaństwa. A ten zaszczyt i tę sławę wy-

jednała nam Marya jako nasza Królowa, bo z Jej imieniem na ustach wychodzili ojcowie nasi na boje w obronie Chrześcijaństwa. Gdy król Jan Sobieski w lat dwadzieścia kilka po uroczystem oddaniu się narodu w opiekę Maryi, pospieszywszy na pomoc Wiedniowi, obleżonemu przez Turków i Tatarów, na czele małego wojska chrześcijańskiego pobił i rozprószył nieprzejrzane tłumy pogan (jak się wam to w rocznicę tego zdarzenia opowiada), a pobił je w tym samym dniu wśród oktawy święta Narodzenia Maryi, w którym odprawiano procesye z odśpiewaniem Różańca o jego zwycięstwo: wtedy sam Papież Innocenty XI. to zwycięstwo przypisał przyczynie Maryi i na jego pamiątkę ustanowił święto Imienia Maryi. A tak sam Papież przyznał, że Maryi zawdzięczamy, żeśmy byli obroną Chrześcijaństwa.

I nie tylko z tymi jednymi nieprzyjaciółmi krzyża t. j. Tatarami walczyła Polska: walczyła także z Krzyżakami, którzy zwali się rycerzami krzyża, ale nie chwały i korzyści krzyża, lecz własnej korzyści szukali, a wreszcie na luterską wiarę przeszli, walczyli ze schizmatyczną Moskwą, — i przez to także byli obroną Kościoła. A mają to też do zawdzięczenia Maryi, której w każdej „potrzebie“ t. j. w każdej walce wzywali i której pomoc zawsze była widoczną.

Ale i w inny sposób okazała jeszcze Marya, że nam chce być Królową, a to w ten, że założyła w Polsce liczne trony Swe, z których nam łaski rozdaje. Któż zliczy cudowne obrazy Maryi w Polsce? Obrazy Maryi cudowne — to są obrazy, w których Marya ma tak wielkie upodobanie, że modlący się do Niej przed tymi obrazami doznają łask wielkich, cudów nawet od Boga za przyczyną Maryi. Któż policzy, mówię, obrazy cudowne Maryi w Polsce? Częstochowa w Koronie, Ostrobrama na Litwie, to najślawniejsze. Sam Kraków posiada ich kilkanaście, Lwów przynajmniej kilka. Nie mogąc się kusić o wyliczenie wszystkich w całej Polsce, wspominam kilka najbardziej wam znanych. Wspomnijcie Kalwaryę Zebrzydowską i Paclawską, Leżajsk, Przemyśl, Jarosław, Rzeszów, Sokal, Starawieś, Tarnowiec, Tuchów, Dzików!... Niedawno wyszła książka, podająca wiadomość o 1050 obrazach Maryi cudownych w Polsce! Jeżeli w miejscach posiadających te obrazy, gromadzi się w niektóre święta po kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy pielgrzymów, idących tam nieraz mil kilkanaście albo i kilkadziesiąt, bez ciepłej strawy i bez dachu

nad głową, — na Kalwaryi Zebrzydowskiej gromadzi się nieraz piegrzymów sto tysięcy, jeżeli nie więcej, w Częstochowie nieraz pięć razy tyle: — to nadarmo tam ci pielgrzymi z pewnością nie chodzą, muszą oni tam łask wielu doznawać od Maryi!

Tak łaskawą okazała się Marya dla narodu polskiego, istnieje jak dobra Królowa dla swych poddanych!

..... Padły na naród nasz nieszczęścia tak wielkie, że naród polski zowią Jobem narodów. Doszło do tego, że Polskę rozebrały trzy ościenne mocarstwa. W niektórych dzielnicach Polski niewolno wyznawać się Polakiem i katolikiem. Ilu biskupów naszych poszło na wygnanie, ilu kapłanów na Sybir za wierność Kościołowi katolickiemu! Krew się lała w obronie cerkwi unickich i kościołów, które przemocą zabierano na cerkwie szyszmatyckie. Krwią i łzami Polska splukana! To znów nie pozwalają Polakom nabywać ziemi. To znów nie przyjmują do niemieckich fabryk polskich robotników. To znów biją trzcinami dzieci polskie za to, że pacierz mówią po polsku, a nie po niemiecku.

Ciężka dola nasza, ale czy mamy narzekać na Królowę naszą Maryę? O nie, bośmy sami winni tej ciężkiej doli naszej.

*Grzechy to nasze słusznie założyły,
Plagę tak wielką na nas sprowadziły.*

Gdzie się podziało ojców naszych nabożeństwo do Maryi? Miłość Maryi we wielu sercach wygasła zupełnie, we wielu zmalala. Dziś niejeden nawet nie wie, co to jest różaniec; niejeden zestarzał się, a nie ma na sobie ni szkaplerza, ni medalika jakiego, ni czegokolwiek, coby mu Maryę Królowę przypominało! Godzinki o Niepokal, Poczęciu N. P. Maryi, które dawniej śpiewali zarówno i szlachta i mieszczaństwo i lud wiejski, które król nasz Zygmunt III. codziennie odmawiał, dziś u tak zwanej inteligencji mało komu znane! Ojcowie nasi przed świętami Maryi odprawiali nowenny, a w same święta przystępowali do Komunii świętej; dziś zwyczaj odprawiania nowenny zaginął zupełnie, a do spowiedzi i Komunii wielu, zwłaszcza po miastach, nie chodzi nigdy! — Z upadkiem wiary i pobożności zakradły się do Polski: nierząd, nieposzanowanie władzy, swawola, zepsucie obyczajów, rozwiożłość, lenistwo, samolubstwo, chciwość, podstęp

i zdrada. Dlatego nas Bóg karze w Swej sprawiedliwości ; dlatego w jednych dzielnicach Polski prześladowanie wiary świętej i narodowości naszej, w innych dzielnicach brak chleba, brak zarobku taki, że ludzie za zarobkiem wychodzą do obcych i aż za morze, — głód, nędza.

Ale nawróćmy się do Maryi, a Marya nawróci się do nas. Wołał jeden grzesznik do Maryi: *Monstra Te esse Matrem, okaż się być Matką*, a Marya odrzekła mu: *Monstra Te esse filium, okaż się być synem*. Okażmy, że chcemy być Maryi dobreml dziećmi, dobrymi poddanymi: a Marya będzie nam dalej Matką i dobrą Królową!

Spieszymy już do stóp Twoich, o Maryo, i ślubujemy Ci, że na nowo będziemy służyli wiernie Synowi Twojemu i Tobie! Będziemy Cię zawsze zwali Królową Korony polskiej, bo Cię dziadowie i ojcowie nasi czcili jak Królowę narodu, bośmy Cię uroczyście Królową obrali, boś dla nas zawsze była łaskawą! I będziemy odtąd zawsze czynili to, co się Synowi Twojemu i Tobie podoba. I w myśl ślubów Jana Kazimierza rozwiniemy pracę w tym kierunku, by się chwała Syna Twego i Twoja szerzyła i byśmy naprawiali dolę maluczkich i nędznych, bo to się Synowi Twemu i Tobie podoba. A Ty bądź nam zawsze Matką i Królową! Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas, Matko, nie opuszczaj nas! Amen.

KONIEC TOMU II.

SPIIS RZECZY.

CZĘŚĆ I.

Kazania na Niedziele i Święta ruchome.

	Str.
Kazanie na Niedz. I. Postu	3
O Poście.	
Płęć Kazań o Sakramencie Pokuty.	
Kazanie na Niedz. I. Postu	12
O Sakramencie Pokuty w ogólności.	
Kazanie na Niedz. II. Postu	24
O pierwszym warunku Sakramentu Pokuty t. j. o rachunku sumienia.	
Kazanie na Niedz. III. Postu	36
O drugim i trzecim warunku Sakramentu Pokuty t. j. o skrusze i przedsięwzięciu poprawy.	
Kazanie na Niedz. IV. Postu	49
O czwartym warunku Sakramentu Pokuty t. j. o spowiedzi.	
Kazanie na Niedz. V. Postu	62
O piątym warunku Sakramentu Pokuty t. j. o zadosyć uczynieniu.	
Kazanie na Niedz. II. Postu	72
O spowiedzi generalnej.	
Kazanie na Niedz. III. Postu	85
Co to jest Najświętszy Sakrament?	
Kazanie na Niedz. IV. Postu	99
O przygotowaniu się do Komunii św. i dziękczynieniu po niej.	

Siedm Kazań o męce Pańskiej na Gorzkich Żalach.

I. Wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy. Zdrada Judasza. Ostatnia Wieczerza	114
II. Modlitwa Pana Jezusa w Ogroju. Jego pojmanie	126
III. Stawienie Pana Jezusa przed starszymi kapłanami i Jego przez nich na śmierć osądzenie. Zaprzanie się Piotra. Jezus w ciemnicy	135
IV. Pierwsze stawienie Pana Jezusa przed Piłatem. Stawie- nie Pana Jezusa przed Herodem. Drugie stawienie przed Piłatem i porównanie z Barabaszem. Koniec Judasza	147
V. Biczowanie Pana Jezusa. Jego cierniem koronowanie. Poselstwo żony Piłata. Jezusa na śmierć krzyżową skazanie	160
VI. Dźwiganie krzyża i ukrzyżowanie Pana Jezusa	172
VII. Siedm słów na krzyżu i śmierć Pana Jezusa. Jego pogrzeb	185
Kazanie na Niedz. Palmową	201
O obrzędach tego dnia.	
Nauka liturgiczna na Wielki Czwartek	207
O obrzędach tego dnia.	
Nauka liturgiczna na Wielki Piątek	215
Obrzędy ranne tego dnia. Ciemna Jutrznia.	
Nauka liturgiczna na Wielką Sobotę	225
Kazanie na urocz. Zmartwychwstania Pańskiego	232
O piątym artykule wiary: <i>Zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał.</i>	
Kazanie na Poniedziałek Wielkanocny	239
O jedynastym artykule wiary: <i>Ciała zmartwychwstanie.</i>	
Kazanie na Poniedziałek Wielkanocny	247
Co nas szczególnie wiedzie do poznania Pana Jezusa.	
Kazanie na Poniedziałek Wielkanocny	255
O czytaniu dobrych i złych ksiąg.	
Kazanie na Poniedziałek Wielkanocny	263
O prawdziwości zmartwychwstania Pańskiego.	
Kazanie na Niedz. I. po Wielkiejnocy	271
O przymiotach wiary.	

	Str.
Kazanie na Niedz. II. po Wielkiejnocy	284
Jak szczęśliwym jest pasterz mający dobre owieczki, a jak nie- szczęśliwym pasterz mający złe owieczki.	
Kazanie na Niedz. III. po Wielkiejnocy	296
Śmierć jest pewną, jej godzina niepewną.	
Kazanie na Niedz. IV. po Wielkiejnocy	306
Śmierć grzesznika.	
Kazanie na Niedz. V. po Wielkiejnocy	318
Dlaczego Pan Bóg niekiedy modlitw naszych nie wysłuchuje?	
Kazanie na urocz. Wniebowstąpienia Pańskiego	327
O siódmym artykule wiary: <i>Wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego.</i>	
Kazanie na urocz. Wniebowstąpienia Pańskiego	336
O niebie.	
Kazanie na Niedz. VI. po Wielkiejnocy	348
O nieszczęśliwym stanie człowieka, który po pokucie do grze- chu powraca.	
Kazanie na urocz. Zesłania Ducha świętego	358
Sprawy Ducha świętego.	
Kazanie na Poniedziałek świąteczny	370
O Sakramencie Bierzmowania.	
Kazanie na Poniedziałek świąteczny	379
O pobożności.	

C Z Ę Ś Ć II.

Kazanie na Święta stałe

(F e s t a f i x a).

Kazanie na urocz. św. Józefa, Oblubieńca N. P. Maryi	389
O wielkiej godności św. Józefa, Jego świętości i chwale w niebie.	
Kazanie na urocz. św. Józefa, Oblubieńca N. P. Maryi	403
Św. Józef wzorem ojców rodzin.	
Kazanie na urocz. Zwiastowania N. P. Maryi	415
Co Bóg uczynił dla Maryi w dniu dzisiejszym i co dla nas uczynił przez Maryę.	

	Str.
Kazanie na urocz. Zwiastowania N. P. Maryi . . .	425
O czystości Maryi.	
Kazanie na urocz. św. Wojciecha Bisk. i Męcz. . .	438
Jego żywot.	
Kazanie na urocz. św. Stanisława Bisk. i Męcz. . .	450
Jego żywot.	
Kazanie na rozpoczęcie Majowego Nabożeństwa . . .	465
Pobudki oddawania czci Maryi.	
Kazanie na Niedz. I. Maja	474
Królowa korony polskiej.	







